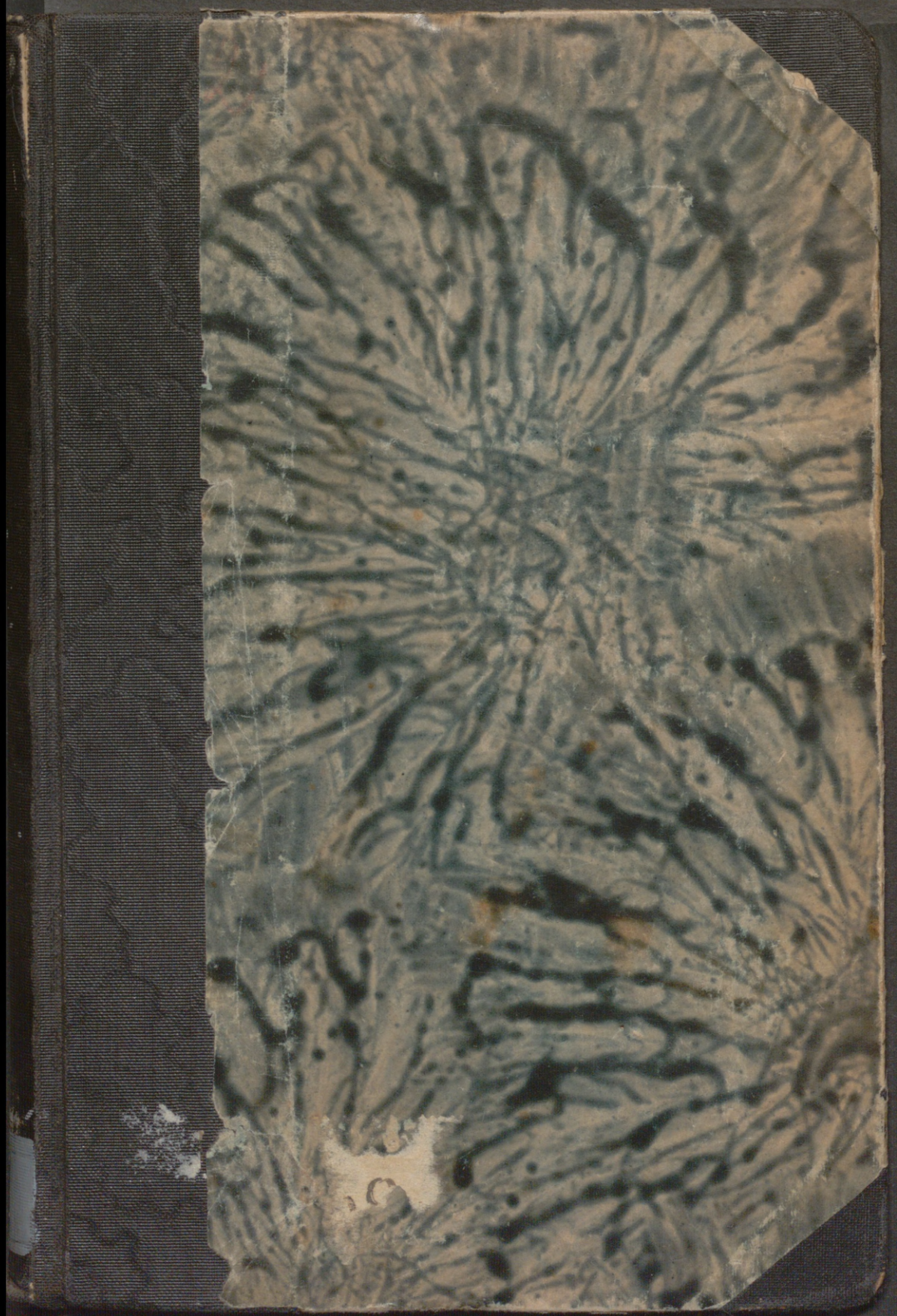
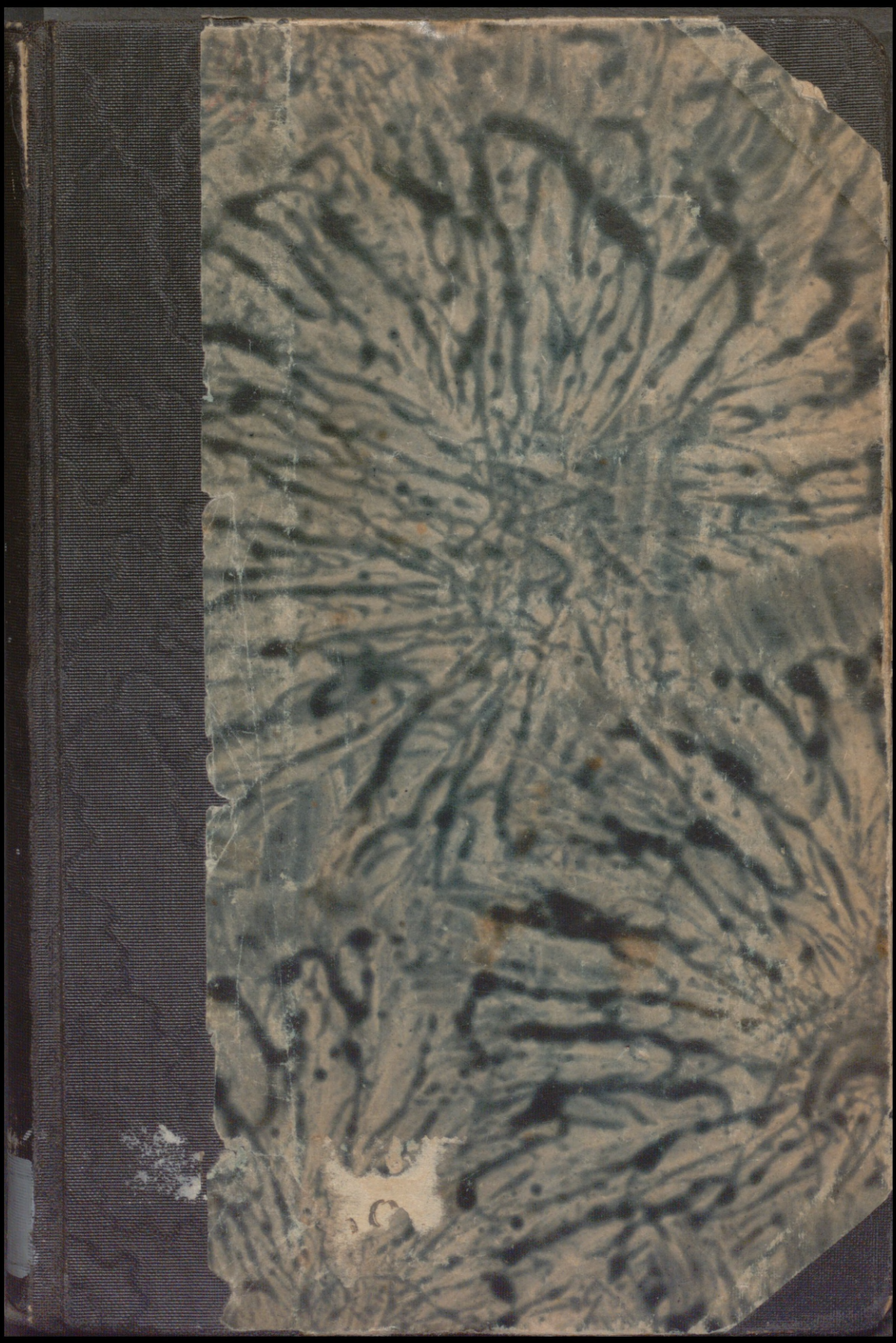

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM



POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

MARIAN KUKIEL

# WOJNA 1812 ROKU

## TOM I

(Z 6 MAPAMI I PLANAMI)

KRAKÓW 1937
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—ŁÓDŹ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE

94/93 : 3554

24030/2

BIBL. WOJSK. 16 PAL

L. inw. 50

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyck.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweig
Danzig

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego

## SPIS RZECZY

str.

Przedmowa . . . . . V
Literatura i źródła . . . . . XI

CZĘŚĆ I. GENEZA I PRZYGOTOWANIE POLITYCZNE . . . 1

Rozdział I. Geneza . . . . . 3
1. Złudzenia i rozczarowania sojuszu, str. 3. — 2. Wyłanianie się konfliktu, str. 13. — 3. Niedoszły napad rosyjski, str. 19. — 4. Decyzje wojenne, str. 24. — 5. Ku wojnie, str. 33.

Rozdział II. Kontynent przeciw Rosji . . . . . 44
1. Europa napoleońska, str. 44. — 2. Sprawa pruska, str. 48. — 3. Sojusz z Austrią. Sprawy szwedzkie i tureckie, str. 56. — 4. Sprawa polska, str. 67. — 5. Usiłowania polityczne przeciwnika, str. 83.

Rozdział III. Powstająca Polska . . . . . 89
1. Księstwo Warszawskie w przededniu wojny, str. 89. — 2. Ziemie zabrane, str. 99. — 3. Przesilenie warszawskie wiosną 1812 r., str. 106. — 4. Akces Czartoryskich, str. 113. — 5. Konfederacja Generalna Królestwa Polskiego, str. 118.

CZĘŚĆ II. PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE . . . . . 127

Rozdział IV. Siły zbrojne napoleońskie . . . . . 129
1. Wojsko francuskie przed konfliktem, str. 129. — 2. Utworzenie „Wielkiej armii", str. 134. — 3. „Wielka armia" 1812 r., str. 144. — 4. Dowódcy i wojska, str. 152. — 5. Wojsko polskie, str. 161. — 6. Rodzaje broni i taktyka wojsk napoleońskich, str. 172.

Rozdział V. Plany napoleońskie, koncentracja i marsz nad Niemen . . . . . 181
1. Wywiad, str. 181. — 2. Plany wojny obronnej i zarządzenia osłonowe, str. 188. — 3. Ogólny plan wojny zaczepnej i koncentracja nad Wisłą, str. 200. — 4. Materialne przygotowanie kampanii, str. 218. — 5. Od Wisły do Niemna, str. 226.

str.

Rozdział VI. Zbrojenia rosyjskie, plany operacyjne i ugrupowanie wyjściowe . . . . . 246

1. Zbrojenia rosyjskie, str. 246. — 2. Składy bojowe i stany liczebne, str. 255. — 3. Wojska rosyjskie 1812 r., str. 261. — 4. Wywiad rosyjski, str. 266. — 5. Plany wojenne i ugrupowanie wyjściowe, str. 270.

CZĘŚĆ III. KAMPANIA NA LITWIE . . . . . 287

Rozdział VII. Operacja wileńska . . . . . 289

1. Marsz na Wilno, str. 289. — 2. Odwrót głównej armii rosyjskiej, str. 303. — 3. Operacje dokoła Wilna, str. 309.

Rozdział VIII. Operacje przeciw armii Bagrationa . . . . 323

1. Ofensywa armii prawoskrzydłowej, str. 323. — 2. Próba osaczenia Bagrationa, str. 333. — 3. Odwrót Bagrationa, str. 338. — 4. Boje pod Mirem, str. 342. — 5. Dalszy pościg i zawikłania końcowe, str. 347.

Rozdział IX. Napoleon w Wilnie i oswobodzona Litwa . . 361

1. Wileńska podstawa operacyjna, str. 361. — 2. Napoleon a Litwa, str. 367. — 3. Litwa a Napoleon, str. 376. — 4. Rząd i konfederacja na Litwie, str. 383. — 5. Wysiłek zbrojny Litwy str. 389.

Rozdział X. Dryssa i Witebsk . . . . . 397

1. Obóz pod Dryssą i załamanie się rosyjskiego planu operacyjnego, str. 397. — 2. Manewr na Połock i Witebsk, str. 409. — 3. Ostrowno i Witebk, str. 422. — 4. Mohylów i Sołtanówka, str. 436.

## Mapy i plany

Mapa teatru wojny 1812 r. (załączona na końcu tomu)
Koncentracja wielkiej armii nad Wisłą 31 maja . . . . . 200
Ugrupowanie wyjściowe . . . . . 226
Położenie 28 czerwca . . . . . 288
Bój pod Ostrownem 25 lipca . . . . . 422
Bój pod Sołtanówką 23 lipca . . . . . 441

# PRZEDMOWA

Wojna r. 1812, przed ostatnią, światową, jedna z największych pod względem sił użytych, co do wyników najstraszniejsza, w dziejach napoleońskich oznacza punkt szczytowy zamierzeń i wyników, a zarazem punkt zwrotny i początek katastrofy. Historia wojskowa łączy z tą wojną załamanie się tryumfującej dotąd napoleońskiej strategii i taktyki, stając zarazem wobec zagadnień, jakie narzuca charakter nieodmienny rosyjskiego teatru wojennego wraz z niektórymi właściwościami rosyjskiego charakteru narodowego. W dziejach porozbiorowych Polski jest to moment największych może ofiar, największej siły wojskowej naszej, największych, pewnych niemal widoków wyzwolenia, najtragiczniejszego, bo zgoła niespodziewanego zawodu, sprawionego przez okoliczności niezawisłe od Polaków; zarazem przecież moment, w którym najbardziej wysunęła się sprawa polska na czoło spraw europejskich i stała się węzłem tragedii o znaczeniu światowym. Nie dziw, że pamięć tej wojny żyła jeszcze przed ćwiercią wieku nie wśród specjalistów tylko — wojskowych, czy historyków — ale w masach oświeconego ogółu, a w setną jej rocznicę zalała świat powódź publikacji jej poświęconych, od grubych tomów źródeł do popularnych opowieści. Czym była pamięć roku 1812 dla Polaków, wyraził Mickiewicz. Pozostała równie żywą i przejmującą jeszcze w setną rocznicę „wielkiej wojny".

Zaszły w ostatnim ćwierćwieczu kataklizmy i przemiany dziejowe, które daleko w przeszłość odsunęły tamten konflikt tragiczny i spokojniej pozwalają przeżywać jego dzieje. Jeśli siła emocjonalna tematu osłabła, jeśli oddalił się w czasie i od zagadnień dnia dzisiejszego odsunął, to jednak znaczenie poznawcze — sądzimy — zachował w pełni.

Na opracowanie naukowe czeka zaś wojna ta od dawna.

Posiada wprawdzie literaturę olbrzymią i bibliografie do niej specjalne. Same drukowane do niej źródła zapełniły bez mała setkę tomów, co stanowi parę dziesiątków tysięcy dokumentów, ilość zaś źródeł nieogłoszonych, jeśli uwzględnimy wszystkie państwa, uczestniczące w wojnie, jest wielokrotnie większa. Liczba pamiętników i wspomnień, tyczących się tej wojny, przekracza 400 pozycji bibliograficznych, a są liczne nieogłoszone, wśród nich także i polskie. Trudno zliczyć opracowania i przyczynki historyczne. Ogarnięcie całości literatury i źródeł, nie mówiąc już o zupełnym ich wyczerpaniu, staje się zadaniem prawie przechodzącym siły jednego człowieka. Stąd przy olbrzymiej literaturze skąpa ilość opracowań ogólnych. Podejmowali je ze strony rosyjskiej w drugiej połowie ubiegłego wieku Bernhardi i Bogdanowicz, w początku bieżącego wieku Charkiewicz, zwracając z natury rzeczy główny wysiłek ku dziejom rosyjskim „wojny narodowej". Ze strony francuskiej dał przed z górą stuleciem, w r. 1823, Chambray swą *Histoire de l'expédition de Russie*. Odtąd były tylko prace fragmentaryczne, niedokończone, lub ujęcia syntetyczne w stylu Thiersa: oryginalne, ale dalekie od krytycznego wyzyskania materiału źródłowego. Przygotowywał historię tej wojny Chuquet: w setną jej rocznicę poniechał pracy, ogłosił wybór swych kopii i zapisek. Nie jest opracowaniem naukowym fragmentaryczna zresztą rzecz Fabry'ego, nieudolnym, kronikarskim wykładem starająca się powiązać ogłaszane źródła. Historiografia niemiecka dała wyborny zarys Osten-Sackena, nie roszczący sobie jednak pretensji do opanowania materiału źródłowego. Także i ze strony polskiej mamy dzięki Askenazemu, Handelsmanowi, Iwaszkiewiczowi, Skałkowskiemu świetne nieraz studia nad poszczególnymi zagadnieniami, nieocenione publikacje źródeł, do czego doszły później cenne przyczynki młodszych, Staszewskiego i Willaume'a; ale do całości przedmiotu są tylko zwięzłe zarysy, albo popularne opowieści. Tak stało się, że całokształt tematu, zwłaszcza ze strony napoleońskiej, czeka dotąd na monografię naukową.

Praca niniejsza jest próbą takiej monografii. Autor podjął studia nad tym przedmiotem przed dwudziestu pięciu laty, zamierzając opracować udział Polski w wojnie r. 1812, i do badań tych wciąż powracał. Gdy okazało się po wojnie światowej, że

wszystkie prace francuskie nad tamtą wielką wojną ustały, zdecydował się objąć badaniem całość jej historii wojskowej. Gdy dalej zawiodła nadzieja, że dokończonym będzie wielkie dzieło Askenazego o Napoleonie i Polsce, wypadło ogarnąć również historię polityczną wojny, czyli pokusić się o przedstawienie całości.

Przedstawienie to z konieczności będzie szkicowym. Trzeba by wielu tomów i długich jeszcze lat, by temat wyczerpać. Poprzestać wypadło na najogólniejszym ujęciu politycznej historii wojny, o tyle tylko, o ile dzieje polityczne tłumaczą jej genezę, przygotowanie, wybuch i przebieg jej wydarzeń. Poprzestać również wypadło na ogólnym ujęciu wydarzeń wojennych w ich przebiegu strategicznym i operacyjnym, rzadko i na krótko oddalając się od kwatery głównej Napoleona, czy Aleksandra, Barclaya, Kutuzowa, wyjątkowo tylko w momentach przełomowych szkicując przebieg taktyczny bitew. Analizę wojskową działań i wydobycie doświadczeń zostawiono przeważnie studiom specjalnym, jak tegoż autora *Manewr smoleński*. Nie znajdzie też czytelnik tzw. „historyki" poszczególnych wojsk i formacji; zostało tu szerokie pole do prac szczegółowych nawet o naszych własnych wojskach i ich działaniach. Wiele zostało do powiedzenia o historii poszczególnych krajów, także o dziejach wewnętrznych Księstwa, Litwy, ziem południowych przed wojną i w czasie wojny. Tak nastąpiło z kolei ograniczenie tematu do rzeczy, które zdały się najistotniejsze, bez wyczerpania w tej książce własnego nawet dorobku badawczego, spiętrzonego w regestach i odpisach, dalekiego zresztą od zupełności.

Autor starał się opanować literaturę przedmiotu i źródła drukowane, choć nie wszystko miał w ręce, co tłumaczy się złym pod tym względem stanem bibliotek polskich; badania w zagranicznych nie zdołały wszystkich luk zapełnić. Co do źródeł rękopiśmiennych, starał się zbadać główne ich zbiory francuskie, polskie, saskie, austriackie. Nie wszystko widział, świadomy jest ważności nieznanych mu zasobów zdobytych przez Rosjan aktów operacyjnych francuskich; wie o poważnych zespołach źródeł, znajdujących się i w Polsce, a których z różnych powodów nie wyzyskał. Jest wśród nich archiwum Bignona w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, są materiały w papie-

rach po prof. Szymonie Askenazym, jest zbiorek listów napoleonidów do Poniatowskiego w prywatnych rękach. Autor sądzi jednak, że zbadany materiał źródłowy jest większy znacznie, aniżeli ten, jakim rozporządzali poprzednicy, i że stanowi dostatecznie mocną podstawę konstrukcji i jej uzasadnienie.

Nie chcąc nadmiernie powiększać rozmiarów tej książki, i tak znacznych, musiał autor wyrzec się obfitszego przytaczania źródeł, ograniczając przypisy do niezbędnego minimum, w zakresie jednak, jak sądzi, wystarczającym do kontroli krytycznej i orientacji w dalszych badaniach.

Pod względem wyposażenia zewnętrznego poprzestano na niezbędnym zilustrowaniu tekstu mapami, szkicami i planami. Nie może książka ta rywalizować z przepychem, do jakiego przyzwyczaiły nas pod tym względem wydawnictwa Wojskowego Biura Historycznego i Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Daje nieodzowne minimum w postaci najprostszej. Wszystkie jednak prawie mapy, szkice i plany bitew stanowią naukowe konstrukcje autora, oparte na krytycznie zbadanym materiale źródłowym, z przystosowaniem zawartości ich do treści wykładu.

---

Trudno byłoby wyliczyć wszystkich tych, którzy byli autorowi w badaniach jego pomocą w ciągu ćwierćwiecza, poczynając od Żony autora, której ręką pierwsze robione były kopie, od poległego później przyjaciela, Stanisława Krynickiego, z którym wspólnie pierwsze szkicował opracowanie. Wiele życzliwości doznał autor od zarządów i pracowników archiwów i bibliotek, w których różnymi czasy pracował, we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Raperswilu, Dreznie, Wiedniu, Paryżu. Wyjątkowej, niezapomnianej pomocy doznał świeżo od dra Czesława Chowańca w Paryżu, prof. Janusza Iwaszkiewicza w Wilnie, prof. Henryka Mościckiego w Warszawie.

Mapy, plany bitew i szkice, wykonane przez p. mgra Zdzisława Ciętaka, zawdzięczają wiele nieocenionej nad nimi opiece prof. Semkowicza. W ciągu druku czuwała nad książką z najskrupulatniejszą dbałością p. dr Halina Zdzitowiecka-Jasieńska.

Wszystkim składa autor gorące podziękowanie.

---

Podjęta w przededniu setnej rocznicy „wielkiej wojny“, praca ta ma ujrzeć światło dzienne w pięć ćwierci wieku po wypadkach. Kreśląc ostatnie słowa przedmowy autor zwraca się myślą ku tym legionom żołnierzy „wielkiej armii“ napoleońskiej — francuskich, polskich, sprzymierzonych — które legły w tej wojnie z powodu Polski, o Polskę.

Kraków w styczniu 1937

# LITERATURA I ŹRÓDŁA

## Bibliografie

Davois, Bibliographie napoléonienne française jusqu'en 1908, Paris 1909—11, 3 t. — Revue des Etudes Napoléoniennes, Tables et bibliographie, 1912—31, Paris 1931. — Kircheisen, Bibliographie des napoleonischen Zeitalters, Berlin 1908, 1912, 2 t. — Liprandi, Opyt katałoga wsjem otdielnym soczinienjam ob otieczestwiennoj wojnie (Cztienia Mosk. Obszczestwa Istorii i Drewnostiej 1874 III, 1875 III). — Dubrowin, Bibliograficzeskij Ukazatiel pism i statiej, otnosjaszczichsja do opisania otieczestwiennoj wojny, jako dodatek przy tegoż Otieczestwiennaja wojna w pismach sowriemiennikow, S. Peterburg 1882, 577—676. — Wojenski, Otieczestwiennaja wojna w russkoj żurnalistikie, S. Peterburg 1906. — Tenże, Bibliografija otiecz. wojny (Russkij Bibliograf, Fewr. 1911, nr 1). — Zatwornicki, Napoleonowskaja epocha (Biblj. ukazatiel, S. Peterburg 1914—5), 2 t. — Brak specjalnych bibliografij polskich; z ogólnych Finkel, Bibliografia historii polskiej (1 wyd.); Maliszewski, Bibliografia pamiętników polskich, Warszawa 1928.

## Opracowania

Całokształt: (Chambray), Histoire de l'expédition de Russie, Paris 1823, 2 t. — Buturlin (Boutourlin), Histoire de la campagne de Russie, Paris 1824, 2 t. — Michajłowski-Danilewski, Opisanje otieczestwiennoj wojny, S. Peterburg 1839, 4 t. — Thiers, Histoire du Consulat et de l'Empire, Paris 1856, XIII—XIV. — Bogdanowicz, Istorija otieczestwiennoj wojny, S. Peterburg 1859—60, 3 t. — Charkiewicz, Wojna 1812 g., Wilna 1901, 1903, 2 t. — Osten-Sacken, Der Feldzug von 1812, Berlin 1901.

Geneza i historia polityczna: Bignon, Histoire de France, Bruxelles 1842, 1846, II i III. — Ernouf, Maret duc de Bassano, Paris 1878. — Vandal, Napoléon et Alexandre I, Paris 1896, II—III. — Sorel, L'Europe et la Révolution, Paris 1903—4, VII—VIII. — Masson, Napoléon et sa famille, Paris 1906, VII; tenże, Vie et conspirations du général Malet, Paris 1921. — Askenazy, Przyczyny wyprawy moskiewskiej (Dwa Stulecia I, Warszawa 1903). — Szilder, Imperator Aleksandr I, S. Peterburg

1904—5, II—III. — Fournier, Napoleon I, Wien u. Leipzig 1906, III. — Karcow J. i Wojenski K., Pricziny wojny 1812 g., S. Peterburg 1911. — Otieczestwiennaja wojna i russkoje obszczestwo (Praca zbiorowa), Moskwa 1911—12, 7 t. — Nicolas Mikhaïlovitch (Nikołaj Michajłowicz), L'Empereur Alexandre I, S. Pétersbourg 1912, 2 t. — Waliszewski, La Russie il y a cent ans, Le règne d'Alexandre I, Paris 1923, I—II.— Driault, Napoléon et l'Europe, Le Grand Empire, Paris 1924. — Dard, Napoléon et Talleyrand, Paris 1935. — Lefebvre, Napoléon, Paris 1935.

Zagadnienia polskie: Askenazy, O sprawie polskiej w roku 1812, Kraków 1912; Książę Józef Poniatowski, Warszawa 1922. — Handelsman, Rezydenci napoleońscy w Warszawie, Kraków 1915. — Iwaszkiewicz, Litwa w roku 1812, Kraków—Warszawa 1912. — Mejbaum, Galicja wiosną 1812, Galicja podczas wojny (Bibl. Warsz. 1911, II, IV). — Mansuy, Jérôme Napoléon et la Pologne, Paris 1931. — Kukiel, Vues sur le trône de Pologne en 1812 (Revue des Etudes Napoléoniennes 1932).

Sprawy austriackie: Demelitsch, Metternich und seine auswärtige Politik, Wien 1898, I. — Luckwaldt, Oesterreich und der Anfang des Befreiungskrieges, Berlin 1898. — Masson, L'Autriche et Napoléon en 1812 (Revue des Etudes napoléoniennes 1914, I).

Sprawy pruskie: Pertz, Leben des Ministers Frh. v. Stein, Berlin 1851, III; tenże, Leben des Feldm. Grafen v. Gneisenau, Berlin 1865, II. — Lehmann, Knesebeck und Schön, Leipzig 1875; tenże, Scharnhorst, Leipzig 1899, I; Ritter Gerh., Stein, Stuttgart 1931, II.

Sprawy szwedzkie: Pingaud, Bernadotte, Napoléon et les Bourbons, Paris 1901.

Sprawy tureckie: Jorga, Geschichte des osmanischen Reiches, Gotha, 1913, V.

Sprawy angielskie: Wawrzkowicz, Anglia i Rosja przed wojną 1812 (Bibl. Warsz. 1912, II).

Ważniejsze opracowania, tyczące się wojska i wydarzeń wojennych: Chuquet, Etudes d'histoire, 5-e série, Paris 1912. — Liebert, Rüstungen Napoleons für den Feldzug 1812, Berlin 1888. — Ullmann, Studie über die Ausrüstung sowie über das Verpflegs- und Nachschubswesen 1812, Wien 1891. — Meynier, Levées et pertes d'hommes sous le Consulat et l'Empire (Revue des Etudes Napoléoniennes 1930, I).

O dowódcach: Vigier, Davout, Paris 1898, 2 t. — Blocqueville, Le maréchal Davout, Paris 1880, III. — Du Casse, Général Vandamme et sa correspondance, Paris 1870, 2 t. — Ternaux-Compans, Général Compans, Paris 1912. — Friant, Vie militaire du lieut.-général Friant, Paris 1897. — Pajol, Pajol, Paris 1874, III. — Skałkowski, Książę Józef, Bytom 1913. — Kerchnave—Veltzé, Feldmarschall Fürst Schwarzenberg, Wien 1913.

O sprzymierzeńcach: Sauzey, Les Allemands sous les aigles françaises, Paris 1902—12, 5 t. — Holzhausen P., Die Deutschen in Russland 1812, 5. Auflage, Berlin 1924. — Exner, Anteil der sächsischen Armee am Feld-

zuge gegen Russland, Leipzig 1896. — Angeli, Teilnahme des oester. Auxiliar.-Corps am Feldzuge 1812 (Mitteilungen des k. u. k. Kriegs-Archivs 1874). — Teilnahme des preussischen Hülfskorps (Kriegsgeschichtliche Einzelschriften, Heft 24, Berlin 1898).

Epizody operacyjne i taktyczne: Staszewski, Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem, Warszawa 1934. — Kukiel, Manewr smoleński, Warszawa 1927; tenże, Jazda polska nad Moskwą, Poznań 1919; tenże, Les Polonais à la Moscova (Revue des Etudes Napoléoniennes 1929, I). — Ditfurth, Schlacht bei Borodino, Marburg 1887. — Wiener, Schlacht bei Poddubie (Mitteilungen jw.). — Turner, The retreat from Moscow and passage of the Beresina, Woolwich 1898. — Van Vlijmen, Vers la Bérésina, Paris 1908. — Lenoir, Recherches historiques sur le passage de la Bérésina, Paris 1894. — Reboul, Campagne de 1813. Préliminaires, Paris 1910, 1912, 2 t. (obejmuje okres końcowy kampanii r. 1812; najpoważniejsza praca francuska, tycząca się tej wojny).

Ze strony rosyjskiej: Smitt, Zur näheren Aufklärung über den Krieg 1912, Berlin 1861. — Bernhardi, Denkwürdigkeiten von Toll, Leipzig 1865, I—II (właściwie monografia wojny, przy czym nie tylko nie ma tu pamiętników Tolla, ale pominięte jego drukowane relacje). — Charkiewicz, Diejstwija Płatowa w arjergardie Bagrationa, S. Peterburg 1901. — Skugarewskij, Borodino, S. Peterburg (b. d. 1912). — Witmer, Borodinskij boj (Wojenno-Istoriczeskij Wiestnik, 1912, nr 3). — Popow, Moskwa w 1812 godu (Russk. Arch. 1875, II, III); tenże, Francuzy w Moskwie (Russk. Arch. 1876, I, II); tenże, Dwiżenje russkich wojsk ot Moskwy do Krasnoj Pachry (Russk. Star. 1897, t. 90, 91, 92, 94); tenże, Ot Małojarosławca do Bierieziny (Russk. Star. 1877, t. 18—20). — Charkiewicz, Bieriezina, S. Peterburg 1893.

### Pamiętniki

Najważniejsze z drukowanych ze strony francuskiej: Baudus, Etudes sur Napoléon, Paris 1841, I—II. — Belliard, Mémoires, Paris 1842, I. — Berthézène, Souvenirs militaires, Paris 1855, I i II. — Bignon, Souvenirs d'un diplomate, Paris 1864. — Bourgoing, Episodes militaires et politiques, Paris 1864. — Castellane, Journal, Paris 1895, I. — Caulaincourt, Mémoires, Paris 1933, I—II. — Chapuis, Bérézina, Paris 1857. — Curély, Itinéraire d'un cavalier léger, Paris 1887. — Dedem de Gelder, Mémoires, Paris 1900. — Denniée, Itinéraire de l'Empereur Napoléon pendant la campagne de 1812, Paris 1842. — Mathieu Dumas, Souvenirs, Paris 1839, III. — Duverger, Mes aventures, Paris b. d. — Fain, Manuscrit de 1812, Paris 1827, 2 t. — Fézensac, Souvenirs militaires, Paris 1869. — Freytag, Mémoires, Paris 1824, II. — Godart Roch, Mémoires, Paris 1895. — Gourgaud, Examen critique de l'ouvrage de Ségur, Bruxelles 1825, 2 t.; tenże, Sainte-Héléne, Journal inédit, Paris 1899, 2 t. — Gouvion-Saint-Cyr, Mémoires, 1847, t. II i III. — Hogendorp, Mémoires, La Haye 1887. — Labaume, Rélation complète de la campagne de Russie, Paris 1816. —

Larrey, Mémoires de chirurgie militaire, Paris 1817, IV. — (Laugier), Gli Italiani in Russia, (Firenze) 1826—7, 4 t. i po francusku, La Grande Armée, recits de..., Paris (1912). — Lejeune, Mémoires, Paris 1895, II. — Marbot, Mémoires, Paris 1892, III. — Méneval, Napoléon et Marie Louise, Bruxelles 1845, II. — Pastoret, Mémoires sur la Russie (druk. Szczukin, Bumagi otnosjaszczijesja do otiecz. wojny, Moskwa 1900, V; toż samo po ros. Russkij Arch. 1900, III; część po francusku Revue de Paris 1902, II). — Pelet, Bataille de la Moscova (Spectateur Militaire 1829—30) i o odwrocie (jw. 1826). — Pils, Journal de marche, Paris 1895. — Pion des Loches, Mes campagnes, Paris 1889. — Planat de la Faye, Vie de..., Paris 1895. — Pradt, Histoire de l'ambassade dans le Gd Duché de Varsovie, Paris 1815. — Roguet, Mémoires militaires, Paris 1865, IV. — S (ayve) A. de, Souvenirs de Pologne, Paris 1833. — Ségur, Histoire de Napoléon et de la Grande Armée pendant l'année 1812, 2-e éd., Paris—Bruxelles 1825, 2 t. — (Vaudoncourt), Mémoires pour servir à l'histoire de la guerre... en 1812, Paris 1817; tenże, Rélation impartiale sur le passage de la Bérézina, Paris 1815. — Villemain, Souvenirs contemporains, Paris 1858, I. — Vionnet de Maringoné, Souvenirs, Paris 1899. — Wedel, Geschichte eines Offiziers im Kriege gegen Russland 1812, Berlin 1897.

Ze strony polskiej: Brandt, Aus dem Leben, Berlin 1870, I. — Chłapowski, Pamiętniki, Poznań 1899. — Choiseul-Gouffier, Mémoires historiques, Paris 1829. — Dautancourt, Notice historique sur le régiment des chevaux-légers pol. de la garde. (Rembowski, Źródła do historii pułku lekkokonnego, Warszawa 1899). — Dembiński, Pamiętnik, Poznań 1860. — Dziewanowski, Początek kampanii... (Biblioteka pamiętników i podróży, VI, Drezno 1870). — Fredro, Trzy po trzy, Warszawa 1917. — Jelski, Marsze i działania (Bronikowskiego Pamiętniki polskie III). — Kołaczkowski, Wspomnienia, Kraków 1898, I. — Krasiński Józef, Ze wspomnień (Bibl. Warsz. 1912, II i III). — Łagowski, Pamiętnik o wojnie 1812 r. na Litwie, wyd. Staszewski, Wilno 1936. — Nakwaska, Wyjątki z pamiętników (Gaz. Warsz. 1852, nr 197—219). — Niemcewicz, Pamiętniki, Poznań 1871, I. — Ogiński, Mémoires, Paris 1826—7, III—IV. — Ostrowski, Żywot Tomasza Ostrowskiego, Lwów 1872, 2 t. — Sanguszko, Pamiętnik, Kraków 1876. — Sołtyk, Napoléon en 1812, Paris 1836. — Szumski Stan., W walkach i więzieniach, Wilno 1931. — Wybranowski, Pamiętniki, Lwów 1882, 2 t. — Zaleski, Pamiętniki, Poznań 1879. — Załuski, Wspomnienia o pułku lekkokonnym, Kraków 1865.

Ze strony sprzymierzeńców niemieckich: Guillaume de Bade (hr. Hochberg), Mémoires (éd. Chuquet), Paris 1912. — Canitz u. Dallwitz, Denkschriften, Berlin 1888, I. — Cerrini, Feldzüge der Sachsen, Dresden 1821. — Funck, In Russland und Sachsen, Dresden 1930. — Giesse, Kassel-Moskau-Küstrin, Leipzig 1912. — (Kurz), Würtemberger in Russland, Esslingen 1838 i tżs., Feldzug von 1812, Leipzig 1912. — Lossberg v., Briefe in die Heimat, Leipzig 1912. — Martens, Tagebuch, Stuttgart 1862. — Miller Moritz, Darstellung des Feldzuges 1812, Stuttgart 1823. — Röder v. Bomsdorff, Mitteilungen aus dem Feldzuge 1812, Leipzig 1816,

I, II. — Roos, Mit Napoleon in Russland, Stuttgart 1911 i tżs. po francusku, Paris 1912. — Roth v. Schreckenstein, Die Kavallerie in der Schlacht an der Moskwa, Münster 1858. — Senfft v. Pilsach, Mémoires, Leipzig 1863. — Thurn u. Taxis, Aus drei Feldzügen, Leipzig 1912. — Welden, Feldzug der Oesterreicher gegen Russland, Wien 1870.

Ze strony rosyjskiej: Bennigsen, Mémoires, Paris 1906—7, III. — Bestużew-Riumin, Kratkoje opisanje proisszestwij w stolice Moskwie, (Cztienja 1859, kn. II; Russk. Arch. 1910, II). — Clausewitz, Feldzug 1812, Berlin 1862. — Czaplic, Otiecz. wojna w razskazach... (Russk. Star. 1886, t. 50). — Cziczagow (Tchitchagof), Mémoires, Paris 1909; tegoż, Zapiski (Russk. Star. 1886, t. 50, Russk. Arch. 1869, 1870). — Czujkiewicz (Tchouykévitch), Refléxions sur la guerre de 1812, S. Pétersbourg 1813. — Edling, Mémoires, Moscou, 1888. — Freygang, Iz wospominanij (Russk. Star. 1870, I). — Galicyn, Nik., (Galitzin), La bataille de Borodino, S. Pétersbourg 1840; tenże, Souvenirs d'un officier russe, S. Pétersbourg 1849. — Hoffmann, Tagebuch des 2. russischen Corps, Münster 1830; tenże, Die Schlacht bei Borodino, Coblenz 1840. — Jermołow, Zapiski, London 1863. — Langeron, Mémoires, Paris 1902. — Löwenstern, Mémoires, Paris 1903, I. — Nesselrode, Wospominanja (Russk. Arch. 1905, II). — Rochechouart, Souvenirs, Paris 1889. — Rostopczin (Rostopchine), La vérité sur l'incendie de Moscou, Paris 1823; tenże, Zapiski (Russk. Star. 1889, t. 64) i osobno, Moskwa 1911. — Runicz, Iz zapisok (Russk. Star. 1901, t. 105—6). — Sanglen, Zapiski (Russk. Star. 1883, t. 37). — Surrugues, Lettres sur la prise de Moscou, Paris 1821. — Szachowskij, Pierwyje dni w sożennoj Moskwie (Russk. Star. 1889, t. 64). — Sziszkow, Kratkije zapiski, S. Peterburg 1832; tenże, Wospominanja o Kutuzowie (Russk. Arch. 1866). — Tutołmin, Mosk. wospitatielnyj dom 1812 g. (Russk. Arch. 1900, III). — Wilson, Narrative of events during the invasion of Russia, London 1860; tenże, Private Diary, London 1861, 2 t. — Wolzogen, Mémoires, Leipzig 1851. — Eugen v. Würtemberg, Erinnerungen aus dem Feldzuge 1812, Breslau 1846.

Zebrane urywki pamiętników: Bertin, La campagne de 1812 d'après des témoins oculaires, Paris 1895. — Chuquet, 1812, La guerre de Russie. Notes et documents, Paris 1912, 3 t.; (cyt. Chuquet, Notes). — Holzhausen, Die Deutschen in Russland 1812, Berlin 1924. — Baumgarten—Crusius, Die Sachsen 1812 in Russland, Leipzig 1912. — Staszewski J., Pamiętniki o wojnie 1812 r., Poznań 1933.

Inne drukowane pamiętniki i wspomnienia w przypisach.

Pamiętniki niedrukowane: Davout, Rélation de la campagne de Russie (AHG). — Dembiński, Mémoires (Czart.). — Dembowski L., Wspomnienia (Czart. 3809). — Dziewanowski, Dziennik wypadków wojennych z r. 1812 (Ossol., tekst pełny, różny od druk.). — Janta, Dziennik wojny moskiewskiej 1812 r. (Czart.). — Rybiński, Moje przypomnienia od urodzenia (Ossol.). — Siemoński, Rys działań wojsk polskich... w wojnie 1812 roku... (B. Jag.); szereg innych w Paryżu (AHG i Fond Masson).

## Drukowane zbiory źródeł

Korespondencja Napoleona: Correspondance de Napoléon I, Paris 1857—8, XX—XXIV (cyt. Corr.). — Du Casse, Supplément à la correspondance de Napoléon I, Paris 1887. — Lettres, ordres et decrets de Napoléon I, 1812—4, Paris 1897. — Lecestre, Napoléon I, Lettres inédites, Paris 1897, II. — Brotonne, Napoléon I, Lettres inédites, Paris 1898, tenże, Dernières lettres inédites de Napoléon, Paris 1903, 2 t. — Chuquet, Ordres et apostilles de Napoléon, Paris 1912, 3 t. (cyt. Chuquet, Ordres). — Picard et Tuetey, Correspondance inédite de Napoléon I, Paris 1913, 1925, IV, V (cyt. Picard). — Skałkowski, En marge de la correspondance de Napoléon I, Paris 1911. — Skałkowski i Handelsman, Napoleonica (Kwart. Hist. 1912). — Schlossberger, Politische u. militärische Correspondenz König Friedrichs v. Würtemberg mit Kaiser Napoleon, Stuttgart 188.

Korespondencje królów i marszałków: Du Casse, Mémoires et correspondances du roi Jérôme et de la reine Catherine, Paris 1861—6, V (cyt. Jérôme); tenże, Mémoires et correspondances du prince Eugène, Paris 1858—9, VII, VIII (cyt. Eugène). — Mazade, Correspondance du m-al Davout, Paris 1885, III (cyt. Corr. Davout).

Akta dyplomatyczne: Nikołaj Michajłowicz, w. kn., Dipłomaticzeskija snoszenija Rossjei s Francju, S. Peterburg 1905, V i VI (cyt. Dipłomat. Snoszenija). — Handelsman, Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807—13, Kraków 1914, 2 t. (cyt. Instrukcje i depesze).

Akta operacyjne: Margueron, Campagne de Russie, Paris 1897 i n., 4 t. (cyt. Margueron). — Fabry, Campagne de Russie, Paris 1900—3, 5 t. (cyt. Fabry); tenże, Campagne de 1812, Documents rélatifs à l'aile droite, Paris 1912 (cyt. Fabry, Droite); tenże, Campagne de 1812, Documents rélatifs à l'aile gauche, Paris 1912 (cyt. Fabry, Gauche); tenże, Campagne de 1812, Mémoires rélatifs à l'aile droite (cyt. Fabry, Mém.).

Różne: Chuquet, 1812, La guerre de Russie, Notes et documents, Paris 1912, 3 t. (cyt. Chuquet, Notes). — Goriaïnow, Lettres interceptées par les Russes, Paris 1913 (cyt. Goriainow, Lettres). — Journal de l'Empire, 1810—12.

Źródła ze strony polskiej: Handelsman, Instrukcje i depesze (jw.).— Skałkowski, Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego, Poznań 1921—9, III—IV (cyt. Kor. Poniatowskiego). — Mémoires du prince Adam Czartoryski et sa correspondance, Paris 1887, 2 t. (cyt. Czartoryski). — Dziennik Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, 1812. — Gazeta Korespondenta, 1810—12. — Kurier Litewski, 1812. — Litwa i Ruś, 1912, II z. 2—3.

Ze strony austriackiej: Aus Metternichs nachgelassenen Papieren, Wien 1880, I—II (cyt. Metternich).

Ze strony rosyjskiej: Tatistcheff, Alexandre I et Napoléon, Paris 1891. — Otieczestwiennaja wojna 1812 g., Izd. Gławnago Sztaba, S. Peterburg 1900—14, otd. I, t. I—XX, otd. II, t. I (cyt. Otiecz. wojna). — Dubro-

win, Otieczestwiennaja wojna w pismach sowriemiennikow, S. Peterburg 1882 (cyt. Dubrowin). — Sbornik istoriczeskich matierjałow izwleczennych iz Archiwa Sobstwiennoj E. I. W. Kancellarii, I, II, IV, X, XIII, XIV (cyt. Sbornik Sobstw. Kanc.); — relacje i papiery Czernyszewa (Sbornik Russk. Istoriczeskago Obszczestwa t. 21 i 121, cyt. Sbornik). — Lettres et papiers de Nesselrode, Paris 1905, III—IV (cyt. Nesselrode). — Goriainow, 1812, Dokumienty Gosudarstwiennago i Sankt-Peterburskago Gławnago Archiwow, S. Peterburg 1912, 2 t. (cyt. Goriainow, Dokumienty). — Charkiewicz, 1812 god w dniewnikach, zapiskach i wospominanjach sowremiennikow, Wilna 1900, 1903—4, 3 t. (cyt. Charkiewicz). — Wojenskij, Akty, dokumienty i matieriały dla politiczeskoj i bytowoj istorii 1812 g. (Sbornik Russk. Istor. Obszcz. 1909—11, t. 128, 133, 139, cyt. Sbornik); tenże, Otiecz. wojna w zapiskach sowriemiennikow, S. Peterburg 1911. — Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommissjeju, t. 37, Dokumienty i matieriały k istorii otiecz. wojny, Wilna 1912. — Wilenskaja Kronika, t. V. — Kolubakin, Borodinskaja operacja i borodinskoje srażenje, S. Peterburg 1912, 3 t. — Kallasz, Dwienadcatyj god w wospominanjach i pierepiskach sowriemiennikow, Moskwa 1912. — Materiały źródłowe, ogłaszane w Russkom Archiwie i Russkoj Starinie (zob. bibliografię Zatwornickiego).

Inne publikacje podane w przypisach.

## Zbiory źródeł rękopiśmiennych

Francuskie: Korespondencja polityczna paryska z Petersburgiem, Warszawą, Dreznem, Wiedniem, Konstantynopolem itd. w latach 1810—12, w Archives des Affaires Etrangères (cyt. AE). — Akta Sekretariatu Stanu, zawierające korespondencję wojenną cesarza, ministra spraw zagranicznych, majora generalnego, intendenta generalnego i sekretarza stanu, Paryż, Archives Nationales, série AF IV (cyt. AN). — Korespondencja ogólna armii, regestry korespondencji majora generalnego i dowódców korpusów, „Situations" i „Livrets", archiwum Davouta, papiery Belliarda, papiery Peleta, zbiór pamiętników: Paryż, Archives Historiques de la Guerre (cyt. AHG). — Teki po Fryderyku Massonie: Paryż, Bibliothèque Thiers, Fond Masson (cyt. Fond Masson).

Polskie: Akta Ministerium Wojny i Sztabu Głównego w archiwum wojskowym Księstwa Warszawskiego, Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych (cyt. Arch. Gł.). — Akta i protokoły Rady Ministrów i akta sekretarza stanu: Warszawa, Archiwum Akt Dawnych (cyt. AAD). — Akta wojskowe Rządu Litewskiego: Warszawa, Biblioteka Narodowa, Coll. Autogr. 254. — Archiwum Dąbrowskiego: Warszawa, Biblioteka Narodowa, Coll. Autogr. 210 (cyt. Dąbr.). — Papiery Wielhorskiego, Bronikowskiego, Kosseckiego, listy Łubieńskiego do Brezy, listy Wincentego Krasińskiego do żony: Warszawa, Biblioteka Krasińskich (cyt. Kras.). — Papiery Stanisława Zamoyskiego: Warszawa, Biblioteka Zamoyskich (cyt. Zam.). — Teki Chodźki i fragmenty kancelarii Bagrationa: Warszawa, Biblioteka Raperswilska (cyt. Rap.). — Korespondencja polityczna i rodzinna Czartoryskich: Kraków.

Muzeum XX. Czartoryskich (cyt. Czart.) i Archiwum Domowe XX. Czartoryskich (cyt. AD Czart.). — Korespondencja Chodkiewicza: Kraków, Muzeum Czapskich, Teki młynowskie (cyt. Młyn.). — Korespondencja Stanisława Potockiego: Kraków, Archiwum Wilanowskie hr. Potockich (cyt. Wilan.). — Inne luźne przyczynki rękopiśmienne wskazane w przypisach.

Inne: Korespondencja Fryderyka Augusta i Senffta, relacje Einsiedla i Watzdorffa: Drezno, Sächs. Haupt-Staats-Archiv (cyt. Dr.). — Instrukcje i relacje Bauma, Schwarzenberga, Floreta, Lebzelterna, raporty i referaty Metternicha: Wiedeń, Haus-Hof- u. Staats-Archiv (cyt. Wied.); Kriegs-Archiv, Feldakten (KrA).

# CZĘŚĆ I

# GENEZA I PRZYGOTOWANIE POLITYCZNE

ROZDZIAŁ I

# GENEZA

## 1. Złudzenia i rozczarowania sojuszu

Tylżycki sojusz Napoleona z Aleksandrem I, po pięciu latach formalnego istnienia zatopiony we krwi, był na początku dla cesarza rosyjskiego nieprawdopodobnie szczęśliwym zdarzeniem, otwierającym wyjście bez uszczerbku z rozpaczliwego po Frydlandzie położenia, co więcej, otwierającym drogę do poważnych zysków terytorialnych na południu i północy. Po roku niespełna był już dlań tylko ułatwieniem gry, zmierzającej do zapewnienia sobie realizacji tych zysków, a zarazem środkiem skutecznym, by hamować politykę sojusznika w sprawach pruskiej i polskiej. Niespełna rok jeszcze, a z sojuszu została tylko maska ukrywająca zdradę. Mozoliła się długo historiografia nad dziejami tego sojuszu i przyczynami, dla których „nuta tylżycka" fałszywie brzmiała już w Erfurcie, a zgrzytliwie zerwała się w czasie wojny z Austrią. Jeszcze tuła się w literaturze historycznej pogląd, że odpowiedzialność za to ponosił Napoleon, że powinien był i mógł sojusz ten utrzymać, że był to nieodzowny warunek ustalenia się jego cesarstwa. Już przecież kilkadziesiąt lat temu ogłoszone listy Aleksandra I do księcia Adama Czartoryskiego „błyskawicznie rozświeciły jeden punkt najciemniejszy a kapitalny" (Askenazy). Inne źródła, ujawnione przez historyków rosyjskich z w. księciem Mikołajem Michajłowiczem na czele, usunęły resztę wątpliwości. Sojusz był w polityce napoleońskiej złudzeniem, które prysnąć musiało pod naciskiem faktów, siłą przemożnej „natury rzeczy".

Od sojuszu z cesarzem Rosji żądał Napoleon jednego tylko: solidarnego i konsekwentnego postępowania w duchu jego systemu kontynentalnego, przeciwangielskiego, bezwzględnego

współdziałania w podjętej przezeń ogromnej walce we wszystkich dziedzinach: politycznej, wojskowej, gospodarczej. Z góry okupywał ten sojusz drogo. Najpierw przywróceniem podbitego całkowicie państwa pruskiego, które z natury rzeczy musiało stać się na przyszłość wrogiem tajemnym i podstępnym, czyhającym na okazję odwetu. Następnie poświęceniem tradycyjnego sojusznika, zaprzyjaźnionej Turcji będącej w walce z Rosją; chociaż bowiem układ tylżycki przewidywał mediację francuską między Turcją a Rosją, Napoleon jednak wdał się już w Tylży w warunkowe umowy o rozbiorze Cesarstwa Otomańskiego, a dalszy bieg wydarzeń doprowadzić go miał już po roku do zgody na zabór Księstw Naddunajskich. Dalej okupywał sojusz wystawieniem na napaść rosyjską Szwecji, tradycyjnej niegdyś sojuszniczki, uwikłanej przez obłąkańczą politykę Gustawa IV w koalicje przeciwfrancuskie; do zaboru Finlandii sam zachęcił Rosję.

Na ołtarzu sojuszu kładł również w ofierze sprawę polską. W Tylży wykluczył jedno tylko jej rozwiązanie: powrót „Prus Południowych“ i „Nowowschodnich“ pod panowanie pruskie. Szedł na spotkanie znanej mu dobrze „ulubionej idei“ Aleksandra: jego aspiracji do korony polskiej i „cesarstwa słowiańskiego“. Proponował mu przyłączenie ziem wyzwolonych spod pruskiego panowania i koronę polską. W takim rozwiązaniu mógł widzieć istotnie najpewniejszą rękojmię przeciw nawrotom solidarności rosyjsko-pruskiej, rosyjsko-austriackiej, „klucz sklepienia“ sojuszu i systemu kontynentalnego. Aleksander „wielkodusznie odmówił“, nazbyt osobiście uwikłany w przyjaźń pruską, by móc sięgnąć po lwią część łupu wydartego Prusom bez żadnej dla nich możliwej kompensaty, przeciwnie, przy dalszych w tym wypadku dla nich stratach terytorialnych. Doszło zatem do skutku za zgodą obopólną rozwiązanie sprawy polskiej połowiczne, brzemienne w konflikty: to państewko „pośredniczące“, tak słabe, by żadnemu z zaborców Polski grozić nie mogło, bez przeważnej części dawnych Prus Królewskich, od morza odcięte, tak urządzone, by sam jego ustrój był rękojmią „spokojności sąsiadów“, pozbawione imienia polskiego Księstwo Warszawskie.

Napoleon chciał ugruntować sojusz na osobistym zaufaniu i przyjaźni. Złudzeniem było z jego strony, że zjednał sobie

Aleksandra, że go omotał. Złudzenie to podzielała historia aż do ujawnienia poufnych korespondencji, zwłaszcza osobistej cara z siostrą Katarzyną, nie tylko z tego względu drażliwej, wydobytej na światło dzienne dziwną losów koleją przez stryjecznego prawnuka obojga, wielkiego księcia, który uprzedził w tym i wyręczył dzisiejszych władców rewolucyjnej Rosji. Wiemy dziś, że zgodnie z arcymiarodajnym sądem tego rodzinnego dziejopisa Aleksander dowiódł w sprawie sojuszu „niezwykłej, wyrafinowanej chytrości, zdolnej potężnie omotać". Nienawidził Napoleona zawsze: samowładca „z bożej łaski" samowładcę z gminu; wielbiciel Russa, uczeń Laharpe'a, w abstrakcji liberał i republikanin — tyrana-uzurpatora. Zanim zmierzył się z nim orężnie, próbował zmierzyć się z nim w dziedzinie idei. W instrukcjach z r. 1804 dla Nowosilcowa, wypracowanych przez polskiego przyjaciela, doradcę cara, a mających stanowić wielki program polityczny koalicji przeciwnapoleońskiej, znalazły się idee wielkie: upowszechnienia praworządności konstytucyjnej i systemu reprezentacyjnego, przebudowy Europy z uwzględnieniem całości etnicznych i potrzeb gospodarczych narodów, potępienia wojny i utworzenia związku narodów i trybunału międzynarodowego, ażeby usuwać spory i poskramiać burzycieli pokoju; ochrony słabych na lądzie i morzu, wolności mórz. Dość z tymi ideami odosobniony we własnym imperium, nie znalazł też rzetelnego oddźwięku wśród współuczestników trzeciej i czwartej koalicji. Nie tyle też nowe idee praworządności i wolności starły się z tyranią napoleońską pod Austerlitz i pod Frydlandem, ile stare monarchie z rewolucją francuską, pod wodzą Napoleona przewalającą się na Europę. Car wyszedł z dwukrotnego starcia z nienawistnym Korsykaninem upokorzony, złamany, „ze śmiercią w duszy". Wyciągniętą doń rękę zwycięzcy uchwycił, grał po mistrzowsku, by się odegrać, ale przyjaźnienie się z „Bonapartem" traktował, jak śliską, kompromitującą awanturę, i nie wyzbył się nienawiści ani pogardy.

Gdyby jednak był nawet szczerym, kiedy ślubowali sobie wzajemnie wraz z Napoleonem solidarność w walce przeciw Anglii, to jeszcze wartość ślubowania byłaby wątpliwa. Jeśli w swych poczynaniach ideologicznych mógł Aleksander liczyć na współdziałanie kilku zaledwie przyjaciół młodości, to na tej

nowej drodze, sojuszu z Francją przeciw Anglii, wszyscy oni — Czartoryski, Strogonow, Koczubej, Szymon Woroncow, Nowosilcow, zdecydowani anglofile, musieli go opuścić: niektórzy już przedtem byli odsunięci, inni, skompromitowani frondą przeciw sojuszowi, popadli teraz w niełaskę, zniknęli z widowni politycznej [1]. Znalazł takich Rosjan, którzy wraz z nim oceniali doraźne korzyści sojuszu. Na ogół przecież sojusz ten był wstrętny rodzinie carskiej, arystokracji, dyplomatom, biurokracji, wojsku. Zerwanie zaś stosunków handlowych z Anglią wywoływało coraz powszechniejsze wzburzenie i szlachty i kupiectwa [2]. Nowy kurs polityczny miał przeciw sobie naród. A carsamowładca, wyniesiony na tron przez morderców ojca, nie miał dość siły moralnej do walki ze sprzysiężeniem niechęci powszechnych. Pawła I zgładzono w czasie, gdy flota Nelsona kierowała się na Bałtyk w stronę Petersburga, a z drugiej strony kozacy Płatowa szli już przez stepy orenburskie by odbierać Indie Anglikom. Aleksander, sam współwinny tamtej zbrodni, przez cały czas sojuszu „z Bonapartem" przeciw Anglii i przeciw skłonnościom własnego otoczenia musiał mieć przed oczyma myśli zmasakrowane zwłoki ojca.

Nie przestał również Aleksander współczuć niedoli Prus, niedoli „umiłowanej osoby"; o los ich drżał, chciałby uchronić je od ciągłego niebezpieczeństwa dalszych amputacji, ulżyć im ciężarów kontrybucji wojennej, uwolnić je od okupacji. Gdy sam natomiast szlakiem wielkich planów Katarzyny sięgał myślą do Bizancjum i wskrzeszał cesarstwo wschodnie, na drodze tej spotykał wyraźny sprzeciw sojusznika: „Konstantynopol? Ależ to władztwo nad światem". Nie pogardzał przyzwolonym mu łupem naddunajskim, stawionej mu tamy znieść i darować nie mógł [3].

Nie pogodził się też wewnętrznie z nowym stanem rzeczy w Polsce; chociaż sam był odrzucił rozwiązanie rosyjsko-polskie,

---

[1] Martens, *Recueil des traités conclus par la Russie*, St-Pétersbourg 1906, XIV 9 i n.; Wilson, *Narrative*, 7 (nota); Wawrzkowicz, *Anglja i Rosja* (Bibl. Warsz. 1912, II 63).

[2] Nacisk na stronę ekonomiczną konfliktu kładzie nowsza historiografia rosyjska; zob. Karcow i Wojenski *o. c.* Por. Józef Mostowski do Czartoryskiego, Słonim 27 maja (Czart. rpis 5447, str. 423 i n.).

[3] Por. Lecestre I 142 i n.

znienawidził od razu śmiertelnie Księstwo Warszawskie, którego był współtwórcą. Dostrzegł od razu — a z nim cała Rosja — że wbrew oficjalnej nazwie, wbrew pragnieniom, by kraj ten stał się po prostu prowincją saską, jest to Polska nowa, której Napoleon sam jest rzeczywistym władcą, że już działa ona przyciągająco na Polaków poza kordony. Znowu dochodził do głosu instynkt solidarności trzech rozbiorców.

Gdy Napoleon, dzięki sojuszowi pewny pokoju na kontynencie, wdał się i uwikłał w fatalne przedsięwzięcie hiszpańskie, gdy kapitulacje pod Baylen i Cintra, odwrót z Madrytu przyćmiły urok jego wszechpotęgi i Austria gorączkowo, jawnie gotowała się już do odwetu, na zjeździe dwóch sprzymierzonych cesarzy w Erfurcie stanęła na porządku dziennym sprawa wspólnego wystąpienia celem zapobieżenia tej nowej wojnie. Za cenę traktatowo zapewnionej zgody na zabór przez Rosję Mołdawii i Wołoszczyzny, za ulgi na rzecz Prus, za wyprowadzenie wojsk francuskich z Księstwa uzyskał Napoleon formalne zobowiązanie do zbrojnego współdziałania Rosji w ewentualnej wojnie z Austrią. Nie uzyskał natomiast, mimo wszelkich wysiłków, zgody na prewencyjne, uprzedzające napaść wystąpienie wspólne w Wiedniu celem wymuszenia rozbrojenia i udaremnienia agresji. Nie wszystko widział jasno. Nie wiedział, że jego pierwszy w rokowaniach pomocnik Talleyrand, książę Benewentu, przy pomocy ambasadora petersburskiego Caulaincourta, księcia Vicenzy, nie tylko uczy Aleksandra, jak ma stać się „zbawcą Europy", a to „stawiając czoło Napoleonowi", opierając się jego żądaniom, ale już faktoruje tajnemu zbliżeniu między Rosją a Austrią. Nie wiedział też, inscenizując pamiętną manifestację teatralną przy słowach tragedii: „Przyjaźń wielkiego męża dobrodziejstwem bogów", że Aleksander, ściskając mu rękę, pasją wybucha w duszy: „Bonaparte ma mnie za głupca. *Rira mieux qui rira le dernier!* Ja w Bogu pokładam całą ufność". Bo już car dochodził do przekonania, „że nie ma miejsca dla nich dwóch w Europie: wcześniej, czy później, jeden z nich musi się usunąć" [1].

[1] Nicolas Mikhaïlovitch, *L'empereur Alexandre I*, I 84; *Diplomat. Snoszenija* I str. XXVI i n.; Szilder III 378; Caulaincourt I 106—10; Dard, *Napoléon et Talleyrand*, Paris 1935, 203—17.

Napoleon zaś w obliczu grożącej wojny austriackiej pokładał ufność w carze. Z Hiszpanii powrócił przedwcześnie na wieść o gotowości wojennej Austrii i o matactwach Talleyranda, w których wyczuwał zdradę. Nigdy nie był tak źle przygotowany do wojny, jak do tej właśnie, niezmiernie ciężkiej, 1809 roku. Nie leżała ona w logice rzeczy. Wiedział, że car oficjalnie zaleca Austrii pokój, ostrzega przed wojną. Nie mógł wiedzieć — a wielu historyków jego dotąd się nie dowiedziało — o treści rozmów petersburskich między Aleksandrem a tajnym wysłańcem cesarza Franciszka I, księciem Schwarzenbergiem, rozmów, których sens streszczał się w tym, że sprawa pozyskania Rosji nie jest stracona, tylko trzeba „zadziwić". Zadziwić świat siłą i nagłością uderzenia. Nie mógł wiedzieć, że w tym samym dniu, w którym wojska austriackie w marszu na Warszawę przekraczały Pilicę, Schwarzenberg przypuszczał zwycięski szturm do przyjaźni carskiej, wygrywając atut najpotężniejszy: niebezpieczeństwo Polski napoleońskiej dla stanu posiadania obu cesarstw, niebezpieczeństwo ogólnego powstania polskiego, a zarazem widoki przywrócenia obecnie w całej pełni dzieła rozbiorowego. I oto car, który odbudowanie Polski mienił swą „ulubioną ideą", który w r. 1805 bliski był ogłoszenia się królem polskim i miał cały naród polski za sobą, nie tylko przyznał słuszność Schwarzenbergowi, ale udzielił zapewnienia, potwierdzonego później pisemnie, że odwlekać będzie wkroczenie wojsk rosyjskich do Galicji, unikać działań nieprzyjacielskich, że da dowódcom odpowiednie instrukcje, z zastrzeżeniem, że zmienić może je tylko odręczny jego reskrypt, wreszcie że w stosunku do wszelkich poruszeń powstańczych na terytorium galicyjskim dotrzyma zobowiązań wynikających z konwencji 1795 roku [1]. W ten sposób wojna, do której na wypadek agresji austriackiej zobowiązał się był konwencją erfurcką, stawała się komedią w celu oszukania Napoleona i dopomożenia Austriakom w zdławieniu Polski.

Znane są następstwa zdrady carskiej. Najazd austriacki na Księstwo, zupełnie nie przewidywany przez Napoleona, istotnie niemożliwy strategicznie, o ileby Austria obawiała się

[1] Plutyński (Bibl. Warsz. 1901, IV 461 i n.); Just, *Politik oder Strategie*, Wien 1909; Martens XIV 85 i n.

rzeczywistego udziału Rosji w wojnie, zaskoczył Polskę ogołoconą z wojsk, na pół bezbronną. Nieprzewidzianym również obrotem rzeczy zdołali Polacy, przetrwawszy pierwszy kryzys, odzyskać kosztem oddania stolicy swobodę działania i w trzecim już tygodniu kampanii nadać jej charakter zaczepny, a w następnym zagrozić komunikacjom najeźdźcy i powołać Galicję do broni. Długo odwlekane wkroczenie wojsk rosyjskich nastąpiło w chwili największych powodzeń polskich, a działania ich obliczone były na wydarcie gruntu spod nóg powstaniu galicyjskiemu. Oszukany przez Aleksandra, mamiony przez swego ambasadora, Napoleon otrzymywał przejęte przez Polaków jawne dowody zdrady sojuszników. „Serce cesarza jest zranione“ — pisał minister spraw zagranicznych Champagny, książę Cadore, do Caulaincourta. Już szło mu tylko — w ciężkim przesileniu strategiczno-politycznym między Aspern a Wagram — o ratowanie „widma sojuszu“. Widział teraz jasno odżywającą raz po razu solidarność współrozbiorców: „Oni wszyscy — powiadał — dali sobie *rendez vous* na moim grobie, tylko nie mają jeszcze odwagi się zebrać“.

Tak było istotnie, wbrew poglądowi pojawiającemu się w historiografii francuskiej, jakoby przeszkodą w tym *rendez vous* była niezgodność co do podziału spuścizny. Niezgodność ta nie udaremni powstania „wielkiej koalicji“, gdy strach przed Napoleonem osłabnie.

Zwycięstwo pod Wagram ocaliło nie tylko położenie strategiczne, lecz także i sojusz z Rosją, onieśmielając cara i zmuszając go do salwowania pozorów. Ale przewlekła likwidacja dyplomatyczna wojny stawiała Napoleona w sytuacji niesłychanie drażliwej, pomiędzy wiernym, bitnym i wsławionym we wspólnej walce sojusznikiem polskim a zdradliwym i groźnym sprzymierzeńcem rosyjskim, już w lipcu domagającym się specjalnych układów w sprawie polskiej.

Napoleon mówił do adiutanta carskiego Czernyszewa: „Sprawy u Polaków idą bardzo dobrze; wynikną stąd trudności z Rosją; ale mam nadzieję, że to ułożę; świat jest tak wielki!“ Jak groźna przestroga, przyjść miała odpowiedź cara: „Jeśli o Polskę idzie, świat nie jest dość wielki — bo ja niczego nie chcę“. Stąd rozwiązanie schönbrunńskie, połowiczne, a jednak przyjęte przez cara jako wyzwanie: tzw. Galicja Zachodnia

z Krakowem, Lublinem (a z przydaniem Zamościa, Podgórza, Wieliczki) dla Księstwa; cała prawie stara Galicja pozostawiona Austrii; odcięty z niej obwód tarnopolski rzucony Rosji jako odczepne — ćwierć tego, co dostawało Księstwo! Stąd jednocześnie wysiłki Napoleona, by z góry rozbroić opozycję rosyjską przeciw powiększeniu Księstwa rękojmiami w sprawie polskiej, mającymi uspokoić cara co do jego stanu posiadania na ziemiach litewsko-ruskich. Szedł w tym kierunku daleko. Upoważniał Caulaincourta do udzielenia w tym kierunku „wszelkich należytych rękojmi". Natychmiast po zawarciu pokoju, 20 października, jakby niespokojny o petersburskie odgłosy traktatu, szedł dalej. Oświadczał, że „sama nawet idea odbudowania Polski jest mu obcą", że współdziałać chce „w zatarciu jej wspomnienia w sercach jej dawnych mieszkańców", że zgodzi się „na zniknięcie imienia Polski i Polaków nie tylko z wszelkich układów politycznych, lecz także z historii". W ślad za tym poszło urzędowe i publiczne oświadczenie ministra Montaliveta wobec Ciała Prawodawczego: „Najjaśniejszy Pan nigdy nie miał na widoku odbudowania Polski" [1].

Wszelkie dalsze rękojmie były, zdawałoby się, zbędne wobec tego wyparcia się sprawy polskiej, brutalnego ciosu, wymierzonego w nadzieje i serca Polaków. Napoleon, który zrobił dla nich w traktacie schönbrunńskim maksimum tego, co było osiągalnym w jego mniemaniu bez wywołania niezwłocznego konfliktu z Rosją, teraz stawiał się w ich oczach w jednym niemal rzędzie z rozbiorcami Polski.

Jeszcze w listopadzie Aleksander istotnie poprzestawał na żądaniu pisemnego oświadczenia, że nie będzie mowy o odbudowaniu Polski, i na gwarancji obecnego stanu posiadania, ale sprawa polska była już dlań „zmorą" spędzającą sen z powiek. Nagle wymagania jego wzrosły w związku z nadchodzącą z Paryża propozycją związku rodzinnego; Napoleon prosił o rękę w. księżniczki Anny: próba wskrzeszenia treści sojuszu przez nowe węzły osobiste, z góry skazana na kompromitującą klęskę

[1] Sbornik t. 121, str. 4 (rel. Czernyszewa z 28 czerwca); *Diplomat. Snoszenija* I str. LXIV i n.; Vandal II 123 i n.; *Corr.* 15926; Moniteur 14 déc. 1809. — Istotne obawy co do konfliktu z Rosją: Pawłowski, *Wojna 1809*, Warszawa 1935, 502—3; konwencja paryska z Fryderykiem Augustem, Du Clercq, *Recueil de traités*, Paris 1864, II 303—4; Senfft 87.

wobec wrogości cara, jego rodziny, jego otoczenia. Aleksander wyzyskał przecież po mistrzowsku okazję. Związał dwie sprawy: małżeństwa i konwencji. Sprawę małżeństwa, przesądzoną w sensie odmownym, przewlekał, pozwalając usłużnemu Caulaincourtowi łudzić „awanturnika" korsykańskiego. Parł natomiast do śpiesznego zawarcia konwencji przeciwpolskiej. Wymógł, że zawarta będzie w Petersburgu. Podyktował ją Caulaincourtowi, a podpisaną 4 stycznia 1810 od razu ratyfikował.

Pierwszy artykuł orzekał, że „Królestwo Polskie nigdy nie będzie odbudowane". Dalsze głosiły, że imię Polski i Polaków ma zniknąć „na zawsze" z akt oficjalnych i publicznych, ordery dawnego Królestwa Polskiego mają być zniesione „na zawsze"; że żaden poddany rosyjski nie może być przyjęty w służbę Księstwa i odwrotnie; że Księstwo Warszawskie nie może w przyszłości rozszerzyć granic na żadną z części dawnej Polski; że nie może być poddanych mieszanych; że cesarz Francuzów gwarantuje wykonanie postanowień powyższych przez króla saskiego. Konwencja w treści i w duchu była siostrą bliźniaczą konwencji trzeciopodziałowych. Podpisanie jej zabiłoby Napoleona moralnie w uczuciach Polaków, doprowadziłoby do rozkładu i upadku Polski napoleońskiej [1].

Cesarz przejrzał w ostatniej chwili grę sojusznika. Spostrzegł, że chcą go oszukać, skompromitować politycznie, ośmieszyć jako monarchę i jako człowieka. Sprawę ratyfikacji odłożył, śpiesznie uzyskał zgodę uprzedzonej już i czekającej na to Austrii na oddanie mu córki ostatniego cesarza rzymsko-niemieckiego, po czym dał znać do Petersburga, że cofa swą ofertę małżeńską; uprzedził odchodzącą właśnie stamtąd odpowiedź odmowną. Wracając zaś do sprawy konwencji, wczytując się w nią ujrzał, że zrobiono go wspólnikiem sprawy rozbiorów Polski, które tyle razy piętnował. Gotów był nadal zobowiązać się, że nie udzieli żadnej pomocy ni poparcia żadnemu państwu ani powstaniu, dążącemu do odbudowania Polski; ale uważał za poniżające gwarantowanie rozbiorów, za śmieszne uzurpowanie sobie roli Opatrzności i orzekanie, że Polska nigdy nie

[1] Martens XIV 98 i n., 102 i n.; Waliszewski I 299 i n., 303 i n.; *Diplomat. snoszenija* IV 277 i n., 303 i n., 405 i n.; *Corr.* 16177—81; Sbornik t. 21, str. 351 i n.; *Nesselrode* III 273, 413 i n.

będzie odbudowaną. W tymże duchu traktował artykuły dalsze. Podyktował kontrprojekt z 9 lutego 1810 dający Rosji maksimum rękojmi, ale ujętych w zwykłą formę dyplomatyczną. Sam ambasador rosyjski Kurakin przekonany był, że rękojmie te wystarczają. Ale kontrprojekt petersburski z 17 marca powtarzał z maniackim pozornie uporem, z pozornymi tylko zmianami stylistycznymi formuły konwencji styczniowej. Napoleon spostrzegł w tym uporze cara to, co było istotną jego przyczyną: zamiar udaremnienia ugody, zajątrzenia sprawy i pozostawienia jej jako spornej na przyszłość. Nie odpowiedział już nowym kontrprojektem, choć oświadczał chęć natychmiastowego zawarcia układu, jeśli z drugiej strony będzie gotowość do zmian redakcyjnych. Natomiast w listach do Aleksandra, instrukcjach dla Caulaincourta, rozmowach z Kurakinem, z jego bratem Aleksym, z fligieladiutantem carskim Czernyszewem, w listach do króla Fryderyka wirtemberskiego, swego wasala a carskiego kuzyna, wielokrotnie, głośno, uporczywie powtarzał, że wojny o Polskę nie chce, do odbudowania jej nie dąży, gotów zobowiązać się formalnie, że nic nie zrobi dla jej odbudowania, nie chcąc bynajmniej stać się jej Donkiszotem; ponawiał te oświadczenia przez dwa lata [1], do ostatniej niemal chwili przed wielką wojną, w pełnym toku przygotowań do niej, łamiąc skrzydła wszelkiemu zapałowi wojennemu we Francji i w Polsce, paraliżując propagandę własną [2], uniemożliwiając sobie przygotowanie powstania polskiego wtedy jeszcze, gdy wchodziło ono już nie tylko w jego plany polityczne, ale i w strategiczną rachubę.

Ofiarował Rosji wzajemną gwarancję terytorialnego stanu posiadania [3]. Gotowość jego do ustępstw szła dalej jeszcze. Są ślady jego zamierzeń, by wyjść ze ślepego zaułka rokowań o rękojmie przeciwpolskie, odbudowując sojusz na zasadzie odbudowania Polski w zgodzie z Rosją i w związku z Rosją. Już 30 lipca 1810 oświadczał, że jeśli sprawa układu o Polskę do niego powróci, to „zamierza nadać tej sprawie nową postać i traktować ją w sposób wielki i nieoczekiwany". Później, wiosną 1811 r., przypomniał wyraźnie swą propozycję tylżycką.

[1] *Corr.* 15926, 16031, 16035, 16099, 16184, 16481, 16852, 17395; Sbornik t. 21, str. 10, 125 i n., 357; Martens XIV 1117; Schlossberger, *Polit. u. mil. Correspondenz*, 229 i n., 233.

[2] *Corr.* jw. i 16151. [3] Martens XIV 115 i n.

BIBL. WOJSK. 16 PAL

Zarazem innymi drogami dawał do zrozumienia, że nie sprzeciwiałby się odbudowaniu Polski pod berłem w. księcia Konstantego, a nawet, że nie sprzeciwiałby się odbudowaniu jej przez Aleksandra, gdyby to miało się stać w przyjaznym porozumieniu z nim, z nawiązaniem do dawnej jego propozycji [1]. Insynuacje te nie wywołały echa. Aleksander nie odpowiedział przyjaznym wyciągnięciem ręki do zgody w imię realizacji jego „ulubionej idei". A mimo tego tuła się dotąd w literaturze historycznej pogląd, że to Napoleon nie chciał dać Rosji rękojmi w sprawie polskiej.

Po obu sprawach: niedoszłego małżeństwa z w. księżniczką i niedoszłej konwencji przeciwpolskiej, pozostało z obu stron uczucie urazy, wrogość, podejrzenia. Sojusz był martwy, choć obaj cesarze pisali się jeszcze w swych listach sojusznikami — na wieczność.

### 2. Wyłanianie się konfliktu

Przez sam fakt rozkładu sojuszu dwóch cesarzy wyłaniał się zeń konflikt wiodący nieuchronnie do wojny. Odkąd pod Trafalgarem na dnie oceanu pogrzebione zostały szanse zwalczenia Anglii na morzach, pozostała Napoleonowi w jego wielkim pojedynku z nieprzejednaną i niedosięgalną potęgą brytyjską tylko droga zamknięcia jej okrętom i towarom dostępów do lądu europejskiego, rozciągnięcia przeciwangielskiego „systemu kontynentalnego" na całą Europę. W stosunkach z państwami kontynentalnymi nie było dlań od listopadowego dekretu berlińskiego innych rozwiązań, jak uległość wobec blokady kontynentalnej dobrowolna lub narzucona. Stąd, gdy sojusznicza Hiszpania zdradziła się w okresie kampanii jenajskiej z dążnościami do zerwania z hegemonią napoleońską, za ujawnieniem się rozkładu sojuszu poszła okupacja, a za nią zabór. Stąd, po ujawnieniu się w r. 1809 rozkładu sojuszu z Rosją, nastąpiły wysiłki Napoleona, by sojusz ocalić, ale zarazem stanęła przed nim druga alternatywa, w związku z niepowodzeniem układów zarysowująca się coraz wyraźniej, — wojna. Stąd też ten dziwny

[1] Vandal II 424; Martens XIV 133—4; raport Einsiedla 25 kwietnia 1811, Askenazy, *Książę Józef*, 280 (i Drezno 2757, f. 227—8); Czartoryski do Aleksandra 12 marca, 24 lipca 1811 (Nicolas Mikhaïlovitch I 351 i n., 361 i n.). Por. *Corr.* 17395.

ton jego korespondencji i rozmów z przedstawicielami Rosji przez całe dwa lata: zapewnia o przyjaźni, obstaje przy sojuszu, grozi wojną.

Nie, żeby jej pragnął. Sama myśl o niej budziła w nim żywą niechęć, której zbyt głośny dawał wyraz. Z kampanii przeciw Rosjanom r. 1806—7 wyniósł wspomnienie ciężkich warunków terenowych i klimatycznych, krwawych bardzo ofiar, śmiertelnego ryzyka; otrząsał się — nawet mówiąc z Rosjanami — na myśl o wojnie [1]. Wojna „wśród lodów polskich" szła wpoprzek wszystkim jego planom. „Cel mam jeden — mówił później Caulaincourtowi — jest to pokój z Anglią, to jest pokój powszechny. Bez tego pokoju każdy inny jest tylko rozejmem" [2]. Szedł więc ku powaleniu Anglii przez zacięte, a w przebiegu wciąż nie rozstrzygnięte zmagania się z jej armiami w Hiszpanii i Portugalii, ale zwłaszcza przez zaostrzanie blokady: dekretem z Trianon w sierpniu, dekretem z Fontainebleau w październiku, aneksją Holandii w lipcu, okupacją wojskową niemieckich wybrzeży Morza Północnego w sierpniu, aneksją tychże krajów nadbrzeżnych w grudniu 1810 r., naciskiem przyjacielskim w kierunku zamknięcia portów dla wwozu towarów kolonialnych, nawet pod flagą neutralną, na Danię, Szwecję, Rosję [3]. Jednocześnie odbudowywał, z programem na lata rozłożonym, wielką potęgę morską [4]. Groźnego przeciwnika spychał w przepaść zupełnej gospodarczej ruiny. Tylko przez złe wyrachowanie, przez ustępstwa na rzecz dodatniego bilansu handlowego Cesarstwa, wypuścił z rąk broń straszliwą: możność ogłodzenia wysp brytyjskich. W tym położeniu konflikt z Rosją, otwierający rynki ogromne handlowi brytyjskiemu, odwracający główne siły napoleońskie od niedokończonej i w ogólnym wyniku wciąż niepomyślnej wojny za Pirenejami, rozdwajający kontynent, był dlań klęską sam w sobie, trudną do powetowania nawet przez wynik zwycięski. Jednakże od r. 1809 cesarz tracił wiarę w możność uniknięcia rozprawy z Rosją. „Jestem — mówił o sobie głośno — jak człowiek natury: gdy widzi coś, czego nie rozumie, staje się nieufnym

[1] Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, 434—5; Sbornik t. 21, str. 83 i n.

[2] Caulaincourt II 3178. [3] Driault 108 i n.

[4] Vandal II 425—6; Margueron II 74 i n.

i stara się zabezpieczyć". Dlatego zwalił na powiększone Księstwo Warszawskie ciężar nie do zniesienia, zobowiązując je do utrzymywania 60.000 wojska na stopie pokojowej. Pod wpływem wydarzeń r. 1810 utwierdzał się w przekonaniu wypowiedzianym wobec Metternicha, austriackiego ministra spraw zagranicznych, że „wojna z Rosją będzie z powodów nie zależnych od woli ludzkiej, ale tkwiących w naturze rzeczy". Na kilka miesięcy przedtem wiedział już o tym Metternich i wróżył wojnę z powodu Polski [1]. Dla Napoleona było „w naturze rzeczy", że Rosja, odsuwając się od sojuszu, zbliża się do Anglii. Podejrzeniami wyprzedzał wypadki, jak wyprzedzano je ze strony przeciwnika. Stosunek Rosji do importu angielskiego, pokrytego flagą neutralną, zwłaszcza zaś angielską, stawał się probierzem; towar ten przenikał poprzez porty rosyjskie jako kontrabanda na rynki Europy środkowej w chwili bezwzględnej i zaciekłej walki przeciw tej kontrabandzie [2]. Nieufność rosła wskutek obaw, by Rosja, rozwijając wielkie sukcesy odniesione nad Dunajem, nie stanęła potężną stopą na Bałkanach, by nie dotarła do Konstantynopola. Tu nie był odosobniony w obawach. W lipcu 1810 r. Metternich wzywał go do wspólnego z Austrią położenia tamy postępom Rosji, oparcia się zaborowi Księstw Naddunajskich. Zawiązywały się rozmowy w sprawie współdziałania politycznego dwóch mocarstw dotąd zwalczających się śmiertelnie. Napoleon był związany konwencją erfurcką; nie mógł przeciwdziałać akcji rosyjskiej, pokąd nie postawiłaby sobie celów dalej idących, jak linia Dunaju. W razie gdyby zaborczość cara szła dalej, gotów był wspólnie z Austrią stawić jej czoło. Na ten wypadek od razu stawiał jako jeden z punktów porozumienia sprawę odbudowania Polski i zwrotu na jej rzecz Galicji, gotów do hojnych odszkodowań. Tymczasem zaś ostrzegał natarczywie Rosjan przed przekraczaniem Dunaju, powołując się wobec nich na stanowisko Austrii, gdy z drugiej strony Metternich wyzyskiwał wobec Rosjan projekt przymierza francusko-austriackiego, przedstawiając go jako inicjatywę Na-

[1] *Metternich* II 337 i n., 367 i n., I 112 i n.

[2] Vandal II 489 i n.; Waliszewski I 295; Martens XIV 121; *Corr.* 17041, 17179.

poleona, narzucaną opierającej się Austrii [1]. Wymógł odpowiednie, wiążące oświadczenia, ale cara znowu śmiertelnie uraził.

Dołączyła się do tego sprawa tronu szwedzkiego. Bez wszelkiego ostrza przeciwrosyjskiego, więcej jeszcze, bez zamiaru w tym względzie Napoleona, który miał w sprawie tej inne zamiary, bez jego poparcia, przez nieporozumienie, wynikłe z samowoli podrzędnego agenta, zaniedbań Champagnyego i niedopatrzenia cesarza, sejm w Örebro 21 sierpnia 1810 powołał na następcę tronu Jana Karola Bernadotte'a księcia Ponte-Corvo, marszałka Cesarstwa. Znów dopatrzył się w tym Aleksander wrogiego przeciw niemu zamachu. Zarazem zaś u steru polityki szwedzkiej stawał wróg Napoleona, zdecydowany zerwać z jego systemem kontynentalnym i w oparciu o Rosję dążyć do pokoju z Anglią [2].

Wiadomości z Paryża od sekretarza ambasady rosyjskiej Nesselrodego, inspirowanego stale przez arcyzdrajcę Talleyranda, po części przez podstępnego partnera Metternicha, wróżyły już w marcu 1810 r. na bliską przyszłość wojnę przeciw Rosji i odbudowanie Polski; we wrześniu była już mowa o dacie wybuchu, o wiośnie r. 1812; były zatem do precyzji dokładne [3].

Z przeciwnej strony, z Petersburga, przez Caulaincourta dochodziły Napoleona raporty, tchnące przyjaźnią carską wtedy nawet, gdy szło o skargi, wyrzuty, uchylanie się od współdziałania. Rzeczywistość była znacznie gorsza. Już wiosną 1810 r., przez Dawida Alopeusa, później przez Pawła Szuwałowa badano w Wiedniu grunt dla przymierza przeciwnapoleońskiego. Zastępujący syna w Ministerium Spraw Zagranicznych stary Metternich wdał się w układy, które przeciął powrót z Paryża ministra, przejętego szansami, jakie przy mniejszym ryzyku dawały propozycje Napoleona [4]. Niebawem nawiązywał car przez Czernyszewa, wysłanego do Sztokholmu pod pozorem wpływania na Szwecję w kierunku przestrzegania blokady, ścisłe porozumienie z Bernadottem, a ten zapewniał wysłannika rosyjskiego, że car „może oręż swój obrócić na Konstantynopol, Wie-

[1] Driault 116 i n.; *Metternich* II 367 i n., 377 i n., 385 i n.; Sbornik t. 21, str. 1 i n., 15, 55; *Nesselrode* III 287 i n., 297.

[2] Pingaud 96 i n.; Dard 248—9.

[3] *Nesselrode* III 287 i n.

[4] Martens II 35 i n.; Driault 326 i n.; Demelitsch 229—39.

deń czy Warszawę, a Szwecja nie ruszy się przeciw niemu“ [1]. Przez Razumowskiego, nieoficjalnego a potężnego przedstawiciela Rosji w Wiedniu, i Pozza di Borgo, rodaka i zajadłego wroga Bonapartych, zawiązywał się drogą na Konstantynopol kontakt z Anglią [2].

Od wiosny 1810 r., po otrzymaniu pierwszych podstępnych ostrzeżeń Talleyranda, car był prawie zdecydowany obrócić oręż przeciw Napoleonowi, na Warszawę. Trwał w dążeniu do połączenia królewskiej korony polskiej z cesarską rosyjską, do zjednoczenia Słowian. Wiedział, że mógłby to osiągnąć w porozumieniu z Napoleonem [3]. Wiedział zarazem, że wywołałby tym wrogą reakcję własnego narodu. Taki był już stosunek Rosjan do współdziałania z „Bonapartem“, że mówiono w sferach dworskich o obaleniu Aleksandra i wyniesieniu na tron jego siostry, Katarzyny; że generałowie ważyli się grozić imperatorowi losem Pawła [4]. „Janczarowie — pisał poseł austriacki — uporają się z tym człowiekiem słabym, poniżającym naród własny“ [5]. On zaś, party siłą okoliczności do walki z Napoleonem, przygotowywał swoje rozwiązanie sprawy polskiej przez rozsadzenie Polski napoleońskiej. Miną podłożoną miała być konwencja styczniowa. To zawiodło. Zagadnięty o nią przez Czartoryskiego, wytłumaczył, że to Champagny chciał tam zamieścić zwroty, orzekające aż zniesienie imienia polskiego, ale on, Aleksander, to pozmieniał, i przez to sprawa się odwlokła; jednocześnie zaś badał przyjaciela o możliwości pozyskania Polaków, wysuwał projekt wyodrębnienia ośmiu guberni zachodnich jako zawiązku Królestwa, zapowiadał — było to w kwietniu — przesilenie wojenne za dziesięć miesięcy, na styczeń. Od r. 1809 studiował zagadnienia polityczne i strategiczne wojny z Napoleonem; od marca 1810 r. zaczęto wstępne przesunięcia wojsk i podjęto wielkie prace topograficzne, fortyfikacyjne, wy-

[1] Sbornik t. 21, str. 22 i n., t. 121, str. 109 i n.; Pingaud 137 i n.
[2] Vandal II 431.
[3] *Czartoryski* II 219 i n., 227 i n.
[4] Wawrzkowicz 59—60.
[5] Saint Julien do Metternicha 28 listopada 1809, 28 września 1811 (Nicolas Mikhaïlovitch I 378, 439, 479); Caulaincourt 27 marca 1811 (*Diplomat. Snoszenija* VI cz. 1, str. 194).

wiadowcze[1]. Ze strony wojskowej naturalną rzeczy koleją szedł nacisk na cara w kierunku prędkiego pokoju z Turcją, by uzyskać pełną swobodę działania przeciw Napoleonowi; „od tego zależy los Rosji“[2]. W tymże kierunku szły przekazywane przez Nesselrodego i Czernyszewa nalegania Talleyranda.

Ale do wystąpienia wojennego brakło wszelkiego pozoru. Słaby punkt zaczepienia dla konfliktu wyłaniał się z nowych aneksji napoleońskich w Niemczech północnych. Instrukcją z 14 listopada 1810 Champagny uprzedzał Rosję o mającej nastąpić aneksji wybrzeży Morza Północnego, przy czym Księstwo Oldenburskie, posiadłość krewniaka carskiego, teścia w. księżniczki Katarzyny, znajdzie się jako wyspa wśród terytoriów Cesarstwa, z ograniczoną suwerennością; polecono przygotować Rosję do tej niemiłej zmiany; księciu oldenburskiemu zaproponowano przeniesienie się do Erfurtu, stanowiącego wtedy terytorium bezpańskie pod okupacją francuską. Książę odmówił; jednakże *senatus consultum* z 13 grudnia, orzekające wcielenie nowych departamentów do Cesarstwa, objęło aneksją jego państwo[3]. Było się nareszcie o co pogniewać. Zanim jednak wiadomość o orzeczonej aneksji doszła do Petersburga, uczynił Aleksander krok oznaczający wojnę gospodarczą i zerwanie z systemem kontynentalnym.

Dnia 31 grudnia wyszedł ukaz carski, otwierający na oścież wrota importowi towarów kolonialnych pod flagą neutralną, a wprowadzający zarazem taryfę prohibicyjną dla towarów francuskich. Był to cios straszny, wymierzony w politykę napoleońską. Cesarz odpowiadał interpelacją: czy Rosja czuje się jeszcze związaną traktatem tylżyckim? Wyrzucał carowi, że przez jego ukaz przymierze przestało istnieć dla Anglii i dla Europy. Sądził, że Rosja jest w przede dniu układu z Anglią. Zapowiadał jednak, że musiałby wystąpić natychmiast, gdyby Rosja zawarła pokój oddzielny, albo przeniosła wojnę za Dunaj. Na wiadomość o gwałtownym sprzeciwie cara przeciw aneksji

[1] Württemberg 189 i n.; *Otiecz. wojna* II nr 49 i VII, aneks nr 15. Pierwsze zarządzenia *o. c.* I nr 22, 25, 37—8, 40—1, 54, 63—4, 66, 71—2, 75, 81, 103. Związek ze sprawą polską: Saint-Julien 1 września 1811 (Nicolas Mikhaïlovitch I 423—4).

[2] Barclay do Aleksandra I b. d. (*Otiecz. wojna* I nr 182).

[3] Driault 104 i n.; Waliszewski I 313 i n.

Oldenburga ofiarował pełne odszkodowanie, wzywał do układów co do obiektu zamiennego [1]. Odwoływał księcia Vicenzy pod pozorem choroby; od dawna wiedział, że nie jest z tej strony informowany, albo też informacje jego są błędne; czuł się także źle przezeń bronionym wobec kanclerza Rumiancowa i cara [2].

Tymczasem zupełnie innymi drogami, z Warszawy, Gdańska, Drezna napływać zaczęły wiadomości o groźnych zbrojeniach rosyjskich, o przesunięciach wojsk, a niebawem o grożącym lada chwila zajeździe rosyjskim na Księstwo.

### 3. Niedoszły napad rosyjski

Przez ukaz grudniowy Aleksander rzucił Napoleonowi wyzwanie, nie podjęte; przez grudniowe *senatus consultum* zyskał pozór do zaczepki, osłabiony niebawem przez kompensacyjne oferty. Zamierzał jednak uderzyć nieodwłocznie i nagle. Podejmował coś, co w języku umówionym z jego agentami nazywało się *la grande oeuvre*. Przystępował zarazem do realizacji swej *idée favorite*. Do księcia Adama Czartoryskiego, przebywającego w Polsce i wyraźnie uchylającego się od współdziałania w planach rozsadzenia Polski napoleońskiej, zwrócił się 6 stycznia 1811 z żądaniem udania się do Warszawy i tajemnego wybadania, czy Polacy gotowi są jednomyślnie stanąć po jego stronie, gdy z hasłem odbudowania Polski wojska jego wkroczą do Księstwa i gdy będą mieli pewność odrodzenia ojczyzny. Liczył na zupełne zaskoczenie Napoleona, na słabość sił francuskich w Niemczech, ocenianych (już wraz z możliwymi posiłkami) na 60.000; oceniał na 100.000 ludzi własne siły, gotowe do ofensywy; drugie 100.000 miało w najkrótszym czasie iść za nimi; do nich dołączyć chciał 50.000 Polaków; liczył, że za ich przykładem pójdą Prusacy, Duńczycy, Niemcy ze Związku Nadreńskiego, przechodząc na stronę oswobodziciela. Czartoryski znalazł się w położeniu niesłychanie ciężkim. Widział możliwość realizacji wielkiej koncepcji, dla której pracował przez lata. Ale realizacja dokonać się miała w sposób, przed

[1] Vandal II 527; *Corr.* 17346, 17395, 17534; Sbornik t. 21, str. 49 i n., t. 121, str. 115.

[2] *Corr.* 17395; Brotonne, *Lettres inédites*, 323; *Metternich* II 385.

którym się wzdragał. W kwietniowym z r. 1810 memoriale i rozmowie z cesarzem zastrzegł się był wyraźnie przed „wznoszeniem ołtarza przeciw ołtarzowi", przed wywoływaniem w Polsce wojny domowej [1]. Wiara jego w Aleksandra była zachwiana, a także wiara w możliwość przeciągnięcia rdzennej Polski na jego stronę. Musiał też dowiedzieć się prawdy o sprawie konwencji przeciwpolskiej. Mógł żywić zrazu podejrzenia, że żądane zdeklarowanie się Polaków będzie użyte po prostu na to, by ich skompromitować w oczach Napoleona, na zgubę ich państwa. Przy tym sam nie był już tym, co w dobie trzeciej koalicji. Przez długie lata przeciwnik zacięty Napoleona, chciał dawniej przeciw niemu oswobadzać i organizować Europę. Ale już załamała się jego zawziętość przeciwnapoleońska. W czerwcu 1810 r., w niesłychanie znamiennym memoriale dla przyjaciół Rosjan wyjaśniał, dlaczego nie jest w stanie prowadzić akcji przeciwnapoleońskiej w Polsce [2]. „Niechże nie mówią Polakom — pisał — o niesprawiedliwościach Bonapartego... ani o tym, że nie powinni ich znosić... Wszystkie te przyczyny, które słuszną ściągnęły na Bonapartego nienawiść w reszcie Europy, muszą usprawiedliwić chętny posłuch, jaki on znajduje wśród Polaków: oto nigdy nie wyrządził zła ich ojczyźnie; okazał zainteresowanie się ich losem, w każdym czasie zrobił dla nich wszystko, co było dlań możliwym. Uznał on, że Polacy mogą mu się przydać, że są to narzędzia, warte, by ich użyć, i że w jego leży interesie pochlebiać ich miłości ojczyzny. Otóż tego żaden inny rząd uczynić nie raczył". Jednakże w obu memoriałach, kwietniowym i czerwcowym, postawił jako warunek zjednania Polaków przywrócenie im ojczyzny wolnej i zjednoczonej, jasne oświadczenie się Rosji w tym względzie.

O taką jasną, precyzyjną deklarację znowu nastawał teraz 30 stycznia w odpowiedzi na list Aleksandra, nacechowanej

---

[1] Dubrowin, *Russkaja żizń w naczale XIX w.* (Russk. Star. III 221 i n., 238 i n., 452 i n.); Smolka, *Polityka Lubeckiego*, II 76 i n.; Askenazy, *Książę Józef*, 186—7, 278; tenże, *Na rozdrożu* (Bibl. Warsz. 1911, I 211); *Czartoryski* II 226 i n., 248 i n.

[2] Note sur la France, 20 juin 1810 (Czart. 5279, str. 215—41); toż samo w urywku jako Memoriał dla Rosjanów niektórych o Polsce (Czart. 5231, str. 173—6); druk. w przekł. ros. (Russk. Archiw 1876, I 418—27) z papierów Strogonowa, przeoczone przez historyków polskich i obcych.

głębokim sceptycyzmem. Zapewniał, że Polacy jednomyślni są w dążeniu do odzyskania bytu państwowego, z uniesieniem przyjmą pewność odbudowania Polski, o ile — dodawał — będzie to pewność realizacji nadziei dalej idących, aniżeli te nadzieje i ta pewność, jaką daje Księstwu łączność z Francją. Nie taił trudności: wdzięczność dla Napoleona za to, co dotąd dla nich zdziałał, lojalność, braterstwo broni, wiara w przyjaźń francuską, przeświadczenie o wrogości Rosjan; komplikujący jeszcze sytuację fakt, że do 20.000 żołnierzy polskich poza krajem — to jakby zakładnicy w ręku Napoleona; wreszcie przeświadczenie o wyższości jego geniuszu. „Samo zachowanie korzyści, jakie dotąd ma Księstwo, nie starczyłoby przeto, by skłonić rząd i dowódców wojskowych, za których impulsem pójdą mieszkańcy i kraj, do odstąpienia swego obecnego sprzymierzeńca i podpory, któremu winni są byt i który, jedyny dotąd, podał im rękę i z grobu ich wskrzesił". Rozgrzeszyć ich w sumieniu ich własnym mogłaby tylko potężna wymowa racji stanu, niewątpliwy interes ojczyzny. Wskazywał Czartoryski trzy punkty decydujące: przywrócenie konstytucji 3 Maja, zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod jednym berłem, otwarcie dróg wywozowi polskiemu. Wreszcie wchodził w szczegółową analizę możliwości powodzenia, ostro i trafnie krytykując optymistyczną rachubę sił przez cara. Od stanowiska Poniatowskiego uzależniał wszystko.

Bez mocnego zatem przekonania wybrał się do Warszawy, by wypełnić ciężkie zadanie. Wynik rozmów, przeprowadzonych tam około połowy lutego z księciem Józefem i innymi mężami stanu, potwierdził przewidywania; urok Napoleona trwał; nie decydowano się na odstępstwo. Był to wynik dla Aleksandra zły podwójnie. Polacy pozostali wierni sojuszowi. Księstwo czujnym bastionem Europy napoleońskiej, a Napoleon był tym samym ostrzeżony o zamiarach napaści.

Zanim Czartoryski zdał sprawę z misji swej do Warszawy, nadeszła odpowiedź na jego list styczniowy. Cesarz Aleksander listem z 12 lutego dawał najdalej idące zapewnienia zjednoczenia Polski po Dźwinę, Berezynę i Dniepr w państwie narodowym, z konstytucją liberalną, zastrzegając wieczystą unię personalną z Rosją, stawiając jednak za warunek akces Polaków jednomyślny, poręczony niewątpliwie podpisami najwybitniej-

szych jednostek. Raz jeszcze wyszczególniał swe siły, numery dywizji rosyjskich, mających wystąpić: przewidywał przyłączenie Galicji w drodze zamiany za Księstwa Naddunajskie. Od stanowiska Polaków, ich natychmiastowego przejścia na stronę rosyjską uzależniał wystąpienie. Stawiał ich wobec alternatywy: jeśli zostaną przy Napoleonie, to albo do wojny nie dojdzie i wyzwolenie Polski odwlecze się na czas nieokreślony, albo Napoleon wystąpi zaczepnie i ogłosi odbudowanie Polski, a wtedy zacznie się dopiero walka o prowincje do Rosji należące i zamieni ziemie polskie w pustynię; jeśli zaś pójdą z Rosją, wojna, wręcz przeciwnie, zacznie się odbudowaniem Polski, przyłączeniem prowincji rosyjskich, teatr wojenny przesunie się od razu nad Odrę. Argumenty to były potężne i duże korzyści zdawały się spadać na szalę decyzji polskich.

Nie ulega wątpliwości, że książę Adam wznowił teraz swe zabiegi w Warszawie, że sprawozdanie złożone przezeń listem z 12 marca podsumowało rezultaty dwóch różnych kroków, podjętych przezeń w stosunku do Poniatowskiego i niektórych innych członków rządu warszawskiego w parotygodniowym odstępie[1]. Sprawozdanie streszczało się w tym, że Księstwo, a zwłaszcza jego wojsko, nie zdecyduje się, nawet za ofiarowaną cenę, odstąpić Francji. Na przeszkodzie stoją: „lojalność, wdzięczność, ufność, obawa“ i nie podważony niczym „urok Napoleona“. Dołączał do tego książę Adam cały plan polityki na dalszą obliczony metę, mającej utorować drogę realizacji unii polsko-rosyjskiej na przyszłość. A co najważniejsze, wysuwał koncepcję wręcz przeciwną carskiej: odbudować Polskę w zgodzie z Napoleonem. „Czy dobroczynne zamiary Waszej Cesarskiej Mości względem Polski nie mogłyby stać się przedmiotem rokowań i posłużyć do pogodzenia interesów obu cesarstw i zapobiec krwawej wojnie europejskiej?“ Wysuwał koncepcję podjęcia przez Aleksandra z zachowaniem groźnej postawy wojennej układów z Napoleonem, przy czym zachowanie przymierza i systemu kontynentalnego tworzyłoby *iunctim* z odbudowaniem Polski w unii z Rosją.

[1] Listu tego brak w publikacji Mazade'a; ogłoszony u Nicolas Mikhaïlovitcha I 351 i n. (oryginały wzgl. bruliony całej korespondencji są AD Czart.).

Jest prawdopodobieństwo, że koncepcją tą Czartoryski świadomie czy nieświadomie wskazywał drogę, na którą skłonny był wejść Napoleon. Wiadomo jednak, z jakich powodów Aleksander nie mógł przyjąć korony polskiej z rąk Napoleona, ani utrzymać przymierza. Właśnie teraz, w marcu 1811 r., groźny szedł nań nacisk ze strony Rosjan. Z memoriałem ostrzegawczym występował Karamzin, wróg Francji i Polski. Domagano się przywrócenia stosunków z Anglią. „Mówią tu — donosił Caulaincourt z Petersburga — że zmuszą cesarza do zmiany systemu, albo też zmienią cesarza". Koncepcja Czartoryskiego odnajdzie się może w polityce rosyjskiej najbliższych miesięcy, ale wynaturzona potwornie. Na razie wniosek z jego listu dla Aleksandra jest ten, że Księstwa Warszawskiego nie pozyska.

Nie tylko Polacy zresztą zawiedli jego rachuby. W planach swych liczył na akces Prus. Nie tylko Czartoryskiemu zwierzył swe zamiary, lecz także, choć z przemilczeniami co do strony ich polskiej, Fryderykowi Wilhelmowi III. I oto przekonał się, że nie zdoła uzyskać akcesu Prus przy jednoczesnym wysunięciu hasła odbudowania Polski w unii z Rosją. Król odradzał wojnę. Przewidywał dla siebie „okrutną konieczność" pójścia drogą najsprzeczniejszą z jego zamiarami i zasadami. Sam, rzekomo ze swego natchnienia, wysuwał ideę odbudowania Polski, ale z zastrzeżeniem, by miała zupełnie swobodnie wybranego króla; w późniejszym liście do sprawy tej powracał, stawiając zasadę bezinteresowności co do tronu polskiego; połączenie Polski z Rosją byłoby wodą na młyn Napoleona, wrogo usposobiłoby Austrię. Uzależniał wreszcie swoje stanowisko od pozyskania zarówno Polski, jak i Austrii, natarczywie zaś dopytywał się, czy może liczyć na pomoc, gdyby sam był napadnięty przez Napoleona. Od Rosji żądał tym samym ofiar na rzecz Austrii, ofiar na rzecz Polski, poświęcenia się za Prusy [1]. Idealizm polityki berlińskiej szedł zbyt daleko, aby mogły one nadal być pozycją realną w rachubach cara. Z wysunięciem się z rąk obu atutów, polskiego i pruskiego, zarzucił on rozważane w styczniu, lutym i marcu plany ofensywy na Księstwo Warszawskie, zmiany tam rządu, zbrojnego oswobodzenia Prus, względnie akcji zaczepnej o celu bardziej ograniczonym, prze-

[1] Bailleu, *Briefwechsel Friedrich Wilhelms III*, nr 194—6.

rzucenia po prostu wojny na terytorium obce, pruskie i polskie [1]. Przechodził na stanowisko politycznie i strategicznie defensywne, już zdecydowany „w żadnym wypadku nie wystąpić jako napastnik".

### 4. Decyzje wojenne

Wiadomość o „wielkim projekcie" cesarza Aleksandra rychło doszła do Napoleona nie z jednej strony. Sondowania petersburskie nie szły wyłącznie przez księcia Adama, nie do samego zwracały się Poniatowskiego. Od stycznia napływały już wiadomości o nich do Drezna. Niebawem, 17 lutego, Poniatowski zwrócił się z z krótkim, oględnym ostrzeżeniem do rezydenta francuskiego Serry, nazajutrz z obszernym listem do cesarza, któremu odsłaniał cały polityczny i wojskowy plan cara, niedwuznacznie wskazując, że źródło jest pewne i bezpośrednie. Poszły za tym ostrzeżenia dalsze, przez nowego rezydenta Bignona, związane już z drugim listem cara i ponowionymi krokami Czartoryskiego. Łączyły się z tym wiadomości coraz obfitsze o zbrojeniach i koncentracjach wojsk rosyjskich, o przesuwaniu dywizji rosyjskich z Syberii, a nawet znad Dunaju do zachodnich prowincji Cesarstwa, o podejrzanych zbrojeniach Prus [2].

Napoleon skłonny był chłodno, nieufnie traktować alarmy polskie. Niezbędne, czysto defensywne zarządzenia wojskowe czynił od dawna: szły w kierunku umocnienia i zaopatrzenia fortec, stworzenia zapasu broni dla Księstwa, organizacji wywiadu [3]. Na alarmujące wiadomości od księcia Józefa i od generała Rappa z Gdańska reagował zarządzeniami co do niezwłocznego zasilenia załogi gdańskiej pułkami polskimi i saskimi. W możliwość nagłej agresji rosyjskiej nie od razu uwierzył. Starał

[1] Plan styczniowy Allonville'a: Bogdanowicz I 465—73; lutowy Barclaya: *Otiecz. Wojna* II nr 49 i VII nr 15; Bennigsena: *o. c.* II nr 56. O planie Pahlena Józef Mostowski do Czartoryskiego 27 maja 1811 (Czart. rpis 5447, str. 423 i n.).

[2] Handelsman, *Rezydenci*, 200—3; *Kor. Poniatowskiego* nr 393, 412, 422; *Instrukcje i depesze*, nr 186—8; Bourgoing z Drezna 16 i 20 stycznia, 3 i 17 marca, 1 kwietnia (AE Saxe 80, f. 32 i n., 44 i n., 122 i n., 163 i n., 189 i n., 196 i n., 199 i n.) z załączonymi wyciągami listów z Księstwa.

[3] Margueron I—II, szczeg. II 67—72. — Interpelacje co do zbrojeń rosyjskich: *Corr.* 17523, 17535, 17538.

się sprawdzić treść listu Poniatowskiego. Znalazł potwierdzenie w informacjach ze Sztokholmu i z Wiednia. Tymczasem insynuował królowi Fryderykowi Augustowi wysłanie Poniatowskiego do Paryża pod pozorem oczekiwanych urodzin następcy tronu.

Właśnie 20 marca 1811 urodził się król rzymski. Fryderyk August poruczył księciu Józefowi oficjalną misję gratulacyjną do Paryża. Własne, napływające w końcu marca raporty księcia, a zwłaszcza otrzymana przezeń ze źródeł austriackich przestroga o grożącym w najbliższym czasie wkroczeniu Rosjan, wzbudziły wątpliwości w Dreźnie, czy misji tej nie odwołać. Ale Poniatowski już był w drodze, a wątpliwości przecięła decyzja cesarska. Skończyło się na przydługim w oczekiwaniu na nią drezdeńskim popasie [1]; 23 kwietnia był już książę w Paryżu, nazajutrz rano przyjęty na dwugodzinnym przeszło posłuchaniu przez cesarza wyjaśnił, cokolwiek mogło być jeszcze wątpliwym w „wielkim projekcie" carskim i ewolucji planu rosyjskiego takiej, jak rekonstruował ją książę: od bezpośredniej ofensywy aż po Odrę, do ofensywy poprzedzonej uprzednim oderwaniem się Księstwa od systemu napoleońskiego, a wreszcie do postawy wyczekującej, z bronią u nogi, z ogłoszeniem w stosownej chwili neutralności zbrojnej [2].

Tymczasem zaogniła się i skomplikowała sprawa oldenburska. Car odrzucał Erfurt jako odszkodowanie. Przeciw aneksji zakładał uroczysty protest. Gdy w Paryżu nie przyjęto noty protestacyjnej, listem cyrkularnym obwieszczał ją światu [3]. Przybierał postawę znieważonego ciężko a niesłusznie. Próbował wyzyskać gotowość Napoleona do targów kompensacyjnych,

---

[1] Askenazy, *Książę Józef*, 280—1. Wskazówka paryska co do delegowania Poniatowskiego, przesłana rzekomo przez jednego z Potockich: *Nesselrode* III 321 (gdzie data listu zapewne błędna), może także w prywatnym liście Champagnyego lub ustnie przez Bignona; por. depesze Bourgoinga 13, 17, 20 marca 1811 (AE Saxe 80, f. 156, 163 i n., 172); decyzja króla: Bourgoing 28 marca (jw. 188); wątpliwości króla (jw. 199 201 i n.); decyzja cesarska, 8 kwietnia, Brotonne 322; Poniatowski zatrzymany w Dreznie: Bourgoing 9 kwietnia (jw. 209); urgens Mareta, Batowski do Senffta 15 kwietnia (AN 1646, plaq. 7, f. 7).

[2] Z pierwszą audiencją Poniatowskiego schodzi się w dacie rozkaz Napoleona w sprawie cyrkularza do dworów Związku Nadreńskiego o pogotowie kontyngensów wobec zagrożenia Księstwa: *Corr.* 17647.

[3] Martens XIV 128 i n.

BIBL. WOJSK. 16 PAL

by wydobyć od niego taką gwarancję przeciwpolską, wobec której niczym byłaby niedoszła konwencja, a Księstwo Warszawskie samo zrewoltowałoby się przeciw Napoleonowi. Za paryską inspiracją Talleyranda, półsłówkami, przez misterne insynuacje, stawiał na porządku dziennym, pod pozorem odszkodowania na rzecz księcia oldenburskiego, rozbiór Księstwa [1]. „Erfurt — tak mówił 6 kwietnia w Petersburgu Rumiancow Caulaincourtowi — nie jest pod żadnym względem odszkodowaniem realnem, nie nadaje się ani dla księcia Oldenburskiego, ani dla Rosji, która może pragnąć i zgodzić się na przyjęcie takiego tylko odszkodowania, którego samo położenie byłoby dla niej rękojmią spokoju i któreby mogło być chronione przez nią i zabezpieczone na przyszłość" [2]. Z tym samym wyrwał się w Paryżu wysłannik carski Czernyszew. W dramatycznej rozmowie z nim cesarz z oburzeniem odrzucił myśl wszelkich ustępstw w takiej postaci: byłoby to szczytem obłędu; jakiż efekt wywarłoby na Polakach odstąpienie najmniejszej piędzi ich ziemi. Wybuchał: jeszcześmy nie wszyscy umarli. Wyrażał przekonanie, że będzie wojna. Jeszcze zostawiał szeroko otwarte wrota do ugody. Domagał się wyraźnych propozycji ze strony rosyjskiej, rokowań na miejscu w Paryżu przez upełnomocnionych przedstawicieli cara. Co do Księstwa stawiał mocne *noli tangere*, ale w rozmowie z Kurakinem czynił znaczące aluzje do dawnych swoich propozycji tylżyckich: czemuż cesarz Aleksander ich nie przyjął; nie miałby teraz powodu do niepokoju, jaki mu sprawia Księstwo [3]. Ale cała gra rosyjska była już dlań jasna, nadzieja odwrócenia wojny nikła: już w liście do sojusznika przypomniał postępowanie Prus w r. 1806, Austrii w r. 1809; już w połowie kwietnia podjął na wielką skalę przygotowania wojskowe; już z myślą o wojnie nieuchronnej na nowy tor zwracał politykę zagraniczną Cesarstwa [4].

[1] Vandal III 109—10, 167—8. Tylko tak można rozumieć list Aleksandra do Napoleona z 25 III 1811 (Tatistchef 547—52).

[2] *Dipłomat. Snoszenija* V 406 i n.

[3] Instrukcja ustna Rumiancowa dla Czernyszewa (Sbornik t. 21, str. 84); raport Czernyszewa 21 kwietnia (*o. c.* 83 i n.). Por. raporty Lauristona z 1 i 2 czerwca (*Dipłomat. Snoszenija* VI cz. 2, str. 22 i n., 29 i n.).

[4] Wątpliwości Driaulta 107, 271 co do istotnego wysunięcia ze strony rosyjskiej kombinacji: za Oldenburg część Księstwa, są bezzasadne. Inspiracja w tym kierunku Talleyranda: *Nesselrode* III 317 i n. — Przełom

Ostentacyjnie dokonał zmiany na trzech stanowiskach. W lutym odwołany był z Petersburga Caulaincourt, książę Vicenzy, którego raporty, zestawione z wiadomościami polskimi, świadczyły co najmniej o zupełnym zbałamuceniu go przez cara [1]. Odwołany ambasador spróbuje jeszcze za powrotem do Paryża zamydlić oczy cesarzowi, nadaremnie, po czym znajdzie się wśród poufnych informatorów i inspiratorów dyplomacji rosyjskiej [2]. Następca jego Lauriston od razu zresztą dał się omotać i zaślepić [3]. W marcu odwołano z Warszawy (w wykonaniu grudniowych jeszcze zarządzeń) barona Serrę, próżnego i napuszonego rezonera, który nie wykazał talentów politycznych w czasie ciężkiej próby 1809 r., a nieudolnym się okazał w organizacji wywiadu na Rosję; następcą był wypróbowany dyplomata, przyjaciel Polaków, trzeźwy, energiczny Bignon [4]. W kwietniu Champagny, książę Cadore, utracił tekę ministra spraw zagranicznych; cesarz miał doń urazę, że przekazał do Petersburga słowa o wykreśleniu imienia Polski z akt politycznych i z historii; jeśli cesarz je powiedział, rzeczą ministra było wystylizować rzecz inaczej. Słowom tym przypisywał Napoleon genezę formuły: „Królestwo Polskie nigdy nie będzie odbudowane“, a tym samym zatargu z Rosją. Champagnyego winił również o fatalny wybór Bernadotte'a na szwedzkiego następcę tronu. Tekę ministra otrzymał Maret, książę Bassano, sekretarz stanu, od początku Konsulatu najbliższy współpracownik polityczny Napoleona, przy tym „zdecydowany protektor“ Polaków, „człowiek o sercu polskim“ [5].

w poglądach Napoleona: Vandal III 127 i n., 139 i n., 151 i n.; Sbornik t. 21, str. 123, 411 i n.; *Corr.* 17553.

[1] Hanoteau w przedm. do Caulaincourta, *Mém.*, I 118 i n. Własna interpretacja Caulaincourta *o. c.* I 278, 285 i n. Sąd Napoleona o jego informacjach: Brotonne 323 i n.

[2] Hanoteau jw.; trafniej Dard, *Napoléon et Talleyrand*, 267—9; *Nesselrode* II 70 i n., III 351, 361, 367, 374 i n. Że był równie złym informatorem Napoleona, jak nieocenionym, nawet po powrocie do Paryża, informatorem Aleksandra, o tym Nesselrode, *Wospominanija* (Russk. Arch. 1905, II 514).

[3] O obu Napoleon w rozmowie z Krusemarkiem, *Nesselrode* III 402.

[4] Handelsman, *Rezydenci*, 41 i n., 164 i n.; Askenazy, *Z koresp. Bignona* (Bibl. Warsz. 1896, I 535 i n.).

[5] Ernouf 285 i n.; Vandal III 153 i n.; *Nesselrode* III 342 (z informacji Talleyranda).

Z dawna rozważano w Paryżu konsekwencje „dogasania" sojuszu. Liczono się na wypadek zerwania z potrzebą wielkiego, skoncentrowanego wysiłku europejskiego, by Rosję odepchnąć ku wschodowi i postawić Polskę pomiędzy nią a Europą. Polska z Gdańskiem, z obsadzonymi przez Francję fortecami nadodrzańskimi i Saksonią w drugiej linii stanowiła straż przednią i osłonę mobilizacji politycznej i wojskowej Wielkiego Cesarstwa i jego sojuszników [1]. Latem 1810 r. Napoleon z Metternichem starał się zapewnić sobie ewentualne współdziałanie Austrii w wojnie o odbudowanie Polski, gotów poświęcić dla tego celu prowincje iliryjskie, ważny bastion Wielkiego Cesarstwa na Bałkanach; narzucał po prostu Austrii zamianę ich na Galicję. W swoim raporcie głównym z misji paryskiej Metternich podkreślał: „Napoleon wtajemniczył nas w przewidywania swego planu wojennego przeciw Rosji i do nas po raz pierwszy wypowiedział imię Polski, a według mego pełnego przekonania w słowie tym mieści się palladium francuskiego zwycięstwa nad Rosją" [2]. Teraz, w końcu lutego 1811 r., pod wrażeniem niebezpieczeństwa rosyjskiego, cesarz nakazał Champagnyemu wysondować ponownie Wiedeń co do możliwości współdziałania przeciw Rosji i trwałego sojuszu. Ma zrobić — pisał — więcej, aniżeli zdziałał de Breteuil w dobie odwrócenia aliansów [3]. W połowie kwietnia sam w długiej rozmowie z Schwarzenbergiem postawił kwestię sojuszu, porozumienia co do przebudowy Europy i odbudowania Polski [4].

Poza sojuszem z Austrią przewidywano odnowienie starych, naturalnych w tym wypadku sojuszów z państwami północnymi i z Portą Otomańską. Wątpliwe było, jak postępować wobec Prus. Z głęboką słusznością przedstawiał Champagny, że rozprawa z Rosją musi być poprzedzona likwidacją Prus, które są ogniskiem ogólnoniemieckich dążeń rewolucyjnych; jako sojusznik bez wartości, jako przeciwnik jeszcze słabe, stanowić mogą raczej przedmiot doskonałych odszkodowań dla Saksonii, Polski, Westfalii; Górny Śląsk byłby rekompensatą

[1] Memoriał Champagnyego z 16 marca 1810 (Szilder III 18, 363, 471 i n.) według Askenazego, *Łukasiński*, Warszawa 1929, II 410, byłby apokryfem; czy raczej nie błąd daty, 1810 zamiast 1811?

[2] *Metternich* I 112 i n., II 405 i n. [3] *Corr.* 17388.

[4] Demelitsch I 356—79.

dla Austrii za udział korpusem posiłkowym w wojnie; zewsząd otoczone państwami Związku Nadreńskiego wraz z Księstwem Warszawskim, mogą być za jednym zamachem owładnięte [1]. Jednakże Prusy narzucały się z sojuszem. Cesarz wolał je mieć z sobą, niż po stronie przeciwnej. Stąd też po ujawnieniu się niebezpieczeństwa agresji rosyjskiej polecał podtrzymanie w Berlinie rozmów na temat ewentualnego przymierza [2]. W tym kierunku, wciągnięcia Prus w koalicję przeciwrosyjską, orientował się Maret. Jednakże wiadomości z Warszawy i z Drezna, napływające w marcu i kwietniu, wskazywały na niebezpieczne zbrojenia pruskie, a poseł pruski w Dreznie podejmował „przyjacielskie kroki" przeciw przesunięciom wojsk polskich, motywując tym zbrojenie fortecy Grudziądza [3]. Ambasador francuski w Berlinie Saint-Marsan równie był ślepy, jak Caulaincourt i Lauriston w Petersburgu. Tak więc przez cały r. 1811 trwać będzie jeszcze wątpliwość: sojusz z Prusami, czy ich zagłada przed podjęciem wojny przeciw Rosji.

Zarysowała się przeto w myśli Napoleona wielka koalicja europejska przeciw Rosji. Jeszcze odkładał jej realizację; jeszcze nie wykluczał możliwości pokojowego rozwiązania przesilenia, a w każdym razie nie chciał żadnym posunięciem zamykać drogi układom. Tymczasem wlokły się rozmowy Lauristona z Rumiancowem i z carem na temat Oldenburga i Księstwa Warszawskiego, przy czym ze strony rosyjskiej oświadczono, że Rosja nie zniesie widma Polski na swej granicy, a ze strony francuskiej zastrzeżono się wyraźnie przeciw wszystkiemu, coby zagrażało istnieniu Księstwa, gdy właśnie od cara wychodziła insynuacja wręcz przeciwna: znieść Księstwo Warszawskie jako państwo i zamienić w prowincję saską. Aleksander uchylał się od postawienia warunków ugody: niech z propozycjami wystąpi Napoleon. W istocie był „mocno zdecydowany żadnej propo-

[1] *Corr.* 17584.

[2] Bourgoing 14 kwietnia 1811 (AE Saxe 80, f. 220 i n.).

[3] Memoriał Champagnyego z 16 listopada 1810, w r. 1811 wydobyty przez Prusaków, a następnie przez Czernyszewa: Sbornik t. 21, str. 187 i n., 204 i n. (AE Prusse 246, f. 202—7 z dopiskiem *prétendu*). Autentyczność odrzucał Sorel VII 530; broni jej Driault 294. W każdym razie oddano tu znane skądinąd poglądy ministra i myśli cesarza.

zycji nie przyjąć“ [1]. Jednocześnie szły interpelacje obustronne w sprawie przygotowań wojennych. Aleksander w dyskusji z Lauristonem przemówił się: Gdybym miał napaść, któżby mnie mógł powstrzymać w tej chwili? Jestem gotów od dwóch miesięcy“. Napoleon odpowiadał: skoro Rosja już jest gotowa, niech nie dziwi się, że inni też się przygotowują [2]. W Paryżu Kurakin dawał na zarzuty księcia Bassano odpowiedzi dziwnie wykrętne: uzasadniał na przykład przesuwanie wojsk na zachód trudnościami skarbowymi. Nie miał zresztą nadal żadnych instrukcji kompromisowych [3]. Od rozmowy z Czernyszewem mijał miesiąc czwarty, a sprawa załagodzenia zatargu była nadal w martwym punkcie. Tajna robota rosyjska celem przeciągnięcia Polaków, prowadzona już poza plecami Czartoryskiego, trwała i dochodziła raz po razu do wiadomości cesarza [4]. Poza tym wydawało się, że pokój rosyjsko-turecki jest kwestią dni, a przezeń zwolnią się wszystkie siły imperium carskiego do akcji na zachodzie. Tymczasem wznowione zostały operacje na Bałkanach. Armia rosyjska doznała porażki pod Ruszczukiem, cofała się za Dunaj. W tej chwili Napoleon postanowił przycisnąć przeciwnika do muru, zdemaskować wrogą jego postawę wobec świata, kapitulację polityczną wymusić groźbą odosobnienia i rozwinięcia przeciw niemu przygniatającej przewagi, umyć ostentacyjnie ręce na wypadek trwania w uporze, wykazać publicznie nieuchronność w takim razie rozprawy wojennej z Rosją, zarazem budując raz jeszcze złote mosty przeciwnikowi na wypadek jego odwrotu. Pamiętna rozmowa 15 sierpnia z ambasadorem Kurakinem, na uroczystej, urodzinowej audiencji w Tuileriach, wobec całego korpusu dyplomatycznego, powtarzała wszystko, co dotąd w sprawie konfliktu z Rosją mówił i pisał. Napoleon stwierdzał, że przyczyną nie-

[1] Martens XIV 141 i n.

[2] Raporty Lauristona 1, 2 czerwca, 18 lipca, 7 i 11 sierpnia, instrukcje Mareta 25 czerwca (*Diplom. Snoszenija* VI cz. 2). Insynuacja Aleksandra co do zamiany Księstwa na prowincję saską *o. c.* VI cz. 2, str. 52 i n. Por. Aleksander do Koszelewa (Nicolas Mikhaïlovitch I 74—5).

[3] Maret do Bourgoinga 25 czerwca, raport Bourgoinga 30 czerwca (AE Saxe 80, f. 411—2, 419—21); *Corr.* 17832, 17839, 17917.

[4] Raporty Bourgoinga (jw.); raporty Bignona, *Instrukcje i depesze*, I; Ernouf 299 i n.; Askenazy, *Książę Józef*, 280.

powodzeń nad Dunajem było przerzucenie pięciu dywizji rosyjskich z Mołdawii na pogranicze polskie. Demaskował zamachy rosyjskie na Księstwo, piętnował myśl rozbioru Księstwa, oświadczał, że nie odda zeń ani kawałka, choćby armie rosyjskie rozbiły obozy na wzgórzach Montmartre. Zarzekał się zarazem przeciw imputowaniu mu chęci wojny, zamiarów zaczepnych: nie lubi wojny na północy, ale zaskoczyć się nie da, nie dopuści, by Polska była zagrożona, Gdańsk narażony na napaść. Zapowiadał złączenie wszystkich sił Europy przeciw Rosji: „będziecie mieć kontynent przeciw sobie". Zapowiadał rozwinięcie sił olbrzymich, sześciuset tysięcy ludzi. Zapowiadał, że jeśli dojdzie do wojny, pierwszym jej wynikiem będzie odbudowanie Polski. Zarazem wzywał do rokowań; z inspiracji Talleyranda wskazywał odpowiedniego dla nich człowieka, Nesselrodego, nie podejrzewając tajnych jego związków z Talleyrandem i Caulaincourtem; z tejże inspiracji ponawiał propozycje gwarancyjne, wysuwał myśl poręczenia przez Austrię *status quo* w Polsce, rękę wyciągał do zgody [1].

Nie pierwszy raz wystąpił w ten sposób Napoleon; ostatni raz dokładnie trzy lata przedtem, przy takiej samej okazji, również wobec przedstawicieli państw obcych, przestrzegając Metternicha przed odwetowymi zakusami Austrii. Porównanie to nasunęło się wszystkim, i chociaż cesarz polecił interpretować swe wystąpienie w sensie pokojowym, było ono dla opinii powszechnej błyskawicą, zwiastunem burzy. Nie inaczej przyjął ją Aleksander I. Na podstawie wrażeń obecnego przy audiencji ks. Józefa pisał Breza: „O ile nie jest się tam obdarzonym żołądkiem przystosowanym do twardego klimatu, ciężko będzie przełknąć tę pigułkę" [2]. W Petersburgu nie próbowano też jej przełykać.

Jeszcze w gorączkowym podnieceniu, nazajutrz po pamiętnej scenie, przystąpił Napoleon z Maretem do pisemnego

[1] Tekst oficjalny wygładzony (AE Russie 153, f. 170 i n.). Sprawozdanie ros. *Nesselrode* III 375 i n., 405 i n. „Il finira par devenir fou" (jw. III 377, 381). Wpływ Talleyranda na propozycje pojednawcze: Dard 266—71. Sprawozdanie Schwarzenberga: Demelitsch I 386—92.

[2] Breza do Stan. Potockiego, 6 września, 9 września (Wilan. 266 IV nr 128, 133); Lauriston 6 września (*Diplomat. Snoszenija* VI cz. 2, str. 90 i n.).

ustalenia przyczyn sporu, stanowiska wobec niego, planu działania. Odrzucał już koncepcję rozwiązania zagadnienia przez unię Rosji z Polską, utrzymanie Księstwa stawiał jako punkt honoru, decydował się ostatecznie na sojusz z Austrią i Prusami, na przygotowanie wielkiej akcji zaczepnej na czerwiec 1812 r., zmierzającej do wzmocnienia Księstwa Warszawskiego przez rozszerzenie jego granic. O ile by pod wrażeniem jego zbrojeń czy pod wpływem innych okoliczności Rosja poszła na układy, wymusi na niej oddanie Turkom Mołdawii i Wołoszczyzny, w czym Austria będzie współdziałać i stanie na straży istnienia i całości zagrożonego Państwa Otomańskiego [1].

Decyzje były powzięte i prowadziły niewątpliwie do wielkiej wojny, określając dokładnie jej cele i termin jej rozpoczęcia. Do Polski powiózł je Poniatowski.

W ciągu długich miesięcy, dzielących decyzję wystąpienia przeciw Rosji od formalnego zerwania, wśród dalszych jeszcze prób nawiązania rokowań i utrzymania otwartej do nich drogi Napoleon przemyślał jeszcze wielokrotnie i głęboko zagadnienie celów wojny. Odbudowanie Polski stawało się dlań coraz wyraźniej warunkiem „ukonstytuowania politycznego Europy", która bez tego „pozbawiona jest granic od tej strony". To zagadnienie polskie było już dlań „kluczem całego sklepienia", całego jego systemu. W miejsce Europy podzielonej pomiędzy dwa cesarstwa, zachodnie i wschodnie, już rozbieżne w dążeniach, widział Europę zorganizowaną w jedno imperium, z pozostawieniem dla Rosji eurazjatyckiego Wschodu. Wspominał Suworowa i jego tatarskie pułki we Włoszech, widział je oczyma wyobraźni na rogatkach paryskich i czuł nakaz wewnętrzny odrzucenia Rosji tak daleko, by rzecz uniemożliwić na zawsze. „Kiedyż mogłaby tego dokonać Europa, jeśli nie teraz i przeze mnie?" Czuł, że uzupełnia tu dzieło rewolucji francuskiej, że idzie o to, by „porządek społeczny", ten nowy, oparty na wolności osobistej i równości wobec prawa, tryumfował „na równinach Polski", gdy zatrzymać się musi na granicach starej, niewolniczej Moskwy. Czuł, że do tego dzieła trzeba by uniesienia pierwszych wojen rewolucyjnych: sam w drodze na wojnę, w To-

[1] Résultat du travail fait avec S. M., Paris 16 août 1811 (AE Russie 153, f. 145 i n.); Driault 121 i n.

runiu, nucić będzie *Chant du départ*, pieśń tamtych lat płomiennej młodości. Ale zarazem chciał, by ta ostatnia wojna rewolucyjna była, jak jego wojny poprzednie, „antidotum przeciw anarchii", chciał „użyć sił materialnych, wzmożonych przez rewolucję, bez rozpętywania namiętności rewolucyjnych", w Polsce mieć „nie forum, ale obóz", wydobyć z niej przez uderzenie w struny narodowe karną siłę „na umeblowanie pola bitwy" [1].

### 5. Ku wojnie

Skrystalizowały się tymczasem zamiary Aleksandra I. Niemało przyczynił się do tego były minister spraw zagranicznych, a wciąż wielki dygnitarz Cesarstwa Francuskiego, wciąż wpływowy, choć od paru lat w niełasce, Talleyrand, książę Benewentu [2]. „Cięży — pisał Vigny — niezmiernie hańbiące piętno na jego imieniu: że stał się typem przeniewiercy eleganckiego i nagrodzonego". Przyczynił się był do ściągnięcia na Francję napaści austriackiej w r. 1809 i czynił wtedy, co mógł, by nastąpiła w warunkach zapewniających jej największe szanse powodzenia. Ośmielił i zachęcił Aleksandra do stawiania czoła Napoleonowi. Po nowym tryumfie Napoleona przycichł, ale wczas węszył nowy konflikt i możliwość nowych sutych zarobków. Zgłaszał się po nie z góry rozbrajająco szczerym listem do Aleksandra: „Potrzebuję półtora miliona franków". Zbyty z subtelną ironią, nie zraził się; wystąpił niebawem z radą wprowadzenia w Rosji imiennych licencji na wwóz towarów kolonialnych, z tym, że pierwsze licencje on otrzyma [3]. Nie czekając, trzeba przyznać, na zapłatę, nie szczędził wiadomości, podniet, wskazówek. Miał do tego dwa główne kanały. Jednym był raz po razu kursujący między Petersburgiem a Paryżem carski fligieladiutant Aleksander Czernyszew, przyszły potężny minister wojny, wtedy młody oficer, żywy, dowcipny, układny, lubiany i długo żartobliwie traktowany przez Napoleona, bardzo

[1] Las Cases, *Mémorial*, Bruxelles 1823, VII 11—26; Villemain I 163 i n.; Montgaillard, *La seconde guerre de Pologne*, Paris 1812.

[2] Beer, *Zehn Jahre österr. Politik*, Anh.; Kipa, *Metternich i Talleyrand* (Bulletin International de l'Académie Polonaise 1925, I 32—4); Lacour-Gayet, *Talleyrand*, 1928—34, II 252 i n., IV 98—110; Dard 203—74; Szilder III 25—6, 365; Masson (Revue des Etudes Nap. 1914, I 220).

[3] Szilder II 397—8; Dard 256—60.



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

mile widziany przez księżnę Paulinę (która dla odmiany i równowagi politycznej obdarzy niebawem swymi względami księcia Józefa), w łaskach również u żony jednego z najzaufańszych współpracowników cesarskich, przekabacił adiutanta Neya, przekupił urzędników ministerium wojny; poinformowany o wszystkim, niebawem tak regularnie był zaopatrywany w raporty stanów wojsk francuskich i sprzymierzonych, jak sam cesarz. Nieraz czerpał natchnienie u księcia Benewentu, i to tak skutecznie, że na jednym z raportów jego car żartobliwie napisał: „Czemuż nie mam ministrów takich, jak ten młody człowiek“ [1]. Ale stałym od r. 1810 łącznikiem, duszą ambasady rosyjskiej, rosyjskiego wywiadu, rosyjskich stosunków politycznych w Paryżu był skromny wtedy sekretarz ambasady, bardzo przez Napoleona wyróżniany, przyszły kanclerz, Nesselrode [2]; informował on cara poza plecami ambasadora Kurakina i kanclerza Rumiancowa, prywatnymi listami do sekretarza stanu Speranskiego; raz po razu pisał je pod natchnieniem albo wręcz dyktatem nieocenionego *cousin Henry*, *jurisconsulte*, *libraire*, *Ta*, zamieniającego się czasem w „Annę Iwanównę“ — Talleyranda. Ten po staremu radził stanowczość w postępowaniu z Napoleonem, nalegał coraz natarczywiej na oswobodzenie sił rosyjskich, związanych w wojnie tureckiej, doradzając prędki pokój z wyrzeczeniem się zdobyczy; zachęcał do porozumienia i pojednania z Wiedniem, choćby i to przyszło ofiarami okupić; na wiadomość o ukazie grudniowym rozwinął plan akcji dyplomatycznej: ułożenie sprawy polskiej wspólnie z Austrią, wzięcie inicjatywy w ręce własne przez zapoczątkowanie odbudowania Polski na własnym terytorium, pod księciem Oldenburskim, którego przeciwstawiać trzeba Poniatowskiemu, przy czym od Napoleona zażądać należy za Oldenburg już to części Księstwa, już to Gdańska, już to samej ewakuacji twierdz pruskich; na ten punkt kładąc coraz mocniejszy nacisk, rozwijał ideę „linii obronnej przeciw Napoleonowi“, którą należy stworzyć przez

[1] Sorel VII 512 i n.; Vandal III 42 i n.; raporty Czernyszewa: Sbornik t. 21 i 121 oraz *Otiecz. wojna* I—XI.

[2] Dard 239—74, gdzie po raz pierwszy w historiografii francuskiej wyzyskane krytycznie papiery Nesselrodego, a także przedstawiona jego ścisła współpraca z agentem austriackim Floretem, jak on „akredytowanym“ przy Talleyrandzie.

tajne porozumienie wrogich mu państw. Szwecję radził pozyskać choćby kosztem zwrotu części Finlandii. Doradzał system politycznie i strategicznie obronny, wykazując jego korzyści: pod względem wojskowym — bo Rosjanie, oddalając się od własnego terytorium i jego zasobów, siłą rzeczy osłabiając się, mieliby nadto za sobą obawę powstania prowincji polskich; pod względem politycznym — bo przez taką postawę oddziaływa car na opinię francuską, zyskuje czas na ukończenie wojny tureckiej, na porozumienie z Wiedniem, oraz zapewnienie sobie dróg porozumienia z Anglią na chwilę zerwania z Napoleonem. Wreszcie po scenie sierpniowej w Tuileriach zachęcał do przysłania śmiałego, energicznego negocjatora — myślał o Nesselrodem — któryby jako warunek porozumienia postawił ewakuację Prus [1].

Inspiracje Talleyranda miały odpowiednik w poczynaniach cesarza Aleksandra w ciągu r. 1811 i później, aż do wybuchu wojny, choć nie zawsze były ich źródłem. W kompromis z Napoleonem nie dawał się wciągnąć, uchylał się od układów o odszkodowanie za Oldenburg; insynuował nieoficjalnie podział Księstwa Warszawskiego, na gwałtowny zaś sprzeciw Napoleona propozycji tej się wyparł, nowej nie wysunął. „Wiem dobrze — mówił w poufnej rozmowie z posłem austriackim, generałem Saint-Julien — jakie odszkodowanie nadawałoby się nam, ale o nim nie może być jeszcze mowy“ [2]. Uchylał też grzecznie wrześniowe oferty życzliwego pośrednictwa, nadchodzące z Wiednia i z Berlina. Do pokoju z Turkami dążył poprzez zwycięstwo, gotów przystać na granicę Prutu; uniemożliwiała pokój do czasu porażka czerwcowa, bo Turcy obstawali teraz przy zasadzie *status quo* [3]. Ale po mowie sierpniowej Napoleona, wobec grożącej izolacji politycznej zgodził się car ze zdaniem Czernyszewa: „biada nam, jeśli na czas nie zawrzemy pokoju z Turcją“; zapowiadał temuż posłowi austriackiemu:

[1] *Nesselrode* III pass., zwłaszcza 255, 263, 281, 287—8, 307, 309, 317—8, 323—4, 340, 345, 379, 381, 385; Sbornik t. 21, str. 104 i n., 237 i n., 258 i n., 266 i n.

[2] Raport Saint-Juliena 13 sierpnia 1811 (Nicolas Mikhaïlovitch I 413 i n.); Lauriston do Mareta 24 września (*Diplom. Snoszenija* VI cz. 2, str. 99 i n.).

[3] Saint-Julien 1 i 28 września (jw. 416 i n., 439 i n.).

„Tak, zawrę pokój, a będzie rychły i niezaszczytny“ [1]. Powodzenia kampanii jesiennej Kutuzowa otwarły znowu drogę wyjścia z honorem. Kapitulacja armii tureckiej w początkach grudnia i zawieszenie broni dawały dobrą podstawę do układów [2]. Odtąd parł do podpisania traktatu, zwalczając bierny opór kanclerza Rumiancowa i generała *en chef* Kutuzowa przeciw zrzeczeniu się dokonanych zdobyczy. O zjednanie Austrii zabiegał w r. 1810 w Wiedniu przez Alopeusa i Szuwałowa; dobijał już targu, gdy Metternich młodszy wrócił z Paryża i wszystko unicestwił. W lutym r. 1811 wznowił zabiegi przez poufne rozmowy z Saint-Julienem, bezpośrednio i przez zaufanego wtedy współpracownika, Koszelewa, poza plecami kanclerza Rumiancowa; zdradzał się z obawą, by Austria nie odstąpiła Galicji Księstwu; gotów był okupić ugodę z Austrią cesjami terytorialnymi kosztem Turcji; a gdy insynuacje w tym kierunku zawisły w powietrzu, wygrywał wobec Austrii swoje stanowisko czysto odporne wobec Napoleona, ugodowe wobec Turcji, a zarazem potęgę swojej siły zbrojnej, strasząc, że na wypadek wojny ogłosi się królem polskim; dawał do zrozumienia, że mógłby nawet pogodzić się z Napoleonem kosztem Austrii; liczył, że skłoni tym Austriaków do jakiegoś porozumienia reasekuracyjnego; na każdy wypadek wmawiał w nich postawę neutralną [3]. Prusy oficjalne i nieoficjalne wciągał do wspólnego działania, niezdolny im tylko zapewnić skutecznej obrony przed najazdem napoleońskim. Co do Polski, rada Talleyranda odbudowywania jej poczynając od prowincji przez Rosję zabranych, odpowiadała zamierzeniom z r. 1810; gdy próba przeciągnięcia Księstwa zawiodła, wznowił kroki w tym kierunku; Czartoryskiego, wycofującego się z gry, zastąpił innymi Polakami, mniej skrupulatnymi, gdy szło o dźwiganie „ołtarza przeciw ołtarzowi“ i ryzyko wojny domowej, jak Michał Ogiński, Ksawery Lubecki, Seweryn Potocki, Kazimierz Lubomirski; kazał opracować konstytucję Wielkiego Księstwa Litewskiego, projekt jego organizacji cywilnej i wojskowej, manifest do Polaków, przede wszystkim zaś pozwalał głosić szeroko zapowiedź tych dobrodziejstw; jeśli zaś do realizacji nie przyszło, na dro-

[1] Saint-Julien 26 kwietnia, 1 i 28 września (jw. 405 i n., 416 i n., 439 i n.). [2] *Otiecz. wojna* VI nr 92.

[3] Saint-Julien 22 lutego, 26 kwietnia (jw. 387 i n., 397 i n., 405 i n).

dze stanęła, jak się zdaje, groźna interwencja domowa, nowa po marcowych z r. 1811 zlekceważonych ostrzeżeniach Karamzina przestroga ze strony starej oligarchii rządowej przed następstwami, jakie niewczesne innowacje mogą pociągnąć dla własnej osoby cesarskiej [1]. Stąd z wielkich prac, prowadzonych przez Speranskiego pod kierunkiem cara przy silnej opozycji domowej, jedna tylko, organizacja autonomiczna Finlandii weszła w tym czasie w życie; druga organizacja autonomiczna, ziem Polsce zabranych, raz jeszcze musiała pójść w odwłokę. Co do Szwecji, był Aleksander z Bernadottem w najlepszych stosunkach, miał widoki pozyskania go dla wspólnej akcji bez żadnych ustępstw terytorialnych w Finlandii, wyłącznie na koszt cudzy. Z Anglią, nie czekając na oficjalne zerwanie traktatu tylżyckiego, próbował nawiązać kontakt przez Kazimierza Lubomirskiego, wysyłanego w czerwcu r. 1811 do Londynu, i przez agenta junt hiszpańskich, Zea Bermudez, przybyłego potem do Petersburga; ale rozmowy nie kleiły się jeszcze: Londyn nie dowierzał, był ostrożny i chłodny [2].

Odkąd postawa Warszawy unicestwiła plan zaskoczenia Napoleona, zupełnie wtedy nie gotowego do odparcia napaści, Aleksander I, jak wspomniano, zgodnie z radami Talleyranda, chociaż niezależnie od nich, powziął „niezłomną decyzję nie brać na siebie roli napastnika". Było teraz dla niego rzeczą największej wagi odwlec wojnę jak najdłużej. Zarazem przyjął ostatecznie koncepcję wojny przewlekłej, w której przeciwnik zużyłby swe siły i zasoby bez osiągnięcia rozstrzygających wyników. „Znam dobrze — mówił do Saint-Juliena — wszystkie te wielkie frazesy o korzyściach ofensywy; ale to stare komunały, nie odpowiadające koniunkturze obecnej". Powtarzał zatem, że nie chce wojny, że jej nie sprowokuje, że nie zaatakuje, że będzie się tylko bronił, gdy go napadną; że się jednak wojny nie lęka, „nie da sobie dyktować praw we własnym kraju, a nawet wyparty za Ural zachowa go dosyć, by utrzymać swą niepodległość" [3].

---

[1] Saint-Julien 3 stycznia (jw. 453 i n.). O roli frondy moskiewskiej i w. ks. Katarzyny: Karcow i Wojenski 71—81.

[2] Wawrzkowicz (Bibl. Warsz. 1912, II 66 i n.).

[3] Saint-Julien 7 maja, 13 sierpnia 1811, 3 stycznia 1812 (jw. I 411 i n., 413 i n., 453 i n.). Metternich o postawie Aleksandra: Demelitsch I 490.

Heeresarchiv-Inventarium Danzig

Role były z obu stron określone. Szło o to, czym czas wypełnić i przeciwnika zabawić, by wygrać czas aż do czerwca. Napoleon chciał opóźnić wybuch, by ukończyć zbrojenia, koncentrację wojsk i doczekać się aż trawy podrosną. Aleksander, by uzupełnić zbrojenia, roboty fortyfikacyjne i zawrzeć pokój z Turkami. Obaj widzieli swój interes w powstrzymaniu przeciwnika od wcześniejszej napaści. Napoleon wciąż łudził się, że Aleksander może się ulęknie, i wojna wygrana będzie bez wojny, za tym droga do układów stała otworem. Mówiąc 15 sierpnia do Kurakina, cesarz wskazywał nawet negocjatora ze strony rosyjskiej, którego by sobie życzył: odjeżdżającego właśnie z Paryża Nesselrodego. Ten, odpowiednio pouczony przez Talleyranda i Caulaincourta, zaczął nawracać cara na podjęcie negocjacji. Moment pokoju z Turcją wskazywał jako najdogodniejszy ze względu na ogromne w tym wypadku wzmocnienie pozycji wojskowej i politycznej Rosji. Proponował rezygnację z Oldenburga za cenę koncesji wojskowych i politycznych. Wojskowe polegałyby, przy obustronnej redukcji zbrojeń, na zmniejszeniu załogi gdańskiej, zobowiązaniu się Napoleona do niewysyłania wojsk francuskich do Księstwa, wreszcie na stopniowym ewakuowaniu twierdz pruskich w miarę uiszczenia kontrybucji, poczynając od niezwłocznego oddania Głogowa. Polityczne na artykule przeciw odbudowaniu Polski w brzmieniu proponowanym przez Napoleona i artykule poręczającym istnienie polityczne Prus. Wprowadzenie wojsk do Prus miało być określone przez Rosję jako *casus belli*. Nie byłoby zgody na taryfę trianońską, natomiast przedmiotem układów byłaby kwestia importu towarów francuskich do Rosji. Austrię zaproszonoby na gwarantkę umowy — proponował to sam Napoleon. Przez takie postawienie sprawy Rosja wypuszczałaby z rąk posiadane obecnie preteksty do zerwania z systemem kontynentalnym i nawiązania w stosownej chwili układów pokojowych z Anglią, jednakże mogłaby liczyć na to, że Napoleon da nowe powody do pretensyj [1].

Nie było w tym nic z „nuty tylżyckiej"; była tylko możliwość czasowego zażegnania konfliktu. Z propozycji Nesselrodego Aleksander brał jedno tylko: możliwość czasowego zwią-

[1] *Nesselrode* III 417 i n.

zania przeciwnika nadzieją ugody. W listopadzie r. 1811 zapowiedział Lauristonowi wysłanie Nesselrodego z instrukcjami do Paryża. Niebawem wyjaśnił, że nastąpi to po zawarciu pokoju z Turkami [1]. Wiadomość tę przyjął Napoleon z ulgą, z odżywającą chęcią ugody, byle ocalić traktat tylżycki i system kontynentalny. Przez Lauristona wysuwał w Petersburgu punkty porozumienia: rozbrojenie obustronne, zmiana taryfy grudniowej, układ co do odszkodowania za Oldenburg [2]. Porozumienie nie było niemożliwe. Ale misja Nesselrodego szła w odwłokę; dobrym pozorem było przewlekanie się rokowań z Portą. Nesselrode miał jechać do Paryża z oświadczeniem, że mimo odzyskania swobody działania cesarz zachowa przyjaźń dla Francji [3]. Wtem dowiedział się Aleksander o rozmowie Napoleona z posłem pruskim Krusemarkiem; cesarz miał mówić, że wolałby, gdyby Nesselrode wracał nie, jak mu doniesiono, jako sekretarz stanu w ostentacyjnej misji, ale po prostu jako radca ambasady [4]. Car twierdził teraz, że to zapowiedź złego przyjęcia Nesselrodego, i oświadczał 10 lutego 1812, że nie chce rokowań, które zwiększyłyby zajątrzenie; nie chce wojny, „agresja jest przeciwna jego zasadom, obrona jest obowiązkiem“ [5]. Tak wyślizgiwał się raz jeszcze próbom pojednania, zachowując maskę pokojową.

Nie mogąc doczekać się Nesselrodego Napoleon skorzystał z nowej bytności Czernyszewa, by raz jeszcze, 25 lutego, domagać się wszczęcia układów, stawiając raz jeszcze jako podstawę porozumienia wykonanie traktatu tylżyckiego i postanowień przeciw handlowi angielskiemu, z dopuszczeniem licencji wwozowych; zawarcie traktatu handlowego lub konwencji łagodzącej przykre postanowienia ukazu grudniowego z r. 1811; porozumienie co do Oldenburga, z wykluczeniem Księstwa i Gdańska jako obiektów kompensat [6]. Było to ultimatum bez tej nazwy. Choć Czernyszew odjeżdżał z różdżką oliwną, cesarz nie chciał już podtrzymywać złudzeń co do pokojowości Rosji, miał dosyć roli wciąż wywodzonego w pole. Zdobył właśnie dowody wy-

[1] Lauriston 16 i 28 listopada, 1 grudnia (*Diplomat. Snoszenija* VI cz. 2).
[2] Maret do Lauristona 12 grudnia (jw.).
[3] Saint-Julien 3 stycznia, 10 lutego (jw., 453 i n., 481 i n.).
[4] Sbornik t. 21, str. 280 i n.
[5] Saint-Julien (jw.). [6] Sbornik t. 21, str. 125 i n.

wiadowczych robót Czernyszewa; w chwili jego odjazdu uderzył w wykryte gniazdo szpiegowskie, zdemaskował wysłańca carskiego jako szpiega. Już korpusy Wielkiej Armii zalewały Prusy, ciągnęły przez Niemcy ku Polsce, a Lauriston otrzymywał polecenie: wygrywać czas, by armie cesarskie mogły zająć Nogat, okolice Elbląga i obsadzić oba brzegi Wisły bez walki; w razie potrzeby obiecać tylko ustnie, że nie posuną się za Wisłę; zaproponować ewentualnie kongres pokojowy pomiędzy Niemnem a Odrą, w ostateczności ustną rozmowę monarchów [1].

Przybycie Czernyszewa do Petersburga, list pojednawczy, który przywoził, zmuszały do jakiejś odpowiedzi; Nesselrode zarzucał nie bez racji, że układami można było Napoleona zatrzymać nad Łabą, że milczenie Rosji sprowadziło jego wojska nad Wisłę; przy poparciu Speranskiego nalegał, by nie odrzucać układów, które co najmniej wyjaśnią położenie; możliwość ugody istnieje, o ile Francja obieca ewakuację Prus w bezpośrednim następstwie układu [2]. Car stał wobec faktów dokonanych, które zaciężyły nad nim groźnie: wiedział o traktacie sojuszniczym prusko-francuskim, dostawał z Paryża wiadomości o umówionych warunkach traktatu austriacko-francuskiego. Już miał wiadomości, że konie cesarskie poszły do Drezna (Caulaincourt był wielkim koniuszym). Odczuwał teraz przygniatającą grozę położenia. Z fatalizmem szedł jednak ku wojnie. „Jest nieunikniona... Gdy on zbierze wszystkie siły, przyśle mi jakiegoś Duroca, czy kogoś takiego, z propozycjami nie do przyjęcia; oto czego się spodziewam“... Widział wojnę „nieuniknioną, bardzo bliską, okropną w wynikach“. Wiedział o przewadze przeciwnika, chociaż jeszcze jej nie doceniał. Liczył się z początkowymi niepowodzeniami; będzie się zatem cofać, „stwarzając pustynię pomiędzy armią Napoleona a własną“. Liczył się z wrogą postawą Polaków i powstaniem ziem zabranych, upora się z nim i „od nich zacznie robić pustynię“ [3]. Tak rezygnując ze swej *idée favorite*, zrobił niebawem w końcu marca krok stanowczy ku przejednaniu frondy oligarchicznej

[1] Instrukcja z 25 lutego (*Diplomat. Snoszenija* jw.); Vandal III 288 i n., 303 i n.; Waliszewski I 354 i n., II 3 i n.

[2] Memoriał z 19 marca (*Nesselrode* IV 6 i n.); Sbornik t. 21, str. 342 i n., 360 i n., 397 i n., 400 i n.

[3] Saint-Julien 10 marca (Nicolas Mikhaïlovitch I 491 i n.).

i antyfrancuskiej, usuwając i więżąc Speranskiego, najzaufańszego współpracownika kilku lat ostatnich, uważanego za uosobienie dotychczasowego systemu politycznego, wtajemniczonego we wszystkie plany i prace przygotowawcze w najdrażliwszej dla polityki wewnętrznej sprawie polskiej [1]. Na miejsce Speranskiego wśród inspiratorów cara wysuwał się Szwed Armfelt, namiętny propagator wojny. Przedtem jeszcze, w początku marca, car odrzucił oficjalnie mediację Prus i Austrii. Z sugestii ugodowych Nesselrodego brał jedno: żądanie ewakuacji Prus. Ale to, co Nesselrode stawiał jako konieczny rezultat ugody, stawało się teraz w myśli cara wstępnym warunkiem układów, pojętym jako ultimatum; oświadczał zarazem, że przekroczenie przez wojska francuskie rzeki Odry będzie traktował jako krok nieprzyjacielski, na który Rosjanie odpowiedzą krokami podyktowanymi przez wzgląd na bezpieczeństwo granic własnych. Razem z oschłym listem do Napoleona odeszły 9 kwietnia odpowiednie instrukcje dla Kurakina; 24 kwietnia ambasador przedstawił księciu Bassano instrukcję Rumiancowa. Minister przyjął ultimatum z wielkim spokojem, udając, że widzi w nim krok pojednawczy. Zwrócił uwagę Kurakinowi, że nie tylko linia Odry jest już w tej chwili przekroczona, ale wojska francuskie docierają do Wisły; insynuował możliwość ich zatrzymania nad Wisłą; Rosji, jako rodzaj satysfakcji, proponował zajęcie Kłajpedy, co nie byłoby poczytane przez Francję za krok nieprzyjacielski. Po nieobowiązującej dyskusji z ministrem na temat możliwej ugody nastąpiła 27 kwietnia audiencja u cesarza celem wręczenia listu carskiego i nowa dyskusja nad ultimatum Rumiancowa. Na sarkastyczną uwagę Napoleona, że skoro *casus belli*, przekroczenie Odry, już się dokonało, to on gotów jest zawrzeć „bezterminowe zawieszenie broni", ambasador rosyjski potraktował koncepcję „rozejmową" nadspodziewanie poważnie i wdał się w rozmowy w tym przedmiocie z cesarzem i z księciem Bassano. Zupełnie poważnie oceniał w tej chwili Napoleon możliwość nawiązania układów pokojowych bez rozgrywki zbrojnej, z bronią u nogi: Rosjanie nad Niemnem, Francuzi nad Wisłą [2]. Był w błędzie. Jeszcze przed wręczeniem

[1] Szilder III 31 i n.; Waliszewski I 414 i n.; Smolka II 109 i n., 151 i n.

[2] Martens XIV 160—70 przyjmuje błędnie, że Kurakin dał się

ultimatum Napoleonowi car wyjechał 20 kwietnia do Wilna. „Wojna jest zdecydowana w myśli cesarza — donosił Saint-Julien — Armfelt przekonał go, że cofnięcie się groziłoby jego osobie". Mosty były spalone. Na próżno wydzierać się będzie frondujący przeciw wojnie carewicz Konstanty na spotkanie z Napoleonem do Drezna, spodziewając się przywieźć stamtąd dla siebie królewską koronę polską [1].

Napoleon, łudząc się co do skłonności cara do układów, wyciągnął raz jeszcze rękę do zgody; jeśliby do niej nie doszło, liczył, że nawiązane pertraktacje pozwolą mu bez przeszkód przesunąć swe armie na stanowiska wyjściowe nad granicą. Wyprawił 3 maja do Wilna generała Narbonne'a, byłego ministra, wychowanego na dworze Ludwika XV wśród rodziny królewskiej, wytwornego arystokratę, mającego doskonałą umiejętność znalezienia się w każdej sytuacji [2]; dał mu list do cara, datowany wstecznie, 25 kwietnia, instrukcję Mareta do rokowań z Rumiancowem; miał Narbonne wygrywać czas i widzieć, co jest u przeciwnika. Skończyło się na jednej dramatycznej rozmowie 18 maja, w której car powiedział, że choćby Moskwa upadła, sprawa jego nie będzie przegrana; na co z dworską uprzejmością odparł Narbonne: „Istotnie, Wasza Królewska Mość byłbyś wtedy nadal najpotężniejszym władcą azjatyckim". Zapowiadał car, że w razie napaści nie zawrze pokoju, chyba nad cieśniną Behringa. Po najuprzejmiejszym przyjęciu wyprawiono Narbonne'a z powrotem [3]. Lauriston, który miał udać się z podobnym zadaniem do Wilna, nie otrzymał na to zezwolenia. W Paryżu Kurakin domagał się paszportów. Nici rwały się wszędzie.

Napoleon wyjechał 9 maja z Paryża. Stanął 16 maja

---

naiwnie wciągnąć w układy, obliczone tylko na wygranie czasu. Podobnie Vandal III 352 i n. Co innego wynika z raportów Kurakina 26 i 27 kwietnia (Fond Masson 201, f. 2 i n., 12 i n.). Ostatni druk. Sbornik t. 21, str. 362 i n.

[1] Karnowicz, *Cesarewicz Konstantin Pawłowicz*, Petersburg 1899, 62.

[2] Narbonne uchodził za syna naturalnego Ludwika XV; według innej wersji był synem jego córki, Madame Adelaïde, o czym Niemcewicz I 325.

[3] Chuquet, *Etudes*, 5e série, 15—24; Villemain I 187—8; Caulaincourt I 333 i n. Odprawa dana Narbonnowi wywołała ostry sprzeciw Rumiancowa. Zob. zapiskę cara b. d. (Russk. Archiw 1869, 610—1).

w Dreznie. Tu odprawiał wskrzesiciel cesarstwa Karola Wielkiego swe pole majowe, otoczony uległym i służalczym orszakiem monarchów z cesarzem austriackim na czele, z zakłopotanym udziałem króla pruskiego, prawdziwy władca kontynentu. „Wydawało się — zapisał wróg Napoleona — niemożliwym wedle ludzkiej rachuby, by wyprawa jego mogła nie skończyć się szczęśliwie“[1]. Tutaj dopiero zapadły spóźnione decyzje co do wezwania Polski do czynu. Tutaj za powrotem Narbonne'a rozwiały się resztki złudzeń co do kapitulacji Rosji bez boju. Dnia 29 maja cesarz wyjechał przez Poznań, Toruń, Gdańsk, do armii płynącej w stronę Niemna. Dnia 22 czerwca w Wyłkowyszkach wydał sławną odezwę, zaczynającą się od słów: „Żołnierze, druga wojna polska rozpoczęta“. Głosił w niej, że Rosja, wleczona siłą fatalną, idzie ku spełnieniu się jej przeznaczeń: zapowiadał położenie kresu zgubnemu wpływowi Rosji na sprawy europejskie. Ale szedł ku tej wojnie z ciężkim sercem. „Aleksander i ja — powie z czasem do jednego z towarzyszy zesłania — mieliśmy obaj postawę ludzi, którzy gotują się do odporu bez ochoty do walki i chcą się tylko zastraszyć nawzajem. Wolałbym był nie prowadzić tej wojny: otaczały mnie i zawadzały zewsząd okoliczności nieprzyjazne, a wszystko, czegom dowiedział się odtąd o Aleksandrze, świadczy, że jemu jeszcze bardziej się nie chciało“[2]. W ostatnich słowach jest jeszcze, jak wiemy, wiele z sojuszowych złudzeń, które przeżyły nie tylko sojusz i wielką wojnę, ale i katastrofę Cesarstwa. W istocie jednak nad wolą ludzką w sprawie wybuchu tej wojny ciężyły po obu stronach przemożne powody „tkwiące w naturze rzeczy“.

[1] Staël, *Considérations sur la révolution française*, Paris 1818, II 401—2.

[2] Las Cases III 122—3.

ROZDZIAŁ II

# KONTYNENT PRZECIW ROSJI

## 1. Europa napoleońska

Nad przygotowaniem politycznym wojny zaważyła przemożnie jej geneza. Wbrew pozorom, stworzonym mistrzowską grą Aleksandra, przy znakomitej w tym pomocy francuskich jego wspólników, stroną politycznie zaczepną była Rosja, Napoleon był w politycznej defensywie, do ofensywy politycznej przeszedł dopiero w związku ze swą ofensywą wojskową. Zapóźniona polityka nie zdoła nadążyć za wojną.

Był Napoleon panem ogromnego imperium, sięgającego od Atlantyku po Adriatyk i Bałtyk, od Tybru po Morze Północne, francuskiego z imienia i ze względu na zdobywczą i władczą rolę w nim Francuzów. Ale Cesarstwo było tylko ośrodkiem systemu politycznego, obejmującego siecią wieczystych związków całe ponadto Włochy, całe Niemcy (poza szczątkami monarchii pruskiej i „dziedzicznych krajów" habsburskich) oraz przeważną część rdzennej Polski, stanowiącą Księstwo Warszawskie. Na tych obszarach prosty rozkaz cesarza starczył, by uruchomić masy ludzkie, zasoby materialne, nadać kierunek siłom zbrojnym. Zagadnienie wojskowej mobilizacji było stosunkowo proste, tym prostsze, im bardziej Napoleon czuł się cesarzem Zachodu, człowiekiem Europy, im bardziej przejęty uniwersalnością swego dzieła zatracał wyczucie prądów duchowych nurtujących narody, indywidualne ich dążenia podporządkowywał zagadnieniom uważanym za wyższe, im bardziej ludy były dlań „karną siłą do meblowania pola bitwy", narzędziami w kształtowaniu losów świata.

Nie było w Cesarstwie i lennych królestwach czy księstwach pola dla przejawów opinii publicznej; nieme były izby

prawodawcze, prasa pod wszechwładzą policji, opozycja zepchnięta już to w jałowość plotek salonowych, już to w podziemia intryg i spisków. Ale i kształtowanie opinii dokonywało się już tylko drogą publikacji urzędowych czy inspirowanych, z reguły przyjmowanych powszechnie jako wyraz rządu. A przyjmowała je sama już rdzenna Francja bez wiary. Entuzjazm wygasł. Znużenie wielkimi wysiłkami ostatnich lat dwudziestu, dalekimi wojnami ostatniego siedmiolecia było cechą dominującą chwili. Mimo że system kontynentalny pozwolił wspaniale rozwinąć się pewnym gałęziom przemysłu, że wojna żywiła od dawna wojnę, były we Francji objawy kryzysu gospodarczego, ruina handlowa. W Paryżu były wiosną 1811 roku rozruchy bezrobotnych. Pensje urzędników zalegały. W zimie na rok 1812 był głód w Paryżu i wielkich częściach kraju, rozruchy w Normandii, niezadowolenie powszechne. Już w czasie uroczystości chrztu króla rzymskiego para cesarska przejeżdżała przy głuchym milczeniu tłumów. W grudniu 1811 roku w czasie parady na placu Tuilerii padły ostre strzały. Krwawe, bezpłodne ofiary wojny hiszpańskiej wywołały ciężkie przygnębienie i zniechęcenie. Szemrano na „tyrański i chytry system konskrypcji", chociaż w istocie mała tylko część zdolnych do broni Francuzów stała w szeregach. Dziesiątki tysięcy ludzi uchylających się od służby, *réfractaires*, tworzyły już rodzaj zielonych armii. Sojusz z Rosją popularny był niezmiernie, jako rękojmia pokoju kontynentalnego. A nade wszystko pożądano pokoju. Szczególniej zaś wojna z Rosją nie uśmiechała się nawet starym wojskowym, tym zwłaszcza, którzy zaznali ciężkich trudów, cierpień i niedostatków kampanii pułtuskiej i iławskiej, albo którzy poznali Rosję z jej przestrzeniami, rzadkością zaludnienia i zasobów, stanem dróg, srogością i długością zimy. Wśród dygnitarzy cywilnych i wojskowych niechęć występowała bardzo silnie. „Oczy wszystkich — donosił Czernyszew — zwrócone są na Rosję". Po cierpkim odezwaniu się doń cesarza otaczali go ministrowie i marszałkowie, arcykanclerz Cambacérès, wicekonetabl Berthier, minister policji Savary, marszałek dworu Duroc, minister spraw zagranicznych Champagny, ostentacyjnie okazując sympatię, by zatrzeć wrażenie. Odradzali wojnę Cambacérès, minister marynarki Decrès, zaufany generalny dyrektor poczt, patrzący na sprawy przez

pryzmat perlustrowanych listów Lavallette [1]. Zdrada czaiła się i siała malkontenctwo, strach przed przyszłym przeciwnikiem i naraz sympatie ku niemu, pogłoski, podające w wątpliwość nie tylko rację wojny, ale zdrowy rozsądek cesarza. Już szeptano, że miewa ataki szału. On tymczasem wierzył i mówił najbliższym, że „wojna powinna była być najpopularniejszą czasów nowożytnych", że była nakazem „zdrowego rozsądku, istotnych interesów, spokoju i bezpieczeństwa powszechnego", że była wojną „pokojową i zachowawczą, zupełnie europejską i kontynentalną", że ze wszystkich wojen, które Francja prowadziła od chwili odparcia najazdu, ta powinna być najbardziej narodową. Czuł, że nie będzie ani popularną, ani narodową [2]. Był straszliwie samotny ze światem swoich myśli, które dzielił z nim szczerze jeden Maret, drugi odległy Davout, a poza nimi sami bodaj tylko Polacy.

Wynikło ze stanowiska cesarza w całym okresie zatargu, że w publicznych wystąpieniach podnosił niedorzeczność wojny, podkreślał swą wolę pokojową, możliwość porozumienia. Nie mogło być przeto mowy o przygotowaniu moralnym narodu do wielkiej rozprawy zaczepnej z Rosją. W ostatniej dopiero chwili, pragnąc oddziałać na zdezorientowaną opinię, kazał uzupełnić elaboratem generała Sokolnickiego o rzekomym „testamencie Piotra Wielkiego" i ogłosić na nowo książkę Lesura *Des progrès de la puissance russe* [3]. Agent zaś ministerium spraw zagranicznych, Montgaillard, nie pierwszy raz piszący w sprawach Polski i Rosji, poruczone miał opracowanie książki uzasadniającej drugą wojnę polską [4]. Obie publikacje pojawiły się

---

[1] Odmienny, optymistyczny pogląd na stan Cesarstwa dają Driault i Sorel *o. c.* Por. *Nesselrode* III 238—9, 377—8, 381 i n., 397 i n.; relacje Czernyszewa (Sbornik t. 21, str. 61—2, 159 i n., 177 i n., 266 i n., 291 i n.); *Metternich* II 405—8; Fain I 45 i n.; Marbot I 163 i n.; Rapp, *Mémoires*, Bruxelles 1823, 165 i n.; Villemain I 163 i n.; Pasquier, *Mémoires*, Paris 1894, I 510—1. — Ernouf 358; Vandal III 338 i n.

[2] Rozmowy o tej wojnie z Narbonnem u Villemaina, inne u Faina, Las Cases'a, Gourgauda.

[3] Sokolnicki, *General Michał Sokolnicki*, Kraków 1912, 220–2, 414–5.

[4] Montgaillard, *La seconde guerre de Pologne*. Por. Handelsman, *Napoléon et la Pologne*, Paris 1909, 9—12. Była też publikacja niemiecka: zob. Stawiarskiego, *Wojna na pułnocy (sic!)*, Warszawa 1812.

zbyt późno, by wojnę przygotować moralnie i nie przekonały Francji, wierzącej z inspiracji Talleyranda i Caulaincourta w głęboką pokojowość i życzliwość cara.

Jeśli tak było we Francji właściwej, tym powszechniejszą i głębszą była obcość moralna w stosunku do wojny z Rosją wśród Francuzów z imienia, anektowanych Włochów, Holendrów, Niemców [1], oraz w państwach zależnych od Cesarstwa: Królestwie Włoskim, Neapolitańskim, królestwach i księstwach Związku Nadreńskiego. We Włoszech, w Mediolanie, wierny, rycerski, karny syn przybrany cesarza, wicekról Eugeniusz Napoleon Beauharnais, z ciężkim sercem myślał o wojnie, marzył o jej odwróceniu, poszedł na nią bez zapału i wiary [2]. W Neapolu król Joachim-Napoleon (Murat) gryzł niecierpliwie wędzidło cesarskiej nad nim władzy, marzył o oderwaniu Włoch od Napoleona, wchodził w tajne konszachty z Rosją, gdy jego małżonka, siostra cesarska, Karolina, ambitna i przewrotna, nie tylko męża podburzała przeciw wielkiemu bratu, ale sama, poza plecami zdradzanego męża, od paru lat nawiązywała nici, wiodące oboje do zdrady [3].

W Niemczech napoleońskich było najgorzej [4]. Drezno informowało cesarza rzetelnie o groźnym rozwoju związków tajnych, zakonspirowanych *Tugendvereine* i *Gesellschaft für deutsches Recht und Treue* [5]. Rozsądnie i trzeźwo donosił bratu Hieronim-Napoleon o podminowaniu Królestwa Westfalskiego i innych krajów Związku Nadreńskiego przez niemiecki ruch narodowy [6]. Donosili o tym samym Davout z Hamburga, Rapp z Gdańska [7].

---

[1] Sorel VII 471—3, 481—90.

[2] Nastroje włoskie: *o. c.* VII 473—7, 545—8; Driault, *Napoléon en Italie*, Paris 1906, 628 i n.; *Le Grand Empire* 212 i n.

[3] Zbliżenie do Rosji przez Piotra Dołgorukiego, do Austrii przez Metternicha, z którym romans od r. 1808: Senfft 60. Ciągłość tej intrygi polityczno-romansowej podtrzymuje poseł austriacki w Neapolu, hr. Mier. — Demelitsch I 502—6, 674—7.

[4] Driault 183 i n., 196 i n., optymistycznie i wbrew Vandalowi III 449 i n.

[5] Komunikat z 30 grudnia 1811 (AE Saxe 84, f. 423).

[6] Hieronim do Napoleona 5 grudnia 1811 (AE Mémoires 1790, f. 7).

[7] *Davout* III 270—2; *Corr.* 18300; Rapp 135, 160—2. Pasquier I 516—8 o zamachu zamierzonym z tej strony na życie Napoleona.

Z ust Davouta padła w Rostocku zapowiedź, że nie dopuści, by Niemcy stały się nową Hiszpanią. Cesarz niechętnie przyjmował przestrogi. Łudził się, że Niemcy nic wspólnego nie mają z Hiszpanami: jest to naród rozsądny, rozważny, chłodny, tolerancyjny, daleki od wszelkich ekscesów. Ostrożną, choć często jawnie niechętną uległość panujących niemieckich utożsamiał przez błąd fatalny z nastrojami politycznymi niemieckiego narodu. Serią listów do panujących Związku Nadreńskiego, w styczniu 1812 roku, z informacją o sporze z Rosją, groźbie wojny i z wezwaniem do przygotowania kontyngentów cesarz załatwił, jak mniemał, sprawę z Niemcami [1].

Chociaż występowały niepokojące rysy na gmachu Wielkiego Cesarstwa, stał on jeszcze potężnie swoim ogromem, ładem, rządnością, urokiem wielkości i geniuszu swego twórcy, postrachem, który wzniecała jego wszechmoc, fatalistycznym przeświadczeniem, że jest on wcieleniem Losu. Jeszcze dla tysięcy młodych Francuzów, Belgów, Włochów, Szwajcarów, Polaków, a nawet Holendrów i Niemców, honor był to niezmierny służyć pod rozkazami cesarza; za cenę śmiertelnego ryzyka służba ta otwierała drogę do nagród, odznaczeń, sławy. Ten osobisty stosunek do Cesarstwa łączył się u Francuzów, a także u Włochów i Polaków z poczuciem dumy narodowej, zdolnym wyzwalać z nich wysiłki bohaterskie.

### 2. Sprawa pruska

Gdy cesarz Napoleon dostrzegał coraz wyraźniej nadchodzącą wojnę z Rosją i podejmował na ten wypadek przygotowania wojskowe, polityka jego w stosunku do Prus stanęła wobec dylematu: czy podejmując rozprawę z Rosją zostawiać na tyłach Prusy jako dwuznacznego przyjaciela, czy też jako spętanego wroga.

Prusy same były na rozdrożu pomiędzy wysługiwaniem się nienawistnemu ciemiężcy, a rozpaczliwą walką z ryzykiem politycznej zagłady. Aleksander I proponował Prusom sojusz, przy czym *casus belli* byłby dany w razie najazdu napoleoń-

[1] Charakterystyczne listy do króla Fryderyka wirt. Schlossberger, *Briefwechsel*, 225, 228, 229; groźne aluzje 231, 234; do Hieronima 27 I 1812; *Corr.* 18458; do Fryderyka wirt. td. *Briefwechsel* 241.

skiego, także w razie przemarszu przez terytorium pruskie[1]. Ale nawet Gneisenau, stojący wtedy w jawnej opozycji w stosunku do oficjalnej polityki rządowej i będący duszą stronnictwa ruchu w Prusach, nie dowierzał pomocy rosyjskiej. „Po tchórzliwym niedołęstwie Aleksandra — pisał — spodziewam się wszystkiego. Po jednej przegranej bitwie odda wszystkie kraje po Dźwinę i Dniepr, a po drugiej Petersburg i Moskwę, i zadowolni się Kazaniem i Astrachaniem“[2]. Widział przed Prusami albo okupację napoleońską bez zniesienia państwa, albo zniszczenie tronu i państwa, i to drugie zdało mu się nawet mniejszym złem, niż dobrowolnie przyjęta niewola. Uległość, jego zdaniem, doradzać mógłby tylko tchórz, albo zdrajca. Z determinacją prowadził do walki na śmierć i życie.

Król natomiast z rezygnacją gotów był przyjąć rozwiązanie „najsprzeczniejsze z jego życzeniami i zasadami“, to jest sojusz francuski. Od roku 1809 manifestował wobec hr. de Saint-Marsan, ambasadora francuskiego, uległość wobec cesarza. Stan liczebny wojska, określony konwencją z 8 września 1808 na 42.000, zredukował jesienią r. 1810 na 22.000, upłacił część kontrybucji wojennej. Kanclerz Hardenberg ofiarował Napoleonowi sojusz i wejście Prus do Związku Nadreńskiego[3]. Napoleon jednak mówić jeszcze nie chciał o pomocy wojskowej Prus, w sprawie sojuszu pozwalał prowadzić rozmowy, z zaprzeczeniem jednoczesnym, by w ogóle zanosiło się na wojnę z Rosją[4]; a 7 marca Hardenberg otrzymał z Paryża kupiony tam tekst „rzekomego“ czy autentycznego raportu Champagny'ego z 16 listopada 1810 z zapowiedzią, na wypadek wojny przeciw Rosji, uprzedniego zlikwidowania Prus. Raport ten nabierał szczególnej aktualności wobec nagłego podjęcia zbrojeń przez Francję, a niebawem przez Księstwo Warszawskie i cały Związek Nadreński. Gneisenau odgadywał plan napoleoński ubezwładnienia Prus nagłą akcją wojskową „armii Niemiec“ Davouta, armii saskiej i polskiej. Przerażone Prusy zaczęły się zbroić, powołały masy urlopników wyszkolonych przez tzw. *Krümper-System*; Hardenberg wszedł w porozu-

[1] Martens VII 11 i n.

[2] Do Chasota (Hardenberga) 14 lutego 1811 (Pertz, *Leben des Feldm. v. Gneisenau*, II 93—4).

[3] Driault 281 i n., 286 i n., 293 i n. [4] *Corr.* 17581.

mienie z Gneisenauem i ze stronnictwem ruchu. Król dał pieniądze na wzniecenie powstania w Niemczech napoleońskich. Postanowiono szukać porozumienia z Anglią, Austrią i Rosją; na wypadek najazdu obsadzić potężnie osiem fortec, resztę sił skoncentrować i utworzyć z nich dwa korpusy do operacyj w polu. Odrzucono zbyt śmiałą myśl Gneisenaua: uprzedzić najazd własnym atakiem. Przemógł ostrożniejszy projekt Boyena: grać w stosunku do Francji na zwłokę, rokowania popierać zbrojeniami, zapewnić sobie pomoc rosyjską[1]. Istotnie zwrócono się do Francji 14 maja 1811 z niesłychanymi propozycjami: za cenę sojuszu ewakuacja Głogowa, neutralizacja części Śląska, zezwolenie na powiększenie armii[2].

Napoleon, choć informowany przez Saint-Marsana nie lepiej, jak przez swych ambasadorów w Petersburgu, miał dobre wiadomości od Davouta, Poniatowskiego, Rappa, wiedział o zbrojeniach Prus, zapytywał o ich cel[3]. Propozycje sojusznicze najpierw zbył milczeniem, potem zupełnie uchylił. Prusy weszły przez Gneisenaua za pośrednictwem hr. Münstera, hanowerskiego ministra stanu w Londynie, w kontakt z Anglią, żądając jej pomocy i *descente* jej wojsk w Niemczech północnych. Książę regent angielski radził panującym niemieckim ostrożność, doczekanie się wiosny r. 1812, zbieranie tymczasem sił. Czynną pomoc obiecywał tylko na wypadek, gdyby Napoleon zlikwidował wojnę hiszpańską i zaatakował Prusy. Latem zdecydowali się Hardenberg z Gneisenauem wysłać generała Scharnhorsta w tajnej misji do Petersburga i Wiednia celem zawarcia umów wojskowych, tymczasem zaś zbroić się dalej, stworzyć wielki obóz warowny pod Kołobrzegiem, stanowiącym jedyną bramę dla łączności z Anglią i dowozu materiału; drugie większe skupienie sił utworzyć na Śląsku; w całym państwie poza regularnym wojskiem tworzyć legiony milicji uzbrojonej w piki, z przydaniem strzelców do osłony, z szkoleniem krótkim, uproszczonymi ewolucjami; przygotować nadto partyzantkę na komunikacjach i tyłach wroga. Król

[1] Pertz *o. c.* II 49 i n., 60 i n., 67 i n.

[2] *O. c.* II 76—7; Fain I 63—4.

[3] Zaślepienie Saint-Marsana może rozmyślne: zob. Macdonald, *Souvenirs*, Paris 1892, 203. — Ostrzeżenia: *Kor. Poniatowskiego* nr 412 (i AE Saxe 80, f. 159). — Interpelacja Napoleona *Corr.* 17657.

przyjął plan powstania. Blücher, dowodzący w Kołobrzegu, groził mu w razie odmowy losem Burbonów. Zebrano pod tą fortecą 20.000 wojska. Stan armii liczono latem na 124.000 ludzi do boju; w początkach września obliczano, że w razie dostarczenia broni przez Anglię stanie 300.000 przeważnie wyćwiczonych żołnierzy. Imponujących tych wysiłków dokonano pod czujnym okiem gubernatorów francuskich Gdańska, Szczecina, Kistrzynia, Głogowa, pod stałą kontrolą ambasady berlińskiej, pod obserwacją postronną polską, saską, westfalską. Mimo całą uprzejmą ślepotę Saint-Marsana zbrojenia te nie dały się zataić. Już w końcu sierpnia musiał interpelować w tej sprawie Hardenberga, który wyjaśniał dowcipnie, że Prusy się zbroją i mogą w każdej chwili rozporządzać stutysięczną armią, by wystąpić tym poważniej jako sojusznik Francji. Ponad głową ambasadora sekretarz poselstwa, Lefebvre, informował Paryż, jak Prusy zdołały się dozbroić, uśpiwszy czujność Napoleona [1].

Ten ważył w ręku losy Prus: rozbiór ich zupełny, czy wymuszenie na nich uległości i posłuchu. Rozbiór Prus byłby dlań niezmiernie dogodnym ze względów politycznych. Przez udział w nim Austrii przykuwałby ją tym silniej do swego systemu. Niedwuznacznie czynił już Metternichowi widoki odzyskania Śląska. Miałby czym wynagrodzić króla saskiego, gdyby komu innemu przypaść miał wskrzeszony tron polski. Sama Polska odzyskałaby dawne Prusy Królewskie, dostęp do Bałtyku, co cesarz uznawał za warunek nieodzowny siły jej i rozkwitu. Natomiast wojskowy rachunek przeprowadzony pono na naradzie 15 sierpnia, tuż po głośnej scenie w Tuileriach, w obecności Mareta, Champagny'ego, Daru i kilku innych zaufanych, niebawem wiadomy już Prusom, przemawiał za ich oszczędzeniem i uczynieniem z nich poniewolnego sprzymierzeńca. Liczył cesarz, że musiałby użyć na ubezwładnienie Prus stu tysięcy wojska: w razie sojuszu siły te będą wolne i przybędzie dwadzieścia tysięcy Prusaków w korpusie posiłkowym; oznacza to zatem 120.000 ludzi więcej do głównego działania przeciw Rosji [2]. Ten rachunek wojskowy przeważył

[1] Pertz *o. c.* II 99 i n., 106 i n., 165 i n., 176 i n., 178 i n.; Driault 298.

[2] Informacje Hardenberga z Paryża Pertz II 173—5.

nad politycznym, ocalił Prusy, chociaż do ostatecznej niemal chwili, jeszcze w początkach r. 1812, nie było pewnym, czy ich postawa nie zmusi do wydania na nie wyroku zagłady i egzekucji jego wojskowej.

W początkach września poszło do Berlina wezwanie poniechania zbrojeń. Ambasador pruski Krusemark, wezwany do cesarza do Compiègne, usłyszał to samo wezwanie obok uspokajających zapewnień co do zachowania Prus i obietnicę sojuszu po poddaniu się woli cesarskiej. Davout, przebywający w Paryżu, popędził do Hamburga, do swej kwatery głównej. W najgłębszej tajemnicy zaczęto koncentrować wojska francuskie, polskie i saskie, by w razie zerwania z trzech stron wtargnąć do Prus [1].

Hardenberg i Krusemark usiłowali uchylić się od stanowczej odpowiedzi. Właśnie nadeszły z Londynu zachęty do oporu, z radą, by król udał się do armii, pod Kołobrzeg; armia angielska współdziałać będzie od morza. Przez pułkownika Dörnberga zachęcał do oporu Bernadotte. Z Wiednia przybył emisariusz partii wojennej z obietnicą współdziałania, wzniecenia powstań w Tyrolu, Szwajcarii, Dalmacji, Ilirii [2]. Clausewitz opracowywał plan operacyj na Śląsku [3]. Z Pragi wielki wygnaniec, baron Stein, wzywał, by szybką ofensywą za Łabę porwać Niemcy do broni [4]. Scharnhorst był w drodze do Petersburga. Król wszystko czynił zależnym od wysiłków jego misji.

Tymczasem cesarz, coraz lepiej zorientowany w rozmiarach niebezpieczeństwa, zarządził krok stanowczy: 13 września odeszło z Paryża ultimatum do Prus: rozbrojenie pod kontrolą, a następnie sojusz, albo zerwanie natychmiastowe; byłaby to katastrofa Prus i dopełniłyby się ich losy [5]. Hardenberg wysłuchał oświadczenia Saint-Marsana 22 września, natychmiast obiecał rozbrojenie; to samo przyrzekł dwa dni potem król. Odeszły rozkazy o „zawieszeniu“ robót po fortecach i „częściowe“ urlopowanie „Krümperów“. Ale roboty nie ustały, a „rozpuszczonych“ ludzi trzymano w pogotowiu po pobliskich

[1] *Instrukcje i depesze* I 418 i n.; Bignon, *Souvenirs*, 110—1.
[2] Pertz II 198 i n. [3] *O. c.* II 681 i n.
[4] Pertz, *Leben von Stein*, II 126 i n.
[5] Driault 301 i n.; Pertz, *Leben von Gneisenau*, II 210 i n. — Rozkazy dla Davouta i jego zarządzenia wykonawcze *Davout* III 261—3.

wsiach. Nadchodziły transporty broni z Anglii, zakupiona za pieniądze angielskie broń austriacka: posiadano już karabinów 130.000, przybywało 125.000; starczyło tego na armię z 285.000 ludzi. Francję zabawiano targami o formy żądanej kontroli, winę niewykonania rozkazów co do rozbrojenia zwalano na wykonawców, ostentacyjnie usunięto z Kołobrzega nieposłusznego rzekomo Blüchera, a zarazem upominano się o zwrot Głogowa. Saint-Marsan dawał się zabawiać. Prusy czekały na wiadomości z Petersburga.

Stanęła tam 17 października tajna konwencja wojskowa rosyjsko-pruska. Za *casus foederis* przyjęto w niej znaczne powiększenie sił francuskich lub sprzymierzonych nad Wisłą, względnie okupację jakiejś części państwa pruskiego. Ustalała współdziałanie prawego skrzydła rosyjskiego, stojącego pod rozkazami generała Wittgensteina na Żmudzi, z wojskami generała Yorka w Prusach Wschodnich, który zasilony przez Rosjan osłonić miał w potrzebie Królewiec. Ogólny wysiłek zbrojny Prus określała na 80.000 ludzi, Rosjan na 17 dywizji. Przewidywała ofensywę Rosjan nad Wisłę, wspólne oblężenie Gdańska. Zależnie od okoliczności mieli Prusacy skoncentrować główną siłę pod Grudziądzem lub Kołobrzegiem, drugą armię na Śląsku. Postanowienia, tyczące się współdziałania Wittgensteina z Yorkiem od razu weszły w życie: ustalono drogę tajnej korespondencji, wymianę wiadomości, zwłaszcza o Polakach, wypracowano szczegóły ewentualnych operacji rosyjskiego korpusu posiłkowego [1].

Z konwencji wynikała jaka taka szansa utrzymania się w Prusach Wschodnich; nic w niej natomiast nie pozwalało liczyć na ochronienie reszty państwa od zalewu. Król pruski znalazł się pomiędzy dwoma aliansami, zgorączkowany, „zewsząd widział przepaści". Postanowił zaapelować jeszcze do Wiednia, tam wysłać Scharnhorsta. Rozpaczliwym wysiłkiem przewlekano rokowania z Francją.

Cesarz dał 22 października instrukcje Saint-Marsanowi w sprawie pruskiej, stawiając jako punkty zasadnicze wydanie Francuzom linii Odry, swobodę przemarszu przez Berlin, zobo-

[1] Martens VII 23 i n.; Lehmann, *Scharnhorst*, Leipzig 1899, I 402—15; *Otiecz. wojna* V nr 113, 133.

wiązanie się do zaopatrywania armii francuskich. Korpus posiłkowy pruski określał na 20.000. Odrzucał żądania zwrotu Głogowa, zmniejszenia kontrybucji i powiększenia wojska. Zaczęły się rokowania. Tymczasem kontrola fortec, dokonana przez Lefebvre'a, ujawniła formalnie to, o czym co dzień donosiła Warszawa, Toruń, Drezno: kontynuację przygotowań wojennych. Saint-Marsanowi polecił cesarz wezwać Prusy do wytłumaczenia się. Zarazem 14 listopada nakazał Davoutowi, jeszcze 14 września uprzedzonemu o ewentualnej egzekucji na Prusach, przygotować akcję wojskową celem ich unicestwienia przy współdziałaniu Polaków i Sasów[1].

Książę Auerstädtu błyskawicznie wywiązał się z zadania. Wypracował szczegółowy plan zaskoczenia Prus, których podstępne postępowanie uprawniało, w jego mniemaniu, do podstępu. Pod pozorem rzekomego wkroczenia Rosjan do Księstwa wojska jego weszłyby do Prus, znienacka osaczyłyby Szpandawę, zajęłyby Berlin; Poniatowski od Torunia, Grandjean z dywizją polską od Gdańska zeszliby się pod Malborgiem, przecinając komunikację Berlina z Prusami Wschodnimi i Rosją i zagarniając wojska pruskie, wymykające się w kierunku Grudziądza. Króla starałby się pochwycić w Berlinie. Komendantów twierdz pruskich myliłby sfingowanym traktatem, by zawładnąć Kołobrzegiem, Grudziądzem, Szpandawą i Piławą[2].

„Na szczęście dla swojej sławy Napoleon projekt ten uchylił" — pisze znakomity historyk francuski Vandal[3]. W istocie stało się co innego. *In articulo mortis* Prusy przerwały prace przy fortecach, zaczęły faktycznie rozpuszczać robotników, od Lefebvre'a przyszły do Paryża wiadomości uspokajające. Egzekucja na Prusach poszła w odwłokę. Berlin czekał jeszcze na powrót Scharnhorsta z Wiednia. Gdy wrócił, z niczym odprawiony przez Metternicha, nie pozostało nic innego królowi i Hardenbergowi, jak przyjąć z rezygnacją dyktat francuski. Do ostatka nie dowierzano ze strony napoleońskiej Prusom, czyhano, czy „noga im się nie pośliźnie", by dokonać zaboru

[1] Driault 304 i n.; *Corr.* 18259, 18260, 18316, 18481; *Jérôme* V 3 i n., 139 i n.

[2] Plan z 25 listopada: Margueron III 323 i n.; *Otiecz. wojna*, otd. 2, I nr 271. Korespondencja Davouta z Poniatowskim (Arch. Gł.).

[3] Vandal III 281.

i rozbioru; jeszcze w lutym r. 1812 zarządzał cesarz pogotowie parków oblężniczych i mostowych do użycia przeciw twierdzom pruskim, w ścisłej tajemnicy ze względu na „jak najlepsze w tej chwili stosunki z Prusami“ [1]. Tymczasem rokowania zakończyły się 24 lutego podpisaniem w Paryżu konwencji „na wypadek wojny przeciw Rosji“ [2]. Król pruski zobowiązywał się wystawić i utrzymać kontyngent 20.000 wojska z 60 działami, z terminem pogotowia w Królewcu, Berlinie i Wrocławiu na 15 marca; osobnym oddziałem 4.000 ludzi z Kołobrzega ochraniać wybrzeża Bałtyku; określono siłę załóg Poczdamu, Grudziądza, fortec śląskich; Śląsk, z wyjątkiem części północnej, był wyłączony od przechodów wojsk, podobnie jak Poczdam, zarezerwowany jako rezydencja dla króla; reszta kraju miała być opróżniona z wojsk pruskich, otwarta jako drogi marszu armii napoleońskich, z francuskimi komendantami miast i etapów. Prusy żywić miały na poczet kontrybucji wojska przebywające w ich krajach. Miały na żądanie dostarczać na ten sam rachunek amunicji ze swoich fortec. Zobowiązywały się nie powoływać żołnierzy, nie podejmować żadnych koncentracji. Otrzymywały obietnicę nagrody terytorialnej (Kurlandia) w razie zwycięskiej wojny. Na razie jedyną ulgą, jaką im przyznano, było zwolnienie ich od ciężaru utrzymywania załogi głogowskiej.

Jeszcze wieść o podpisaniu konwencji nie doszła do Berlina — o ratyfikacji tym bardziej mowy być nie mogło — gdy wojska sojusznicze Davouta maszerowały już przez terytorium nowego alianta. Spętane Prusy iść musiały posłusznie za skinieniem obcego władcy. Już przedtem, jakby dla zatarcia śladów misji Scharnhorsta, wysłany był do Petersburga pułkownik Knesebeck z zaklęciem, by Rosja ze względu na położenie Prus nie wdawała się w wojnę. Kiedyś będzie się pysznił, że natchnął cara jego koncepcją wojny; w istocie błagał go tylko, by nie wojował. Wyszli ze służby i opuszczali poniżoną ojczyznę Scharnhorst, Boyen, Gneisenau, za nimi jeszcze Clausewitz i garść innych. Król w liście do cara tłumaczył się rozpaczliwie zagładą, która groziła państwu, zapewniał, że „jeśli

[1] *Corr.* 18461.
[2] Du Clercq II 354—64; Margueron IV 270—4.

wojna wybuchnie, nie wyrządzimy sobie krzywdy ponad bezwzględną konieczność" i pisał się „dobrym bratem, przyjacielem i sprzymierzeńcem sercem i duszą"[1].

Tym wątpliwszym był sprzymierzeńcem Napoleona i tym wątpliwsza korzyść polityczna układu, który nadto osłabiał siłą rzeczy wartość przymierza z Austrią, utrudniał rozwiązanie doraźne sprawy polskiej, a tym samym porwanie Polaków, utrudniał wreszcie na przyszłość wszelką przebudowę Niemiec. Były korzyści wojskowe, polegające na możności użycia od razu całej masy wojsk, zwiększonej posiłkami pruskimi, przeciw Rosji, na uniknięciu niebezpieczeństwa najazdu na Księstwo, któryby w razie przeciągających się operacji w Prusach groził niewątpliwie ze strony Rosji. Ale korzyści te równoważyła z nawiązką utrata okazji wciągnięcia tejże Rosji w rozstrzygające operacje na teatrze o tyle dogodniejszym dla Napoleona, przygotowanym pod każdym względem, najeżonym obsadzonymi potężnie fortecami, znanym dowódcom i wojskom, na nieprzyjaznej, ale zdeptanej już zwycięsko przed laty ziemi pruskiej i na przyjacielskiej ziemi polskiej [2]. Zamiast nowego w większej skali Frydlandu przyjdzie teraz szukać walnej bitwy nad Moskwą.

### 3. Sojusz z Austrią. Sprawy szwedzkie i tureckie

Kiedy po klęsce Austrii r. 1809 powołany do steru spraw zagranicznych hr. Klemens Metternich skierował jej politykę ku porozumieniu ze zwycięzcą, miał na celu zachowanie monarchii i dotrwanie do jakiejś przyszłej odmiany. Metternich pisał w swym raporcie po powrocie z długiego pobytu w Paryżu: „Napoleon to teraźniejszość. Narody Europy żyją przyszłością". Wydając arcyksiężniczkę Marię Ludwikę za Napoleona, cesarz Franciszek I służył tejże sprawie, zachowania państwa i dynastii dla przyszłości. Przez to małżeństwo Austria czuła się zabezpieczoną od nowych z tej strony ciosów; innych nie obawiała się: Anglia w położeniu krytycznym, wyczerpana, Rosja bezsilna, samotna, Prusy przestały być mocarstwem.

[1] Martens VII 41 i n., 47; Lehmann, *Knesebeck und Schön*, 15 i n., 44 i n. O alarmie w Berlinie za wkroczeniem wojsk Davouta i gorączce wojennej Davout do Berthiera 2 i 7 marca (AN 1642).

[2] Sąd o tym późniejszy Napoleona Gourgaud, *Sainte Hélène*, II 112.

Wczas przewidując konflikt między Napoleonem a Rosją Metternich widział w nim okazję do odegrania się politycznego monarchii. Zbliżał ją chwilowo do Napoleona wspólny interes: zatamowania postępów rosyjskich na Bałkanach [1]. Na dalszym planie zarysowywały się szanse odzyskania wyjścia na Adriatyk i utraconych prowincji nadmorskich, co prawda za cenę Galicji; ale tej Galicji i tak nie spodziewano się na dłuższą metę utrzymać. Z propozycją zamienną wystąpił sam Napoleon we wrześniu r. 1810, nalegając usilnie na jej przyjęcie, proponując od razu sprzedaż domen państwowych w Galicji, co będzie oznaczało zgodę cesarską [2]. Od czasu małżeństwa z arcyksiężniczką — mówił kiedyś na wyspie św. Heleny — oddanie Ilirii za Galicję było przewodnią jego myślą [3]. W rozmowach jego z ministrem austriackim przejawił się ton takiej przyjaźni, otwartości, zaufania, jakby szło o sprawy rodzinne. Metternich wyczuwał jakby słabość, rozbrojenie groźnego wroga przez przebłagalną ofiarę córki cesarskiej. Pokierował rozmowami tak, by w razie zamiany za całą Ilirię oddać niecałą Galicję, a część zachować do dalszych targów zamiennych. Przewidywał ponadto, że Prusy skompromitują się wobec Napoleona, narażą się na rozbiór: Austria za cenę sojuszu mogłaby odzyskać Śląsk, którego zwrot ofiarował jej Napoleon jeszcze 1806 roku [4]. Wobec tych szans czymże były oferty rosyjskie, obdarzające Austrię krajami tureckimi, czy będącymi we władaniu napoleońskim? Metternich przerwał rozmowy z Szuwałowem, w które ojciec jego dał się właśnie wciągnąć [5]. Nie spiesząc się, nie angażując, obliczał realistycznie cenę, którą należałoby podyktować Napoleonowi za sojusz, względnie za pomoc wojskową przy zasadniczym utrzymaniu neutralności. Na razie dano do zrozumienia Rosjanom, że Austria uchyla się od proponowanego sojuszu przeciw nim, podtrzymywano w Petersburgu przyjazne i serdeczne stosunki z carem i zaufanym jego

[1] *Metternich* II 337—8, 367—89.

[2] *Metternich* I 112—5; Fain, *Manuscrit de 1813*, II 208; Ernouf 319. — Jak cenił sobie Ilirię Napoleon: Pasquier II 68.

[3] Las Cases V 49; Gourgaud, *Sainte-Hélène*, II 294—5. O poruszeniu tego projektu w grudniu 1908 przez Napoleona w rozmowie z Fryderykiem Augustem Senfft 96—7.

[4] *Metternich* II 405—20. [5] *O. c.* II 401—5.

Koszelewem, uspokajano obawy co do oddania Galicji Księstwu, odradzano wojnę, proponowano życzliwe pośrednictwo i nalegano na prędki zwrot dwunastu milionów, ze starego rozrachunku należnych Austrii. Gdy w lutym r. 1811 Napoleon kazał Champagny'emu przygotować sojusz z Austrią i zrobić „więcej, aniżeli niegdyś Breteuil", przesadzał trudności zadania. Gdy później powiadał, że to Austria ofiarowała sojusz, zanim powzięto nadzieję zjednania jej dla sojuszu, że wojny pragnęła, zachęcała do niej, przyczyniła się do przełamania niechęci cesarskiej do wojny, oczekując po niej korzyści terytorialnych, trafniej charakteryzował rolę partnera [1]. W sprawie sojuszu decydował dla Austrii rachunek.

Jeden moment w tym rachunku znikał wraz ze stwierdzonym dążeniem Rosji do prędkiego pokoju z Turcją, przy ograniczeniu zaboru linią Prutu. Natomiast wojna między Napoleonem i Rosją była już wedle informacyj od Saint-Juliena nieunikniona, gdy Metternich składał swemu cesarzowi 28 listopada 1811 raport z żądaniem ostatecznych decyzji [2]. W raporcie tym przyjmował zasadę odbudowania Polski; ze zniszczeniem jej, jak uznawał, runęły wszelkie pojęcia prawdziwej polityki europejskiej, zapanował system rozboju i znalazł wiernych naśladowców. Teraz wojna jest nieuchronna; datę wybuchu określił jeszcze we wrześniu r. 1810 na rok 1812. Aleksander nie chce wystąpić zaczepnie. Napoleon uderzy w chwili wybranej, gdy wszystko będzie gotowe. Jeśli zwycięży, Rosja musi utracić ziemie polskie. W razie zwycięstwa Rosji, wywiąże się wojna długa i zawzięta. Minister przytaczał własne słowa Napoleona: „Mocarstwa, rozpoczynając wojnę przeciwko mnie, nigdy nie zdają sobie należycie z tego sprawy, że człowiek w moim położeniu nie może zawrzeć pokoju, jeśli jest pobity, pokąd nie powetuje porażki". Austria nie może iść z Rosją, nie może również pozostać neutralną; utraciłaby Galicję bez kompensaty. Napoleon mówił Schwarzenbergowi: „Jeśli Austria będzie neutralną, nie zbuntuję Galicji, ale nie

[1] Por. Demelitsch I 146—220, 325—36, 356—86 (najdokładniejszy choć nieudolny wykład źródeł austriackich); Luckwaldt 20—5 (trafniejsze wnioski); Veltzé, *Die Politik Metternichs*, Wien 1911, 36 i n., 60 i n. (bez wartości).

[2] *Metternich* II 426—8.

zdołam temu przeszkodzić, o ile to uczynią moi sprzymierzeńcy, Polacy, a wtedy łatwo popaść moglibyśmy w konflikt". Za najpożądańsze wyjście uważał Metternich rodzaj neutralności czynnej, *modifizierte Neutralität*, pozwalającą na wejście w chwili naprężenia przedwojennego w układy co do wymiany Galicji i na zabezpieczenie się przed jej utratą bez wszelkiego odszkodowania. Byłaby to neutralność z częściowym udziałem w wojnie, wojna ograniczona do korpusu posiłkowego. Austria zażądałaby Śląska, Ilirii, granicy Innu z Salzburgiem, za co oddałaby niecałą Galicję odbudowanej Polsce, ale dopiero po wojnie. Tym sposobem w razie wygranej Napoleona i odbudowania Polski Austria nie traciłaby Galicji bez sowitej rekompensaty; w razie klęski Napoleona, której nie przewidywano zresztą, miałaby w ręku Galicję u zachowałaby furtkę do porozumienia się z Rosją, na odzyskanie zaś w tym wypadku prowincji nadmorskich i alpejskich śmiało mogła liczyć. Taki ograniczony udział w wojnie uznał i cesarz Franciszek I za najlepsze wyjście, zalecając unikać wszelkich dalszych, poza korpusem posiłkowym, ciężarów dla monarchii [1].

Napoleon przyjął dnia 17 grudnia 1811 na długiej audiencji ambasadora austriackiego, księcia Karola Schwarzenberga, byłego negocjatora tajnego porozumienia z carem wiosną r. 1809 [2]. Sytuacja już zmieniała się o tyle, że zanosiło się na kapitulację i utrzymanie się Prus. O Śląsku mogła być mowa tylko hipotetycznie, „za pierwszym pośliźnięciem się nogi Prusakom", względnie w razie możliwości układów zamiennych. To redukowało już interes Austrii w podejmowanej wojnie. Sam Napoleon ograniczał udział jej wojskowy do wystawienia korpusu posiłkowego na prawym skrzydle jego armij. Co do rezultatów wojny, uznać gotów był Mołdawię i Wołoszczyznę, a nawet Serbię, jako prowincje austriackie; sprawę Galicji zdawał na wolę Austrii, poręczając jej stan posiadania, z otwartą drogą do wymiany całości lub części na prowincje iliryjskie; co do nich stwierdzał gotowość ich zwrotu wcześniej lub później, kładąc nacisk na konieczność życiową dla Austrii posiadania Triestu i wyjścia na Adriatyk; sprawę granicy od Niemiec, odzyskania linii dolnego Innu odkładał do ewentualnych ukła-

[1] *Metternich* II 438. [2] *O. c.* II 442—4.

dów po zakończeniu wojny; sprawy Śląska, jak widzieliśmy wyżej, również nie traktował, jako zagadnienia chwili.

Propozycje Napoleona szły bardzo daleko na rękę ostrożnej, rezerwującej się polityki wiedeńskiej, nie było w nich zaś takiej przynęty, która by mogła z rezerwy tej wyprowadzić przyszłego sojusznika i uaktywnić przymierze. Propozycje nabytku Mołdawii i Wołoszczyzny oraz Serbii Metternich uchylał; Austria nie chce zaboru kosztem Turcji, chyba gdyby Turcja sprzymierzyła się z Rosją. Raczej wzięłaby coś z ziem południowo-wschodnich byłej Rzeczypospolitej. Co do Galicji, wybierał gwarancję stanu jej posiadania, by mieć spokój w kraju w czasie wojny; natomiast rad by był już w czasie wojny odzyskać Ilirię i już teraz mieć gwarancje co do zmiany granicy nad Innem. Pomoc wojskową, określaną przez Napoleona na 40—45.000, redukował na 25—30.000 z zastrzeżeniem odrębności dowództwa i samodzielności operacyjnej; poza tym wystawiłaby Austria na Węgrzech korpusy rezerwowy i obserwacyjny [1]. Ważną była kwestia dowódcy korpusu posiłkowego. Napoleon pragnął gorąco, aby był nim arcyksiążę Karol. Ten odmówił, mimo nalegań cesarza Franciszka [2]. Metternich zaproponował wtedy Schwarzenberga. Wobec antynapoleońskiego nastroju generalicji austriackiej nie było innego wyboru.

Do porozumienia doszło stosunkowo łatwo. Natomiast obie strony były skłonne odłożyć podpisanie układu do ostatniej chwili: Napoleon, by kart nie odsłaniać, pokąd wojska jego nie staną nad Odrą i nie podejmą marszu ku Wiśle, Austria, by jak najdłużej móc kontynuować przyjacielskie stosunki z Petersburgiem i wydobyć należne miliony. Dnia 14 marca spisano w Paryżu traktat przyjaźni i przymierza, z gwarancją wzajemną terytorialnego stanu posiadania, z zobowiązaniem się Austrii do wystawienia kontyngentu 30.000 ludzi z 60 działami i stałego utrzymywania go na tej stopie liczebnej, z poręczeniem integralności cesarstwa otomańskiego; artykuły tajne precyzowały *casus foederis* w stosunku do Rosji, zapewniały korpusowi posiłkowemu odrębność, niepodzielność, bezpośre-

[1] *Metternich* II 438—42. — Konferencje lutowe w Paryżu: Demelitsch I 511—3.

[2] Kerchnave i Veltzé, *Feldmarschall Schwarzenberg*, 104, 111. Por. Demelitsch I 510—1, 521—2.

dnią podległość cesarzowi Napoleonowi; co do Galicji, poręczały Austrii jej zachowanie z możnością zamiany na prowincje iliryjskie przy uwzględnieniu zaludnienia i dochodowości, wreszcie, na wypadek pomyślnego wyniku wojny, przyrzekały Austrii „odszkodowania i powiększenia terytorialne", które byłyby „pomnikiem serdecznego i trwałego związku obu monarchów" [1].

Mglista ta obietnica łączyła się z konwencjonalnym kłamstwem ze strony austriackiej, a złudzeniem ze strony Napoleona, bo o „serdecznym i trwałym związku" nie mogło być mowy. Utracona była okazja pełnego pozyskania Austrii przez zwrócenie jej natychmiastowe wydartych niedawno, odwiecznych jej posiadłości w Alpach i nad Adriatykiem, oraz cennych nabytków „iliryjskich", które sam jej wydał był w Campo Formio; oderwania jej ostatecznego od współrozbiorców przez skłonienie jej, w tych warunkach łatwo osiągalne, do zupełnego wyrzeczenia się zabranej części Polski; wciągnięcia jej we wspólną akcję przeciw Prusom, która byłaby dla niej wznowieniem wysiłków Marii Teresy i najskuteczniej cementowałaby sojusz francusko-austriacki na długie czasy [2]. Na przeszkodzie do urzeczywistnienia takiej polityki, której wszystkie elementy składowe istniały w myśli Napoleona i przejawiły się w toku układów, stanęły głównie fakty przezeń dokonane: trudność wywłaszczania starych sprzymierzeńców na rzecz nowego [3], chybiony rachunek wojskowy co do Prus, a także, do czego wypadnie powrócić, błędne wyobrażenia co do właściwego punktu ciężkości sprawy polskiej przez identyfikowanie granic byłej Rzeczypospolitej ze świadomym i gotowym do czynu narodem polskim, niedocenienia zaś tego przyrostu sił materialnych i moralnych, które dałoby Polsce napoleońskiej niezwłoczne połączenie Galicji z Księstwem Warszawskim.

Polityka austriacka stawia sobie odtąd następujące cele: interpretacja zwężająca własnych zobowiązań co do udziału w wojnie; pełne wyzyskanie rękojmi, których udzielił Napo-

[1] Du Clercq II 369—72; Martens I 427 i n.

[2] Stanowisko austriackie w sprawie pruskiej: Demelitsch I 379, 381—2, 478—9; *Metternich* II 420.

[3] Maret sondował jednak w tym względzie Bawarię z wynikiem dodatnim; tak wynika z raportów Schwarzenberga (Demelitsch I 397).

leon co do Galicji (przy okazji zjazdu monarchów w Dreznie uzyskano dodatkowe zapewnienia i wyjaśnienia); utrzymanie w niej na razie za każdą cenę istniejącego stanu rzeczy [1]; reasekuracja od strony Rosji.

W Galicji już przed podpisaniem traktatu rozciągnięto obserwację tajną nad „źle myślącymi" Polakami, uczestnikami powstania r. 1809, kordonem wojskowym odcięto kraj od Księstwa; już po traktacie zagrożono srogimi represjami Galicjanom za udział w życiu politycznym Księstwa. Daremnie usiłowano zapobiec żywiołowemu, masowemu zaciąganiu się Galicjan do wojska polskiego, licznemu zbiegostwu tam chłopów. Przemyśliwano nad sposobami, by przekonać kraj o trwałości istniejącego stanu rzeczy, a w odpowiedzi na rozchodzącą się szeroko wieść o przyszłej zamianie Galicji na Ilirię kolportowano tekst jawnego artykułu traktatu, o wzajemnej gwarancji terytorialnej [2].

Co do Rosji, starano się usilnie uniknąć zerwania. Deklaracją z 22 grudnia 1811 zapewniono ją, że Austria wolna jest od wszelkich zobowiązań do współdziałania z jakimkolwiek cesarstwem w razie wojny. Formalnie biorąc, była to jeszcze prawda; lecz car odpowiedział od razu bardzo szczegółowymi wiadomościami o pertraktacjach paryskich co do korpusu posiłkowego, żądał wyraźnej deklaracji całkowitej neutralności, na molestowanie o dwanaście milionów odpowiadał nie bez ironii, że zapłaci w czerwcu [3]. Gdy Austria, już po marcowym traktacie, dała poufne zapewnienie, że zachowa neutralność, wynikła sytuacja jeszcze przykrzejsza: car poczęstował przy obiedzie ambasadora austriackiego kopią tego traktatu; „ludzie, którzy zawsze dobrze mu służyli, odpisali to z oryginału"; jednakże i on i Rumiancow zostawili otwartą furtkę do porozumienia. Car przypominał usługi wyświadczone Austrii w roku 1808, gdy z Erfurtu posłał kuriera do Wiednia z ostrzeżeniem o konwencji przeciwaustriackiej; w roku 1809, kiedy uprzedził Austrię co do zakresu i charakteru operacji rosyjskich. A nawiązując do tamtego tajnego porozumienia, pro-

[1] Franciszek I do Goesa 7 czerwca (Fournier III 89).

[2] Mejbaum (Bibl. Warsz. 1911, II 569—70, IV 417—8).

[3] Lebzeltern do Saint-Julien 14 stycznia 1812 (Nicolas Mikhaïlovitch I 456 i n.).

ponował ścisłą wzajemność. „O ile zobowiązania, zaciągnięte przez dwór austriacki, nie sięgają poza oddanie do dowolnego rozporządzenia tych 30.000 ludzi, bez koniecznej potrzeby wyrządzenia większej krzywdy Rosji, podobnie jak czynił to książę Golicyn względem Austriaków, przy czym cały przelew krwi redukował się do dwóch rannych, to cesarz Aleksander ma tak głębokie uwielbienie dla prawdomówności cesarza Franciszka, że wystarczyłoby słowo z jego strony, by go uspokoić“ [1]. W oczekiwaniu na uspokojenie opracowywał zresztą plany wielkiej dywersji przeciw Austrii i wzniecenia powstania Słowian pod jej panowaniem.

Wiedeń pochwycił skwapliwie rzuconą nitkę. Notyfikując zawarty traktat przez ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, Stackelberga, cesarz Franciszek zapewniał go, że „Rosja w chwili układów znajdzie w obozie francuskim czynnego przyjaciela, którego nie spotkała jako czynnego przeciwnika podczas wojny“[2]. Poza plecami oficjalnego posła austriackiego, przez zaufanego agenta Lebzelterna przekazano odpowiednie propozycje dla cara, zmierzające do tego, „by uniknąć przysparzania kłopotów dawnej przyjaciółce“ [3]. Wezwany do Wilna do głównej kwatery rosyjskiej, tutaj 1 czerwca w tajemnicy przed kanclerzem Rumiancowem zakomunikował carowi oświadczenie cesarza Franciszka, że udział Austrii w wojnie ograniczy się do korpusu posiłkowego, o ile Rosja uzna neutralność terytorium monarchii; w przeciwnym razie — ustnie już komentował Lebzeltern — Austria wystąpiłaby nie w 30.000, ale w 150.000 wojska. Aleksander przypominał raz jeszcze swe zasługi z r. 1809: „Wiecie, że nie zrobiłem wam wtedy krzywdy. Na pewno nie wyrządziłbym większej, gdybyście byli dalej wojowali“. Kazał oświadczyć cesarzowi Franciszkowi, że postępowanie swoje uzależnia od jego postępowania i że „na pewno nie zada mu najlżejszego nawet draśnięcia“. Resztę wątpliwości carskich postarał się usunąć Metternich w rozmowach ze Stackelbergiem. Umówiono się, że poseł rosyjski pozostanie po cichu w Gratzu. Była mowa o wysłaniu oficera austriackiego do kwatery głów-

[1] Saint-Julien do Metternicha 12 kwietnia (*o. c.* I 494 i n.).

[2] Raport Metternicha 5 maja (Wiedeń); Demelitsch I 540—1.

[3] Zapiska Koszelewa 3 maja (Nicolas Mikhaïlovitch II 75); instrukcja dla Lebzelterna z 25 kwietnia (Demelitsch I 592—4).

nej rosyjskiej [1]. Ustalono sposób tajnego znoszenia się w czasie wojny [2]. Aleksander pochwali się kiedyś: „Stale i w ciągu całej kampanii mieliśmy otwarte drogi porozumienia z Austrią". Odpowiednie też instrukcje dostał Schwarzenberg: wyraźna linia demarkacyjna między korpusem posiłkowym a resztą austriackich sił zbrojnych; uszanowanie dotychczasowych stosunków politycznych Rosji (czytaj: jej stanu posiadania w Polsce), o ile to da się pogodzić z honorem broni. Nie wynikało stąd oczywiście zupełne unikanie akcji bojowych, jak Rosjanie 1809 roku: to nie uszłoby uwagi Napoleona. Wynikało natomiast ograniczenie wysiłku do granic formalnej konieczności [3].

Co najgłówniejsze, mógł teraz car zarzucić chimeryczne plany dywersyj gdzieś nad Adriatykiem, a zwolnioną przez pokój z Turkami armię „mołdawską" obrócić przeciw Napoleonowi — do Polski. Tak sojusz z Austrią, pod względem politycznym niedość ugruntowany wspólnością interesów, pod względem wojskowym połowiczny, niósł z sobą zadatki niespodzianek groźnych dla przebiegu wojskowego kampanii.

W podejmowanej wojnie o Polskę przeciw głównemu jej rozbiorcy powlecze przeto Napoleon ze sobą dwóch jej współrozbiorców związanych fikcją sojuszów, łudząc się sam co do wartości traktatów i lojalności monarchów, z którymi je zawarł. Nie zdołał natomiast doprowadzić do przymierza z odwiecznymi sojusznikami Francji, odwiecznymi przeciwnikami Rosji: z Szwecją i z Turcją.

Co do Szwecji błędem zabójczym było dopuszczenie do wyboru następcą tronu Bernadotte'a, który nie zdążył jeszcze opuścić Paryża, gdy już zmawiał się z Czernyszewem przeciw własnej ojczyźnie. W kwietniu r. 1811 usiłował cesarz upewnić

[1] Masson, *L'Autriche et Napoléon 1812* (Revue des Etudes Napoléoniennes 1914, I 211 in., 359 in.); Goriainow, *Dokumienty*, II 57 in. — Lebzeltern był w drodze powrotnej przytrzymany w Księstwie; z podartych papierów odtworzono umowę rosyjsko-austriacką: Niemcewicz I 336; ks. Izabela Czartoryska do syna Adama, Puławy 13 czerwca (AD Czart.); Bignon do Mareta 8 czerwca (AE Pologne 330, f. 158); Maret do Napoleona 10 czerwca (AN 1647 plaq. 1, f. 7).

[2] Metternich do Reussa 28 sierpnia, 4 października (Kr. A); Mejbaum *l. c.*; Choiseul-Gouffier 170; Demelitsch I 599—604.

[3] Instrukcja Franciszka I z 13 maja: Welden 113—5; Luckwaldt 34—5.

się co do stanowiska jego na wypadek konfliktu z Rosją, proponując ewentualny sojusz i odzyskanie Finlandii. Ale Bernadotte, już zaangażowany w poufne porozumienia z carem, odpowiedział żądaniem pomocy w zdobyciu Norwegii na zaprzyjaźnionych z Francją Duńczykach. Tę propozycję zbył cesarz milczeniem; tymczasem zaogniły się stosunki szwedzko-francuskie na tle kontrabandy angielskiej, przenikającej do Niemiec przez porty szwedzkie. W lecie doszło do gwałtownych zajść między Bernadottem, a francuskim posłem, brutalnym i nietaktownym Alquierem. Tego odwołano, wszelkie stosunki z eksmarszałkiem Cesarstwa zostały zerwane, groziło zerwanie z Szwecją. „Wolę wojnę — pisał cesarz — od takiego pokoju". Ratować sprawę usiłowała żona Bernadotte'a, dawna Désirée Clary, niegdyś narzeczona generała Buonapartego; siedziała uparcie w Paryżu, skąd chciał cesarz wyprawić ją do Sztokholmu, i wybłagiwała u obu stron pojednanie. Tymczasem w końcu stycznia r. 1812 wojska Davouta, przesuwające się od Łaby ku Odrze, obsadziły Pomorze szwedzkie; krok ten, podyktowany Napoleonowi przez konieczność strategiczną wobec dwuznacznej postawy Szwecji, stał się dla Bernadotte'a doskonałym pozorem do zerwania. Jeszcze próbowano nawiązać układy, posłowie austriacki i pruski w Sztokholmie występowali z przyjacielskimi w tym duchu przedstawieniami. Tymczasem już Löwenhielm rokował z carem w Petersburgu, Suchtelen w Sztokholmie z Bernadottem, w kwietniu stawał tajny układ szwedzko-rosyjski, zobowiązujący Rosję do współdziałania w podboju Norwegii, za co zyskiwała na razie jedynie bezpieczeństwo od strony Szwecji; Bernadotte już za to pouczał Rosję, jak należy rujnować, nękać i niszczyć armie francuskie; przez specjalnego wysłańca, za pomocą podrobionych dokumentów „otwierał oczy" Turkom na wiarołomstwa Napoleona. Dla większej jednak pewności próbował się reasekurować: w ostatniej chwili wznowił układy z cesarzem przez Signeula, konsula szwedzkiego w Dreźnie; ale ofertę Finlandii i subsydiów pieniężnych raz jeszcze odrzucił; żądał Norwegii; za tę cenę ofiarował się pójść w 50.000 ludzi na Petersburg. Propozycja ta doszła Napoleona już w Poznaniu; wzburzyła go do głębi: „Niech maszeruje, gdy rozkazują mu obie jego ojczyzny. Jeśli się waha, niech mi już nie mówią o tym człowieku". „Nie

kupuje się — mówił — wątpliwego sojusznika kosztem sojusznika wiernego". W toku już wojny, 17 sierpnia, nastąpi zerwanie między Francją a Szwecją, przechodzącą jawnie do przeciwnika [1].

Jeśli w stosunku do Szwecji zemściły się błędy popełnione 1801 roku oraz konsekwencje systemu kontynentalnego, to sprawa sojuszu z Turcją przegrana została przez opóźnienie akcji dyplomatycznej nad Bosforem, dające się pojąć tylko w związku z postawą pojednawczą w stosunku do Rosji, z jaką Napoleon jeszcze w końcu 1811 roku oczekiwał misji Nesselrodego. Nie podobna oprzeć się wrażeniu, że popełniono tu ciężkie zaniedbanie. Dopiero w początkach 1812 roku wszczęto kroki o zawarcie przymierza z Turcją, gdy już pokój dojrzewał. Napoleon wzywał sułtana, by w 100.000 wojska ruszył nad Dunaj, a 40.000 przerzucił na Ukrainę, na połączenie z nim. Obiecywał Turkom odzyskanie Krymu i Budziaku. W kwietniu wyprawiał generała Andréossyego w wielkiej misji do Turcji [2]. Spóźnione te zabiegi żadnego nie odniosły skutku. Porta nie pojmowała, że Napoleonowi zawdzięcza zahamowanie najazdu rosyjskiego. Pamiętała Tylżę; obawiała się zostać znowu sam na sam z całą potęgą rosyjską. Postarano się ją poinformować o potylżyckich planach rozbioru państwa otomańskiego. Wiadomość o jeździe Narbonne'a do Wilna przyjęła jako dowód, że Napoleon w ostatniej chwili godzi się z Aleksandrem. Przekupstwo dokonało reszty. Dnia 28 maja stawał traktat bukareszteński między Rosją a Turcją [3]. Rosja dostawała tylko Besarabię: Mołdawia i Wołoszczyzna ocalone były dla państwa otomańskiego. Jeden z celów wojennych Napoleona był przez to osiągnięty, ale osiągnięty przedwcześnie i z osłabieniem

[1] Pingaud 137 i n., 145 i n.; Bignon, *Histoire*, II 465—72; Ernouf 325 i n., 335 i n., 341 i n.; Szilder III 29 i n., 366 i n.; Demelitsch I 462, *Corr.* 18230, 18233; Sbornik t. 21, str. 22 i n., 421 i n.; t. 121, str. 78, 109 i n. — Okupacja Pomeranii szwedzkiej na rozkaz z 19 stycznia. Davout wydał swój już 21 stycznia z terminem wykonania 26 stycznia (*Corr.* 18447, 18461). *Davout* III 298 i n.

[2] Ernouf 321; Driault 372; *Nesselrode* IV 203 i n. — Napoleon winił rzekomo Mareta, że z własnej inicjatywy i w porę nie zapobiegł odstępstwu Szwecji i układowi bukareszteńskiemu: Caulaincourt I 326—8, 407—8, II 259, III 435—6; tamże zupełne wyjaśnienie istotnych przyczyn.

[3] Jorga V 207—10; Fournier III 70—1; Demelitsch I 642—51.

przez to szansy zwycięstwa. Słaba jeszcze zostawała nadzieja, że sułtan odmówi ratyfikacji traktatu.

Tak w chwili rozpoczęcia wojny spotykał Napoleona pierwszy, ciężki zawód: oba skrajne skrzydła jego wielkiej ligi kontynentalnej wyłamywały się spod jego rozkazów, przepadały dwie niesłychanie doniosłe flankowe dywersje, odsłaniały się flanki teatru wojennego dla akcji przeciwnika.

Na tyłach pozostawała Hiszpania w ogniu wojny, gdy wielka koncepcja pacyfikacyjna cesarza rozbiła się o „monarchiczne" i wrogie „jakobinizmowi" junt poglądy nieszczęsnego króla Józefa; i bez tego zresztą skazana była na niepowodzenie [1]. Zostawała przede wszystkim niezłamana i nieprzejednana potęga angielska. Wiosną raz jeszcze zwrócił się Napoleon do Anglii z propozycją pokojową; odpowiedź była odmowna, chociaż Anglia stawała właśnie wobec groźnego konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi; podstawą rokowań z Francją mogło być tylko przywrócenie Burbonów w Hiszpanii. Napoleon wolał wygrać ostatnią kartę: przeprowadzić wielką wojnę o jedność kontynentu europejskiego i tą drogą Anglię, uwikłaną w zatarg z bratnim narodem za oceanem, ostatecznie powalić [2]. Ale w tej chwili, gdy na Półwyspie Skandynawskim i Bałkańskim rozkaz jego nie działał, napoleoński kontynent Europy już był dotknięty kalectwem.

### 4. Sprawa polska

Napoleon zwłóczył z politycznym przygotowaniem wojny, by przez nie wojny nie rozpętać. Szczególniej jaskrawo przejawiło się to w stosunku do Polski. Miała ona być w jego pojęciu siłą działającą, czynną, ze sprzymierzeńców tym, który najwięcej zaważy na szali wydarzeń. Ale zarazem jasne, otwarte zwrócenie się do niej czyniłoby wojnę nieuchronną, niezwłoczną. Napoleon w rozmowach z Czernyszewem i Kurakinem szczerym był, gdy oświadczał, że nie podejmie wojny w celu odbudowania Polski, że chce poprzestać w sprawie polskiej na stanie rzeczy wytworzonym traktatami w Tylży i Schönbrunie, że nie godzi się tylko na to, by brać na siebie piętno

[1] Ernouf 312—3.

[2] Wiadomość o konflikcie anglo-amerykańskim już w początku lutego 1841: Einsiedel do Senffta 3 lutego (Dr. 2760 f. 91 i n.).

współrozbiorcy Polski; zdaje się też, jak wskazano wyżej, że zgodziłby się na odmienne rozwiązanie sprawy polskiej, gdyby zaproponował mu je Aleksander po przyjacielsku i gdyby nie oznaczało ono nowego rozbioru. Natomiast szczerym był również, gdy oświadczał przedstawicielom cara, że jeśli Rosja zmusi go do wojny, to celem wojny będzie dlań Polska niepodległa. Nie miał żadnej racji, by rozmijać się z prawdą, gdy o przewidywanym odbudowaniu Polski i jego następstwach mówił z Metternichem i później z Schwarzenbergiem, gdy ambasadorowi, jako cel wojny, wskazywał odebranie Rosji wszystkiego, co Katarzyna Polsce wydarła [1]. Z czasem uzna Napoleon za błąd, że w roku 1806 wysunął się za Łabę: „ale idea odbudowania Polski była piękna". Teraz w ciągu konfliktu z Rosją, nie chcąc prowokować wojny, zachowywał w sprawie polskiej pozory obojętnej rezerwy, trwał oficjalnie na gruncie traktatowego stanu rzeczy. Przewidując wojnę rozporządzał w swych rachubach powstającą Polską, tak jakby jedno skinienie mogło w ostatniej chwili wydobyć z Polski wielkie, ogólnonarodowe wysiłki. Przygotowywał odbudowanie Polski w tajemnicy przed Polakami. Po latach, jako zesłaniec na wyspie św. Heleny, czytając apokryficzny *Manuscrit venu de Sainte-Hélène d'une manière inconnue*, wybuchnie gniewem natrafiając na zarzut, że niedość zrobił dla Polski. „Sprawę tę dobrze prowadziłem. Chciałem odbudować Polskę. Zdołałem doprowadzić dwa mocarstwa rozbiorowe, Prusy i Austrię, do wyrzeczenia się Polski; nie powiodło się z trzecim, z Rosją. Autor nie zna spraw polskich, nie wie o tym, co było w Dreznie. Mówi głupstwo opowiadając, jakoby Austria nie chciała się zgodzić na ustąpienie swej części Polski" [2]. Cesarz miał poczucie, że przygotowując iliryjską transakcję zamienną, poświęcając na rzecz odbudowania Polski cenną prowincję Cesarstwa, zrobił bezprzykładnie wiele dla obcego, dalekiego narodu. Ale i to było półtajemnicą dla Polaków; widzieliśmy, jak odmiennie usiłowała tłumaczyć im Austria sens marcowego

[1] Demelitsch I 362—3.

[2] Gourgaud, *Sainte-Hélène*, II 111—2, 299. — *Manuscrit venu de Sainte-Hélène d'une manière inconnue*, Paris 1929, éd. Driault; 1 wyd. Londyn 1817; autorem Fréd. Lullin de Châteauvieux, inspiracje pani de Staël.

traktatu; zobaczymy, że w Wilnie sam cesarz potwierdzi im urzędownie wykładnię austriacką.

Tak już wynikło z gry politycznej Napoleona w stosunku do Rosji, że wszystkie jego oświadczenia od 1809 roku aż po 1812, poruszające sprawę polską, nawet wtedy, gdy ostro ujmował się za Księstwem, były zarazem zapieraniem się tej sprawy. Prawda, za każdym razem starano się uspokoić Polaków i dodać im otuchy. Działo się to za pośrednictwem Mareta. Miała w tym udział dyskretny pani Walewska. Zaraz po wyłonieniu się konfliktu, w lutym r. 1811, było u niej uroczyste przyjęcie dla Kościuszki z udziałem wszystkich obecnych w Paryżu wybitniejszych Polaków, z próbą zjednania starego Naczelnika, jak pocieszał się Czernyszew, beznadziejną [1]. Niebawem w nocy na 23 kwietnia zjawił się w Paryżu książę Józef, powiernik najpowołańszy zamierzeń cesarza co do Polski, przyjęty „z nadzwyczajnym wyróżnieniem", miał — jak wyraża się Senfft — „sukcesy wszelkiego rodzaju". Przede wszystkim jednak podkreślał cesarz wyjątkowe ku niemu zaufanie, uzasadnione tym, że od niego jednego dowiedział się prawdy o zamiarach i przygotowaniach cara. Oficjalna podróż gratulacyjna zamieniła się z woli Napoleona, ku żywemu zaniepokojeniu Drezna i Petersburga, w pobyt czteromiesięczny, wypełniony współpracą w materiach politycznych i wojskowych. W pierwszej zaraz parogodzinnej rozmowie powiedział mu cesarz, że wojny nie pragnie, ale jeśliby była konieczną, rozwinie wielką potęgę, wskrzesi Polskę tak silną, by była na przyszłość dla Rosji groźnym rywalem. Tu wtrącił półżartem, że gdyby Aleksander chciał, to on mógłby dać Polskę w. księciu Konstantemu, ale ten za dwa tygodnie musiałby go prosić o pomoc przeciw Rosjanom. Opowiadając posłowi saskiemu co było do powtórzenia ze słów cesarza, Poniatowski, widocznie pouczony, że ma unikać alarmowania możliwością wojny o Polskę, wyrażał się sceptycznie co do zamiarów cesarskich w tym względzie; dyskrecję co do dalszych rozmów zachował tak zupełną, że mglista o nich utrzymała się tylko tradycja, wyłącznie co do strony ich wojskowej [2]. Miał pono ostrzegać

[1] Sbornik t. 21, str. 149 i n.; *Nesselrode* III 313 i n., 342.

[2] Raporty Einsiedla 25 kwietnia 1811 i dalsze (Dr. 2757). — Plotki, że Poniatowski przeznaczony na tron polski, to znowu, że internowany,

Napoleona przed podejmowaniem wojny bez uprzedniego „uderzenia w struny takie, którychby melodii narodowe echo, szeroko po Polsce rozlewając się, nie tylko pomyślnie obudziło przyćmioną nadzieję, lecz oraz pomniejszoną ufność“ [1]. Przeniknęło coś z audiencji późniejszej znacznie, może pożegnalnej, przez nieostrożność księcia, który podyktował rodzaj *pro memoria* oficerowi ordynansowemu, a gadulstwo tego oficera, który sekretu niebawem udzielił rodakom na Podolu, jeden zaś z nich podzielił się nim z Rosjanami. Cesarz mówił o wojnie jako pewnej; chce tylko wygrać jeszcze potrzebny czas, to jest całą najbliższą zimę, uśpić Aleksandra układami, by nie ruszył, aż fortyfikacje Modlina i Pragi będą skończone; polecał przygotować popis gwardii narodowych, koni, zboża, furażu, wozów, wysłać zręcznych emisariuszów na Litwę, Wołyń, Podole, Ukrainę, przygotować sieć zaufanych jako komisarzy do zaopatrywania wojsk. Liczył, że Prusy pójdą z nim przeciw Rosji, że Austria zrobi dywersję, że Turcy nie zawrą pokoju [2]. Musiało się to z natury rzeczy łączyć z zaleceniem najściślejszej tajemnicy; zdradzona przypadkowo, a tak fatalnie Rosjanom, zbyt była strzeżona wobec własnych rodaków; Poniatowski, chociaż wojny był pewny, za pobytu w Dreznie i za powrotem do kraju mówił raczej o możliwości zażegnania sporu [3] i nie postawił Polakom grozy wojennej przed oczy, nawet wtedy, gdy opozycja sejmowa atakowała budżet wojskowy, administrację wojskową i domagała się redukcji wojska.

Przez cały rok 1811 i dalej, aż do wybuchu wojny, Na-

---

że przejęto jego korespondencję z Rosją o wyniesienie go na tron polski pod protektoratem angielskim: Bulletin particulier, Dresde 14 juillet. (AE Saxe 81, f. 47 i n.). — *Nesselrode* III 34, 343, 354—5; relacje Turskiego *Otiecz. wojna* II nr 150, IV nr 85: „Le prince P. blessé par la flèche de la psse Borghèse“. — Zalecona mu uprzejmość dla Rosji i rezerwa: *Nesselrode* III 343. Por. Senfft 153.

[1] Ostrowski II 92.

[2] Jan Barozzi do Barclaya, Kamieniec 2 listopada 1811 (*Otiecz. wojna* V nr 175).

[3] „Uspokojenie“ w Dreznie za jego przejazdem 5—6 września i „doskonałe wrażenie“: Lajard do Mareta 6, 10, 11 września (AE Saxe 84, f. 206 i n., 209 i n., 220 i n.); analog. Breza do Stan. Potockiego 6 września 1811 (Wilan.).; Niemcewicz I 268.

poleon czuwał nieprzerwanie nad organizacją obrony Księstwa, umocnieniem i uzbrojeniem jego twierdz, rozwinięciem jego wojska, przygotowaniem gwardii narodowych, przysposobieniem broni dla powstania polskiego. Natrafiał na trudności w katastrofalnym położeniu gospodarczym i finansowym Księstwa; nie zawsze je doceniając, niejednokrotnie ostry dawał wyraz niezadowoleniu z nieudolności administracji polskiej, zbyt małej wydatności polskiego wysiłku, skłonny zwalić na karb niedostatku dobrej woli to, co było wynikiem niemożności fizycznej [1]. Do Polski poza przenikającą niekiedy pogłoską szły przez Drezno, przez Davouta, czy wprost przez Bignona, tylko zarządzenia o charakterze wojskowego rozkazu. Nie było już przy cesarzu Poniatowskiego. Generał Sokolnicki, który niezbyt lojalnie rozstawszy się z wojskiem polskim narzucić się umiał w Paryżu jako rzeczoznawca w sprawach polskich i rosyjskich, pisywał dla cesarza napuszyste elaboraty o nich, puste treścią, pozbawione wartości informacyjnej [2]. Nie był też wcale łącznikiem między Napoleonem a Polską.

Tymczasem już na wiosnę 1811 roku szerzyło się wśród gabinetów europejskich przekonanie, że Polska będzie odbudowana jako Królestwo, że sprawa tronu polskiego jest na porządku dziennym [3]. Już w marcu donosił poseł saski w Paryżu, hr. Einsiedel, królowi, że zapytywano go w ministerium spraw zagranicznych, „czy Śląsk byłby stosownym odszkodowaniem dla Saksonii na wypadek zmiany, którą mogłaby wywołać niesforność Polaków", z tym, że sprawa za sześć miesięcy może być aktualna [4]; oczywiście balon próbny, związany z rozbiorową w stosunku do Prus tendencją Champagnyego, ale zarazem sygnał ostrzegawczy, że tron odbudowanej Polski nie przypadnie zacnemu księciu warszawskiemu. Król Fryderyk

[1] *Corr.* 18289, 18300; Einsiedel 10 lutego i w marcu 1812 (Dr. 2760, f. 98—9, 139).

[2] Senfft 178: „Officier instruit, qui s'est distingué par de beaux faits d'armes dans la campagne de 1809, mais homme vain, sans principes et cerveau brûlé". Takim jest zresztą w świetle korespondencji własnej: Pawłowski, *Dziennik hist. Sokolnickiego*, Kraków 1932, oraz Sokolnicki, *Generał Sokolnicki*, przypisy. — Sołtyk 13 i n., 43 i n.

[3] Kukiel, *Vues sur le trône de Pologne 1812* (Revue des Etudes Napoléoniennes 1932, I).

[4] Einsiedel 30 marca (Dr. 2757, f. 123 i n.).

August mógł się zaniepokoić tym bardziej, że już za swej bytności w Paryżu, w końcu 1809 roku, czuł grożącą zmianę [1]. Niebawem, w maju, już za ministerstwa Mareta, w czasie wielkiego zjazdu rodziny cesarskiej i bytności Poniatowskiego w Paryżu, poszły dalsze wiadomości alarmujące: oto król Joachim Napoleon skrycie poinformował tegoż posła, że cesarz nakłaniał go usilnie do zamiany tronu neapolitańskiego na polski w związku z rychłym spotężnieniem Polski i podwojeniem liczby jej ludności, że Murat odmówił, obstając przy swym tronie neapolitańskim, że miał raz wskazać jako odpowiedniego kandydata wicekróla Eugeniusza Napoleona, obecnego przypadkowo, a cesarz urwał rozmowę. Był to błysk światła co do zamiarów cesarza; ujawnienie ich równało się ich czasowemu udaremnieniu, bo zaalarmowany Einsiedel pobiegł po wyjaśnienia do ministra i otrzymał półurzędowe *démenti* [2]. Ale informacje jego schodzą się dokładnie z informacjami współczesnymi rodziny cesarskiej, a co rzecz główna z tym, co mówił później Napoleon w Gdańsku, w czerwcu 1812 roku o Muracie: „On chciałby mieć całe Włochy. To jest jego marzenie, i dlatego nie chce być królem polskim“ [3].

Nie dla Fryderyka Augusta przeznaczony był zatem tron polski. „Był to monarcha tylko tymczasowy“ — powie cesarz z czasem Polakom. „Dałem mu Księstwo traktatem tylżyckim, by nie wzbudzać zaniepokojenia; to panujący stary i Niemiec. Ale gdybym był stworzył Królestwo Polskie, to dla takiego narodu jak wy dałbym innego zupełnie króla. Król saski jest człowiekiem zacnym, cnotliwym, lubię go, ale to starzec bez energii“ [4]. Już zresztą 22 lipca 1807 w Dreznie wyrwało mu się w rozmowie z Wybickim: „Wiem, że to nie taki król, jakiego wam trzeba, to nie żołnierz, ale jego wybrali wasi sąsiedzi i wyście sami go wybrali na swym sejmie“ [5]; w r. 1808

[1] Senfft 84—5, 96—7.

[2] Einsiedel 25 kwietnia, 6 maja, 24 maja 1811 (Dr. 2757, f. 227—8, 278—9, 293 i n., 300 i n.); 31 stycznia 1812 (Dr. 2760, f. 85). Por. *Nesselrode* III 347.; *Jérôme* V 41; Masson, *Napoléon et sa famille*, VII 211—6, 330 i n., a za nim Mansuy 538—41 i pass. przyjmują błędnie (za Benckendorffem), że Murat żywił wtedy ambicje do tronu polskiego.

[3] Caulaincourt I 342.

[4] Askenazy, *Napoleon i wojsko polskie* (Kwart. Hist. 1899, 80—1).

[5] Wybicki, *Pamiętniki*, Lwów 1881, 254.

mówił Polakom, że szło przy tym wyborze „o okiełznanie ich ambicji", bo władca niemiecki nie będzie czuł potrzeby rozszerzania swych posiadłości polskich, a „jego rozwaga i umiarkowanie mogą zapewnić spokojność publiczną" [1]. Stopniowo, zwłaszcza po doświadczeniach 1809 roku, dochodził do przekonania, że ostrożność, lękliwość, ociężałość nie są w tym wypadku równoznaczne z rozumem stanu; jeszcze powtarzając czasem pochwały *sagesse* swego elekta, w złym humorze mówił o nim *vieille bête* i przyznawał się do pomyłki [2].

Od pierwszego zetknięcia się cesarza z ziemią polską żądali od niego Polacy, by sam wziął polską koronę lub dał im kogoś ze swych bliskich na króla. Odmawiał: „Dać wam monarchę Francuza? Ależ to znaczyłoby tyle, co rozpalić wojnę na Północy". Teraz, gdy miała rozpalić się wojna na Północy o Polskę, widział, że potrzeba tam wojennego pana, że niemożliwym byłby tam król, który by drżał przed Rosją [3]. Myślał o Muracie, który od 1806 roku zdobył sobie sympatię Polaków, miał wspaniałą reputację wojskową, a był coraz niewygodniejszy we Włoszech. Eugeniusza, najlepiej odpowiadającego potrzebom położenia i mającego najpełniejsze jego zaufanie, nie mógł zabrać z Mediolanu, gdzie był niezbędny właśnie jako przeciwwaga dla ambicyj Murata. Jednakże i tego rozwiązania nie wykluczał. Zaczynał się przecież skłaniać ku kandydaturze najmłodszego swego brata.

Hieronim Napoleon, król westfalski, mało miał zalet potrzebnych, by udźwignąć ciężką koronę Bolesława [4]. „Jesteś — pisał mu cesarz — chłopcem zepsutym, choć z natury obdarzonym pięknymi zaletami". Dosadniej wyraził to samo Metternich: „Hieronim miał wiele inteligencji. Zepsucie obyczajów, szalona próżność i mania naśladowania we wszystkim brata okryły go śmiesznością". Jako żołnierz ściągał na siebie ciężkie

[1] Handelsman, *Pod znakiem Napoleona*, Warszawa b. r. 11.

[2] Pertz, *Gneisenau*, II 173—4; Funck, *Im Banne Napoleons*, Leipzig 1928, 261 i pass. Por. Bonnefons, *Un allié de Napoléon*, Paris 1902.

[3] Skałkowski, *Supplément à la correspondance du Napoléon*, 29; Caulaincourt I 342, III 227.

[4] Mansuy *o. c.*: apologetyczne. Por. Masson VII 290—1, 294 i n., 306 i n., 445—6; Lévy A., *Jérôme et Napoléon* (Revue de Paris 1931 VI 397 i n.).

jego przygany: „Jesteś królem i cesarskim bratem; śmieszne to zalety na wojnie... Wojnę odbywasz jak satrapa. Czyż to ode mnie, na miły Bóg, nauczyłeś się tego?“ Winił go jako panującego, że dla zbytków rabuje na korzyść swej listy cywilnej skarb królewski. „Sprzedaj meble — pisał mu — sprzedaj klejnoty, a zapłać długi“[1]. Usiłował z tego brata wykrzesać wielkość ducha, nadaremnie. Myślał teraz o wysunięciu go na tron polski, nie bez wątpliwości przecież i zastrzeżeń. Mówił w Gdańsku do Caulaincourta: „Osadzę na tronie polskim Hieronima, zrobię dlań piękne królestwo, ale trzeba by, by coś zdziałał, bo Polacy lubią sławę. Hieronim lubi tylko przepych, kobiety, reprezentację i uczty“[2]. Ma więc Hieronim zasłużyć na koronę polską. W tym wytłumaczenie niezbyt fortunnej decyzji oddania mu dowództwa armii prawoskrzydłowej, zbierającej się w Księstwie, mającej w potrzebie osłonić Warszawę, spod Warszawy ruszającej na Litwę. Ani na chwilę nie myślał Napoleon powierzać Hieronimowi innej misji jak ta, czysto żołnierska: zasłużyć sobie zwycięstwem na sympatię i szacunek Polaków[3].

Czy Hieronim chciał tronu polskiego? W roku 1809, po traktacie schönbrunskim, sam kandydaturę swą wysuwał. Odtąd, zdaje się, wpływ żony, Niemki, księżniczki wirtemberskiej, węzłami rodzinnymi związanej z Petersburgiem, oddziałał hamująco. Ona nie chciała zmiany; marzyło jej się, że król saski dostanie odbudowaną Polskę, a za to Saksonia połączona będzie z Westfalią pod ich panowaniem; marzenia, pozbawione wszelkiej podstawy. Hieronim wypierał się przed żoną ambicji polskich, zapewniał, że i cesarz o tym nie myśli; jak królowa Katarzyna trafnie odgadywała, cesarz nie powiedział tylko ostatniego słowa. Sam Hieronim, jeśli wymawiał się może cesarzowi od przyjęcia ciężkiego zadania, to jednak za półtrzeciamiesięcznego pobytu przed wojną w Polsce, chociaż skrępowany rozkazami cesarza i względami na króla saskiego, przy-

[1] Lecestre I, str. IV i 135, 158, 327—8, 330—1; Brotonne 188; *Metternich* I 310.

[2] Caulaincourt I 342.

[3] Mansuy *o. c.* tłumaczył misję Hieronima do Polski jako polityczną. Por. krytykę i polemikę Kukiela (Kwart. Hist. 1931, I 397—40, 1932, I 539—58).

bierał jednak ton przyszłego monarchy, a jego otoczenie głośno mówiło o nim, jako o przyszłym królu polskim, a za króla desygnowanego uważała go wiosną 1812 roku cała niemal Polska[1].

Nie był zresztą jedynym, o którym mówiono wiosną 1812 roku w związku z zagadnieniem tronu polskiego. Nadal mówiono o Muracie: on do Warszawy, Hieronim do Neapolu, Westfalia na odszkodowania i wymiany[2]. Cesarz sam w rozmowie z Narbonnem wspominać miał o wielkich ambicjach Davouta, marzącego o tronie polskim, odnosząc się zresztą do myśli tej negatywnie[3]. Ze strony polskiej pod przykrym wrażeniem, jakie wywarł Hieronim, ostentacyjnie prawie ofiarowano Eugeniuszowi Napoleonowi tron, czy raczej wicekrólestwo w imieniu cesarza i króla; oferta ta spotkała się z niechęcią dzielnego, szlachetnego i życzliwego Polsce wicekróla włoskiego: i on bał się zmian, trudności zadania, i jego odwodziła żona, księżniczka bawarska. W czerwcu jakoby uzyskał „nieomal pewność, że rzecz ułoży się zupełnie odmiennie“[4].

Były inne pogłoski związane, jak wiele kombinacji politycznych w bliższej i dalszej przeszłości, z ręką córki króla saskiego, Marii Augusty, „infantki polskiej“, serdecznie zresztą nienawidzącej Polski i Polaków[5]. Były to plotki o zamiarze wy-

---

[1] Mansuy 56—7; *Jérôme* IV 315, V 165, 177, 288 i n., 308 i n., 488 i n. — Pogłoski o jego kandydaturze: *Eugène* VII 329—30; *Instrukcje i depesze* II 99—100; Senfft 182; Pradt 27; Dembowski (Czart. 3819, str. 519 i n.) z informacji księżnej Anny Sapieżyny; Łubieński do Brezy, listy z kwietnia i maja 1812, zwłaszcza 20 kwietnia (Kras. 4000, nr 26; także nr 15, 27, 31); Linowski do Czartoryskiego 27 maja (Czart. 3446, str. 365—6); rosyjskie *Otiecz. wojna* XII nr 113.

[2] Bulletin particulier, Dresde 13 juin (AE Saxe 82, f. 493).

[3] Villemain I 170—1.

[4] Listy doń Poniatowskiego i Rożnieckiego 17 i 23 maja (*Eugène* VII 262—4); jego i żony niepokoje *o. c.* VII 260—2, 331—3; uspokojenie *o. c.* VII 373—4. — W marcu 1812 Aksamitowski pisze do Dąbrowskiego (Dąbr. teka 21), że na sejmie król odda Księstwo cesarzowi, a ten ogłosi królem Eugeniusza. Por. Łubieński do Brezy maj 1812 (Kras. 4000, nr 31). — O gorącej przyjaźni Poniatowskiego dla Eugeniusza zapiska Szumlańskiego (Akad. 1800, str. 180).

[5] Sennft 116; Funck, *Im Banne*, 285—6. — Ślad rozmów drezdeńskich Napoleona o jej przyszłości w depeszy Serry 8 czerwca (AE Saxe 82, f. 479 i n.).

BIBL. WOJSK. 16 PAL

dania jej za księcia Józefa i jego wyznaczeniu na następcę tronu polskiego: nawiązywały zapewne do pogłosek dawniejszych, o jej skrytym, nieodwzajemnionym uczuciu do Poniatowskiego [1]. To znowu plotka oddawała infantkę razem z Polską królowi pruskiemu [2]. Ale najuporczywiej wypływała z tajemniczych źródeł wiadomość o jej zaślubinach z odtrąconym kiedyś kandydatem do jej ręki, bratem cesarza austriackiego a stryjem Marii Ludwiki, byłym w. księciem toskańskim, teraz würzburskim, Ferdynandem. Pojawiła się apokryficzna odezwa cesarza Napoleona do Polaków, krążąca po Prusach Wschodnich, a także na Podolu, zapowiadająca Ferdynanda jako króla polskiego [3]. Wspominano także, w tymże związku, o bracie jego, arcyksięciu Karolu.

Istotne decyzje okrywała „nieprzenikniona zasłona". Tyle wyczuwano ze strony saskiej w czasie pobytu cesarskiego w Dreznie, że tron polski nie jest przeznaczony dla starego króla. Istotnie są ślady zamierzonej w kwietniu misji dyplomatycznej od cesarza do Drezna i Warszawy, której najbliższym celem było uzyskanie od Fryderyka Augusta wyrzeczenia się Księstwa Warszawskiego [4]; zadanie, jak przewidywał cesarz, nie łatwe; istotnie bowiem zacny Fryderyk August uważał, że z wyroku Opatrzności ma panować w Polsce, i trudną tę misję znosił niezbyt udolnie, ale poczciwie, ofiarnie i z wiarą w swoje posłannictwo. Negocjacja wspomniana nie doszła do skutku; Napoleon w Dreznie nic nie mówił o przeznaczeniu korony polskiej.

Miał trudności z Muratem i zdawał sobie sprawę z jego miernych kwalifikacji na monarchę wielkiego państwa; nie mógł się zdecydować na zabranie z Włoch Eugeniusza; bez przekonania robił eksperyment próbny z Hieronimem; nie

[1] O'Byrn, *Camillo Marcolini*, Leipzig 1877, 132—3. Pogłoski o mariażu z Poniatowskim: *Otiecz. wojna* VI nr 39.

[2] *O. c.* X nr 70.

[3] *O. c.* XI nr 70, 131, XII nr 83, 97, 98, 109, 110, 194. — A. Chłapowski do Dąbrowskiego 6 kwietnia; J. Szymanowski do tegoż 14 czerwca (Dąbr. teka 21); Łubieński, *Generał Łubieński*, Warszawa 1898, I 232. — O odtrąceniu jego ręki przez infantkę O'Byrn jw. — Sympatie episkopatu polskiego: Baum do Metternicha, Warszawa 28 lipca 1812 (Wied.). — Fałszywa proklamacja: Picard V nr 7164, 7291.

[4] Instrukcja z 18 kwietnia (*Corr.* XXXII 289).

chciał Davouta, „niedźwiedzia, ułaskawionego w Warszawie": zarzekał się przeciw robieniu marszałków królami. Może istotnie nie wykluczał kandydatury austriackej, zwłaszcza połączonej z małżeństwem saskim; ułatwiałoby to sprawę z Fryderykiem Augustem, sprawę oddania Galicji, umacniałoby przyjaźń z Austrią, ale zarazem rozluźniałoby związek przyszłej Polski z Cesarstwem. Możliwe również, że na wypadek pojednania rezerwował sobie Napoleon ewentualność oddania korony polskiej w. księciu Konstantemu, o czym napomknął był przed rokiem. W każdym razie nie chciał z góry przesądzać sprawy, pokąd oręż nie rozstrzygnie; odkładał wybór króla dla Polski do układów pokojowych [1].

Zanim wojna się zaczęła, doszło go wyraźne żądanie Polaków, których dążeń nie brał dotąd pod uwagę: chcą jego mieć królem [2]. Nie odpowiedział zapewne wprost: pozostawił im wiarę, że tak być może [3]. System jego federacyjny, królestw lennych, gruntownie był już zachwiany w jego przekonaniu własnym. Gorzko skarżył się na królów swej kreacji, na braci zwłaszcza, którzy myślą o sobie tylko, współdziałać z nim nie chcą. Zżymał się na myśl o Bernadottem. Żałował, że Murata zrobił królem, a nie po prostu swoim namiestnikiem. I kiedy w drodze powrotnej z Rosji, po katastrofie, stawiać będzie pytanie Caulaincourtowi, kogo by jego zdaniem powinien był zrobić królem polskim, mamy wrażenie, że oczekuje odpowiedzi: tylko siebie samego [4].

Gdy jednak sprawa tronu zmartwychwstającej Polski odłożona była do końca wojny, wyłaniało się zagadnienie, komu

---

[1] Powody odłożenia decyzji: Gourgaud, *Sainte-Hélène*, II 297.

[2] *Kor. Poniatowskiego* I 3 (memoriał styczn. 1807); raporty Bignona 13 i 16 czerwca (*Instrukcje i depesze* II 99 i n., 102).

[3] Już 11 kwietnia 1812 Maria Wirtemberska do matki, ks. Izabeli, że nic pewnego „sur ce qu'il (Napoleon) va se faire nommer roi de Pologne"; ale 13 czerwca jako o rzeczy pewnej ks. Izabela do syna Adama (AD Czart.). Toż samo ze słów Narbonne'a: Choiseul-Gouffier 99—100. Daje do myślenia adres Konfederacji Gen. do Napoleona w redakcji Pradta (AE Pologne 330, f. 370—2). O późniejszych widokach polskich w tym duchu zob. niżej, cz. V. — Pogłoski o tym: Bulletin particulier, Dresde 23 juin (AE Saxe 82, f. 507); Welden 8 (ze słów oficerów francuskich w Księstwie); Łubieński I 241; Senfft 96 (że przekonany był o tym od r. 1809).

[4] Caulaincourt I 342, II 227—8.

powierzyć ster powstania narodowego przeciw Rosji. Cesarz wyłączał Fryderyka Augusta, którego żałosna rola w 1809 roku w świeżej była pamięci. Książę Józef miał przeznaczoną z góry rolę czysto wojskową. Ceniono wysoko jego męstwo i talenty, rycerskość i prawość. Podziwiano to, co zdziałał w roku 1809. Wiedziano, że jest bożyszczem żołnierzy [1]. Że jest jedynym człowiekiem w Polsce, mającym wielki autorytet moralny. Ale powątpiewano, czy jego zdolności organizatorskie i administracyjne stoją na równym poziomie. Były wątpliwości, jak odniosłaby się doń Litwa. Rząd Księstwa, mimo sympatię cesarza dla Stanisława Potockiego, prezesa Rady Ministrów i Rady Stanu, mimo doskonałe wrażenie, jakie zrobił wysunięty teraz na ministra skarbu, młody, energiczny, zapalny Tadeusz Matuszewic, nie wydawał się przecież dosyć sprawnym narzędziem wielkiego, dziejowego czynu. Poza jego plecami, przez Aleksandra Sapiehę, przez pułkownika Ludwika Paca nawiązywał cesarz styczność z ziemiami rosyjskiego zaboru. Ale trzeba było kogoś, ktoby całą sprawą na miejscu, w Warszawie, w imieniu cesarza pokierował. Raz już, 1807. roku, taką rolę prokonsularną odegrał tam był Talleyrand. Niebywała ironia losu sprawiła, że w ręce tego człowieka, zdradzającego cesarza od lat, podżegacza kolejnych jego wrogów, zdradzającego go teraz na rzecz Rosji, oddać chciał Napoleon w lutym 1812 roku sprawę podźwignięcia Polski w walce z Rosją. Talleyrand nie mógł się kwapić do tej misji; na jego wystąpienie w Warszawie mogły w odpowiedzi wypłynąć nad Newą przykre dlań rewelacje. Celowo może popełnił niedyskrecję, nadał sprawie rozgłos, i to w Wiedniu, gdzie na tym tle wszczął spekulacje giełdowe. O tych nowych *saletés* księcia Benewentu Maret postarał się przestrzec cesarza; ten, rozgniewany, raz jeszcze Talleyranda przepędził, ale dał sobie potem wmówić, że szło o buduarową intrygę księżnej Bassano, o zawiści obojga, i zachował do Mareta żal, że go pomocy Talleyranda pozbawił [2].

[1] Senfft 153.

[2] Askenazy, *Z korespondencyi Bignona* (Bibl. Warsz. 1896, I 535—7); Bignon, *Histoire*, II 488—9; *Souvenirs* 218; Ernouf 378—80; Savary, *Mémoires*, IV 45; Caulaincourt I 322—3, II 257—9, III 433—6; Lacour-Gayet II 311; Dard 275—9. — Jeszcze 27 marca Einsiedel sądzi, że Tayllerand będzie towarzyszył cesarzowi (Dr. 2760, f. 215 i n.). — Ks.

Sprawa ambasady w Warszawie poszła w odwłokę. Jest ślad, że wznowiono ją w kwietniu: instrukcja dla nienazwanego dyplomaty, wysyłanego do Drezna i Warszawy, z datą 18 kwietnia. Przewiduje ona wstępne rozmowy z Fryderykiem Augustem w sprawie wyrzeczenia się Księstwa, upełnomocnienie przy rządzie polskim w Warszawie, współdziałanie tajne z nienazwanymi Sapiehą i Pacem, przygotowanie umysłów do wielkiej akcji powstańczej przeciw Rosji. Polacy mają sami współdziałać w swym wyzwoleniu; cesarza uważać za potężnego sprzymierzeńca. Cesarz chciałby odbudować Polskę bez wojny, wymóc zgodę na to Rosji; jeśli będzie zmuszony, przeprowadzi tę wojnę o „konstytucję polityczną Europy", o to „by miała od tej strony granicę", o zapewnienie Polsce wolności i niepodległości. Sam nie ma pretensji do tronu polskiego ani dla siebie, ani dla swoich; wybór króla odkłada do traktatów pokojowych.

Mamy tu do czynienia zapewne z zapiską własną cesarza, nie ze wszystkim czytelną, dopełnianą bodaj z pamięci, szkicem nie rozwiniętym; z treści wynika, że szło raczej o misję mniej okazałą zewnętrznie niż zamierzana poprzednio Talleyranda [1]. Nasuwa się przypuszczenie, że wysłańcem miał być stary Narbonne; tłumaczyłyby się tym samym owe długie rozmowy z nim cesarza o Polsce, które z jego opowiadań zapisał Villemain. Właśnie zaś, w kilka dni później, przyszło ultimatum Kurakina, wiadomość o wyjeździe Aleksandra do Wilna, wypadki toczyły się szybko; Narbonne wysłany został do Wilna, a gdy z powrotem zjawił się u cesarza w Dreznie w końcu maja, w ostatnim dniu jego tam pobytu, misja dostała się już w inne, najgorsze ręce.

Zarządzenie w sprawie polskiej wydał Napoleon dopiero

Adam Czartoryski (ojciec)) do syna Adama, Warszawa 22 czerwca 1812 (AD Czart.) z humorem o „pani Wincentowej", jak zjechała do Warszawy licząc, że zastanie Talleyranda; zastała Pradta i „osiadła na koszu".

[1] Instrukcja z 18 kwietnia (*Corr.* XXXII 289), ogłoszona po raz pierwszy u Pankouque, *Bibliothèque hist.* (1819), powtórzona przez Las Casesa, *Mémorial*, VII 13—26. Autentyczność kwestionuje Gonnard, *Origines de la légende napoléonienne*, Paris 1906, 110; za autentyczną uważał jednak Fain I 50 (może wyszła z jego papierów); lwi pazur Napoleona poznaje w niej Askenazy, *Z koresp. Bignona* (jw.). Zawiera szczegóły, przemawiające za autentycznością.

w Dreznie. Nie mówił nic zacnemu gospodarzowi o zamiarach co do tronu polskiego; nie taił potrzeby uniezależnienia rządu warszawskiego od Drezna. Propozycję królewską wysłania do Warszawy brata jego, księcia Antoniego, wicekróla, z przydaniem mu Matuszewica za głównego doradcę odrzucił; kandydat na wicekróla nie odznaczał się ani lotnością umysłu, ani politycznym doświadczeniem. Eliminując króla i dom Wettynów z przygotowującej się wielkiej gry, podyktował dekret z 26 maja 1812 przekazujący pełnię władzy wykonawczej Radzie Ministrów Księstwa. Fryderyk August wytargował nie bez trudu ograniczenie kompetencji Rady przez zastrzeżenie władzy prawodawczej na rzecz monarchy. W ślad za tym poszło 28 maja ustanowienie ambasady w Warszawie z uprawnieniem ambasadora do zasiadania w Radzie Ministrów, której stawał się przez to samo sternikiem [1].

Tym bardziej zdumiewa uczyniony na to stanowisko wybór. W miejsce Talleyranda wysyłał cesarz „jego karykaturę", a co więcej liche narzędzie jego intryg, swego „wielkiego jałmużnika", Dominika Pradta, arcybiskupa mechelińskiego. Powinowaty i protegowany Duroca, przezeń w braku innego pod ręką kandydata w ostatniej podsunięty chwili, bez sprzeciwu Mareta, stary kontrrewolucjonista i wielbiciel rozbioru Polski, wedle własnego dawniejszego sądu cesarza „obłudnik i intrygant wart szubienicy", był Pradt zręcznym pochlebcą i dworakiem; wymowny, reprezentacyjny, z pozorów nadawał się do takiej misji ostentacyjnej, jaką niegdyś przed wyborem Walezjusza wypełnił w Polsce biskup Montluc [2]. Nic nie kwalifikowało go natomiast na faktycznego naczelnika Polski w walce. Na to stanowisko z cudzoziemców nadawałby się wojskowy organizator, jak Davout [3], albo polityk, jak Maret — obaj znający naród i mający dlań serce. Po szkodzie poznał cesarz, że należało raczej już zostawić ster i odpowiedzialność Polakom, a łącznika przy nich w osobie dzielnego Bignona.

[1] Senfft 121, 176—7; Bonnefons 352 i n.

[2] Handelsman, *Rezydenci*, 236—40; Bignon, *Souvenirs*, 218 i pass.; *Instrukcje i depesze* II 121.

[3] Jego wymieniają np. Ostrowski i Dembowski.

Nie jest pewnym, czy z inspiracji Matuszewica, natchnionego może w Puławach, czy też raczej z Rulhière'owej historii konfederacji barskiej zaczerpnął cesarz myśli przewodnie instrukcji dla Pradta [1]. Instrukcja ta z 28 maja kładła nacisk na zadanie rządu polskiego w dziedzinie zaopatrzenia armii sprzymierzonych, utrzymanie w należytym stanie wojska i służb Księstwa, po czym, przechodząc do okoliczności, które mają zapewnić Polsce „odzyskanie bytu narodowego i zjednoczenie wszystkich członów tego ciała politycznego, które gwałt rozdzielił", przewidywała, że Rada Ministrów zwoła między 10 a 15 czerwca sejm nadzwyczajny. Z łona sejmu, na petycję wniesioną przez przedstawicieli rosyjskiego zaboru, wyłoni się komitet do zbadania środków odbudowania Polski, ten zaś wystąpi z wnioskiem, by ogłosić przywrócenie Królestwa Polskiego i jedności narodu gwałtem rozdartego, oraz by wezwać wszystkich Polaków do konfederowania się na obronę ojczyzny. Sejm skonfederuje się. Zwoła się sejmiki celem zgłaszania akcesów. Przyjmować się będzie akcesy poddanych mieszanych i poddanych rosyjskich, także akcesy konfederacji tajnych z rosyjskiego zaboru, wezwie Polaków ze służby rosyjskiej do jej porzucenia. Oszczędzać należy Prusy i Austrię, które z góry wyraziły zgodę na nadchodzące wydarzenia. Instrukcja dawała wskazówki co do propagandy mową i drukiem, mającej doprowadzić kraj do stanu pewnego oszołomienia *(ivresse)*: prawdziwy kurs klubizmu, nazwie to z czasem Pradt, zgorszony po fakcie, wtedy raczej zachwycony okazją do popisów pisarskich i retorycznych. Instrukcja zalecała wysyłanie emisariuszów do ziem przez Rosję okupowanych, nawiązywanie kontaktów na tyłach przeciwnika, stwarzanie ognisk powstańczych wszędzie, gdzie Rosjanie są słabi, by „postawić ich w tym położeniu, w jakim znalazła się armia francuska w Hiszpanii i armia republikańska za Wandei i Szuanerii". Ruch ma się potęgować tak, by w związku z wydarzeniami wojennymi przybrać charakter powszechnego powstania. Po utworzeniu kon-

[1] Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858, II 308—9, przypisuje koncepcję Matuszewicowi, który miał ją podsunąć Napoleonowi w Poznaniu, co oczywiście błędne, gdy już w Dreznie rzecz we wszystkich szczegółach była ułożona. Stąd hipoteza Falkowskiego, *Obrazy*, III, wiążąca myśl konfederacji z pobytem Matuszewica w Paryżu 1811.

federacji ma ona wysłać deputację do cesarza z prośbą o jego opiekę. Cesarz pochwali uczucia Polaków, wskaże, że tylko przez gorliwość, wysiłki, patriotyzm odzyskać mogą ojczyznę. Tę postawę zachowa nadal [1].

Instrukcja jasno określała, czego cesarz chce i spodziewa się od Polaków. Jasno również określała zadania konfederacji: kierunek ruchu powstańczego, gdy zarząd kraju i formacje regularnych sił wojskowych pozostawały atrybucją Rady Ministrów.

Pełno było w Dreznie rozmów o sprawie polskiej. Cesarz Franciszek przymawiał się jakoby o zwrot natychmiastowy Ilirii, nadaremnie; za to co do Galicji uzyskał wiadomość, że Napoleon w odpowiedzi deputacji polskiej położy nacisk na zagwarantowany Austrii jej stan posiadania. Metternich targował się z Maretem o warunki wymiany terytorialnej; targu nie dobito [2]. Cesarz z Fryderykiem Augustem omawiali zagadnienia skarbowo-wojskowe Polski: Senfft nawiąże do tej rozmowy mądre uwagi o złym podziale własności ziemskiej w Polsce, o konieczności uwłaszczenia chłopa lub co najmniej oczynszowania, co umożliwi formację zdrowych gwardii narodowych, posunie naprzód kulturę kraju, sprzyjać będzie wytworzeniu się trzeciego stanu [3]. Pradt radził z Senfftem, Brezą, Sokolnickim, Batowskim i Serrą, rezydentem cesarskim dawniej w Warszawie, a teraz w Dreznie, nad organizacją konfederacji. Oceniano ludzi, zestawiano nazwiska. Cesarz, idąc zapewne za dawniejszymi inspiracjami Poniatowskiego i Matuszewica, a świeżymi Serry i Sennfta, upoważnił Senffta do poczynienia kroków celem pozyskania starego księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, na marszałka konfederacji generalnej [4], co będzie manifestacją zespolenia się całego narodu, bez względu na rozbieżne dotąd tendencje, przy cesarzu.

Król nie zaniedbał niczego, by zaznaczyć swoje przywiązanie do Polski, przejęcie się jej sprawami [5]. Nie zaniedba też

---

[1] *Instrukcje i depesze* II 114—21; *Corr.* 18734.

[2] Caulaincourt II 227; Pradt 53—4; Luckwaldt 31; Demelitsch I 535.

[3] Senfft do Mareta 1 czerwca (*Instrukcje i depesze* II 121—2); Senfft 177—8.

[4] Memoriały Serry i Senffta 26 maja, 1 czerwca i d. (AE Saxe 82).

[5] Senfft do Mareta 8 czerwca (jw. f. 479—80).

niczego w czasie wojny, by odzyskać nadwątlony autorytet w Księstwie. Wysyłając generała Watzdorffa jako posła do głównej kwatery cesarskiej, pouczono go: „Nie wydaje się wątpliwym, że korona polska powinna przypaść monarsze, którego rząd narodowy jest uznany w Polsce“ [1]. Było to raczej wątpliwym, król jednak był zdecydowany niepewności żadnej nie zdradzać, oczekiwać, czy wydarzenia szans pomyślniejszych nie przyniosą, mocno trzymać w ręku sprawy Księstwa, nie wyprzedzać decyzji cesarskich.

Te, które powzięto w Dreznie, miały na razie starczyć do zbudzenia Polski jako siły walczącej i pchnięcia jej ku wschodowi. Ale powzięte były bardzo późno. Jeszcze nie był to wiek pary i elektryczności, czas obciążał działania ludzkie cięższym brzemieniem, kładąc się pomiędzy myśl a realizację. W chwili, gdy Pradt dopuści wreszcie do odegrania „wielkiego drama“ powstającej Polski na warszawskiej widowni sejmowej, w Wilnie stanie już Napoleon z kwaterą główną.

### 5. Usiłowania polityczne przeciwnika

Zagrożony powszechną koalicją kontynentu europejskiego, złączonego przez rozkaz Napoleona, cesarz Aleksander, odosobniony, zagrożony straszliwie, chwilami przybity wiszącym nad nim niebezpieczeństwem, okazał niepospolitą siłę duchową i dokonał wielkich wysiłków, by swe położenie poprawić. Przygotowując wojnę narodową, „wojnę Scytów przeciw Dariuszowi“, jaką zalecali Dumouriez i Bernadotte [2], opozycji domowej złożył w ofierze swój kurs reformatorski, swego współpracownika Speranskiego, swój plan uprzedzenia Napoleona faktem dokonanym w stosunku do Polski. Z najcięższym sercem zarzucił marzenia o zadaniu Turcji „rozstrzygającego ciosu pod murami Carogrodu“, do czego jeszcze w końcu lutego czynił konkretne przygotowania [3]. Bierny opór stawiany przez

[1] Note pour servir d'instruction au gl de Watzdorff, 10 juillet 1812 (Dr. 3241, f. 17—22).

[2] Vandal III 348; raporty Suchtelena (Sbornik t. 21, str. 421 i n.); Martens XI 155 i n.

[3] Aleksander do gen. Richelieu 28 lutego 1812 (*Otiecz. wojna* XVIII 302); korespondencja Aleksandra z Cziczagowem luty — lipiec (Goriainow, *Dokumienty*, II 31 i n.).

Kutuzowa w sprawie pokoju z Turkami przełamał, wysyłając mu przez wyznaczonego następcę, admirała Cziczagowa, upełnomocnionego do zawarcia pokoju, rozkaz odwołujący. Miał Cziczagow nie tylko doprowadzić do pokoju, ale za cenę zupełnego wyrzeczenia się zdobyczy rosyjskich doprowadzić do sojuszu z Portą przeciw Austrii i Francji. Uprzedzony o tym Kutuzow pospieszył się z dobiciem targu: o sojuszu dla prędkości nie mówił, uzyskał odstąpienie Besarabii, linię Prutu i Dunaju; w przeddzień przybycia następcy, 17 maja podpisał w Bukareszcie pokój preliminarny, 28 maja zastąpiony definitywnym traktatem. Car był niezadowolony: tylko sojusz mógł być rekompensatą za skomplikowanie stosunku do Słowian południowych i oddanie ich z powrotem pod panowanie tureckie. Ale Besarabii za cenę sojuszu zwracać już nie chciał, choć Cziczagow, porwany ideą wielkiej akcji od strony Bałkanów przeciw Austrii i posiadłościom francuskim nad Adriatykiem, proponował retrocesję. Wielka koncepcja poruszenia przeciw Austrii i Francji Serbów i Chorwatów, Słoweńców, a nawet Węgrów, przejmująca cara jeszcze w czerwcu, w gorącej głowie Cziczagowa pokutująca jeszcze w lipcu, traciła wszelki prawie sens wobec uspokajających oświadczeń austriackich przez Lebzelterna. Daleka, opóźniona dywersja w stronę Dalmacji czy Triestu, o której myślano jeszcze, nie byłaby zaważyła na losach wojny. Zwolna, bardzo późno dojrzewała przeto ciężka decyzja, by, jeśli Turcy nie zerwą pokoju i sułtan nie odmówi ratyfikacji, zupełnie odwrócić się plecami do Bałkanów, ściągnąć armię Cziczagowa w stronę Polski. Car pocieszał Wołochów i Słowian południowych przez admirała, że Rosjanie po rozprawieniu się z Napoleonem powrócą, by stworzyć cesarstwo słowiańskie.

Z Szwecją doprowadził do sojuszu, nieszczególnego zresztą. Następca tronu hojnie udzielał dobrych rad, jak zgnębić Napoleona, tępić Francuzów, wypowiadał się pięknie w sposób zasadniczy: „Pokąd nie powalimy tego potwora, Europa nie zazna pokoju". Jednakże *in concreto* nie on zobowiązał się do udziału w tępieniu „potwora" na terytorium zagrożonej najazdem Rosji, ale wręcz przeciwnie Aleksander musiał wydzielić korpus posiłkowy Steinheila do wspólnych operacji ze Szwedami celem odebrania Norwegii Duńczykom, co nie mogło

przecież oddziałać na wypadki wojenne na rosyjskim teatrze wojny; dopiero zaś po osiągnięciu tego pierwszego celu miały połączone wojska szwedzko-rosyjskie lądować w Niemczech i działać na tyły armii napoleońskich. Można było z góry przyjąć, że zanim ta dywersja nastąpi, jedna z głównych stron walczących będzie już powalona. Aleksander kupował traktatem z 5 kwietnia jedynie tylko doraźne bezpieczeństwo Finlandii i Petersburga[1]. Uzyskiwał także okazję do zbliżenia się z Anglią, zaproszoną do akcesu do umowy szwedzko-rosyjskiej. Tajny agent angielski w Sztokholmie, Thornton, upoważniony do układów, nawiązał u posła hiszpańskiego Moreno rozmowy z Suchtelenem. Car informował o swych planach poruszenia Słowian południowych przeciw Napoleonowi i Austrii; od Anglii żądał wielkiej akcji morskiej na Bałtyku i Adriatyku, dostarczenia amunicji dla powstań niemieckich i słowiańskich poprzez opanowane porty adriatyckie, poparcia dla tych powstań pieniężnego, energicznego działania w Hiszpanii, pokąd siły francuskie są nad Wisłą i Niemnem, niepokojenia nieprzyjacielskich wybrzeży, dywersii od Sycylii na Neapol, blokady Korfu i wysp Jońskich, wspierania Szwecji w walce z Danią, czynnej blokady floty napoleońskiej u wybrzeży holenderskich, przyjęcia zasady rozegrania do końca wojny o „niepodległość narodów". Rokowania tu nawiązane doprowadzą do traktatu pokoju i przymierza Örebro 18 lipca 1812, który pozostanie na razie bez żadnego wpływu na wypadki, dając carowi tyleż, co sojusz z juntą hiszpańską: świadomość, że nie jest w ciężkiej walce zupełnie samotny.

Prusy, o których niezależność Aleksander dobijał się politycznie i gotów był wojować, były, jak całe już Niemcy, w obozie przeciwnika. Ponad głowami monarchów niemieckich usiłował Aleksander zawrzeć sojusz z niemieckim narodem. Otoczony był Niemcami. Wśród najbliższych jego doradców wojskowych byli Prusacy, jak Wolzogen i Phull. Już 8 kwietnia, „w tym samym dniu, w którym spalił mosty porozumienia z Francją", przyzywał do siebie Steina, byłego ministra pruskiego, teraz wygnańca w Pradze, wielkiego Niemca, dążącego w oparciu o Prusy, a choćby wbrew Hohenzollernom i bez

[1] Martens XI 155 i n.; raporty Suchtelena jw.

nich, do zjednoczonych, wielkich Niemiec, do odrodzonego w nowej formie i w nowym duchu narodowym cesarstwa; zapraszał go do współdziałania w „oswobodzeniu Europy". Stein przybył w czerwcu do Wilna. Zaprojektował utworzenie „Komitetu Niemieckiego". Był jego duszą. Sterował organizacją tajną na tyłach wojsk napoleońskich przez radcę stanu Grunera, także egzulanta, pozostawionego w Pradze, w sierpniu r. 1813 aresztowanego przez Austriaków. Organizował propagandę dezercyjną w pułkach niemieckich armii Napoleona. W myśl wcześniejszego już projektu Gneisenaua, który Stein teraz rozwinął, stworzono zawiązek legionu niemieckiego, który rozwinąć zdołał się zresztą, i to nieszczególnie, dopiero po pogromie armii napoleońskich 1812 roku. Marzyła się Steinowi partyzantka w Niemczech, rozwijał plany *descente* pod Lubeką i Emden w celu wywołania powstania. Wielka jego akcja, sparaliżowana zresztą w pewnym stopniu przez narzucone komitetowi bezduszne kierownictwo księcia Jerzego Oldenburskiego, szwagra carskiego, tępego do śmieszności, a nielepsze kierownictwo Piotra Oldenburskiego (jego ojca) w sprawach legionu, zawiedzie na razie nadzieje obu stron, cara rosyjskiego i niemieckiego męża stanu, złorzeczącego na *Lumpengesindel der deutschen Fürsten* i na nikczemność gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego [1]. Nie znalazł dla się pola działania wielki Gneisenau w głównej kwaterze rosyjskiej; prawie bezużytecznie tułali się po rosyjskich sztabach inni wojskowi egzulanci pruscy, z Clausewitzem na czele [2]. Ze związków tych korzystać będzie Rosja zwycięska. Zagrożonej najazdem żadnej nie przyniosły pomocy.

Określając w kwietniu przekroczenie Odry wojskami francuskimi jako *casus belli*, Aleksander rozważał zagadnienie rozpoczęcia wojny ofensywą aż po Wisłę, by uprzedzić nad nią armie przeciwnika i przerzucić część ciężaru wojny i zamierzonych spustoszeń na kraje nieprzyjacielskie. W związku z tymi planami wstępnego, o celach ograniczonych działania zaczepnego, rozważanymi przez cały czas pobytu w Wilnie, wyłaniała się znowu poniechana kwestia polska. Przed wyjazdem

[1] Pertz, *Leben von Stein*, III 51 i n., 77 i n., 140 i n.; tenże, *Leben von Gneisenau*, II 381 i n., 681 i n; Ritter, *Stein*, II 135 i n.

[2] Lehmann, *Knesebeck und Schön*, 49.

z Petersburga zaapelował raz jeszcze do Czartoryskiego, zapytując o zdanie w sprawie proklamowania niepodległości Polski, poprzedzonego ewentualnie utworzeniem Wielkiego Księstwa Litewskiego, posyłał projekty konstytucji, zapytywał, czy można porwać Polaków, na kogo z nich można liczyć. Odpowiedź księcia Adama z 4 czerwca była wymijająca w formie, negatywna w treści; ale dopisek z 13 czerwca mówił dobitnie: na każdy krok ze strony Aleksandra już za późno; teraz nastąpić ma wielkie posunięcie ze strony Napoleona, który robi wszystko dla pozyskania serc polskich [1].

Że Polska pójdzie z Napoleonem, widział to Aleksander jasno; nie wierzył zgoła lojalności Polaków ziem zabranych; przejrzał nicość wciągniętych w grę stronników rosyjskich, pozbawionych powagi moralnej, jak Ogiński, mało jeszcze znanych i bez wpływu, jak Lubecki, zniedołężniałych i ostrożnych, jak Wawrzecki. I oni od upadku Speranskiego nie dowierzali, szukali pozoru, by się uchylić, zachowywali się wyczekująco. Lubeckiego sam car musiał ściągać ze Szczuczyna. Spotykał się zresztą na Litwie z manifestacjami lojalności arystokracji i możnej szlachty, ujętej dobrodziejstwami niedawnych ukazów w sprawach podatkowych i odwzajemniającej się wynurzeniami wiernopoddańczymi i arcygorliwą akcją Komitetu Dostaw, powołanego do spraw zaopatrzenia armij; zapełniała Litwa magazyny rosyjskie, przeznaczone z góry na ewakuację lub zniszczenie, upraszczając tym samym nadzwyczajnie sprawę ogołocenia kraju z zasobów [2]. Cesarz był ujmujący jak zwykle; czynił aluzję do swych planów polskich; głośno było o opracowanym przez Józefa de Maistre manifeście do narodu polskiego; czarował damy polskie, flirtował z panną Tyzenhauzówną. Tymczasem zaś zestawiał sobie nazwiska tych, którzy już stawali przy Napoleonie, innych, o których mu donoszono, że czekają okazji, by zrobić to samo, że są już przeznaczeni

[1] Aleksander do Czartoryskiego 13 kwietnia, odpowiedź 4 i 13 czerwca (Nicolas Mikhaïlovitch I 362—4, 365—8).

[2] Smolka, *Polityka Lubeckiego*, II 155 i n., 161 i n; Iwaszkiewicz, *Litwa*, rozdz. I str. 62. — Niemcewicz I 305 notuje 11 marca pogłoskę: „Wkrótce ujrzymy ich (*sc.* Polski) może dwie, daj Boże bez wojny domowej".

na organizatorów i administratorów kraju [1]. Zarządził też sporządzenie wykazów wszystkich urzędników ziemskich, znających kraj i mających wpływy, celem natychmiastowego wywiezienia ich w razie odwrotu, by udaremnić znany mu zamiar użycia ich przez nieprzyjaciela do zorganizowania zaopatrzenia jego wojsk.

Jeszcze w styczniu były resztki złudzeń co do możliwości przeciągnięcia w ostatniej chwili tego lub owego z przywódców narodu polskiego. W styczniu jeszcze pisano, że Dąbrowski dałby się może pozyskać, bo malkontent, i znaleziono pośrednika w starym generale Wyszkowskim. To znowu chciano tąż drogą zjednać Hugona Kołłątaja, za cenę infuły [2]. Teraz, w ostatniej chwili, w przededniu wojny, spróbowano pono raz jeszcze przez pułkownika Tolla, wysłanego w roli parlamentarza, pozyskać księcia Józefa ofertą namiestnictwa w odbudowanym Królestwie Polskim [3]. Wszystkie te próby były daremne. Polska polityka Aleksandra waliła się, jak ta sala balowa w Zakrecie pod Wilnem, którą zbudował na przyjęcie cesarza młody architekt, Michał Szulc, przywódca związku tajnego Braci Uciemiężonych. Budowniczy utopił się w Wilii, by nie dostać się w ręce policji; gruzy usunięto przed balem [4]. Tańczono 24 czerwca wieczór pod gołym niebem, cesarz był pogodny i czarujący, ale już szeptano, że otrzymał wieść o armii napoleońskiej, przechodzącej Niemen.

---

[1] Donosy: *Otiecz. wojna* VIII nr 29, 37, 51, 69, X 101, XII 256. Benckendorff u Charkiewicza, *1812 god w dniewnikach*, II 54, że Polacy „sous les yeux mêmes de l'Empereur ne cachaient pas leur espérance et le désir de notre perte". O wyłapywaniu emisariuszy i wywiadowców: Sanglen, *Zapiski* (Russk. Star. 1883, t. 37, str. 541—4); tu o wykradzionej rzekomo Narbonne'owi instrukcji wywiadowczej. Informacje listem do brata dała przez Narbonne'a Kunegunda Giedroyciówna (Grzymała Fr., *Souvenirs de Pologne*, 1833, I 200).

[2] Tuyll do Barclaya, Wiedeń 17 stycznia i lutego (*Otiecz. wojna* XIII nr 12, 37).

[3] Askenazy, *Książę Józef*, 198, 283. Por. *Corr.* 18844.

[4] Choiseul-Gouffier 87 i n.; Sanglen jw. 545—6; Kudrinski, *Wilna w 1812 g.*, Wilno 1912, 26—8; Iwaszkiewicz 66—7; Szilder III 82—3; Waliszewski II 33.

## ROZDZIAŁ III

# POWSTAJĄCA POLSKA

### 1. Księstwo Warszawskie w przededniu wojny

W rozpoczynającej się „drugiej wojnie polskiej" Napoleona wystąpić miał naród polski jako walcząca siła czynna. Naród ten posiadał w chwili wybuchu wojny organizację państwową własną: Księstwo Warszawskie. Stan i siły tego państwa w wielkiej mierze decydowały o roli, jaką w wojnie odegrają Polacy.

Od pokoju w Schönbrunnie obejmowało Księstwo główną część rdzennych ziem polskich, z Poznaniem, Toruniem, Warszawą, Łomżą, Krakowem, Sandomierzem, Lublinem, Zamościem, 3,800.000, a w r. 1812 około 4 milionów ludności. Od utworzenia miało ustrój monarchiczny, łączący supremację władzy wykonawczej z ograniczoną kompetencją prawodawczą przedstawicielstwa narodowego, administrację zorganizowaną centralistycznie, z występującą po raz pierwszy w życiu państwowym polskim zawodową hierarchią urzędniczą i sądowniczą. Nie była nowością w Polsce tolerancja wyznaniowa; nowością w ustroju polskim była wolność wszelkich wyznań z najdalej idącym podporządkowaniem katolickiej hierarchii duchownej państwu. Nie było nowością wojsko stałe, łączące w szeregach synów różnych stanów; nowością był system uzupełnienia, powszechny popis czyli konskrypcja, obejmujący wspólną powinnością wszystkie warstwy społeczne. Ustawa konstytucyjna zniosła „niewolnictwo", wprowadziła zasadę wolności osobistej i równości obywateli w obliczu prawa, a kodeks cywilny napoleoński pogłębił wielkie przeobrażenie społeczne, dokonywujące się w tej części dawnej Rzeczypospolitej. Przeobrażenie to było zupełnie rewolucyjne. Wedle słów Mickiewicza

„Napoleon to rewolucja, która stała się prawidłową władzą. To idea społeczna, która stała się rządem". W istocie, przez niego rewolucja wkroczyła do Polski w majestacie prawa, w surowym porządku wojskowym.

Rewolucja ta zaczęła się dokonywać w departamentach popruskich na lat niespełna pięć, w departamentach poaustriackich na półtrzecia roku przed wielką wojną. Przeobrażenie wewnętrzne nie mogło się obejść bez długotrwałych tarć, cierpień, fermentów, niechętnych reakcyj. Przy przemożnej pozycji szlachty w życiu narodowym poczucie jej stanowe, obrażone przez egalitaryzm ustawy konstytucyjnej i kodeksu, stwarzało dogodne podłoże dla odruchów antynapoleońskich. Duchowieństwo było z natury rzeczy, wobec niewoli głowy Kościoła i supremacji władzy świeckiej we własnym kraju, nastrojone opozycyjnie, pogrążone, zwłaszcza na wyższych szczeblach hierarchii, w głuchej niechęci do nowego porządku rzeczy. Położenie zaś masy ludowej, pod względem prawnym radykalnie zmienione na lepsze, komplikowało się przez interpretację ustawy konstytucyjnej królewskim dekretem w sensie uznania nieograniczonego prawa właścicieli ziemskich do ziemi, będącej w posiadaniu chłopa, bez żadnej dla niego rękojmi przed usuwaniem z zagrody i roli, a z pozostawieniem sprawy zamiany pańszczyzny na czynsze lub wykupu powinności pańszczyźnianych prywatnej inicjatywie właścicieli. Wolność osobista, w teorii poręczona, w praktyce była ograniczona przez pozostawienie władzy policyjno-administracyjnej w ręku właścicieli ziemskich. Chociaż masy chłopskie odczuwały na ogół zmianę na lepsze, odczuwały przecież nadal niejedną starą krzywdę, doznawały nowych, i było pole do sarkania na nowy porządek rzeczy ze względu na sposób, radykalny a zarazem zupełnie niewystarczający, w jaki załatwiono tę najistotniejszą naówczas kwestię społeczną w Polsce.

Ze wstrząsem społecznym łączyła się groźna katastrofa gospodarcza, wywołana blokadą kontynentalną: odcięcie wywozu, a zatem spadek cen zboża i drzewa, w następstwie spadek cen ziemi, obniżenie się wartości majątków poniżej sumy zadłużenia, co zaznaczyło się jaskrawo w kłopotliwej i jątrzącej sprawie „sum bajońskich", dawnych wierzytelności pruskich, przez Napoleona odstąpionych za połowę nominalnej wartości

Księstwu Warszawskiemu, w praktyce zaś prawie zupełnie nieściągalnych. Doszła do tego dewaluacja bilonu obcego, zalewającego kraj, potęgując przesilenie przewlekłe, prawie beznadziejne. Deficyt w bilansie handlowym już w roku 1808/9 wyniósł czterdzieści milionów. Obieg pieniądza się zmniejszał. Rosły zaległości podatkowe, nieściągalne, podobnie jak raty wierzytelności pruskich.

Nade wszystko zaciężył zaś nad krajem ucisk fiskalny i ciężary w naturze, związane z utrzymaniem siły zbrojnej. Już w pierwotnym swym stanie terytorialnym Księstwo, liczące około 2,320.000 mieszkańców, nie było zdolne utrzymać 30.000 stałego wojska; po zwiększeniu państwa o półtora miliona mieszkańców miało w myśl grudniowej konwencji paryskiej 1809 roku utrzymywać liczbę podwójną, 60.000. Dochodziły do tego ogromne koszta utrzymania wojsk napoleońskich w latach 1806—7, późniejsze koszta utrzymania korpusu Davouta w latach 1807—8, te ostatnie częściowo tylko zwrócone przez cesarza; do tego wielkie koszta fortyfikacji Modlina, Pragi, Zamościa, Torunia. Pod tym ciężarem finanse Księstwa załamały się od początku i nie zdołały się już podźwignąć; mimo zwiększania ciężarów publicznych skarb staczał się w otchłań deficytu [1]. Matuszewic pisał w sierpniu r. 1811 w memoriale do Napoleona: „Księstwo Warszawskie jest na dnie nędzy i idzie wielkimi krokami ku zupełnej ruinie"; jako powód wskazywał „wyczerpanie powszechne majątków prywatnych, a w następstwie skarbu publicznego"; podatki muszą wysychać, gdy dochód z ziemi zanika. Budżety, nierealne po stronie dochodów, po stronie wydatków nie mogły być realizowane planowo; piętrzyły się zaległości w wypłatach, dezorganizując administrację wojskową i cywilną [2]. W lutym r. 1812 dług w zaległych wypłatach wynosił ponad 72 miliony, z czego spodziewano się pokryć wpływami skarbowymi najwyżej 40 milionów. Budżet

[1] Sytuacja skarbu: Żółtowski, *Finanzen des Herz. Warschau*, 2 tomy, Poznań 1890—2; uzupełnieniem Grodek, *Zagadnienie emisji papierowych znaków pieniężnych w Ks. W.*, Warszawa 1934 (w niektórych punktach, zwłaszcza co do pożyczki francuskiej, błędne).

[2] Memoriał Rady Min. 28 lipca 1811 (Dr. 616, I 85); memoriał Matuszewica 21 sierpnia (jw. 107—13); Poniatowski do Berthiera 13 czerwca 1811 (Czart. 5493).

na rok 1812/3 przewidywał w wydatkach ponad 62, w przychodach blisko 64 miliony, ale minister skarbu liczył się z góry z 25 milionami faktycznego deficytu [1]. O kredycie zagranicznym mowy być nie mogło. Zaciągnięta w maju r. 1811 pożyczka francuska w banku Perregaux i Lafitte'a za poręką cesarza, preliminowana na 12 milionów franków, dała 1 milion w drodze subskrypcji, do czego doszły w sierpniu tegoż roku i w marcu następnego dalsze 2 miliony już ze skarbu cesarskiego; czwarty asygnowany był w końcu maja r. 1812 [2]. Do sumy 4 milionów doszły zaliczki ze skarbu królewskiego saskiego[3]; bardzo znaczne sumy, jakoby 31 milionów, poszły tytułem zaliczki na wydatki państwowe z kasy domen królewskich; Księstwo było w końcu dłużne królowi 21 milionów nie wypłaconej listy cywilnej. W tym położeniu skarbowym zwali się na Księstwo wiosną r. 1812 ciężar utrzymania rozłożonych w kraju lub przeciągających przez kraj korpusów napoleońskich; nastąpi rekwizycja wszystkich zasobów, przecięcie wszelkich wpływów skarbowych, zupełna ruina.

Rozpaczliwy stan finansów państwa przypisywano, nie ze wszystkim może słusznie, niezaradności rządu, złej administracji, nieudolnej a kosztownej. Nie tylko Napoleon wyrzucał to Polakom. Memoriał Czartoryskiego o rządzie Księstwa Warszawskiego, pisany przed wojną, zaczyna się od słów znamiennych: „Gdy obserwuje się stan Księstwa, boleśnie uderza upadek wszystkich działów administracji. Musieliżbyśmy uznać, że nieład, niezaradność, małostkowość i drobne zawiści są istotnymi czynnikami każdego rządu polskiego?“ [4] Nie inaczej osądzili administrację polską kolejni rezydenci francuscy: Vincent, Serra, Bignon; nie inaczej oceniał ją Davout. Niewątpliwie po-

[1] *Instrukcje i depesze* II 34—7.

[2] Akta pożyczki (Dr. 616, I nr 12 i n.). Przyznana była pod bezpośrednim wrażeniem zagrożenia Księstwa: *Corr.* 17017, 17646, 17980; przeznaczona wyłącznie na zbrojenia. Każdy milion przekazany miał przeznaczenie osobne.

[3] Bonnefons 343—4; Lajard do Mareta 22 sierpnia 1811 (AE Saxe 84, f. 181).

[4] Memoriał Czartoryskiego z 1811/2 (Czart. 5242, str. 3—45). Por. depesze Bignona, zwłaszcza z 24 czerwca 1811 (*Instrukcje i depesze* I 354—60); memoriał Serry 23 czerwca 1812 (Handelsman, *Rezydenci*, 335—7). Ciekawe opinie o rządzie warsz. *Otiecz. wojna*, IV nr 108.

łożenie wymagało ludzi o wyjątkowej energii i genialnym administracyjnym talencie. Nie były to znamiona prezesa Rady Ministrów i Rady Stanu, Stanisława Potockiego, szlachetnego patrioty, światłego człowieka, świetnego intelektualisty, raczej skłonnego jednak ze sceptyczną ironią uchylić się od odpowiedzialności, aniżeli garnąć ją na swe barki; w uporządkowanych stosunkach pokojowych byłby znakomitym szefem rządu; w przełomowych, wojennych, nie zawodziła jego ofiarność patriotyczna, ale nie dostawało ochoty do narzucania swej roli kierowniczej, przy czym utrudniała jego położenie niechęć, dzieląca go od księcia Józefa. Zresztą nie miał on na administrację kraju decydującego wpływu; każda sprawa, wychodząca poza kompetencję poszczególnych ministrów, podlegała rozstrzygnięciu monarchy [1]. Fryderyk August wraz z Senfftem radzi by zastąpili Potockiego Łubieńskim, ministrem sprawiedliwości [2]. Gorliwy w swoim zakresie, arcylojalny w stosunku do króla, trzymający się wiernie systemu tylżyckiego, z ministrów warszawskich jedyny przekonaniem „warszawski", bardzo niepopularny i przez swe zalety i przez swe przywary, bliższy Dreznu niż Paryżowi, obcy dążeniom ogólnopolskim Łubieński nie doszedł do steru i pozostał odosobniony moralnie [3]. Z ministrów skarbu zawiódł fatalnie Jan Węgleński, urzędujący w krytycznych latach 1810—11 i odszedł w atmosferze nieufności ogólnej z góry i z dołu; następnie utalentowany i rzutki Matuszewic wykazał niemałą zręczność w grze parlamentarnej, wyjednał wiele u przedstawicielstwa narodowego, ale sytuacji katastrofalnej skarbu nie mógł już opanować, gdy widział do tego drogę głównie przez redukcję stanów liczebnych wojska, a przyszło właśnie te stany liczebne wydatnie powiększyć [4]. Książę Józef, uwielbiany za lojalność, szlachetność, męstwo [5], krytykowany był ponad miarę słuszności za rzekome niedbal-

[1] Dla Potockiego niezmiernie charakterystyczna korespondencja z Brezą (Wilan. 266). Papiery jego dziś, niestety, prawie niedostępne, co utrudnia słuszną ocenę człowieka i męża stanu.

[2] Bignon, *Souvenirs*, 109; *Instrukcje i depesze* I 448.

[3] Senfft 117. Listy Łubieńskiego do Brezy (Kras. 4000).

[4] Senfft do Mareta 23 stycznia 1812 (Dr. 616, f. 154); *Mém.*, 154—5.

[5] Charakterystyka wywiadowcza *Otiecz. wojna* II nr 148, z zarzutem zaniedbywania ładu administracyjnego i dyscypliny.

stwo w zarządzie rujnującym budżetem wojskowym, za brak kontroli nad podwładnymi, za arbitralność i wyłamywanie się spod kurateli ministra skarbu, za odrazę do oszczędności w dziedzinie wojskowej; takich nawet, które, na przykład w dziedzinie ubioru wojska, nie odbiłyby się zgoła na jego dobrym stanie i sprawności bojowej. Ciężkie czyniono mu w tym względzie zarzuty; surowo go sądzili ludzie najżyczliwsi, jak Bourgoing, Bignon, ścierał się z nim ostro Matuszewic, nienawistnie atakowała jego administrację łomżyńska fronda sejmowa z uzdolnionym i dobrze orientującym się Godlewskim, posłem mariampolskim, na czele; nienawistnie rył pod nim w Dreznie przez sekretarza stanu Brezę minister sprawiedliwości Łubieński; nie bez sceptycznej ironii traktował jego rządy Stanisław Potocki; nad ograniczeniem jego kompetencji pracował Senfft; król saski ku temu się skłaniał i odwoływał się do cesarza [1]. W samym wojsku, gdy Zajączek tłumił raczej od 1809 roku swą starą nienawiść, Dąbrowski stawał się ośrodkiem wrogich wichrzeń, krzywdzących podejrzeń i plotek potwarczych przeciw ministrowi. Raz po razu ktoś wyrywał się wobec obcych z insynuacją, że należałoby zastąpić Poniatowskiego generałem francuskim, wprowadzić administrację francuską. Omal nie doszło, francuskim zresztą wzorem, do oddzielenia zupełnego administracji wojskowej od ministerium wojny. Niewątpliwie było w tym coś winy księcia ministra. Jakikolwiek sąd wyniesie historia o jego administracji, dotąd nie zbadanej gruntownie, wydaje się przecież, że w położeniu ówczesnym czynić należało heroiczne wysiłki celem poczynienia oszczędności bez ujmy dla bitności wojska, rezygnując ze zbytkownego ubioru, z kosztownych a zbytecznych kirasjerów i huzarów; te zaś oszczędności, a choćby jeszcze przykrzejsze, przeprowadzone na czas, lepsze by były, jak niewypłacanie żołdu po kilka miesięcy, nie-

[1] Eile, *Książę Józef jako administrator*, Warszawa 1928, mimo zetknięcia z ogromnym materiałem źródłowym sprawy nie wyświetla. Stojanowski, *Ministerstwo wojny za Księstwa Warsz.* (Przegl. Hist. Wojsk. 1929 I), referuje zarzuty metodycznie, nie wyczerpuje jednak przedmiotu. Pozostaje do zbadania kapitalne zagadnienie: w jakiej mierze można było zredukować wydatki bez ujmy dla sprawności wojska. Por. *Instrukcje i depesze* I 345—6, 381—3, 406—9, 423—7, II 39—45, 50, 73—5; Bourgoing 1 kwietnia 1811 (AE Saxe 80, t. 196); Łubieński do Brezy b. d. (Kras. 4000, nr 4).

wypłacanie „mas“, tj. ryczałtów mundurowych, a także jak ciągłe z tego powodu rozpaczliwe skargi do cesarza i do księcia Auerstädtu, z posuwaniem się aż do zapowiedzi rozprzęgnięcia się wojska [1]. Przejście zaś od 1 stycznia 1812 od systemu wyżywienia wojska w naturze na system francuski strawnego, uzależniający byt żołnierza od płynności gotówki w kasach państwowych, było w kraju rolniczym, o gospodarce w dużym jeszcze stopniu naturalnej a finansach zrujnowanych, błędem nie do pojęcia.

Zrujnowane i zmęczone społeczeństwo nie miało zatem pełnego zaufania w rządzie, który wbrew intencjom twórcy ustawy konstytucyjnej nie był rządem silnym. Olbrzymia dziedzina władzy zastrzeżona nieobecnemu monarsze osłabiała rząd, nie dodawała mu mocy, wywoływała to, co Bignon nazywał „anarchią ministerialną“. Zacny książę warszawski, przywiązany do kraju i do narodu, ofiarny materialnie, obowiązkowy, skrupulatny, oszczędny, władzy swej strzegł zazdrośnie, nawet w obliczu grożącego wtargnięcia Rosjan wiosną 1811 odmówił wyjątkowych pełnomocnictw Radzie Ministrów, „bojąc się jej wolnej ręki bardziej aniżeli najazdu“; z prawa osadzenia w Warszawie wicekróla nie skorzystał, z drobiazgową pedanterią, a bez zbytniej zaradności, sam rozstrzygał wszystko; wynikające stąd odwłoki w decyzjach, nie przychodzących mu łatwo, pomnożyć trzeba przez odległość z Warszawy do Drezna i z powrotem. W najcięższych kłopotach zdawał się zresztą „z pełnym zaufaniem“ na „przewidującą opiekę“ Napoleona [2].

[1] Poniatowski do Davouta 12 października 1811 (*Kor.* III nr 464 i inne tamże). Trzeba jednak stwierdzić, że miał podstawę do żądania pomocy. Francja winna była Księstwu $7^1/_2$ miliona fr: protokół likwidacji kosztów utrzymania korpusu Davouta, 12 marca 1812 (Dr. 616 I f. 30), przy czym Księstwo zastrzegło sobie dodatkową pretensję 626.000, obliczaną przez Matuszewica 16 maja 1812 z procentami na 726.000 (AE Saxe 82, f. 448—9). Oddany Polsce Davout energicznie nalegał u Napoleona o pomoc: 19, 20, 27 października, 20, 26, 30 listopada, 3 i 7 grudnia 1811 (*Otiecz. wojna*, otd. 2,I nr 29, 33, 38, 66, 77, 224, 284, 313, 340, 363), ale wywoływał też przykrą reakcję u Napoleona (*Corr.* 18289, 18300): skoro Księstwo, kraj rolniczy, nie umie wyżywić swego wojska, to on nie pojmuje, jak ten kraj może chcieć uchodzić za naród.

[2] Senfft 120 i pass.; Bignon, *Souvenirs*, 95 i n.; Bourgoing 3 kwietnia 1811 (AE Saxe 80, f. 201); Fryderyk August do Napoleona 15 listopada 1811 (Dr. 616, I 92).

W Polsce ugruntowane było przekonanie, że znacznie byłoby prościej, gdyby sprawy zależały wprost od cesarza. Z ministrów warszawskich tylko Łubieński z przejęciem się traktował autorytet króla, powstawał przeciw wyrastaniu Rady Stanu lub Rady Ministrów w jakąś władzę odrębną. W oczach innych, jak w oczach Napoleona, był on monarchą okolicznościowym. „Duch publiczny — pisał Bignon 1 czerwca 1811 — burzy się przeciw obecnej formie istnienia“ [1]. Wszystkie te czynniki razem składały się na ciężki kryzys zaufania.

Zaostrzyły go niesłychanie w końcu r. 1809 i początku 1810 momenty zewnętrznopolityczne. Publiczne oświadczenia cesarskie w sprawie polskiej, odgłosy poufne o niedoszłej konwencji przeciwpolskiej, dochodzące głównie ze strony rosyjskiej, przy czym całą inicjatywę przypisywano Napoleonowi, obuchem ugodziły w nadzieje polskie, w zaufanie do obranego kierunku. Spiskowano w Księstwie przeciw Napoleonowi w latach 1810, 1811; prócz starych „republikantów“, niegdyś ślepo oddanych Francji, teraz skłonnych oglądać się na niemieckie „związki cnoty“, prócz szlacheckiej opozycji łomżyńskiej, na którą sieci zarzucał pułkownik Józef Turski, z Białegostoku prowadzący wywiad szpiegowski na Warszawę, prócz licznych wielbicieli Puław, którzy nie przestali wierzyć w zbawienny wynik polityki księcia Adama Czartoryskiego syna i w odbudowanie Polski w unii z Rosją, poza zwolennikami nawrotu do Ustawy rządowej 3 maja, mniej demokratycznej, a bardziej liberalnej i bliższej tradycjom narodowym, uczestniczyli w spiskach rozgoryczeni oficerowie, wśród których pułkownik Feliks Potocki główną może grał rolę. Przeciw Poniatowskiemu, wobec ostrożnego uchylania się Zajączka, usiłowano wysunąć starego wodza legionów. Senfft, saski minister spraw zagranicznych, trzymał dużo nici w ręku [2]. Działały inspiracje rosyjskie i pruskie.

---

[1] Bignon 1 czerwca 1811 (*Instrukcje i depesze* I 344).

[2] Askenazy, *Książę Józef Poniatowski*, 278—80; *Łukasiński*, Warszawa 1929, I 418—9; Senfft 121 i n.; Orchowski, *Listy do Rahozy* (Sprawozd. Muzeum Nar. w Rapperswylu za r. 1907, 1908). W korespondencji Dąbrowskiego 1811—2 liczne listy Orchowskiego i Pawlikowskiego z urąganiem na Napoleona, rząd Księstwa, Poniatowskiego, z sarkazmem o królu. Na Dąbrowskiego rachował Turski (*Otiecz. wojna* III nr 46); także na innych, np. Szaniawskiego (*o. c.* III nr 70, V nr 180). Por.

Wszystko to w nicość rozwiać się miało dopiero w obliczu zbliżającej się wielkiej wojny.

Przeciw dezorientacji i głębokiemu zniechęceniu walczyły nadchodzące z Paryża różnymi drogami słowa otuchy, a rozkazy Napoleona, narzucające krajowi wciąż nowe, ciężkie wysiłki wojskowe, wypełniane zresztą, jak świadczy Bignon, zawsze skwapliwie i z nawiązką, wróżyły wojnę, chociaż niedowierzanie, by do niej doszło, trwało aż do chwili nagłego zalewu kraju przez ciągnące wojska.

Nieurodzaj roku 1811 i wywołana przezeń gospodarcza depresja pogorszyły położenie. W lipcu generał Fiszer pisał księciu, że nie poznałby kraju, tak wzmogła się nędza. „Długi szereg klęsk zniszczył nawet nadzieję lepszego losu, nie liczy się już na to, zobojętnieli ludzie na wszystko“ [1]. We wrześniu minister sekretarz stanu Breza pisał do Potockiego: „Zdaje się, że wojna nie jest tak bliską, jak przypuszczano, a zanim zechce wybuchnąć i plagą swą nas zgnębić, oszczędzą jej znacznej części trudu, a nieprzerwane przygotowania przywiodą nas do zguby“ [2]. Dusznej atmosfery niepewności i przygnębienia nie przezwyciężył długi pobyt króla w Warszawie, jesienią i zimą 1811 roku i drugi sejm Księstwa, pod laską Sołtyka, tajnego niegdyś sternika sprzysiężeń patriotycznych u progu doby porozbiorowej. Król ani wojny pragnął, ani zmian w stanie terytorialnym i ustroju państwa. Sejm pełen był ducha opozycji na tle ogólnopolitycznym, ustrojowym, skarbowym. Zżymał się książę Józef na propozycje i głosowania, godzące w potrzeby wojska, a nie mógł powiedzieć otwarcie, że właśnie w tej chwili, z godziny na godzinę, spodziewa się wojny na dwa fronty, akcji prewencyjnej przeciw Prusom, a w następstwie najazdu Rosjan na Księstwo. Formalnie nastąpiło wyrównanie konfliktów przy górującym nad wszystkim poczuciu, że obecny stan rzeczy jest nie do zniesienia, przy pragnieniu powszechnym jakiejkolwiek za wszelką cenę odmiany, przy niecierpliwym zwłaszcza domaganiu się, by Napoleon odsłonił swe zamiary i wziął jawnie na siebie odpowiedzialność za kraj

zresztą sąd Bagrationa o Turskim (*o. c.* VII nr 60), że wartość jego moralna równie jest wątpliwa, jak jego informacje.

[1] Fiszer do Poniatowskiego 18 lipca 1811 (AN 1746, plaq. 7, f. 17).

[2] Breza do Potockiego 6 września 1811 (Wilan.).

i przyszłość Polski. W nieznośnym położeniu wojna zdała się — jak określał Bignon — „zbawczym kryzysem“ [1]. „Wojska nasze — pisała Konstancja Sołtykowa — są mężne, wszystkie oczy zwrócone są na północ, a wszyscy życzą sobie, by wojna wybuchła“ [2].

W masach ludności wynędzniałej, zmęczonej, posłusznie, nawet ochoczo dającej przecież masy popisowych i masy robotników na ciężkie roboty forteczne, z fatalizmem oczekiwano tego, co przyniesie rok 1812. Od sierpnia do listopada poprzedniego roku jaśniała kometa. „Ogon jej zajmował ogromną przestrzeń na sklepieniu niebieskim, sama zaś świeciła tak, jak Venus“. W mniemaniu ogólnym była wróżką klęsk. „Mieliśmy — zamyka pamiętnikarz bilans roku 1811 — w nadziei na rok następujący głód i wojnę“. Pierwszy zawitał głód [3]. W kwietniu księżna Izabela Czartoryska pisała z Puław do syna w Sieniawie o ratunek dla włościan puławskich, zamożniejszych przecież niż gdzie indziej, od blisko dwudziestu lat oczynszowanych: „Serce się lituje na nich patrząc. Zmiłujcie się, przyślijcie coś, żeby przynajmniej na zasiew im dać. Z głodu tak są nędzni, że jak trupy chodzą“ [4]. Nie głód fizyczny, ale zupełny brak środków pieniężnych był udziałem najpotężniejszych magnatów w Księstwie; na pańskich stołach w Warszawie kura stawała się rzadkością; o „biedzie i nędzy“ mówiono w tych sferach, jako o wspólnym losie [5].

Sił do przetrwania dodawała nadzieja, że u kresu cierpień i ofiar jest oswobodzenie ojczyzny. U kresu wysiłków, poświęciwszy w mniemaniu swym wszystko, Polacy z Księstwa Warszawskiego resztę zdawali na cesarza. W kwietniu pisała księżna Maria Wirtemberska z Warszawy: „*Ici tout le monde est en pleine espérance*, że to się jak najlepiej dla nas zakończy — *tous les*

[1] *Instrukcje i depesze* I 347 i pass.; Bignon, *Souvenirs*, 116, 214.

[2] Sołtykowa do Klewańskiego 28 września 1811 (AD Czart.).

[3] Pierwsze narady Rady Ministrów w tej sprawie 25 lutego 1812 (Prot. R. M., AAD); Bignon 1 lutego, 26 lutego (*Instrukcje i depesze* II 33, 52).

[4] Ks. Izabela do syna Adama, 17 kwietnia 1812 (AD Czart.).

[5] Sapieha L., *Wspomnienia*, Lwów 1912, 11—2; Bignon, *Souvenirs*, 195; Sanguszko, *Pamiętnik*, Lwów 1876, 57; Nakwaska, *Wyjątki z pamiętnika* (Gazeta Warsz. 1852, nr 218); Dembowski (Czart. 3809, str. 353, 398, 461—3); Niemcewicz I 266; Ostrowski II 61.

*militaires* ani wątpią, *que les Russes seront battus*, a reszta obywateli *de tout sexe, de tout âge et de tout état*, choć się głodu, powietrza i wojny spodziewają, jednak nie tracą fantazji, myślą *que c'est la dernière secousse* i że tuż potem pokój, zgoda, *l'abondance et l'âge d'or renaîtra pour nous*"[1]. Dosadniej i mniej pogodnie wyrażał się frondujący Amilkar Kosiński w liście do Dąbrowskiego: „Zjedliście, Panowie, chleb swój za rok 13, 14 a może i 15 — jest to flota spalona, musicie koniecznie wypędzić Moskali na Lodowate morze i te trzy lata tam przeżyć, inaczej razem z nami (tj. z ziemianami) pomrzecie głodem"[2].

Gdyby czynniki gospodarczo-społeczne zawsze stanowiły *causa efficiens* polityki narodów, nie byłoby Polski napoleońskiej; a jeśliby trafem jakimś powołana była do życia, oderwałaby się była od systemu napoleońskiego przy pierwszej okazji. Stało się wręcz przeciwnie: każda próba wojenna zespalała Polskę ściślej z systemem napoleońskim. Kryzys gospodarczy, społeczny, fermenty polityczne nie zadecydowały o postawie Polaków. Odbiły się natomiast osłabieniem energii czynnej narodu, zużywającej się w wieloletnim zmaganiu z brzemieniem okoliczności; nie wyprzedzi już on wydarzeń działaniem własnym; z wysileniem wypełnia rozkazy władcy, w którego ręce złożył swoją przyszłość.

### 2. Ziemie zabrane

Czterokrotnie rozleglejsze od Księstwa Warszawskiego, dwukrotnie przerastające je masą ludności ziemie wschodnie byłej Rzeczypospolitej: Litwa historyczna, Wołyń, Podole i Ukraina, stanowiły lwią jej część, mogły zdawać się jej częścią główną. Był zaś między Księstwem a tymi ziemiami rosyjskiego zaboru przedział w nastrojach politycznych tak duży, że sama unia moralna Litwy i południowych ziem ruskich z Koroną, zagrożona w ciągu całej doby od trzeciego rozbioru po wielką wojnę, w przede dniu jej bliska była ruiny.

Różne złożyły się na to okoliczności. Najwięcej fakt daleko idącego pogodzenia się znacznej części arystokracji i możniejszej szlachty ziem litewsko-ruskich z panowaniem rosyj-

[1] Do matki, ks. Izabeli, 12 kwietnia (AD Czart.).
[2] List z 20 kwietnia 1812 (Dąbr. teka 21).

skim. Godziło się ono całkowicie ze stanową, społeczną jej wszechwładzą. Dawało pełną swobodę nieograniczonego, bezlitosnego wyzysku siły roboczej chłopa. W małej mierze obarczało ją ciężarami na rzecz państwa, walącymi się raczej na masę ludu. Dawało możność łatwego, beztroskiego bytowania, porastania w bogactwo; a chociaż i tutaj odczuwano przykre następstwa blokady kontynentalnej, nie Rosję winiono za to, ale sojusz jej z Napoleonem. Ludzie tu byli, wedle słów Niemcewicza „przyzwyczajeni do spokojnej niewoli i zysków domowych“ [1]. Pozostawiono tu formy zewnętrzne dawnego sejmikowania, wybieralność urzędników ziemskich, powiatowych i gubernialnych, własne sądownictwo cywilne, cień jakiś dawnego publicznego życia. Przez wielkie dzieło księcia Adama Czartoryskiego, jako kuratora Uniwersytetu Wileńskiego, dano zarazem pole do wspaniałego rozwoju kultury polskiej na tych ziemiach; ale praca ta, mająca ugruntować polski ich charakter na długie lat dziesiątki, mająca dać w wydarzeniach 1831 roku plon wspaniały, jeszcze nie przetworzyła psychiki zbiorowej, a sama możność jej łączyła z Rosją wielu dobrych i światłych Polaków węzłami wdzięczności.

Pragnienie wyzwolenia pozostawało udziałem jednostek o umyśle głębszym i sercu gorętszym; tęsknota do dawnych czasów udziałem szlachty drobnej, sponiewieranej przez zaborców, częściowo obracanej w chłopów. Łaknęli zmiany uciśnieni okrutnie chłopi, których położenie pogorszyło się nieporównanie z upadkiem Rzeczypospolitej i którzy zbiegali licznie z piekła, jakim stały się dla nich ziemie zabrane, do Księstwa Warszawskiego, gdzie chłop stawał się wolnym człowiekiem. „Kraj — pisze ktoś z zaufanych starego księcia Czartoryskiego — daleko mniej ma zalet niż Korona... Wszędzie pełno ciężkiej niewoli i grubości...“ [2]. Zżymać się będą wojskowi Koroniarze — Józef Krasiński [3], Prot Lelewel [4], Kołaczkowski [5] — na obojętność większości obywatelstwa Litwy dla sprawy polskiej, na straszne poniżenie ludu. Duch demokratyczny Ustawy konstytucyjnej Księstwa oddalał je od ziem zabranych, i nie było bezzasadnym

[1] *Pamiętniki* I 360. [2] Janta (Czart. 3894, str. 14, 17).
[3] *Ze wspomnień* (Bibl. Warsz. 1912, III 213—5).
[4] Mościcki, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924.
[5] *Wspomnienia* I 98—9.

przekonanie szerzone przez obóz zachowawczy, reprezentowane przez Puławy, że trzeba by nawrotu do tradycji dawnej Rzeczypospolitej, przywrócenia Ustawy rządowej z 3 maja, by ziemie zabrane, a względnie warstwę społeczną tam panującą, znowu zjednoczyć moralnie z Koroną. Polska napoleońska działała poza Niemen i Bug urokiem orła białego, narodowego munduru, świeżej wojennej sławy. Odpychała widokiem upadku gospodarczego, ruiny finansowej, radykalnych przeobrażeń społecznych.

Podobnie jak w Koronie, także i w ziemiach zabranych duch narodowy zmagał się z duchem egoizmu stanowego i przywiązaniem do „zysków domowych". W wielu wypadkach przemagał. Z ziem południowych poszli do legionów Kniaziewicz, Godebscy, Drzewiecki. W roku 1807 znalazła się w Tylży, w kwaterze głównej Napoleona, tajemna delegacja litewska, reprezentująca rozgałęzioną, z udziałem wielu ludzi przodujących, organizację powstańczą, a sporo młodzieży przekradało się do bratnich szeregów [1]; na Wołyniu stary spiskowiec „republikancki", niedawny męczennik śledztw austriackich „pan Wojciech", Augustyn Trzecieski, przygotowywał powstanie [2]. Od roku 1807 Tadeusz Tyszkiewicz reprezentował Litwę w szeregach polskich; w rok później błysnęło na liście imiennej lekkokonnych gwardii nazwisko Ludwika Paca [3], a w szeregach artylerii konnej Księstwa stanął syn Szczęsnego, bohaterski Włodzimierz Potocki. W roku 1809 Wołyń i Podole zasiliły konno i zbrojno powstanie galicyjskie, na czele pułków jazdy wystąpili przybyli stamtąd Rozwadowski, Rzyszczewski, Marcin Tarnowski, Trzecieski; już groził car konfiskatami, dobra sekwestrowano, Czartoryski wybraniał współziomków od represji [4]. Aleksander Sapieha, od czasów Konsulatu związany z Napoleonem, od 1807 roku szambelan cesarski, zaprzyjaźniony z Maretem, był pośrednikiem między Paryżem a zaborem rosyjskim, od 1811 roku prowadził rozległy wywiad wojskowy i polityczny,

[1] Skałkowski, *Kościuszko i Litwini 1807* (Kwart. Hist. 1911, 255—63); Ernouf 395—6.

[2] Handelsman, *Napoléon et la Pologne*, 112—7.

[3] Skałkowski, *O kokardę legjonów*, Lwów 1912, 277—82.

[4] *Polnoje sobranje zakonow* XXXI nr 23806, 23893, 24035.

a przez emisariuszy propagandę tajną [1]. Wiosną 1811 roku stanął w szeregach wojska polskiego młody Dominik Radziwiłł, narażając olbrzymią fortunę na sekwestr i zabór [2]. W ślad za nim szedł Aleksander Chodkiewicz; szpiegowany i denuncjowany wciąż przez władze rosyjskie, deklarował się pułk wystawić [3]. Eustachy Sanguszko, towarzysz Kościuszki z dni insurekcji, później z Rosją pojednany, w roku 1809 narzędzie intrygi, usiłującej daremnie omotać księcia Józefa, w początku 1812 roku zgłaszał akces do sprawy Polski napoleońskiej [4]. Stłumiwszy nienawiść do Napoleona, wyniesioną z legionowego tułactwa, stawić się miał z własnego popędu w Warszawie, w 1807 roku bezskutecznie zjednywany przez cara generał Kniaziewicz [5]. Jeszcze przed wojną dały przeto Koronie ziemie zabrane zastęp „ludźmi błyszczący", o czołowych nazwiskach; reprezentując świetnie jedność dawnej Rzeczypospolitej, umacniali pozycję Księstwa wobec zaboru rosyjskiego, ale odejście ich osłabiało tam, na miejscu, dążenia wyzwoleńcze. Niejeden pozostały tam obywatel podejrzany był dla Rosjan o sprzyjanie Warszawie: więc na Litwie stary republikant, generał Romuald Giedroyć, Józef Sierakowski, stary spiskowiec marszałek Ciecierski; w Nieświeskiem związani z Radziwiłłami generał Morawski, Kamiński, Rogoziński, na Wołyniu dwaj Czaccy, dwaj Karwiccy, Adam Rzewuski [6]; nie wszyscy zasługiwali na te podejrzenia; niektórzy, jak Morawski, uprzedzając wybuch schronią się do Księstwa; innych ubezwładni w porę rosyjska ręka.

Istniał zaś na Litwie i w ziemiach południowych inny kierunek, wiążący przyszłość narodu z polityką cesarza Aleksandra, z wysiłkami księcia Adama Czartoryskiego. Przeżył zawody lat 1805 i 1807, ostał się, mimo że za Niemnem i Bugiem stanęło tymczasem Księstwo Warszawskie, trwał dalej wtedy

[1] Askenazy, *Napoleon i Polska*, Warszawa 1918, III 428; korespondencja S. z Maretem i Bignonem (Czart. 3763 i AD Czart.).

[2] Askenazy, *Książę Józef*, 282; tenże, *Nowe wczasy*, Warszawa 1910, 396 i n.; Bignon, *Souvenirs*, 120—1.

[3] *Instrukcje i depesze* II 65; jego papiery (Młyn.).

[4] *Instrukcje i depesze* II 65; Niemcewicz I 174—5; Sanguszko, *Pamiętniki*; *Otiecz. wojna* VIII nr 27, X nr 14.

[5] *Pamiętnik* (Młyn.).

[6] *Otiecz. wojna* VII nr 27, 33, VIII nr 29, 37, 51, X nr 101, 128; *Instrukcje i depesze* II 7.

jeszcze, gdy sam Czartoryski akcji dalszej w tym duchu zaniechał. Położenie ziem zabranych, oportunistyczne nastroje możnej szlachty były dogodnym podłożem dla polityki unii z Rosją. Orientował się w tę stronę niejeden z weteranów insurekcji kościuszkowskiej, na których liczono w Paryżu i w Warszawie. Stary Wawrzecki, najwyższy naczelnik insurekcji po Kościuszce, mówił generałowi Dziewanowskiemu, że „chciałby być Polakiem, ale to tylko może być pod Rosją"; dodawał, co gorsza, że gdyby takie rozwiązanie sprawy polskiej nie było możliwym, „wolałby już zostać pod moskiewskim panowaniem" [1]. Nie był w tym odosobniony. Wypowiadał to, czego wielu nie decydowało się otwarcie powiedzieć: wiarę w możliwość pomyślnej egzystencji ziem zabranych w ramach imperium rosyjskiego za wyrzeczeniem się jedności z Polską rdzenną. Na tych skłonnościach ugodowych budował Aleksander rozważane i opracowywane wspólnie ze Speranskim w latach poprzedzających wojnę plany wyodrębnienia ośmiu guberni zachodnich w autonomiczne Wielkie Księstwo Litewskie; wiosną zaś 1811 roku zgłosił się doń Michał Ogiński, były podskarbi litewski, były żołnierz kościuszkowski, były emigrant i spiskowiec republikancki z analogicznym, bardzo zrazu minimalistycznym projektem własnym Wielkiego Księstwa Litewskiego, mającego objąć zarazem ziemie południowe, pod wicekrólewską władzą w. księżnej Katarzyny Oldenburskiej, opartym, jak wywodził, na wyzyskaniu rozdźwięków pomiędzy Litwinami a „Warszawianami", z celem trwałego przywiązania Litwinów do Rosji, a zaznaczoną nadzieją, że położenie ich zacznie z czasem oddziaływać atrakcyjnie na Polaków „warszawskich" [2]. Z rozmów Ogińskiego z cesarzem wynikły dalsze memoriały, praca samorzutna Ogińskiego z Ludwikiem Platerem, Ksawerym Lubeckim i Kazimierzem Lubomirskim nad szczegółowymi projektami; ostatni z nich wraz z synem Zofii Szczęsnowej Potockiej, pułkownikiem Janem Wittem, szpiegującym Polaków na Podolu i agi-

[1] Dziewanowski, *Dziennik* (Ossol. 3406, IV str. 40—1). Raporty rosyjskie stale podnoszą lojalność Wawrzeckiego. W Księstwie były co do niego złudzenia: Bignon 54—5.

[2] Ogiński, *Mémoires*, Paris 1827, III; jego memoriały i niektóre listy: *Otiecz. wojna* V nr 152—3, VI nr 39, VII nr 1, 4—5, 51—2, VIII nr 7, 31, 58, Por. tamże nr 62.

tującym wśród nich za Rosją, ułożył później z polecenia cara projekt organizacji oddzielnego wojska litewskiego. Plater z udziałem Ogińskiego i Lubeckiego opracował projekt ustawy rządowej, który poddał aprobacie Wawrzeckiego, a zakomunikował Czartoryskiemu; wedle oceny Linowskiego, konserwatysty, ale już myślącego na sposób zachodni, był to amalgamat wszystkich wad konstytucji 3 maja i wszystkich błędów Ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego, obliczony na popularność, a niezdolny nic dać krajowi. W ważnej kwestii włościańskiej przewidywał projekt, że „lud wiejski... w ciągu lat dziesięciu do używania prawa wolności osobistej przypuszczony zostanie" przez uwalnianie dziesiątej części co roku, a ze zdaniem położenia gospodarczego uwolnionych na dobrowolne umowy pod opieką prawa. Byłoby to rozwiązanie identyczne jak w Księstwie, z rozłożeniem tylko realizacji na dziesięciolecie. Przez dziwne nieporozumienie niektórzy historycy nasi dopatrzyli się w tym czegoś bardziej racjonalnego, czy nawet bardziej postępowego, aniżeli rozwiązanie dane przez artykuł 4 Ustawy rządowej Księstwa [1]. W późniejszym elaboracie konstytucyjnym, ze stycznia 1812 roku, znikła i ta nieśmiała próba poprawy doli chłopów.

Ogiński i towarzysze pracami swymi i widokami poruszyli ziemie zabrane, rozgłosem ich zapełnili całą Polskę i zagranicę. Mówiono wszędzie, że car Aleksander będzie wielkim księciem litewskim czy królem polskim, wprowadzi Ustawę 3 maja, odda rządy kraju Polakom. Na zjeździe w Mińsku, pod koniec r. 1811 zwołanym przez Ogińskiego, wzięli udział obok Wawrzeckiego tak wybitni patrioci, jak były obożny Karol Prozor i były marszałek nadworny Stanisław Sołtan. Tu, jak się zdaje, zaznaczyła się opozycja przeciw rozrywaniu unii polsko-litewskiej; zażądano, by cesarz ogłosił się nie wielkim księciem litewskim, ale królem polskim. W tym też kierunku poszedł nowy, z grudnia 1811 roku projekt Ogińskiego, uzgodniony, jak się zdaje, z pracą,

[1] Smolka, *Polityka Lubeckiego*, gdzie w ogóle pełna aprobata polityki, zrywającej unię Litwy z Koroną na korzyść nowej z Rosją, a potępienie Czartoryskiego, że nie chciał wznosić *autel contre autel*, oraz zachwyt nad „obiecującymi słowami" Aleksandra do Lubeckiego, etc. Por. Iwaszkiewicz 4—60.

którą cesarz poruczył Armfeltowi. Ale już w początku lutego 1812 roku rwała się polityka polska Aleksandra, już cofał się pod naporem opozycji dworskiej i dygnitarskiej, na pierwszym planie stawiał jedność moralną własnego narodu; niebawem upadek Speranskiego otworzył oczy działaczom litewskim na dokonaną zmianę. Po całym tym epizodzie litewsko-rosyjskim pozostała pewna dezorientacja w opinii krajów zabranych, pewne wśród Polaków rozdwojenie, podsycone, o czym była już mowa, przez ukaz carski o ulgach podatkowych i okazane za przyjazdem na Litwę łaskawe oblicze.

Rozdwojenie orientacyjne w różnym oczywiście stopniu zaznaczyło się w poszczególnych krajach i guberniach. Trafnie bodaj określał Serra, że na Litwie i Żmudzi większa jest gotowość do powstania, niż na południu, a tam znów nastroje na Wołyniu (gdzie ton nadają opinii Czaccy i Kołłątaj) lepsze są, niż na Podolu i Ukrainie, gdzie, jak wiadomo, grasował Witt, gdzie trzęsły opinią hetmanowa Branicka, córka Katarzyny i Szczęsnowa Potocka, gdzie zjeżdżała faworyta Aleksandra, Czetwertyńska-Naryszkinowa, witana prawie jak monarchini. Nie ulega też wątpliwości, że gubernia grodzieńska wraz z obwodem białostockim najbardziej lgnęła do Korony, że słabsze oparcie znajduje ruch narodowy w guberniach białoruskich. Ale też wszędzie, aż po granicę dawnej Rzeczypospolitej sprzed pierwszego rozbioru, byli ludzie, gotowi poświęcić dla odnowionej unii z Koroną życie i mienie.

Wszędzie, na całym obszarze ziem zabranych, zagadnienie powstania komplikuje się zagadnieniem socjalnym. Reprezentująca żywioł polski szlachta obawia się zniesienia poddaństwa, co stanowi z natury rzeczy czynnik hamujący. Chłopi białoruscy, ruscy czy litewscy, przeważnie obojętni wobec polsko-rosyjskiej walki, pragną jednak wolności, takiej przynajmniej, jaką mają chłopi w Księstwie. Stąd fakt szczególny wielkiej dla wojsk napoleońskich życzliwości chłopa, często źle odpłaconej. Stąd zarazem szczególne powikłanie: chcąc zorganizować kraj, wydobyć zeń zasoby dla armii, siłę zbrojną, wypada oprzeć się na szlachcie, przełamując często jej niechęć, w karbach utrzymać ciemną a zgorączkowaną masę ludową, powściągać przedwczesne sięganie jej po wolność ręką własną.

### 3. Przesilenie warszawskie wiosną 1812 roku

W końcu lutego 1812 roku rozeszły się w Księstwie wieści, rozwiewające niepewność do szczętu: że Prusy zdają się na łaskę Napoleona, że Austria będzie z nim współdziałać. W początku marca przyszły wiadomości o nakazanym powrocie z Hiszpanii wszystkich pułków polskich; w końcu marca zelektryzowała Warszawę wiadomość od Berthiera, że „wojsko polskie składać będzie piąty korpus wielkiej armii"; powracało zatem imię polskie, a pierwsi odzyskiwali je żołnierze. „Pan świata nic nie zaniedbał — Matuszewic donosi to Puławom — aby zamiarom swoim niezawodność upewnił, siły całej Europy są w poruszeniu, po to, aby się z kąta Północy nie wtrącano w jej sprawy", a Polska ma powstać „nie w ułomku, ale całą gębą".

Tym czasem był czyściec jeszcze do odbycia. „Chce mi się w tym widzieć — pisze Matuszewic — coś na kształt cudu Opatrzności i wróżby, że choć przez okropność piekieł przedzierać się nam trzeba, chce ona jeszcze nas zachować na ważniejsze przeznaczenie"[1]. Na razie trzeba było coraz nowych wysiłków i ofiar. W myśl zawartej 25 lutego w Dreznie konwencji z królem saskim zwiększono stany liczebne wojska na koszt cesarza, ale na utrzymaniu kraju; zarazem szły dekrety królewskie, przekazujące wolę cesarza co do skompletowania zaopatrzenia w żywność i furaż fortec Modlina, Torunia, Zamościa, stworzenia magazynów etapowych we Wschowie, Kępnie, Kaliszu, Sandomierzu, Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu, Międzyrzeczu dla wojsk, mających przeciągać przez Księstwo, oraz nietykalnego zapasu 50-dniowego na armię sześćdziesięciotysięczną[2]. Fundusze, wskazane na ten cel od króla, zupełnie zresztą niedostateczne, pochłonięte były przez zbrojenia. Innych nie znaleziono. Tymczasem normalne nawet świadczenia w naturze na wojsko krajowe ustawały już, a książę Józef zawiadamiał króla, że musiał samowolnie zarządzić pokrywanie potrzeb w drodze rekwizycji. Wraz z rozświtem nadziei przy-

[1] Niemcewicz I 297—304; *Instrukcje i depesze* II 51—4; Matuszewic do ks. Izabeli 19 kwietnia 1812 (Czart. 5447, str. 77—80).

[2] Protok. R. Min. nr 326, 335 i i.; raport Wielhorskiego z powodu dekretu lutowego (Arch. Gł. 1483); Poniatowski do Fryderyka Augusta 27 lutego (*Kor.* IV nr 547).

chodziły zatem ciężary nowe, bardzo wielkie, przechodzące możność kraju zrujnowanego i zagrożonego głodem. Fatalnie pogarszało sprawę, że jeszcze w styczniu, bez przeszkody ze strony rządu, któremu szło o bilans handlowy, sprzedawano zboże do Prus i Austrii, a marną było pociechą, że coś z tego zboża, drogo od Polaków kupowanego, mieli Prusacy na poczet kontrybucji dostawiać do magazynów w Poznaniu [1]. Zaopatrzenie magazynów dla przechodzących wojsk było jeszcze w toku, nie zarządzono nic co do przysposobienia bydła i wódki, gdy w pierwszych dniach kwietnia wszedł do Księstwa korpus saski, tuż potem westfalski, oba przeznaczone wraz z polskim do armii prawoskrzydłowej, koncentrującej się nad średnią Wisłą, pod komendą króla Hieronima, a liczonej na 90.000 ludzi. W pierwszej połowie tegoż miesiąca wszedł w Poznańskie korpus bawarski, za nim w początku maja korpus włoski i jeden korpus jazdy odwodowej; te trzy tworzyły środkową armię wicekróla Eugeniusza, liczoną również na 90.000, posuwającą się na Płock. Dalej na lewo, na Toruń poszedł w pierwszej połowie maja francusko-wirtemberski korpus Neya, należący do lewoskrzydłowej, północnej głównej armii, liczony na 40.000. Przechodziła przez Poznań i Toruń pod koniec maja i w początku czerwca znaczna część gwardii cesarskiej, tabory, parki, szpitale. W tym czasie około ćwierć miliona wojska, do 70.000 koni musiało żywić Księstwo Warszawskie. W połowie czerwca pojawiło się nadto w Lubelskiem ponad 30.000 Austriaków [2].

Rząd Księstwa i prefektury zaskoczone były przez te wypadki. Kiedyś, za pobytu króla w Warszawie, mówili mu ministrowie o ich możliwości i zapytywali, czy nie podjąć od razu przygotowań. Ale król uznał za potrzebne zapytać się cesarza, cesarz nie uznał za wskazane odsłaniać przedwcześnie kart, nie dał odpowiedzi [3]. Teraz była chwila bezradności. Z największym wysiłkiem, energią i poświęceniem starano się przecież zrobić, co było w mocy ludzkiej. Po daremnych próbach uzyskania środków pieniężnych, zastosowano rekwizycję, z „wyniszcze-

[1] *Instrukcje i depesze* II 31—2; Niemcewicz I 300.

[2] Korespondencja „w armii" kwiecień—czerwiec (AHG, C² 123—7).

[3] Ważna ta okoliczność stwierdzona przez gen. Reyniera w rozmowie z królem Hieronimem, wg Doniesienia rządcy z Puław księciu A. Czartoryskiemu (AD Czart.).

niem zupełnym rolników". Próbowano uzyskać środki pieniężne na zakup żywności, zaproponowano użycie sreber jasnogórskich z wynagrodzeniem klasztoru ziemią. Król zrazu odmówił, na ponowne nalegania niechętnie przyzwolił, sam ze swej kamery dał 200.000 złotych na najpilniejsze potrzeby skarbowe. Ale było to kroplą w morzu potrzeb, gdy na całych połaciach kraju, zalanych przez wojska, ustawały wszelkie wpływy skarbowe; już w połowie kwietnia departamenty kaliski, najbardziej przeciążony, a także poznański, bydgoski, płocki, radomski wołały o pomoc. Zrobiono wiele, chociaż nie zawsze nadążano z dostawami, gdy brakło środków na transport zabranych zbóż, na mlewo, na pieczywo. „Rekwizycje, zabierając wszystko kontrybuentom, zabrały i to, co się skarbowi w podatkach stałych i w konsumcyjnych opłatach miało, lub mogło dostać". Niezrównanych wysiłków dokonał prefekt Garczyński w departamencie kaliskim, wzorowo zorganizowali rekwizycję i dostawy prefekt Małachowski w radomskim i Jabłonowski w lubelskim; inni, jak Poniński w poznańskim, Nakwaski w warszawskim, nie opanowali położenia [1].

Zaostrzało się ono niesłychanie przez bezwzględność i samowolę dowódców wszelkich szczebli i samego wojska. Korpus saski zachował się pono nie najgorzej; najpoważniejsze świadectwa saskie stwierdzają, że była ze strony władz polskich zapobiegliwość i dobra wola, że jeśli był zamęt, przyczyniała się do tego własna „niedoświadczona, rabunkowa intendentura". Bo i tu zaszły wypadki gwałtownego zaboru magazynów z pobiciem urzędników, a zwłaszcza masowej, samowolnej rekwizycji podwód i środków pociągowych [2]. Gorzej było z korpusem westfalskim, gdzie sporo Prusaków z dokuczliwą satysfakcją dawało odczuć krajowi ciężar wyzwolenia [3]; były skargi na

[1] Prot. R. Min. nr 342 i dalsze; Akta R. Min. (AAD t. 238); Łubieński do Brezy, kwiecień b. d. (Kras. 4000 nr 17); Dembowski (Czart. 3809, str. 96 i pass.).

[2] Niemcewicz I 323; Senfft do Watzdorffa 1 lipca 1812 (Dr. 3241, f. 1 i n.); Funck, *In Russland u. Sachsen*, 28 i n.; Łubieński do Brezy, kwiecień—maj (Kras. 4000 nr 15, 33, 34 i i.).

[3] Raporty szefa szw. Huguenin, „gd prévôt du 8-e C. A.", 25 kwietnia i ordonatora Dupleix 27 kwietnia; Hieronim do Vandamme'a 28 kwiet. (AHG, C² 123); ostry rozkaz Hieronima 6 maja (AHG, C² 124).

Wirtemberczyków i Bawarów; chwalono korpusy francuskie i włoskie [1].

Wiele mógł zdziałać przykład z góry. Najszczytniejszy dawali w tym wypadku, jak zawsze, Davout i wicekról Eugeniusz, od razu zdobywający rycerskością serca Polaków, „pochwały i błogosławieństwa“ [2]. Inaczej było w Poznaniu, gdzie komendę wojskową „krajów między Odrą a Wisłą“ oddał cesarz z pominięciem generałów polskich generałowi Dessoles, zdradzającemu już wtedy jego i Francję; ten zaznaczył swą gorliwość położeniem ręki na kasie departamentu, by zaspokoić potrzeby szpitali [3].

Najgorsza sprawa była z Hieronimem; od wkroczenia do Księstwa jego kwatera główna i sztaby podległe utrzymywane były na koszt kraju, a w wymaganiach w tym względzie nie znano miary. Król z fanfaronadą przyjmował skargi na ucisk wojskowy: „moja armia nie składa się z panienek“. Sam woził ze sobą cztery pono „panienki“ — tożsamość jednej ustalił jego apologeta i biograf. Wojował po staremu „jak satrapa“, otoczony liczną świtą; dwór swój podejmować kazał przez miasta, urządzać sobie wedle kaprysów chwili rezydencje przejściowe; o dostawach wina do jego kąpieli pełno jest świadectw polskich, są saskie i westfalskie, sprzeczne co do ingrediencyj, co do istoty zgodne. Towarzyszył mu rozgłos, że to przyszły król polski, więc życzono mu z Niemcewiczem: „daj mu, Boże, wszystkie cnoty“, i z zadowoleniem podnoszono jego inteligencję, bystrość, przychylność okazywaną dla sprawy polskiej i wojska polskiego; nikomu jednak nie imponowała jego królewskość westfalska, wszystkich raziła poza parweniuszowska przy zupełnym braku wewnętrznej powagi, wszystkich przykro raziły „małości podłe“, urągające niedoli kraju i powadze chwili; aż sumujące się nietakty ustaliły o nim opinię, jako o „trzpiocie“, który ma króla

---

[1] Izabela Czartoryska do syna Adama, Puławy 17 kwietnia (AD Czart.); podobnież Aksamitowski do Dąbrowskiego 6 kwietnia (teka 21); zupełnie inaczej Pion des Loches, o *brigandage le plus affreux* już w Poznaniu, nawet wśród gwardii. O Włochach źle Martens, *Tagebuch*, pass.

[2] Niemcewicz I 323 i n.; Kołaczkowski I 82; Doniesienia z Puław (jw.); Tormasow do Barclaya (z przejętego listu hr. Raczyńskiej) 20 czerwca (*Otiecz. wojna* XIII nr 86).

[3] Prot. R. Min. t. 256, f. 206; Pertz, *Stein*, III 73—4.

powierzchowność, ale nic więcej" i wywołały westchnienie Niemcewicza: „niech nas Bóg strzeże od takiego półgłówka" [1]. Niewątpliwie opinia skłonna była zbyt gorzko reagować na każde niewczesne wymaganie, każde marnotrawstwo resztek mienia publicznego i prywatnego; a reagowała tym bardziej gorzko, że ludzie puchli od głodu, chłopi truli się korzonkami, „jak błędni szukając pożywienia po lasach", od złego odżywiania się szkorbut srożył się w piechocie, której masy skoncentrowane do wczesnej wiosny pracowały nad fortyfikacją Modlina, i dziesiątkował masę chłopów, która z kolei zluzowała żołnierzy. Właśnie 10 maja szef sztabu głównego, generał Fiszer, wzruszającą odezwą wezwał towarzyszy broni do opodatkowania się na głodnych włościan. Szlachta „nie miała kim orać, a zatem i siać", w nastrojach ogółu nadzieja biła się z rozpaczą [2].

Rychło wyrobiło się przekonanie, że Hieronim, choćby i chciał oszczędzać kraj, czemu przeczyło jego postępowanie własne, nie umie poskromić swoich podwładnych, własnych zwłaszcza Westfalczyków, których pomawiano o rozboje i gwałty, nie wyłączając dowódcy korpusu westfalskiego, walecznego generała Vandamme [3]. Król wyrażał się o nim jako o pospolitym bandycie, on zaś nienawidził króla i lekceważył go zupełnie [4]; dowódca korpusu saskiego, generał Reynier, administrator zły, nie zawsze umiał zapobiegać nadużyciom, choć sam był człowiekiem uczciwym, lubił porządek i karność; i on także odnosił się do Hieronima z lekceważeniem, a nawet z pogardą [5]. Powaga kandydatury Hieronima runęła tak prędko, że już w drugiej połowie maja nastąpiły ze strony polskiej wyraźne zabiegi celem pozyskania wicekróla Eugeniusza dla Warszawy, niebawem zaś przez Bignona zwracano się do cesarza z niedwuznacznym

[1] Mansuy *o. c.* (por. Kwart. Hist. 1931, I 397—400, i 1932, I 539—58); Masson VII 290—1, 294—317, 444—5; rozmowa król. Katarzyny z Napoleonem w Dreznie (Revue Hist. XXXVI 330 i n.).

[2] Odezwa Fiszera 10 maja (Arch. Gł. 1343); listy Łubieńskiego do Brezy (jw.).

[3] Prot. R. Min. 26 maja (t. 256, k. 100 i n.).

[4] Du Casse, *Général Vandamme*, pass.; Pradt 73; Doniesienia z Puław (jw.).

[5] Funck 37, 41, 43. — Izabela Czartoryska do syna Adama 10 czerw. (AD Czart.): „Reynier mérite des autels de notre part". — Doniesienia (jw.)

oświadczeniem: *C'est l'Empereur qu'on demande pour maître. C'est par lui qu'on veut être gouverné.*

Około połowy maja ruina skarbu doszła do tego, że ministrowie opuścili ręce. Od ośmiu miesięcy nie płacono urzędników; teraz nie było już czym płacić wojskowego żołdu i strawnego, co groziło od razu ogłodzeniem szpitali. Z inicjatywy Poniatowskiego zwołano sesję nadzwyczajną Rady Ministrów, na której, celowo pominięty, nie był obecny ultralojalny wobec Drezna Łubieński. Od dawna, bo już w styczniu donosił z Warszawy Bignon, że ministrowie „chcieliby, by cesarz wziął na swój rachunek całe wojsko i samo Księstwo". Teraz jednogłośnie uchwalono przedstawić monarsze położenie kraju, ale z prośbą o wyjednanie u cesarza, „żeby Księstwo Warszawskie, w którym ma już swego intendenta generalnego, kazał wziąć pod swoją administrację, ustanowiwszy w nim swój zarząd militarny, przez co najlepiej i jedynie się przekona tak o prawdziwym położeniu kraju, jako też ofiarach, które dotąd Naród robił i dalej jeszcze z największym poświęceniem się robić jest gotów". W związku z tym uchwalili ministrowie „złożyć u stóp tronu swoje urzędy, na których nie są już w stanie nic dobrego udziałać". Książę proponował, by minister skarbu, Matuszewic, pojechał z tym do Drezna, by przedstawić od razu przebywającemu tam cesarzowi położenie kraju. Prezes Rady, Potocki, zauważył trafnie, że minister rozminąć się może z Napoleonem, którego przybycie zapowiadano w Warszawie, a który w każdym razie lada dzień mógł zjawić się w Polsce. Postanowiono przeto rzecz przedstawić na piśmie [1]. Wysłano napisane własnoręcznie przedłożenie Poniatowskiego, obszerniejszy, popierający memoriał Potockiego i zestawienie sytuacji skarbu, zrobione przez Matuszewica. Wszystko odeszło nazajutrz do ministra sekretarza stanu [2]. Księstwo Warszawskie znalazło się, nie wiedząc o tym, w stanie najcięższego przesilenia wewnętrznego, waliło się politycznie, a rząd jego domagał się od cesarza nowego urządzenia dalszych losów kraju, a zwłaszcza wzięcia na siebie wy-

[1] Prot. R. Min. nr 364 i n. — Dziennik expedycyów do Drezna, 29 (AAD).

[2] Memoriały (Akta R. Min. t. 238, f. 11—3, AAD); memoriał Matuszewica pt. Situation du trésor du Duché de Varsovie (AE Saxe 82, f. 448—9 i Dr. 616, I f. 49—59).

raźnie odpowiedzialności za te losy, z eliminacją pośredniego, zbędnego koła w machinie, opóźniającego jej działanie, to jest Drezna [1]. Niebawem, na sesji 24 maja, wciąż bez udziału Łubieńskiego, postanowiono ze względu na „los okropny" kraju nie czekać dłużej, nie narażać się na utratę „tak stanowiącej chwili" przejazdu cesarza przez kraj Księstwa i wysłać do Poznania Matuszewica na jego spotkanie, z propozycjami zaradczymi co do potrzeb bieżących [2].

Krok Rady Ministrów wywarł silne wrażenie w Dreznie. Brak danych co do zakresu, w jakim Fryderyk August poinformował o nim cesarza. Wiadomo tylko, że cyfrowe zestawienie Matuszewica ujęto w formę noty werbalnej do księcia Bassano i że wynikiem było przyznanie przez cesarza nowego (czwartego) miliona na poczet pożyczki, z przeznaczeniem na wypłatę żołdu wojsku Księstwa [3]. Nasuwa się tu myśl, że gdyby, jeśli nie wcześniej, to bodaj w tej ostatniej chwili uregulowano po prostu przeszło ośmiomilionową należność ze starych rozrachunków, Księstwo w innym stanie dotrwałoby do wojny, a Polska lepiej by była sprostała oczekiwaniom cesarza [4]. Bądź co bądź przychodził doraźny ratunek. Wraz z wiadomością o tym przychodził do Warszawy dekret z 26 maja [5]. Była w nim mowa o „nadzwyczajnych teraźniejszej chwili okolicznościach i wielkie przeznaczenie narodowi rokujących, które wymagać mogą rozwinięcia środków najśpieszniejszych i najrozciąglejszych bez przymuszania żadnej zwłoki ani co do ich przyjęcia, ani co do ich wykonania", wobec czego król, uznając potrzebę ustanowienia w Warszawie władzy centralnej, opatrzonej mocą potrzebną, stanowił, że w wypadkach nagłych Rada Ministrów „sprawować będzie zupełną władzę" z konstytucji jemu należącą. Odpowiedzialność, którą ministrowie z siebie składali, powracała przeto do nich, pomnożona wielokrotnie, z przyda-

[1] Stąd gwałtowne protesty Łubieńskiego do Brezy 18 i 25 maja (Kras. 4000 nr 37, 40).

[2] Prot. R. Min. t. 256, 36.

[3] Maret do Senffta 22 maja (AE Saxe 82, f. 450); *Instrukcje i depesze* II 90.

[4] Upominały się o to Warszawa i Drezno; por. pogląd Kniaziewicza w *Pamiętniku* (Młyn.).

[5] Akta Rady Stanu 1810, nr 3, f. 219 i n.

niem w osobnym reskrypcie gorzkiej reprymendy królewskiej [1]. Wyrzucając ministrom opuszczenie rąk w ciężkim położeniu, udając, że się nie dorozumiewa celu ich manifestacji, Fryderyk August wyrażał spodziewanie, że na przyszłość znajdzie zawsze w ministrach swoich „tę stałość, która w przeciwnościach wzmacnia się, tę odwagę i ufność, jakimi sam jest ożywiony, a które nie przestaną żądzy jego wspierać".

Nie trzeba było reprymendy królewskiej, by rząd Księstwa odzyskał otuchę. Potężnie podziałały pierwsze zwroty dekretu, potężniej pewność, że cesarz będzie lada moment w Polsce. Przypływ wiary w Napoleona i ufności ku niemu z źle tajoną niechęcią notował w listach swych do Drezna Łubieński, zgorszony wszystkim, co przeżywał, i raczej niespokojny o berło Fryderyka Augusta, aniżeli przejęty sprawą odbudowania Polski. Napoleon nie przybył. Wiadomości o jego przyjeździe do Warszawy, zarządzenia co do kwatery dlań na zamku były obliczone tylko na zmylenie Rosjan co do punktu, skąd wyjdzie ofensywa. Ale był w Polsce; już na granicy 30 maja powitany przez Wybickiego i Sobolewskiego, w Poznaniu zetknął się 31 maja z Matuszewicem, przyjął go na dwugodzinnej audiencji, zaprosił na obiad, na którym był prócz niego tylko Berthier [2]. Gruchnęła wieść o rychłym zwołaniu sejmu, zawiązaniu konfederacji generalnej, o „cudzie wielkim całkowitego zabitej Polski zmartwychwstania". Już odtąd nie Księstwo, ale naród — pisał twórca Mazurka do starego wodza legionów.

### 4. Akces Czartoryskich

Z dziejów ostatniego dziesięciolecia wynikało, że pełne zjednoczenie się Polski przy Napoleonie zależało od stanowiska domu Czartoryskich, reprezentującego w mniemaniu ogółu orientację przeciwną: tę, która przyświecała wysiłkom politycznym księcia Adama syna, a której wyrazem najgłośniejszym był plan puławski z 1805 roku. Nie dość zdawano sobie sprawy w Polsce

[1] Prot. R. Min. 29 maja (t. 256, k. 109).

[2] Matuszewic do Kniaźnina, Poznań 31 maja o półn. (Czart. 5460, str. 267). Wybicki do Dąbrowskiego, Warszawa 9 czerwca (Dąbr. teka 21) o „komisach", jakie „pan świata" dał mu do Warszawy, i że ma „powieźć raport, ale tam, gdzie będzie" (Napoleon, tj. do kwatery gł.). Por. Niemcewicz I 331 i n.; Brandt I 335 i n.; Caulaincourt I 337 i n.



Kriegsarchiv Berlin

i zagranicą z przemian, które zaszły po utworzeniu Księstwa, a zwłaszcza po roku 1809; chociaż stary książę generał zachowywał rezerwę i feldmarszałkowskim austriackim mundurem odcinał się od życia politycznego narodu, większą jeszcze była jego rezerwa w stosunku do polityki Aleksandra; księżna Izabela dawała się porwać serdecznemu uniesieniu na widok orłów narodowych i, niechętna Napoleonowi, przeciwna była zarazem wszelkiemu działaniu, które by mogło zagrażać bytowi Księstwa; książę Adam wzbraniał się „wznosić ołtarz przeciw ołtarzowi"; z rezerwy politycznej wyszedł wprawdzie w początku 1811 roku pod wrażeniem wielkiego planu cara; ale po nieudanej próbie przeciągnięcia Warszawy wycofał się z gry zupełnie. Młodszy brat, Konstanty, dowodził wystawionym roku 1809 na koszt domu książęcego 16 pułkiem piechoty; zięć, Stanisław Zamoyski, który w roku 1809 pułk również wystawił i stał na czele galicyjskiego Rządu Tymczasowego Centralnego, brał odtąd udział w życiu politycznym Księstwa. Serra, od tegoż roku zaprzyjaźniony z Puławami, pracował nad zbliżeniem ich do sprawy napoleońskiej, przedstawiając, że Czartoryscy są przede wszystkim dobrymi Polakami [1]. Do tego samego przekonania dochodził nieufny Bignon. „Czartoryscy — pisał — chcą każdej Polski, byle niepodległej" [2]. Jeszcze utrzymywało się w Warszawie i w Paryżu podejrzenie, które żywił sam cesarz, że istnieje celowy podział ról pomiędzy ojca i dwóch braci, zmierzający do wszechstronnej asekuracji interesów „familii". Jednakże tuż po rozbiciu się tajnej misji warszawskiej księcia Adama, w marcu 1811 roku, nastąpiły ze strony Puław kroki w kierunku zbliżenia się do Napoleona. Jednocześnie z księciem Józefem, jakby dla wyeliminowania nazwiska Czartoryskich ze sprawy niedoszłego zamachu carskiego na Księstwo, udał się do Paryża książę Konstanty, a chociaż jechał po prostu na urlop, w związku ze swymi sprawami osobistymi, król saski, zawiadamiając Paryż o tej podróży, zaznaczył, oczywiście nie bez podstawy, że ma

[1] Serra do Mareta 22 czerwca 1812 (AE Saxe 82, f. 502); do ks. Izabeli 26 czerwca 1809 (Czart. 2777, str. 67); do ks. Adama, ojca, 10 grudnia 1810, 26 stycznia 1811 (AD Czart.).

[2] Bignon do Mareta 8 kwietnia 1811 (*Instrukcje i depesze* I 307); *Souvenirs*, 135—6.

być ona świadectwem rzeczywistych uczuć „familii“ [1]. „Kroki księcia Konstantego“ osłabiły niechęć cesarza ku jego rodzinie. Na tenże czas wypadł pobyt w Paryżu radcy stanu Matuszewica, który przebojem zdobył sobie uznanie Napoleona, desygnowany przez niego niebawem na ministra skarbu; był to dawny, zaufany przyjaciel Puław i torował drogę ich współdziałaniu ze sprawą napoleońską.

Rzecz dojrzewała powoli. Cesarz nie był skłonny przyjmować akcesu warunkowego, żądał całkowitego zaangażowania się, z postawieniem wszystkiego na kartę. Czartoryskich oddalała od Tuilerii niechęć do rewolucji francuskiej, sympatie angielskie, poglądy liberalne, którymi w obu generacjach nasiąkli, negatywny stosunek, zarówno rozumowo jak uczuciowo, do ustroju oktrojowanego Księstwu, dążenie do budowy własnego państwa ewolucyjnie, na podstawach przekazanych przez przeszłość, z oparciem się o Ustawę rządową 3 maja. Akces bez zastrzeżeń mógł z ich strony nastąpić w jednym wypadku: przywrócenia imienia polskiego i ogłoszenia Polski niepodległej.

O tym wiedział Napoleon i wiedział zarazem, że akces ten będzie symbolem dokonanego przezeń moralnego podboju Polski i zadecyduje o postawie ziem zabranych. Chwila odpowiednia, by akcesu zażądać, dojrzała jednak dopiero w Dreznie wraz z dojrzeniem decyzji co do poruszenia Polski. Tutaj w rozmowach z życzliwym Puławom Senfftem postanowiono poruczyć księciu generałowi ziem podolskich laskę marszałkowską konfederacji. Senfft miał napisać o tym niezwłocznie do Matuszewica, któremu powierzono wybadanie Czartoryskich [2]. Była przez chwilę konsternacja w Dreznie na wiadomość, że Matuszewic wyjechał z Warszawy i może z listem się rozminąć; ale list doszedł go w Poznaniu tuż przed przyjazdem cesarza, a rozmowa cesarza powiedziała mu więcej jeszcze. Napoleon żądał zdeklarowania się ojca i syna, nie dopuszczał chwiejności i połowiczności. Matuszewic już 31 maja z uniesieniem donosił o tym do Puław i Sieniawy, żądając, by obaj gotowi byli ru-

[1] Bourgoing 9 kwietnia 1811 (AE Saxe 80, f. 210 i n.); Matuszewic do Kniaźnina 31 maja 1812 (jw.). Bignon w grudniu 1811 wie, że „książę Adam (syn) ostentacyjnie objawia chęć zupełnego uniezależnienia się od Rosji“ (AE Pologne, supl. 17, f. 215—6).

[2] Senfft do Mareta 11 czerwca (AE Saxe 82, f. 481).

szyć na pierwszy sygnał. Za powrotem do Warszawy rzecz omówił z rządem i już w jego imieniu zwracał się 5 czerwca do starego księcia z wezwaniem „nie na pole pracy, ale na pole sławy", nalegając jednocześnie na księcia Adama syna, by postąpił otwarcie i stanowczo, listem do Aleksandra zerwał z przeszłością, listem do Napoleona wkroczył na nowe tory [1].

Starzy księstwo byli z góry zdecydowani. Gdy w początku maja pułk 16 piechoty ruszył ze stolicy, księżna zapisała w swym poufnym dzienniku: „Mój syn Konstanty ze swoim pułkiem już pomaszerował. Niech Bóg go prowadzi, niech błogosławieństwo matki go broni od wszelkich nieszczęść. Niech szlachetnie, odważnie się sprawia. Niech krew jagiellońska, która w jego żyłach płynie, do chwały go wzbudza, a przywiązanie do ojczyzny niech mu wskazuje drogę, którą ma iść szczęśliwie i świetnie" [2]. Nie zrażała Czartoryskich wiadomość, że Hieronim jest domniemanym kandydatem do tronu. Jako wynik narady z mężem, synem i z generałem Kropińskim słała księżna do Warszawy całą, arcytajną instrukcję dla swego tam ambasadora, księżnej Marii Wirtemberskiej: ma królowi westfalskiemu tłumaczyć, że na to, by Polska wypełnić mogła rolę przedmurza dla Francji od Północy, trzeba zachować narodowi ducha narodowego, szanować patriotyzm polski, że konstytucja 3 maja, zmodyfikowana „w niektórych rzeczach", porwałaby prowincje zabrane, że król polski, „który by się spolaczał", pozawraca głowy nie tylko mężczyznom, ale i kobietom, a strój polski bardzo jest do twarzy młodym ludziom. Knowano słowem spisek, by „spolaczyć" Hieronima. Nieco później, na podstawie wiadomości przywiezionych przez Henryka Lubomirskiego z Wiednia od Nowosilcowa, listem pełnym omówień i kryptonimów polecała przestrzec Bignona o przygotowywanym ze strony służących Rosji emigrantów zamachu na życie cesarza [3]. Gdy przyszła wiadomość od Matuszewica, reszta lodów prysnęła. Gorączkowo notowała księżna: „*Mon mari* wo-

[1] Do Kniaźnina 31 maja (jw.); do ks. Izabeli 5 czerwca (Czart. 5460 str. 271 i n.); do Mareta 6 i 10 czerwca (AE Pologne 330, f. 123–4, 186)

[2] Dębicki, *Puławy*, II 144—5; Zapiski X-nej generałowej (AD Czart.).

[3] Ks. Izabela do ks. Wirtemberskiej, Sieniawa 18 i 31 maja (AD Czart.).

kowany do Związku i żeby on ogłosił Polskę. Ja wyjeżdżam zaraz do Puław... mój mąż czeka na paszport. Mój syn *dans une situation violente. Il écrit à Matuszewic et à Alexandre*". Oboje księstwo rwali się teraz do Warszawy z uniesieniem, stary książę jednym dręczony niepokojem, by „przeklęte paszporty" nie sprawiły spóźnienia. Księżna pisała w drodze: „od Racławic nie zaznałam podobnej chwili... Mój mąż nagrodzony za tyle cnót, za tyle usług Ojczyźnie". Dowiadywała się o słowach Napoleona w rozmowie z Matuszewicem, że „Polacy błądzą, chcąc być nazbyt Francuzami". Wybuchała radością i wdzięcznością: „Niech mu Bóg da zdrowie za to". I rozpaczała, że syn, *figure de bronze*, nie jest z nimi [1].

On zaś był istotnie w położeniu niesłychanie trudnym. W stosunku jego do Aleksandra było więcej, aniżeli lojalność byłego ministra, a wciąż jeszcze kuratora, senatora, członka Rady Państwa. Były oczucia osobiste, serdeczne, była przyjaźń i wdzięczność, było też przeświadczenie o dobrych chęciach Aleksandra w stosunku do Polski. Cofał się nie tyle przed „hańbiącymi wyrokami", ile przed „piętnem niewdzięczności i przeniewierstwa". I dla niego, jak dla księcia Józefa, „patriotyzm był nierozdzielnym od honoru". Przyzywany właśnie do Wilna, odpowiadał przez przejeżdżającego wtedy Nowosilcowa odmową, błaganiem o dymisję, która by była absolucją, uznaniem nieubłaganej konieczności rozejścia się ich dróg; tąż okazją tłumaczył Strogonowowi, że nie może być „agentem wojny domowej", że musi się oddalić; niebawem pisał do niego i Nowosilcowa: „Drodzy moi przyjaciele, otośmy się stali nieprzyjaciółmi... Moje pierwsze obowiązki są oczywiście względem mojej ojczyzny" [2]. Lecz z akcesem do sprawy powstającej Polski czekał na oswobodzicielskie słowo Aleksandra, o które ponawiać będzie natarczywe, błagalne prośby, stopniowo przechodząc w ton terminowego ultimatum.

[1] Ks. Izabela do syna Adama, 13, 15, 17 czerwca; ks. Wirtemberska do matki, 9 czerwca (AD Czart.).

[2] Listy do Aleksandra 4 i 13 czerwca (Nicolas Mikhaïlowitch I 365 i n.); do Strogonowa 13 czerwca (Czart. 5516, str. 105—12); do Nowosilcowa i Strogonowa 5 lipca (Nikołaj Michajłowicz, *Graf Strogonow*, St-Petersburg 1903, II 419—21); do Aleksandra 4 lipca i 16 sierpnia (*Mémoires*, II 285 i n.); Smolka II 162, 269, 580.

Tymczasem w wielkim liście do Matuszewica, w drugim do matki tłumaczył całą swą linię postępowania, oświadczając swe uczucia dla „świętej sprawy", do której przystępuje jego ojciec, błagając rodaków o to samo, o co błagał Aleksandra: o zrozumienie jego pobudek, tego, co w rozpaczliwych doń listach matka określała trafnie, jako jego kajdany — *vos entraves* [1]. Ku żałości matki zabraknie go w Warszawie w uroczystej chwili przywrócenia Królestwa Polskiego; ale bardziej brakować go będzie przy Napoleonie w oswobodzonym Wilnie.

### 5. Konfederacja Generalna Królestwa Polskiego

Od początku czerwca panował niepodzielnie w Warszawie nastrój radosnego oczekiwania, a radości tej nie były już zdolne zamącić kłopoty i nędze obecne. Odbudowanie Polski przyjmowano jako rzecz dokonaną. Z tego, co mówił Matuszewic, wnoszono, że powstać ma wielka, zjednoczona, jako królestwo, z nową konstytucją, najprawdopodobnej, jak pragnęli tego Polacy, pod berłem samego cesarza. O przepadłe w r. 1794 insygnia koronne jeszcze w marcu zatroszczył się Niemcewicz, poruszając przez Bignona sprawę ich rewindykacji na Prusakach [2]. W przekonaniu samego Matuszewica i ogółu Polaków z Księstwa celem konfederacji miało być nie tyle właściwe działanie — od czegoż Rada Ministrów z monarszą władzą — ile „przyjmowanie do związku wracających na łono ojczyzny braci" i przywracanie przez fakt dokonany jedności politycznej rozdartego narodu [3]. Rada Ministrów skłonna była mniemać, że kraj jest nie u progu wielkich wysiłków, ale u ich kresu, że reszta jest rzeczą cesarza, męstwa wojska polskiego i patriotyzmu ziem zabranych. W petycji Polaków z rosyjskiego zaboru do sejmu warszawskiego znajdą się słowa znamienne: „Niezmierne koszta już są wyłożone, nic już prócz męstwa nie masz"... Duże nadzieje wiążą się z ziemiami zabranymi; nawet sceptyczny Łubieński pisał o pewnym „zdublowaniu wojska" [4].

[1] Do Matuszewica 10 czerwca, do matki 16 czerwca (AE Pologne 330, f. 187); Bignon 22 czerwca (*Instrukcje i depesze* II 105). — Dalszy przebieg sprawy akcesu Iwaszkiewicz 116 i n. — Ocena postawy Czartoryskich Bignon, *Histoire*, III 27—9.

[2] Niemcewicz I 302; Bignon do Mareta 16 czerwca 1812 (*Instrukcje i depesze* II 98——9).

[3] Listy Matuszewica (jw.).

[4] Do Brezy b. d. (Kras. 4000, nr 13).

Do ziem zabranych zwracało się wezwanie konfederackiego poety: „Powstań z bronią Polsko cała!... Dziś lub nigdy śmierć, lub życie, sława lub wieczna ohyda!"

Żyła Warszawa w gorączce czynu. „Głowy się palą, Opatrzność resztę dokończy" — pisała księżna Izabela 17 czerwca do syna, a Pradt trzy dni przedtem skarżył się, że trudno będzie mu „powstrzymać wybuch" do otwarcia sejmu. Rozumiano, że każdy dzień opóźnienia aktu powstania odbije się na wystąpieniu ziem zabranych. „Zwłoki w takiej chwili są rzeczywiście zabójcze" — pisał do księcia Adama Niemcewicz [1]. Księżna Izabela zwracała się do Bignona, radząc wysłanie emisariuszy za kordon z hasłem powstania, zanim wojna się zacznie [2].

Tymczasem dni mijały bezczynnie i niepowrotnie. W ślad za dekretem, przekazującym władzę Radzie Ministrów, przyszły rozkazy, by wstrzymać jego ogłoszenie do 8, potem do 15 czerwca; nawet ten akt, według poglądu cesarza, nie miał wyprzedzać ruchu wojsk ku granicom Rosji. Sejm zwołano imiennymi wezwaniami na 15 czerwca; już 12 czerwca „wszystko było gotowe: mowy, mówcy, komitety" i formalnie uchwalona nominacja księcia Adama ojca na marszałka; otwarcie przewidywano na poniedziałek 22 czerwca, termin wytknięty przez cesarza, zbieżny z terminem jego proklamacji wojennej [3]. Już 16 czerwca był na miejscu stary książę, nazajutrz, wśród uniesienia ogólnego, wybrany w miejsce zrzekającego się Piotra Łubieńskiego posłem przez sejmik warszawski; posłowie i deputowani przybyli tłumnie, „niektórzy, pozbawieni koni, by nie uchybić w tak ważnym czasie obrad publicznych, piechotą przyszli". W gorącym dla ziemian czasie kontraktów świętojańskich, w bezczynnym oczekiwaniu trawili czas w stolicy, bo termin 22 czerwca minął, a sejmu nie otwarto [4].

[1] Dn. 23 czerwca (Czart. 5504, str. 41—2).

[2] *Instrukcje i depesze* II 105.

[3] Prot. R. Min. 6, 8, 12 czerwca; Akta Rady Stanu 1810, nr 3, f. 282 i n. (AAD). — *Instrukcje i depesze* II 95, 123—4, 131—4. Jeszcze 8 czerwca kandydatura ks. Ad. Czartoryskiego ojca na marszałka była tajemnicą; mówiono o Sołtyku. Desygnowany 12 czerwca na wniosek Stan. Potockiego, 24 czerwca wyznaczony jako zastępca Zamoyski.

[4] Łubieński, 171 22 czerwca (nr 42, 48); Niemcewicz I 341. — O otwarcie sejmu upominało się dwudziestu kilku posłów i deputowanych: Prot. R. Min., 19 czerwca.

Tymczasem zniknął z Warszawy rankiem 17 czerwca król westfalski po długiej ujmującej rozmowie z księciem generałem, w której wyrażał pełne zrozumienie i uznanie dla postępowania jego syna [1]. Doskonałego wrażenia, jakie wywarł na Czartoryskich, nie podzielała Warszawa. „Po tym wyjeździe — pisze zgryźliwie Niemcewicz — wypogodziły się czoła wszystkich". Jego Westfalczycy wychodzili z Warszawy wśród wybuchów nienawiści i tumultów; były wypadki krwawych porachunków; usiłowali podpalić Pragę, ale podpalacze, wyłapani *in flagranti*, zostali, zdaje się, zmasakrowani przez tłum [2]. Warszawa czuła się „uwolnioną", a nagromadzona w niej energia czynna potrzebowała kierowniczej ręki. Ale wyposażona w monarszą władzę Rada Ministrów nie miała swobody działania, a „wszechwładny" pozornie Matuszewic, faktyczny mąż zaufania cesarza, już stawał bezradnie wobec oficjalnych pełnomocnictw Pradta.

Ambasador przybył 5 czerwca do Warszawy; został przyjęty 8 czerwca na posiedzeniu Rady; złożył dekret królewski, upoważniający go do udziału w posiedzeniach. Chociaż zapewniał, że „nie chce być Stackelbergiem, ani Lucchesinim", ministrowie polscy zrozumieli, że ma od cesarza pełnomocnictwa wicekrólewskie; nie inaczej sam je pojmował. Przyjęto go z szacunkiem; wytrawny dworak, umiał nadać sobie pozory dostojne, umiał nawet zjednywać Polaków; oczarował od razu Zamoyskiego i samego księcia marszałka: „To człowiek wielkiego urodzenia — pisał synowi — siostrzeniec kardynała de La Rochefoucauld, mający jego maniery i powagę, wielką uprzejmość, mówiący cudownie i mający zdaniem wszystkich, co go znają, głowę tęgą, wcale grzeczny i słuszny, przyjął mnie doskonale, podoba się ogólnie"... Dorozumiewano się w nim wielkiego rozumu, skoro cesarz jego wyznaczył, a każde jego zdanie utożsamiano z wolą cesarza [3]. Znaczenie Pradta rosło

[1] Ks. Adam Czartoryski do syna Adama 17—19 czerwca (AD Czart.).

[2] Niemcewicz I 340. — Ks. Adam Czartoryski do syna Adama 17—19 czerwca: „Odkryło się, że Ponpernikle chcieli podpalić Pragę, rozumiem, że les auteurs du projet ont mal passé leur temps, ale o tym się nie mówi". — Analog. ks. Izabela 17 czerwca, ks. Wirtemberska 16 i 18 czerwca (AD Czart.).

[3] Bignon, *Histoire*, III 14—24; Handelsman, *Rezydenci*, 241—7;

z natury rzeczy w miarę, jak oddalano się od poznańskich rozmów Napoleona z Matuszewicem. Tymczasem ambasador robił swoją politykę własną. Poza kłótniami z królem Hieronimem o pałac Brühlowski, zagadnieniami publicznego, uroczystego przyjęcia, oraz wielkich funduszów na reprezentację, zaczął od krytyki składu rządu warszawskiego, propozycji zmian personalnych, sprowadzać chciał sobie z Paryża barona Louis (z czasem ministra skarbu za Restauracji) celem reorganizacji administracyjnej Księstwa. Natomiast nie kwapił się z wypełnieniem właściwego zadania. Miał zaraz po przybyciu stworzyć komitet doradczy do opracowania planu akcji. Przypominał mu to minister. On zaś umyślił zaczekać z utworzeniem komitetu do zebrania się sejmu, niebawem zaś uznał, że wobec nieudolności Polaków, w ogóle powoływać go nie warto. Miał naznaczony na akty publiczne, manifestacyjne, związane z jego misją termin 22 czerwca; samowolnie odłożył otwarcie sejmu o dalsze dni cztery, ażeby mieć czas na poprawianie i przerabianie na swoje kopyto wszystkiego, co przygotowali Polacy: adresu ziem zabranych, raportu komisji, manifestu konfederacji, jej odezw, adresu do cesarza. „Wszystko, co pochodzi od Polaków — orzekał — jest poza wszelkimi regułami dobrego gustu i pozbawione wszelkiej miary". Sam chwytał więc za pióro i nie mógł już z pracą nadążyć. Miał doprowadzić kraj do najwyższego podniecenia patriotycznego, rozwijać propagandę, której sejm skonfederowany będzie ogniskiem; tymczasem już 7 czerwca uważał, że w Polsce potrzeba „raczej uzdy, niż ostrogi", tym zmartwieniem dzielił się z ministrem jeszcze parokrotnie, a w obawie kłopotów z rozagitowanym sejmem z góry znalazł radę: po wyborze Rady Konfederacji zostawić ją samą, a sejm rozpuścić, na co uzyskał nawet zgodę Mareta [1]. O wszystkim tym wiedział już minister z jego raportów, gdy jeszcze aprobował jego postępowanie i podkreślał jego całkowitą swobodę działania. Rzeczy te dojdą zbyt późno do wiadomości Napoleona i wywołają odruch oburzenia poniewczasie.

Ostrowski II 127; *Instrukcje i depesze* II 105—7, 108—10, 125—7; Zamoyski 13 czerwca; ks. Adam Czartoryski ojciec, 17—19 czerwca (jw.).

[1] *Instrukcje i depesze* II 122—39, 141, 145, 157; Maret do Napoleona 8 i 10 czerwca (AN 1647); Prot. R. Min. 16, 20, 22, 23 czerwca (jw.); Pradt 117 i n.

Tymczasem pracował Pradt nad tym, by „cały zapał utopić w atramencie“ [1].

Wreszcie nastąpiło otwarcie Sejmu Nadzwyczajnego w dniu 26 czerwca i odegrano „pierwszy akt wielkiego drama, które Napoleon w zamiarze wskrzeszenia Polski ułożył“. W tym pierwszym dniu połączone izby wysłuchały sprawozdania Matuszewica o położeniu kraju; przyjęły następnie petycję obywateli ziem zabranych, opatrzoną trzydziestu z górą podpisami, wśród których były wielkie historyczne nazwiska; żądali od Sejmu, by zajął się niezwłocznie „wielkim odzyskania ojczyzny przedmiotem“, wołali „dziś albo nigdy“, „śmiejcie, czyńcie“. Petycję przekazał Sejm do rozpatrzenia wybranej deputacji. Na drugim posiedzeniu, 28 czerwca, Matuszewic przedstawił w imieniu jej raport, z pamiętnym zwrotem: „Powstanie więc Polska, co mówię? jest już Polska, a raczej nigdy ona być nie przestała“. Odczytano akt Konfederacji Generalnej pod sterem księcia generała ziem podolskich; wyraźnie zarzekając się „nadużyciów, które ojczyźnie śmiertelne zadawały ciosy“, pozostawiając nienaruszone atrybucje władz prawodawczych, rządowych i sądowych, przedsiębrała ona „wielkie dzieło dźwignienia ojczyzny i najszlachetniejszą powinność utrzymania i rozszerzania w nieskażonej czystości i w najtęższej mocy, narodowego zapału“. Akt stwierdzał, „iż Królestwo Polskie jest przywrócone, naród polski na nowo w jedno ciało złączony“. Wzywano do wiązania się w konfederacje i akcesów wszystkich Polaków, wszystkie ziemie polskie, odwoływano Polaków wojskowych i urzędników ze służby rosyjskiej, zarządzano ogłoszenie aktu przez władze cywilne i duchowne. Zarazem, zgodnie z koncepcją Pradta, zwalniano wszystkich członków sejmu skonfederowanego z wyjątkiem Rady Generalnej, złożonej z dziesięciu senatorów, radców stanu, posłów i deputowanych, z przydaniem im sekretarza generalnego. Przewidziano wysłanie deputacji do króla z prośbą o akces, do cesarza z prośbą, „aby raczył osłonić swą potężną opieką kolebkę odradzającej się Polski“, aby „wyrzec raczył to twórcze słowo, które uzupełni nasz

[1] Dembowski (jw. 525, 530, 543). Reakcja Napoleona: *Instrukcje i depesze* II 160—1; Bignon, *Histoire*, III 20—2; Ernouf 389; Handelsman, *Rezydenci*, 250—1. Nieznany list Napoleona do Mareta, Wilno 3 lipca (wł. pryw., udzielony w kopii przez dra Cz. Chowańca).

byt początkowy i w pierwszym dopiero rysie jego skreślony ręką". Po wysłuchaniu szeregu mów limitował się Sejm[1]. Wiele popłynęło słów w te dwa dni; ale w powodzi retoryki znalazła przecież wyraz rzeczywistość owej chwili dziejowej: ruina i cierpienia kraju, ogrom poniesionych ofiar, duma z tego, czego w najcięższych warunkach dokonano, by wyżywić i zaopatrzyć ciągnące armie, wiara bezgraniczna w odbudowanie Polski, pragnienie, by w jej życiu wewnętrznym przejawił się najpełniej duch narodowy, a zarazem zdecydowane odwrócenie się od starych grzechów w ustroju i obyczaju politycznym; obstawanie przy katolicyzmie jako „religii rządowej", a zarazem przy „sprawiedliwej i równej dla wszystkich odmiennych wyznań tolerancji"; dopominano się o prawa narodowe, przy „dostojeństwie i władzy tronu". Z najwyższym taktem umiano zachować należny szacunek dla wyeliminowanego, przypuszczalnie skazanego na renuncjację, zacnego księcia warszawskiego. Manifestacją tylko było zawiązanie konfederacji; ale naród przejawiał przy tej okazji swoje zdrowie moralne, dojrzałość do bytu państwowego, przeobrażenie się w duchu nowoczesnym. W osobie sędziwego marszałka witano nie tylko żywy symbol Rzeczypospolitej niepodległej, ale przede wszystkim pamięć pierwszej, pod jego również laską przed blisko półwiekiem podjętej próby naprawy państwa i jego odrodzenia wewnętrznego. Zjawienie się jego w tej chwili zdawało się zamykać cykl dziejowy. Orzeł biały, jaśniejący na transparencie u Bignona, opatrzony był przecie napisem: *Il renait pour ne plus mourir*, a Napoleon w mowach sejmowych był narzędziem Opatrzności; prefekt warszawski wyrażał to prościej, pisząc na transparencie: „Z Napoleonem Bóg swą władzę dzieli" [2].

Takie „wielkie drama" i bez poetyckich, tyrteuszowskich tworów Niemcewicza, Tymowskiego, Wężyka wstrząsnąć było zdolne do głębi duszą narodu; wywołało wrażenie przejmujące. „Słowo jest wyrzeczone i Polska istnieje — pisała synowi

[1] *Dyaryusz seymowy z r. 1812* i *Dziennik Konfederacyi Generalney*, Warszawa 1812; Akta Konf. Gen. (AAD, oddz. XVII nr 49—50); Dziennik czynności Rady Generalney Konfederacyi (AAD, Akta Sekr. Stanu 1812, nr 81); papiery Zamoyskiego (Zamość 1748, II).; Rembowski, *Konfederacja Generalna* (Bibl. Warsz. 1896).

[2] Gazeta Koresp. Warsz. 1812; Niemcewicz I 345.

księżna generałowa. — O Boże, Boże, wróciłeś nam ojczyznę i moje uszy zasłyszały słowa na zawsze w moim sercu wyryte, Polska żyje, Polska jest". A gdy diariusz sejmowy odebrał książę Adam Czartoryski w Sieniawie, „bez łzów i bez okrzyków także się nie obeszło", i z żalem pisał: „za co ja muszę odjeżdżać" — na dobrowolne wygnanie [1].

Sejm rozszedł się. Program polityczny Pradta był wyczerpany; co dalej robić, sam nie wiedział. Oddalało się wojsko, a z nim wodzowie, wcielający wolę bohaterską narodu. Pozostała Rada Generalna, z czcigodnym, prawie ośmdziesięcioletnim starcem na czele, powołowanym przecież na to, by był symbolem zrastania się rozdartego narodu, nie do działania [2]. Pomocnik jego i zięć, senator-wojewoda Stanisław Zamoyski, zimny, sceptyczny, wyrachowany, nie był człowiekiem powstania, chociaż przewodniczył był jednemu już rządowi powstańczemu; nie był stworzony na wodza narodu zacny patriota Jan Gołaszewski biskup wigierski, a tym mniej inni radcy konfederaccy: Aleksander Linowski, Marcin Badeni, Antoni Ostrowski, Fryderyk Skórzewski, Joachim Owidzki, Franciszek Wężyk, Franciszek Łubieński, ks. Karol Skórkowski, chociaż obok wystygłych biły tam serca płomieniem zapału, obok rozważnych polityków znalazły się i głowy gorące [3].

Pojmując jako swe zadanie moralną mobilizację narodu polskiego, pomyślała Rada Konfederacji o tym, którego nazwisko samo zdolne było „zdublować wojsko", zelektryzować ziemie zabrane: o starym naczelniku narodu. Pisała do Kościuszki zaprzyjaźniona z nim z dawna księżna Anna Sapieżyna z naleganiem [4]. „Moja Księżno — odpisał — składające osoby konfederację wielbię i szanuję, oświadczyła ona prawdziwą Po-

[1] Ks. Izabela do syna Adama 28 czerwca i jego list b. d., ok. 2 lipca (AD Czart.).

[2] Charakterystyczne dla pojęcia konfederacji jako manifestacji politycznej pismo Wielhorskiego do Poniatowskiego 30 czerwca (Kras. 4695 nr 31): „Naród pod opieką 300.000 wojska sprzymierzonego, między którym i nasze świetne miejsce zajmuje, powstał i w całej rozciągłości byt swój ogłosił; należy teraz do wojska nowymi zwycięstwy byt ten ustalić i dokonać".

[3] Ostrowski II 156 i n.

[4] List Kościuszki b. d. (AD Czart.); o tym również Baum do Metternicha 26 września, szyfr. (Wied.).

laka każdego żądzę i żeby dozwolono jeszcze jej władać samej i ustanowić rząd, lotem bym pośpieszył podpisać i wziąć broń, choć za żołnierza służyć mej ojczyźnie. Ale ona jest pod jednowładczym panowaniem, co wszystko może, co chce, a nie mamy zapewnione ani całość granic, całość Królestwa Polskiego, ani rząd, jaki ma być, z przekonania mego uchylam się od podpisu. Nie spodziewam się jednak za to być prześladowanym, a gdy (to) nastąpi, z ubogiego zakątu mego poniosę kości moje zagrzebać w Ameryce, w drugiej mej ojczyźnie. Z serca życzę jednak, aby Moskale zapędzeni byli aż do Syberii, gdzie tak wielu Polaków więzili"... Żadnych prześladowań nie doznał, sprawie „zapędzenia Moskali do Syberii" opłakaną wyświadczył usługę, serce urażone despotyzmem napoleońskim zamknął przed wołaniem własnej ojczyzny.

Zbierała konfederacja akcesy sejmików, zgromadzeń gminnych, ogółu obywateli, władz, wojska — te przyszły z obozu pod Grodnem; wysłała deputacje do Drezna i oswobodzonego już Wilna; potężnie działał wielki aparat propagandowy w Księstwie, gdzie dekrety i rozporządzenia mogły już były starczyć; oddziaływał na pograniczne ziemie zabużańskie, ciążące do Warszawy; 2 lipca przystąpił powiat grodzieński, 3 lipca powiat brzesko-litewski, tegoż dnia „prowincja białostocka". Na Litwę docierały uniwersały konfederacji z opóźnieniem, wyprzedzone przez nawałnicę wojenną, a słowa traciły wymowę wobec groźnej wymowy wydarzeń.

# CZĘŚĆ II

# PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE

## ROZDZIAŁ IV

# SIŁY ZBROJNE NAPOLEOŃSKIE

### 1. Wojsko francuskie przed konfliktem

Jeśli pominąć Hiszpanię, objętą płomieniem wojny, było w końcu roku 1810 pod władztwem Napoleona 26.000 mil kwadratowych 73,400.000 ludności. Z masy powyższej 15.000 mil kw. z 43,730.000 mieszkańców tworzyło Cesarstwo Francuskie; 1.580 mil kw. z 6,470.000 mieszkańców Królestwo Włoskie; 1.550 mil kw.z 4,960.000 mieszkańców Neapolitańskie; 5.000 mil kw. z 14,200.000 mieszkańców Związek Nadreński; 2.860 mil kw. i 4,000.000 mieszkańców Księstwo Warszawskie. Jeśli doliczyć do tego Prusy, które przed wojną znajdą się we władzy Napoleona, z 2.835 milami kw. obszaru i 5,000.000 mieszkańców, oraz Austrię z 9.456 milami kw. i 21,000.000 mieszkańców, otrzymamy blisko 38.300 mil kwadratowych obszaru, na którym Napoleon zbierać będzie siły i środki materialne do rozprawy z Rosją; 100,000.000 ludności bez mała stanowi zbiornik olbrzymi, z którego czerpać będzie żywą siłę bojową. Po drugiej stronie, jak przedstawiono wyżej, pozostała Rosja na razie sama, z ogromnym obszarem 72.600 mil kw. lądu europejskiego, dwukrotnie prawie większym od skupionej przy Napoleonie „Europy", ale z ludnością osiadłą na tym obszarze niewiele przenoszącą 31,000.000 (poza 4,000.000 koczowników), szczuplejszą zatem więcej niż trzykrotnie, a ze względu na samo rozproszenie o wiele mniej zdolną do wyłonienia mas wojska [1]. Jeśli przeto weźmiemy nawet pod uwagę fakt związania znacznej części sił francuskich w Hiszpanii oraz ograniczony do korpu-

[1] Criste, *Oesterreichs Beitritt zur Koalition*, Wien 1913, 126 i n. Por. La Horie, *Notes sur la campagne de Russie*, Paris 1906.

sów posiłkowych udział zbrojny Prus i Austrii, pozostanie oczywistą trzykrotna przewaga sił napoleońskich nad rosyjskimi; wyrazi się ona początkową prawie trzykrotną przewagą liczebną armii Zachodu.

Stosując do tamtych zjawisk kryteria XX wieku, można by oceniać zmobilizowaną siłę zbrojną czterdziestomilionowego Cesarstwa Francuskiego co najmniej na 4 miliony, ogół sił zbrojnych Europy napoleońskiej (bez Prus i Austrii) na 7—8 milionów walczących. Rzeczywistość ówczesna była zupełnie inna. Chociaż pisano dużo a bezmyślnie o „tyrańskim systemie popisu", przez który Napoleon ciągłym upustem krwi doprowadza Francję i kraje z nią związane do wyczerpania, to naprawdę odsetek ludności powołanej w szeregi bywał za jego czasów wielokrotnie mniejszy, aniżeli za naszych dni. Kontyngent rekruta nie przenosił prawie nigdy trzeciej części popisowych danego rocznika. Na 3,735.000 ludzi, stanowiących roczniki 1800—10 podległe konskrypcji za jego rządów, Napoleon wybrał ogółem 1,340.000, licząc w tym i najstarsze roczniki, zwolnione w roku 1803, i pobory uzupełniające zwolnionych popisowych; legendą było przeto rzekome wyczerpanie przez cesarza żywej siły bojowej podległych mu ludów [1]. Prawdą była silna, rosnąca niechęć do ofiary krwi, wyrażająca się masowym uchylaniem się od stawiennictwa i dezercją nowobrańców. Konskrypcja była znienawidzoną nie tyle może z powodu intensywności poborów, ile właśnie przez to, że nie były powszechne, że całe kategorie popisowych były przez ustawę zwolnione, że ofiara krwi nie była obowiązkiem równo obciążającym ogół i stawała się przez to dla powołanych do niej *privilegium odiosum* [2].

W roku 1810 w szeregach było ośm roczników, których kontyngenty reprezentowały łącznie 1,190.000 ludzi. Straty bojowe, choroby, zwalnianie niezdatnych, uchylanie się od

[1] Meynier, *Levées et pertes d'hommes sous le Consulat et l'Empire* (Revue des Études Nap. 1930, I 26 i n.), gdzie zbyt wysoko podane zaludnienie Cesarstwa po r. 1810. Por. tżs. pt. *Une erreur historique. Les morts de la Grande Armée*, Paris 1930—5, ze sprostowaniem (w Dodatku) własnej, kapitalnej *erreur historique*.

[2] Morvan, *Le soldat impérial*, Paris 1904, I, r. I (tendencyjne, powierzchowne, nie krytyczne).

stawiennictwa i dezercja redukowały tę liczbę więcej niż o połowę. Zużycie ludzi było w wojnach napoleońskich bardzo duże. Wzmogło się w porównaniu z dawniejszymi wojnami w kampanii polskiej 1806—7, w naddunajskiej 1809 roku, zwłaszcza zaś w wojnie hiszpańskiej. Według danych, wydobytych przez Czernyszewa z paryskiego ministerium wojny, 620.000 wojska przekroczyło od roku 1807 do końca 1810 Pireneje; natomiast w końcu tego roku było tylko 252.000 walczących na półwyspie [1]. Nie znaczy to, by całą resztę należało policzyć na poczet strat; zestawienie nie uwzględnia na przykład wracających gwardii i części jazdy w roku 1809 oraz wyciąganych stamtąd kadr; daje jednak pojęcie o niesłychanym topnieniu stanów liczebnych.

W jesieni 1810 roku nominalna siła regularnego wojska Cesarstwa Francuskiego wynosiła około 700.000, w czym 435.200 samej piechoty w 132 pułkach liniowych i lekkich o 528 batalionach polowych; 74.800 jazdy w 82 pułkach karabinierów, kirasjerów, dragonów, strzelców konnych, huzarów; około 60.000 artylerii z pociągami i pontonierami; około 7.000 inżynierii; 1.250 w formacjach sanitarnych; 8.400 weteranów; 32.000 gwardii; 16.000 w 4 pułkach szwajcarskich; 8.000 piechoty nadwiślańskiej i 1.000 ułanów nadwiślańskich; nadto pułk hiszpański, legia portugalska, pułk iliryjski, pułk kroackie, łącznie około 20.000; do tego liczne formacje garnizonowe [2]. Rzeczywista siła liczebna wojsk nie przekraczała pół miliona. Z tego prawie 300.000 przypadało na Hiszpanię 47.000—48.000 na „armię Niemiec“ pod zwierzchnim dowództwem Davouta, mającą od września kwaterę główną w Hamburgu, wliczając w to stałe garnizony twierdz nadodrzańskich; reszta — sto kilkadziesiąt tysięcy — rozłożona była załogami na ogromnych obszarach Cesarstwa, strzegąc granic i wybrzeży [3]. W tej sytuacji wojskowej istniało rzeczywiste niebezpieczeństwo dla panowa-

[1] Sbornik t. 21, str. 154.

[2] *Corr.* 17000.

[3] Materiały do historii organizacji wojsk na wojnę z Rosją zestawił sumiennie, choć nieprzejrzyście i w nieszczególnym doborze Marqueron I—IV, doprowadzając do 31 marca 1812. Część *Livrets* ze składami bojowymi i stanami liczebnymi, wydobyta przez wywiad rosyjski, ogłoszona w *Oliecz. wojna.*

nia napoleońskiego w Europie środkowej w razie nagłej rosyjskiej napaści.

Ewentualność jej brał cesarz pod uwagę już od lipca 1810 roku, przewidując niebezpieczeństwo najgorsze, przyłączenia się Prus do przeciwnika. Zarządzał pewne wzmocnienie załóg Głogowa, Kistrzynia, Szczecina, a zwłaszcza Gdańska, „jako palladium Wielkiego Księstwa“ (bo tak awansował w korespondencji swej Księstwo Warszawskie), twierdzy, którą chciał mieć niezdobytą. Rezygnował z obrony Warszawy, postanawiał rozwinąć Modlin w potężną fortecę, schron dla sprzętu wojennego, amunicji i zapasów Księstwa. Planował tam 3 mosty z przedmościami, 5 mocnych dzieł wysuniętych na 500 sążni, 5—6 półksiężyców, przeznaczając na ten cel milion rocznie. Z troską myślał o siłach zbrojnych polskich, zapytywał o stan fortyfikacji Pragi i Serocka, o stany liczebne wojska, o ilość posiadanej broni. Już zarządzał dostarczenie Księstwu 60.000 karabinów na uzbrojenie wojska i ludności, z czego 30.000 od razu, z upozorowaniem zakupu. Niebawem już mu to nie wystarczało. W styczniu 1811 roku kazał sprzedać królowi saskiemu jeszcze do 20.000 karabinów holenderskich, „dobrych na uzbrojenie chłopów z Księstwa“; w początku lutego polecał mu kupić 50.000 karabinów francuskich i 40.000 austriackich w Wiedniu z tym, że sam za nie zapłaci; liczył, że dla powstania polskiego na wypadek wojny z Rosją trzeba 200.000 karabinów, 10.000 par pistoletów, 30.000 szabel, a 300.000 karabinów także nie byłoby za wiele [1]. W podobnej trosce o Saksonię, fundament jego panowania w Niemczech wschodnich, przewidywał tam, nad Łabą, rolę Torgau jako *place dépôt* taką samą, jak rola Modlina w Księstwie Warszawskim.

Już 6 października 1810 rzucił na papier plan ogólnej organizacji armii do wojny z Rosją [2]. Liczył się z wzmocnieniem „armii Niemiec“ do 150.000 piechoty, 30.000 jazdy, ogółem do 200.000, do czego dodawał 44.000 Polaków (bez pułków w Hiszpanii, Gdańsku, Kistrzynie, Szczecinie), 30.000 Sasów, 28.000 Westfalczyków, Hesów darmsztackich, Bergijczyków; razem dawało to 300.000. Drugą armię formował w myśli z 100.000 Fran-

[1] *Corr.* 16629, 16725, 16758, 16762, 16182, 16999, 17001, 17009, 17283, 17323, 17391; *Instrukcje i depesze* I 263—4, nota.

[2] *Corr.* 17000.

cuzów, 40.000 Włochów, 60.000 Bawarów, Wirtemberczyków, Badeńczyków, razem 200.000 ludzi, a w obu armiach 500.000, do czego jeszcze dochodziłaby gwardia. Lecz na doprowadzenie do tej liczby widział konieczność nie tylko wydobycia wszystkich prawie wojsk regularnych z krajów Cesarstwa, lecz także sprowadzenia kadr 58 batalionów z Hiszpanii; nadto zaś potrzeba było na uzupełnienie samego wojska francuskiego ludzi, jak liczył, 160.000, w istocie dużo więcej; rocznik, powołany na rok 1811, miał dać wojskom lądowym 120.000 ludzi, o wiele zatem za mało, skoro trzeba było przecież uzupełniać wojska walczące w Hiszpanii. Źródłem dodatkowym byli amnestionowani w marcu 1810 roku z okazji małżeństwa cesarskiego popisowi, uchylający się od poboru, oraz dezerterzy; by im ułatwić skorzystanie z amnestii, zgarniano ich przy pomocy kolumn ruchomych, internowano, organizowano i ćwiczono na wyspach Walcheren, Belle-Ile i Ré oraz na Korsyce; liczba ich dojdzie na 1 lipca 1811 do 44.800 ludzi [1]. Surowa kontrola stanów, odkomenderowań, zakładów pułkowych dać miała resztę. W sumie na 300.000 liniowych wojsk francuskich, przeznaczonych na wojnę z Rosją, połowę stanowić mieli rekruci, których wcielenie do jednostek polowych dokonać się miało w jesieni 1811 roku, uwzględniając zaś rocznik 1810, liczba starego żołnierza nie miała przenosić jednej trzeciej. Z kontyngentu 120.000 ludzi rocznika 1811, przyznanych przez *senatus consultum* z 13 grudnia 1810, 80.000 wybrać miano w marcu, 40.000, chwilowo traktowanych jako „rezerwa", dopiero w maju. Kawalerii francuskiej brakowało do kompletu w styczniu 1811 roku 28.000 koni.

Zimą na rok 1811 położenie wojskowe było zatem nadal niekorzystne. W razie wrogiego wystąpienia Rosji wypadłoby (jak trafnie odgadywał Aleksander) oddać bez poważnej walki cały obszar Księstwa i Prusy aż po Odrę, trzymając tylko fortece modlińską i gdańską; to zaś przesądziłoby o stanowisku Prus. Dopiero nad Odrą mogły wojska pierwszego rzutu: polskie i saskie, otrzymać orężną pomoc „armii Niemiec", doprowadzonej na razie do 61.000 stanu liczebnego, z czego 52.000 obecnych pod bronią. Poszczególne jej dywizje w ciągu 1810 roku przesunięte były z pogranicza austriackiego na Hamburg, do

[1] Margueron I 237 i n.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Meklemburgii, na Magdeburg, Hanower; główna masa była jeszcze na zachód od Łaby, a koncentracja całości nad Łabą i przerzucenie jej nad Odrę wymagało najmniej dwóch tygodni czasu od chwili dojścia rozkazów do Hamburga i nie dokonałoby się bez walk. Sam Davout był od lutego 1810 roku w Paryżu; dopiero w lutym 1811 roku popędził do swej kwatery głównej w Hamburgu [1]. Wielkie Cesarstwo zaskoczone było przez konflikt w zupełnej niegotowości do nowej wojny.

### 2. Utworzenie „wielkiej armii"

Do końca lutego 1811 roku żadne zarządzenie wojskowe Napoleona nie miało jeszcze charakteru wojennego: wszystkie dawały się tłumaczyć okupacją wojskową wybrzeży niemieckich, poprawą dyslokacji wojsk, normalnym uzupełnianiem dywizyj i załóg [2]. Nawet odstąpienie 30.000 karabinów oraz pewnej ilości pistoletów i szabel Księstwu nie wykraczało poza normalną potrzebę wojskową.

Tymczasem mnożyły się w ciągu lutego wiadomości o forsownych zbrojeniach rosyjskich i ruchach wojsk; zaalarmował nimi Davouta Poniatowski, a ten z kolei cesarza [3]. W ślad za tym przyszedł list Poniatowskiego z 18 lutego, odsłaniający rosyjski plan agresji i nie tający słabej pod względem materiałowym i technicznym gotowości obronnej Księstwa [4]. Nie dowierzając jeszcze rewelacjom polskim, Napoleon przejrzał jednak rozmiary niebezpieczeństwa w wypadku, gdyby te rewelacje miały się potwierdzić. Od końca lutego rozwinął w dziedzinie wojskowej czynność gorączkową, podjął właściwe przygotowania wojenne, które staną się niebawem jawne.

Znowu pierwsze zarządzenia tyczyły się Polski. Cesarz zbadał stany liczebne wojska polskiego; dostrzegał, że zamiast 52.000 wojska na utrzymaniu Księstwa jest tylko 47.234; wynikało to z urlopowania z rozkazu króla, przez oszczędność, co dziesiątego szeregowca. Pułkom pieszym Księstwa, walczącym w Hiszpanii, brakowało 2.000 ludzi do kompletu 8.000. Żądał doprowadzenia wojska do pełnego kompletu. Zalecał królowi

[1] Margueron I ann. 6.

[2] Rozkazy Napoleona do Clarkego i Lacuée'go, zamieszczone w *Corr.* 17264 i 17217 pod błędną datą 3 i 10 stycznia 1811, są o rok cały późniejsze.

[3] Margueron II 41 i n. [4] *Koresp. Poniatowskiego* III 156.

saskiemu zakup broni austriackiej: chciał mieć w Księstwie 80.000 gwardii narodowej do obrony kraju od kozaków. Od 3 marca posypały się rozkazy co do postawienia Gdańska i Szczecina, a w drugim rzędzie Głogowa, Kistrzynia, Magdeburga, w gotowości obronnej; przy nakazaniu Davoutowi i Rappowi największej dyskrecji i *le meilleur langage pour la Russie, langage pacifique*, starając się uspokoić Petersburg i Berlin co do znaczenia swych zarządzeń, Napoleon wzmacniał załogę Gdańska, „który jest kluczem wszystkiego", batalionami polskimi, saskimi, westfalskimi, wirtemberskimi, badeńskimi, bergijskimi z 6.000 na 15.000. Przejmował na swój żołd stojące w Gdańsku i Kistrzynku 3 pułki piechoty polskiej, 1 ułanów, kompanię artylerii [1]. Zasilał armię Davouta 6 batalionami szwajcarskimi, 2 strzelców korsykańskich i 1 nadpadańskim, nieco później 2 hiszpańskimi; trzybatalionowe pułki tej armii postanawiał zasilić czwartymi batalionami, niebawem zaś piątym (o numerze szóstym, bo piąte były zakładowe czyli zapasowe); zapowiadał doprowadzenie armii tej w ciągu lata do 86.000 bez załóg Gdańska, Kistrzynia, Głogowa, do czego dojdzie 50.000 Polaków i Sasów pozostałych po obsadzeniu twierdz, a druga armia francuska z 80 batalionów zluzuje tamtą w razie potrzeby pod Hamburgiem, w Meklemburgii, pod Szczecinem [2]. „Nie chcę wojny z Rosją — pisał Davoutowi — ale chcę zająć postawę zaczepną". W rzeczywistości dopiero realizacja tych najbliższych zamierzeń, niemożliwa przed latem, dawała mu dobrą postawę odporną, równoważyła siły na tyle, by umożliwić skuteczne stawienie czoła napaści na linii Odry. Cesarz nie miał co do tego złudzeń, choć przewidywał ewentualne rzucenie Davouta nagłym skokiem na Gdańsk, na pomoc Polsce [3].

Zupełnie już przekonany o wrogich zamiarach rosyjskich, od kwietnia pracował nad organizacją wielkiego, ogólnego wysiłku zbrojnego przeciw Rosji. Zarządzał doprowadzenie kawalerii liniowej francuskiej, przeznaczonej na ten front, do 30.000, do czego dojdą 4.000 gwardyjskiej. Liczbę tę podniesie nieba-

[1] *Corr.* 17415, 17453, 17487—8, 17490—2; Margueron II 25; *Instrukcje i depesze* I 290 i n., 298; Champagny do Bourgoing, 1 marca, 29 marca (AE Saxe 80, f. 112, 190).

[2] *Corr.* 17503, 17514—6, 17549, 17611, 17620.

[3] *Corr.* 17548—9, 17566.

wem do 40.000. Artylerię francuską na tym froncie określał na 552 działa, do czego dojdzie 276 dział polskich i nadreńsko-niemieckich, czyniąc razem 828; zarządzał przysposobienie dla nich w Gdańsku, Szczecinie, Kistrzyniu i Magdeburgu 300.000 pocisków. Organizowa pociągi, parki pontonowe, formacje techniczne na taką skalę, „by można by o pożerać wszelkie przeszkody". Zarządzał przysposobienie w Gdańsku flotylli, zdolnej blokować Piławę, Królewiec, Klajpedę, z ograniczeniem sił morskich, czynnych przeciw Ang ii. Wprowadzał tymczasową organizację swoich wojsk. Z armii Niemiec tworzył korpus obserwacyjny nadłabski pod komendą Davouta, w składzie 5 dywizyj o 88 batalionach, które dadzą po skompletowaniu 70.000 piechoty, 8 pułków lekkiej jazdy i 86 dział. Pod Moguncją i Wesel miał się zebrać korpus obserwacyjny nadreński z 4 dywizyj o 73 batalionach, 45.000 piechoty, 10 pułków lekkiej jazdy, 112 dział; ten ostatni będzie przezwany w lipcu korpusem obserwacyjnym wybrzeży oceanu. Trzeci korpus m ał powstać we Włoszech, koncentrując się nad Adygą, Mincio i Oglio, w składzie trzech dywizyj francuskich (częściowo uzupełnianych we Włoszech; w skład ich wejdą niektóre bataliony kroackie i hiszpańskie), jednej czysto włoskiej i gwardii królewskiej, ogółem piechoty 40.000, z korpusem jazdy o 8 pułkach lekkich i 4 dragońskich, 8.000 koni, ze 142 dzia ami. Stwarzał potężny odwód jazdy z 4 dywizyj kirasjerów z 48 działami. Pomnażał o cztery nowe pułki gwardię pieszą, zwiększał artylerię gwardii i rezerwę artylerii, doprowadzając je do 132 dział. Czyniło to razem blisko ćwierć miliona wojska, nie licząc załóg gdańskiej i nadodrzańskich [1].

Panujących nadreńskich jeszcze nie poruszał, poza Fryderykiem Augustem saskim, otrzymującym już ścisłe dyrektywy operacyjne, i Hieronimem westfalskim, któremu, prócz 4.000 piechoty wyprawionych do Gdańska, kazał przygotować korpus z 20.000 ludzi, w czym 2.500 jazdy, dział 54 [2].

Pod wrażeniem rozmów z księciem Józefem uznawał siły dopiero co preliminowane za niewystarczające; żądał obliczeń,

[1] *Corr.* 17548, 17558, 17563, 17568, 17589, 17606—7, 17617, 17623, 17630, 17633—5, 17661, 17668; Margueron I 305 i n., II 126 i n., 147, 316 i n.

[2] *Corr.* 17612, 17654, 17670.

ile potrzeba na skompletowanie stanów liczebnych, ile wziąć rekruta nie tylko z rezerwy 1811 roku, lecz także z następnego, 1812, choć rocznik ten przeznaczony był w jego zamiarach na straż Francji; myślał o rozwinięciu francuskich pułków Davouta w brygady o sześciu batalionach polowych; postanawiał zebrać w Gdańsku wszystkie trzy pułki piechoty polskiej, przyjęte świeżo na żołd francuski, przydać im czwarte bataliony; we wszystkich innych pułkach polskich zalecał stworzyć po 19. kompanii zakładowej, co podnosiło o 2.000 ludzi siły wojskowe w Księstwie. Obliczał zarazem, jakie oddziały na razie pozostaną w Cesarstwie i we Włoszech, dorachowując się na to przeszło 100.000, bez sprzymierzonych wojsk i gwardii narodowych [1]. Niebawem sięgnie do tych odwodów, by nowym korpusem wzmocnić armię czynną.

Już zbrojenia były nie do ukrycia. Napoleon nie starał się ich już ukrywać; raczej wolał onieśmielać przeciwnika ich ogromem. Zalecał Lauristonowi, zakłopotanemu interpelacjami rosyjskimi, by mówił w Petersburgu całą prawdę. „Rosja wie to wszystko — pisał — mówiłem to wszystkim Rosjanom, bo trzeba by ślepoty zupełnej, by nie widzieć wszystkich moich dróg zapchanych transportami, oddziałów w marszu, kolumn wozowych, i nie podobna wydawać na coś 25 milionów miesięcznie, a nie wywołać ruchu w kraju... Wydałem sto milionów i jestem w pogotowiu" [2]. Naprawdę nie był jeszcze w pogotowiu. Dopiero w lipcu ruszyły z zakładów uzupełnienia do korpusu Davouta w sile 23.400 ludzi; przybyły w końcu sierpnia; dodatkowo doszło 7.500 amnestionowanych i ułaskawionych, i jeszcze ponad 1.000 z zakładów, wszystko to dopiero w ciągu września [3]. W tym stanie rzeczy najżywotniejszy interes wojskowy wymagał, by polityka wygrała na czasie, i gdyby nie było wielu wskazówek, że Napoleon istotnie chciał uratować sojusz i doprowadzić do pojednania, to sam wzgląd wojskowy tłumaczyłby dostatecznie jego „pokojową mowę", przyjazne oświadczenia względem cara, próby nawiązania układów. W całym tym okresie czas pracował na jego korzyść przeciw Rosji.

Było trochę rzeczywistego optymizmu w słowach cesarza.

[1] *Corr.* 17639, 17681, 17685, 17687, 17702, 17716, 17723, 17725, 17731, 17747; Margueron II 308 i n., 333 i n.

[2] Margueron II 380—3. [3] Jw. I 307, 311.

Liczył, że Davout osiągnie już na 15 sierpnia, wliczając załogę Gdańska, 120.000 ludzi, co da z Sasami, Polakami, Westfalczykami armię 200-tysięczną. Liczb tych nie osiągnięto. W połowie września korpus Davouta spęczniał jednak do 100.000 ludzi, z czego 88.500 obecnych pod bronią [1], wliczając w to poza pierwszymi pięciu dywizjami piechoty świeże pułki z anektowanych miast hanzeatyckich, mające później odejść jako 6. dywizja do innego korpusu, na razie zaś buntujące się i dezertujące; dalej dywizję 7. polską, z przydaniem do niej 10 batalionów saskich, badeńskich i wirtemberskich; 8-pułkową dywizję lekkiej jazdy i 4-pułkową dywizję kirasjerów. Teraz kazał cesarz przygotowywać formację dalszych trzech dywizji: 6., 8. i 9., które utworzą później 2. korpus obserwacyjny nadłabski, na razie zaś zwiększą armię Davouta do 150.000 ludzi [2]. Jednocześnie podnosił raz jeszcze projektowaną ilość artylerii na 688 dział z 4.363 wozami i 19.600 końmi, nie licząc w tym artylerii sprzymierzonych polskiej i niemieckich [3]. Gwardię rozwijał w cztery dywizje piechoty. W końcu grudnia liczył już na 300.000 wojska francuskiego w armii czynnej. „Widzisz — pisał do Davouta — że nigdy nie dokonałem większych przygotowań". Tymczasem zaś w Hiszpanii stało jeszcze pod bronią 262.000 ludzi, a stan liczebny tamtych armii z szpitalami i zakładami przekraczał 353.000 [4].

Pierwsze dni stycznia r. 1812 przyniosły organizację „wielkiej armii" jeszcze nie ostateczną: 1. korpus obserwacyjny nadłabski Davouta, ks. Eckmühl, zachować miał 5 dywizyj piechoty; 2. obserwacyjny nadłabski Oudinota, ks. Reggio, miał dostać dywizje 6., 8., 9.; korpus obserwacyjny nadreński Neya, ks. Elchingen, do dywizji 10. i 11. dołączyć miał 7. z Gdańska i formującą się 12.; korpus obserwacyjny włoski wicekróla Eugeniusza składać się miał z dwóch dywizji francuskich, 13. i 14. i z jednej włoskiej, 15. Przy każdym z tych czterech korpusów miały być po 2 brygady jazdy lekkiej. Główna masa, czyli odwód jazdy, składać się miała z trzech korpusów, po jednej dywizji lekkiej jazdy i po dwie ciężkiej: pięć kirasjer-

[1] *Corr.* 17844; Margueron I 308.
[2] *Corr.* 17844; Margueron III 258; *Davout* III 274 i n., 292 i n.
[3] *Corr.* 18284, 18337. [4] Sbornik t. 21, str. 297.

skich, jedna dragońska [1]. Dnia 16 stycznia wyszła oficjalna nominacja Berthiera, ks. Neufchâtelu i Wagram, na majora generalnego (szefa sztabu głównego) „wielkiej armii", a 27 stycznia dekret o przejściu wszystkich oddziałów, należących do „wielkiej armii" na stopę wojenną [2]. Rocznik 1812 w sile 120.000 ludzi miał zapełnić w marcu zakłady pułkowe, jednocześnie zaś przygotowywano nową organizację gwardii narodowych, z podziałem na trzy powołania, z których pierwsze, od 20 do 26 roku życia, ma w myśl dekretu z 13 marca utworzyć 100 kohort do dyspozycji ministra wojny na obronę Cesarstwa; nazajutrz nowy dekret powoła 88 z tych kohort pod broń, w sile 80.404 gwardzistów [3].

Zakreślone były ramy wysiłku wojennego francuskiego. Ze sprzymierzonych najwięcej mieli dać wojska Polacy i z największą troskliwością czuwał Napoleon nad jego rozrostem i gotowością wojenną. Liczył, że Księstwo powinno dać 70.000 wojska, w czym 17.600 (a co najmniej 16.000) jazdy [4]; nalegał wciąż na zwiększenie stanów liczebnych obu głównych broni, gotów wziąć nadwyżkę ponad dotychczasowe etaty na koszt własny; stąd doszło do zawarcia 25 lutego 1812 konwencji z królem saskim, postanawiającej doprowadzenie trzech pułków dywizji gdańskiej w składzie 4-batalionowym do kompletu po 140 ludzi w każdej z 24 kompanii, z dodatkową 25. kompanią zakładową w każdym na koszt cesarski; zwiększenie w 11 pułkach piechoty, stojących w Księstwie, wszystkich 18 kompanii polowych z 104 na 160 ludzi; zwiększenie w 15 pułkach jazdy wszystkich 8 kompanii (półszwadronów) z 100 na 120 ludzi i tyleż koni; cały koszt wystawienia i żołdu tych nadwyżek szedł na rachunek cesarski [5] Etat wojska na rok 1812 wynosił już 62.659 wojska w kraju i 8.000 w trzech pułkach w Hiszpanii; w myśl konwencji następowało powiększenie siły liczebnej piechoty o 6.000, jazdy o 2.400 ludzi, co łącznie z siłą etatową czyniło już ponad 79.000

[1] *Corr.* 18410, 18427, 17264, 17217; Margueron III 405 i n., 467—8.
[2] Margueron III 558 i n., 616.
[3] Jw. III 65—6, 386 i n. [4] *Corr.* 18289, 18403.
[5] Prace przygotowawcze podjął Poniatowski jeszcze w kwietniu 1811: *Koresp.* nr 431 (i AN 1646, plaq. 7, f. 9—14). — *Corr.* 18477; raport Mareta 10 lutego (AE Saxe 82, f. 87 i n.); do Serry 15 lutego (AE Saxe, supl. 8); Margueron IV 276—7.

wojska warszawskiego [1]. Poza tym jeszcze latem 1811 roku musiało Księstwo dostarczyć z każdego pułku jazdy 50 doborowych ludzi dla formowanego pułku 2. ułanów nadwiślańskich (później 8. lekkokonny francuski) [2]; teraz świeżym rekrutem zapełnić miało szeregi powracających pułków nadwiślańskich i warszawskich. Cesarz ściągał z Hiszpanii pułki polskie. Już 7 stycznia 1812 odwoływał trzy stare pułki piechoty nadwiślańskiej i 7. lekkokonny (dawny 1. ułanów nadwiślańskich, stary pułk jazdy legionów); 4. piechoty nadwiślańskiej odwołany miał być po dokończeniu operacji, w których uczestniczył właśnie; 15 stycznia kazał natychmiast ściągnąć z Hiszpanii bijące się tam szwadrony lekkokonnych gwardii; 15 lutego kazał zawiadomić króla Fryderyka Augusta, że „4 pułki nadwiślańskie, które odznaczyły się w Aragonii, i 3 pułki (warszawskie), które są w Andaluzji, gdzie bardzo dobrze się sprawiały, wracają do Księstwa“ i mają być uzupełnione. W Paryżu dla przechodzących pułków nadwiślańskich gwardia urządzała przyjęcie na jego rozkaz, a chciał, by było uroczyste. Dziesiątkami rozkazów przynaglał odesłanie wszystkich tych pułków, ich należyte wyposażenie, uzbrojenie, oporządzenie, przysposobienie dla nich rekruta; żadna formacja francuska nie zajęła bodaj w jego korespondencji tyle miejsca, jakby chciał troskliwością odpłacić się błędnym rycerzom ich dalekiej ojczyzny za ciężkie służby obcej sprawie na obcej ziemi [3]. Uzupełnione pułki nadwiślańskie dać miały 11.000 piechoty i 2.000 lekkokonnych, do czego dochodzi 1.000 koni gwardii, łącznie już 93.000 wojska, nie licząc batalionów pociągowych, wystawionych w Księstwie, i gwardii narodowych. A cesarz liczy jeszcze na masę ochotników, która w ramach powiększonych etatów się nie zmieści, i na powstańcze wojska litewsko-ruskie.

W porównaniu z masą wojska polskiego skromniejsza była rola poszczególnych sojuszników niemieckich. Wojska saskie i westfalskie były w pogotowiu już w r. 1811; w grudniu ostrzeżono panujących Związku Nadreńskiego o bliskiej mobili-

[1] Etat na r. 1812 (Czart. 5219, str. 67; Dąbr. teka 21).
[2] *Corr.* 17796, 17798; Chuquet, *Ordres*, III 417.
[3] Margueron III 505—6. IV 318 i n.; Chuquet, *Ordres*, III 514, 523, 537, 552; Maret do Serry 15 lutego 1812 (AE Saxe, supl. 8); Szymanowski do Dąbrowskiego 22 lutego (Dąbr. teka 21); Brandt I 302—4.

zacji kontyngentów; 27 stycznia zarządzono pogotowie marszowe [1]. Z 123.000 kontyngentu przepisanego konwencjami prawie 26.000 już stało w Hiszpanii, Gdańsku, twierdzach nadodrzańskich; pozostawało do dyspozycji, z uwzględnieniem wyjednanych nadwyżek, 99.000; faktycznie uzyskiwano nieco więcej. Zmobilizowano więc Sasów 19.434, prócz 3.098 wystawionych uprzednio, razem 22.532 ludzi [2]; wojska bawarskiego razem 30.000 [3], westfalskiego 19.955, prócz dostarczonych przedtem 4.064, razem 24.000 [4]; wirtemberskiego 13.445 (w czym dostarczonych przedtem 1.200) [5], badeńskiego 4.700 (prócz dostarczonych już 4.060); bergijskiego 3.600 (prócz dostarczonych już 3.423); heskiego 5.224 (prócz 1.600 walczących w Hiszpanii) [6]; innych księstw 11.000 (prócz dostarczonych już 4.613); razem na wojnę z Rosją (poza wojskami zostającymi w Hiszpanii) do 116.000 [7]. Gdy liczba Polaków pod bronią przekraczała znacznie 2% ludności Księstwa, liczba wojsk Związku Nadreńskiego nie przenosiła 1% ludności składających go krajów. Dochodził do tego kontyngent pruski, 20.000 ludzi [8], i korpus posiłkowy austriacki, 30.000. Nadto wyszedł w lutym rozkaz zmobilizowania 8.000 wojska neapolitańskiego i wyprawienia do Gdańska. Siła tej dywizji doszła do 11.000 [9].

Masa ogólna wojska, z którego tworzy się „wielka armia", wynosiła w marcu 560.000 ludzi, bez rocznika 1812, mającego wypełnić z czasem szeregi dywizji rezerwowych.

W początku marca cesarz posunął naprzód organizację tych mas. Z I korpusu obserwacyjnego nadłabskiego tworzył I korpus „wielkiej armii" Davouta ks. Eckmühl; z II nadłabskiego — II „wielkiej armii" Oudinota ks. Reggio; z korpusu obserwacyjnego wybrzeży Oceanu korpus III Neya ks. Elchingen; z korpusu obserwacyjnego Włoch korpus IV wicekróla Euge-

[1] Margueron III 398—9, 465—6, IV 63; raport Berthiera 4 lutego 1812 (AN 1642); Schlossberger 241—5.

[2] Margueron IV 386—7, 612; raport Berthiera 21 lutego (jw.).

[3] Margueron IV 359—60, 586.

[4] Raport 6 lutego (jw.); Margueron IV 239—40, 587—8.

[5] Margueron IV 291—2, 588—9.

[6] Jw. IV 134—5, 293—4; raporty z lutego (jw.).

[7] Margueron IV 616—7.

[8] Raport z 8 kwietnia podaje 20.293 ludzi (AHG, C² 122).

[9] Raport z 14 maja (AHG, C² 124).

niusza (pod czasowym dowództwem generała Junota ks. Abrantès); wojsko polskie, stojące w Księstwie, ma utworzyć korpus V ks. Poniatowskiego; wojsko bawarskie korpus VI generała Saint-Cyr; saskie korpus VII generała Reynier; westfalskie VIII generała Vandamme; Wirtemberczycy, jako jedna dywizja, przyłączeni do korpusu Neya; poza związkiem korpusów zostają na razie inne wojska Związku Nadreńskiego, wojsko polskie powracające z Hiszpanii, Prusacy [1]. W miesiąc potem następuje decyzja utworzenia nowego IX korpusu marszałka Victora, ks. Bellune z jednej dywizji francuskiej (12., przeznaczonej pierwotnie do korpusu III) i z wielkoksiążęcych kontyngentów nadreńskich, do czego dojdzie jeszcze dywizja z trzech pułków polskich, wracających z Hiszpanii [2]; wreszcie, w końcu kwietnia, zdecydowane utworzenie korpusu X marszałka Macdonalda ks. Tarentu, gdzie odejdzie silna 7. dywizja z Gdańska z 12 batalionów polskich, uzupełniona 2 batalionami bawarskimi i 2 saskimi, oraz korpus pruski, zamieniony w jedną potężną dywizję [3]. Tzw. „książęca" dywizja Związku Nadreńskiego, przeznaczona do ochrony miast hanzeatyckich, jest jeszcze poza organizacją korpuśną. Wreszcie 1 czerwca, rozporządzono czterema dywizjami rezerwowymi, wypełnionymi rekrutem młodego rocznika: jedna ruszała za armią, trzy dalsze stwarzały nowy XI korpus marszałka Augereau ks. Castiglione [4].

Organizacja kawalerii uległa w drugiej połowie marca zmianom, wynikłym z włączenia przeważnej części jazdy polskiej i innych pułków sprzymierzonych w skład bojowy odwodu jazdy. Zamiast trzech powstawały cztery korpusy: I korpus odwodu jazdy generała Nansouty, II generała Montbrun, III generała Grouchy, IV korpus generała Latour-Maubourg; trzy pierwsze po dywizji lekkiej jazdy (w każdej po parę pułków sprzymierzonych) i po dwie dywizje ciężkie; w czwartym

[1] Rozkazy 3 marca *Corr.* 18544; Margueron IV 353—6.

[2] *Corr.* 18630. — Zamierzano pierwotnie włączyć do korpusu IX dywizję „książęcą", a pułki polskie złączyć z nadwiślańskimi; decyzja 25 kwietnia przyłącza je do korpusu IX; stan 1 kwietnia z odrywkami i *dépôts* 6415 ludzi (AHG, C² 123—4).

[3] Rozk. 30 kwietnia; *Corr.* 18673; *Davout* III 348—9.

[4] Rozk. 1 czerwca (AHG, C² 126).

dywizja ułanów polskich i dywizja ciężkiej jazdy sasko-westfalska (tu będzie dołączony pułk kirasjerów polskich)[1].

Gwardię rozwinięto w marcu w trzy dywizje piechoty i dywizję jazdy. Rozkazem z 13 marca przyłączono do gwardii, jako osobną dywizję, legię nadwiślańską, pod nową nazwą „legii Księstwa Warszawskiego“[2]. Oddziały bojowe gwardii z odwodem artylerii, formacjami technicznymi i pociągowymi stanowią „wielki odwód wielkiej armii“.

W tak zarysowującym się składzie bojowym rwała się jednolitość narodowa poszczególnych wielkich jednostek. Nie było już korpusu czysto francuskiego. Były korpusy jednolite polski, bawarski, saski, westfalski, austriacki, ale tylko ostatni obejmował całość kontyngentu. Polski objął zaledwie połowę wojsk Księstwa Warszawskiego, a czwartą część pułków jazdy. Bawarski nie objął całości piechoty bawarskiej, później zaś oddzielono od niego całą jazdę. Poza saskim były dwa pułki piechoty i większość jazdy; toż samo było z westfalskim. Inne korpusy były mniej lub więcej mieszane pod względem narodowym, a w dywizjach lekkiej jazdy, poza polską ułańską, różnolitość narodowa dochodziła do szczytu. Skład bojowy był narzucony przez dyzokację wojsk, obejmowanych nim stopniowo, miejsce i czas, w którym mogły znaleźć się na froncie; był modyfikowany następnie ze względów czysto operacyjnych. Napoleon nie rozbijał celowo jednolitych kontyngentów; nie liczył się tylko z ambicją narodową, boleśnie dotykaną przez te odrywki; względy praktyczne były na pierwszym planie[3]. Świadomie dążył — rzecz możliwa, choć nie dowiedziona — do takiego rozdziału jazdy polskiej, by była reprezentowana na całym froncie operacyjnym, co tłumaczy się całkowicie jej szczególną na tym teatrze wojny zdatnością do zwiadów. O Polaków, zwłaszcza o jazdę, a co najmniej już o oficerów polskich, dobijają

[1] Rozk. 24—27 marca (Margueron IV 506—12).

[2] Utworzenie dywizji 3 marca; przyłączenie do gwardii 13 marca: Margueron IV 496—7; Berthier do Poniatowskiego 5 kwietnia (AHG, C² 122). — Raport 10 kwietnia (jw.) wykazywał w 3 pułkach 109 ofic. i 5642 szer. — Nazwa nowa nie przyjęła się, zarzucona.

[3] Rozgoryczenie z powodu rozrywania kontyngentów w całej literaturze pamiętnikarskiej. Żale Fryderyka Augusta: Serra do Mareta 2 kwietnia (AHG, C² 122); o rozjątrzeniu Sasów Röder v. Bomsdorff I 5; Cerrini 347; Reynier do Berthiera 11 kwietnia (AHG, C² 122).

się dowódcy; w kierunku obdzielenia korpusów Polakami zrobił Napoleon raczej za mało, choć odrywki te były dla uczucia polskiego bolesne [1]. Nie było też przypadkowym kombinowanie w dwóch brygadach lekkiej jazdy pułków polskich z pruskimi, sojuszników najpewniejszych z wątpliwymi. Nie liczył się także z ambicją Bawarów, Sasów, Westfalczyków, później i Wirtembergczyków, dając im Francuzów za dowódców; toż samo uczyni z trzema dywizjami polskimi, nie zawsze nawet czyniąc wybór szczęśliwy. Tutaj zaufanie do doświadczenia i zdolności wybranego dowódcy spycha inne względy na bok; raz jeszcze sprawy polityczno-moralne schodzą na plan drugi wobec racji wojskowej, wszechwładnej.

### 3. „Wielka armia" r. 1812

Skład bojowy „wielkiej armii" r. 1812 i jej stany liczebne przekazane zostały w dwutygodniowych składanych cesarzowi raportach, które zestawiano w ogólne *Livrets de situations*. Za podstawowe można przyjąć zestawienie z 1 sierpnia, zawierające właściwie raporty stanów z różnych dat, od 25 maja do 15 lipca, przyjęte dla poszczególnych korpusów jako wyjściowe [2].

Dowództwo naczelne miał sam cesarz, z marszałkiem Berthier, księciem Neufchâtelu i Wagram, wicekonetablem, jako „majorem generalnym". Dowództwo naczelne artylerii miał generał Lariboisière, pociągów mostowych generał Eblé, inżynierii generał Chasseloup; na czele administracji stał generał Dumas, jako intendent generalny.

Korpus I marszałka Davout, księcia Auerstädt i Eckmühl (szef sztabu gen. Romeuf, po nim pułk. Kobyliński), składał się z dywizyj piechoty: 1. (Morand), 17 batalionów (w czym 2 badeńskie), 14.946 ludzi, w czym 12.785 obecnych pod bronią; 2. (Friant), 17 batalionów (w czym 2 hiszpańskie), 15.786 ludzi, a 13.714 obecnych; 3. (Gudin), 18 batalionów (w czym 1 meklemburski), 15.390 ludzi, a 13.570 obecnych; 4. (Dessaix), 17 bata-

[1] Światło rzucają tutaj listy Neya do Berthiera 18, 20 czerwca (AHG, $C^2$ 127). Por. zarzuty Marbot III 227—8.

[2] Situation au 1 août 1812 (AHG, $C^2$ 701); stąd zapewne brał cyfry Denniée, *Itinéraire*, 183 i n., do swej tablicy; Fabry IV, Annexe 252 i n. podaje raporty z różnych okresów, niekompletne. Co do Austriaków Welden 5—6.

lionów (w czym 1 heski), 13.304 ludzi, 11.214 obecnych pod bronią; 5. (Compans), 20 batalionów, 17.425 ludzi, a 14.967 obecnych pod bronią. W każdej z dywizji policzone kompania artylerii pieszej, kompania konnej, batalion pociągowy, kompania saperów, kolumna taborowa. W tym korpusie liczono jeszcze dywizję 7., którą przenosimy do korpusu X, w którego skład właśnie przechodzi. Jazdę lekką korpusu tworzyły brygady 1. (Pajol) i 2. (Bordessoulle), 16 szwadronów (w czym w 1. brygadzie 4 polskie 9. uł.), 3.674 ludzi, 3.417 obecnych pod bronią. Do tego odwód artylerii i parki. Korpus liczył ogółem 5 dywizji piechoty, 2 brygady lekkiej jazdy, 89 batalionów, 16 szwadronów, 83.446 ludzi, a 71.730 obecnych pod bronią, dział 150.

Korpus II marszałka Oudinota, księcia Reggio (szef sztabu gen. Lorencez), składał się z dywizji: 6. (Legrand), 16 batalionów (w czym 2 portugalskie), 14.027 ludzi, 11.712 obecnych pod bronią; 8. (Verdier), 16 batalionów, 13.312 ludzi, 11.188 obecnych pod bronią; 9. (Merle), 16 batalionów (w czym 4 kroackie, 8 szwajcarskich), 12.454 ludzi, 9.972 obecnych pod bronią; artyleria, pociągi, saperzy, tabory jak w poprzednim. W lekkiej jeździe miał brygady 5. (Castex), 8 szwadronów, i 6. (Corbineau) 12 szwadronów (tu 8. lekkokonny, Polacy). Do tego odwód i park artylerii. Korpus miał ogółem 3 dywizje piechoty, 2 brygady lekkiej jazdy, 46 batalionów, 20 szwadronów, liczył 44.532 ludzi, z czego 37.010 obecnych pod bronią, dział 92.

Korpus III marszałka Neya, księcia Elchingen (szef sztabu gen. Gouré), składał się z dywizji: 10. (Ledru), 16 batalionów (2 portugalskie), 12.985 ludzi, 11.493 pod bronią; 11. (Razout), 18 batalionów (w tym 4 iliryjskie, 2 portugalskie), 14.338 ludzi, w czym 12.775 obecnych pod bronią; w tych obu dywizjach artyleria i pomocnicze rodzaje broni jak wyżej; 25. (korpus wirtemberski, dowódca następca tronu, później gen. Marchand), 12 batalionów, 2 kompanie artylerii pieszej, 2 konnej, 8.997 ludzi, 8.814 obecnych pod bronią. Lekka jazda (gen. Woelwarth) składała się z brygad 9. (Mourier), 11 szwadronów (4 wirtemberskie), i 14. (Beurmann), 16 szwadronów (8 wirtemberskich), ludzi 3.835, obecnych 3.577. Nadto odwód i park artylerii. Korpus liczył ogółem 3 dywizje piechoty, 2 brygady lekkiej jazdy, 46 batalionów, 27 szwadronów, 42.769 ludzi, 39.206 obecnych pod bronią, dział 72 (w czym 52 wirtemberskie).

Korpus IV Eugeniusza Napoleona, zastępca gen. Junot książę Abrantès (szef sztabu gen. Charpentier, później Dessolles a po nim gen. Guilleminot), składał się z dywizji: 13. (Delzons), 16 batalionów (2 kroackie), ludzi 12.520, a 11.707 obecnych; 14. (Broussier), 16 batalionów (2 hiszpańskie), 11.483 ludzi, 10.524 obecnych; 15. włoskiej (Pino), 16 batalionów (2 dalmackie), 12.956 ludzi, 11.960 obecnych; artyleria i pomocnicze formacje jak w dywizjach korpusu I. Lekka jazda (Ornano) składała się z 12. brygady (Guyon) i 13. (Villata), razem 14 szwadronów, 2.619 ludzi, 2.361 obecnych. Gwardia królewska (Lecchi) miała 6 batalionów, 7 szwadronów, 6.285 ludzi, 6.027 obecnych. Do tego odwód i parki artylerii, oraz oddziały marszowe. Korpus miał razem 4 dywizje piechoty, 3 brygady lekkiej jazdy, 54 bataliony, 21 szwadronów, 52.879 ludzi, a 49.284 obecnych pod bronią, dział 116.

Korpus V, polski, ks. Poniatowskiego (szef sztabu gen. Fiszer), miał dywizję 16. (Zajączek), 12 batalionów, 12.396 ludzi, w czym 11.089 obecnych pod bronią (ale w tym liczony pułk 13., zostawiony w Zamościu); 17. (Dąbrowski), 12 batalionów, 12.364 ludzi, 11.187 obecnych pod bronią; 18. (Kamieniecki, później Kniaziewicz), 9 batalionów, 9.466 ludzi, 7.514 obecnych pod bronią; w każdej dywizji po 2 kompanie artylerii polowej, $^1/_2$ kompanii artylerii ciężkiej, $^1/_2$ kompanii saperów. W lekkiej jeździe (Kamieński), brygadach 18., 19., 20. (Tyszkiewicz, Sułkowski), 20 szwadronów, miał 3.972 ludzi, 3.552 obecnych pod bronią; do tego odwód i park artylerii, park inżynierii, pociąg mostowy i tabor. Razem w korpusie 3 dywizje piechoty, 3 brygady lekkiej jazdy, 30 batalionów, 20 szwadronów, 40.328 ludzi (bez pułku w Zamościu 37.360), a pod bronią 35.202 (32.521), dział 70.

Korpus VI, bawarski, generała Gouvion-Saint-Cyr (szef sztabu adiutant-komendant d'Albignac), składał się z dywizji: 19. (Deroy), 13 batalionów, 11.062 ludzi, z czego 10.537 obecnych pod bronią; 20. (Wrede), 15 batalionów, 12.680 ludzi, z czego 12.202 obecnych pod bronią; przy dywizjach łącznie 8 kompanii artylerii pieszej, 1 ciężkiej, 9 pociągów; jazdy lekkiej brygada 21. (Seydewitz) i 22. (Preysing), 16 szwadronów, 2.049 ludzi, 1.902 pod bronią; nadto park artylerii; w całym korpusie 2 dywizje

piechoty, 2 brygady lekkiej jazdy, 28 batalionów, 16 szwadronów, 26.272 ludzi, a 25.071 obecnych pod bronią, dział 58.

Korpus VII, saski, generała Reynier (szef sztabu gen. Gressot, saski szef sztabu płk. Langenau) składał się z dywizji 21. (Lecoq), 9 batalionów, 7.804 ludzi, a 7.002 obecnych pod bronią; 22. (Gutschmid, po nim Funck), 8 batalionów, 7.609 ludzi, a 6.746 obecnych pod bronią; przy obu po baterii konnej i pieszej, parki dywizyjne, oddziały saperów; lekka jazda (Funck, po nim Gablenz), brygada 23., 12 szwadronów z baterią artylerii konnej, 2.735 ludzi, w czym 2.183 obecnych pod bronią; przy tym odwód artylerii, pociągi i tabory. Razem w korpusie 2 dywizje piechoty, 1 brygada lekkiej jazdy, 18 batalionów, 12 szwadronów, 19.034 ludzi, a 17.127 obecnych do boju, dział 50.

Korpus VIII, westfalski, generała Vandamme (usunięty w końcu czerwca, na jego miejsce w końcu lipca Junot książę Abrantès; szef sztabu adiutant-komendant Revest) składał się z 23. dywizji (Tharreau), 12 batalionów, 10.579 ludzi, 10.112 obecnych; z 24. (Ochs), 6 batalionów, 5.366 ludzi, 5.199 obecnych; przy dywizjach po 2 kompanie artylerii; 24. brygada lekkiej jazdy (Hammerstein), 13 szwadronów, 2.193 ludzi, 2.034 obecnych, do tego odwód i park artylerii oraz pociągi. Razem w korpusie 2 dywizje piechoty, 1 brygada lekkiej jazdy, 18 batalionów, 13 szwadronów, 18.800 ludzi, a 17.875 obecnych pod bronią, dział 34.

Korpus IX marszałka Victora, księcia Bellune, składał się z 12. dywizji (Partouneaux), 17 batalionów francuskich, 2 kompanie artylerii pieszej, batalion pociągów, 15.342 ludzi w czym 13.972 pod bronią; z 26. (Daendels), brygady bergijska, badeńska, heska, 14 batalionów, przy tym 25. brygada lekkiej jazdy, 14 szwadronów; 3 kompanie artylerii pieszej, 1 konnej, oddziały pociągowe, 12.942 ludzi, a 11.700 pod bronią; 28. (Girard), 9 batalionów polskich z kompanią artylerii pieszej i saperami, 7.488 ludzi, wszystko obecne pod bronią. Ogółem miał korpus 3 dywizje piechoty, 1 brygadę lekkiej jazdy, 40 batalionów, 14 szwadronów, 35.772 ludzi, w czym 33.160 obecnych pod bronią, dział 42, w czym 6 polskich. Nadto podlegało Victorowi 16 batalionów w Gdańsku, co podnosiło liczbę jego wojska na 49.439 ludzi, a 46.568 pod bronią.

Korpus X marszałka Macdonalda, księcia Tarentu (szef sztabu Terrier), składał się z korpusu pruskiego (Grawert), to jest z 27. dywizji piechoty (York), 19 batalionów, 14.206 ludzi a 13.009 obecnych; brygad 26. i 27. lekkiej jazdy (Massenbach, Hünerbein), 16 szwadronów, 2.701 ludzi, 2.466 obecnych; do tego 3 baterie konne i 4 piesze, 5 kolumn parkowych, 2 mostowe, 2 kompanie pionierów, ogółem 18.637 ludzi, a 17.150 obecnych pod bronią; do tego dochodziła dywizja 7. (Grandjean), 20 batalionów (12 polskich, 4 westfalskie, 2 bawarski, 2 saskie) z polską artylerią pieszą i konną, pociągami, saperami, ludzi 16.494, obecnych pod bronią 15.274. Razem w korpusie X były 2 dywizje piechoty, 2 brygady lekkiej jazdy, 39 batalionów, 16 szwadronów, ludzi 35.131, obecnych pod bronią 32.421, dział 90, (pruskich 66, polskich 24).

Korpus XI armii marszałka Augereau, księcia Castiglione, (szef sztabu gen. Ménard), składał się w połowie lipca z dywizji 30. (Heudelet), 22 bataliony 17.182 ludzi, 15.590 obecnych pod bronią; 31. (Lagrange), 14 batalionów, 10.421 ludzi, 9.120 obecnych pod bronią; te obie złożone z batalionów marszowych, wypełnionych rekrutem r. 1812; 32. (Durutte), 15 batalionów, 11.502 ludzi, a 10.153 pod bronią; tę składają dawni *réfractaires*; 33. dywizja neapolitańska (Detrès), w składzie 8 batalionów i 6 szwadronów, miała 7.987 ludzi, 7.575 pod bronią; w chwili wybuchu wojny przesunięta była do Włoch północnych, na teatrze wojennym zjawi się u schyłku kampanii. Wreszcie 34. (Morand), 13 batalionów (w czym 2 westfalskie, 2 heskie, 2 domów książęcych saskich), kompania artylerii heskiej, 10.822 ludzi, 10.136 obecnych pod bronią. Do tego dochodziło 5 batalionów w garnizonach. Razem podlegało ks. Castiglione 5 dywizyj, 77 batalionów, 16 szwadronów, 62.886 ludzi, z czego 57.511 obecnych pod bronią.

Poza tym dywizja 29. (1. rezerwowa) generała Józefa Lagrange, 16 batalionów, 13.667 ludzi, obecnych 13.408, ruszała 1 lipca z Berlina za armią.

Odwód kawalerii, podległy królowi neapolitańskiemu Joachimowi Napoleonowi (Murat) z szefem sztabu generałem Belliard, składał się z 4 korpusów.

Korpus 1., odwodu kawalerii, generała Nansouty, miał 1. dywizję kawalerii lekkiej (Bruyères), z brygad 3., 4., 15. (w ostatniej,

Niemojewskiego, 2 pułki polskie, jeden pruski) szwadronów 27 (w czym 8 polskich, 4 pruskie), ludzi 6.644, obecnych 5.776; 1. kirasjerów (Saint-Germain), 16 szwadronów, w czym 4 lekkokonnych, 3.599 ludzi, 3.232 obecnych; 5. kirasjerów (Valence), złożoną jak poprzednia, 3.219 ludzi, 2.970 obecnych; przy dywizji lekkiej kompania artylerii konnej, przy ciężkich po 2 kompanie, oddziały pociągowe. Ogółem 59 szwadronów, 13.507 ludzi, 12.016 pod bronią, dział 30.

Korpus 2., odwodu kawalerii, generała Montbrun, miał 2. dywizję lekkiej kawalerii (Sebastiani, później Pajol) z brygad 7., 8., 16. (w ostatniej, gen. Subervie, 1 pułk polski, 1 pruski, 1 wirtemberski), szwadronów 28 (w czym 12 cudzoziemskich), ludzi 5.158, obecnych 4.965; 2. kirasjerów (Watier), 16 szwadronów, 2.713 ludzi, 2.583 obecnych; 4. kirasjerów (Defrance), 16 szwadronów, 2.938 ludzi, 2.720 obecnych; skład dywizji kirasjerskich, artyleria i pociągi jak wyżej; razem 60 szwadronów, 10.920 ludzi, 10.372 obecnych, dział 30.

Korpus 3., odwodu kawalerii, generała Grouchy, miał 3. dywizję kawalerii lekkiej (Chastel), brygady 10., 11., 17. (ostatnia bawarsko-saska), 28 szwadronów (w czym 12 cudzoziemskich), ludzi 4.518, z czego 4.104 obecnych; 3. kirasjerów (Doumerc; stale oddzielona do korpusu ks. Reggio), 15 szwadronów, 3.311 ludzi, 2.800 obecnych; 6. ciężkiej jazdy, dragonów (Lahoussaye), 16 szwadronów, 2.850 ludzi, 2.721 obecnych; skład dywizji kirasjerskiej, artyleria, pociągi jak wyżej; ogółem 59 szwadronów, ludzi 10.699, obecnych 9.625, dział 30.

Korpus 4., odwodu kawalerii, generała Latour-Maubourg (szef sztabu podpułkownik Seron), składał się z 4. dywizji kawalerii lekkiej (Rożniecki), brygady 28. (Dziewanowski) i 29. (Turno), 24 szwadrony (polskie), 2 kompanie artylerii konnej (polskiej), 6.000 ludzi, 4.846 obecnych pod bronią; 7. ciężkiej (Lorge), brygada saska (Thielmann) 10 szwadronów (2 polskie), westfalska (Lepel) 8 szwadronów; razem w dywizji 18 szwadronów, ludzi 3.273, obecnych 3.114; w całym korpusie 42 szwadrony, ludzi 9.273, obecnych 7.960, dział 24.

Ogółem w odwodzie jazdy było 11 dywizji, w czym 4 lekkie a 7 ciężkich, 220 szwadronów, ludzi 44.359, z czego 39.973 obecnych pod bronią, dział 114.

Gwardią cesarską dowodził marszałek Bessières, książę

Istrii; piechotą gwardii marszałek Mortier, książę Treviso; odwodem artylerii generał Sorbier. Dywizja 1. młodej gwardii (Delaborde), 12 batalionów, 3 kompanie artylerii, 3 pociągowe, 1 saperów, 1 taborowa, miała ludzi 9.747, obecnych 9.308; 2. (Roguet), 10 batalionów, 2 kompanie, artylerii, 3 pociągowe, 1 saperów, 1 taborowa, ludzi 9.253, obecnych 8.540; 3. starej gwardii (marszałek Lefebvre książę Gdańska, gen. Curial), 10 batalionów, 2 kompanie artylerii, 1 pociągową, 1 saperów, 1 taborową, 8.651 ludzi, 8.335 obecnych; dywizja kawalerii gwardii (generałowie Walther, Saint-Sulpice, Guyot, Durosnel, Krasiński, Colbert) miała 25 szwadronów (4 polskie), 2 kompanie artylerii konnej, 2 taborowe, 6.415 ludzi, 6.273 obecnych. Wielki odwód artylerii w 8 bateriach konnych i 11 pieszych miał ludzi 2.310, obecnych 2.120; park inżynierii 2.548, obecnych 2.544. Dywizja Księstwa Warszawskiego (Claparède, Chłopicki), w 9 bataljonach (trzy trzecie jeszcze w tyle) miała 8.128 ludzi, a 7.747 obecnych pod bronią (pułk 4., jeszcze w Hiszpanii, w chwili rozpoczęcia wojny liczył z pierwotnych 2.200 tylko 757 obecnych pod bronią). Ogółem liczono w gwardii 4 dywizje piechoty, 1 kawalerii, batalionów polowych 41, szwadronów 25, ludzi 50.643, a 48.417 obecnych pod bronią, dział 176.

Do tego w parkach artylerii i inżynierii, artylerii fortecznej, formacjach technicznych było ludzi 20.111, obecnych 18.723.

Załogi fortec: Magdeburga, Gdańska, Królewca, Elbląga, (poza wojskami korpusów IX i XI) liczyły 7.636 ludzi, a 7.006 obecnych pod bronią.

Dochodziła do tego dywizja „książęca“ Związku Nadreńskiego (Carra Saint-Cyr) z kwaterą główną w Hamburgu, załogi miast hanzeatyckich, dywizja duńska (Ewald); w tej grupie 12.610 ludzi a 12.120 obecnych pod bronią; formacje marszowe w liczbie ogólnej 27.467; inne oddziały luźne.

Ogół „wielkiej armii“ wynosił 568 batalionów, 433 szwadrony, 644.024 ludzi, z czego 13.857 detaszowanych, 41.372 w szpitalach, 588.575 (w czym 16.723 oficerów) obecnych pod bronią, 155.361 koni.

Nie jest w tym policzony korpus austriacki, generała kawalerii ks. Schwarzenberga (szef sztabu pułk. Stutterheim), dywizje „prawego skrzydła“ (Trauttenberg), „centrum“ (Bianchi),

„lewego skrzydła“ (Siegenthal), „odwodu“ (Frimont), razem $29^1/_2$ batalionów, 45 szwadronów, 24.634 piechoty (z artylerią i inżynierią), 6.270 jazdy, łącznie 30.904 ludzi obecnych pod bronią, dział 60. Z tym korpusem (a bez jego parków i taborów) stan liczebny „wielkiej armii“ wzrasta do 598 batalionów, 478 szwadronów, 674.928 ludzi obecnych pod bronią, dział polowych i pułkowych 1.122, z artylerią oblężniczą dział 1.300.

Z powyższych sił właściwą armię czynną w czerwcu r. 1812 tworzą korpusy I—VIII oraz X, cały odwód kawalerii, cała prawie gwardia i korpus austriacki, 32 dywizje piechoty, 13 dywizji odwodowych kawalerii i 18 samodzielnych brygad korpusowej jazdy, 440 batalionów, 451 szwadronów, 489.137 ludzi, 444.220 obecnych pod bronią.

Są to liczby oficjalne, zebrane z idących drogą służbową wykazów stanu liczebnego, sprawdzane w zasadzie przez organy kontrolne; ścisłość ich jest ciągłym przedmiotem troski cesarza. Liczby wyższe, oznaczające ogólny stan poszczególnych jednostek, są pewne: odpowiadają listom kontrolnym. Inaczej z liczbami obecnych pod bronią, trudnymi do sprawdzenia. Tutaj, wedle wskazówek ludzi dobrze poinformowanych, orgie miała święcić milcząca zmowa podwładnych wszelkich stopni, zatajając ubytki niebojowe oraz niedozwolone odrywki. Co do gwardii stwierdza to wyraźnie generał tegoż właśnie korpusu, Berthezène [1]. Jak daleko powinna pójść redukcja, nikt tego nie ustali, jak nie zdołał ustalić sam cesarz. Z drugiej bowiem strony nie podobna dać wiary liczbom Gourgauda, który twierdzi, że w dokumentach oficjalnych, pełnych zapisek cesarza, znalazł stan armii w chwili przejścia Niemna 325.900 ludzi pod bronią, w czym 155.400 Francuzów i 170.500 sprzymierzonych, dział 984 [2]. Twierdzenie to nie znajduje poparcia w licznie zachowanych dokumentach. Może w zestawieniu, które widział Gourgaud, brakowało pewnych korpusów, naprzykład korpusu Schwarzenberga, oraz parków, z których doliczeniem suma zbliża się do wynikającej z raportów. Nie jest też wykluczone, że Gourgaud zmylił datę zestawienia i za stany w chwili przejścia Niemna przyjął stany o miesiąc późniejsze, znad Dniepru i Dźwiny,

[1] *Souvenirs* I 324—6. Por. Dedem de Gelder 225—7.
[2] *Examen* I 106—7.

dające w przybliżeniu, gdy idzie o ówczesny stan bojowy, które do tej pory przeszły granicę, podaną przezeń liczbę ogólną.

Choćby nawet wypadło odrzucić kilkadziesiąt tysięcy z podanych stanów liczebnych na zatajone ubytki, były to masy ogromne; bez zmiany pozostaje też liczba, określająca masę, którą uruchomił Napoleon.

Liczba ogromna wojsk zmuszała do podziału na taką ilość korpusów, że bezpośrednie dowodzenie całością stawało się trudnym, i do rozdziału sił w przestrzeni grupami korpusów, z których każda wymagała odrębnego dowództwa. Stąd początkowy podział na armie: prawe skrzydło, korpusy V, VII, VIII oraz IV odwodu kawalerii, dowódcą król Hieronim (szef sztabu gen. Marchand); centrum, korpusy IV, VI oraz III odwodu kawalerii, dowódcą wicekról Eugeniusz (szef sztabu gen. Charpentier); lewe skrzydło, korpusy I, II, III, X oraz I i II odwodu kawalerii, dowódcą zrazu Davout (szef sztabu gen. Romeuf), później sam cesarz.

Obok tego nowego zjawiska, jakim było utworzenie grupy armii, uderzał ogromny, zdaniem wielu nadmierny rozrost odwodu kawalerii, wytworzenie armii konnej tak licznej, że sama jej liczba postawi pod znakiem zapytania możliwość zaopatrzenia w furaż, a nawet regularnego pojenia koni. Chciał cesarz mieć w tej armii konnej potężne narzędzie manewru i pościgu. Narzędzie to zawiedzie [1].

Wreszcie, jak wspomniano, rozrost potężny uprzywilejowanego korpusu doborowego, gwardii, pozostawiał w ręku cesarza odwód potężny, który, rzucony w porę na szalę, by osiągnąć rozstrzygnięcie, mógł sowicie się opłacić; nieczynny, w razie ruiny innych korpusów ulegnie jej sam, niezdolny już odwrócić katastrofy [2].

### 4. Dowódcy i wojska

Siłę „wielkiej armii“ pomnażał jak zawsze geniusz Napoleona. Był on jeszcze tytanem myśli i woli. Cokolwiek mówiono i pisano o rzekomym osłabieniu jego sił fizycznych i duchowych w tym czasie, nadal przechodziły one zwykłą miarę ludzką. Gdyby nie było pewnych co do tego świadectw, sama korespondencja

[1] Krytyka: Roguet IV 462—3.
[2] Chuquet, *Etudes*, V 223 i n.

polowa Napoleona starczyłaby za wszystkie[1]. Ale cesarz przyzwyczaił swych pomocników, że sam o wszystko się zatroszczy, wszystko przewidzi i zarządzi. Tak było w poprzednich kampaniach i udawało mu się starczyć za wszystkich. Teraz niesłychana jego energia i czynność bądź co bądź nie była już taką, jak w kampanii jenajskiej, za to armia była o wiele większa, warunki działania trudniejsze, pracy wielokrotnie więcej. Czymże był major generalny Berthier? Z tytułu nawet był tylko ekspedytorem rozkazów cesarskich. Blisko sześćdziesięcioletni, trapiony podagrą, bardzo zmęczony nerwowo i fizycznie, odwykły od samodzielnej pracy operacyjnej, już nie zdobywał się nawet na sprostowanie omyłek, popełnianych w gorączkowym wysiłku przez cesarza, na uzupełnienie jego dyrektyw szczegółami wykonawczymi; niczego nie przewidywał, żadnej nie usuwał trudności[2]. Jeszcze podziwiano jego systematyczność i sprawność kierowanej przezeń machiny sztabowej; ale była już ona bez duszy. Widziano raz w czasie tej kampanii znakomitego kiedyś współpracownika Bonapartego, jak ślęczał nocą nad papierami, na które łzy kapały mu z oczu, łzy żalu za wspaniałą rezydencją w Grosbois, bogactwem i wygodami, które były dlań tylko tantalową udręką. Gdy jeszcze się zważy zupełną niezdatność intendenta generalnego Dumasa, zadziwić się wypadnie nad samotnym wysiłkiem cesarza; ale nie wyda się dziwnym, że wysiłek ten nie zawsze sprostać mógł okolicznościom.

Pierwszym był po cesarzu król Joachim Napoleon (Murat). Gorączka, często tracący głowę w trudnej sytuacji, „krzyczał, futrował i łajał bez miary", „po arlekińsku trochę przybrany", niegdyś świetny wódz jazdy, od czterech lat już zależał pola. Jeszcze wspaniały inicjatywą i odwagą na polu bitwy, zasypiający w beztrosce poza bitwą, w operacjach często lekkomyślny, nie umiał oszczędzać ludzi i koni; pomawiano go też o rujnowanie

[1] Co do sił i zdrowia Napoleona należy porównać z legendą, stworzoną przez Ségura, świadectwo Caulaincourta I i II, a zwłaszcza źródło najbardziej bezpośrednie, dzienniczek jego jako w. koniuszego, stanowiący itinerarium Napoleona z godziny na godzinę w ciągu pierwszej połowy kampanii. Por. Kircheisen, *Napoleon I, ein Lebensbild*, Stuttgart 1929, II 43.

[2] Sprawdzianem roli Berthiera jest porównanie rozkazów dawanych mu przez Napoleona z jego rozkazami dla podległych dowódców i szefów służb, zachowanymi w całości jako Régistres du Major Général (AHG).

jazdy przez nieprzezorność własną [1]. Z niechęcią szedł na tę wojnę; porwała go i wyniosła na wyżyny bohaterstwa; nie będzie mu danym utrzymać się na nich w obliczu niepowodzeń [2]. O Hieronimie westfalskim jako wodzu mówić nie warto; wskazaliśmy na stosunek do niego jego francuskich podwładnych, gorzej niż lekceważący. Wicekról Eugeniusz więcej miał od obu sympatii, mało jeszcze autorytetu wobec starszych wiekiem i służbą marszałków i generałów. Bez większych talentów operacyjnych, bez większej inicjatywy i rozmachu zaczepnego, ale żołnierz bitny, bardzo lubiany w wojsku, miał już pewną praktykę w dowodzeniu armią. Z dowódców korpusów czterdziestodwuletni Davout, „surowy, sprawiedliwy, nieskazitelny“ [3], łączył świetne talenty organizacyjne i administracyjne z mistrzostwem taktycznym i operacyjnym, którego dowiódł pod Auerstädt i pod Eggmühl. Wrogi Prusom i Rosji, z sercem dla Polski, na wojnę tę on jeden wśród marszałków poszedł z całej duszy [4]. Oudinot, „Bayard nowoczesny“ nieustraszony żołnierz, nie szczędzący się i nie szczędzony przez kule (osiągnie rekordową liczbę trzydziestu trzech ran), wspaniały był na czele dywizji grenadierów: „nic piękniejszego jak on w ogniu“; mało był jednak zdatny na dowódcę korpusu, zwłaszcza operującego samodzielnie [5]. Ney, *figura quadrata firmisque membris*, żołnierz niezrównany, o żelaznej wytrzymałości i energii, ale zarazem zapalczywy i brutalny, talent taktyczny duży przy niebezpiecznej czasem gorączce w boju, w dziedzinie operacyjnej nie-

---

[1] Ostra, może stronna krytyka w niedruk. relacji Davouta (AHG). Por. Szumski 9—10, 18—9, 23—4, Dedem de Gelder 243—8. Pięknie rysuje się postać Murata u Brandta i Siemońskiego. Co do stroju zabawna wiadomość w liście Rożnieckiego do Dąbrowskiego, Drybino 21 sierpnia (Dąbr. teka 21): „Król neapolitański po polsku się przebrał, w kontuszu, żupanie i sarmackiej czapie się ubiera“.

[2] Tarlé, *Murat*, Paris 1914, 115—6. Charakterystykę jego i innych marszałków i generałów daje Revol, *Histoire de l'armée française*, Paris 1929, 158—62; stany służby: Six, *Dictionnaire biographique des généraux et amiraux français de la Révolution et de l'Empire*, Paris 1934, 2 t.

[3] Dedem de Gelder 195—8.

[4] *Otiecz. wojna* XIII nr 378. Tragedię Davouta w tej wojnie przedstawił Chuquet, *Études*, V.

[5] Relacja Czernyszewa (*Otiecz. wojna* XIII nr 378). Apoteoza we wspomnieniach Pilsa, *Journal de marche*. Por. Thurn und Taxis 49—50.

wiele górował nad tamtym [1]. Junot, zastępczo dowodzący korpusem włoskim, zniszczony życiem hulaszczym, zapity, nie tylko nie był dowódcą, ale nie umiał już być żołnierzem [2]. Saint-Cyr, dowodzący Bawarami, zgorzkniały samotnik, pomawiany o zimny egoizm, zły przełożony, zły kolega i zły podwładny, łączył świetne zdolności taktyczne i operacyjne z gnuśnością w działaniu [3]. Reynier, dowodzący Sasami, tęgi, doświadczony generał, ale również zgorzkniały i zniechęcony, słynął z ścigających go niepowodzeń, w których pewna, właściwa mu nonszalancja nie była bez winy [4]. Vandamme, dowodzący Westfalczykami, żołnierz i dowódca tęgi, zakończył kampanię przed jej rozpoczęciem obwiniany o rozboje [5]. Victor, lubujący się w paradach, w działaniu miękki, do żadnego ryzyka niezdolny, nie stanie na wysokości powierzonych mu zadań. Macdonald, człowiek o wysokiej kulturze ducha i wartości moralnej, ceniony jako jeden z niewielu prawdziwych wodzów między marszałkami Cesarstwa, nie znajdzie okazji, by opinię tę potwierdzić [6]. Augereau, zdemoralizowany gruntownie, nie wystąpi czynnie w tej kampanii. Na czele gwardii stoją trzej wspaniali żołnierze: Mortier *ipse inter primos praestante corpore*, okazały i rycerski, Bessières, dzielny kawalerzysta, ale bez zapału do wojny, skłonny do rad ostrożnych, Lefebvre, stary weteran, pięknie figurujący wśród pułków weteranów; talentom żadnego z nich cesarz nie dowierzał. Wreszcie idą dowódcy korpusów jazdy: zdolny Nansouty, zapalczywy i lekkomyślny Montbrun (którego zastąpi bardziej jeszcze nieopatrzny Sebastiani), Grouchy, dowódca o dużym doświadczeniu i talentach operacyjnych [7], Latour-Maubourg, bohaterski, ale nieprzygotowany do samodzielnego prowadzenia większych mas kawalerii samodzielnej [8].

[1] Brandt I 475; Röder v. Bomsdorff II 99.

[2] Pastoret (Revue de Paris 1902, II 473, 496); Sołtyk 165—6; Castellane I 137; Dedem de Gelder 233.

[3] Thurn und Taxis jw.; Marbot III 110—1, 125—6.

[4] Funck 13—22 i pass.

[5] Bardzo pochlebną opinię o jego talentach notuje Czernyszew (jw.)— Opinia o jego grabieżach w Polsce m. inn. Pfister (Preuss. Jahrbücher t. 82, str. 440).

[6] Thurn und Taxis 75; Berthezène I 397.

[7] O Grouchym Czernyszew (jw.).

[8] O Latour-Maubourgu Roth v. Schreckenstein, Cerrini, Łagowski pass.

Przegląd powyższy dowódców korpusów i grup operacyjnych daje do myślenia. Na wodza w wielkim stylu jeden tylko z nich jest zdatny, Davout; na dowódców korpusów i małych armii samodzielnie operujących — jeszcze Eugeniusz, Ney, Poniatowski, Macdonald, gdyby szedł na wojnę z przekonaniem, Saint-Cyr, gdyby charakter jego nie zawodził, może Reynier, gdyby nie zniechęcenie i nonszalancja; może ponadto Grouchy. Połowa przynajmniej dowódców korpusów to ludzie albo intelektualnie do zadań swych niedorośli, albo zużyci przez dwadzieścia lat wojowania, albo załamani moralnie. Niewątpliwie, były w szeregach armii francuskiej zastępy ludzi pełnych energii i dobrej woli, zdolnych i doświadczonych, łatwo mogących dojrzeć jako dowódcy korpusów: było kilkunastu generałów dywizji, noszących buławę marszałkowską w tornistrze czy w mantelzaku. Ale cesarz wlókł za sobą kulę ołowianą, jaką była jego stworzona przezeń dygnitarska hierarchia, a starych towarzyszy nierad się pozbywał, choćby naocznie widział ich ruinę duchową.

„Wielka armia“ 1812 roku nie była narodową. Mało miała wspólnego z armiami Republiki, niewiele wspólnego z armiami spod Austerlitzu i Jeny. Właściwe wojsko francuskie liczyło w niej niespełna 350.000, cudzoziemskie korpusy i oddziały do 325.000. Stosunek ten zaś w rzeczywistości przedstawiałby się jeszcze inaczej, gdyby wykazy stanów uwzględniały narodowość rekruta, wypełniającego francuskie kadry pułkowe. Udział rdzennej Francji, ogromny, gdy idzie o dowódców i kadry, zwłaszcza wyższe, liczbą szeregowych niewiele przekraczał 200.000 i stanowił najwyżej trzecią część ogólnego stanu liczebnego. „Nasza piękna, nasza nieporównana Wielka Armia jest prawdziwą wieżą Babel“ — zapisze jeden z uczestników.

Znakomity żołnierz, dzielny uczestnik kampanii, generał Roguet, którego pamiętniki zawierają uwagi krytyczne bystre i rzetelne, przypisze niepowodzenie przedsięwzięcia ogromowi i niejednolitości użytych mas. Istotnie nigdy przedtem nie uruchomiono mas tak wielkich, o składzie tak różnorodnym. Ale i przodujący element, wojsko francuskie, miało odmienne niż dawniej oblicze moralne i skład szeregów odmienny. Wielu wybitnych oficerów uważało wojnę tę za nieszczęście. Tak mówił pułkownik Delaître oficerowi polskiemu: „Od czasów Cesarstwa wszystkie nasze wojny są niepolityczne, które ciągną nas do

upadku. Czegoż mamy szukać w pustyniach Polski, a dopieroż Rosji?“ [1] „Nie byliśmy już ci sami — powiada Roguet o dowódcach francuskich — nowe potrzeby wywoływały chęć zachowania; więcej rachowano“ [2]. A szef sztabu Reyniera, pułkownik Gressot, zwierza się przed kampanią młodemu Leonowi Dembowskiemu: „Brakuje nam najważniejszej rzeczy, owego ducha, owego zapału, owej energii, która czyni wojsko niezwyciężonym“[3]. Augereau powie niebawem cynicznie: „Ten łajdak daje nam dotacje, olbrzymie pensje, a my nigdy nie możemy tego używać. I to ma się nazywać awansem“ [4]. Już przed wyprawą moskiewską było wielkie znużenie wojną i poczynało się od góry. Za pobytu cesarza w Gdańsku wybuchli utyskiwaniem na wojnę stary towarzysz Berthier, malkontent Murat, bohaterski ale sceptyczny Rapp [5]; z niechęcią do wojny będzie Murat zwierzać się nawet wrogom na forpocztach [6]. Nie był w tym odosobniony wśród dowódców wyższych. Tuż przed wojną adiutant carski, podpułkownik Czujkiewicz, usłyszał od Macdonalda bardzo szczególne oświadczenia pokojowe, jako wyraz osobistych przekonań marszałka [7]. O pokojowym zażegnaniu sporu marzył do ostatniej chwili rycerski wicekról Eugeniusz [8]. Na Davouta boczono się, że przez sympatie polskie do wyprawy się przyczynił [9]; tyle było prawdy, że w przygotowanie jej włożył cały swój genialny talent organizacyjny i administracyjny. Niewątpliwie każdy prawie z tych malkontentów, zniechęconych do wojny, zmęczonych służbą w polu, po bohatersku sprawi się w ogniu bitwy; niewielu natomiast wytrzyma napór niepowodzeń bez zupełnego załamania się wewnętrznego. Lepsze były nastroje na szczeblach niższych, gdzie nie dławiono się dotacjami i honorami, i nie było przesytu sławą. W szeregach wśród oficerów, podoficerów, starszych żołnierzy, tworzących w pułkach francuskich wspaniałe kadry weteranów, z przeciętną kilkunastu lat służby u oficerów

[1] Załuski 206—7. [2] Roguet IV 475 i pass.
[3] Dembowski (Czart. 3809, str. 511).
[4] Du Casse, *Souvenirs*, Paris 1890.
[5] Fain I 86—7; Rapp 164—5; Caulaincourt I 341—2.
[6] Castellane I 86—7; Löwenstern I 198—9. Por. *Nesselrode* III 238. [7] *Otiez. wojna* XIII nr 80.
[8] Zob. jego listy do żony (*Eugène* VII pass.).
[9] Dedem de Gelder 229; Marbot III 39.

i sierżantów, a kilku u podoficerów młodszych, z bardzo wysokim odsetkiem ludzi o pewnym wykształceniu ogólnym, duch był doskonały [1]; ale ciężkie warunki kampanii na ziemi polskiej czy litewskiej stłumią szybko zapał nawet w wracających z Hiszpanii pułkach nadwiślańskich i warszawskich, cóż dopiero u Francuzów [2]. Nędza kraju przerażała i zrażała, wywoływała uczucia lekceważenia i wzgardy, przebijające się w wielu wspomnieniach przykrym zgrzytem. „W chacie polskiej — zapisze rycerski Anglik, uczestnik kampanii po stronie rosyjskiej — nawet sława, prawdę rzekłszy, wydaje się mroczną [3]. Rzeczą zasadniczą jednak była przy starych kadrach zbytnia młodość wojsk francuskich, których masa żołnierska w chwili rozpoczęcia ruchów koncentracyjnych składała się w połowie z rekrutów od kilku miesięcy zaledwie wcielonych w szeregi. Nad wyszkoleniem ich, zwłaszcza w armii Davouta, pracowano nie na żarty. „Nasze pułki — pisze w maju generał Compans — codziennie piękniejąpod każdym względem, poprawiają się co do zdrowia i postawy [4]. Był to jeszcze element świeży, niedość uodporniony na trudy, niewygody, niedostatek, niezbyt także odporny moralnie w tej wojnie dalekiej, w oderwaniu od ojczyzny. Od wojsk liniowych, kosztem systematycznego wyjaławiania ich z elity oficerów i szeregowych, wyróżniała się gwardia znakomitą wojenną zaprawą i wysokim *esprit de corps*. Karność poza korpusem surowego Davouta wszędzie była luźna, nawet w gwardii. Rozprzężenie i samowola występowały w sposób niepokojący już przed przejściem granicy [5]. Od razu też z góry zaznaczała się skłonność do wleczenia za sobą kolosalnych, nieprzepisowych bagażów, obciążających armie, a odrywających ludzi z szeregów. „Cesarz — charakterystyczne powiedzenie Fézensaca — zebrał siły całej Europy na tę wyprawę... i każdy jego wzorem zabierał ze sobą wszystko, czymkolwiek mógł rozporządzać". Już w maju

[1] Margueron III 38—50; Dedem 200—1.

[2] Brandt I pass.; Castellane I 98; Noël, *Souvenirs militaires*, Paris 1895, 167; Planat de la Faye 71, 78—9.

[3] Wilson, *Private Diary*, I 233; Marbot III 51; Noël 171—2; Röder v. Bomsdorff I 28 i n.; Pion des Loches 279.

[4] Saint-Cyr III 22 i n.; *Otiecz. wojna* XIII nr 378; Ternaux-Compans 147.

[5] Brandt I 331; Pion des Loches 279; Fézensac 220; Berthezène I 328.

skarżył się Berthier na wymagania „królów dowódców korpusów“ sprzeczne „z porządkiem ogólnym, ustalonym przez cesarza“, co tyczyło się bodaj tylko Hieronima[1]; ale skłonność do wygodnictwa obozowego, choć u niego kulminująca, nie była wyłącznym jego udziałem, występuje ona nagminnie u starych wojskowych jako produkt znużenia wojną.

Jak wskazano, przeważna część wojsk składała się z cudzoziemców. W pułkach z imienia francuskich występują wczas objawy rozkładu tam, gdzie wypełnia szeregi rekrut z przyłączonych świeżo departamentów; w innych, czy idzie o Belgów, Niemców nadreńskich, czy Włochów piemonckich, stan rzeczy nie jest gorszy, jak tam, gdzie służy rdzenny element francuski. Pułki królewskie włoskie nie różniły się od francuskich; cechowała je piękna duma narodowa, umacniająca ich zwartość. Są świadectwa francuskie, wystawione wierności takich nawet sprzymierzeńców zgoła mimowolnych, jak hiszpańscy i portugalscy[2]. Gorzej było i być musiało z Niemcami. Ich kontygenty sojusznicze były wojskiem nieladajakim, składały się prawie wyłącznie ze starego żołnierza[3]. Były bitne, tylko niechętne sprawie, za którą szły walczyć, i dezercja była w nich, jak stwierdza Saint-Cyr co do swoich Bawarów, olbrzymia. Już w kwietniu oburza się Davout na *esprit d'incoduite* wojsk bawarskich (wśród których jest kilka tysięcy Tyrolczyków); poza włóczęgostwem i skłonnością do grabieży przejawi się u nich rodzaj biernego oporu, doprowadzając z czasem do zupełnej ruiny tego korpusu[4]. Może trochę lepiej było z Wirtemberczykami, choć oni najgorzej pono dali się we znaki ludności Księstwa i Prus, szerząc *terreur et désolation*, grozę i rozpacz, i wywołali najostrzejszą, hańbiącą reakcję cesarza[5]. Przeciw oskarżeniom o grabieże bronił się korpus westfalski, utrzymując, że przestrzega „najściślejszej dyscypliny“. Faktem jest, że ściągnął na siebie ciężkie zarzuty Polaków, ostrą naganę cesarską; natomiast oddziały w Lubelskiem według najkompetentniejszego polskiego świadectwa nie dały powodu do

[1] Fain I 70—1. [2] Bourgoing 245.

[3] Sauzey, *Les Allemands*, pass. [4] Saint-Cyr III 22—3 i pass.

[5] Ich relacje: Miller, Martens, Kurz tłumaczą zbiegiem fatalnym okoliczności opinię o ich wojskach. Apologię ich dał Pfister, *Aus dem Lager des Rheinbundes 1812; eine Abwehr* (Preuss. Jahrbücher t. 82, str. 436—72). Por. jednak Holzhausen 19.

skargi [1]. W kampanii korpus ten stopnieje najszybciej ze wszystkich i pierwszy w odwrocie zaniknie doszczętnie. Wspólne wielu wojskom „nadreńskim“ było traktowanie Polski, poczynając od Księstwa, jako kraju nieprzyjacielskiego, rekwirowanie wszystkiego, co w ręce wpadło, marnowanie mienia i zasobów kraju; wspólny „zły duch“ znacznej części oficerów i sympatie, nie zawsze tajone, dla przeciwnika [2]; ich wierność, określa Roguet, zależna była od stałości powodzenia; byli to *auxiliaires douteux* [3]. Ale ci „wątpliwi pomocnicy“ bić się będą na razie, choć bez przekonania, ale z honorem i krwawo.

Najwyżej pod tym względem stanęli Badeńczycy dzięki osobistemu dowództwu bitnego członka domu panującego, Wilhelma badeńskiego, ówczesnego hr. Hochberg [4]. Dość wysoko stało pod względem dyscypliny i ducha wojskowego wojsko saskie [5].

Odmienny typ przedstawiały korpusy pruski i austriacki. Oba złożone z weteranów świetnie wyćwiczonych, o kadrach starych i mocnych, wzorowo karne, trzymane w karbach żelaznych, z pozorami służbistości łączyły źle tajoną wrogość. Austriacy przy dobrze funkcjonującej intendenturze zachowali się w dobie koncentracji na terenie Księstwa na ogół poprawnie, choć co do wymagań bezwzględnie; gwałtowne rekwizycje z ich strony wystąpią dopiero w toku kampanii, gdy ich system magazynowy zawiedzie. Od razu przecież przejawił się szczególny stosunek tego sojusznika do sprawy napoleońskiej. Na przyjęciu u prefekta Jabłonowskiego w Lublinie generał Bianchi przy toaście na cześć cesarza Napoleona nie wstał i głośno oświadczył, że pragnie jeszcze walczyć z Napoleonem, którego tyrania warta, aby sztyletem ukarana została [6]. Wrogość tę tuszował, jak mógł

[1] Etat de situation du 8e C. A., 1 juin 1812 (AHG, $C^2$ 129); Du Casse, *Général Vandamme*, II 362 i n.; Dembowski 517.

[2] Dziewanowski, *Przyczyny nieszczęśliwie zakończonej kampanii* (Ossol. 3406, str. 4 i n.).

[3] Roguet IV 447, 475.

[4] Jego pamiętniki: Guillaume de Bade margrave, *Mémoires*, éd. Chuquet.

[5] Exner, Röder v. Bomsdorff, Cerrini, Funck, Roth v. Schreckenstein dają obraz ich życia wojskowego, czyniący wrażenie raczej dodatnie. — Ogólnie o nastrojach wojsk „nadreńskich“: Holzhausen 4—9.

[6] Dembowski (jw. 514—5); Fabry V 560—1, 566—7.

książę Schwarzenberg. Co do Prusaków, objawy były podobne: wzorowa dyscyplina, poprawność służbowa; na Litwie korpus Macdonalda (prusko-polski) „do samego końca wojny zasłużył sobie na pochwały i błogosławieństwa ludu żmudzkiego oraz kurlandzkiego“ [1]. Bardziej od Austriaków opanowani, mniej też zdradzali się ze swymi naturalnymi sentymentami. Ale było w logice rzeczy, że, jak trafnie określa Saint-Cyr, sprzymierzeńcy austriaccy i pruscy o tyle tylko okażą poświęcenie się w walce, „o ile generałowie, którym poruczono ich dowództwo, nie będą dość przenikliwi, by spostrzec, gdzie leży właściwy interes ich rządów“ [2]. Interes ten polegał właściwie na doskonałym zachowaniu pozorów przy jak największym oszczędzaniu własnego wojska i jak najmniejszym przykładaniu się do zwycięstwa. Dowódcy austriaccy i pruscy pojmują to doskonale: czynić będą w sam raz tyle, by pozory pięknie salwować. Na razie, nucąc przyśpiew pieśni rajtarów z *Wallensteina:* „Und setzet ihr nicht das Leben ein, Nie wird euch das Leben gewonnen sein“, Niemcy, nawet burzący się przeciw niewoli, hazardem życia okupują cień politycznego bytu ojczyzny. Hamulec ten jednak zacznie pękać za pierwszą klęską.

Tak powlecze „wielka armia“ ze sobą w głównej swej masie zadatki rozkładu, na skrajnych skrzydłach zadatki odstępstwa, a zlekceważone przez Napoleona tym razem czynniki moralne, które złożył na ołtarzu materialnej przemocy, zemszczą się, niosąc materialną ruinę i zagładę.

### 5. Wojsko polskie

Ze wszystkich sprzymierzonych najliczniejsze było wojsko polskie. W składzie „wielkiej armii“, na 674—678.000 stanu liczebnego, podanego w cesarskich *livrets,* było Polaków najmniej 83.500; na 618—648.000 obecnych pod bronią było ich 74.500—80.000. Według późniejszego retrospektywnego sprawozdania Rady Ministrów Księstwa stan liczebny wojska „warszawskiego“ wynosił w chwili rozpoczęcia wojny 74.722 ludzi i 22.851 koni (z czego 10.876 dostarczonych przez kraj na poczet podatków). Do powyższej liczby 74.722 ludzi doliczamy około 11.000 ludzi w lekkokonnych gwardii, 8. lekko-

[1] Dziewanowski (jw. 6—7). [2] Saint-Cyr III 8—9.

konnym (2. nadwiślańskim) i w pieszych pułkach nadwiślańskich, otrzymując tą drogą liczbę wykazaną w *livrets* „wielkiej armii", z przewyżką, odpadającą na „zakłady" pułkowe. Siła liczebna oddziałów zakładowych dojdzie do 5.116 piechoty, 2.250 jazdy; do tego doliczyćby trzeba rekruta dostarczonego w toku kampanii zakładom formacji nadwiślańskich, innym formacjom francusko-polskim, oraz gwardie narodowe ruchome, użyte w polu do operacji czynnych, ludzi 3.900; wreszcie wracający najpóźniej z Hiszpanii 7 pułk lekkokonny (1. nadwiślański); uczyni to łącznie najmniej 15.000 ponad stany wykazane w *livrets*, wszystkiego zaś żołnierza polskiego z Księstwa ponad 98.000. Do wyższych liczb dojdziemy, jeśli do stanu wojska Księstwa z początku r. 1812, ludzi 49.374 w kraju i w Gdańsku, a koło 6.320 w Hiszpanii, dodamy liczbę 33.784 rekruta, wcielonego w szeregi wojska; osobno dany był rekrut na uzupełnienie legii nadwiślańskiej i batalionów pociągowych francuskich, formowanych w Warszawie i w Gdańsku, razem najmniej 5.400; dałoby to przeto ponad 39.000 rekruta; do tego dochodzi 5.751 starego żołnierza w trzech pierwszych pułkach nadwiślańskich (wliczając zakłady i szpitale), 4. pułk (jeszcze w Hiszpanii), lekkokonni gwardii i 2 pułki lekkokonnych liniowych (z czego 1. jeszcze w Hiszpanii), ogółem w formacjach francusko-polskich starego żolnierza do 10.000; wszystkiego zatem żołnierza polskiego będzie ponad 104.000, do czego dojdą 3.900 gwardii ruchomej, podnosząc sumę ogólną na 108.000 [1]. Uwzględniając dużą u nas, jak we Francji, dezercję nowobrańców, schodzimy znowu w pobliże symbolicznej liczby 100.000 [2], niedawno stanowiącej w wielkiej Rzeczypospolitej hasło nieziszczalne, teraz

[1] *Livrets* i *Situations* (AN, AHG, jw.); raport Rady Min. 17 listopada 1812 (druk. współcz. i Gazeta Koresp. nr 96, 1 grudnia). Pradt 84—5 dorachowuje się inną drogą 85.700 ludzi i 25.000 koni, bez formacji francusko-polskich; z tą korekturą otrzymamy znowu około 98.000. Co do szczegółów por. Margueron IV 130—1; Clarke do Lacuée 1 kwietnia 1812 (AHG, $C^2$ 122); Berthier do Davouta 10 kwietnia (jw.).

[2] Że wzięto ponad 100.000, liczy Łubieński, do Brezy b. d. (Kras. 4000, nr 76); Niemcewicz I 306 ocenia na 98.000 (bez późniejszych poborów i gwa dii ruchomych). Pakosz do Dąbrowskiego, Drezno 28 lutego 1812 (Dąbr. t. 21): „Wojsko nasze powiększone wraz z Polakami wszystkimi idącymi z Hiszpanii ma wynosić 80.000 *combattants*, ale proszę o tym nikomu nie mówić, bo to wielki sekret".

przez małe Księstwo osiągniętej, a przekroczonej wkrótce wydatnie za przyłączeniem się szczupłego wysiłku Litwy.

Było wojsko polskie młode na równi z francuskim. Na 10 żołnierzy wypadało 4 rekrutów, wcielonych w ostatnich miesiącach przed wojną, a stan liczebny w początku roku wojny był jeszcze znacznie poniżej etatu pokojowego. Fakt ten, bardzo ujemny, nie miał zgoła uzasadnienia w warunkach demograficznych: liczba zdatnych do broni z sześciu tylko roczników popisu wynosiła co najmniej 150.000, przenosząc prawie trzykrotnie pokojowy stan wojska, o ile kadry zeń odliczyć. Można było brać rekruta dużo, na czas, dobierać świetnie. Wybrano liczbę niezbędną, byle jak, w ostatniej chwili. Nie podobna winić o to księcia ministra wojny. Gorzko skarżył się Poniatowski w lutym r. 1812, że teraz dopiero przyznano mu część konskrypcji, żądanej w listopadzie roku ubiegłego, a nie będą to żołnierze, ale chłopi w mundurach, *paysans enrégimentés* [1]. W istocie powołano w styczniu 4.000 ludzi pozostałych z rocznika 1811, następnie na domaganie się ministra 12.888 [2]. Później wskutek konwencji lutowej powołano znów 8.000, znowu za mało, by uzupełnić wojsko krajowe, dywizję gdańską, pułki warszawskie i nadwiślańskie, ciągnące z Hiszpanii. Stąd wynikły dodatkowe, parokrotne powołania. Czynnikiem opóźniającym był król, niezdolny uporać się z zagadnieniem utrzymania powoływanych rekrutów [3]. Ten „władca roztropny i pokojowy", skrupulatnie praworządny, wróg wszelkich środków nadzwyczajnych, których wymagało położenie, był w tej chwili balastem zabójczym, a „system tylżycki", w nim uosobiony, przezeń mścił się jeszcze w chwili upadku na powstającej Polsce. O wyszkoleniu tego rekruta nie było już mowy; sam jego dobór wypadł źle, budząc poważne zastrzeżenia Rady Ministrów i co do stanu fizycznego powołanych, i co do nieprawnej „ochrony klas wyższych", przez co „tylko jest nazwisko konskrypcji, a utrzymuje się kanton z samych włościan" [4]. Wojsko polskie w tej wojnie stanowić przeto bę-

[1] Poniatowski do Davouta 22 lutego 1812 (*Koresp.* IV 81—2).

[2] Protok. R. Min. (AAD, t. 254, nr 323 i n.).

[3] Serra do Mareta 31 stycznia, 16 kwietnia (AE Saxe 82, 63 i n., 389 i n.).

[4] Protok. R. Min. nr 341 z 10 marca.

dzie amalgam starych żołnierzy z surowym zupełnie rekrutem. Co gorsza, stare wojsko właśnie jest nadwątlone fizycznie przez ciężkie roboty fortyfikacyjne, do których była użytą do ostatniej niemal chwili piechota, w złych warunkach sanitarnych, przy złym odżywianiu, przy czym szkorbut sprawił prawdziwe spustoszenie w szeregach. Wiosną miały pułki po kilkuset chorych w szpitalach, ozdrowieńcy, wracający do szeregu, byli nadwątleni, mniej odporni [1]. Wbrew oczekiwaniom zawiedzie przeto w tej kampanii wytrzymałość fizyczna znacznej części wojska polskiego, zarówno steranych starych żołnierzy, jak zabiedzonych, nie zahartowanych uprzednio nowobrańców. Były też niedomagania co do jakości koni, których pobór również się opóźnił [2]. Na dnie tego smutnego kompleksu zjawisk była nędza kraju i finansowa ruina. Rada była na to jedna: doraźna, poważna a wczesna pomoc finansowa cesarza, choćby przez uregulowanie pretensji skarbu warszawskiego w stosunku do Francji. Nie czynił tego Napoleon zapewne ze względu na sumy bajońskie, które Księstwo było mu dłużne: poprzestawał na udzielanych dość skąpo zaliczkach na poczet pożyczki oraz na wystawieniu i płaceniu nadwyżki żołnierzy w myśl konwencji lutowej. Oszczędność dała w tym wypadku wyniki jak najgorsze.

Wojsko polskie miało znakomitą reputację. Zdobyło ją w Hiszpanii i w kampanii polskiej r. 1809. O jego męstwie, wybornej postawie, doskonałym duchu, okazałości, miłości doń narodu hymny śpiewali obcy, jak Davout, Senfft, Bignon. „Wojsko polskie ma wyższość nad pruskim. Cała historia Polski o tym świadczy“ — pisał do Poniatowskiego Davout, gdy zanosiło się w końcu r. 1811 na walkę z Prusakami. Gdy w tymże czasie przyszły wiadomości o znakomitych usługach, oddanych przez pułki polskie w armii aragońskiej Sucheta, Davout z radością pisał do Warszawy o wrażeniu, jakie to wywarło w jego wojsku: „Oficer i żołnierz sądzą, że sojusznicy, którzy z taką

[1] Raporty pułków piechoty (Arch. Gł. 454); Poniatowski do króla 13 lutego, 20 maja, raport 26 kwietnia (*Koresp.* IV 75, 155, 179—80) *Instrukcje i depesze* II 50 i n.; Aksamitowski Józef do Dąbrowskiego 17 lutego (t. 21); Gauthier do Poniatowskiego 21 maja (Arch. Gł. 2053); Niemcewicz I 309; Wybranowski, *Pamiętniki*, Lwów 1882, I 30.

[2] Stanisław Potocki do Aleksandra Potockiego 11 kwietnia (Arch. Gł. 1483, nr 12).

gorliwością i odwagą biją się w służbie naszego monarchy, zasługują na wzajemność. Wojsko znacznie już mniej obawiałoby się błot polskich“ [1]. Ogromnym był od r. 1809 urok wodza naczelnego, księcia Józefa, u jego francuskich towarzyszy broni i obserwatorów obcych. „Bożyszcze swych rodaków“, „zręczny i waleczny na wojnie, świetnie uzdolniony do kierowania organizacją i wyszkoleniem armii“, „bohaterski i nieustraszony“, o „ujmującym wdzięku“, „bezinteresowny“, „szczodry“, „ideał żołnierzy“, wódz stawał się już wtedy, przed r. 1812, wyidealizowanym symbolem wojska i ojczyzny. Surowy w sądach, do komplementów nieskory, niechętny mu niegdyś, a teraz gruntownie przekonany doń Davout pisał mu w początku roku wojny: „Uważam, że nie ma dla Waszej Książęcej Mości położenia tak trudnego, byś z niego nie wyszedł obronną ręką, sądząc po tym, czegoś dokonał w r. 1809, gdy położenie jego było rzeczywiście prawie rozpaczliwe; toteż zdobyłeś sobie, Mości Książę, wielką chwałę i przez kilka miesięcy kampanii przykuwałeś oczy wszystkich. Nowe okoliczności będą ci, Mości Książę, nowymi okazjami do zdobycia sławy“. Wódz i jego żołnierze posiadali przeto wspaniały kapitał zaufania [2].

Jeśli były u obcych zastrzeżenia, wiązały się z krytyką, słuszną czy niesłuszną, administracyjnej działalności księcia i jego pobłażającej słabości wobec otoczenia. Krytyka wychodziła od Polaków. Kuźnią zarzutów, częścią ohydnie krzywdzących, było w szczególności otoczenie starego wodza legionów, pogrążonego w zażartej, nienawistnej opozycji przeciw wodzowi naczelnemu, jak zresztą przeciw całemu stanowi rzeczy w Polsce napoleońskiej [3]. Pewnej, szkodliwej miękkości dopatrywali się u księcia Józefa najżyczliwsi. „Poniatowski — pisze Koźmian — samą czystą miłością, którą sobie za sprężynę w postępowaniu do prowadzenia serc i umysłów wybrał, wiódł do

[1] Davout do Napoleona 8 listopada 1811 (*Davout* III 121); do Bignona 18 listopada (*Otiecz. wojna* ot. 2, I nr 23); do Poniatowskiego 23 grudnia i 16 stycznia 1812 (Arch. Gł. 2024, f. 210 i 305—7).

[2] Por. Senfft 153; Bignon 25—7, 35, 40—1 oraz *Instrukcje i depesze* I 381; Lejeune II 5—6; Bourgoing 98—100; z tym zestawić warto sądy Mansuy 192 i n.

[3] Listy Pawlikowskiego, Orchowskiego i i. z 1811 i 1812 (Dąbr. teka 21); nawet list Kniaziewicza b. d., pocz. czerwca 1812 (jw.), zawiera cierpką krytykę.

sławy swoje szeregi. Kochano go mniej dlatego, że pobłażał, jak dlatego, że się nigdy nie gniewał i nie mścił, słuchano go przez bojaźń zasmucenia go“ [1]. Stąd szczególna to była karność w wojsku Księstwa: w życiu jego codziennym pewne zaniedbanie, uchodzące często bezkarnie, niedość ścisły porządek służbowy, a co najgorsza, co w toku kampanii odbije się ciężko i przyprawi wodza o dotkliwy żal i zgryzotę, za mała dbałość młodych oficerów o żołnierza; na polu walki, przeciwnie, „punkt honoru“ doprowadzony do wspaniałej egzaltacji przez pragnienie oficerów i żołnierzy okazania się godnymi wodza [2].

Zdaniem niektórych wojsko było „rozdarte“ przez rozterki wodzów. Rozdarcie to nie miało głębszego znaczenia. Z kultem księcia Józefa rywalizował kult starego wodza legionów. Miał swoich wielbicieli sędziwy weteran, Zajączek, choć od tamtych obu nieporównanie mniej popularny. Wszystko to razem w czasie pokojowym stwarzało pewne tarcia i niechęci, w obliczu wojny ustępowało powszechnemu duchowi poświęcenia. Słusznie pisał Łubieński do Brezy: „Niesnaski w naszym wojsku nic nie znaczą, owszem jeszcze się lepiej bić będą, żeby pokazać się w całej wartości, to tylko emulację wzbudzi, Polak ma to prawdziwe dla ojczyzny punkt honoru, którym kierować tylko umieć, a wszystko nim zrobi“ [3].

W obliczu wojny całe społeczeństwo domagało się od wojska największych poświęceń. Charakterystyczne, co pisał do Dąbrowskiego stary Sołtyk, były marszałek sejmowy, trochę opozycjonista antynapoleoński i malkontent [4]: „Korzystam z powrotu syna mego Romana do regimentu, abym przypomniał mnie szanownej łasce i przyjaźni... Zdaje się zbliżać decydujący moment, który rozstrzygnie losy i dalsze przeznaczenie naszej ojczyzny. JWPan byłeś pierwszym założycielem naszych nadziei. Dokonuj wielkiego dzieła, a memu synowi daj ordynans, żeby prosto szedł ze swoim szwadronem do Smoleńska, tam odpocząwszy na chwilę odwiedzi okolice, w których jest gniazdo

[1] Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858, II 126; Fredro, *Trzy po trzy*, Warszawa 1917, 98; Bignon 41; Szumlański (Akad. 1800 str. 175).

[2] Wspaniałym pomnikiem kultu żołnierza dla wodza jest Siemońskiego, *Rys działań* (B. Jag. 3733).

[3] Łubieński do Brezy b. d., pocz. lipca (Kras. 4000, nr 53).

[4] List z 4 marca (Dąbr. teka 21).

Sołtyków około Czernichowa, Siewierza. Tam gdy staniesz JWPan zwycięskim białym orłem, pójdziesz dalej, gdzie zwyciężył Żółkiewski. Wszystkiego spodziewać się możem pod ulubionym od wojska generałem". Z podobnymi żądaniami i wróżbami zwracali się najbliżsi do tysięcy wojskowych, a tyczy się to nie tylko górnej warstwy pańskiej, ani szlachty-właścicieli, ale i mas drobnej, ubogiej szlachty, reprezentowanej w wojsku przez żywioł, zdaniem Senffta, nieporównanie tęgi, i mieszczaństwa dumnego z synów oficerów i podoficerów; a nastrój ten i do chłopa już przenika. Ogół oficerów, podoficerów, starych żołnierzy wie, czego od wojska naród żąda, jakie pokłada w nim zaufanie i jakie stąd wynikają obowiązki. Z wyjątkiem może pułków „hiszpańskich", zbyt długo oderwanych od kraju, przypominających nieco zawodowego żołnierza starej daty, ale przenikniętych dumną świadomością swej bitności i sławy, nikt ze starych żołnierzy polskich nie ma cienia wątpliwości co do celu wojny. Prosty ułan, krakowiak, od czterech lat w szeregach, pytany w niewoli rosyjskiej, co słyszał, pełniąc służbę przy głównej kwaterze napoleońskiej, odpowie jasno: zamiarem cesarza jest odbudować Polskę, a potem wytępić Anglików. Zwierzył się jeszcze z rozgoryczenia na porozrywanie wojska polskiego i częściowe oddanie pod komendę dowódcom francuskim, oraz ze spostrzeżenia, że obecna armia francuska ma za wiele rekrutów. Tyle też tylko prawdy dowiedzą się od niego Rosjanie [1].

Stan moralny wojska był przeto od fizycznego nieskończenie lepszy, nie ulegała wątpliwości jego bitność, choć brak czasu na zaamalgamowanie rekruta musiał odbijać się ujemnie. Miało w Poniatowskim, Zajączku, Dąbrowskim i Kniaziewiczu, który w początku wojny otrzyma dywizję trzecią, dowódców doświadczonych i bohaterskich; szef sztabu głównego, a zarazem inspektor piechoty, generał Fiszer, „człowiek rozumny, pełen gorliwości, nieskazitelny", a przy tym służbista i dokładny, dość szczęśliwie uzupełniał księcia. Rożniecki, inspektor jazdy i dowódca głównego jej skupienia, miał wtedy jeszcze reputację znakomitą u swoich i obcych. Wielką wartość wojskową przedstawiał inspektor artylerii polskiej, z czasem inspektor

[1] *Otiecz. wojna* XIII 309.

generalny francuskiej, generał Pelletier. Ale też na tym (skoro Sokolnicki marnował swe rzeczywiste talenty w lichych usługach przy głównej kwaterze, a Chłopicki pozostał w legii) kończył się poczet dowódców dojrzałych do „wielkiej roboty“ [1]. Ta względna jego szczupłość mogła wpłynąć na oddanie części wojska polskiego pod obce komendy. Z obcych generałów, dowodzących dywizjami polskimi, tęgim był Grandjean; o Girardzie powie cesarz, że był mały ciałem, a wielki sercem, że mógłby był zastąpić Lannesa. Za to legia nadwiślańska, mająca do swego Chłopickiego bezwzględne zaufanie, dostanie się w złe ręce generała Claparède, „draba bez serca“ *(herzloser Geselle)*, grabieżcy i tchórza [2]. Kadry wyższe pułków były na ogół doskonałe, choć przy szybkim rozroście wojska od r. 1809 niewiele było do zbycia, chyba z pułków nadwiślańskich. Natomiast kadry niższe, od kapitana w dół, były po części młode i niewyrobione, a korpus podoficerski (poza pułkami „hiszpańskimi“) dość improwizowany. Siła kadrowa tego wojska nie jest już duża, ograniczone są jego możliwości rozwojowe.

Ale jakość jego jeszcze jest niepoślednia. „Nic piękniejszego widzieć nie można było nad całe wojsko polskie na początku kampanii — pisze Kniaziewicz — duch w całym panujący najlepszy“. Gdy ukażą się pod Smoleńskiem głównym siłom „wielkiej armii“, wywołają wrażenie. Przyboczny współpracownik cesarza pośpieszy z wiadomością do księcia Bassano: „Książę Poniatowski przybył o piątej ze swym korpusem, który jest bardzo piękny“ [3]. Znakomity znawca Denniée zapisze w swym dzienniku [4]: „Wojsko to, które po raz pierwszy widzi się zebrane razem, piękne jest do podziwu, jego entuzjazm jest u szczytu“... Polski lekkokonny gwardii zachwyci się polską jazdą liniową: „Śliczny lud, żołnierska prawie postawa, doskonałe konie“ [5]. Z pewnym poczuciem wyższości zanotuje Prusak Brandt z legii nadwiślańskiej: „Piękni ludzie, bogato ubrani i oporządzeni, ale w postawie, obejściu i trybie wojskowym z nami (legionistami) równać się nie mogą“, i wytknie dowódcom

[1] Ciekawe dane wywiadowcze rosyjskie o generałach polskich: *Otiecz. wojna* II nr 140, 148, IX 47. — Senfft 65; Fredro 135—7; Albrecht, *Generalny inspektor jazdy, Rożniecki* (Bellona 1922, V 106 i n.).

[2] Brandt I 312, 349 i pass.

[3] Fabry IV 481. [4] Denniée 49. [5] Chłapowski 119.

„pewną pobłażliwość", oficerom pewną niedbałość, jedno i drugie nie bez racji [1].

Nie tylko na wojsko polskie liczył cesarz; jak wskazano, zależało mu niezmiernie na polskiej gwardii narodowej [2]. Instytucja ta istniała od r. 1807; złożona z osiadłych obywateli miejskich, gwardia była zrazu tylko strażą bezpieczeństwa; w r. 1809 w czasie najazdu austriackiego wprowadzono przejściowo służbę w niej jako powszechną powinność w całym kraju. Odegrała w kampanii 1809 rolę wcale zaszczytną; biły się oddziały gwardii narodowej warszawskiej, pułtuskiej, płockiej; oddziały z gwardii departamentowych weszły do tworzących się nowych pułków. W braku broni po staremu wystąpiła kosa; przy udaremnieniu próby austriackiej przeprawienia się przez Wisłę pod Czerwińskiem „żołnierz regularny z bronią ustąpić tam musiał naszym kosynierom" — pisze prezes Rady Stanu do naczelnego wodza [3]. Doskonale zorganizowała się następnie gwardia narodowa krakowska, okazując szczególnie piękną ochotę wojenną [4]. Dekret z 10 kwietnia 1811 nadał gwardii definitywną organizację; ogłoszenie jego, wstrzymane na rozkaz królewski, odwlekło się o rok prawie, do 17 marca 1812. Powinność służby w gwardii narodowej rozciągano na wszystkich mieszkańców od 20 do 50 roku życia. Rozróżniano, wzorem francuskim, gwardię narodową nieruchomą, z właścicieli, urzędników, uczonych, artystów, rzemieślników płacących podatek, przeznaczoną do utrzymania porządku w miastach i powiatach, oraz ruchomą, złożoną z ogółu gwardzistów, ale

[1] Brandt I 378. Por. Davout do Napoleona 6 lipca (Fabry I 242—3) o jeździe polskiej. — Ostra krytyka stanu jazdy przed wojną, Staszewski, *Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem*, Warszawa 1934, oparta na aktach, nie liczy się z doskonałą jej podstawą i sprawnością dowiedzioną w polu i z zachwytami obcych znawców; do wymienionych dodać warto np. opinie Sasów, jak Cerrini, Roth v. Schreckenstein i i. — Niewątpliwe niedomogi w służbie i administracji, cechujące wojsko Księstwa, najsilniej jednak występowały w kawalerii; znamienny list Stan. Potockiego do Brezy 30 maja 1811 (Wilan.).

[2] Gembarzewski, *Wojsko polskie 1807—14*, Warszawa 1904, 311 i n.; Staszewski, *Gwardje narodowe w czasie Księstwa Warsz.* (Przegl. Hist. Wojsk. I 99 i n.).

[3] Stan. Potocki do Poniatowskiego 24 maja 1809 (Arch. Gł. 629—631, 41).

[4] Krasiński Józ., *Ze wspomnień* (Bibl. Warsz. 1912).

w pierwszym rzędzie z elementu ludowego, przeznaczoną głównie do pomocy wojsku w razie wojny. Mimo wstrzymania ogłoszenia dekretu organizacyjnego, nowy, z 11 października 1811, uruchomił do służby wewnętrznej w departamentach 7.400 gwardii. Książę Józef nie liczył zbytnio na pomoc tej proletariackiej gwardii ruchomej. Próby, podjęte w grudniu 1811, utwierdziły go w uprzedzeniu do gwardii narodowych i przekonaniu o „absolutnej nicości tego środka obrony w Księstwie", słusznie zwracając uwagę na różnicę struktury społecznej Polski i Francji [1]. Cesarz pesymizmu tego nie podzielał, przekonany, że przecież da się użyć gwardii do osłony miast przed napadami kozaków [2]. Istotnie też książę nie tylko używał gwardzistów do służb pomocniczych na pograniczu, ale zdatnych wcielał po prostu, nie bardzo legalnie, do pułków, zamiast odmawianego mu rekruta. W obliczu wojny przystąpiono do tworzenia osłony z gwardii narodowych nad Bugiem, Narwią, Niemnem, kombinując je z pospolitym ruszeniem szlachty, nakazując formować po wsiach oddziały kosynierów [3]. Rozumiano już, że z wyruszeniem wojsk staje na porządku dziennym wielkie zagadnienie osłony kraju, w którym nie zostawało nic, prócz garnizonu Zamościa i zakładów pułkowych.

Rozumiał też cesarz, że można by wydobyć z Księstwa jeszcze więcej żywej siły ludzkiej, aniżeli mieściło się w ramach powiększonego wojska polskiego. Liczył na nadmiar rekruta, na masy ochotników; chciał brać cały rzekomy nadmiar na swój koszt, skierowywać kazał do Poznania [4]. Wiadomości jego były błędne, nadmiaru nie było; Rada Ministrów, czyniąc zadość jego życzeniu, uchwaliła odezwę z wezwaniem do zaciągu ochotniczego, ale zaciąg ten, bez jasno wskazanego przeznaczenia ochotników, nie mógł dać wiele. Już pojawiała się myśl tworzenia ochotniczej, lekkiej jazdy polskiej na chłopskich koniach, jak późniejsi krakusi, do przeciwstawienia kozakom [5]; nie ma

[1] *Koresp. Poniatowskiego* III 341, IV 24—5, 291. [2] *Corr.* 18422.

[3] Prot. R. Min. 10 marca, 29 i 30 czerwca (AAD).

[4] Dutaillis do Poniatowskiego 31 maja, 1 czerwca (Arch. Gł. 2033), do Wielhorskiego 1, 6 czerwca (Kras. 4964, str. 69—70, 75); Prot. R. Min. 5, 6 czerwca (AAD).

[5] Propozycja Davouta udzielenia 12 milionów subsydiów na 20.000 jazdy, która „byłaby lepsza od wszystkich kozaków rosyjskich": Dumas III 414, analogiczna inicjatywa Belliarda: Rapp 167—8.

przecież śladu, by cesarz dał jakieś w tym względzie wskazówki, ani by coś zrobiono w tym celu ze strony rządu, poza nakazanym pogotowiem jednego konnego na folwark do współdziałania w potrzebie z gwardią ruchomą.

Z wyjściem wojska Księstwo zostawało ogołocone nie z ludzi zdatnych do broni, ale z ludzi najlepszych, najenergiczniejszych, najofiarniejszych, wcielających energię czynną narodu. Na to, by z kraju wydobywać nowe pułki, potrzebna była pomoc pieniężna francuska, ale potrzebny był też tam, w Warszawie, Poniatowski, albo Dąbrowski, albo może Kniaziewicz, którego od dawna Łubieński wysuwał na stanowisko ministra. Ci byli daleko. Oddalała się z nimi cała niemal siła kadrowa wojska polskiego, a zarazem jego zapał i jego energia czynna. Zostawał na miejscu zastępca ministra wojny, generał Józef Wielhorski, dobry kiedyś żołnierz, rozumny i człowiek honoru, ale zgorzkniały podagryk, bez energii, bez wiary, skłonny z sarkazmem wykazywać niedorzeczność wszelkich improwizacji w dziedzinie wojska i wojny; znajdując w ruinie skarbu i kraju, w braku zupełnym pieniędzy, aż nazbyt strawy dla swego cierpkiego pesymizmu, wcielał niejako panujący nastrój znużenia i wyczerpania [1].

### 6. Rodzaje broni i taktyka wojsk napoleońskich

Wśród wojsk „wielkiej armii" r. 1812 piechota, blisko pół miliona ludzi, górowała masą liczebną [2]. Ten rodzaj broni rozwinął cesarz najpotężniej w okresie przygotowania wojny, doprowadzając pułki korpusu Davouta z 3 do 5 batalionów polowych; w innych korpusach pułki francuskie miały po 3 bataliony polowe, ale po 2 bataliony dalsze, wypełnione świeżo rekrutem, weszły w skład dywizji rezerwowych. W wojskach sprzymierzonych pułki miały skład różny, 2—3 batalionów; polskie po 3 bataliony, w dywizji gdańskiej po 4; w pułkach wracających z Hiszpanii w składzie po 2 bataliony, trzecie bataliony ruszały w ślad za nimi z kadry poznańskiej z opóźnieniem, otrzymywały potem przeznaczenie odrębne; połączą się

[1] Askenazy, *Ministerjum Wielhorskiego*, Warszawa 1898; Willaume, *General Józef Wielhorski*, Poznań 1925.

[2] Gérôme, *Essai historique sur la tactique de l'infanterie*, Paris (b. r.), 184—239; Margueron IV 7—25.

ze swymi pułkami dopiero wśród katastrofy odwrotu. Bataliony francuskie, a na ich wzór przeważnie i bataliony wojsk sprzymierzonych, miały po 6 kompanii, w tym 4 liniowe fizylierskie i 2 wyborcze: grenadierskie (w tzw. lekkiej piechocie karabinierskie) i woltyżerskie (strzeleckie). Nadto wszystkie pułki francuskie i większość sprzymierzonych miały po 2 działa towarzyszące 3-funtowe (niekiedy większego nawet wagomiaru) pułkowej artylerii, której ścisłe współdziałanie miało zapobiegać ujemnym następstwom masowego odmłodzenia piechoty rekrutem do boju nie zaprawionym i słabo wyszkolonym w strzelaniu.

Mimo formalnego rozróżnienia „piechoty lekkiej“ i „piechoty liniowej“ z osobną dla każdej z nich numeracją pułków, nie było między nimi różnicy ani w uzbrojeniu, ani w szkole walki. Uzbrojeniem piechura była fuzja skałkowa z bagnetem i 60 nabojami przy żołnierzu; nadto u podoficerów, grenadierów, saperów — szabla (woltyżery mieli fuzje lżejsze; sapery krótkie karabinki, tzw. *mousquetons*). Obciążenie żołnierza przenosiło 24 kg, dochodząc u grenadierów do 27.354 kg, u saperów prawie do 33 kg.

Strzał skuteczny był na 300 kroków po 2 stopy, to jest w przybliżeniu 200 m; szkołę strzelania doprowadzono do 450 kroków, czyli 300 m; najwyższa nośność przewidziana była 900 kroków, to jest 600 m.

Karabin francuski uchodził za najlepszy; gorsza była broń pruska i austriacka. W wojsku polskim uzbrojenie było mieszane, przeważnie w starą, lichą broń pruską o wielkiej ilości niewypałów. Cesarz, wbrew naleganiom Davouta, skąpił broni francuskiej dla sprzymierzeńców; szafował zdobyczną wszelkich systemów i kalibrów.

Obowiązywał w piechocie francuskiej regulamin przestarzały, z r. 1791 [1]; przewidywał on jako szyk zasadniczy rozwiniętą linię trójszeregową; w tym szyku, jak za wojny siedmioletniej, toczyć miano bój. Ogień przewidywano na komendę, to jest salwowy, plutonami (kompania do boju tworzyła pluton),

[1] *Réglement concernant l'exercice et les manoeuvres de l'infanterie*, Paris 1808; z tego wydania przekład polski: *Przepis musztry i obrotów piechoty*, Warszawa 1808; *Przepis musztry i obrotów dla piechoty francuskiej*, ed. nowa, Warszawa 1811.

półbatalionami lub batalionami; ustępstwem wobec rzeczywistości bojowej było dopuszczenie ognia dowolnego dwóch pierwszych szeregów i ta forma ognia stała się panującą. Cesarz wprowadził nadto (już poza regulaminem) ogień komenderowany poszczególnymi szeregami. Przewodnią myślą w taktyce ognia było utrzymanie jego ciągłości przy wciąż odnawianej rezerwie ogniowej, to jest broni nabitej. Obok szyku w linię przewidywał regulamin formowanie kolumn plutonami względnie „dywizjami“ (po dwa plutony obok siebie) do manewrowania w terenie i do ataku; ta ostatnia formowała się na dwa plutony środkowe linii batalionowej, jako kolumna „dywizjami“ na odstęp (w głąb) jednej sekcji, to jest półkompanii; nadto przewidywano formowanie czworoboków o ścianach zdwojonych (w sześć szeregów) do odparcia jazdy. O tyralierce regulamin nie miał nic do powiedzenia. Tymczasem zaś praktyka bojowa była już w czasie wojen rewolucyjnych zgoła odmienna: zasadniczą formacją do boju stała się kolumna batalionowa „dywizjami“, poprzedzona przez tyralierów, przy czym w tyraliery szły często całe bataliony; ogień dowolny pojedynczy wziął górę nad salwowym ogniem na komendę; czworoboki stosowano w praktyce często nie przepisowe, „egipskie“, o ścianach w trzy szeregi; ewolucje uprościły się; poruszenia, niezmiernie powolne według postanowień regulaminu, starano się przyspieszyć, wprowadzając „krok do natarcia“ i „bieg“; piechota polska szybkością manewrowania przewyższała francuską i zwracała tym w r. 1809 uwagę sojuszników [1]. Zmiany te, zupełnie przeobrażające taktykę piechoty, znalazły częściowe odbicie w szczegółowych, oddzielnych instrukcjach, wydawanych przez dowódców armii i korpusów. Tak w przede dniu wojny, jesienią r. 1811 wydał Davout instrukcje dla tyralierki i o formowaniu czworoboków [2]. W Polsce *Przepis musztry i obrotów dla piechoty francuskiej wydany w r. 1791*, w drugiej, przerobionej redakcji wydany w r. 1811 przez generała Fiszera, wykazywał tendencję do pogodzenia papierowego regulaminu z rzeczywistością pola bitwy [3]; tuż przed wojną wydano u nas w przekła-

[1] Bourgoing 98—100.

[2] Instrukcje 16 października i 3 listopada 1811 (*Otiecz. wojna*, otd. 2 I).

[3] Kukiel, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej*, Warszawa 1918—9, I 214—8, II 11—6.

dzie, jako dodatek do *Przepisu*, obie instrukcje Davouta: *Przepis musztry woltyżerów, czyli innej kompanii na miejsce woltyżerów użytej* i drugą o tworzeniu czworoboków [1]. Mimo tych przeróbek i uzupełnień „linia" pokutowała nadal na papierze jako zasadniczy szyk bojowy, w praktyce ustępując miejsca kombinacji walki w szyku rozproszonym, czyli tyralierki z kolumnami atakowymi, ścieśnionymi, zmasowanymi i z czworobokami przeciw jeździe.

Piechota polska taktycznie nie ustępowała, jak z powyższego wynika, francuskiej; każdą nowość przyswajała sobie skwapliwie; szczególniej starannie naśladowano u nas to, co w dziedzinie wyszkolenia taktycznego robił w swej armii Davout, dawny mistrz naszego młodego wojska; nie darmo pisał do niego książę Józef o wojsku polskim: „My, uczniowie III korpusu" — korpusu Davouta spod Auerstädtu [2].

Inni sojusznicy byli uczniami tejże szkoły; niektórzy zdążyli ją wyprzedzić. Z własnych krwawych doświadczeń zbudowali Austriacy, a także Prusacy, oryginalne, nowoczesne regulaminy taktyczne, wolne już od balastu przestarzałej taktyki linearnej, konsekwentnie kombinujące szyk rozproszony z działaniem kolumnami.

Szykiem marszowym piechoty była zasadniczo kolumna sekcjami (półkompaniami) o szerokim froncie, a małej głębokości, albo też rotami zdwojonymi (szóstkami), również szersza od dzisiejszych kolumn marszowych.

Jazda francuska [3] dzieliła się na ciężką: 40 pułków, karabinierzy, kirasjerzy, dragoni, i lekką: 48 pułków, strzelcy konni, huzarzy i lekkokonni lansjerzy; ci ostatni, świeżo przeformowani z dragonów i strzelców konnych na modłę polskich ułanów nadwiślańskich, którzy wzięli wśród 9 pułków lekkokonnych numery 7. i 8. [4]. W jeździe gwardii były pułki: grenadierów konnych, dragonów, strzelców konnych, dwa lekkokonne;

[1] *Dodatek do przepisu musztry dla piechoty Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1812; Kukiel II 16—8.

[2] *Koresp.* IV 64.

[3] Gérôme, *Essai historique sur la tactique de la cavalerie*, Paris (b. r.), 123—214; Margueron IV 26—31; Masson, *Les cavaliers de Napoléon*, Paris 1896.

[4] Dekret 15 lipca 1811 (Margueron III 54—5).

nadto szwadron mameluków i żandarmeria wyborcza. Pułki były po 4 szwadrony, każdy po 2 kompanie; 5. szwadrony dla przeważnej części pułków wyszły z zakładów w toku kampanii.

Rodzaj ten broni nie był tak jednolity, jak piechota; różnice wśród poszczególnych gatunków broni były istotne. Poza wyższym wzrostem ludzi i miarą koni mieli karabinierzy i kirasjerzy kirysy, jako zbroję ochronną, oraz hełmy (te mają i dragoni); jako oręż zaczepny mieli, podobnie jak dragoni, proste pałasze i krótkie karabinki *(mousquetons)* oraz po parze pistoletów. Strzelcy konni i huzarzy, na lżejszych koniach, bez zbroi ochronnej, z szablami zakrzywionymi, byli tak samo uzbrojeni w broń palną. Lekkokonni mieli lance na wzór polski; tylko trzecia część, przeznaczona do służby flankierskiej, miała karabinki. Według regulaminu z r. 1804 przewidywano szyk bojowy rozwinięty, w dwa szeregi i różne rodzaje kolumn jako szyków pogotowia, manewru i marszu; jako zasadniczą formę walki szarżę w galopie. Dragoni ćwiczeni byli w walce pieszej, którą stosowano rzadko. Lekka jazda poza regulaminem ćwiczona była w szarżowaniu w szyku rozproszonym [1].

Użycie taktyczne jazdy ciężkiej i lekkiej było odmienne. Jazda ciężka należała bez wyjątku do „odwodu kawalerii", służyła (jak niegdyś usaria polska) wyłącznie do bitwy; jak wskazywało samo pojęcie „odwodu", używana była w zasadzie do rozstrzygających uderzeń w wybranym punkcie i chwili, do czego nadawała się, łącząc ruchliwość z potęgą działania; uzbrojenie ochronne, zmniejszając straty, potęgując pewność siebie walczących, zwiększało niepomiernie siłę przełamującą karabinierów i kirasjerów, rolę ich czyniło nieco podobną do roli czołgów w dzisiejszej wojnie, przy większej tylko ruchliwości strategicznej i taktycznej, zarazem jednak większej zależności od terenu i mniejszej odporności na ogień. Przy użyciu wielkich mas jazdy do samodzielnych zadań jazda ciężka służyła za oparcie dla jazdy lekkiej i odwód na wypadek wywiązania się bitwy.

Inaczej jazda lekka [2]. Przydzielona do odwodu kawalerii

[1] *Ordonnance sur l'exercice et les manoeuvres de la cavalerie*, Paris 1804, 1808.

[2] De Brack, *Avantpostes de la cavalerie légère*, Paris 1831; po polsku: Brack F., *Służba lekkiej kawalerji w polu*, Lipsk 1864.

BIBL. WOJSK. 16 PAL

dywizjami, a nawet łączona w tych samych dywizjach z kirasjerami (w każdej dywizji kirasjerskiej były 3 pułki ciężkie a 1 lekkokonny), uzupełniała ciężką jazdę taktycznie przez swoją większą ruchliwość, zdatność do rozpoznania i zwiadów, przesłaniania i czat, manewru i zaskoczenia, pościgu i osłony odwrotu. Rozdzielana brygadami po korpusach armii, pełniła tam główne zadania jazdy dzisiejszej, przede wszystkim rozpoznawcze i zwiadowcze.

Te same cechy posiadała jazda sprzymierzonych; na wojnę r. 1812 ruszają 2 pułki ciężkie saskie, 2 westfalskie, 1 polski; resztę jazdy sprzymierzonej stanowią już prawie wyłącznie pułki lekkie ułanów czy lekkokonnych, strzelców konnych, huzarów. Wszystkie te trzy typy lekkiej jazdy występują u Polaków, dwa ostatnie, podobnie jak kirasjerzy, najniepotrzebniej; huzarzy są kosztowni[1]; ubiór jednego pułku kosztuje prawie tyle, co dwóch ułańskich. Napoleon, nierad z wprowadzenia (od r. 1809) kirasjerów i huzarów do jazdy polskiej, wolałby mieć samych ułanów[2]. Skłonność do kopiowania obcych odbiła się tutaj ujemnie na naszej jeździe. Natomiast pod względem musztry i obrotów miała ona charakter odrębny; Rożniecki eksperymentował regulamin własny, którego jednak oficjalnie nie wprowadził i nie ogłosił drukiem.

Artyleria[3] dzieliła się na pułki artylerii pieszej i konnej; pułki na kompanie; z połączenia kompanii artylerii z kompanią pociągów artyleryjskich tworzyła się bateria. W artylerii pieszej obsługa szła pieszo; ruchliwość strategiczna i taktyczna była ograniczona. W artylerii konnej obsługa dosiadała koni, a ruchliwość dorównywała ruchliwości jazdy. Stąd ogromna rola artylerii konnej nie tylko, jak dzisiaj, we współdziałaniu z kawalerią; przy mniejszym kilkakrotnie jak dzisiaj promieniu działania pocisków używa się wtedy artylerii konnej do wspierania bezpośredniego manewrującej i nacierającej piechoty. Stąd też każda dywizja piechoty ma jedną baterię pieszą i jedną konną; korpus ma w odwodzie dwie piesze, ale ogólny odwód artylerii składa się znów przeważnie z artylerii konnej; dywizje i korpusy kawalerii mają wyłącznie artylerię konną. Szybkość

[1] *Instrukcje i depesze* I 382. [2] *Corr.* 17009.
[3] Margueron IV 32—8.

jej poruszeń pozwala na błyskawiczne skoncentrowanie siły ogniowej w punkcie rozstrzygającym.

Pod względem przydziału taktycznego artyleria dzieliła się na dywizyjną, odwody korpusowe i gwardyjską, czyli odwód ogólny. Jako sprzęt miała artyleria dywizyjna (i korpusów odwodu kawalerii) armaty 6-funtowe (to jest strzelające kulami 6-funtowymi) i granatniki (haubice) $5^1/_2$-calowe; artyleria odwodowa miała armaty 6 i 12-funtowe, granatniki $5^1/_2$—$6^1/_3$-calowe. Artyleria oblężnicza miała armaty 24, 12, 6-funtowe, moździerze 24-funtowe oraz 12 i 8-calowe.

Nośność armat polowych, zależnie od wagomiaru, sięgała w równym terenie pełnymi kulami 1.500—2.000 m; działanie skuteczne sięgało 800—1.000 m; kartaczami strzelano na 100 kroków. Granatniki strzelały zależnie od potrzeby granatami, kulami zapalającymi, pociskami podobnymi do szrapneli, kartaczami. Strzelały pod większym kątem niż armaty, osiągając jednak w przybliżeniu tę samą nośność skuteczną. Każde działo było zaopatrzone w 200 pocisków; drugie tyle było w parkach.

Podobny sprzęt i organizację miała artyleria wojsk sprzymierzonych.

Z uzbrojenia poszczególnych broni wynikało, że walka toczyć się musiała na odległości bardzo bliskie; ze stosowanych szyków, że musiała być morderczą. Na odległość, na którą dzisiaj wszelkie wyższe kierownictwo ustaje, a walkę prowadzą plutony czy drużyny, a nawet pojedynczy żołnierz, wtedy pułki całe działać musiały, wśród huku i dymu, ze sprawnością maszyny, opanowane rozumną wolą dowódców. Kilka sekund rozstrzygać mogło o wszystkim. Dowódca musiał orientować się, postanawiać i rozkazywać z szybkością błyskawiczną. Nie dziw przeto, że przepisy naszego Fiszera żądały od oficerów wyrobienia „okomiaru", wprawy w ocenianiu czasu, potrzebnego na wykonanie poruszeń, a zwłaszcza na wydanie ognia.

Jako przepis służby polowej broni połączonych istniał regulamin tymczasowy francuski z r. 1809, opracowany przez generała Mathieu Dumas, wprowadzony przez Berthiera tytułem próby, u nas wydany po polsku r. 1810 i przez księcia ministra „podany za prawidło" całemu wojsku [1]. Cesarz odmówił

[1] *Regulament służby obozowej dla wojsk francuskich w r. 1809 wydany,*

zatwierdzenia tego regulaminu, arcysłusznie; autor zebrał w swej obszernej pracy nietyle doświadczenia wojen rewolucji i Cesarstwa, ile przestarzałe reguły ubiegłego wieku, nie stosowane w polu. Tyczyło się to w szczególności wskazówek o obozowaniu, przewidujących tylko wytyczone regularnie obozy całych wielkich jednostek według starych schematów; nie ma tu nic o zakwaterowywaniu wojska, o grupowaniu obozowisk wzdłuż drogi marszu, by zaoszczędzić zbędnego wysiłku na wyciąganie się wojsk w szyk bojowy; toż samo marsze opisywano tak, jakby po staremu ruszało się całym wojskiem, w porządku ustalonym raz na zawsze, z jednego miejsca obozowania, a nie ściągało rozczłonkowanych w głąb części wojska najkrótszymi drogami na odpowiednie punkty linii marszu, gdzie bez straty czasu włączałyby się w kolumnę. Mniej przestarzałe były rozdziały o ubezpieczeniach; rozdział zawierający „instrukcję w dniu batalii", choć napisany świetnie, pełen trafnych wskazań, tchnął jednak taktyką linearną; istotnie nowym było tylko zalecenie, by dowódcy dywizji, skrzydeł, odwodów, działali w bitwie samodzielnie, a w duchu ogólnego planu. Mało tam było o współdziałaniu broni, nic o zastosowaniu doraźnych zgrupowań artylerii i o użyciu jazdy odwodowej. Z *Regulamentu* tego dowódcy nie mogli poznać tajemnic zwycięstw napoleońskich, ani sztuki operowania masami wojska. Wynagradzała to po części praktyka wielu wojen, nawyk do kombinowania ruchów oskrzydlających z przełamującymi natarciami masą, przygotowywanymi przez koncentrację ognia artyleryjskiego na wybrany punkt natarcia. U nas uzupełniły *Regulament* doskonałe wskazówki o walce z Rosjanami, w szczególności z kozakami i strzelcami rosyjskimi [1]. Zalecały użycie jazdy stanowcze i ostrożne, z unikaniem zasadzek; żądały od piechoty szybkiego manewrowania, błyskawicznych zbiórek, oszczędzania ładunków; w razie obskoczenia zalecały zimną krew, front na wszystkie strony, spokojny, celowany ogień na najbliższą odległość.

Nie zdążył, jak się zdaje, wejść w życie nowy projekt generała Préval, usiłujący zebrać wskazania istotnie praktyczne,

*a dla użytku wojsk Księstwa Warszawskiego przetłumaczony*, Kraków 1810. — Kukiel II 18—23.

[1] *Otiecz. wojna* XI nr 20.

„nie obce żadnemu wojskowemu tego czasu“ [1]. W przepisach o bitwie unikał wszelkiego schematyzowania, zalecał dowódcom szukać rozwiązań odpowiednich danemu położeniu i warunkom. Przewidywał, że przednia straż wchodzi w styczność z przeciwnikiem za pomocą tyralierów, którzy wiążą go, przesłaniają ruchy sił własnych, ułatwiają rozpoznanie; po spędzeniu czat nieprzyjacielskich opanowuje i trzyma punkty potrzebne, by zasłonić rozwijanie się siły głównej, wiążąc przy tym przeciwnika natarciami. Wojsko szykuje się, zależnie od siły liczebnej, w parę linii, co najmniej zaś we dwie, z posiłkami na obu skrzydłach drugiej, a z odwodem w tyle, za środkiem. Zadaniem odwodu jest dokonać pogromu przeciwnika, odwrócić grożącą porażkę lub zasłonić odwrót. Wymaga się od niego szybkości ruchów, jako koniecznego warunku skutecznego wystąpienia. Jazdę szykuje się na skrzydłach schodami, jeżeli tam jest teren dogodny do jej użycia; w każdym razie blisko miejsca, gdzie przypuszczalnie wystąpi. Żąda się od niej natarczywości, szybkości, działania na flankę i tyły przeciwnika, postawy zawsze zaczepnej, zwartości w szarżach (w galop przechodzić na sto kroków przed zderzeniem). Artyleria ma dławić ogień baterii nieprzyjacielskich, a w obronie zwracać ogień na atakujące wojska (tu regulamin r. 1809 trafniej zalecał nie poprzestawać na zwalczaniu artylerii nieprzyjacielskiej; zwracał też uwagę na skupianie ognia przeciw wioskom i przedmiotom oszańcowanym). Zaleca się łączenie artylerii w wielkie zgrupowania; ogień jej groźny jest o tyle, o ile jest skoncentrowany.

Ogólnie zaleca generał Préval inicjatywę, narzucanie przeciwnikowi postawy obronnej; wybór punktu stanowczego, przygotowanie wszystkiego do nagłego uderzenia nań przeważającą siłą, maskując przygotowanie natarciami pozornymi kolumn, które w ostatniej chwili spiesznie złączą się z natarciem głównym; wyzyskuje się teren celem ukrycia przysposabianych sił, lub przesłania się je za pomocą oddziałów walczących; zarazem dąży się do związania wielkich sił przeciwnika za pomocą minimum własnych.

W obronie idzie również o trafne rozpoznanie punktu rozstrzygającego, to jest tego, gdzie przeciwnik mógłby z najmniej-

[1] Margueron IV 16—8.

szym wysiłkiem już to zepchnąć część naszych wojsk na drugą, już to przełamać front, już to wyjść na drogę komunikacyjną czy odwrotową. Przeciwstawiając odpowiednie zarządzenia domniemanym jego zamysłom, należy zarazem zabezpieczyć skrzydła; jeśli nie są oparte o przeszkody terenowe, należy umieścić na nich schodami posiłki. Z chwilą odparcia przeciwnika należy przejść do zaczepnego działania, a przez to pomieszać rachuby nieprzyjacielskie, podnieść ducha w wojsku i wywalczyć zwycięstwo.

W każdym działaniu zaleca Préval tajemnicę, nieujawnianie zamierzeń przed czasem, prędkość wykonania. Podobnie jak Dumas zaleca wydanie przed bitwą zarządzeń na wypadek odwrotu. Stawia w imieniu cesarza zasadę wspierania się wzajemnego; cesarz potępiłby nawet zwycięskiego dowódcę, który by, dążąc do własnego sukcesu, nie udaremnił powodzenia przeciwnika na innym punkcie, gdzie mógł był przyjść z pomocą.

Jeśli projekt powyższy nie wpłynął na przysposobienie intelektualne wojsk napoleońskich, to jednak wyrażał w ogólnym rzucie doktrynę taktyczną, która wynikała z dotychczasowych ich doświadczeń i którą najlepsi z dowódców i w tej wojnie zastosują na polach bitew.

## ROZDZIAŁ V

# PLANY NAPOLEOŃSKIE, KONCENTRACJA I MARSZ NAD NIEMEN

### 1. Wywiad

Jak przedstawiono wyżej, zbrojenia, koncentracje i plany wojenne rosyjskie zimą z r. 1810 na 1811 zaskoczyły Napoleona. Nie było to wynikiem braku czujności w stosunku do wątpliwego sojusznika rosyjskiego. Zawodziło po prostu właściwe narzędzie kontroli: nie wypełniała swych zadań ambasada nad Newą.

Wywiad napoleoński na Rosję, z natury rzeczy przed ujawnieniem się konfliktu dyskretny, polegał na zbieraniu informacji przez placówki dyplomatyczne cesarskie; poza Petersburgiem ważną odgrywała rolę Warszawa, gdzie rezydent bar. Serra odwołany być miał właśnie ze względu na niedość wielką w tym kierunku zaradność; na drugim planie było Drezno, gdzie utalentowany i doświadczony minister bar. Bourgoing zbierał i przekazywał informacje ze źródeł warszawskich i saskich. Głównym źródłem informacyjnym zarówno dla Serry, jak pośrednio dla Bourgoinga były władze warszawskie, to jest sztab główny wojska polskiego i ministerium policji. W złych rękach Aleksandra Potockiego aparat tego ministerium nie mógł jednak należycie sprostać zadaniu. Książę Józef miał informacje własne od przybywających zza kordonu rodaków, od znajomych i podwładnych, jeżdżących za kordon; przesyłał je królowi do Drezna, oraz dowódcy armii Niemiec, marszałkowi Davout [1].

---

[1] Organizację wywiadu napoleońskiego przed r. 1812 naszkicował Pawłowski, *Polski wywiad przed kampanją 1812 r.* (Przegl. Hist. Wojsk. I 131—6). Źródła: *Instrukcje i depesze*, pass.; ważne załączniki do każdej

Obok poselstwa w Warszawie równolegle tę samą pracę wykonywało sztokholmskie.

Systematyczne zbieranie i przekazywanie wiadomości o siłach zbrojnych rosyjskich nakazał Napoleon okólnikiem Ministerium Spraw Zagranicznych z 12 października 1810 poselstwom w Warszawie i Sztokholmie [1]. Zarządzenie to schodziło się co do dnia z odebraniem od generała Rappa z Gdańska relacji oficera wysłanego na pogranicze o zasilaniu załóg w twierdzach rosyjskich i robotach fortyfikacyjnych [2]. Zresztą czujność cesarza obudzona była już przedtem listem Poniatowskiego do Davouta z 14 września o robotach fortyfikacyjnych nad Dźwiną [3]; pod datą 6 października wydał cesarz szereg ważnych zarządzeń w sprawach wojskowych, zwłaszcza w sprawie gotowości obronnej Księstwa Warszawskiego. Nie poprzestając na zarządzeniach pisemnych, wysłał do Polski na zwiady szefa szwadronu Dezyderego Chłapowskiego i Thiarda, agenta ministerium spraw zagranicznych, mającego udać się dalej do Rosji [4]. Serra posługiwał się do wywiadu przyfrontowego energicznym podprefektem tykocińskim Bellefroid i paru innymi zaufanymi, a w zarządzie dóbr Czartoryskich w Terespolu stworzył agencję wywiadowczą, wyzyskując jazdy oficjalistów książęcych do dóbr podolskich, wołyńskich i litewskich [5]. Najcenniejsze przecież wskazówki nadchodziły nadal od Poniatowskiego: o fortyfikowaniu Dyneburga, Bobrujska, Mozyrza, o rekognoskowaniu pozycyj nad Niemnem przez generała d'Auvray, o przesunięciach wojsk ku granicy dokonywanych lub zapowiadanych, o zakładaniu wielkich magazynów w guberniach zachodnich, wreszcie w liście z 18 lutego 1811 do samego cesarza pierwsze rewelacje o planie agresj rosyjskiej, nagłego zawładnięcia Księstwem, przeciągnięcia Polaków, a w liście do króla z 28 lutego tegoż miesiąca o koncentracji 70.000 wojska rosyjskiego na Litwie, gdzie przybyły trzy nowe dywizje, o drugiej armii

depeszy Serry i Bignona tam nie ogłoszone (AE Pologne), analogiczne do depesz Bourgoinga i Serry (AE Saxe), do depesz Caulaincourta i Lauristona (AE Russie), do korespondencji Davouta (AHG). Ważne wskazówki: Handelsman, *Rezydenci*, 147—8, 224—5, pass.

[1] *Instrukcje i depesze* I 260—1. [2] Margueron I 190—2.

[3] *Koresp.* III nr 333. [4] *Instrukcje i depesze* I 263—4.

[5] Tamże I 273—4.

rosyjskiej na Wołyniu, przesuwaniu wojsk z Mołdawii w stronę Polski; niebawem donosił o związanych z tym zbrojeniach pruskich i o ściągnięciu dwóch dywizji z Syberii na Wołyń [1]. Poszły za tym informacje dalsze, szczegółowsze, odsłaniające stopniowo stan gotowości zaczepnej Rosji, ujawniające wreszcie numery czterech dywizji, odwoływanych z Mołdawii do Polski; w maju wywiad polski stwierdzał jeszcze jedną, piątą.

Zarówno w Paryżu, jak w Dreznie, jak w kwaterze głównej Davouta w Hamburgu należało do dobrego tonu lekceważyć przestrogi polskie i podkreślać swą nieufność względem informacji z tego źródła. Napoleon, zrazu skłonny także powtarzać, że „to co piszą Polacy, to są głupstwa", dochodził przecież stopniowo do odmiennego o tym sądu, poprzez surową kontrolę dokonywaną wszelkimi środkami, jakie miał do dyspozycji [2]. Nie poprzestawał na stwierdzeniu zasadniczej ich zbieżności z niektórymi raportami Rappa oraz z tym, co przywoził z Rosji niejednokrotnie także i później używany w misjach wywiadowczych generał Jan Henry-Wołodkowicz [3]. Wysyłając Bignona do Warszawy, dał mu cesarz w sprawach wywiadowczych wskazówki ustne, rozwinięte później w osobnej instrukcji ministerialnej [4]. Wskazał mu zarazem zaufanego Polaka, który będzie z nim współdziałać w wywiadzie przeciwrosyjskim. i propagandzie w ziemiach zabranych: księcia Aleksandra Sapiehę [5]. Bignon, poza współdziałaniem wywiadu polskiego rządowego i wojskowego, dzięki Sapieże rozwinął niebawem własny wywiad agencyjny w dużym stylu [6]. Nieprzerwanie też płynęły

---

[1] *Koresp.* III nr 349, 357, 375, 393, 400, 411; Margueron II 128—129, 203.

[2] Davout do Napoleona 13 lutego 1811 (*Koresp. Poniatowskiego* III nr 428); Margueron II 41; Napoleon do Davouta 24 marca (jw. II 106).

[3] Skałkowski, *O kokardę legjonów*, Lwów 1912, 230—6. Jego syn więziony przez Rosjan (*Instrukcje i depesze* II 67).

[4] *Instrukcje i depesze* I 297—8; Chuquet, *Ordres*, II 214—5.

[5] Sapieha, szambelan Cesarstwa, od czasów Konsulatu osobiście zaprzyjaźniony z Napoleonem i Józefiną, towarzyszył mu w kampanii r. 1807; jego list do żony, Heilsberg 10 czerwca (AD Czart.): „Piszę ci z baraki cesarskiej i ołówkiem cesarskim". — Por. Askenazy, *Napoleon i Polska*, III 334—5, 428.

[6] Korespondencja Sapiehy z Maretem i Bignonem (Czart. 3763 i AD Czart.).

obfite informacje z całego pogranicza, a po części i z wnętrza ziem zabranych do Warszawy, a stąd do Hamburga (Davout), Drezna i Paryża.

Warszawskim wywiadem wojskowym kierował szef sztabu głównego, generał Fiszer [1]. W kwietniu wysłał na pogranicze rosyjskie trzech oficerów wyższych: pułkowników Krukowieckiego i Tadeusza Tyszkiewicza, majora Dziekońskiego; następnie poruczono generałowi Rożnieckiemu, inspektorowi kawalerii, cały wywiad pograniczny.

W akcji tej wykazywał Rożniecki spryt niepospolity, umiał zdobywać informacje nie tylko od obywateli zakordonowych, lecz także z rosyjskich szeregów i sztabów. Po latach cesarzewicz Konstanty Pawłowicz skrupulatnie badać będzie w Belwederze akta polskiego wywiadu sprzed wielkiej wojny [2].

Liczne informacje polskie różnej były wartości, z czego książę Józef doskonale zdawał sobie sprawę; podawano je przecież wyżej bez selekcji. Stopniowo doszedł Rożniecki do poddawania ich krytyce w swych raportach, szwankując w tym do końca; jeszcze w maju r. 1812 nie znał oficjalnego pokojowego składu bojowego armii rosyjskiej, dobrze znanego cesarzowi, co prawda już nieaktualnego, ale stanowiącego niezbędny punkt wyjścia przy ewidencjonowaniu wojsk nieprzyjacielskich [3]. Dzisiaj leżą raporty jego w odpisach i wyciągach w archiwach drezdeńskich i paryskich, jako załączniki do korespondencji wojskowej i dyplomatycznej, w masie imponującej [4].

Krytyczne wyzyskanie tego materiału było zadaniem samego cesarza; robił to wraz z Maretem ks. Bassano, przy technicznej pomocy skromnego urzędnika, Lelorgne d'Ideville, który będzie użytym do tejże czynności w czasie kampanii; znał on

---

[1] *Instrukcje i depesze* I 310—1; Margueron II 245, 247.

[2] Szczątki aktów wywiadowczych Rożnieckiego ze wzmianką na obwolutach o studiowaniu przez w. ks. Konstantego (Arch. Gł. 2030, 2031, 2032). — Wykryty wywiadowca Rożnieckiego: De Sanglen, *Zapiski* (Russk. Star. t. 37, str. 541—4).

[3] Ostra krytyka raportów Rożnieckiego: Davout do Poniatowskiego 22 maja 1812 (Arch. Gł. 2033).

[4] Majowe raporty Rożnieckiego, załączone przy liście Poniatowskiego do Mareta 13 czerwca 1811 (Czart. 5403), trafiły z tym listem jako dar adresata do zbiorów autografów puławskich; por. Askenazy, *Książę Józef*, 280.

dobrze Rosję i język rosyjski. Osobno robili to samo Poniatowski i Davout, który prócz raportów z Warszawy i z Gdańska, od Rappa, miewał informacje własne, na przykład od byłego swego adiutanta, ppłk. Józefa Szymanowskiego, wyzyskującego samorzutnie urlop do Galicji celem wywiadu na Podole i donoszącego marszałkowi o wynikach.

Rezultaty tych robót, wciąż sprawdzane i zestawiane z wiadomościami z innych źródeł, dawały coraz pełniejszy i wierniejszy skład bojowy i dyslokację wojsk rosyjskich. Rekonstrukcja ta była utrudniona przez dokonywane tam właśnie wielkie zmiany organizacyjne, częściowe przesunięcie pułków z jednych dywizji do drugich, zmiany numerów niektórych dywizji, tworzenie nowych. Wobec tych trudności rosyjskie *livret* cesarza, pięknie w safian czerwony oprawne, z którym wyruszył w pole, było z natury rzeczy o wiele mniej dokładnym, niż kupione przez Czernyszewa w Paryżu francuskie *Situations;* wbrew przypuszczeniom współczesnych nie posiadał Napoleon urzędowych dokumentów przeciwnika, miał tylko plon mozolnej, systematycznej roboty wywiadowczej, własną żmudną pracą przetworzony w obraz zbliżony do rzeczywistości [1]. Do ostatka przecież nie znał Napoleon dokładnie podziału wojsk rosyjskich na armie i na korpusy armii; nie wszystkie też dywizje znalazły się w ewidencji.

W kwietniu r. 1811 posiadał wiadomości ogólne: że Rosjanie mają korpus Wittgensteina w Inflantach i Estonii, w sile dwóch dywizji (kawaleria liczona w dywizjach piechoty); że w Wilnie dowodzi Essen rozłożonym na Litwie korpusem z 3 dywizji; że inny korpus dwu-dywizyjny ma Dochturow na Wołyniu i w guberniach przyległych; że w tym pokojowym składzie za-

[1] O rzekomym kupieniu w Petersburgu składu bojowego i stanów liczebnych rosyjskich mówi Du Casse, *Mémoires sur la campagne de 1812*, Paris 1852, ze słyszenia, bezpodstawnie. Niedostatek informacji oświetla jaskrawo zapiska Lelorgne d'Ideville'a dla Mareta (czy Berthiera), Toruń 10 czerwca 1812 (Fabry V 95—7), której dane, z gruntu błędne, streszczają właśnie cesarski *livret de l'armée russe*. Jednakże w przeddzień wojny b. kapitan polski Antoni Francesson w Wilnie zdołał wykraść etat i dyslokację rosyjską i przesłał Bignonowi przez jego emisariusza, grosmajora Michała Hofmana (AN 1650, plaq. 2, I nr 28). Zachodzi podejrzenie, że przesyłka nie doszła, skoro brulion wręczał znowu po zajęciu Wilna Sokolnickiemu.

chodzą zmiany; nowy dowódca korpusu, Baggehuffwud przybył do Wilna; Essen przechodzi do Słonimia; zamiast trzech korpusów dotychczasowych mają być zatem cztery; ale lewoskrzydłowy już wyrasta w armię przez nadchodzące nowe wojska: na Litwę przybyła jedna dywizja z Finlandii, na Wołyń i Podole nadciąga pięć dywizji z armii mołdawskich, jedna z Syberii. Gwardie jeszcze w Petersburgu, choć mnożą się pogłoski o bliskim ich wyruszeniu.

W maju miał potwierdzenie wiadomości o nowym korpusie Baggehuffwuda w Wileńszczyźnie, o pięciu dywizjach z Mołdawii, rozłożonych na Podolu pod dowództwem generała Tuczkowa. Stwierdzone były ich numery. Miał zarazem wiadomość o przeobrażeniu pułków garnizonowych w liniowe i wystawieniu nowych pułków strzelców pieszych.

W czerwcu ustala się skład korpusów Baggehuffwuda, Essena, Dochturowa (na południu), nazwiska dowódców dywizji z Mołdawii; jest już wiadomość o wystąpieniu na Litwie świeżo zorganizowanej dywizji grenadierskiej oraz o zorganizowaniu kawalerii w osobne dywizje, których trzy na razie stwierdzono, nie licząc kozaków.

W lipcu trwa jeszcze praca nad ustaleniem przynależności wielu pułków rosyjskich; ale w ogólnym zarysie skład bojowy przeciwnika jest znany.

W sierpniu występuje w raportach z dawna zapowiedziana syberyjska dywizja; zagęszcza się wojsko dońskie i inne pułki kozackie na granicy; jest ich szesnaście, oczekiwane przybycie hetmana Płatowa. Ale część wojsk przybyłych z Mołdawii zawróciła tam — wymieniane trzy dywizje — wskutek porażek poniesionych nad Dunajem.

We wrześniu stwierdzono ważne przesunięcia: na prawym skrzydle rosyjskim korpus Wittgensteina z Inflant i Estonii na Żmudź (co stoi w związku z ewentualną pomocą rosyjską dla Prus), na Wołyniu stary korpus Dochturowa skupia się na Łuck i Równe; na Dubno nadciągają dalsze dywizje z Ukrainy. W początku października jest już wiadomym, że korpus Dochturowa przesuwa się w kierunku Brześcia, że Wittgenstein jest na Żmudzi. W listopadzie występuje nazwisko dowódcy południowej armii rosyjskiej na Wołyniu, księcia Bagrationa; według skrupulatnych obliczeń siły rosyjskie na Litwie, Wołyniu i Po-

dolu wynoszą bez gwardii dwanaście dywizji piechoty, sześć kawalerii, 18 pułków kozackich, a jeszcze nie ustalona jest przynależność 4 pułków piechoty, 6 kawalerii, mowa znów o dywizjach z Mołdawii; to, co jest, daje bez artylerii, w samej piechocie i jeździe 99.000 ludzi, a po uzupełnieniu dojdzie do 140—166.000.

W rzeczywistości mieli Rosjanie więcej o dwie dywizje piechoty, o jedną kawalerii, o ośm pułków kozackich. W grudniu doskonałe informacje Poniatowskiego z Wołynia pozwoliły nieco uzupełnić obraz poprzedni, który jednak w głównych zarysach już utrzyma się aż do wiosny.

Równolegle z wywiadem na Rosję szedł wywiad na Prusy, prowadzony przez Davouta przy bardzo wydatnym współdziałaniu Warszawy i Drezna; ze strony polskiej akcja wywiadowcza w stosunku do tego sąsiada koncentruje się w ręku generała Dąbrowskiego.

Poza badaniem sił nieprzyjacielskich Napoleon, teraz, jak w okresach poprzedzających dawniejsze swe wojny, zbierał dane geograficzne, statystyczne o teatrze wojny, w szczególności zaś o jego rzekach i sieci drożnej. Dostarczali ich Polacy z Warszawy i w Paryżu; jeździł po nie do Warszawy Chłapowski, a Julian Niemcewicz na Litwę. Francuzi, którzy podróżowali po Rosji, spisywali swe spostrzeżenia. Systematyczne zbieranie tych danych zalecono Bignonowi, dając mu potrzebne kwestionariusze, raz w instrukcji Champagny'ego zaraz w początkach jego misji, drugi raz w zapisce cesarskiej w styczniu r. 1812; tu żądano już odeń opisu dróg na Wilno i stąd na Moskwę i na Petersburg [1]. W maju r. 1812 szef cesarskiego gabinetu kartograficznego, Bacler d'Albe, korespondował z księciem Józefem w sprawie drożni pogranicza [2]. Elaborat polski przesłano mu w początku czerwca. Wreszcie, tuż przed wojną, wysłał Napoleon zaufanego oficera, kapitana Hautpoul, celem rozpoznania Bugu, Narwi, Niemna, lasu augustowskiego, dróg na Kowno i dróg rokadowych między Kowlem a Białymstokiem [3]. Wy-

[1] *Instrukcje i depesze* I 297—8; Chuquet, *Ordres*, II 214—5.

[2] Korespondencja z maja i czerwca (Arch. Gł. 2033).

[3] *Corr.* 18709. — Wiadomości o zebranych materiałach, tyczących się teatru wojny: Skałkowski, *Koresp. Poniatowskiego*, IV 175.

wiad zmierzał już wprost do celów, wytkniętych przez plan wojny [1].

### 2. Plany wojny obronnej i zarządzenia osłonowe

Od marca r. 1811 postawiony w obliczu grożącej napaści, do uprzedzenia jej niezdolny, Napoleon stawał siłą rzeczy w postawie strategicznie obronnej, w której pozostać musiał dopóty, dopóki jego armie, zmobilizowane i skoncentrowane, nie staną nad Wisłą. Przygotowanie wojny zaczepnej wymagało całego roku, a czas do niej sposobny był dopiero późną wiosną. Wynikło stąd, że aż do późnej wiosny r. 1812 inicjatywa zaczepna oddana była przeciwnikowi. Zagadnienia strategiczne w całym prawie tym okresie komplikowały się zagadnieniem pruskim.

Jeszcze w r. 1810 rozważył Napoleon sprawy ewentualnej napaści rosyjskiej na Księstwo, skomplikowanej może wystąpieniem Prus, i już zapadły zasadnicze decyzje: zaopatrzenie obfite Księstwa w broń celem uzbrojenia mas, stworzenie z Modlina fortecy-schronu dla całego Księstwa, rozbudowa Gdańska jako „paladium Księstwa"; rozbudowa Torgau jako fortecy-schronu dla Saksonii [2]. Decyzje te, za którymi poszły coraz obfitsze i ściślejsze zarządzenia wykonawcze, transporty broni i pożyczka pieniężna, odpowiadały myśli przewodniej: Polacy będą powstrzymywać i opaźniać najazd rosyjski; wobec niemożności utrzymania Warszawy skoncentrują materiał wojenny, szpitale itp. w obronnym Modlinie; pomoc przyjdzie na Gdańsk, przygotowany jako podstawa operacyjna dla francuskiej „armii Niemiec", którą chce tak zorganizować, by mogła „pożerać wszelkie przeszkody" i jednym szybkim skokiem stanąć nad dolną Wisłą. Sasi, oparci o Torgau, zależnie od okoliczności posuną się nad Odrę w stronę Polski lub zaszachują Prusy.

Gdy jednak w marcu r. 1811 ujrzał cesarz możliwość niezwłocznego wtargnięcia Rosjan do Księstwa, żaden z momentów powyższej koncepcji nie był jeszcze realnym; w lutym

[1] Instrukcję wywiadowczą miał również Narbonne; rzekomo wykradli mu ją w Wilnie Rosjanie: De Sanglen, *Zapiski* (Russk. Star. t. 37, str. 544). Zabrał dane informacyjne od Kunegundy Giedroyciówny: Grzymała Fr. (*Souvenirs de la Pologne* I 200).

[2] *Corr.* 16762, 17009; Rapp 255; toż samo wiosną 1811 (*Corr.* 17514. 17516). Mnóstwo poza tym zarządzeń szczegółowych z marca 1811 (*Corr*, pass., *Instrukcje i depesze* I pass.), wiele nie ogłoszonych (AE Saxe i Dr.).

r. 1811 wojsko polskie (poza pułkami w Hiszpanii) miało pod bronią 47.000 żołnierza, z czego część w Gdańsku i Kistrzyniu; gwardie narodowe były wartością niewiadomą, broń dla nich dopiero w drodze; można było liczyć na 20.000 Sasów i na 50.000 „armii Niemiec" Davouta, rozłożonej na zachód od Łaby. Choć praca u fortyfikacji Modlina była w toku, ani ta forteca, ani inne twierdze Księstwa nie były zdolne do dłuższej obrony; Modlin według pesymistycznej oceny Poniatowskiego mógł być wzięty w 3—4 dni; sam Gdańsk wymagał dużych jeszcze robót fortyfikacyjnych.

Połączone siły Davouta, Polaków i Sasów mogłyby skutecznie stawić czoło napaści rosyjskiej do chwili nadejścia dalszych wojsk francuskich i nadreńskich. Natomiast wystarczała dwuznaczna postawa Prus, by związać na czas dłuższy siły Davouta i Sasów, a Polaków pozbawić pomocy. Ale nawet w razie uległości Prus i otwarcia przez nie wojskom Davouta drogi na Szczecin i Gdańsk szczupłe siły polskie zbyt długo pozostawałyby sam na sam z Rosjanami; książę Józef słusznie niepokoił się o los kraju i wojska. Rachunek czasu, w jakim pomoc mogła nadejść, przeprowadził znakomity inspektor artylerii polskiej, generał Pelletier, w memoriale dla Davouta. Rosjanie w piątym dniu operacji wystąpić mogą pod Pragą, w siódmym pod Modlinem, w czternastym pod Toruniem. „Armia Niemiec" może w szóstym dniu operacji przekroczyć Łabę, w dwunastym stanąć nad Odrą, w piętnastym pod Poznaniem (Pelletier nie wie, że ma ona iść na odleglejszy Gdańsk), w dwudziestym czwartym pod Toruniem, dwudziestym ósmym pod Modlinem, dwudziestym dziewiątym pod Pragą. Stąd wyliczenie dalsze, bardzo optymistyczne, że Praga wytrzymać musi 25 dni oblężenia, Modlin 24, Toruń 13; Zamość musiałby się bronić najmniej 38 dni, w supozycji nieprawdopodobnej niezwłocznego ruchu połączonych wojsk od Warszawy na pomoc. W rzeczywistości należałoby liczyć znacznie więcej czasu na to wszystko, aniżeli przyjmował Pelletier. Tymczasem, wedle jego oceny, Zamość mógł wytrzymać regularne oblężenie przez 3 tygodnie, Praga o wiele mniej, Modlin, by 4 tygodnie wytrzymać, wymagałby budowy zewnętrznych obron dodatkowych, na co potrzeba najmniej dwu miesięcy czasu. Dalsze obliczenia wspólne Pelletiera i Malleta doprowadziły do wniosków nieco

pomyślniejszych dla Zamościa, dla Serocka zupełnie negatywnych; zdolność obrony Torunia oceniali na 10 dni. Co do wojska polskiego przewidywał Pelletier w razie inwazji opóźniające działania jazdy na prawym brzegu Wisły, powstrzymujące działanie nad Wisłą, manewr odwrotowy na Poznań, na połączenie z Davoutem [1].

Cesarz przenikał na wylot groźną słabość swego położenia wojennego. Z niesłychaną energią pracował nad opanowaniem sytuacji. W początku marca zarządzał niezwłoczne powiększenie załogi Gdańska do 9.000, w dwa tygodnie potem już doprowadzał ją do 15—16.000 Polaków i wojsk Związku Nadreńskiego, a zapasy oblężnicze podnosił do 800.000 racji [2]. Zarządzał powiększenie „armii Niemiec“ pod nową nazwą „korpusu obserwacyjnego nadłabskiego“ do 90.000, wystawienie dalszego „korpusu obserwacyjnego nadreńskiego“, stawiał w pogotowiu nad Adygą „korpus obserwacyjny włoski“, wojsko saskie, kontyngenty „nadreńskie“, na swój koszt powiększał stany liczebne dywizji polskiej, zbierającej się w Gdańsku [3]; pod pozorem pożyczki dla Księstwa Warszawskiego stwarzał fundusz na fortyfikację Modlina, zasadniczej fortecy Księstwa, która łącznie z Pragą i Serockiem tworzyć ma obóz warowny dla wielkiej armii [4]; czuwał nad planami tej fortecy i przebiegiem robót, jakby sam był polskim szefem inżynierii; skłonny zrazu zdemolować fortyfikacje Zamościa jako zbyt słabe, na przedstawienia polskie kazał tak go umocnić i zaopatrzyć, by mógł wytrzymać 6 miesięcy oblężenia [5]. Nakazywał uregulować sprawę komunikacji wojskowej Księstwa z Gdańskiem przez terytorium pruskie, przeoczoną w Tylży; tymczasem wojska skazane były na transport wodny; nakazywał podjąć rokowania z Prusami o drogę wojskową z Szczecina do Gdańska z odgałęzieniem na

[1] Bourgoing do Champagny 9 kwietnia (*Kor. Poniatowskiego* III 196—7); Pelletier do Davouta 17 maja (jw. 212—4); Poniatowski do Fryderyka Augusta 28 kwietnia (AHG, C² 134).

[2] *Corr.* 17415, 17488, 17514—5, 17520, 17623, 17630, 17647. — Praca Napoleona nad fortecą gdańską: Notes sur Danzig, Picard nr 5928.

[3] *Corr.* 17716, 17723, 17725, 17731.

[4] Tamże 17637, 17646, 17980.

[5] Tamże 17612, 17722, 17823, 18129, 18130. Teki modlińskie w Paryżu (Archives du Comité de Génie) badał Skałkowski, *Koresp. Poniatowskiego*, IV 220.

Chojnice i Nakło, by zapewnić łączność Księstwa ze Szczecinem i Gdańskiem [1]. Urzeczywistnienie tego wszystkiego wymagało czasu, jak najwięcej czasu, zwłoki co najmniej do jesieni. Nie dziw, że Napoleon zalecał Davoutowi, Rappowi, wszystkim afiszowanie stosunków przyjaznych z Rosją, *le meilleur langage pour la Russie*, i że starał się jak najdłużej zataić przeciwrosyjskie ostrze zaczepne swoich zbrojeń [2].

Na wypadek, gdyby Rosjanie nie chcieli czekać, ustalił w połowie kwietnia w listach do króla saskiego i Davouta linie wytyczne planu operacji obronnych [3]. Znane są zawarte tam decyzje co do Zamościa i Modlina. Cesarz przewidywał linię komunikacyjną wojska polskiego na Kalisz ku Odrze, odpowiednio kazał przesuwać magazyny i szpitale; całą zbędną artylerię ewakuować statkami na Toruń i Gdańsk, broń idącą dla Księstwa zatrzymać w Dreznie, Głogowie, Kistrzyniu, z zapasu już posiadanego tylko 4.000 karabinów zachować w Warszawie dla gwardii narodowej, resztę ewakuować na Poznań i do Głogowa, Kistrzynia, a 5—6.000 do Gdańska; powołać urlopników i przeprowadzić pobór koni na remont i do artylerii na uruchomienie 72 dział; zebrać pułki pod pozorem przeglądu pod Pułtuskiem i Węgrowem; jazdę wysunąć jako osłonę pogranicza, grupując ją w głąb. Polacy mają w razie najazdu skoncentrować się pod Warszawą, jak najdłużej bronić linii Wisły, a gdy już nie da się jej utrzymać, manewrować powoli ku Odrze, gdzie spotkają się pod Głogowem z armią saską i doczekają pomocy francuskiej; Davout ma iść na Gdańsk, a gdyby nagłość napadu nieprzyjacielskiego groziła uprzedzeniem go pod Gdańskiem, ma jak najdłużej utrzymywać łączność z tą fortecą i z Poniatowskim. Całość tych sił pierwszego rzutu: armia własna Davouta, wojsko polskie i saskie są pod łącznym dowództwem marszałka. Napoleon kazał uspokajać Drezno i Warszawę przypomnieniem, że „Austriacy zawsze wkraczali do Monachium". Cesarz przyjmował wszystkie konsekwencje, narzucone mu przez „naturę rzeczy"; wiedząc, że w razie rychłej agresji nie obroni Księstwa, dążył do tego, by ani wojsko polskie, ani sprzęt wojenny i zasoby Księstwa nie były zagarnięte

[1] *Corr.* 17582, 17616. [2] Tamże 17415, 17453, 17492.

[3] Tamże 17612—3, 17621. — O zarządzeniach Fryderyka Augusta Lefebvre, Drezno 27 kwietnia (AE Saxe 80, 244 i n.).

przez przeciwnika, a działania polskie, opór Gdańska i Modlina dały mu czas niezbędny na zorganizowanie odwetu, przy czym wielkie operacje zaczęłyby się nad Odrą, skąd wyszłaby kontrofensywa ku Wiśle. O ile okoliczności pozwolą, armia Davouta już w tej pierwszej, obronnej fazie wojny znalazłaby się pod Gdańskiem, flankując teatr wojenny nadwiślański, co w razie zapędzenia się Rosjan na zachód od Wisły ku Odrze otwierało widoki manewru na tyły ich armii.

Poniatowski ostrzegał jednak nie tylko przed napaścią rosyjską; sygnalizował zarazem groźne zbrojenia pruskie. Plany cesarskie nie uwzględniały zrazu tej możliwości. W razie wystąpienia jednoczesnego Rosji i Prus manewr odwrotowy wojska polskiego na Kalisz i Głogów byłby połączony ze śmiertelnym ryzykiem; przez cały rok, do końca lutego 1812 dowództwo polskie boryka się z perspektywą wojny na dwa fronty, a niesłychanie trudnym jest dlań od razu samo zagadnienie tyłów, magazynów, szpitali, kierunku ewakuacji zbędnego materiału wojennego.

Davout wchodził w rolę dowódcy sił osłonowych z pewnością siebie, cechującą jego mocny charakter, i z nieuchronnym, urzędowym optymizmem w stosunku do podwładnych, eksponowanych dowódców. Uspokajał księcia Józefa co do sił, z jakimi mogliby wystąpić Rosjanie; trafne wyrażał wątpliwości, czy odważą się na ofensywę, czy car zdecyduje się na rzucenie rękawicy; co do Prusaków nie wierzył, by nawet przy najgorszych intencjach ważyli się porwać do walki wobec osaczenia, w jakim się znajdują; Polacy mają w każdym razie zachować się defensywnie, materiał wojenny ewakuować Wisłą do Modlina i Torunia, wojsko w razie najazdu szybko skoncentrować; wytyczną jest zachowanie żywej siły. Z ufnością zdawał rzecz na Poniatowskiego: „Dowiodłeś, Mości Książę, że potrafisz znaleźć wyjście w podobnym położeniu, przez wszystko, coś zdziałał w r. 1809, okoliczność zaś obecna jest oczywiście zgoła różna, bo przyjaciele wasi nadbiegliby w niewielu dniach z pomocą". Gdy zaś Poniatowski odjechał do Paryża, zdając zastępcze dowództwo Zajączkowi, Davout dawał temu generałowi szczegółową instrukcję, w której pomijał milczeniem możliwość wystąpienia Prus; wskazywał, że właściwa droga ewakuacji prowadzi Wisłą na Toruń i Gdańsk, pomijając ewentualność zamknięcia

jej przez artylerię grudziądzką. Rolę Zajączka określał, jako rolę dowódcy straży przedniej, nazbyt oddalonej od głównej armii. Najważniejszym zadaniem jest uniknąć straty dział, broni, amunicji, wojska, magazynów. Można by uzbroić twierdze Pragi, Serocka i Modlina, jako polowe, niezdolne do dłuższego oporu, tylko żelaznymi działami z potrzebną amunicją; w Warszawie zostawić 8 dział ciężkich na wsparcie dla Pragi; całą resztę artylerii fortecznej i oblężniczej z amunicją usunąć od razu na Toruń, a po jego uzbrojeniu, na wiadomość o napaści, resztę zbywającą przesunąć na Gdańsk. Artylerię polową wziąć do armii czynnej, amunicję dla niej rozłożyć w głąb między Odrą a Wisłą; ewakuację przeprowadzać statkami na Toruń i Gdańsk. Całą piechotę zgrupować na lewym brzegu Wisły, z możliwością prędkiej koncentracji na Warszawę; całą jazdę ugrupować w głąb na prawym brzegu; ma ona opóźniać ruch kolumn nieprzyjacielskich, niszcząc mosty i środki przeprawy. Praga, Modlin, Toruń, jak zaznaczał w późniejszych wytycznych, mają być gotowe bronić się własnymi siłami. Armia czynna ma zachować zupełną swobodę ruchów [1].

Już 27 kwietnia przyszły do Warszawy rozkazy królewskie, powtórzenie cesarskich z 16 kwietnia. Zajączek z zastępcą ministra Wielhorskim zarządzili zebranie 5 pułków piechoty pod Modlinem, 3 pod Warszawą, 1 w Zamościu, 2 w Toruniu (reszta była poza krajem); zgrupowanie jazdy w punktach: Siedlce, Ostrołęka, Radom, Maciejowice, Łowicz, Skierniewice, Rawa, Płock, Warszawa; przesunięcie zakładów pułkowych do departamentów zachodnich, ewakuację szpitali na Kalisz i Poznań; założenie magazynów na wytkniętej linii na Kalisz i Głogów; poruczenie Rożnieckiemu dowództwa 6 pułków jazdy, wysuniętych na prawy brzeg Wisły, z zadaniem rozpoznania i wywiadu [2]. W tym zgrupowaniu pozostało wojsko polskie do jesieni, tylko dwa jeszcze pułki przesunięto z Warszawy na

[1] Korespondencja Davouta z Poniatowskim 21, 31 marca, 12 kwietnia, i z Zajączkiem 24, 29 kwietnia, 19 maja, 11 lipca (Arch. Gł. 2024). Por. Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, 385 i n.

[2] Zajączek do Davouta 29 kwietnia (Skałkowski jw. 374 i n.); Poniatowski do Napoleona b. d. (*Koresp.* III nr 436); Wielhorski do Poniatowskiego 16 maja (AN 1646, plaq. 7, f. 15).

Modlin do robót fortecznych, a w Toruniu stanął jeszcze jeden pułk piechoty przesunięty z Kistrzynia.

Minęły wiosna i lato r. 1811, pełne niepokoju. Czas pracował dla strony napoleońskiej. Cesarz mógł 15 sierpnia przemówić tonem groźnym, wiedząc, że Rosjanie znowu są związani nad Dunajem, zaś siły wojenne w Niemczech wyrosną w ciągu kilku tygodni w groźną potęgę. Niebawem jednak, we wrześniu r. 1812, w sytuacji wojskowej z gruntu już zmienionej na korzyść cesarza, niespodziewanie ujawniły się przejrzane od dawna przez Poniatowskiego, a długo bagatelizowane w Paryżu wrogie zamysły berlińskie i koncentracje wojsk pruskich pod Kołobrzegiem, Grudziądzem i na Śląsku. Na rozkaz cesarza z 14 września Davout, który już przedtem sytuację przejrzał i ogarnął, wydał 18 i 19 września dyspozycje dla Poniatowskiego i saskiego ministra wojny Gersdorfa do ewentualnej akcji przeciw Prusom, mającej nastąpić od razu po zerwaniu stosunków dyplomatycznych w Berlinie[1]. Zmierzać miała ona do zupełnego zniszczenia sił pruskich między Wisłą a Łabą. On sam w parę dni stanie nad Odrą „z piękną, liczną i dzielną armią Niemiec, która będzie tylko strażą przednią cesarza". W istocie przygotował skok jedną dywizją na Szczecin, obliczony na dni cztery, sam zaś ruszać miał na Berlin siłą główną, starać się zaskoczyć Szpandawę. Zadaniem Poniatowskiego będzie odcięcie odwrotu za Wisłę Prusakom, wyjąwszy tych, którzy zdążą schronić się do Grudziądza, zagarnąć co się da wojsk, magazynów, transportów, wszystko to bez proklamacji, a z zachowaniem najściślejszego porządku. W tym celu zebrać jak najwięcej jazdy pod Toruniem, pozorując przeglądem wojsk, a na dany sygnał wtargnąć, zniszczyć mosty i promy od Malborga po Grudziądz. O ileby jednocześnie wkraczali Rosjanie, sytuacja skomplikuje się; w tym wypadku poprzestać wypadnie na rzuceniu silnych partii w dół Wisły przeciw Prusakom. „Rywalizować będziemy w wysiłkach dla wspólnej sprawy, a szacunek i przyjaźń wzajemna, jakie żywimy, przysporzyć

[1] *Davout* III 283 i n.; listy do Bignona 18 września, do Poniatowskiego i Gersdorfa 19 września (Arch. Gł. 2024); dalsze do Poniatowskiego 24, 25, 27 września, 3, 11, 14, 19 października, 18 listopada (jw.), częściowo ogłoszone w *Otiecz. wojna* otd. 2 I; do Saint-Marsana 17 października (jw. nr 21).

nam muszą największych korzyści". Armia saska ruszać miała jednocześnie na Głogów, rzucając partie na boki i zgarniając co się da, odcinając Śląsk od Nowej Marchii, przejmując kurierów. Sasi, wspólnie z Polakami otoczyć mieli i zabrać wszystko, coby się znalazło między Odrą a Wartą. Gubernatorzy Głogowa i Kistrzynia mieli współdziałać. Król westfalski miał jednocześnie skoncentrować swe wojsko pod Magdeburgiem. Tak sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi uderzyć miało koncentrycznie na buntujące się Prusy i powalić je, zanim zdążą porwać się do walki. Sam Davout w Rostocku czyhał na hasło z Berlina, do akcji się rwał, zapewniał Poniatowskiego, że armia, którą dowodzi, „przybędzie lekko, nie zdyszana, nie lękając się niczego, z tą pewnością siebie i spokojem, które są lepsze od miotania się przeciwników".

Cięższym było położenie Poniatowskiego, który z troską wyliczał, że po obsadzeniu Modlina 12 batalionami, Torunia 6, Zamościa 4, Pragi 1, zostanie jakieś 10 batalionów do operacji w polu, że w ogóle ma w ręku „garść ludzi, która postara się zasłużyć na względy J. Cesarskiej Mości i szacunek dzielnych towarzyszy broni". Na Toruń koncentrował 4 pułki jazdy pod pozorem parady przed zapowiadanym tam królem; zakłady pułkowe piesze koncentrował w Poznaniu [1].

Pozorne ustępstwa Prus w pierwszej połowie października i odwołanie Blüchera nie uśpiły Davouta. Gdy Saint-Marsan przypisywał winę całego nieporozumienia wpływom „kilku wartogłowów", Davout stwierdzał arcysłusznie, że ten wpływ panuje wszędzie, w całych Prusach. Lojalnie akceptując zapewnienia dyplomatów francuskich o dobrej woli pruskiej, stwierdzał, że skrajna nieufność nigdy nie zaszkodzi, że ocaliła w r. 1809 położenie ogólne. Pozostawał więc *bien en mesure*, a zwycięstwo listopadowe Rosjan nad Dunajem kazało znów liczyć się z wystąpieniem tego przeciwnika. Poniatowski był przekonany, że Prusacy i Rosjanie będą działać wspólnie i że położenie jego przez czas pewien będzie trudne. Właśnie zaś mrozy zmusiły do rozpuszczenia pułków, skupionych pod Modlinem, na leża zimowe na lewym brzegu Wisły; w fortecy zostawały 2 pułki, 3 w Warszawie, 2 w Toruniu, 2 w Rawie i Łowiczu, 1 w Serocku, 1 w Za-

[1] List z 27 września (*Koresp.* III nr 459).

mościu. Jazda 6 pułkami pozostawała na prawym brzegu Wisły, w Lubelskiem i Siedleckiem, 3 stały na prawym brzegu na zachód od Narwi, od Pułtuska do Chełmna, 2 nad Notecią, 2 pod Warszawą, 2 w Radomskiem; to szersze rozłożenie kawalerii było narzucone względami na furaż dla koni, a także potrzebą osłony od północy i północnego zachodu [1]. Zadanie osłony od Prus przypadło Dąbrowskiemu, który stanął kwaterą główną w Toruniu, potem w Bydgoszczy; rozporządzał 5 pułkami piechoty, 4 pułkami jazdy, oraz zakładami 14 pułków piechoty i 16 jazdy, ponad 10.000 wojska liniowego, ponad 3.500 w zakładach [2]. Nie były to siły wystarczające. Davout uspokajał: czas próby dla Polaków nie będzie długi; byle tylko Poniatowski nie dał sobie odciąć i zagarnąć żadnego oddziału, choćby jazdy, którą w tym położeniu wolałby Davout widzieć w całości na lewym brzegu Wisły.

W tej chwili był już w posiadaniu rozkazu cesarskiego z 14 listopada, zarządzającego przygotowanie akcji prewencyjnej przeciw Prusom przez Szczecin i Magdeburg na Kołobrzeg i Berlin, przy współdziałaniu Sasów od Głogowa; Polacy mieliby posunąć się od Torunia na Malborg, osaczając Grudziądz po drodze, zejść się z dywizją polską od Gdańska i odciąć resztkom wojsk pruskich odwrót za Wisłę do Prus Wschodnich. Rozkaz ten szedł po linii uprzednich planów wrześniowych; w zadaniach wojskowych nie zaszła zmiana; tyle, że w zdradzieckim postępowaniu przeciwnika znalazł Davout uprawnienie do planowania akcji podstępnej, upozorowanej podrobionym traktatem sojuszniczym, a zmierzającej do zawładnięcia twierdzami pruskimi, załogami i osobą króla możliwie bez walki [3]. Hieronim, właśnie skłócony śmiertelnie z Davoutem, otrzymywał teraz od cesarza zadanie osobne, kierunek śląski [4].

Jak wiadomo, decyzja uderzenia na Prusy poszła w odwłokę wobec ich poddania się woli cesarskiej, zarządzonego wstrzymania robót fortyfikacyjnych i rozpuszczenia „Krüm-

---

[1] *Koresp.* III nr 471.

[2] Staszewski, *Z dziejów garnizonu polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1934, 56—60; raporty Dąbrowskiego listopad—styczeń (Dąbr. teka 58, nr 212; teka 21, nr 15 i pass.).

[3] Raport Davouta 25 listopada (Margueron III 323; *Oiecz. wojna* otd. 2, I nr 271). [4] *Jérôme* V 63.

perów"; wznowiono układy w sprawie sojuszu. W rzeczywistości nie zaniechali Prusacy zbrojeń, choć zwolnili tempa, by ukrywać je lepiej. Stale sygnalizował Poniatowski trwanie robót po fortecach, przerywanych za zjawieniem się kontroli francuskiej, wznawianych po jej odjeździe [1]. Davout i Poniatowski trwali w pogotowiu wojny na dwa fronty, w ciągłym kontakcie. Książę Józef, w oczekiwaniu ciężkiego zmagania się z przemocą najazdu pokąd pomoc nie nadejdzie, oceniał sytuację poważnie, choć nie trwożliwie; liczył na 12 do 15 dni okres, przez który byłby zdany siłom własnym; niepokoił się, gdzie podziać szpitale, uważając Kalisz za zagrożony przez Prusaków [2]. Davout pełen poczucia siły, jaką rozporządza, pewny, że każdy opór zmiecie, przedstawiał polskiemu wodzowi swą sytuację: ma nad Odrą 18.000 piechoty, 1.000 jazdy, 30 dział; o 3 marsze dalej 25.000 piechoty, 4.000 jazdy, 50 dział; nad Łabą, o 7 marszów od Odry potężną armię. Wystarczy zabębnić na alarm, a wszystko ruszy. Gdyby Prusacy próbowali pójść na Kalisz, znaleźliby się w osaczeniu między Polakami, Sasami i Francuzami; gdyby lewym brzegiem Warty szli na Poznań, ryzykowaliby jeszcze więcej. Ufał Poniatowskiemu, że da sobie rady, wojsku jego, że dowiedzie swej wyższości nad Prusakami. Nie sądził, by od strony Śląska, gdzie mają jakieś 11.000 ludzi (było znacznie więcej), obsadziwszy twierdze mieli jeszcze czym napadać Księstwo. Zresztą zapewniał (nieco optymistycznie), że w razie najazdu dotrze do Wisły jednocześnie z najeźdźcami [3]. Nie bez racji odpowiadał Poniatowski, że jakkolwiek mierzy na mapie odległości, zawsze mu wynika z rachunku, że przez pewien czas Polacy będą sam na sam z nieprzyjacielem; połknąć się zresztą nie dadzą [4].

W początku lutego Davout donosił o okupacji Pomeranii szwedzkiej, zbliżeniu się wojsk jego ku Odrze, nad którą w 24 godziny stanąć może w 60.000 ludzi; zarazem obliczał, że w pierwszej dekadzie lutego wieść o tym dojść może do Petersburga [5]. Żądał szczególnej baczności na ruchy, którymi mogliby odpo-

[1] *Koresp.* III nr 482—5. [2] Jw. IV nr 502.

[3] Dn. 19 grudnia (Arch. Gł. 2033); 23 grudnia (jw. 2024, f. 210—2); 16 stycznia 1812 (jw. f. 305—7).

[4] *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 502, 526.

[5] Dn. 2 lutego (Arch. Gł. 2033).

wiedzieć Rosjanie. Nie zaniedbano również dalszego, czujnego dozoru nad Prusakami, którzy według danych z grudnia, uzyskanych przez wywiad saski, a dopiero w drugiej połowie stycznia wiadomych cesarzowi i Davoutowi, mieli pod bronią 62.778 ludzi, nadto 30.000 wyszkolonych rekrutów, wszystkie działa spiżowe przetopili na artylerię polową, uzbrajając fortece w żelazne, i czyhali nadal na okazję odwetu[1]. Jeszcze w połowie lutego Dąbrowski w obszernym raporcie donosił o tym i przedstawiał Poniatowskiemu swój plan operacyjny. Dopiero w końcu lutego perspektywa rozprawy z Prusami upadła: 24 lutego Krusemark podpisał w Paryżu konwencję, 29 lutego Berlin, jeszcze o tym nie powiadomiony, zadrżał na wieść o wkroczeniu wojsk Davouta w granice Prus; 2 marca wśród paniki ogólnej kurier przyniósł zbawczą wiadomość, oznaczającą zarazem dla Księstwa zniknięcie frontu zachodniego, dla Napoleona przekreślenie możliwości rozgrywki z Rosją na teatrze wojennym polsko-pruskim. Szanse uprzedzającej ofensywy rosyjskiej zmniejszyły się niepomiernie; wojska Davouta wchodziły w styczność bezpośrednią z polską osłoną nad Wisłą, a za tą potężną strażą przednią ściągała się już ogromna siła główna na wyprawę moskiewską. Zarazem dobiegała kresu rola Davouta, jako wodza naczelnego na teatrze wojennym wschodnim, polsko-niemieckim.

W ciągu roku całego dźwigał książę Auerstädt i Eckmühl na swych barkach ogromne brzemię odpowiedzialności, zachowując zawsze spokój i pewność zwycięstwa, pogodę w stosunku do podległych dowódców, trzeźwość sądu, energię i żelazną stanowczość. W organizowaniu swych wojsk, potrajanych w tym czasie liczebnie, wykazał talent genialny; w ich przysposobieniu do wojny najwyższą dbałość. Żaden korpus nie był tak starannie wyszkolony taktycznie i bojowo, tak sowicie zaopatrzony materialnie, w takiej utrzymany dyscyplinie jak wojska Davouta; a dbałość jego pod każdym względem rozciągała się na wojsko polskie Księstwa Warszawskiego[2]. Z nasyłanych

[1] Rozkazy Poniatowskiego dla Dąbrowskiego 13 lutego, 5 marca (Dąbr. teka 21); informacje o zbrojeniach pruskich przy raporcie Serry z 15 stycznia (AE Saxe 82, f. 29 i n.); raport Dąbrowskiego 15 lutego (Dąbr. t. 58, nr 258); Staszewski, *Z dziejów garnizonu*, 60—1.

[2] Davout jako dowódca armii: *Otiecz. wojna* otd. 2 I nr 11, 109, 202;

mu na uzupełnienie eksdezerterów i ułaskawionych złoczyńców, z buntujących się pułków „francuskich“ znad dolnej Wezery i Łaby, Oldenburczyków i Hamburczyków starał się uczynić wojsko porządne i bitne; postępował przy tym nieraz bezwzględnie, dawał „przykłady“, wywołując aktami surowości niezadowolenie cesarza [1]. Wypadki jemu przyznać miały rację. Okazał wielki dar przewidywania, zarówno oceniając rzeczywiste możliwości rosyjskie, jak demaskując możliwości i zamierzenia pruskie i rewolucyjne nastroje niemieckie, jak wreszcie doradzając pomoc finansową dla Księstwa Warszawskiego, i to w wielkim stylu i wczesną. Cesarzowi przedstawiał położenie bez ogródek, zgodnie z przekonaniem, bez względu na wzbudzane tym niezadowolenie; naraził się nawet na jego gniew, a na reprymendy odpowiadał z godnością: robi wszystko wiedziony mocną wolą, by zasłużyć na uznanie cesarza; gdyby je utracił, przestałby być do czegokolwiek zdatnym [2]. Smutne przewidywanie miało się sprawdzić na nieszczęście dla obu.

Na razie przecież zaufanie cesarskie szło dalej, aniżeli sięgnąłby sam marszałek, który uznawał się za nieprzygotowanego do samodzielnego prowadzenia powierzonej mu masy 200.000 wojska, w składzie 9 dywizji piechoty i tyluż brygad [illegible]. Cesarz wyjaśnił w odpowiedzi, że pisząc mu o ewentualnych samodzielnych operacji, nie miał na myśli przerzucenia naczelnego dowództwa w razie wojny. Ale wojna może mieć kilka aktów. Możliwe, że wypadnie posunąć Davouta z korpusami obserwacyjnymi nadłabskimi nad Wisłę na połączenie z Polakami i Sasami, z kwaterą główną w Gdańsku, i to przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, gdy tymczasem korpusy obserwacyjne „nadreński“ (właściwie „obserwacyjny Oceanu“), włoski i gwardie marszami forsownymi zbierać się będą nad Łabą; w tym wypadku dowodziłby Davout strażą przednią, liczącą prawie 200.000 wojska, a cesarz stanąłby za nim w drugie 200.000 [3].

135, [illegible] 38, 156, 174, 264, 315 i pass. Jego troska o wojsko polskie: jw. nr 29, 33, [illegible], 66, 67, 77, 224, 269, 284, 296, 313, 315, 340, 347.

[1] Bunty żołnierzy dolno-niemieckich: jw. nr 138, 156.

[2] List Napoleona 2 grudnia (*Corr.* 18300); odpowiedź Davouta 7 grudnia (*Otiecz. wojna*, otd. 2 I nr 363).

[3] List Davouta 4 listopada (Margueron III 269—70); odpowiedź Napoleona 24 listopada (*Corr.* 18285).

Te zapowiedzi listopadowe w marcu zaczynały się urzeczywistniać, w powiększonej jeszcze skali.

### 3. Ogólny plan wojny zaczepnej i koncentracja nad Wisłą

Szczupłe są ślady ogólnych koncepcji strategicznych cesarza na wypadek wojny zaczepnej przeciw Rosji, poza wskazówkami operacyjnymi, dawanymi w dobie koncentracji i w toku samych działań wojennych. Brak tutaj dokumentu podobnego, jak listy do króla Ludwika przed kampanią jenajską, ujawniające najgłębszą myśl i najdalsze przewidywania cesarza. Są tylko odgłosy rozmów z nim, zapisane przez współczesnych, przeważnie długo po wypadkach. Napoleon zdawał sobie sprawę z ogromu przedsięwzięcia: „Jest ono największym, najtrudniejszym, na jakie pokusiłem się kiedykolwiek“ [1]. Dobrze zdawał sobie sprawę z szans, jakie daje Rosjanom głębokość ich teatru wojennego. Uważał natomiast, że ogromna jego rozciągłość wszerz sprzyja napastnikowi. „Granicy swojej — mówił Poniatowskiemu — nie potrafią dobrze obsadzić nawet cz[ar] rema milionami ludzi“; gdy uderzy znienacka, „armie rosy[j]skie będą odcięte, i zamęt zapanuje taki, że prosić będą o p[o]kój, godząc się na Dźwinę, jako granicę Polski“ [2]. Szło o wy[bór] kierunku głównego działania. Zagadnienie to omawiał pon[ad]tem r. 1811 z Polakami: Poniatowskim i Sok[ol]kim. Obaj zwracali uwagę na doniosłość teatru wojennego [po]łudniowo-wschodniego dawnej Rzeczypospolitej. Poniatowski pragnął tam ruszyć z wojskiem polskim, wywołać powstanie, wystawić liczną jazdę. Napoleon chciał rozegrać wojnę prędko, wielką ofensywą wymierzoną w serce imperium. Mówił później w Wilnie: „gdybym poszedł na Petersburg, chwyciłbym Rosję za głowę, gdybym poszedł na Kijów, chwyciłbym ją za nogi; ale jeśli pójdę na Moskwę ugodzę ją w serce“ [3].

Ofensywa w kierunku Moskwy wieść musiała przez Wilno; naturalną podstawą wyjściową była linia dolnego Niemna, obejmująca część Księstwa i Prusy Wschodnie (których odsłonięcie zresztą byłoby ze względów politycznych niebezpieczne) z za-

[1] Pasquier I 325.
[2] Relacja Barozziego (*Otiecz. wojna* V nr 175).
[3] Sołtyk 27—30, 61; Ostrowski, *Żywot*, II 92 i n.

trzy dywizje w Osnabrücku, w Münster i w Holandii. Lekka jazda jedną brygadą stoi w okolicy Stralsundu; druga ma zebrać się w Münster.

Korpus III Neya ma kwaterę główną i dywizję piechoty w Moguncji, drugą w Düsseldorfie nad Renem. Jego dwie brygady lekkiej jazdy, oraz należące doń przejściowo dywizje 2. i 4. kirasjerów oraz 2. lekkiej jazdy nie zebrały się jeszcze.

Korpus IV wicekróla Eugeniusza ma kwaterę główną w Mediolanie, gdzie stoi gwardia królewska; rozłożony jest pod Bolzano, Trydentem, Vicenzą, Bassano, Rivoli, Castelfranco; dwie dywizje korpusu 3. odwodu kawalerii są nad Mincio, Brentą i Chiese [1].

Ruchy mają się zacząć od korpusu IV, włoskiego, i czasowo z nim złączonych dywizji jazdy. Listem z 13 stycznia cesarz uprzedził wicekróla Eugeniusza o bliskim terminie wyruszenia; już przedtem zalecał mu jak najdłuższe tajenie wszelkich poruszeń, 8 lutego dał rozkaz wyruszenia wojsk wicekróla między 16 a 20 lutego szybkim marszem na Ratyzbonę, przez Brenner, który Bawarzy oczyścić mają ze śniegu, z zachowaniem zupełnej tajemnicy ruchów, tak, by jak potok górski nagle spłynął z Brenneru nad Dunaj. Idzie cesarzowi o to, by wieść o przejściu Alp przez wojska z Włoch jak najpóźniej doszła Rosjan, którzy na tę wyraźną zapowiedź wojny zaczepnej odpowiedzieć mogą wtargnięciem do Księstwa Warszawskiego; trzeba zatem, by wojska Davouta zdążyły uprzedzić ich nad dolną Wisłą. Korpus włoski ma wytknięty kierunek dalszy na Głogów, gdzie stanie na 1 kwietnia; dowództwo obejmuje zastępczo gen. Junot, książę Abrantès; po drodze złączy się z nim korpus bawarski Saint-Cyra, pod łącznym dowództwem wicekróla [2].

Ponieważ marsz wojsk wicekróla zdemaskuje zamiary zaczepne cesarza, korpus ten staje się osią *(pivot)* ruchu całej armii; do niego stosuje się wszystko. Sam cesarz uprzedzał 9 lutego Davouta o przewidywanym na ostatnią dekadę lutego wielkim przesunięciu jego wojsk dwiema dywizjami pie-

[1] Dyslokacja w połowie lutego: Margueron IV 70 i n.

[2] Zapiski Berthiera dla Napoleona 7, 9 lutego (AN 1642, plaq. 2); Margueron IV 162 i n.; *Corr.* 18414, 18433, 18488—9, 18492, 18495; rozkazy Berhiera 9 lutego (*Eugène* VII).

Archiwum Głównego Archiwum Wojskowego Oddział Zamiejscowy w Gdańsku

choty i całą jazdą nad Wisłę, resztą korpusu nad Odrę; ruch ma być wykonany, zanim wiadomość o marszu korpusu włoskiego dotrze do Petersburga i zanim zaczną się roztopy[1]. W pięć dni potem Berthier przedstawiał plan ogólnego ruchu wojsk[2]. Uważał wydanie rozkazów ruchu za rzecz już niecierpiącą zwłoki. Napoleon wyczekiwał jeszcze cały tydzień; 21 i 22 lutego zarządził natychmiastowy ruch wojsk Davouta, korpusu I wraz z 1. odwodu jazdy nad Odrę, korpusu II Oudinota wraz z jedną dywizją kirasjerów na Magdeburg, korpusu III Neya wraz z korpusem 2. odwodu jazdy na Erfurt i Lipsk, korpusu westfalskiego pod Halle, z przednią strażą pod Dessau nad Łabą[3].

W rozkazach dla Davouta uderza zupełne nieliczenie się z granicą pruską, jakby już nie istniała, choć konwencja z Prusami nie była jeszcze zawarta, nie mówiąc już o ratyfikacjach. Opór jakikolwiek Prus stawał się już przy tym rozwinięciu sił nie do pomyślenia, i przestano brać go w rachubę w Paryżu.

W konsekwencji wydanych rozkazów wojska napoleońskie osiągnęły do 15 marca następujące ugrupowanie:

Dwie straże przednie nad Wisłą: armia Poniatowskiego z punktem ciężkości pod Warszawą i Modlinem, dywizja piechoty i brygada jazdy w Gdańsku. Poniatowski otrzymuje rozkaz podciągnięcia swych pułków z zachodu pod Warszawę[4].

W pierwszym rzucie sił głównych:

Sasi koncentrują się pod Guben na pograniczu śląskim, na trakcie przez Krosno do Poznania.

Davout ma dywizję lekkiej jazdy i dywizję piechoty pod Starogardem, gdzie rozwidlają się drogi na Bydgoszcz, Gdańsk, Kołobrzeg. Brygada lekkiej jazdy pod Lądkiem (Landsberg) na pograniczu polskim; za nią dywizja piechoty w Kistrzyniu; pozostałe 3 dywizje korpusu I w Szczecinie i nieco w tyle, w promieniu 2 marszów od Szczecina; 2 dywizje kirasjerów nad Odrą pod Schwedt, między Kistrzyniem a Szczecinem. Sam marszałek w Szczecinie ma nadal pod swoim dowództwem

[1] *Corr.* 18494. [2] Margueron IV 190 i n.

[3] Rozkazy ruchu dla całości wojsk 21 i 22 lutego (*Corr.* 18511, 18514, 18515, 18517).

[4] *Corr.* 18545, 18551.

prócz własnego korpusu i czasowo podległych dywizji korpusy polski i saski.

W drugim rzucie korpus westfalski stanął pod Halle i Dessau nad Łabą; korpus II Oudinota pod Magdeburgiem.

W tyle są Bawarzy, którzy 10 marca ruszyli od Bambergu na Głogów; korpus włoski, który 15 maja czołami kolumn osiąga Ratyzbonę i Donauwörth; korpus III Neya, między Erfurtem a Lipskiem. Wirtemberczycy maszerują na Coburg, skąd dołączą się do tego korpusu.

Gwardia jest w marszu nad Ren.

Troską główną cesarza jest nadal, by Księstwo Warszawskie nie uległo spustoszeniu przez nagłą napaść rosyjską, którą wywołać może zdemaskowanie się ruchów koncentracyjnych, a Davout na czas zdążył na pomoc. Toteż obruszył się na wiadomość, że Junot, dowodzący zastępczo korpusem włoskim, zjawił się w Monachium, na dwa dni wyprzedzając swe kolumny: przez to kurier rosyjski zamiast 2 marca mógł 29 lutego ponieść już wiadomość do Petersburga. Davout otrzymał rozkaz wysunięcia jazdy w kierunku Poznania i Torunia; ma być na 20 marca gotowy do ruchu całym wojskiem nad Wisłę; dla lepszej z nim łączności Poniatowski ma postawić 2.000 jazdy pod Toruniem [1].

Napoleon otrzymał w pierwszej połowie marca sporo danych o przeciwniku: cała jazda rosyjska na stopie wojennej, dywizje nad Dźwiną w pogotowiu marszowym, Rosjanie koncentrują na Litwie cztery korpusy z wydzieleniem straży przednich [2]. Wskazywało to na prawdopodobieństwo zaczepnego wystąpienia przeciwnika.

Dnia 16 marca wychodzą rozkazy do dalszego przesunięcia całego ugrupowania „wielkiej armii“ ku Wiśle [3]. Najpierw podciąga cesarz korpusy drugiego rzutu: król westfalski ze swym korpusem ma 1 kwietnia osiągnąć Krosno nad Odrą i iść dalej ku Księstwu; Oudinot w Magdeburgu ma przekroczyć Łabę między 21 a 24 marca i ruszyć na Brandenburg i Berlin, gdzie 28 marca stanie przednią strażą (w dniu tym wojska jego defilują w Char-

[1] *Corr.* 18545, 18551, 18564.

[2] Przy raportach Serry (AE Saxe 82, f. 236 i n., 245 i n.).

[3] *Corr.* 18586, 18584, 18589; Margueron IV 470; raport Berthiera o wykonaniu 26 kwietnia (AHG, C² 123).

lottenburgu przed królem pruskim); w ślad za nim stanie tam 1 kwietnia kwatera główna „wielkiej armii". Ney ma w tymże czasie przesunąć swój korpus nad Łabę w obszar Lipsk—Torgau—Wittenberga i być gotów do dalszego marszu nad Odrę. Bawarzy mają jednocześnie osiągnąć Głogów (staną tam 28 marca); za nimi w 10 dni ma tam dotrzeć czołowa kolumna korpusu włoskiego; Sasi mają ruszyć spod Guben na Kalisz, staną 1 kwietnia nad Odrą. W dniu tym znajdą się przeto na linii Odry korpusy bawarski, saski, za nimi nieco w tyle westfalski, dalej w lewo *gros* sił Davouta; w drugiej linii korpus włoski w marszu, czołem nad Łabą pod Dreznem, korpus Neya nad tąż rzeką, czołem pod Torgau, korpus Oudinota pod Berlinem i Brandenburgiem.

Już w pierwszych dniach marca wyznaczono poszczególnym korpusom armii i odwodu kawalerii ich numery kolejne, uzupełniono obsadę dowódców; na razie jest osiem korpusów armii, odwód ogólny to jest gwardia i trzy korpusy odwodu kawalerii; czwarty kawalerii jest projektowany. Numery korpusów wejdą oficjalnie w życie od 1 kwietnia. W ślad za tym poszedł trzymany jeszcze w tajemnicy podział „wielkiej armii" na trzy wielkie grupy korpusów: lewoskrzydłową Davouta, złożoną z korpusów I, II, III, gwardii oraz korpusów 1. i 2. odwodu kawalerii, ogółem 241 batalionów, 182 szwadrony, 227.116 ludzi, 59.819 koni, 557 dział; środkową Eugeniusza z korpusów IV (włoskiego) i VI (bawarskiego) oraz 3. odwodu kawalerii, 82 bataliony, 82 szwadrony, 84.090 ludzi, 23.745 koni, 208 dział; prawą Hieronima z korpusów V (polskiego), VII (saskiego), VIII (westfalskiego) i nowego 4. korpusu kawalerii (Polacy, Sasi, Westfalczycy), 69 batalionów, 83 szwadrony, 76.137 ludzi, 24.477 koni, 159 dział; ogółem 392 bataliony, 347 szwadronów, 387.343 ludzi, 98.311 koni, nie licząc w tym dwóch dywizji kontyngentów mniejszych państw Związku Nadreńskiego oraz korpusów posiłkowych austriackiego i pruskiego[1]. W tym podziale na trzy nierówne masy: 227.000, 84.000, 76.000, zaznaczała się już myśl przewodnia cesarza rozstrzygającego działania siłą główną na lewym skrzydle, poprzez Prusy Wscho-

[1] Projekt Berthiera 10 marca (Margueron IV 420).

dnie. Ale podział ten miał się urzeczywistnić dopiero łącznie z przesunięciem sił „wielkiej armii“ na Wisłę.

Licząc się wciąż z możliwością wtargnięcia Rosjan do Księstwa Warszawskiego, cesarz zarządzał już na 1 kwietnia dalszy ruch naprzód, mający doprowadzić czołowe korpusy „wielkiej armii“ do Wisły, a główne jej siły nad Odrę [1]. Davout posunąć się miał jedną dywizją i brygadą jazdy od Kistrzynia na Poznań, dywizją lekkiej jazdy i jedną dywizją piechoty od Stargardu na Toruń, jedną dywizją piechoty od Szczecina na Malborg, dwiema na Gdańsk, dwiema kirasjerskimi od Schwedt na Toruń, stanąć kwaterą główną w Toruniu. Jednocześnie Polacy skoncentrują się pod Warszawą z lekką jazdą na przedzie, Sasi posuną się na Kalisz. Gdyby Rosjanie wtargnęli do Prus czy Księstwa, korpus V Poniatowskiego wsparty będzie VII saskim i VIII westfalskim, mającym 12 kwietnia osiągnąć Kalisz, a król westfalski, skierowany już na Kalisz i Warszawę, obejmie dowództwo tych trzech korpusów, z zadaniem obrony Warszawy; Davout zaś z korpusem I (i 1. odwodu kawalerii) posunie się na Ostród, Olsztyn, Dobremiasto (Gutstadt), grożąc obejściem Rosjan, którzy by od Grodna szli na Warszawę, i odrzuci przeciwnika za Niemen. Zresztą na pierwszą wiadomość od niego dalsze korpusy marszami forsownymi poszłyby na Toruń, wspierając rozstrzygające działania Davouta. Natomiast gdyby Rosjanie zachowywali się spokojnie, Davout usadowi się nad Wisłą, zbuduje mosty i przedmościa, da wojskom wypocząć i przygotowywać się będzie do działań zaczepnych; Sasi i Westfalczycy zatrzymają się na leżach między Wisłą a Prosną; dalsze korpusy posuwać będą się powoli i systematycznie naprzód. Seria rozkazów reguluje ten ruch korpusów drugiej linii: Bawarzy 5 kwietnia z Głogowa na Poznań, gdzie staną 20 kwietnia; dywizja Dessaixa z korpusu Davouta zrobi im miejsce, posuwając się sama do Torunia. Korpus włoski zbierze się na 15 kwietnia w Głogowie. Dalej na lewo, Oudinot, pozostając z kwaterą główną i jedną dywizją w Berlinie i okolicy, stanie innymi wojskami własnego II korpusu i 2. odwodu kawalerii na opróżnionych przez Davouta stano-

[1] Instrukcje dla Davouta i Hieronima 18584, 18587, 18608, 18611—2; *Jérôme* V 254 i n., 295 i n.

wiskach nadodrzańskich pod Szczecinem, Frankfurtem, Schwedt, Stargardem; Ney 10 kwietnia osiągnąć ma Frankfurt nad Odrą, wchodząc w lukę między korpusami włoskim i Oudinota, i wysunąć swe leża w kierunku Poznania. Dywizje gwardii maszerują ku Łabie, w kierunku Drezna i Magdeburga. W razie wtargnięcia Rosjan instrukcja z 25 marca przewiduje, że na wezwanie Davouta Bawarzy pójdą z Poznania na Toruń, Ney z Frankfurtu nad Odrą na Poznań, Oudinot znad dolnej Odry nad dolną Wisłę. Kontyngent pruski, już ogarniany dyspozycjami operacyjnymi, stać ma główną siłą w osłonie nad dolnym Niemnem i obsadzać fortecę Piławę; druga jego dywizja zbiera się we Wrocławiu.

Jak zaznaczono wyżej, cesarz liczy, że w razie ataku na Warszawę Rosjanie natkną się czołem na blisko 80.000 armię Hieronima, opartą o przedmoście Pragi i fortecę modlińską, a Davout, którego siły dojdą do 250.000 walczących, wyjdzie przez Prusy na flankę napastnika. Mimo zarysowującej się już szansy wielkiego zwycięstwa nad Rosjanami między Wisłą a Niemnem, cesarz nie chce najazdu rosyjskiego na Polskę, nie chce spustoszenia tego kraju. Davout ma głośno zapowiedzieć swe przybycie z całym korpusem do Warszawy (Rosjanie dowiedzą się o tym istotnie i uwierzą), by odebrać im chętkę do napaści. Ma zachować zarazem „język bardzo pokojowy“ w stosunku do Rosji. Trzeba unikać wszystkiego, co by ujawniało tworzenie się oddzielnej armii w Księstwie; stąd wyniknie czasowe *incognito* króla Hieronima po przybyciu do Kalisza z zatajeniem zakresu jego dowództwa. Decyzją z 20 marca dowództwo to jest zorganizowane: szefem sztabu armii prawoskrzydłowej zostaje tęgi dywizjoner, generał Marchand, dowódcą artylerii armii generał Allix, były minister wojny westfalski, zaufany króla [1].

W ciągu marca na zachód od Wisły była szaruga wiosenna, drogi uciążliwe dla wojsk i pociągów, dla obuwia fatalne, rzeki wolne od lodów. Wisła była jeszcze pod lodem, na wschód od niej leżały śniegi, po których stopnieniu drogi długo będą w stanie opłakanym [2]. Cesarz pamięta drogi na prawym brzegu Wisły

[1] Margueron IV 493 i n., 523 i n.
[2] Margueron IV 499, 523 i n.; *Eugène* VII 265 i n.

z kampanii grudniowej r. 1806. Chce wyczekać, aż obeschną, i w osiągniętej groźnej postawie doczekać się maja. Spodziewa się, że Rosjanie na wiadomość o jego sojuszach z Prusami i Austrią wyrzekną się zamierzeń zaczepnych, że Turcja wznowi działania wojenne, że dadzą mu czas na spokojne ukończenie koncentracji nad Wisłą. Wiadomości, napływające z Księstwa w końcu marca i w początku kwietnia wskazują wprawdzie na duży ruch wojsk rosyjskich, ale mówią zarazem o zamiarach defensywnych Rosjan, postanowieniu nieprzekraczania granicy [1].

Na początek maja cesarz chce mieć korpus I Davouta skupiony w obszarze Elbląga, Malborga, Kwidzynia (przy nim korpusy 1. i 2. odwodu kawalerii); korpus II Oudinota pod Gdańskiem; korpus III Neya pod Toruniem; korpusy IV i VI pod Płockiem (przy nich korpus 3. odwodu kawalerii); korpusy V, VII, VIII i dywizję pruską z Wrocławia pod Warszawą (z nimi korpus 4. odwodu kawalerii); Austriaków na prawym skrzydle w oparciu o Wisłę; gwardię i kwaterę główną w Poznaniu. Z tą chwilą zamierza rozgłosić, że udaje się do Warszawy; czekać na odpowiedź Rosjan, a jeśli się nie ruszą, udać się do Gdańska i podjąć główną siłą marsz nad Niemen.

„Wisła będzie linią bojową armii w chwili wyruszenia“ — uprzedza „major generalny“ Davouta. Ku tej linii ściągają się w ciągu kwietnia i w początkach maja siły główne [2].

W końcu kwietnia sytuacja rzeczywista była taka, że w pogotowiu nad Wisłą byli tylko Poniatowski i Davout. Książę Józef miał dywizje Zajączka i Kamienieckiego w rejonie Warszawy i Modlina, dywizję Dąbrowskiego w rejonie Błonia, pułki lekkiej jazdy własnego korpusu jeszcze na lewym brzegu Wisły, dywizję Rożnieckiego na prawym, z pułkami pod Kockiem, Siedlcami, Mińskiem, Okuniewem, Węgrowem [3]. Był w ciągłym najściślejszym kontakcie z Davoutem, jeszcze stojącym główną kwaterą w Toruniu. Wytyczne marszałka szły w tym kierunku, że w razie podjęcia przez Rosjan kroków wojennych Poniatowski przesuwa swój korpus na prawy brzeg Narwi, zajmując dobrą linię obronną, przy czym zapewni cesarzowi czas na przybycie nad

[1] Przy raportach Serry (AE Saxe 82, 259 i n., 266 i n.).

[2] Instrukcja z 30 marca (*Corr.* 18622); Berthier do Davouta 1 kwietnia (AHG, $C^2$ 122).

[3] *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 621.

Wisłę, a w razie jakichś błędów Rosjan wyzyska je do zadania ciosu. Gdyby na przykład rozdzielili siły na oba brzegi Bugu, wzmocniony posiłkami Davouta bić ich będzie częściami, debuszując szybko na ich flankę i uderzając na najbliższy korpus nieprzyjacielski. Ma zatem nie dać się uprzedzić u przejścia Narwi w Serocku, który należy ufortyfikować polowo i stąd wyjdzie ewentualne natarcie na Rosjan atakujących Pragę. Musi zawczasu rozpoznać bieg Narwi od Serocka po Tykocin. Davout nawiąże z nim łączność przez Myszyniec. W razie ofensywy rosyjskiej ma słać sztafetę za sztafetą do króla Hieronima, by przynaglić ruch Westfalczyków na Warszawę, skąd przez Pragę mogą wystąpić zaczepnie, kombinując ten atak z atakiem polskim od Serocka. Brygada Niemojewskiego, wydzielona celem łączności z Davoutem, ma „flankować go z lewej strony" główną siłą w Przasnyszu z oddziałami w Ostrołęce i Myszyńcu, pełnić nad Omulewem służbę osłony; z chwilą przesunięcia się Poniatowskiego na prawy brzeg Narwi, Niemojewski posunie się dalej w lewo. By uzgodnić lepiej poruszenia, Davout wezwał Poniatowskiego na spotkanie w Płocku, 25 kwietnia rano. „Lepiej porozumieć się można w jednej godzinie rozmowy, aniżeli tomem listów" [1]. Niestety, nic się nie dochowało z rozmowy dwóch wodzów nadwiślańskiej osłony.

Reszta wojsk prawego skrzydła nadciągała. Sasi 11 kwietnia stanęli w Kaliszu, stąd 15 kwietnia poszli jedną dywizją na Piotrków, drugą na Rawę, przednią strażą na Radom, z oddziałami wysuniętymi na Sandomierz i Puławy. W początku maja główna ich siła przesunie się na Radom i Puławy. Westfalczycy 15 kwietnia weszli do Kalisza; stąd rozłożyli się w Sieradzkiem, między Prosną a Wartą; w początkach maja ruszą na Warszawę. Król Hieronim stanął w Kaliszu 14 kwietnia i pozostał tam ze swą gwardią. Chcąc odsunąć moment jego oficjalnego wystąpienia, Napoleon wysłał brata na wycieczkę *incognito* w Krakowskie i w stronę Sandomierza; o ile rzecz się rozgłosi, to w każdym razie zdezorientuje Rosjan co do kierunku zamierzonej ofensywy [2]. Późniejszym rozkazem z 19 kwietnia polecił

[1] Listy Davouta 21, 22, 23 kwietnia, Romeufa 26 kwietnia (Arch. Gł. 2033); Davout do Berthiera 24, 26 kwietnia (AHG, C² 123); *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 608.

[2] Rozkaz 10 kwietnia (*Corr.* 18646).

cesarz Hieronimowi stanąć 3 maja w Warszawie, objąć tutaj dowództwo, czynić ostentacyjne przygotowania w stolicy na jego przyjęcie [1]. Uwaga Rosjan miała być ściągnięta na Warszawę.

Na lewo od Polaków wchodzili w linię Bawarzy; w połowie kwietnia stoją czołem w Gnieźnie, ogonem w Poznaniu, okrakiem na trakcie toruńskim; z końcem miesiąca wznowią ruch na Płock, gdzie staną 6—12 maja. Korpus włoski wraz z korpusem Grouchy'ego jeszcze stały pod Głogowem; miały ruszyć dopiero w początkach maja wślad za Bawarami i stanąć 15 t. m. pod Płockiem, stwarzając wraz z nimi armię środkową wicekróla Eugeniusza, jeszcze zatrzymanego osobiście w Paryżu. Ruch ich będzie opóźniony o dni 10 niby ze względu na trudności zaopatrzenia wojsk w Polsce, w rzeczywistości ze względów politycznych, o których niżej [2].

Dalej na lewo Ney rusza od 25 spod Frankfurtu; przodem 2. korpus odwodu kawalerii, za nim korpus III, kierunek na Toruń. Oudinot zamiast na Gdańsk, jak zarządzono poprzednio, rusza z Berlina i znad dolnej Odry 28 kwietnia na Kwidzyń (Marienwerder). Oba te korpusy „wejdą w linię" dopiero w połowie maja. Davout ściąga swe dywizje w obszar Malborga, Elbląga, Gdańska.

Gwardia jest jeszcze w Dreznie, w Szczecinie, częścią w marszu na Drezno; około połowy maja oddziały jej zaczną przybywać do Poznania; jednakże dywizja jej w Szczecinie zostanie tam zatrzymana z tychże racji, co korpus włoski.

Kwatera główna „wielkiej armii" stanie 8 maja w Poznaniu.

Na terytorium Brandenburgii i Pomorza, opróżniane przez wojska Oudinota, wchodzą dywizje tworzące nowy IX korpus marszałka Victora księcia Bellune, który sam 30 kwietnia staje kwaterą główną w Berlinie z pierwszym zadaniem rzeczywistej okupacji Prus [3]. Dość dowolnie interpretując traktat z Prusami, cesarz zdecydował odebranie Prusakom Szpandawy i Piławy i obsadzenie załogami francuskimi. Całkowita władza w Berlinie przechodziła w ręce francuskie wraz z komendą miasta; arsenał obejmowali Francuzi. Poczdam, rezydencję króla, miano „oswa-

[1] AHG, $C^2$ 123; raport Hieronima z 21 kwietnia (AE, Mém. et doc., France, f. 375 i n.).

[2] Rozkazy dla Eugeniusza i Junota 19, 24 kwietnia (AHG, $C^2$ 123).

[3] Rozkazy z 3 i 23 kwietnia (*Corr.* 18630 i 18661).

jać z widokiem wojsk francuskich". Magazyny Kołobrzegu, napełnione przez Prusaków w roku ubiegłym na walkę z Francją, opróżniano celowo na rzecz „wielkiej armii" i fortec nadwiślańskich. Nad stanami liczebnymi wojsk pruskich poza kontyngentem rozciągano dozór, wprowadzano francuską cenzurę dzienników [1]. Adiutant cesarski, generał Narbonne, odbywał w Berlinie, Poczdamie, Szpandawie dyskretną inspekcję [2]. Wypadła dobrze; zresztą już 23 marca donosił Davout, że Prusacy są bardzo ulegli i wszystko wypełniają posłusznie, a Victor po dobrym usadowieniu się w Berlinie stwierdzić miał w raporcie: „Wszystko tu spokojne, podobnie jak w innych punktach podległych mej komendzie. Rząd pruski zdaje się działać szczerze i dokonywa wielkich wysiłków, by nas wspierać" [3]. Państwo pruskie było w tej chwili zastawem w ręku „sojusznika".

Prosili się Prusacy o połączenie całości ich kontyngentu pod jednym dowództwem [4]. Cesarz utrzymywał podział na dywizje królewiecką i wrocławską; ta druga będzie użyta w potrzebie pod Warszawą w składzie armii Hieronima. Ewentualne połączenie nastąpi później [5]. W początku maja król pruski ponowił prośby: chciałby aby jego kontyngent zebrany razem stanowił korpus oddzielny i jako taki się odznaczył; a gdyby miał być w ramach jednego korpusu połączony z innym wojskiem, to prosi, by nie z Westfalczykami ani Polakami, bo to przeważnie jego dawni poddani [6]. Utworzenie w maju korpusu X Macdonalda ks. Tarentu rozwiąże sprawę, niecałkiem przecież po myśli króla, bo obok Prusaków znajdzie się w tym korpusie właśnie dywizja polska, a pułki jazdy pruskiej, wydzielone do korpusów kawalerii, znajdą się w jednych brygadach z polskimi.

Myśli cesarza o położeniu znalazły wyraz w rozkazach z 17, 18 i 19 kwietnia dla Hieronima i Davouta [7]. Zalecał im „mowę bardzo pokojową, bo wszystko może się jeszcze ułożyć",

[1] *Corr.* 18648—9, 18667—8, 18714; Berthier do Victora 25 kwietnia i do Napoleona 30 kwietnia (AHG, C² 123).

[2] Narbonne do Napoleona 29 kwietnia (Młynów).

[3] Raport Victora 19 maja (AHG, C² 125).

[4] Grawert do Berthiera 2 kwietnia (AHG, C² 122).

[5] *Corr.* 18649.

[6] Narbonne do Napoleona 6 maja (AHG, C² 125).

[7] *Corr.* 18655, 18667; projekty rozkazów i rozkazy Berthiera 17, 18, 26 kwietnia i jego sprawozdanie td. (AHG, C² 123).

a 25 kwietnia dodawał, że Rosjanie mają, jak się domyśla, zamiar zająć Kłajpedę z chwilą pojawienia się Francuzów nad Wisłą i że w tej sytuacji nastąpią układy pokojowe. Uprzedzał, że samego zajęcia Kłajpedy bez przekroczenia Niemna nie należy uważać za wszczęcie kroków wojennych, gdyż ma podstawę mniemać, że Rosjanie na tym poprzestaną (sam im przecież w rozmowie z Kurakinem to podsuwał, jako krok wstępny do zawieszenia broni, które by przerwało wojnę, zanim kropla krwi byłaby przelaną). Gdyby natomiast szli przeważającymi siłami na Warszawę, Davout zrobi tylko ruchy niezbędne do jej ocalenia; może przynaglić ruch nad Wisłę korpusów Saint-Cyra (Bawarzy), Neya i Oudinota. Ale na razie nie ma hazardować niczym, nie ma przekraczać Wisły; wysunąć może oddziały jazdy na prawy brzeg na jeden tylko dzień marszu; w rozpoznaniu ku granicy Wschodnich Prus z Rosją wyręczyć się ma Prusakami. Hieronim, który 3 maja obejmie w Warszawie dowództwo armii prawoskrzydłowej, zgrupuje ją między Puławami a Modlinem; o ile przesunie piechotę na brzeg prawy Wisły, to najwyżej na dwa marsze; dalej może być tylko jazda [1]. Ma korespondować na prawo z Austriakami, na lewo utrzymywać łączność z Davoutem (któremu podlegać ma w nagłym wypadku wszystko, co stoi od Płocka począwszy nad dolną Wisłą). Na wypadek ofensywy nieprzyjacielskiej na Warszawę ma poprzestać na jej obronie, koncentrując na nią wszystkie swe korpusy.

Zarządzając, jak wiemy, ukończenie koncentracji nad Wisłą do 15 maja, cesarz przewidywał rozpoczęcie operacji na drugą połowę tego miesiąca, przy pięknej pogodzie, gdy łatwo będzie o furaż, trawa będzie dobra. Sam zamierzał znaleźć się w pobliżu teatru wojny, tak by w potrzebie we dwa dni dopędzić kwaterę główną. W ciągu pozostających jeszcze 3—4 tygodni ruchów koncentracyjnych chciał uniknąć zaangażowania się obu grup korpusów, już stojących nad Wisłą lub dochodzących do Wisły, w działaniu w wielkim stylu. Stąd ostrożne wskazówki

[1] Rozkazy Napoleona przewidywały wysunięcie Westfalczyków na Puławy, Sasów na Warszawę, przesunięcie Polaków na Modlin, gdy Sasi już byli pod Radomiem, a Westfalczycy szli ku Warszawie. Gen. Marchand już zarządził rokadę 26 kwietnia; odwołał ją Hieronim 28 kwietnia (AHG, C² 123).

dla obu dowódców, Hieronima i Davouta, i ograniczenie zadania tego marszałka na wypadek ofensywy rosyjskiej. Cesarz ma w tej chwili w ręku liczne i ścisłe wiadomości o ruchach przeciwnika: o przesunięciu się korpusu Dochturowa z Wołynia na Litwę, o przesuwaniu się armii Bagrationa na Wołyniu w stronę Bugu, na Kowel, o marszu gwardii na Wilno, o zapowiedzianym przybyciu tam Aleksandra. Jest ścisła wiadomość o tworzeniu nowej, rezerwowej armii Tormasowa. Ponawiają się i nie bez podstawy pogłoski o zamierzanym wtargnięciu Rosjan do Księstwa, choć Poniatowski inaczej wyjaśnia przesunięcia ich wojsk: w zupełnej niepewności co do zamierzeń cesarza przystosowują swe ruchy do ruchów jego armii i do wiadomości, prawdziwych czy fałszywych, jakie o nich mają [1]. Występuje jednak wyraźnie jako element jego decyzji polityczna rachuba na „zawieszenie broni", do którego dojść może bez boju, z armiami rosyjskimi nad Niemnem, napoleońskimi nad Wisłą; na układy, które w tym ostatnim momencie dadzą pojednanie.

Wiele daje do myślenia data rozkazów, wstrzymujących ruch korpusów wicekróla Eugeniusza i części gwardii, 24 kwietnia, dzień nadejścia ultimatum rosyjskiego. Choć wstrzymanie ruchów uzasadniano brakiem furażu, zwłaszcza na wschód od Wisły, szło bodaj o co innego; o krok, na który można by się ewentualnie powołać, jako na akt dobrej woli.

Wiemy, że akt ten nie miał politycznego uzasadnienia, wojskowo zaś biorąc, złudzenia, żywione w drugiej połowie kwietnia, opóźniły koncentrację „wielkiej armii" i rozpoczęcie kampanii o jakieś 3 tygodnie. Wprawdzie nota Kurakina z 30 kwietnia, podtrzymująca żądanie ewakuacji Pomorza szwedzkiego, jako warunek do wypełnienia przed zawarciem jakiego bądź układu, rozwiewała złudzenia co do zamiarów rosyjskich, a nadchodziły już w pierwszych dniach maja pogłoski o wyjeździe cara z Petersburga do Wilna; stąd rozkaz dalszego marszu ku Wiśle dla korpusów zatrzymanych nad Odrą przy dalszej jeszcze zwłoce co do gwardii [2]. Jednakże dopiero 9 maja wia-

[1] Wiadomości przy raportach Serry (AE Saxe 82, f. 317 i n., 322 i n., 335 i n., 339, 341, 371 i n.); raport petersburski 4 kwietnia (AHG, C² 122); Poniatowski do Reyniera 8 kwietnia (jw.).

[2] Wyjazd Aleksandra z Petersburga 21 kwietnia (Bogdanowicz I 85). Lauriston 25 kwietnia donosi o tym z fałszywą datą 23 kwietnia.

domość od Lauristona o wyjeździe Aleksandra, dziwnie spóźniona, położyła kres wahaniom; tegoż dnia przecięto rozmowy z Kurakinem stwierdzeniem, że brak mu pełnomocnictw do podpisania czegokolwiek bądź; tegoż dnia cesarz wyjechał z Saint-Cloud, stanął 16 maja w Dreznie. Berthier już 12 maja z Moguncji oznajmiał: „Można uważać, że w tej chwili cesarz stoi na czele swojej armii".

Jeszcze w tej chwili uważał cesarz za korzystne „wygranie kilku dni", za wskazane „nieprowokowanie Rosjan", pokąd pora roku „nie uwolni od niezmiernej troski o furaż". Istotnie z biegiem tygodni zmniejszały się, choć nie znikały niezmierne trudności wyżywienia mas koni. Natomiast znikała zarazem sposobność zerwania przez wystąpienie zbrojne rokowań rosyjsko-tureckich i rozdarcia dojrzewającego tam traktatu. Przepadało dla operacji parę tygodni majowych, których strata zaciężyć miała na całym przebiegu wojny. Czas nie pracował już w tej chwili na korzyść Napoleona i pracować będzie odtąd nieprzerwanie na korzyść przeciwnika.

Koncentracja „wielkiej armii" nad Wisłą zakończona była dopiero pod koniec maja. Korpus VII saski stał od 24 kwietnia kwaterą główną w Radomiu, zajmując odcinek Wisły Rachów — Puławy — Kozienice. W połowie maja kwatera główna przeszła do Kozienic, a lekka jazda wysunęła się w okolicę Lublina w Lubelskie, pełniąc osłonę w południowej części tego departamentu [1]. Westfalczycy korpusu VIII od 8 maja nadciągają do Warszawy, rozkładają się w okolicach na lewym brzegu Wisły; ich lekka jazda zostaje wysunięta w drugiej połowie miesiąca na Kurów, Lubartów i Kock, stykając się tu z Sasami [2]. To ugrupowanie lekkiej jazdy ma przekonać Rosjan, że grozi im wkroczenie jego armii na Wołyń. Korpus V polski został przesunięty: dywizja Zajączka w obszar Radzymina i Serocka z pułkiem jazdy wysuniętym na Stanisławów; dywizja Dąbrowskiego w obszar Modlina z lekką jazdą pod Wyszkowem i Ostrowiem; dywizja Kamienieckiego pod Warszawą, na prawym brzegu od Pragi do Modlina, z lekką jazdą na Mińsk i Węgrów; dywizja jazdy Roż-

Depeszę tę poprzedziły wiadomości z Warszawy o przybyciu Aleksandra do Wilna: por. Berthier do Davouta 12 maja (AHG, C² 124).

[1] Exner 26 i n.; Funck, *In Russland und Sachsen*, 30 i n.

[2] Marchand do Reyniera 19 maja (AHG, C² 125).

nieckiego dalej na przedzie, ze sztabem w Siedlcach, pułkami w Międzyrzecu, Radzyniu, Białej, Łukowie, Siedlcach; ciężka jazda korpusu 4. odwodu kawalerii jeszcze na lewym brzegu Wisły (w okolicy Nieborów — Skierniewice — Bolimów)[1]. Celem ułatwienia manewrowania wojsk przerzucono 6 mostów przez Wisłę, Bug i Narew w pobliżu zbiegu tych rzek[2].

Dowódca prawego skrzydła, król Hieronim, od 3 maja w Warszawie, nazajutrz przejął pod swą komendę także podległy dotąd Davoutowi korpus polski[3]. Książę Auerstädtu, nie zwolniony z zadania ratowania w potrzebie Warszawy, nie przestał dawać wskazówek Poniatowskiemu i samemu Hieronimowi; stąd nowy, gwałtowny konflikt między zazdrosnym o swą władzę królem a marszałkiem[4]. Równolegle toczą się dwie inne wojny: między królem i jego szefem sztabu z jednej strony a generałem Reynier (dowódcą korpusu saskiego) i generałem Vandamme (dowódcą korpusu westfalskiego) z drugiej[5].

Dalej na lewo korpus VI bawarski Saint-Cyra usadowił się 12 maja w Płocku i okolicy, na lewym brzegu Wisły. Korpus IV włoski 10 maja ruszył z Głogowa; osiągnie Płock ostatnimi kolumnami 31 maja; za nim ciągnie 3. korpus odwodu kawalerii Grouchy'ego, za nim w tyle pruska dywizja Kleista z Wrocławia, ciągnąca na połączenie z Grawertem do Królewca. Wicekról stanął 15 maja w Płocku, skąd wysuwa lekką jazdę na prawy brzeg Wisły; 28 maja jazda ta stanie pod Działdowem; dywizje piechoty stoją w tymże czasie pod Płockiem, Raciążem, Lipnem; korpus III odwodu kawalerii zostaje pod Gostyninem i Włocławkiem za Wisłą[6].

Korpus III Neya stoi pod Toruniem na prawym brzegu Wisły z jazdą i dywizją piechoty wysuniętą na 1 marsz w kierunku Ostróda (Osterode); korpus 2. odwodu kawalerii jeszcze

---

[1] *Koresp. Poniatowskiego* nr 621, 635, 639—40; Poniatowski do Davouta 6 maja (Arch. Gł. 2024, f. 517).

[2] Allix do Reyniera 6 maja (AHG, C² 124).

[3] Rozkaz dzienny Poniatowskiego 4 maja (Arch. Gł. 1343).

[4] Mansuy 478 i n.; Davout do Poniatowskiego jeszcze 22 maja o informowaniu się wzajemnym (Arch. Gł. 2033).

[5] Mansuy 491 i n., 472 i n., 482 i n. Por. Du Casse, *Le général Vandamme*, II 357 i n.

[6] Raporty Eugeniusza 18, 20 maja (AHG, C² 125).

na leżach nad Notecią. Do Neya ciągnie (dopiero w końcu maja) jego dywizja wirtemberska z Frankfurtu nad Odrą [1].

Korpus II Oudinota jest pod Kwidzyniem; korpus I Davouta jest pod Malborgiem, Elblągiem, nad Nogatem, z kwaterą główną w Elblągu; jego jazda lekka wysunięta na Pruski Holąd, Christburg (Dzierzgów) i Saalfeld (Zalewo). Korpus 1. odwodu kawalerii jeszcze na leżach za Nogatem. Korpus X Macdonalda jeszcze nie utworzony; jego Prusacy na razie samodzielni; jego polska dywizja podlega wprost Davoutowi.

Jak z powyższego wynika cały odwód kawalerii został na lewym brzegu Wisły ze względu na trudności furażowe na prawym; wszystko czeka na lepszą trawę [2].

Gwardie ruszą z Głogowa, Kistrzynia, Szczecina dopiero pod koniec maja przez Poznań na Toruń, względnie na Malborg nad Wisłę [3].

Na skrajnym prawym skrzydle Schwarzenberg objął we Lwowie dowództwo korpusu posiłkowego austriackiego.

Wielki park oblężniczy z Magdeburga ruszono już w kwietniu na Bydgoszcz; park z Gdańska przesunięto do Elbląga. Całość, 230 dział, na statkach w nadmiarze dostarczonych przez Prusaków ma być przerzucona na Niemen [4].

Koncentracja jest zatem w końcu maja ukończona; armia zebrana i gotowa do skoku. Ale marsze koncentracyjne „wielkiej armii“ nie składały się tym razem na całość tak z góry przemyślaną i tak konsekwentnie zrealizowaną, jak klasyczna koncentracja do kampanii ulmskiej czy jenajskiej. Można wytłumaczyć potrzebą osłony bazy wyjściowej, że korpusy prawego skrzydła stoją nad Wartą i Wisłą całe 5 tygodni przed ukończeniem koncentracji, a korpus Davouta i 1. odwodu kawalerii 6 tygodni; lecz i korpus bawarski jest już w Polsce od 5 tygodni, korpusy Neya i Oudinota z 2. korpusem odwodu kawalerii od dwóch; korpus zaś włoski i z nim 3. odwodu kawalerii straciły 7 tygodni nad Odrą; po kilka tygodni straciły niektóre kolumny gwardii. Tu pomyłka polityczna zaciężyła nad strategią. Nie bez cienia słuszności mówił 25 maja w Warszawie wracający

[1] Raport Neya 22 maja (jw.).
[2] Raport Berthiera 6 maja (AHG, C² 124).
[3] Rozkaz 24 maja (AHG, C² 125).
[4] *Corr.* 18602—3.

z Wilna Narbonne: „Obydwa cesarze zdają się nie mieć ochoty wojować i nie wiedzą, po co wojska swoje zgromadzili“ [1].

W przeprowadzeniu ruchów trzeba stwierdzić wraz z marszałkiem Saint-Cyrem brak wszelkiego przewidywania ze strony „majora generalnego“ [2]. Cesarz dawał szczegółowe dyspozycje marszów aż do Odry; dalej tylko wytyczne ogólne, które Berthier mechanicznie powtarzał w listach do podległych dowódców. Rzeczą jego było uzupełnić wskazówki cesarza zarządzeniami niezbędnymi, by nie dochodziło do takich zatorów, jaki w końcu marca i początkach kwietnia powstał pod Głogowem; prostować je w szczegółach, mylnie przez cesarza podyktowanych w pośpiechu, zapobiec zbędnym rokadom, jak nakazana korpusom prawego skrzydła, a zaniechana tylko dzięki sprzeciwowi Hieronima. Cesarz pracował jeszcze ponad siły ludzkie; lecz aparat, jakim rozporządzał, zawodził już, zanim działania wojenne się zaczęły.

### 4. Materialne przygotowanie kampanii

„Nigdy nie dokonałem większych przygotowań wojennych“ — pisał Napoleon do Davouta [3]. Istotnie, ze wszystkich jego kampanii ta była pod względem organizacyjnym, technicznym, materialnym przygotowana najtroskliwiej, najdłużej, przy użyciu najpotężniejszych środków [4].

Zawczasu pracował cesarz nad urządzeniem teatru wojny. Stworzył nad Wisłą potężną podstawę operacyjną, z wysuniętym na prawo Zamościem, zaopatrzonym na długie oblężenie, z potężną fortecą Modlina (i przedmościami Pragi i Serocka), fortecą Torunia, fortecą Gdańska, stanowiącą główny zbiornik amunicji, sprzętu i żywności dla wojsk (obok polowe przedmościa Kwidzynia, Malborga, Elbląga). W drugiej linii, nad Odrą były trzy potężne fortece: Głogów, Kistrzyń, Szczecin z zaopatrzonymi arsenałami i magazynami; w trzeciej, nad Łabą, Torgau i potężny Magdeburg.

---

[1] Cedrowski do Dąbrowskiego 25 maja (Dąbr. teka 21).

[2] Krytyka: Saint-Cyr III 26 i n.

[3] Dn. 30 grudnia 1811 (*Corr.* 18400).

[4] Najgruntowniej opracował sprawę Ullmann J., *Studie über die Ausrüstung sowie das Verpflegs- und Nachschubswesen im Feldzuge Napoleons I gegen Russland*, Wien 1891.

Korpusy miały po twierdzach zakłady z magazynami, szpitalami; korpus I główny zakład w Szczecinie, czołowy w Gdańsku; korpus II główny w Kistrzynie, czołowy w Malborgu; korpus III główny w Kistrzynie, czołowy w Toruniu; korpusy IV i VI główne w Głogowie, czołowe w Toruniu; korpusy V, VII i VIII zakłady w Modlinie. Cały obszar tyłowy podzielony był na okręgi terytorialne, dla których wyznaczano komendantów: 1. między Renem a Łabą, 2. między Łabą a Odrą, 3. między Odrą a Wisłą, 4. miał powstać między Wisłą a granicą rosyjską. Zorganizowano drogi etapowe wojsk od Renu do Wisły: 1. z Moguncji na Magdeburg, Kistrzyń, Poznań, skąd odgałęzienia do Warszawy, Torunia, Gdańska; 2. z Wesel na Magdeburg, Berlin, Szczecin do Gdańska i Malborga; 3. z Hamburga do Szczecina; 4. z Moguncji na Würzburg, Bamberg, Lipsk, Torgau, Głogów do Poznania, skąd na Kalisz i Warszawę; 5. z Włoch przez Insbruck i Norymbergę na Bydgoszcz. Na drogach tych ustanowiono punkty etapowe z komendantami, rozmieszczono szpitale, domy rekonwalescentów, magazyny żywnościowe; w niektórych punktach także magazyny z rynsztunkiem i oporządzeniem. Ustanowiono na drogach pocztę sztafetową [1]. W miarę postępów wojny obejmowano tą samą organizacją dalsze obszary.

Wojska miały ze sobą po 200 pocisków na działo. Drugie 200 było w pociągach korpusowych i w wielkim parku armii. Ogromne zapasy pocisków i prochu gromadziły się w fortecach nadwiślańskich, których arsenały pracowały forsownie nad stworzeniem rezerw amunicyjnych [2]. Prochy odbywają też marsze koncentracyjne i rokady; w grudniu 500 ton prochu skierowano z Moguncji na Głogów; jest to połowa ilości potrzebnej na kampanię [3]. W kwietniu cesarz przesuwa z Modlina część zapasu do Zamościa, z Torgau i Torunia masę do Modlina, ze Szczecina uzupełnia zasób toruński, Prusakom każe zapasy prochu z Kołobrzega (ogółem dali 1.153 kwintałów) przesunąć do Torunia, Malborga i Gdańska [4]. Do wiezienia dział i amunicji

[1] Berthier do Dumasa 21 kwietnia 1812 (AHG, C² 123); Margueron IV 88 i n.; *Corr.* 18589; Berthier do Serry 27 marca (AE Saxe, Supl. 8).

[2] *Corr.* 17606, 18614; Margueron IV 33 i n.

[3] Picard IV nr 6565.

[4] Raporty Lariboisière'a 9 kwietnia i Rappa 6 maja (AHG, C² 122, 124)

dysponuje Napoleon 14 batalionami pociągów (nie licząc gwardyjskich i sprzymierzonych) z przeszło 20.000 koni [1]. Parki oblężnicze, w ciągu maja przesunięte na statkach na Wisłę pod Elblągiem, mają drogą wodną pójść dalej, na Niemen [2].

Wyposażenie techniczne jest potężne. Każdy korpus ma swoją kompanię pociągów mostowych; nadto skoncentrowano w Gdańsku 2 „ekwipaże" mostowe po 100 pontonów i jeden ze sprzętem na tę samą ilość statków. Cesarz powołał do robót mostowych marynarzy, którzy w kampanii r. 1809 oddali byli wspaniałe usługi; ma 840 „robotników marynarzy", 1.200 ludzi w „taborze marynarskim"; wraz z flotyllą gdańską liczba marynarzy w armii dojdzie do 4.000. Chce, by most do przekroczenia rzeki takiej, jak Dunaj pod Wiedniem, był obrotny i sprawny „jak armata", w godzinie mógł być gotowy i spuszczony jako całość na wodę [3].

Wojska są ubrane i oporządzone świetnie; nie przewidziano tylko żadnych specjalnych zarządzeń na wypadek kampanii zimowej. Są wyposażone w kociołki, rądle, menażki i manierki. Francuska piechota ma po 4 pary butów: jedną na nogach, po dwie w tornistrze, po czwartej na wozie. W korpusie Davouta doprowadzono nawet do sześciu [4].

Cesarz rozumie, że wielką trudność stanowi wyżywienie wystawionych mas [5]. W miejsce znakomitego w tej służbie Daru, mianowanego sekretarzem stanu po księciu Bassano, powołał na intendenta generalnego wypróbowanego w służbie sztabowej generała Mathieu Dumas, który już w połowie marca jest w Berlinie, regulując olbrzymie dostawy żywności narzucone Prusom [6]. Mówił mu Napoleon, że jego wydział „to więcej, niż połowa działań wojennych". Ciężarowi swych zadań Dumas nie

[1] Margueron IV 53—4, 74; *Corr.* 18303, 18400.

[2] Berthier do Lariboisière'a 25 marca, 8 maja, do Napoleona 6 maja (AHG, C² 121 124).

[3] *Corr.* 17624, 18304, 18329, 18613; Margueron IV 57; Berthier do Davouta 21 maja, do Chasseloup 23 maja (AHG, C² 125).

[4] Margueron IV 76.

[5] Ullmann jw.; Meixner O., *Historisches Rückblick über die Verpflegung der Armeen*, Wien 1895; Lasseray, *Étude sur le ravitaillement de la Grande Armée 1812* (litograf.).

[6] Dumas, *Souvenirs*, III 407 i n.

zdołał sprostać. Rzeczywistym intendentem był sam cesarz, bez należytych wyręczycieli i wykonawców.

W wojnach dotychczasowych, prowadzonych przeważnie w krajach ludnych i zasobnych, Napoleon żywił swe wojska głównie *sur le pays*, to jest z zasobów kraju, przez rekwizycję dokonywaną wprost przez oddziały; na wypadek koncentracji mas do bitwy lub marszów forsownych były 4 racje dziennie chleba lub sucharów przy żołnierzu, a 4 na wozach żywnościowych batalionowych (tylko 1 na batalion); dwie dalsze wiozły pociągi taborowe *(trains des équipages)* korpusowe; zapas ten uzupełniano stale przez rekwizycję, w konieczności tylko uciekając się do dowozu z magazynów, rozmieszczonych po fortecach na liniach komunikacyjnych armii. Podobnie było z wódką, jarzynami, ryżem. Mięso zdobywano rekwirując bydło. Jednakże już kampania r. 1806/7 w Polsce i Prusach Wschodnich wykazała konieczność oparcia wyżywienia wojsk na systematycznej i uporządkowanej eksploatacji szczupłych zasobów tego teatru wojny, koncentrowania ich w magazynach, rozwinięcia dowozów w wielkim stylu, jak to zwykli w owym czasie czynić jego przeciwnicy. Tym razem Napoleon starał się zawczasu stworzyć na podstawie operacyjnej ogromne magazyny i rozwinąć aparat dowozowy w niepraktykowanych dotąd rozmiarach, podwajając wciąż odnawiany ruchomy zapas żywności przy korpusach: zamiast 10 racji dziennych przewidywał 20. Już w grudniu przeznaczył 2 miliony z własnych funduszów na zaopatrzenie żywnościowe Gdańska. Kazał tu przygotować 2 miliony racji sucharów, 600.000 kwintałów mąki i zboża, wielkie ilości ryżu itp. Zaopatrzenie Modlina nakazane Księstwu określił na $1^1/_2$ miliona racji mąki i $^1/_2$ miliona sucharów. Kazał żywność, na poczet kontrybucji dostarczaną przez Prusy (a dostarczyły ogółem 600.000 kwintałów) kierować w połowie do Torunia, dzieląc drugą połowę między Modlin, Królewiec i fortece nadodrzańskie. Do Torunia kierował od razu nadwyżkę zaopatrzenia z Kistrzynia, Szczecina i Głogowa[1]. Księstwo Warszawskie miało przygotować na 1 kwietnia $1^1/_2$ miliona racji mąki i $^1/_2$ miliona chleba do magazynów poznańskich, warszawskich, puławskich, płockich i etapowych, ale zarządzenie to, wydane w Pa-

[1] *Corr.* 18325, 18429, 18551, 18587—9.

ryżu 16 marca, było już zgoła nierealne co do terminu wykonania, gdy tymczasem w pierwszych dniach kwietnia wojska „wielkiej armii“ były już w Polsce [1].

Prusy i Polska miały wypełnić magazyny forteczne, żywić wojska w marszach i na leżach wewnątrz swych granic i zaopatrzyć je nadto w ów zapas 20-dniowy, z którym miały one przekroczyć granice Rosji. Zapotrzebowanie mąki wynosiło na 400.000 wojska 4.000 q dziennie. Nadto otwartą była sprawa zaopatrzenia wojsk w mięso. Poniatowski z góry uprzedzał, że bydła nie może dostarczyć wkraczającym korpusom, które będą musiały kupować je od dostawców; o braku bydła w Księstwie uprzedził też Davout intendenta generalnego [2]. W praktyce wypadło w drodze rekwizycji zaopatrywać te wojska w bydło przez czas ich przebywania w kraju, a wyruszającym znad Wisły dać jeszcze zapas na dni trzydzieści [3]. Na ubój poszły masowo woły robocze. Prusy dostarczyły „wielkiej armii“ 44.000 wołów. W drodze rekwizycji zaopatrywano wojska również i w wódkę. Co do oficerów, cesarz ostro zabraniał żywienia ich kosztem mieszkańców w krajach zaprzyjaźnionych [4]; w praktyce przestrzegały tego korpusy Davouta i Eugeniusza; gdzie indziej domagano się nieraz dla dowódców i sztabów nie tylko wystawnego wyżywienia, ale fantastycznych ilości wina [5].

Zarówno Prusy, jak Księstwo Warszawskie wypełniły rozkazy cesarza z niezmiernym wysiłkiem, kosztem zupełnej ruiny gospodarczej i straszliwej nędzy mieszkańców. W Prusiech było gorzej niż w Księstwie; pisał o nich oficer polski, że „w proporcją kraj nasz jest rajem“ [6]. Wołały też o dopuszczenie dowozu żywności, bydła, furażu z Księstwa i uzyskały, ze szkodą Polski, odpowiednie zarządzenia cesarza [7]. Na odwrót Księstwo podnosiło daremny alarm z powodu zamknięcia granicy austriac-

---

[1] *Corr.* 18385, 18622; Maret do Serry 7 marca (AE Saxe 82, f. 261); Berthier do Davouta 1, 18 kwietnia; do wszystkich dowódców i Dumasa 19 kwietnia (AHG, C² 122—3).

[2] Poniatowski do Reyniera 2 kwietnia; Davout do Berthiera 6 kwietnia (AHG, C² 123).

[3] Raport Rady Min. 17 listopada, dr.

[4] M. inn. ogromne wymagania mieli Austriacy: zob. Angeli 44 i n.

[5] *Corr.* 17848.

[6] Józef Paszkowski do Dąbrowskiego 14 czerwca (Dąbr. teka 21).

[7] Berthier do Napoleona 30 kwietnia (AHG, C² 122).

kiej [1]. Mimo tego, choć nie bez tarć, trudności, chwilowych niedomagań, magazyny forteczne były wypełnione, wojsko było żywione, a zapas 20-dniowy (u Davouta 23-dniowy) wszędzie zapewniony, przy znacznej zresztą pomocy z nadwyżek magazynów fortecznych. Ale słusznie zarzucał też Napoleonowi jeden z francuskich pisarzy wojskowych: jak mógł łudzić się, że Polska potrafi tego dokonać, a nie ulec zupełnemu spustoszeniu [2]. Francuski „ordonator naczelny" korpusu VIII, Dupleix, stwierdzał przy tym już w końcu kwietnia, że nieporządki, wynikłe z samowolnych zarządzeń generałów bez udziału administracji i z samowolnych rekwizycji komplikują sprawy zaopatrzenia i rujnują kraj do reszty [3].

Gorzej niż z wyżywieniem ludzi było z furażem dla 80.000 koni. Tu przygotowania okazały się niedostateczne [4]. Od początku maja zaczęto owies surogować jęczmieniem, odtąd zaś sytuacja pogarszała się stale. Brak siana wytwarzał sytuacje bardzo trudne. Konie przechodziły na zieloną paszę, do której nie nawykły, i którą znosiły źle [5].

Jak wspomniano, w poprzednich kampaniach zaopatrzenie w suchary, chleb względnie mąkę ograniczało się do 10 racji, z czego tylko 2 w pociągach taborowych korpusowych. Teraz liczba racji wzrastała do 20, z czego 12 musiało być wiezione za wojskiem. Stąd ogromne pomnożenie pociągów taborowych. Przeznaczył do tego cesarz 6 francuskich batalionów pociągowych, nadto 1 włoski, 1 gwardyjski, ogółem 2.016 wozów nowej, lżejszej konstrukcji (stare, ciężkie, oddano pułkom, gdzie okazały się nie do użycia). Z inicjatywy Davouta kazał sformować 4 bataliony nowe o 2.424 lekkich wozach drabiniastych *à la comtoise*, po części krajowych polskich. Wreszcie utworzył 4 dalsze „francuskie" i 1 włoski ciągnione przez woły, co dawało jeszcze 1.532 wozy; liczono, że woły okażą się wytrwalsze na

[1] Nota Senffta 25 kwietnia (AE Saxe 82, f. 416).

[2] Baudus I 355; por. Ullmann 25, o *unberechtigte Sparsamkeit* Napoleona i fatalnych jej skutkach.

[3] Dupleix do Vandamme'a 27 kwietnia (AHG, C² 123). Por. Röder v. Bomsdorff I 9—11; Pfister (Preuss. Jahrb. 82, 450—1).

[4] Alarmujące pismo Berthiera do Dumasa 17 kwietnia; raport Romeufa 23 kwietnia (AHG, C² 123).

[5] Rozkaz dzienny Davouta 2 maja; instrukcja Dumasa 20 maja (AHG, C² 124—5).

piaszczystych drogach podlaskich, pruskich i litewskich, a po wypróżnieniu wozów pójdą na ubój; podobnie organizował niegdyś Sobieski tabory żywnościowe, i myśl wyszła zapewne i tym razem z Polski [1]. Własny „batalion zaprzęgów wojskowych“ o 210 wozach skarbowych miało Księstwo obok dwóch innych, formowanych na koszt cesarza [2]. Nie licząc batalionu polskiego i taborów innych sprzymierzeńców, uruchomiono na tę kampanię 17 batalionów taborowych, liczących bez mała 6.000 wozów z 20.000 koni. Dla porównania trzeba zaznaczyć, że na kampanię jenajską zaledwie 500 wozów żywnościowych szło za armią. Bataliony pociągów taborowych mogły teraz zebrać co najmniej 100.000 kwintałów, co odpowiadałoby zaopatrzeniu w chlebie i mące na 25 dni; oczywiście jednak część tylko pociągów przydzielona była korpusom; część pozostawała w rozporządzeniu intendenta generalnego do służby transportowej. Toteż dowódcy, chcąc uruchomić swe zapasy, zwiększali i tak nadmierne obciążenie żołnierza, przydając mu woreczki z mąką; dla mąki poświęcano nawet ciepłą odzież, zostawiając ją w zakładach [3]. Nacisk cesarza idzie w kierunku ograniczenia impedimentów; poza tym, co niezbędne dla ambulansów, wszystkie wozy każe załadować mąką; chciałby mieć w pociągach zapas jej 15-dniowy, poza 8 racjami przy oddziałach.

Ogromne te środki dowozowe nie ze wszystkim dopisały. Już w toku marszów koncentracyjnych wypadło ciężkie wozy zastępować krajowymi, lekkimi, o pojemności małej. Bataliony zaprzężone w woły wykazały oczywiście zbyt małą szybkość poruszeń i zawiodą zupełnie w toku kampanii. Już w czerwcu były głosy za zamianą wołów na konie [4]. Wypadło od razu uzupełniać tabory podwodami; wyłącznie na podwody zdano się co do furażu dla koni. Stąd wielki i dziki, nieuregulowany rozrost taborów wyprzedzał już rozpoczęcie kampanii; liczba wozów dochodziła do 40.000; z nią zaś rosła ilość ludzi i koni, po-

---

[1] Margueron IV 58 i n., 73 i n.; *Corr.* 18450, 18622; Berthier do Davouta 1 kwietnia (AHG, C² 122).

[2] Gembarzewski 276 i n.

[3] Woreczki z mąką wprowadził Ney, za nim Davout; jego rozkaz 24 maja (AHG, C² 125); o wykonaniu Caulaincourt I 342—3; Dedem de Gelder 220.

[4] Davout do Berthiera 8 czerwca (AHG, C² 126).

trzebujących wyżywienia, a rekwizycja gwałtowna podwód była klęską dla kraju [1].

Armia miała ruszyć obciążona masami mąki. Pozostawało zagadnienie wypieku, do rozwiązania tak trudne, że nawet zapas 8 racji przy wojsku trzeba było częściowo surogować mąką. Na leżach wyzyskiwano istniejące piekarnie, budowano polowe i z trudem osiągano wydajność odpowiadającą bieżącej potrzebie. W marszu kazał cesarz posyłać naprzód zdunów i piekarzy, uruchamiać piekarnie zawczasu; w marszu ubezpieczonym było to jednym z zadań straży przednich. Dokonywano w tym kierunku wysiłków niezmiernych z pożytkiem małym; wiele cennych zapasów szło na marne; niemożliwością było nadążyć z improwizowaniem piekarń za ruchem wojsk, a brakło wolnych środków przewozowych, by wypieczony chleb mógł je dopędzić [2]. Był to znowu klęskowy plon oszczędności, w skutkach straszliwie kosztownej: nie mąkę powinny były otrzymywać oddziały, ale suchary. By ich nastarczyć na czas, należało uruchomić młyny i piekarnie w Niemczech i we Francji i na wielką skalę zorganizować przewóz. To jednak wymagałoby zapłaty gotówką, dalszych milionów z piwnic Tuilerii. Skąpił ich cesarz; wyda je później wszystkie na obronę daremną zagrożonej i najechanej Francji.

Cesarz zachował w ręku potężną rezerwę zaopatrzenia w magazynach gdańskich. Co do niej liczył na transport wodny do Królewca i na Niemen; transport ten zorganizował i uruchomił [3]. Ale wielkie środki tą drogą skierowane pozostały daleko w tyle za posuwaniem się armii.

Najsmutniejszą kartę w dziejach wojsk napoleońskich stanowiła służba zdrowia. Grzechem pierworodnym było podporządkowanie szpitalnictwa stałego i polowego intendenturze. Właściwa służba zdrowia była nieliczna, słabo wyposażona w sprzęt, lekarstwa, środki opatrunkowe. Ogromne pułki piechoty, liczące po trzy do pięciu tysięcy ludzi, miały na to po

[1] Charakterystyczna relacja bawarska Seiboltsdorffa (Fabry III 218 i n.). Por. Angeli 48.

[2] Dumas III 418; Saint-Cyr III 31; Funck 33 i n.

[3] Berthier do Lariboisière'a 21 kwietnia; do Davouta 23 maja (AHG, C² 123, 125); *Corr.* 17589, 18700.



BIBL. WOJSK. 76 PAL

jednym wozie ambulansowym. Davout oceniał, że personel sanitarny jest o połowę za słaby [1].

Cesarz chciał mieć w r. 1812 silnie zorganizowane ambulansy. W dobie koncentracji kazał rozwinąć szpitalnictwo po fortecach i punktach etapowych. Larrey, naczelny chirurg „wielkiej armii", organizował w Poznaniu lotne ambulansy polowe [2]. Intencji cesarza nie zrozumiał ani odwykły od myślenia „major generalny", ani generalny intendent. Ze zdumieniem czyta się, że wobec nalegań cesarza na redukcję bagaży Dumas zabrał się do odbierania korpusom wozów sanitarnych, co odrobił zresztą częściowo Davout, powołując się na wyraźnie sprzeczne z tym dyspozycje cesarskie. Dział ten zawiedzie w toku kampanii tragicznie. Tymczasem były już w dobie koncentracji prognostyki groźne co do ciężkich zadań służby zdrowia w podejmowanej wojnie: w maju była już dysenteria w korpusie włoskim; w saskim tyfus plamisty, wtedy uważany za tajemniczą „gorączkę nerwową", zdziesiątkował dosłownie szeregi; ofiarą jego padł w Puławach generał dywizji Gutschmid [3]. Wojsko polskie było gorzej niż zdziesiątkowane szkorbutem.

Mimo dokonanej olbrzymiej pracy przygotowawczej, której świadectwem są tomy całe cesarskich rozkazów, dyrektyw i decyzji z tego okresu, nie był Napoleon zadowolony z wyników osiągniętych w dziedzinie materialnego przysposobienia; wyrażał w Toruniu Dumasowi niezadowolenie ze stanu pociągów taborowych i ambulansów [4]. Uratować mogła położenie decentralizacja organizacyjna, zupełne odrzucenie ciężkiego sprzętu, znaczne rezerwy zaprzęgów do celów dowozowych w ręku dowódców [5]. Ale na to było już za późno.

### 5. Od Wisły do Niemna

Z wiadomości, którymi rozporządzał Napoleon w pierwszym tygodniu pobytu swego w Dreznie, zdało się wynikać, że główna armia rosyjska, zebrana na Litwie pod komendą mini-

---

[1] Margueron IV 58; *Corr.* 18385, 18725; Berthier do Dumasa 19 kwietnia; Davout do Berthiera 1 czerwca (AHG, C² 123, 127).

[2] Larrey, *Mémoires de chirurgie militaire*, Paris 1817, IV 7 i n.

[3] Junot do Berthiera, Głogów 7 maja (AHG, C² 124); Berthier do Serry 19 maja (AE Saxe supl. 8); Exner 26 i n.

[4] Dumas III 419. [5] Saint-Cyr III 102 i n.

stra wojny, generała Barclaya de Tolli, wysuwa straże przednie nad Niemen, na Kowno i Grodno; że armia wołyńska Bagrationa przesunęła się w obszar Brześcia; że miejsce jej na Wołyniu zajęła armia rezerwowa Tormasowa, słabsza liczbą, złożona z wojsk drugorzędnych [1]. Zarysowała się hipoteza zamierzonej ofensywy armij Barclaya i Bagrationa głównymi siłami od Grodna, Białegostoku i Brześcia na Warszawę. Hipoteza ta wchodzi jako jeden z elementów decyzji w plany i dyspozycje cesarza, tyczące się operacji wstępnej. Przypuszczenie powyższe było zresztą wysnute wyłącznie z przesunięć wojsk przeciwnika. To, co wiedziano o koncepcji Bennigsena ofensywy po Wisłę od Niemna przez Prusy i od Bugu, traciło na znaczeniu wobec pewnych danych, że nie on będzie dowodził [2]. Natomiast mnożyły się pogłoski, że Rosjanie mają cofać się w głąb państwa, zostawiając za sobą pustynię [3]. Narbonne, wracając z Wilna, pisał 24 maja w Warszawie, że „Rosjanie nie przejdą Niemna ani między Grodnem i Tylżą, ani w innym punkcie", że „nie jesteśmy na tyle szczęśliwi, by pomyśleć o tym. Cesarz (Aleksander) zdaje się spodziewać, że przegra dwie albo trzy bitwy, ale zdaje się też zdeterminowany dać się zwyciężać, jeśli będzie potrzeba, aż w Tatarszczyźnie" [4].

Między 17 a 24 maja serią rozkazów własnych i Berthiera zarządził Napoleon przedwstępne przesunięcia wojsk [5]. Jazda korpusu polskiego ma rozpoznawać w górę Narwi; pod Pułtuskiem i Ostrołęką mają być odbudowane mosty z przedmościami, założone magazyny polowe i piekarnie zaopatrywane z Warszawy. Tak wytknięty jest już kierunek prawego skrzydła na Grodno. Środkowa grupa korpusów wicekróla Eugeniusza ma wskazaną oś działań Płock—Wielbark (Willenberg) z prawą kolumną boczną na osi Wyszogród—Mława, lewą na osi Lipno—Lidzbark (Lautenburg); linią demarkacyjną na prawo rzeka

[1] Wiadomości z 15—23 maja przy raportach Serry (AE Saxe 82, f. 371 i n., 391 i n., 403, 410); Berthier do Napoleona 21 maja (AHG, C² 125).

[2] O projekcie Bennigsena Poniatowski do Davouta 25 stycznia (*Koresp.* IV nr 526).

[3] Aksamitowski do Dąbrowskiego 6 kwietnia; Hauke do tegoż 11 kwietnia (Dąbr. teka 21).

[4] Narbonne do Davouta 24 maja (Szilder III 374).

[5] *Corr.* 18700, 18719, 18722, 18725; zarządzenia Berthiera i raporty z tegoż czasu (AHG, C² 125).

Wkra, na lewo Drwęca; w Wielbarku magazyny polowe, piekarnie, lekka jazda naprzód na Szczytno (Ortelsburg). Ney ma wysunąć korpus 2. odwodu kawalerii od Torunia na Ostród (Osterode), tu założyć magazyny polowe i piekarnie; na 1 czerwca przeniesie tam kwaterę główną. Davout ma cały korpus 1. odwodu kawalerii wysunąć do 1 czerwca między Wisłę a Pasłękę; korpus II Oudinota ma wskazany kierunek na lewo od Łyny (Alle) na Frydląd, tymczasem ma wysunąć straż przednią na Dobremiasto (Gutstadt); własny korpus Davouta ma kierunek na Królewiec. Parki pontonowe i oblężnicze armii skoncentrują się w Elblągu. Oddziały gwardii z Poznania, Głogowa, Kistrzynia, Szczecina mają iść na Toruń, Kwidzyń i Malborg. Tabory i szpitale armii z Magdeburga mają ruszyć na Toruń. Korpusy mają zabrać po 8 racji sucharów przy wojsku, po 15 racji mąki w pociągach taborowych. Do Niemna mają żyć z magazynów polowych i z kraju; ale cesarz przewiduje koncentrację 400.000 ludzi na jednym polu bitwy; wtedy ani kraj, ani magazyny nie wyżywią, i wojska mogą liczyć na to jedynie, co zabierają ze sobą. Kwatera główna ma iść do Ostróda; sam cesarz zapowiada na 3 czerwca swe przybycie do Gdańska i niezwłoczne podjęcie operacyj.

Seria rozkazów z 26 maja dawała początek ruchom w stronę Niemna[1]. Króla Hieronima cesarz uprzedzał tylko, że 6 lub 7 czerwca będzie początek ruchu. Tymczasem zarządzał zakładanie magazynów i piekarni poza Pułtuskiem i Ostrołęką jeszcze w Przasnyszu, Makowie i Pradze; oprócz mostu i przedmościa pod Pułtuskiem kazał mieć most na Bugu nieco powyżej Serocka; rozpoznawać jazdą na Brześć; korpus 4. odwodu kawalerii miał rozwinąć osłonę nad Bugiem, odwody trzymać za Liwcem z kwaterą główną w Stanisławowie. Cesarz uprzedzał, że cały kraj na prawym brzegu Wisły na południe od Bugu, może nawet i dalej, aż po Narew może być oddany przeciwnikowi, przy czym zachowałoby się w ręku tylko fortece i przedmościa nadwiślańskie i nadnarwiańskie, a podstawą wyjściową dla wojsk prawego skrzydła byłaby linia dolnej Narwi; by zmylić co do tego przeciwnika, jednocześnie kazał rozgłosić w Lublinie przybycie tam Hieronima w sto tysięcy ludzi celem złączenia

[1] *Corr.* 18725, 18726, 18727; Brotonne 404; *Eugène* VII 346 i n.

się z Austriakami i ofensywy na Wołyń. W myśl wcześniejszych wskazówek czyniono w Lublinie ostentacyjne przygotowania na przybycie króla, który po widzeniu się 25 maja w Modlinie z Eugeniuszem, 28 maja nocował w Podzamczu maciejowickim, 29 maja odbył przegląd kirasjerów saskich i polskich na polu bitwy z r. 1794, 30 maja wpadł do Puław, 31 odbył pod Kozienicami przegląd korpusu saskiego, co składało się w sumie na demonstrację w kierunku południowo-wschodnim, wołyńskim [1]. W demonstracji tej mieli wziąć udział Austriacy. Z rozkazu Napoleona miał korpus Schwarzenberga tytułować się „1. korpusem armii austriackiej", by wzbudzić u Rosjan przeświadczenie, że będą dalsze, że korpusy galicyjski i siedmiogrodzki wezmą udział w ofensywie; Schwarzenberg miał rozgłaszać i podać nawet do wiadomości komendanta cesarsko-królewskiego w Siedmiogrodzie, że do Lwowa przybywa 100.000 ludzi z „wielkiej armii", by łącznie z Austriakami utworzyć wielką armię na Wołyniu i Podolu i odciąć rosyjską armię rozłożoną w Mołdawii [2].

Gdy prawe skrzydło ma jeszcze pozostawać nad średnią Wisłą, łudząc demonstracjami co do kierunku przyszłych działań, korpusy środka mają ruszyć po osiach wskazanych, tak by 6 czerwca kwatera główna wicekróla była w Działdowie, lekka jazda w Chorzelach, Wielbarku, Szczytnie, korpus 3. odwodu kawalerii pod Niborkiem i Janowem; siły główne tej grupy korpusów czołem prawej kolumny pod Mławą, środkowej pod Działdowem, lewej pod Dąbrownem (Gilgenburg). Już wskazany jest kierunek dalszy na Rastembork—Lec; zalecony wywiad drożni, tajemnica co do zamiarów, rozgłaszanie, że cała grupa środkowa idzie na Warszawę. Korpusy lewego skrzydła, podległe Davoutowi, otrzymają rozkazy nieco później [3].

W Dreznie zdecydowały się losy Piławy, którą Davout miał rozkaz obsadzić. Prusacy wystąpili z notą protestującą.

---

[1] Marchand do Reyniera 23 maja, do Vandamme'a 24 maja (AHG, C² 125); Cerrini 350.

[2] *Corr.* 18726; Berthier do Schwarzenberga 26 maja (AHG, C² 125). — Pozory wykonania: Schwarzenberg do ces. Franciszka, Lwów 4 czerwca (Fabry V 524—6); instrukcje dla galicyjskiego korpusu rezerwowego o poprawnych stosunkach z Rosjanami Angeli 38 i n.).

[3] Koncepcja operacyjna: *Corr.* 18726; *Eugène* VII 346.

Ani zajęcie Szpandawy, ani Piławy nie było przewidziane konwencją lutową. Prusy stawiały kwestię zaufania. Kazał im odpowiedzieć Napoleon, że jako polityk „ufa im i byłoby niedorzecznością im nie ufać", ale jako wojskowy nie może zostawiać w tych twierdzach innej załogi, tylko własną, w traktacie o tym nie wspomniał, by nie upokarzać Prus, garnizonem Piławy radzi zasilić korpus posiłkowy pruski Grawerta. Zresztą polecił wstrzymać się z zajęciem Piławy do czasu oddalenia się korpusu posiłkowego pruskiego, by uniknąć zbędnego hałasu [1].

Cesarz wyjechał z Drezna wczesnym rankiem 29 maja; w nocy odpoczywał krótko w Głogowie; 30 wieczorem stanął w Poznaniu. Zatrzymał się tu dłużej niż zamierzał, całe dwa dni, ze względu, jak się zdaje, na sprawy polityczne polskie, rozmowy z Wybickim i Matuszewicem; 2 czerwca nad ranem wyjechał do Torunia, gdzie stanął po południu i pozostał do 6 czerwca [2]. Wezwany do Torunia wicekról Eugeniusz otrzymał tu ustne instrukcje. Szeregiem rozkazów z Poznania i z Torunia, z 1 czerwca i dni następnych cesarz wprowadził w ruch masy „wielkiej armii" [3].

Król westfalski zrekognoskować miał drożnie na Łomżę, obserwować kierunki na Terespol (Brześć) i Tykocin (Białystok); rozgłaszać, że idzie na Lublin, korpusem saskim na Zamość z zamiarem dalszego ruchu na Wołyń. W ślad za tym poszły dalsze instrukcje. Miał rozgłosić, że cesarz po zwiedzeniu Gdańska i przeglądzie korpusów wicekróla przybędzie do Pułtuska i do Warszawy. Cesarz chce przez demonstracje związać przeciwnika na obszarze między Wisłą a Bugiem, tymczasem zaś wygrać na nim 12—15 dni marszu, przejść Niemen i wziąć Wilno, pierwszy przedmiot kampanii. Gdyby po ujawnieniu tych ruchów nieprzyjaciel podjął ofensywę na Warszawę, korpus saski bronić będzie Pragi i Serocka, westfalski trzymać będzie linię Narwi pod Pułtuskiem, polski pod Ostrołęką; wicekról uderzy na prawą flankę przeciwnika, Austriacy zluzują Sasów pod Warszawą, po czym przez zwrot głównych sił w prawo armia rosyjska będzie oskrzydlona i stłoczona ku Wiśle. O ile jednak,

[1] Nota pruska, zarządzenia Napoleona (AE France, Mém. et doc. vol. 1790, f. 69—70); *Corr.* 18728, 18739, 18771, 18776.

[2] Caulaincourt I 337 i n.

[3] *Corr.* 18755, 18769; *Jérôme* V 317 i n.

co cesarz uważa za prawdopodobne, Rosjanie się nie ruszą, całe skrzydło prawe pociągnie na Białystok i Grodno.

Na razie korpus saski miał śpiesznie przesunąć silną straż przednią na Lublin, gdzie stanie 10 lub 11 czerwca, tu budować wielkie piekarnie, zapowiedzieć przybycie króla z głównymi siłami; *gros* korpusu stanie między Lubartowem a Karczewem; korpus Schwarzenberga ma 14 lub 15 czerwca stanąć w Lublinie. Wtedy (o ile Rosjanie nie podejmą ofensywy) korpus saski forsownym marszem odskoczy pod Pragę. Tymczasem już Westfalczycy przesunęli się na prawy brzeg Wisły, w trójkąt Karczew-Serock-Praga, z kwaterą główną na Pradze, lekką jazdą na lewym brzegu Bugu; korpus 4. odwodu kawalerii ma kwaterę główną w Siedlcach, czaty nad Bugiem; korpus polski przeszedł na prawy brzeg dolnej Narwi, z kwaterą główną od 5 czerwca w Pułtusku; jego dywizje piechoty przesuwają się na Pułtusk i Serock, lekka jazda jest nad Omulewem, skąd na 12 czerwca wysunie się po Nowogród nad Narwią [1].

Wicekról Eugeniusz otrzymywał rozkaz ruchu przez Rastembork na Sejny, gdzie skoncentrować się miał 17 lub 18 czerwca; w tym czasie prawe skrzydło, według optymistycznych przewidywań cesarza, osiągnie Pułtusk, Austriacy Lublin, lewe skrzydło Wyłkowyszki; gdyby nieprzyjaciel szedł od Białegostoku na Warszawę, środkowa grupa korpusów wicekróla wyjdzie mu na prawą flankę; gdyby szedł od Olity na Prusy, uderzy mu na flankę lewą; gdyby szedł nań wprost, Eugeniusz oprze się o siłę główną. Linia komunikacyjna wicekróla, dotąd idąca na Płock, przesunie się w razie ofensywy rosyjskiej na Malborg; dzięki temu nie potrzebuje on troszczyć się o swe tyły i może swobodnie działać na linie komunikacyjne przeciwnika.

Na razie miał Eugeniusz osiągnąć 12 czerwca korpusem włoskim Rastembork, z korpusem kawalerii Grouchy'ego pod Lecem, a lekką jazdą pod Oleckiem; korpus bawarski stanąć miał jednocześnie pod Szczytnem, z lekką jazdą pod Jansborkiem (Johannisburg) i Orzyszem (Arys) [2].

Dalej na lewo Ney z korpusem III i 2. odwodu kawalerii został posunięty na Ostród, skąd ruszyć ma dalej na Olsztyn

[1] Marchand do Vandamme'a 31 maja, Ordre du mouvement 3 czerwca, rozkaz do Reyniera 7 czerwca (AHG, C[2] 125—6); *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 606. [2] *Corr.* 18768, 18772.

(Allenstein), Wartembork, Jeziorany (Seeburg), Bisztynek (Bischofstein), Szępopol (Schippenbeil) do Gierdaw (Gerdauen), gdzie stanie 12 czerwca kwaterą główną, z korpusem kawalerii pod Nordenborkiem, a lekką jazdą pod Gołdapem i Darkiejmami. Oudinot od Ostróda przez Morąg (Mohrungen), Liebstadt, Lądek (Landsberg) osiągnie tegoż dnia kwaterą główną Pruską Iławę (Iławka, Preussisch Eylau), gotów dwoma marszami dojść aż do Niemna pod Iławę (Wehlau). Davout ma być 9 czerwca w Królewcu, 12 w Wystruciu (Insterburg), zajmując Tapiewo (Tapiau) i Iławę, z 1. korpusem odwodu kawalerii pod Gąbinem (Gumbinnen), z lekką jazdą w kierunku Olity, Kowna, Jurborga i Tylży [1].

Na skrajnym lewym skrzydle Macdonald ma 5 czerwca udać się do Królewca i objąć tam komendę korpusu X, złożonego z kontyngentu pruskiego (dywizja Kleista złączy się z Grawertem) i z dywizji polskiej Grandjeana. Prusacy mają od razu wysunąć straż przednią na Labiawę (Labiau), gdzie założą piekarnie (mąka z magazynów królewieckich) i pod dobrą strażą umieszczą park mostowy, a dalej na Kłajpedę, gdzie zamkną mocną redutą wejście do Zalewu Kurońskiego. Wślad za tym cały korpus ma 9 czerwca stanąć pod Labiawą [2].

Gwardia maszeruje na Licbark (Heilsberg), tamże przesuwa się kwatera główna i parki.

Główna masa „wielkiej armii" będzie przeto ugrupowana 12 czerwca frontem na wschód, na linii Szczytno—Rastembork—Gierdawy—Wystruć—Labiawa nad Zalewem Kurońskim, z oddziałami wysuniętymi na granicę Prus, w stronę Niemna. Najdalej naprzód wysunięta polska brygada jazdy Niemojewskiego jest pod Sejnami.

Cesarz, kombinując ewentualne operacje na wypadek bardzo teraz pożądany ofensywy rosyjskiej, kieruje jednak swe siły główne na upatrzony punkt, ten, w którym Niemen, dzieląc Księstwo od Cesarstwa Rosyjskiego, najgłębiej wcina się w terytorium przeciwnika tworząc naturalny bastion wysunięty w kierunku Wilna. Cesarz kazał już przygotować wszystko co trzeba do budowy dwóch mostów pontonowych, trzeciego na ło-

[1] *Corr.* 18757, 18772.

[2] Berthier do Macdonalda 3 i 6 czerwca, do Grawerta 3 czerwca (AHG, C² 126).

dziach trzech na kozłach, a kapitana Platera z 1. pułku nadwiślańskiego wyprawił 3 czerwca pocztą na urlop w jego strony rodzinne do Poniemonia pod Kownem, skąd miał „stawić się do kwatery głównej“ [1].

Napoleon przejechał 7 czerwca przez Malborg, gdzie pod jego obecność doszło do ostrego konfliktu między Davoutem a Berthierem, odtąd zaciętym wrogiem księcia Eckmühl, wysilającym się, by tego jedynego prawie z dowódców, zdolnego celowo współdziałać z cesarzem, dyskredytować w jego oczach. Tegoż dnia stanął cesarz w Gdańsku, gdzie zetknął się nie tylko z generałem Rappem, manifestującym swe sympatie pruskie, ale i z Muratem, wodzem całego odwodu kawalerii, manifestującym wraz z Berthierem i Rappem swą niechęć do tej wojny [2]. Po inspekcji fortecy i arsenałów cesarz wyjechał 11 czerwca do Malborga, a nazajutrz stanął w Królewcu.

Już w Gdańsku wydał Napoleon dalsze rozkazy ruchu, mające doprowadzić główne siły do Niemna [3]. Co do prawego skrzydła ponawiał rozkaz, by korpus saski zaraz po osiągnięciu przez Austriaków Zamościa, najdalej 18 czerwca (staną tam w istocie dzień wcześniej) forsownymi marszami odskoczył na Pragę (ruch ten rozpocznie się na rozkaz Hieronima już 16 czerwca); cały korpus westfalski ma przesunąć się na Serock i Pułtusk (co wykonywa 15 i 16 czerwca); korpus polski ma 18 czerwca stanąć kwaterą główną w Nowogrodzie, kwatera główna Hieronima 17 czerwca w Ostrołęce (stanie tam o dzień później). Sasi zostawią załogi na Pradze i w Modlinie i posuną się za Hieronimem, zostawiając Austriakom zadanie osłony Warszawy od wschodu, na południe od Bugu. Gdyby nieprzyjaciel podjął ofensywę na prawym brzegu Narwi, wicekról uderzy na jego prawą flankę; gdyby szedł między Narwią a Bugiem, uderzą nań z flanki Polacy i Westfalczycy. W każdym wypadku nieprzyjaciel natknie się na zaporę Wisły, tymczasem zaś siła główna „wielkiej armii“ przejdzie Niemen i zajdzie na

[1] Rozkazy przygotowawcze do przejścia Niemna już 27 maja (*Corr.* 18731) i Berthier do Chasseloup td. (AHG, C² 125); rozkaz dla Platera 3 czerwca (AHG, C² 126). Idzie może o Stanisława Platera, później adiutanta gen. Józefa Wawrzeckiego (Iwaszkiewicz 182).

[2] Caulaincourt I 337—42; Rapp 164—5; Fain I 187; Ségur I 117—21. [3] *Corr.* 18779, 18784, 18780.

BIBLIOTEKA Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

jego tyły. O ileby nieprzyjaciel nie ruszał się, grupa prawoskrzydłowa ma demonstrować w stronę Grodna. Na otrzymaną właśnie wiadomość o przesuwaniu się armii Bagrationa od Brześcia ku północy, na Białystok czy Wołkowysk i o koncentracji innego korpusu rosyjskiego w Białymstoku kazał cesarz Hieronimowi sprawdzić te doniesienia, a jeśli się potwierdzą, śpiesznie całą siłą iść na Ostrołękę i Nowogród. Na podstawie własnych wiadomości cesarz wydał 15 czerwca rzeczywiście rozkaz koncentracji wojsk prawego skrzydła na korpus polski pod Nowogrodem, gdzie król ma stanąć kwaterą główną [1]. Na wypadek ogólnej ofensywy rosyjskiej od Brześcia na Pragę i od Białegostoku na Pułtusk zalecał ostrożność, unikanie bitwy z przeważającymi siłami; utrzymanie łącznie z wicekrólem prawego brzegu Narwi; sam cesarz z siłami głównymi spadnie na flankę i tyły napastników [2].

Eugeniusz miał koncentrować się na Rastembork; w razie ofensywy rosyjskiej nań wymierzonej miał podciągnąć Bawarów i wygrać na czasie tyle, by główne siły cesarskie zdążyły do bitwy; gdyby nieprzyjaciel atakował Poniatowskiego, wicekról ma uderzyć z flanki i może liczyć na wsparcie sił głównych [3].

Na skrajnym lewym skrzydle Macdonald ma zająć korpusem pruskim Tylżę, dywizją polską stanąć pod Jurborgiem, rozciągnąć osłonę nad dolnym Niemnem z czat lekkiej jazdy i strzelców, tworząc „firankę, za którą w odległości 12 *lieues* odbywać się będzie ruch głównej armii“ [4].

„Marsz armii — pisał cesarz — to ruch zachodzący lewym skrzydłem przy ciągłym cofaniu prawego“. Około 20 czerwca główne siły na lewym skrzydle będą manewrować celem przejścia Niemna; w związku z tym operować będą korpusy środka; prawe skrzydło osłaniać będzie Warszawę w oparciu o Narew [5].

Cesarz od wieczora 12 do 16 czerwca był w Królewcu, skąd wyjechał w nocy na 17 do Iławy (Wehlau) i Wystrucia; nazajutrz stanął w Gąbinie. Z Królewca nowa seria rozkazów mon-

[1] *Jérôme* V 329.
[2] Wykonawcze rozkazy Marchanda 14 czerwca (AHG, C² 126).
[3] *Corr.* 18782.
[4] Berthier do Macdonalda 13 czerwca (AHG, C² 126).
[5] *Corr.* 18799, 18800—1.

towała ostatecznie marsz „wielkiej armii“ za Niemen. Cesarz przewidywał już, że 22 lub 23 czerwca padną pierwsze strzały [1].

Słabły rachuby na zaangażowanie się przeciwnika w kierunku Warszawy czy na spotkanie się z nim gdzieś nad Przegołą. Ze znanej dyslokacji sił nieprzyjacielskich wnosił cesarz, że Rosjanie w kilku grupach oddzielnych osłaniać chcą Litwę; że armia Bagrationa operować będzie w obszarze Brześcia i Białegostoku, korpus dawniejszy Essena (wtedy Szuwałowa) w okolicy Grodna i Merecza, główna siła Barclaya w okolicy Olity i Kowna, Wittgenstein naprzeciw Jurborga, Tylży, Kłajpedy. Cesarz chce związać Wittgensteina demonstracjami korpusu Macdonalda nad dolnym Niemnem, przekroczyć Niemen raptownie między Kownem a Olitą po pięciu mostach, ruszyć masą na Wilno; Hieronim ma w związku z tym zadanie ścigania z bliska lewoskrzydłowej armii rosyjskiej Bagrationa (która 24 lub 25 może być zaalarmowana i rozpocząć odwrót, by uniknąć odcięcia) albo pospieszyć do walnej bitwy o Wilno. Cesarz przewiduje owładnięcie Grodzieńszczyzny i wielkie tu zadania organizacyjne Poniatowskiego. Wszystko nastawia już cesarz na ofensywę. Sasi nie na Pragę mają już iść z Lubelskiego, ale na Siedlce i na Brok (rozkaz spóźniony nie oszczędzi im zbytecznych marszów i kontrmarszów). Austriacy, którzy mieli 22 osiągnąć Lublin, mają 25 stanąć pod Siedlcami. Siły główne Hieronima: korpusy V, VIII i 4. odwodu kawalerii mają kierunek prosto na Grodno (20 czerwca będą czołowym korpusem polskim pod Nowogrodem) [2].

Eugeniusz ma posunąć się siłą główną od Rastemborka na Olecko, korpusem bawarskim na Ełk; jednakże trudności zaopatrzenia zmuszą do opóźnienia jego ruchu o parę dni, „bo w tym kraju chleb to rzecz główna“. Grouchy, zawczasu wysunięty na Olecko, teraz na 20 czerwca ma być pod Sejnami, z podjazdami na Merecz i na Grodno. Zależnie od okoliczności grupa korpusów wicekróla posunie się na Kalwarię lub Sejny; ma utrzymywać łączność na prawo z Poniatowskim [3].

[1] *Corr.* 18808. [2] Marchand do Reyniera 14 czerwca; raport Reyniera 15 czerwca; dyspozycja Marchanda 17 czerwca (AHG, C² 127). [3] *Corr.* 18790, 18799; Berthier do Eugeniusza 13 czerwca (AHG, C² 126); Belliard do Grouchy'ego 16 czerwca (AHG, C² 127); wstrzymanie ruchów centrum 17 czerwca (*Corr.* 18818).

Ney idzie od Gierdaw na Kalwarię, gdzie stanie 18 czerwca[1]. Korpus 2. odwodu kawalerii (Montbrun), teraz podległy już wprost królowi neapolitańskiemu, wysuwa się na Mariampol, z podjazdami ku Olicie i Puniom. Oudinot idzie na Iławę (Wehlau), Gąbin, Stołupiany, gdzie stanie 21 czerwca. Davout, już 17 czerwca pod Gąbinem, ma 20 czerwca osiągnąć Wyłkowyszki; ma stanąć tam w pełnej gotowości bojowej; korpus 1. odwodu kawalerii, wprost podległy Muratowi, stoi pod Wyłkowyszkami, z lekką jazdą wysuniętą na Olitę, Preny i Kowno. Król neapolitański, od 18 czerwca w Wyłkowyszkach, rozkazuje stąd trzem pierwszym korpusom konnym. Na 22 czerwca wysunie się naprzód, po Skrawdzie (25 km od Kowna)[2].

Na skrajnym lewym skrzydle korpus Macdonalda wysuwa na 20 czerwca dywizję polską na Jurborg, Prusaków na Tylżę, demonstrując lądem i morzem na Kłajpedę i przygotowując się do przerzucenia 22 czerwca mostu pod Tylżą, który zasłonią potężnym przedmościem[3]

Gwardie ciągną na Wystruć, Gąbin, Stołupiany, dokąd 21 czerwca przenosi się kwatera główna cesarska[4]. Tabory mostowe, przeznaczone do przekroczenia Niemna, staną 21 czerwca w Wyłkowyszkach. Szef artylerii korpusu Davouta, gen. Haxo, rozpoznaje nad Niemnem, naprzeciw Kowna pozycje dla wojsk, baterii, miejsce na przerzucenie mostów i przedmościa; Hautpoul i inni oficerowie z kwatery głównej cesarskiej rekognoskują cały bieg Niemna od Grodna po Kowno i dalej[5].

W ten sposób w dniach 20—21 czerwca „wielka armia“ stoi w ugrupowaniu bojowym na linii Nowogród nad Narwią — Ełk — Olecko — Stołupiany, z potężną strażą przednią Murata i Davouta wysuniętą pod Wyłkowyszki i obserwującą linię Niemna, z bocznymi strażami saską w przedpolu Warszawy, a pruską pod Tylżą. Cesarz jest pośród wojsk, w bezpośrednim kontakcie z dowódcami, wydaje ostatnie dyspozycje do wtargnię-

---

[1] *Corr.* 18799.

[2] *Corr.* 18793, 18799, 18801; raporty Oudinota i Doumerca z Iławy n. Preglem (Wehlau) i Pruskiej Iławy 15 czerwca, z Schirgupöhnen 19 czerwca (AHG, C² 126—7).

[3] Berthier do Macdonalda 15 i 20 czerwca (AHG, C² 126—7); Chuquet, *Oeuvres*, II 323.

[4] *Corr.* 18819. [5] *Corr.* 18825, 18838.

cia, jak już zdecydował, nocą z 23 na 24 czerwca w granice Rosji i do przewidywanej bitwy granicznej [1].

Rozkazy te skupiały wojska na punkt wybrany: dwa pierwsze korpusy konne, skierowane na Kowno, mają 23 czerwca być gotowe do przekroczenia rzeki; korpus 3. odwodu kawalerii skierowany na Preny. Jednocześnie stanąć ma naprzeciw Kowna, o milę polską od brzegu, Davout z całą swą siłą i taborami mostowymi, gotów przerzucić mosty i od razu przejść rzekę [2]. Wojska (poza lekką jazdą polską) mają być ukryte przed przeciwnikiem.

Oudinot ma osiągnąć 22 czerwca Pilwiszki, skąd następnego dnia dołączy się do Davouta; Ney wysunie się na Preny (skąd jednak flankowym marszem przyciągnięty będzie na punkt przeprawy)[3]. Wicekról ma iść czym prędzej na Kalwarię i Mariampol, a korpusem bawarskim na Suwałki, rzucając lekką jazdę na Merecz i Olitę; ale zwłoka, wywołana brakiem chleba, odbija się już opóźnieniem jego korpusów o 2 dni w stosunku do zamierzeń cesarskich. Gwardie 22 czerwca stają częścią pod Wyłkowyszkami (część, młoda gwardia, dociąga dopiero do Wierzbołowa); nazajutrz ruszą dalej na Kowno.

Na prawym skrzydle Austriacy mają stanąć 25 czerwca pod Siedlcami [4], Sasi pod Brokiem — oba te korpusy z zadaniem osłony Księstwa. W razie stwierdzonego odwrotu przeciwnika na Wilno, Sasi pójdą na Białystok i Grodno. Polacy mają 23 czerwca stanąć w Augustowie; za nimi pójdą Westfalczycy na Rajgród, korpus konny ma osłaniać od Białegostoku i Grodna. Król ma wysunąć straż przednią z lekką jazdą i sprzętem mostowym w stronę Grodna; ruch na ten punkt całą jego armią uzależniony jest jeszcze od dalszych rozkazów. Ale tuż za tym rozkazem cesarskim odchodził do Hieronima rozkaz majora generalnego: 25 lub 26 czerwca, jeśli nieprzyjaciel w Grodnie ma siły słabsze od jego sił, król ma atakować na Grodno [5].

---

[1] Rozkazy z 20 i 21 czerwca (*Corr.* 18829, 18836, 18843); dla Murata rozkaz Berthiera 21 czerwca (AHG, $C^2$ 127).

[2] Ruch pociągów mostowych na Kowno i Preny: *Corr.* 18835, 18848.

[3] *Corr.* 18847, 18851; zapiska Berthiera 21 czerwca (AHG, $C^2$ 127).

[4] Rozkazy dla Schwarzenberga 21 czerwca (*Corr.* 18836).

[5] Rozkazy dla prawego skrzydła 20, 21 czerwca (*Corr.* 18831, 18850; *Jérôme* V 331); decydujący w kwestii najważniejszej, czy Hieronim miał wyraźnie nakazaną ofensywę na Grodno: Berthier do Hieronima, 22 czerwca, Régistres du Major Général n-o 476 (AHG, $C^{14}$ 173).

Już w Gąbinie 20 czerwca wyszedł 1. biuletyn „wielkiej armii", treści wyłącznie politycznej[1]. Odpowiedzialność Rosji dowiedziona, wszystkie kroki cesarza uzasadnione jako konieczna odpowiedź na wrogie poczynania przeciwnika; obwieszczone utworzenie „wielkiej armii" i przejście Wisły. Nazajutrz wieczór był cesarz w Wyłkowyszkach, gdzie podpisał 22 czerwca pamiętną odezwę: „Żołnierze, druga wojna polska rozpoczęta...". Niezwłocznie odeszła do wojsk z oznaczeniem dni, w jakich ma być ogłoszoną. Z komentarzem stwierdzającym, że Lauristona nie dopuszczono do carskiej kwatery głównej w Wilnie, przez co ostatnia, słaba nadzieja pokoju upadła, odezwa ukazała się w datowanym tegoż dnia 2. biuletynie[2]. Kości były rzucone, chociaż ani jeden strzał jeszcze nie padł.

W ciągu całego trzytygodniowego przeszło marszu „wielkiej armii" znad Wisły nad Niemen wysiłek osobisty cesarza pochłaniały w coraz wyższym stopniu sprawy zaopatrzenia; gdy przeciwnik rosyjski przeciwstawiał jego działaniom jedno tylko: bezczynność, wódz Zachodu borykać się musiał z innymi, groźnymi przeciwnikami: niedostatkiem żywności, brakiem furażu, objawami rozprzężenia w wojskach i na tyłach, a zagadnienia dowozu, przemiału, wypieku więcej przysparzały mu pracy i trosk, aniżeli zagadnienia manewru do bitwy. Zastał, przybywając do armii, stan zły[3]. Z Poznania wydał rozporządzenie, regulujące porządek i dyscyplinę wojsk w polu w zakresie taborów, bagaży, rekwizycji, podwód[4]. Stąd wyszedł również piorunujący rozkaz do generała Vandamme w sprawie nadużyć, popełnionych przez korpus westfalski. Z Torunia wydał ostry rozkaz, zabraniający, bardzo poniewczasie, „furażowania" w Polsce, piętnujący nadużycia Wirtemberczyków, którzy szerzyli *terreur et désolation*, grozę i spustoszenie; nakazywał ochraniać kraj „bez czego znajdziemy się w takim położeniu,

[1] Bulletins de la Grande Armée, 1812 (druki współcz., dzienniki współcz.) częściowo przedrukowane w *Corr.*; pominięte podał Picard V.

[2] *Corr.* 18852, 18855; rozkaz Berthiera do Macdonalda 22 czerwca (AHG, C² 127). Grawert i Schwarzenberg wydali do Prusaków i Austriaków proklamacje własne: pierwszą podyktował Macdonald (Fabry V 719, 722), druga wydana już 15 czerwca (Kerchnave-Veltzé 115—6).

[3] Ullmann 7—8: o dysproporcji między zarządzeniami Napoleona a wykonaniem.

[4] Réglement pour la police de la Grande Armée (druk. w Kownie!).

jak w Portugalii“ [1]. Skoncentrował swe wzburzenie na Vandammie i Wirtemberczykach; jego, świetnego dowódcę bojowego wypędził niebawem z armii; za nich pociągał do odpowiedzialności marszałka Neya, a gdy ten zażądał, by go od nich uwolniono i zastąpiono ich Polakami z 7. dywizji, pierwotnie dlań przeznaczonej, najbardziej pomawianą o gwałty brygadę lekkiej jazdy wirtemberskiej napiętnował „w rozkazie armii, to jest Europy“ i rozwiązał, dowódców ukarał aresztem, a pułki jej poprzenosił do innych korpusów [2]. Ale to była walka z objawami zewnętrznymi. Przyczyny głębsze widział. Gromadzenie zapasu 20-dniowego, przezeń samego nakazane, nie mogło się dokonać bez gwałtu i grabieży [3]. W Toruniu oburzył go stan taborów, magazynów, szpitali; toż samo stwierdził w Gdańsku i Królewcu. Wkrótce stwierdził zły stan zaopatrzenia korpusu Oudinota; udzielił mu nagany, ale i zaopatrzył w mąkę potrzebną [4]. Uruchomił szeregiem rozkazów zapasy z magazynów fortecznych i oddał do dyspozycji dowódców, przychodząc z pomocą wojskom [5].

Według przewidywań i zarządzeń cesarza wojsko miało od Wisły aż do Niemna, na prawobrzeżnym Mazowszu, w Prusach Wschodnich, na Podlasiu i Suwalszczyźnie żyć „z kraju“. Ale to właśnie było niepodobieństwem, o którym przekonywał się dopiero teraz. W końcu maja szef sztabu wicekróla, generał Charpentier, pisał do Grouchy'ego z Płocka: „Masz dobre pojęcie o kraju, przez który mamy ciągnąć, skoro drżysz na myśl o czekającej nas nędzy“ [6]. Nędza dotknęła najpierw konie.

---

[1] Du Casse, *Le général Vandamme*, II 362 i n.; *Corr.* 18759, 18809.

[2] Ney do Berthiera 18 czerwca; raport Berthiera 19 czerwca i decyzja Napoleona (AHG, C² 127); rozkaz cesarski: *Corr.* 18839. Wyjaśnienie sprawy z punktu widzenia wirtemberskiego: Pfister, *Aus dem Lager des Rheinbundes* (Preussische Jahrbücher t. 82, str. 450—1); por. Miller I 6—8. Stwierdzenie akcesów przez królewicza: Holzhausen 19. Dalsze grabieże, majątek Schöna pod Gąbinem zrabowany przez Woelwartha: Chuquet, *Notes*, I 16.

[3] Brandt I 333 i n.; Dedem 211—2; Roos 21—2; Thurn u. Taxis 32 i pass.; wspomnienie bisk. Butkiewicza o zarządzeniach Wredego w Sejnach (Russk. Star. 1875 XIV). Chuquet, *Notes* I 12—6, 20 25.

[4] *Corr.* 18788, 18791.

[5] *Corr.* 18751, 18754, 18755; *Eugène* VII 366—7.

[6] Charpentier do Grouchy'ego 30 maja (AHG, C² 125).

Rozkazem dziennym z 5 czerwca przeniesiono je po prostu na paszę zieloną [1]. Cokolwiek robiono, by zdobyć dla nich suchy furaż i obroki, działo się na własną rękę dowódców, bez pomocy intendentury, a wymagało środków tak radykalnych, jak rozkaz Davouta rozbierania strzech mieszkańcom jeśli ukrytego furażu nie dostarczą [2]. Cesarz koncentrował wysiłek na ludziach. Każe niebawem rozładować w Wyłkowyszkach 6.000 wozów owsa, siana i słomy, należących do korpusów jazdy, i wyśle je po mąkę, suchary i wódkę [3]. Ale stan koni kawaleryjskich odbije się na operacjach, stan koni pociągowych na wyżywieniu ludzi.

Zachowując w ręku rezerwy sucharów i mąki, którymi manewrował lądem i morzem do Niemna [4], cesarz kazał zwiększyć zapas w korpusach do 15 racji w pociągach, potem do 25 racji ogółem, przy wojsku i w pociągach taborowych [5]. Zarządzenia te nie ze wszystkim były wykonalne; brakło czasu na samo powiększenie zapasów, brakło środków przewozowych na ich zabranie. Przynaglając przemiał zboża w magazynach, przewidywał, że młyny nie nastarczą; już wyszła pierwsza instrukcja o użyciu młynków ręcznych, przenośnych, ale zaopatrywanie w nie wojska dopiero się zaczynało [6]. Zboże w Królewcu, gdzie młyny nie nadążały z przemiałem, kazał wymieniać na mąkę w magazynach Piławy. Stwarzał nową linię magazynów polowych i piekarni w Gąbinie, Wystruciu, Iławie n. Preglem, Tapiewie i dalej na przedzie w Wyłkowyszkach. Improwizował transporty z magazynów tyłowych do czołowych, zwijając magazyny zbędne wskutek przesunięcia się wojsk i redukując drogi komunikacyjne od dolnej Wisły do zasadniczych: z Elbląga, (Malborga) przez Królewiec, Tapiewo, Gąbin do Wyłkowyszek, z Warszawy przez Pułtusk, Wielbark, Rastembork, Gąbin do Wyłkowyszek [7]. Manewrował podobnie szpitalami. Zrazu skoncentrował je w Toruniu; kazał następnie zaimprowizować szpital na 12.000 chorych w Królewcu, inne, każdy na 1.000 chorych, w Gąbinie, Stołupianach, Wierzbołowie, Wyłkowyszkach,

[1] (AHG, C² 126). [2] Romeuf do Gudina 1 czerwca (jw.).
[3] Belliard do Grouchy'ego 18 czerwca (AHG, C² 126).
[4] *Corr.* 18740.
[5] Raport Deschamps, ordonatora korp. II, 13 czerwca (AHG, C² 126).
[6] Instrukcja z 1 czerwca (AHG, C² 126).
[7] *Corr.* 18793, 18796, 18810—2.

Kalwarii, Mariampolu, Wystruciu, Iławie n. Pregołą, Tapiewie, Gołdapie, Węgoborku, Darkiejmach, ogółem na 24.000 chorych [1].

Wykonanie, poza jednym korpusem Davouta, wykonawcy genialnego i twórczego, nie nadążyło ani za wolą cesarską, ani za ruchem wojsk ku granicy. Ledwie utworzone zakłady trzeba było porzucać i zwijać; środki przewozowe rzadko odpowiadały potrzebom; wysiłek, użyty na naprawę młynów, budowę pieców, szedł w lwiej części na marne. Tylko I korpus doniósł do Niemna zapasy prawie nietknięte. Już w Gąbinie musiał cesarz zarządzić zmniejszenie racji chleba dla uprzywilejowanej zawsze gwardii, surogując częściowo chleb surową mąką i ryżem [2]. Kampania żywnościowa nie dała zwycięskiego wyniku. Armia staje nad Niemnem z widmem głodu przed oczyma, bo transporty z Królewca, już skierowane na Kowno, nie zdążą w porę.

Za armią, ciągnącą całą masą ku Niemnowi, zostawały w tyle obszary Polski zrujnowanej i wyczerpanej, ogołoconej z ludzi i zasobów. Osłaniać ją mają Sasi i Austriacy od armii Bagrationa; cesarz lekceważy możliwość wystąpienia Rosjan od strony południowej, choć Schwarzenberg dał na czas trafne informacje o pokoju z Turcją i o armii trzeciej zachodniej Tormasowa, słabej co prawda, rozłożonej na Wołyniu [3]. W tyle zostawały również zrujnowane, zgnębione, nurtowane nienawiścią Prusy, trzymające jeszcze pod różnymi maskami, a według własnych wykazów Hardenberga dla Napoleona, 37.530 ludzi pod bronią poza kontyngentem posiłkowym [4]; zostawały całe Niemcy, uległe pozornie, burzące się w duchu. Na całej linii Wisły nie zostało na razie nic, prócz jednego pułku w Zamościu, zakładów pułkowych i nowoutworzonych trzecich batalionów trzech pułków nadwiślańskich. Nawet Gdańsk został chwilowo prawie bez załogi (poza zakładami 4 bataliony niemieckie) [5].

Ale już wyszły rozkazy do podciągnięcia odwodów ku

---

[1] *Corr.* 18759, 18760, 18792.

[2] Dumas III 418 i n.; Saint-Cyr III 31; *Corr.* 18839—40. — O zgryzotach Napoleona w Wyłkowyszkach z powodu niepowodzeń w zaopatrzeniu wojsk wspomina Butkiewicz (Russk. Star. 1875, XIV).

[3] Schwarzenberg do Reyniera 9 i 12 czerwca (AHG, C² 126).

[4] Pismo Hardenberga z 13 maja, z zał. (AHG, C² 124).

[5] *Corr.* 18775.

Odrze i Wiśle [1]. W Marchii Brandenburskiej stał organizujący się korpus IX Victora, jeszcze bez dywizji polskiej, idącej z Andaluzji, zreorganizowanej w zakładach pułkowych w Sedanie, skąd pułki ruszają kolejno w końcu maja i w początku czerwca, a dopiero z końcem miesiąca dojść mogą do korpusu. Poza tym stoją w Niemczech dywizja książąt związkowych (nad Morzem Północnym) i cztery dywizje rezerwowe. Ogółem, według obliczeń cesarza, w odwodach między Renem a Wisłą jest 108 batalionów, ludzi 100.000. Korpus Victora ma w końcu czerwca stanąć nad Wisłą, „tworząc odwód całej armii o 60 *lieues* za siłą główną"; tymczasem ma już do 9 czerwca przesunąć jedną dywizję z Berlina na Szczecin, do 15 czerwca drugą na Gdańsk. W ich miejsce przesuwają się nad Łabę dywizje rezerwowe, które utworzą w przyszłości nowy, XI korpus marszałka Augereau; jedna z nich, dywizja generała Durutte (pułki *réfractaires*), zajmuje Berlin, następna, generała Heudelet, wchodzi do Meklemburgii; dalsze stoją w Magdeburgu jedna, w Münster i Osnabrück druga; zluzowane z kolei przez „kohorty" ruchomej gwardii narodowej, zluzują w Berlinie i w Meklemburgii dywizje poprzednie, a te zastąpią korpus IX w Szczecinie i Gdańsku. Siły to poważne liczbą, jakościowo nierówne, sama niemal piechota, prawie bez dział, z garstką jazdy. Poza tymi wojskami ciągnęła do Niemiec dywizja neapolitańska, 11.000 ludzi; w ciągu czerwca oddziały jej stanęły w Weronie [2].

Do ubezpieczenia tyłów armii na terytoriach niemieckich mogły być jeszcze użyte wojska Związku Nadreńskiego, które po odejściu kontyngentów pozostawały w kraju. Cesarz zażądał od panujących związkowych dokładnych wykazów ich stanu, wykazy sprawdził ściśle własnymi wiadomościami. Zostawało wojska saskiego niespełna 7.500 [3], bawarskiego ponad 7.500 [4], wirtemberskiego ponad 10.000 [5], badeńskiego około 1.500 [6],

[1] Rozkazy z 18 maja, 1 czerwca (*Corr.* 18701, 18746); Note sur la disposition de la réserve, 24 maja (AHG, C² 125); Victor do Berthiera, 26 maja (jw.); Berthier do Clarkego 1, 3 czerwca; Clarke do Berthiera 4 czerwca; Victor do Berthiera, td. (jw. 126).

[2] Clarke do Berthiera 14 maja (AHG, C² 124).

[3] Cerrini do Berthiera 9 maja (jw.).

[4] De Triva do Berthiera 10 kwietnia (AHG, C² 122).

[5] Phull do Berthiera 10 kwietnia (jw.).

[6] Wykaz z 19 kwietnia (jw. 123).

heskiego ponad 3.300 [1], westfalskiego blisko 9.500 [2], razem ponad 40.000, nie licząc wcielanych właśnie rekrutów. Napoleon nakazywał gotowość do interwencji zbrojnej na wypadek angielskiej *descente*, niepokojów w Niemczech północnych czy Szwabii, powstania w Tyrolu; na ten wypadek miał jeszcze zapewniony udział 4—5.000 Szwajcarów [3]. Wszyscy panujący starali się dowieść, że stać ich tylko na zapewnienie bezpieczeństwa u siebie w domu; zgodni są wszyscy zwłaszcza w dążeniu do uniknięcia wszelkich dalszych ofiar na rzecz „wielkiej armii". Nawet król saski radby się uchylił od obowiązku uzupełniania swego kontyngentu [4].

W wyniku dokonanych przygotowań i niezmiernych wysiłków doprowadził Napoleon nad granicę przeciwnika ponad 430.000 ludzi, wliczając w to pociągi wojskowe i tabory; z liczby tej ponad 200.000 ściągnął w kierunku Kowna, niemal na jeden punkt, na którym nie ma przeciwnika, do bitwy, której nie będzie; doliczając do tego 78.000 ludzi w ciągnącej w ścisłym związku z siłą główną grupie korpusów wicekróla, 29.000 w lewoskrzydłowej osłonie bocznej Macdonalda, dochodzimy do masy z okładem trzystutysięcznej, pchniętej naprzód naraz, w jednym rzucie, na przeciwnika, którego siły ogólne na całym froncie od Styru po Bałtyk według zgodnych wiadomości francuskich i polskich nie przenoszą 200.000, a przeciw któremu idzie jeszcze od Warszawy ponad 75.000 ludzi w grupie korpusów prawego skrzydła i przeszło 30.000 Austriaków [5]. Za tymi wojskami są jeszcze daleko w tyle masy ludzkie — doliczyliśmy się 150.000 — ale nie ma odwodów o pełnej gotowości bojowej, które by mogły na czas wystąpić w nieprzewidzianych okolicznościach.

W ostrej swej krytyce koncentracji napoleońskiej i operacji wileńskiej generał Bonnal zarzucił Napoleonowi, że uległ „szaleństwu liczby" [6]. Z natury przedsięwzięcia wynikała jednak potrzeba wielkich mas, które by mogły nie tylko łamać przeciw-

[1] Wykaz z 9 maja (jw. 124). [2] Wykaz z 10 maja (jw.).
[3] Napoleon do Berthiera 29 marca (AE Mém. et doc. 1790, f. 59—60).
[4] Senfft do Watzdorffa 9 sierpnia (Dr. 3241, 750).
[5] Stany liczebne według *Situations* najbliższych daty 23 czerwca (AHG),
[6] Bonnal, *La manoeuvre de Vilna*, Paris 1905; po polsku: *Manewr wileński*, Warszawa 1926.

nika, ale i opanowywać olbrzymie przestrzenie teatru wojny; przy przewidywanym wielkim zużyciu ludzi i koni narzucała się potrzeba wielkich rezerw ludzkich. Samemu planowi koncentracji i marszu nad Niemen zarzucał Bonnal, że oparty był wyłącznie na błędnym przeświadczeniu o ofensywie Rosjan na Warszawę, obliczony wyłącznie na obejście ich armii, zapędzonej ku Wiśle. Pogląd to błędny, oparty na niedość gruntownym rozbiorze instrukcji cesarskich. Oczywiście Napoleon liczył się wciąż z możliwością ofensywy rosyjskiej na Warszawę i gotował się do groźnej odpowiedzi; gdy miał już armię zebraną nad Wisłą, pragnął tej ofensywy, która by mu dała w rękę szanse ogromne, dążył do sprowokowania takiej napaści, do zwrócenia całej uwagi przeciwnika ku Warszawie. Ale dążył od początku, stale, konsekwentnie do rzucenia całej masy swych wojsk przez Niemen na Wilno, punkt gdzie był car, jego kwatera główna, największe skupienie sił rosyjskich, bo w tym kierunku mógł się spodziewać walnej bitwy i rozstrzygnięcia wojny, bo ten kierunek wiódł go w serce rosyjskiego imperium. Jeśli Rosjanie, sami podejmując ofensywę, wystawią flankę na jego przemagające uderzenie, okazję tę gotów jest uchwycić; ale ruchy zasadnicze jego armii wymierzone są w punkt uznany za rozstrzygający, a będą celowe bez względu na to, co pocznie nieprzyjaciel. Czyniąc tak, działał podobnie, jak w latach 1805, 1806, 1809. Tych samych oczekiwał wyników. To była jego strategia.

Tę strategię chciał Bonnal po stu latach poprawić i przerobić na modłę własną. Operowanie samodzielnymi armiami. Na głównym kierunku strategiczna straż przednia, ugrupowanie w głąb; manewr do bitwy dopiero po rozpoznaniu i związaniu przeciwnika. Niewątpliwie, z tego, co wiemy o stosunku sił obustronnych, wynika, że Napoleon mógł swoje wojska szerzej i głębiej rozłożyć w przestrzeni, bez żadnego prawie ryzyka częściowych porażek [1]. Mógł na przykład stworzyć polsko-saską armię południową Poniatowskiego i rzucić ją na Wołyń; mógł armię włosko-bawarską Eugeniusza pchnąć przez Białystok i Grodno na Bagrationa; mógł zarazem armią Davouta (z Neyem,

[1] Por. trafny wywód Lieberta (Beiheft zum Militärwochenblatt 1888, 389—90).

Oudinotem, dwoma korpusami konnymi) przekroczyć Niemen pod Kownem i Prenami i uderzyć na Wilno; mógł jeszcze mieć i straż boczną Macdonalda pod Tylżą, a nawet rzucić Austriaków w dół Dniestru na komunikacje armii mołdawskiej Cziczagowa. Wszędzie korpusy i armie napoleońskie górowałyby liczbą nad przeciwnikiem, którego mogły napotkać, wszystkie wojska rosyjskie byłyby naraz związane operacyjnie, a w ręku cesarza zostawałaby jeszcze masa manewrowa: gwardia i korpus westfalski, do użycia w kierunku uznanym za rozstrzygający. Trudności wyżywienia nie zniknęłyby, ale dałyby się zupełnie pokonać. Ze zmniejszeniem ciężaru poszczególnych mas zwiększyłaby się ich szybkość i zdolność operacyjna. Cesarz sam z Warszawy, Ostróda, czy nawet Gąbina mógł koordynować całość, a przez posiadane odwody pozostałby panem wydarzeń. Ale byłaby to wojna nowa, strategia nowa, odmienna od tej, które doprowadziła do Ulmu, do Jeny, do Ratyzbony; byłaby ta może strategia bardziej odpowiadająca warunkom teatru wojny, charakterowi jej, dostosowana do procederu przeciwnika, ale nie byłaby to strategia napoleońska.

## ROZDZIAŁ VI

# ZBROJENIA ROSYJSKIE, PLANY OPERACYJNE I UGRUPOWANIE WSTĘPNE

### 1. Zbrojenia rosyjskie

Inicjatywa zbrojeń była po stronie rosyjskiej. Marzec r. 1810 przyniósł już szereg zarządzeń, podyktowanych przewidywaniem wojny z Zachodem; uzupełniły je dalsze rozkazy wiosną. Utworzono korpus Wittgensteina z rzekomym zadaniem obrony wybrzeży bałtyckich od Prus po Ingrię przeciw Anglikom [1]. Zarządzono badania nad umocnieniem linii Dźwiny i Dniepru, przy czym już zwracano uwagę na Dyneburg, gdzie projektowano nową fortecę i Bobrujsk, gdzie powiększano i umacniano starą, a szukano miejsca na obozy oszańcowane między Dyneburgiem a Drują pod Dryssą i w okolicy Borysowa; projektowano obóz warowny pod Kijowem [2]. Później, w maju nakazano podjęcie robót. Zarządzono wywiad topograficzny granicy zachodniej. Wyszły zarządzenia co do zbadania nastrojów wojska warszawskiego [3]. Troska imperatora o stan własnego wojska wyraziła się w czerwcowym rozkazie do dowódców armii i korpusów samodzielnych, zwracającym uwagę na szkodliwe, nagminne znęcanie się nad żołnierzem, nieumiarkowanie w cielesnym karaniu, złe i niedostateczne wyżywienie, przez co pułki całe wyglądają jak schorzałe. Nie tykając norm prawnych i regulaminowych, Aleksander żądał poprawy [4]. Ta była niezbędną, a najlepsza wola cesarza nie była zdolna jej sprawić, gdyż przez cały jeszcze rok następny, gdy

[1] *Otiecz. wojna* I nr 22, 25, 27.
[2] Jw. nr 37—8, 40—1, 64, 66, 71—2, 75, 81, 103.
[3] Jw. nr 53, 63. [4] Jw. nr 117.

przestanie działać ohydny „kartel“ o wzajemnym wydawaniu zbiegów, uchodzić będzie do Księstwa masa dezerterów rosyjskich z powodu głodu i kijów [1].

Początek zarządzeń wojennych imperatora schodził się co do dnia z datą odrzucenia przez Petersburg napoleońskiego kontrprojektu konwencji w sprawie polskiej. Z upadkiem sprawy konwencji zeszła się nowa fala zarządzeń. W końcu sierpnia minister wojny, generał Barclay de Tolli, przedstawił kanclerzowi Rumiancowowi, że będzie wojna z Napoleonem od poprzednich odmienna: bez sojuszników, w złym stanie finansów, z rękami związanymi wojną turecką; domagał się jej zakończenia [2]. Zarazem podejmował przygotowania systematyczne na większą o wiele skalę. Nakazano podjąć szczegółowy opis topograficzny gubernii zachodnich, uzupełnienie map istniejących Rosji zachodniej z wyzyskaniem polskich map katastralnych i innych, oraz zbieranie materiałów do nowej mapy specjalnej [3]. Przede wszystkim zaś zorganizowano wywiad w wielkim stylu na Księstwo, na Austrię, na Francję, na całą Europę napoleońską [4].

Ogromne imperium rosyjskie miało w latach 1810—12 około 44 milionów ludności; odpowiadało to 5 milionom ludzi zdatnym do broni. Od czasów Katarzyny II siły zbrojne Rosji wynosiły na stopie pokojowej ponad 400.000 wojska regularnego, nie licząc kozaków. W r. 1810 było wojska liniowego 437 batalionów, 399 szwadronów, 139 rot artylerii, razem rzekomo 400.000, w istocie około 375.000 z 1552 działami; nadto 70.000 wojsk garnizonowych i do 100.000 kozaków. Z wojsk liniowych przeszło 33.000 stało w Finlandii, przeszło 130.000, wliczając korpus odeski, zwrócone było przeciw Turcji, 35.000 związane w Gruzji, 10.000 stało w obszarze orenburskim i na Syberii; odpadało przeto okrągło 210.000; zostawało w gwardiach cesarzewicza Konstantego, w korpusie Wittgensteina nad Bałtykiem, Essena I na Litwie, Dochturowa na Wołyniu i w armii rezerwowej Miłoradowicza nad Dźwiną i Dnieprem ogółem około 165.000 [5]. Szczególna ta słabość wojskowa im-

[1] *O. c.* VII, *Priłoż.* nr 39. [2] *O. c.* I nr 182.
[3] Jw. nr 183, 191, 216.
[4] Jw. nr 187—8, 199, 200—1, 212, 214, 225.
[5] Buturlin I 95—6; Bogdanowicz I 57.

perium tłumaczyła się ciągłymi stratami na Kaukazie, który Gneisenau nazywał „Hiszpanią Rosji", oraz w kampanii naddunajskiej, gdzie występowały potworne straty od chorób [1].

Siły te nie mogły starczyć na zmierzenie się z Napoleonem. Pomnożenie ich było do osiągnięcia przez uzupełnienie istniejących oddziałów, utworzenie nowych, przesunięcie jak największej części sił z północy, południa i wschodu na zachód cesarstwa. Reskrypt imperatora do ministra wojny z 24 października 1810 wprowadzał pewne poprawki do organizacji istniejącej [2]; nowy skład bojowy przewidywał 440 batalionów, 399 szwadronów, 156 rot artylerii, 6 batalionów pionierów. Ujednostajniono organizację poszczególnych broni: w piechocie pułki gwardyjskie o trzech batalionach polowych, inne o dwóch, z numerami 1. i 3.; 2. batalion był zapasowym; w batalionie po 4 kompanie: 3 muszkieterskie (w pułkach jegerskich zaś fizylierskie) i 1 grenadierska (w pułkach jegerskich strzelcy doborowi). Pułki jazdy ciężkiej były 5-szwadronowe, z tego 5. szwadron zapasowy; pułki jazdy lekkiej 10-szwadronowe, z czego 9. i 10. szwadrony zapasowe. Przystąpiono do tworzenia nowych oddziałów. Utworzono w tym roku i w początkach następnego dwa nowe pułki gwardii pieszej (finlandzki i litewski) i nowy batalion grenadierski. Zamieniano 1 pułk liniowy w grenadierski, 14 w jegerskie (strzeleckie piesze); za to tworzono 15 nowych liniowych i 4 jegerskie z wojsk garnizonowych; dodając do tego pułki morskie, zwiększano piechotę o 23 pułki [3]. Mniejsze zmiany zaszły w jeździe i artylerii. Ogółem doprowadzano armię zimą na r. 1811 do 498 batalionów, 409 szwadronów; do wiosny 1812 osiągnie ona 514 batalionów, 410 szwadronów, 159 rot artylerii (nie licząc batalionów garnizonowych). Na zasilenie szeregów nakazano w r. 1810 pobór 3 rekrutów na 500 dusz męskich; powiększało to żywą masę o blisko 120.000 ludzi, wypełniających zapasowe bataliony i szwadrony, oraz dwie „linie" (później dwa korpusy) rekruckich zakładów *(dépôts)* [4]. W ciągu r. 1811 przeprowadzono gruntowną reorganizację wojska; zamiast dotychczasowych dy-

[1] Pertz, *Leben von Gneisenau*, II 315 i n.
[2] Bogdanowicz I 55 i n.
[3] Ukaz 16/28 stycznia 1811 (*Otiecz. wojna* II nr 5).
[4] Buturlin I 100.

wizji, małych korpusów broni połączonych, utworzono osobne dywizje piechoty, w osobne wydzielono jazdę. Liczbę dywizji pieszych doprowadzono do 29 (z czego 27 w Rosji europejskiej), nie licząc gwardyjskiej. Znormalizowano ich skład: w zasadzie (poza dwiema grenadierskimi) po cztery pułki liniowe (muszkieterskie) i dwa strzeleckie (jegerskie), razem po 12 batalionów polowych, z przydaniem każdej po brygadzie artylerii dywizyjnej. Kawalerię doprowadzono ogółem do 10 dywizji, nie licząc pojedynczo przydzielanych korpusom pułków, brygad oraz kozaków [1].

W początku r. 1811 miał Aleksander I na Litwie i na Wołyniu według danych przytoczonych w liście do Czartoryskiego [2] 96.000 wojska liniowego, a z 15 pułkami kozaków do 106.500; zaliczał do tej armii pierwszego rzutu, koncentrowanej na Litwie trzy dotychczasowe dywizje Essena, dwie Wittgensteina, jedną dywizję ściągniętą z Finlandii, jedną ściągniętą z „linii" orenburskich i jedną grenadierską, stworzoną przez podjętą reorganizację piechoty, razem 8 dywizji piechoty oraz cztery nowoutworzone dywizje jazdy z wojsk Wittgensteina i Essena. Zapowiadał wsparcie tej armii przez drugą, liczoną na 134.000 ludzi, z dwóch dywizji — grenadierskiej i gwardyjskiej — cesarzewicza Konstantego, trzech Dochturowa, pięciu będących na razie w armii mołdawskiej, jednej ściąganej z Syberii, ogółem z 11 dywizji pieszych i z 4 kawalerii, oraz 17 pułków kozackich. Zapowiadał wreszcie wystąpienie trzeciej armii, rezerwowej, z batalionów i szwadronów zapasowych, w sile 44.000 walczących, oraz rezerwy z 80.000 rekrutów.

W zestawieniu carskim były świadome przeinaczenia faktów: jedno w twierdzeniu, jakoby to wielkie rozwinięcie sił na Zachodzie działo się bez osłabienia wojsk finlandzkich i armii mołdawskiej; drugie w podaniu armii drugiej jako już utworzonej czy gotowej do koncentracji, gdy mogła ona powstać dopiero przez ogromne przestrzenne przesunięcia wojsk, a w lwiej części kosztem właśnie armii mołdawskiej, przy czym trzeba było wielu kłopotów, by dywizje znad Dunaju ściągnięte nad Dniestr, przeznaczone do drugiej armii zachodniej, mogły ucho-

[1] *Dokumienty... kasajuszczijesja organizacji russkoj armji* (*Otiecz. wojna* XVII nr 1).

[2] *Czartoryski* II 271 i n.; por. Buturlin 56 i n., 103 i n.

dzić za działające nadal przeciw Turkom i stanowić nadal odwód dla armii walczącej nad Dunajem; istotnie dwie z nich, a także jedna z dawnych dywizji Dochturowa, poszły znowu wskutek poniesionej pod Ruszczukiem porażki do armii Kutuzowa. Nie dziw, że przy starannym przesłanianiu przygotowań rosyjskich, tajeniu nowego składu bojowego i dokonywanych ciągłych przesunięciach w przynależności wojsk organizacyjnej i taktycznej, rekonstrukcja *ordre de bataille* nie przychodziła przeciwnikowi łatwo. Nie dziw też, że pozory bywały chwilami groźniejsze od rzeczywistości, w innych zaś momentach zdawały się wykluczać gotowość zaczepną Rosji. Rzeczywistość zaś była taka, że istotnie ofensywa rosyjska mogłaby sięgnąć po Odrę, dalsza natomiast wojna pomściłaby od razu niedostatek sił rosyjskich w chwili podjęcia ofensywy, poprawić zaś szanse mógł tylko akces już to Prus, już to Polski.

We wrześniu 1811 r. nakazany nowy pobór, 4 ludzi na 500 „dusz" męskich, mający dać ponad 150.000, zapełnił świeżym rekrutem „zakłady", z których rekrut wyszkolony płynął do batalionów zapasowych [1]. Liczba nominalna wojsk regularnych na 1 stycznia 1812 doszła (bez zakładów rekruckich) do 517.682 ludzi, z czego 270.000 stało w guberniach zachodnich lub było przeznaczone do stojących tam wojsk. Oznaczało to przyrost 100.000 ludzi w ciągu roku; przyrost dość poważny, jeśli uwzględnić dobre wyćwiczenie i dłuższą już służbę wojskową uzupełnień. Wojska te dzieliły się na korpusy Wittgensteina, którego kwaterę główną przesunięto w październiku w związku z podpisaną w Petersburgu konwencją prusko-rosyjską z Rygi do Szawel [2]; korpusu Baggehuffwuda, z kwaterą główną w Wilnie; korpusu Essena I z kwaterą główną w Słonimiu; armii Dochturowa (później Bagrationa) z kwaterą główną w Żytomierzu; gwardyj cesarzewicza Konstantego z kwaterą główną w Petersburgu. Poza tym wchodziły tu w rachubę 27. dywizja piechoty, tworząca się w Moskwie, i dwa korpusy zakładów rekruckich: Mellera-Zakomelskiego i Hertla. Wojsko dońskie pod komendą wojskowego atamana Płatowa liczyło w 65 pułkach 42.000 oficerów i kozaków; z tego zaledwie połowa była do dyspozycji na zachodzie; ale były poza tym pułki

[1] Buturlin I 104—5. [2] *Otiecz. wojna* V nr 113, 114, 133, 137.

kubańskie, tatarskie, baszkirskie; ogółem znalazło się tutaj 37 pułków kozackich z czego 14 pod Białymstokiem tworzyło korpus Płatowa własny.

Wreszcie ukazem z 25 kwietnia 1812 Aleksander I zarządził pobór 2 ludzi na 500 dusz męskich, co miało dać znowu ponad 80.000 rekrutów na powiększenie zapasów ludzkich w trzech „liniach" zakładów, a podnosiło ogół powołanych w ciągu trzech lat przedwojennego naprężenia do 350.000 [1]. Użycie nowego rekruta w pierwszej kampanii nie było brane w rachubę.

Z wyćwiczonych żołnierzy poprzednich poborów były wystawione najpierw bataliony i szwadrony zapasowe; kompanie grenadierskie wszystkich batalionów tworzyły bataliony grenadierskie składane („swodno-granaderskije"), te zaś połączono częściowo w 2 dywizje. Same bataliony i szwadrony zapasowe połączono również w osobne jednostki operacyjne. Następnie wystawiono rezerwowe bataliony i szwadrony dla wszystkich pułków. Z batalionów i szwadronów zapasowych oraz rezerwowych stworzono nowych 18 dywizji piechoty i 8 kawalerii; z zakładów artyleryjskich wystawiono nowych 25 rot.

Siły rosyjskie na Litwie występowały w składach bojowych jako korpusy samodzielne, bez związku organizacyjnego; już w r. 1811 korespondencja ministerialna obejmuje je nazwą 1. armii zachodniej, która otrzymała nawet jednolite, nowe uzbrojenie [2]. Siły, zbierające się na południu, miały dopiero utworzyć 2. armię zachodnią Bagrationa. Z dniem 1 kwietnia wchodził w życie nowy skład bojowy [3]. Na czele 1. armii stawał oficjalnie minister wojny Barclay de Tolli. W skład jej weszły korpusy I Wittgensteina, II Baggehuffwuda; przez odjęcie po jednej dywizji korpusom Baggehuffwuda i Essena I powstawał korpus III Tuczkowa I; z dwóch innych dywizji korpusu Essena I powstawał korpus IV Szuwałowa; dywizje kawalerii na Litwie łączyły się w korpusy konne 1. i 2.; gwardie cesarzewicza miały stanowić korpus V. Z południa przesunięte na Prużanę dwie dywizje dawnego korpusu Dochturowa wraz z korpusem 3. konnym utworzyły korpus VI pod samodziel-

[1] Bogdanowicz I 60, 64 i n. [2] *Otiecz. wojna* V nr 90.
[3] *O. c.* X nr 8 i 39; Buturlin I 168—9.

nym zrazu dowództwem Essena. Armia 2. zachodnia generała infanterii księcia Piotra Bagrationa składała się z korpusów VII Rajewskiego, VIII Kamieńskiego, IX Markowa, X Dochturowa, oraz 4. korpusu konnego Czaplica i 5. Lamberta. Wojska zapasowe tworzyły na razie, poza składanymi batalionami grenadierskimi, zaliczonymi do obu armii zachodnich, dwa korpusy: 1. Mellera-Zakomelskiego, z kwaterą główną w Toropcu, z 2 dywizjami pieszymi i 1 konną, i 2. Hertla, z kwaterą główną w Romnach, o 3 dywizjach pieszych i 2 konnych; tu miała dojść z Moskwy liniowa 27. dywizja piechoty nowej formacji, która jednak wskutek zmiany rozkazów zasili 2. armię. Nadto 2 piesze dywizje zapasowe stanowiły załogę Rygi, a jedna konna stała w Olwiopolu odwodem.

Około 20 maja wiadomości o ruchach przeciwnika skłoniły Aleksandra I do wielkich zmian w składzie bojowym [1]. Armia Bagrationa miała zgodnie z planem operacyjnym przesunąć się na Litwę, na Kobryń i Prużanę, gdzie w skład jej miał wejść jeszcze korpus VI; miejsce jej na Wołyniu z zadaniami osłony od strony Galicji miała zająć nowa armia Tormasowa, zrazu pomyślana jako korpus osłonowy, złożony całkowicie z dywizji zapasowych i rezerwowych; w obawie jednak ofensywy większych sił napoleońskich na Wołyń, zdecydowano się przepołowić armię Bagrationa, redukując ją do dwóch słabych korpusów pieszych, VII Rajewskiego i VIII Borozdina, oraz jednego, szczupłego jazdy, odcinając zaś od niej 3 stare dywizje piechoty, jedną kawalerii, do czego dołączono jeszcze jedną dywizję kawalerii z odeskiego korpusu Richelieugo, a jedną zapasową dywizję pieszą i jedną konną z korpusu 2. zapasowego Hertla; utworzono z tych sił 3. armię zachodnią Tormasowa w składzie trzech korpusów: Kamieńskiego, Markowa i Sackena (zapasowy) oraz konnego korpusu Lamberta.

W związku z przesunięciem armii Bagrationa na Litwę i zarządzonym włączeniem do niej korpusu VI dowództwo jego obejmował Dochturow; Essen I odchodził na stanowisko komendanta Rygi. Korpus ten będzie w ostatniej chwili przesunięty do pierwszej armii zachodniej.

Nie wszystko w wielkich pracach organizacyjnych po stro-

[1] *Otiecz. wojna* XII nr 95, 100, 106, 126, 139, 154, 165, 171.

nie rosyjskiej wydaje się racjonalnym. Uderza zwłaszcza osobliwa metoda powiększania armii dywizjami zapasowymi, po uprzednim wyjałowieniu świeżych zapasowych batalionów z doborowego elementu, który odszedł do batalionów liniowych względnie zapełnił doborowe kompanie grenadierskie, wydzielone na cały czas kampanii; tworzenia nowych dywizji rezerwowych, znowu wyjałowionych przez oddanie co lepszego i podćwiczonego rekruta z zakładów formacjom zapasowym. Niewątpliwie trafniejszym rozwiązaniem byłoby przyłączenie batalionów i szwadronów zapasowych do właściwych polowych przy jednoczesnym uzupełnieniu wyszkolonym rekrutem wszystkich batalionów do 1.000 ludzi, wszystkich szwadronów do 200; tą drogą mogli Rosjanie zwiększyć w dwójnasób stany bojowe armii czynnych bez żadnego uszczerbku dla bitności wojsk; zakłady zaś rekruckie mogły odgrywać rolę pułkowych kadr zapasowych, z zadaniem zasilania pułków batalionami i szwadronami marszowymi w toku kampanii. Ryzykowne było to wystawianie w pole pułków i całych dywizji o wątłych kadrach, a szeregach wypełnionych młodym żołnierzem; tym razem jednak, dzięki zbiegowi okoliczności pracującemu na korzyść Rosjan, nie pomściło się to na nich; formacje te bez załamania się przetrwały na ogół próbę wojenną.

Równolegle ze wzmacnianiem i przebudową armii rosyjskiej szły przez rok 1811 i połowę 1812 prace nad przygotowaniem teatru wojny. W lutym r. 1811 Barclay zakreślił główne linie operacyjne przyszłej wojny, nakazał studiowanie pozycji [1]. Postępowały prace fortyfikacyjne z naciskiem na Rygę, Dyneburg i Bobrujsk; w lecie wynikło z raportów zaufanego doradcy carskiego, pułkownika Wolzogena, skoncentrowanie uwagi na obozach warownych, projektowanych pod Dryssą i pod Borysowem, których znaczenie rosło wraz z krystalizowaniem się planu wojny [2]. Z robót tych w chwili wybuchu wojny gotowe były nowe roboty fortyfikacyjne Bobrujska i Rygi, daleko naprzód posunięto budowę obozu warownego pod Dryssą; nie

[1] *Otiecz. wojna* II nr 49.

[2] *O. c.* III nr 69, 80, IV nr 18, 92 (Wolzogen); IV nr 37, 90, V nr 34 (Oppermann) — Plany fortyfikacji i obrony Rygi opracował d'Auvray, szef sztabu Wittgensteina: *o. c.* X nr 9, 10 i i.; o nim zob. Polski Słownik Biograficzny I.

dokończono budowy wielkiego przedmościa pod Borysowem i mniejszego pod Dyneburgiem; inne planowane fortyfikacje już to nie wyszły poza studia i projekty, już to zostały poniechane.

Założono wielkie magazyny centralne żywności i furażu w Nowogrodzie, Sośnicy, Trubczewsku, później w Wielkich Łukach i Kałudze; szereg innych na linii Dźwiny, Berezyny i Dniepru po fortecach w Rydze, Dyneburgu, Bobrujsku i Kijowie; magazyny armii czynnych w Wilnie, Łucku, Zasławiu; mniejsze w Szawlach, Wiłkomierzu, Święcianach i Kołtynianach, Dryssie, Grodnie, Brześciu, Słonimiu, Słucku, Pińsku, Mozyrzu, Kowlu, Dubnie, Ostrogu, Starym Konstantynowie, Żytomierzu. Starano się stworzyć w ten sposób bazy zaopatrzenia armii na domniemanych ich liniach operacyjnych, w odstępach po 8 przemarszów. Natomiast, wysuwając magazyny na samą granicę, zaniedbano przygotowania pod tym względem bramy smoleńskiej i drogi stąd na Moskwę. Nagromadzono w magazynach 600.000 czetwerti (2,400.000 kwintałów) mąki, 56.000 czetwerti (224.000 kwintałów) krup i 800.000 czetwerti (3,200.000 kwintałów) owsa; ilością przeto przygotowanej żywności pobito wysiłek przeciwnika, a nie zapominano przy tym o koniach i nie zamierzano odzwyczaić ich od obroku [1].

Prowadzone ociężale, nie bez chwiejności w planowaniu i wykonaniu zbrojenia rosyjskie nie dały wyniku, odpowiadającego rozmiarom przestrzennym i masie zaludnienia olbrzymiego imperium; liczby wojska w armiach czynnych pozostały nawet na papierze, o połowę mniejsze od liczb osiągniętych przez przeciwnika; pozostawały mniejsze od nich o wiele nawet po wliczeniu korpusów zapasowych, rezerwowych i armii naddunajskiej. Także i wielkie roboty fortyfikacyjne w części tylko wykonano, ogromne sumy utonęły w kieszeniach generałów, a przeważna część fortec — Borysów, Dryssa, Dyneburg — żadnej nie miała oddać usługi. Wielką część olbrzymich zapasów, nagromadzonych w magazynach, strwonić miała złodziejska administracja [2]; lwia część samych magazynów przez bezmyślne ich wysunięcie przepadnie, przeważnie spalona, niekiedy oddana przeciwnikowi.

---

[1] Buturlin I 106—7; Bogdanowicz I 60—2.

[2] *Otiecz. wojna i russkoje obszczestwo* III 84—5.

Bądź co bądź wystawiła Rosja armie, będące tęgim i pewnym narzędziem wojny, zapewniła im uzupełnienia i zaopatrzenie, a tym samym możność trwania i odnawiania się w potrzebie.

### 2. Składy bojowe i stany liczebne

Na czele armii rosyjskich stał w przede dniu i w początkach wojny sam cesarz Aleksander I. Istniała kwatera główna cesarska, złożona z adiutantów generalnych i przybocznych w różnych stopniach. Szefem sztabu cesarskiego był generał-adiutant Wołkoński, generalnym kwatermistrzem generał Phull. Nie było przecież należycie zorganizowanego sztabu głównego, którego funkcje pełnił sztab I armii zachodniej Barclaya. Wysuwali się na czoło w wojskowym otoczeniu cesarskim zaufani planiści i nieoficjalni doradcy, generał Phull i pułkownik Wolzogen, Niemcy nie znający języka rosyjskiego, ludzie książkowi, mało przenikający otaczającą ich rzeczywistość, z rodowitymi Rosjanami, których lekceważyli, zżyć się nie zdolni, nienawidzeni przez nich i podejrzewani. Nienawiść i posądzenia były też udziałem zaplątanych do kwatery głównej jako adiutanci paru młodych arystokratów polskich. Element rosyjski reprezentował okrutnik, tchórz, złodziej grosza publicznego, generalny inspektor artylerii Arakczejew; był wojskowo nicością, ale miał duży wpływ na cara; obok niego sekretarz stanu admirał Sziszkow i minister policji generał Bałaszow mieli głos poważny w radzie przybocznej monarchy. Był tam wreszcie czepiający się kwatery głównej, bez funkcji i przydziału, wichrzący tymczasem i wszystko krytykujący były dowódca armii z r. 1806/7, pomysłowy i pełen inicjatywy generał Bennigsen. Tak złożona kwatera główna była idealnym terenem dyskusyj, intryg i swarów osobistych; nie była organem dowodzenia [1].

W charakterze ministra wojny rozkazywał w imieniu cesarza wszystkim dowódcom, a dowodził bezpośrednio 1. armią zachodnią Niemiec bałtycki pochodzenia szkockiego generał

[1] Clausewitz pass.; Wolzogen 85—7, 97—8 i pass.; Nesselrode, *Wospominanija* (Russk. Arch. 1905, II 518—9); Löwenstern I pass.; De Sanglen (Russk. Star. t. 37, 540—51). Tu o Bennigsenie ze słów Aleksandra: „Noir comme le diable, mais tout autant de moyens". — O faktycznym dowodzeniu Aleksandra Woronow, *Kto uprawlał russkimi wojskami w junje 1812* (Russk. Star. t. 151, str. 145—63).

infanterii Michał Barclay de Tolli. Żołnierz od dziecka, od szeregowca dosługiwał się rang i skórę miał podziurawioną jak sito. Wyróżnił się był po raz pierwszy w kampanii litewskiej r. 1794; znakomicie odznaczył się w r. 1807, a zwłaszcza w ostatniej wojnie szwedzkiej, odtąd darzony wielkim zaufaniem cesarskim. Sztywny, zamknięty w sobie, twardy służbista, nie miał przyjaciół; rdzenni Rosjanie widzieli w nim obcego, a po pierwszych niepowodzeniach posądzać go zaczną o zdradę. Żołnierz nieustraszony, jako wódz ostrożny, bez inicjatywy i polotu, przeniknięty był nawskróś ideą przewlekania wojny i unikania walnej bitwy [1]. Stanowisko jego osłabiał fakt, że był on młodszym służbą od innych dowódców armii, nieskorych poddać się jego komendzie. Z tym wszystkim był to z dowódców rosyjskich najzdolniejszy, człowiek z charakterem i prawy. Szefem sztabu 1. armii był nieudolny generał Ławrow; zastąpi go na krótko w początkach wojny markiz Paulucci, politykujący dworak, pod względem wojskowym nicość; następnie na czas już dłuższy stanie na tym stanowisku utalentowany warchoł i intrygant „z sercem tak czarnym jak buty", złośliwie kopiący dołki pod swym dowódcą, głośny z czasem generał Jermołow [2]. Kwatermistrzem generalnym był generał Muchin, który ustąpi niebawem miejsca Niemcowi bałtyckiemu, zdolnemu i energicznemu, ale bardzo nietaktownemu i niezręcznemu w postępowaniu pułkownikowi Tollowi [3]. Dyżurnym generałem był Kikin, szefem artylerii Kutaisow, inżynierii Trousson, generalnym intendentem radca stanu Cancrin (z czasem minister skarbu). Zaopatrzenie armii poruczono radcy tajnemu Łanskojowi.

Składało 1. armię zachodnią 6 korpusów piechoty, 3 kawalerii oraz korpus kozacki Płatowa [4].

---

[1] Clausewitz, Löwenstern jw.; De Sanglen 539—41; Gneisenau u Pertza II 322; Wolzogen 55—6. — *Otiecz. wojna i russkoje obszczestwo* III 89—97 (art. Miełgunowa); Willamow, *Barclay de Tolli i otieczestw. wojna* (Russk. Star. t. 151).

[2] Löwenstern I 193 i pass.

[3] Pomnik wystawił mu Bernhardi w *Denkwürdigkeiten Tolls*, gdzie zresztą nie ma żadnych pamiętników Tolla, a nawet nie wyzyskane jego relacje drukowane; autor rozporządzał zapewne jego papierami. Cały, bystry zresztą krytycyzm Bernhardiego zawodzi zupełnie, gdy idzie o rolę Tolla w wypadkach.

[4] Skład bojowy armii rosyjskich i liczby: Bogdanowicz I 109 i n.,

Korpusem I piechoty dowodził generał Wittgenstein, Niemiec-patriota, z dowódców korpusów niezaprzeczenie najwybitniejszy, z szefem sztabu generałem d'Auvray, pół-Francuzem a pół-Polakiem, kwatermistrzem pułkownikiem Rönne i sztabsoficerem dyżurnym pułkownikiem Diebitschem (obaj Prusacy). Korpus składały dywizje 5. (Berg), 14. (Sazonow) oraz 1. kawalerii (Kachowski); batalionów 28, szwadronów 16, 3 roty artylerii bateryjne czyli pozycyjne, 4 lekkie i 2 konne, 2 roty pontonierskie, 1 pionierska, 3 pułki kozackie.

Korpusem II dowodził Baggehuffwud (Bagowut), dowódca tęgi i żołnierz nieustraszony, wypróbowany w wojnach poprzednich, z reputacją zdobytą już na ulicach Warszawy i w bitwie maciejowickiej. Korpus składały dywizje 4. (książę Eugeniusz Wirtemberski) i 17. (Ołsufjew), batalionów 24, szwadronów 8, 2 roty artylerii pozycyjne, 4 lekkie, 1 konna.

Korpusem III dowodził Tuczkow I. Składały korpus dywizje 1. grenadierska (Pawła Strogonowa, przyjaciela Czartoryskiego, a niegdyś zaufanego współpracownika cara) i 3. (Konownicyna), 24 bataliony, 4 szwadrony, 2 roty artylerii pozycyjne, 4 lekkie, 1 konna, 1 pułk kozacki.

Korpusem IV dowodził Szuwałow (wskutek jego choroby dowództwo przejmie w lipcu nieudolny Ostermann-Tołstoj). Korpus składały dywizje 11. (Bachmetjewa II) i 23. (Bachmetjewa I), batalionów 23, szwadronów 8, 2 roty artylerii pozycyjne i 4 lekkie.

Korpusem V „odwodowym", złożonym z gwardyj, dowodził w. książę Konstanty. W skład korpusu wchodziły dywizje gwardyjska piesza (Jermołow, później Szuwałow, wreszcie Ławrow), 7 składanych batalionów grenadierskich i 1. dywizja kirasjerów (Depreradowicz); batalionów 26, szwadronów 20, 2 roty artylerii pozycyjne, 2 lekkie, 2 konne, 1 pionierów, park (ekipaż) gwardyjski.

Korpus VI Dochturowa, starego, dzielnego żołnierza, służącego od wojny siedmioletniej, składał się z 7. dywizji (Kapcewicza) i 24. (Lichaczewa), 24 batalionów, 8 szwadronów, 2 rot artylerii pozycyjnych, 4 lekkich, 1 konnej.

---

492 i n.; Bernhardi I 373 i n., 475 i n.; raport z 12 lipca (*Otiecz. wojna* XVII 347 i n.).

Korpus 1. kawalerii Uwarowa miał 20 szwadronów; 2. Korfa 24 szwadrony; 3. Pahlena II (później Kreutza) 24 szwadrony; przy każdym było po 1 rocie artylerii konnej.

W odwodzie artylerii było 3 roty pozycyjne.

Wojskowy ataman wojska dońskiego generał Płatow miał pod osobistym dowództwem 14 pułków kozackich i dońską rotę artylerii konnej.

Ogółem liczyła armia Barclaya 149 batalionów, 132 szwadrony, 49 rot artylerii (16 pozycyjnych, 22 lekkie, 11 konnych) z 558 działami, 2 roty pionierskie, 2 pontonowe i 18 pułków kozackich, ludzi według oficjalnych, nigdzie nie ogłoszonych, podanych przez Buturlina obliczeń 127.000 (bez taborów i służb), w rzeczywistości obecnych do boju niewątpliwie nieco mniej, wskutek dużych już, a niechętnie wykazywanych w raportach ubytków w chorych i zbiegach. Liczbę powyższą krytyka historyczna podawała w wątpliwość; jednakże według zachowanych wykazów stanu liczebnego z 12 lipca, po przeszło dwóch tygodniach kampanii i znacznych stratach, zwłaszcza marszowych, doliczyć się można w tej armii, bez 3.000 jazdy Pahlena i 7.000 kozaków Płatowa, jeszcze 108.000 ludzi, z powyższymi zaś korpusami około 118.000, co każe przyjąć, że stan z 24 czerwa był w każdym razie od danych Buturlina niezbyt odległy.

Armią 2. zachodnią dowodził generał infanterii książę Piotr Bagration; królewskiego pochodzenia gruzińskiego, patriota rosyjski namiętny, był nadzieją rdzennych Rosjan, obcym niechętnych; żołnierz bohaterski, wsławił się pod komendą Suworowa w kampaniach przeciw Polakom i Francuzom, a opinia dopatrywała się w nim następcy uwielbianego wodza; bił się z legionami nad Trebią; świetnie prowadził w r. 1805 tylną straż Kutuzowa. Gwałtowny, ambitny, kwerulant i pieniacz, był od początku w cichej, później w głośnej wojnie z Barclayem [1]. Narzuconego mu szefa sztabu, emigranta francuskiego Saint Priesta, zaledwie tolerował w armii. Generalny kwatermistrz Wisticki był bez znaczenia. Zdolnym i energicznym był szef artylerii generał Löwenstern. Szefem inżynierii był generał Förster. Intendentem generalnym był radca tajny Łanskoj, z czasem prezes Rządu Tymczasowego w Polsce.

[1] Gneisenau u Pertza II 320 i n.; Miełgunow w *Otiecz. wojna i russkoje obszczestwo*, III 92 i n.

Armia składała się po odejściu korpusu VI do armii I z dwóch korpusów piechoty i jednego kawalerii.

Korpusem VII dowodził Rajewski; składały go dywizje 26. (Paskiewicz, z czasem „książę Warszawski“) i 12. (Kolubakin), 24 bataliony, 8 szwadronów, 2 roty artylerii pozycyjne, 4 lekkie, 1 konna.

Korpusem VIII dowodził Borozdin I. Były tu dywizje 2. grenadierska (ks. Karol Meklemburski) dywizja składanych batalionów grenadierskich (Woroncow), oraz 2. dywizja kirasjerska (Knorring), batalionów 22, szwadronów 20, 3 roty artylerii pozycyjnej, 2 lekkiej.

Korpus 4. kawalerii Siewersa liczył 24 szwadrony, 1 rotę artylerii konnej, 1 pontonierską i 1 pionierską.

W odwodzie artylerii były 4 roty pozycyjne.

Korpus kozacki generał-majora Iłowajskiego V liczył 9 pułków i 1 rotę artylerii konnej.

Ogółem było w 2. armii 46 batalionów, 52 szwadrony, 9 pułków kozackich, 18 rot artylerii, 1 rota pontonierska i 1 pionierska, ludzi według Buturlina 39.000 z 216 działami.

Do armii Bagrationa dojść miała 27. dywizja piechoty (Niewierowski), ciągnąca z Moskwy na Mińsk, w sile 9.000 ludzi.

Na czele 3. rezerwowej obserwacyjnej armii zachodniej stał generał kawalerii Tormasow, niegdyś nieszczęśliwy przeciwnik Kościuszki spod Racławic, z szefem sztabu gen. Inzowem, generalnym kwatermistrzem gen. Rönne. Armia składała się z 3 korpusów piechoty i 1. kawalerii, przy czym po dokonanych zmianach składu bojowego zatraciły się bieżące numery poszczególnych korpusów.

Korpus generała infanterii Sergiusza Kamieńskiego składał się z dywizji 18. (Szczerbatowa) i brygady składanych batalionów grenadierskich, razem 18 batalionów, 8 szwadronów, 1 rota artylerii pozycyjnej, 2 lekkiej, 1 konna.

Korpus generała-lejtnanta Markowa składał się z dywizji 15. (Nazimowa) i 9. (Udoma), 24 batalionów, 8 szwadronów, 2 rot artylerii pozycyjnej, 4 lekkiej i 1 konnej.

Korpus generała-lejtnanta Sackena składał się z batalionów i szwadronów zapasowych, dywizja 36. piesza (Sorokina) i 11. konna (Melissino); przydzielony był doń liniowy pułk

huzarski; razem 12 batalionów, 24 szwadrony, 1 rota artylerii pozycyjna, 1 konna.

Korpus kawalerii Lamberta składał się z 36 szwadronów liniowych.

Odwód artylerii stanowiła 1 rota pozycyjna, 1 pontonierska, 1 pionierów.

Przy armii było 9 pułków kozackich.

Ogółem miał Tormasow 54 bataliony, 76 szwadronów, 9 pułków kozackich, 14 rot artylerii z 164 działami, 1 rotę pontonierską, 1 pionierów, ludzi do boju około 43.000.

Trzy armie czynne miały przeto łącznie 249 batalionów, 260 szwadronów, 84 rot artylerii, 4 pontonierskie, 4 pionierskie, 36 pułków kozackich, ludzi około 209.000 (a z 27. dywizją 218.000), dział 938.

Poza tymi armiami pierwszej linii były korpusy rezerwowe Mellera-Zakomielskiego nad Dźwiną i Hertla nad Dnieprem, liczące ludzi do boju pierwszy (z rekrutami) 17.500, drugi 38.500, oraz załogi forteczne z najsilniejszym garnizonem Rygi [1]. W trzeciej wreszcie linii były zakłady rekruckie, nie należące do armii czynnych.

Były w tym wszystkim rzeczy uderzające irracjonalnością: organizacja naczelnego dowództwa i sam skład bojowy. Na szczeblu najwyższym niejasną pozostawała odpowiedzialność Barclaya za całokształt operacyj, jego prawo do samodzielnego decydowania było wątpliwe, jego kompetencje mgliste, a połączenie dowództwa jednej z trzech armii czynnych z urzędem ministra wojny było osobliwością jedyną w dziejach i tłumaczyło się jedynie zupełnym, jawnie głoszonym brakiem zaufania ze strony monarchy do generałów rosyjskich, istotnym brakiem dowódców o wyższych talentach strategicznych, a zarazem niepewnością jego co do swych własnych uzdolnień wojskowych.

Skład bojowy niemniej był zaprzeczeniem wszelkiej metody organizacyjnej. Korpusy „piechoty“ (I, V, VIII Sackena) zawierały w sobie aż cztery dywizje kawalerii, w tym dwie kirasjerów; natomiast korpusy kawalerii, właściwie będące dywizjami, nie posiadały ciężkiej jazdy. Dowódcy korpusów nie

[1] *Otiecz. wojna* XVII 59 i n.

mieli prawie odwodów ogniowych, gdyż *gros* artylerii poprzydzielano organicznie brygadami do dywizji pieszych. Dowódcy armij mieli znikomo słabą artylerię odwodową. Przy ogromnej ilości artylerii zabrakło jej dla niektórych dywizji, nawet dla jednego z korpusów jazdy. Szczupłość wojsk technicznych odbije się w toku kampanii, chociaż prowadzić ją mają Rosjanie obronnie i na terytoriach własnych.

Niedomagania te organizacyjne, odbijające jaskrawo od potężnej logiki, z jaką Napoleon wznosił gmach swej „wielkiej armii", równoważyła po stronie rosyjskiej jednolitość wojsk narodowa, spoistość ze starego obyczaju płynąca, dobra zaprawa wojenna całości kadr i lwiej części żołnierzy, dobra zaprawa służbowa wszystkich, dobre przystosowanie się wojsk do warunków, w jakich toczyć się będzie wojna.

### 3. Wojska rosyjskie r. 1812

„Tak często spotwarzane, w karności, w wytrwałości, w znoszeniu znojów wojennych (wojsko rosyjskie) przewyższało francuskie nawet, a nasze bardzo w tyle zostawiało za sobą"[1]. Taki sąd wyda z czasem o przeciwniku r. 1812 późniejszy generał Kołaczkowski, stwierdzając zarazem ujemne strony wojska rosyjskiego, słabą inteligencję większości dowódców wszelkich stopni, ale podnosząc zarazem wartości takie, jak fanatyzm religijno-narodowy i odporność psychiczną wobec niepowodzeń. Dość zjadliwie charakteryzując Rosjan w chwili rozpoczęcia wojny, Gneisenau miał dla wojsk ich same pochwały; stwierdzał tylko, że „w żadnym wojsku świata nie znajdzie się takiego braku talentów, przy tak niespokojnej ambicji jednostek, jak w rosyjskim"[2]. Sąd jego po stu latach potwierdziła w zupełności rosyjska historiografia wojskowa.

Charakter nadawał armii rosyjskiej chłop-szeregowiec, rosły i krzepki fizycznie, pod względem moralnym łączący dobroduszność z dzikością, ciemny, ślepo posłuszny, nadludzko wytrzymały na nędzę, bicie i trudy, w boju często niezaradny i ociężały, ale najczęściej obojętny na niebezpieczeństwo i nie bojący się śmierci; na ogół znosił swą dolę wojskową i wojenną „z heroizmem niewoli"; niekiedy nie wytrzymywał i ucie-

[1] Kołaczkowski I 89. [2] Pertz II 315.

kał przy zdarzonej przez wojnę okazji; ale wielu żołnierzy wyrabiało w sobie ducha wojowniczego, przedsiębiorczość i energię bojową, wybijając się na stopnie podoficerskie i nawet oberoficerskie. „Doskonałe maszyny“ — pisze o żołnierzach rosyjskich książę Yorku. „Nie ma doprawdy na świecie wojsk — pisze Wilson — które by potrafiły tak bronić terenu jak Rosjanie“ [1]. Oficerowie, w ogromnej większości mało wykształceni, rzadko wykazujący większe zdolności, często hulacy, pijacy i karciarze, w stosunku do szeregowych z reguły prawie brutalni, często nieludzcy, na ogół byli odważni bojowo i wytrzymali na trudy. Odróżniali się wśród nich oficerowie gwardii, z arystokracji i możniejszej szlachty, jeśli nie wykształceniem, to polorem zachodnim, oficerowie zaś „uczonych broni“, kwatermistrzostwa, artylerii i inżynierii, jako elita umysłowa. Wszyscy czuli się panami w stosunku do szeregowców — chłopów poddanych. Ci, którzy dosłużyli się rangi od szeregowca, stanowili grupę osobną, od pańskiej odrębną, ciemniejszą, kulturalnie niższą, wojskowo tęgą. Poszczególne jednostki, wśród oficerów wszelkich stopni dość liczne, łączyły ze zwyczajną bitnością dobre wyczucie wojny, rzutkość i samodzielność; ci wybiją się szybko jako dowódcy podjazdów, straży przednich i oddziałów partyzanckich [2].

Zalety i wady żołnierza i oficera rosyjskiego odbiły się najsilniej na broni najliczniejszej, piechocie, jej niezrównaną wytrwałością w marszach, uporczywością w boju, niewrażliwością na straty, zagrożenie flank, osaczenie, energią uderzeń w szyku zwartym przy ociężałości w manewrowaniu i małej zdatności do walki w szyku rozproszonym. Szyk rozwinięty trójszeregowy był jeszcze formacją zasadniczą do walki ogniowej; kolumnami batalionowymi atakowano; w czworobokach odbijano szarże kawaleryjskie. W walce tyralierskiej w szyku rozproszonym szkolone były pułki jegerskie oraz roty grenadierskie (w których pół roty stanowili zawsze właściwi grenadierzy, a drugie pół wybrani spośród najmniejszych żołnierzy strzelcy doborowi). Dawna, suworowska jeszcze metoda używania w całej piechocie trzecich szeregów do walki tyralierskiej,

[1] Wilson, *Narrative*, 403—4 i 54.

[2] Pogląd ogólny na wojsko rosyjskie: Skugariewski, *Borodino*, 17 i n.; Kożewnikow w *Otiecz. wojna i russk. obszczestwo* III 777—84.

była w praktyce zaniechana. Gdy z warunków terenowych wyniknie konieczność rzucenia całych batalionów muszkieterskich w tyraliery, wychodząc z rąk dowódców stają się one zazwyczaj bierną, bezwładną masą. Ale i jegry ustępują jako tyralierzy sprawnością zwykłym „fizylierom" francuskim lub polskim.

Szyki bojowe dywizyj piechoty były schematyczne i sztywne. Ustawiano bataliony we dwie linie o 300 kroków jedna za drugą, w kolumnach z odstępami „pełnymi" (na szerokość frontu batalionu w szyku rozwiniętym). Pierwsza linia już to atakowała od razu kolumnami pod osłoną tyralierki jegerskiej, już to przechodziła do walki ogniowej w szyk rozwinięty; bataliony walczyły stojąc, ogniem półrotowym, czyli plutonowym. Druga linia luzowała w potrzebie zużyte lub cofające się bataliony pierwszej linii. Brygada jegerska, po wypełnieniu zadania osłony frontu i flank, przechodziła do odwodu. Artylerię ustawiano zazwyczaj w lukach między batalionami piechoty, zresztą zależnie od warunków terenowych [1].

Kawaleria regularna miała dobry materiał koński i ludzki; atakowała z determinacją na pałasze, szable i lance (w których władaniu ustępowała Polakom); mimo wielkiej szybkości marszowej manewrowała w większych związkach najczęściej niezdarnie [2]. Poszczególni oficerowie umieli dokazać wiele ze swymi oddziałami w działaniach podjazdowych.

Artyleria, potężna liczbą i wagomiarem, organizacyjnie, jak wskazano już, zbyt rozdrobniona przez nadmierne wyposażenie dywizyj, działała z armat pełnymi kulami, z „jednorogów" czyli granatników miotała wybuchające granaty; strzelała szybko, ale niezbyt celnie; na odległości najbliższe raziła skutecznie kartaczami. Ganiono zbytkowność zaprzęgów artyleryjskich, skąd wynikało oszczędzanie koni, a z nim zmniejszenie ruchliwości taktycznej. Z niedomagań wyższego dowództwa wynikało często, że siła ogniowa artylerii nie była należycie wyzyskana, a lwia część dział nie dochodziła w ogóle do strzału. Zdaniem przecież znakomitego obserwatora angielskiego „artyleria rosyjska była tak doskonale zaprzężoną, tak

[1] *Nastawlenije piechotnym oficjeram w dien srażenija* (Wojennyj Sbornik 1902, nr 7); Würtemberg 171.

[2] Jednakże pochwały Wilsona *l. c.*

zręcznie i żwawo obsługiwaną, że toczyła się poprzez wszelkie prawie nieregularności terenu z łatwością, lekkością i szybkością zapewniającymi jej wielką przewagę nad przeciwnikiem [1].

Gorsze od samych wojsk były dowództwa i sztaby, których praca nazbyt często polegała wyłącznie na wyborze pozycyj i schematycznym rozmieszczeniu na niej korpusów i dywizyj, a w działaniu zaczepnym na sprawieniu równie schematycznego szyku bojowego, przy czym myśl przewodnia co do przeprowadzenia boju ujawniała się rzadko lub słabo, a dowódcy całości łatwo wypuszczali cugle z ręki i poddawali się inicjatywie przeciwnika. Pod tym względem, zdaniem Gneisenaua, niewiele zmieniło się u Rosjan od r. 1807 [2], a można by dodać, że znakomita charakterystyka ich w zapisce Kościuszki z r. 1799 pełną zachowywała wartość [3].

Na osobną kartę zasługują kozacy (wraz z pokrewnymi charakterem pułkami tatarskimi, kałmuckimi i baszkirskimi). Sprytni, zręczni, przebiegli, nieporównani w sztuce żywienia siebie i koni z najtrudniejszych nawet do wykrycia zasobów kraju, mieli zresztą konie bardzo w marszach wytrwałe, na głód odporne, do zielonej paszy nawykłe; stąd wyjątkowa u nich swoboda ruchów, a przy bardzo szybkich chodach koni kozackich i tatarskich ruchliwość również wyjątkowa. Zdolni zwalczyć wszelkie przeszkody terenowe, wszędzie przeniknąć i wszędzie trafić, nieskrępowani w ruchach ani pogodą, ani porami dnia ani roku, ostrożni, czujni i podstępni, mistrze w zasadzkach i nagłych napadach, na flankach i tyłach bardzo byli niewygodni; skłonni raczej rzucać się na tabory, niż w ogień działowy czy piechoty, nie lubili też walki oko w oko z jazdą regularną i na polu bitwy skłonni byli jak kamfora się ulatniać, nieuchwytni w ucieczce; umieli jednak po staremu wodzić taniec tatarski, ucieczkami mamić przeciwnika, ławą szeroką wciągać go w walkę w różnych kierunkach, po czym nagłymi napadami ukrytych odwodów, wymierzonymi z reguły na boki i tyły, uwikłanego w bój wprawiać w zamieszanie. Okazać się też mieli nadspodziewanie groźni dla jazdy napoleońskiej, zarówno polskiej jak francuskiej i innych sprzymierzonych puł-

[1] Wilson jw.

[2] Do Hardenberga 8 lipca 1812 (Pertz II 333).

[3] *Notice sur les Russes* (Skałkowski, *O kokardę legjonów*, 164—6).

ków konnych. W pościgu zapalczywi, gdy była perspektywa łatwego łupu, groźni przez swą szybkość poruszeń, którymi wyprzedzać umieli ściganego, łatwo dawali się zatrzymać ogniem choćby garstki niezdemoralizowanych piechurów[1]. Rola ich w wojnie r. 1812 przejść miała wszelkie oczekiwania obu stron walczących.

W przeciwieństwie do wojsk francuskich i sprzymierzonych, gdzie tabory pułkowe ograniczone były do minimum, a kompanie i bataliony taborowe służyły korpusom, przy których scentralizowana była sprawa zaopatrzenia, w wojskach rosyjskich rozwinęła się daleko idąca samowystarczalność gospodarcza pułków; tutaj pułk sam mógł improwizować w każdej chwili wypiek chleba, sam uzupełnić zniszczoną odzież, oporządzenie, czy buty. Służby pomocnicze pochłaniały mnóstwo ludzi, tabory były też bardzo liczne; złożone z lekkich powózek, przeważnie jednokonnych, łatwo nadążały za wojskiem, nie obawiały się bezdroży. Według napuszystego panegiryku Liprandiego pułk rosyjski podobny był do „ludności kwitnącego miasta", był „ruchomym miastem w pełnym znaczeniu tego słowa"[2]. W tym leżała po części tajemnica słabych stanów bojowych; ale ten stan rzeczy ułatwiał zarazem wojskom rosyjskim życie w krajach o słabym zaludnieniu, szczupłych zasobach, słabej sieci drożnej, umożliwiał im dawanie sobie rady mimo nadużyć i nieudolności intendentury. Prymitywizmem i tradycyjnością swych urządzeń górowały one w tym wypadku nad przeciwnikiem.

W wojnę r. 1812 wchodziły wojska rosyjskie nie bez świadomości, że będą miały do czynienia z przewagą tego przeciwnika liczebną, taktyczną, intelektualną, i nie było śladu lekceważenia nadchodzącej przeprawy. Brak „wszelkiej fanfaronady" stwierdzali zarówno Lauriston w Petersburgu, jak Narbonne w Wilnie. Natomiast dochodziły do wojsk napoleońskich odgłosy tego, co mówili Rosjanie: „Będziemy się bić, trzeba pozabijać nas, żeby nas zwyciężyć"[3]. Stwierdzić trzeba, że nie było to czczą przechwałką.

---

[1] Kościuszko jw.; Fredro, *Trzy po trzy*, 137 i pass.; Napoleon u Montholon, *Mémoires*, Paris 1823, I 262.

[2] Liprandi, *Komu i w kakoj stiepieni prinadležit czest borodinskago dnia*, Moskwa 1866, 175—9. Por. Miełgunow *o. c.* III 84—6.

[3] Aksamitowski do Dąbrowskiego 6 maja 1812 (Dąbr. teka 21).

### 4. Wywiad rosyjski

Górowali Rosjanie nad przeciwnikiem planowością, intensywnością i doskonałą organizacją wywiadu. Jesienią r. 1810 rozwinęli akcję wywiadowczą na wielką skalę, wysyłając pod różnymi pozorami zdolnych i obrotnych sztabowców do Paryża, Warszawy, Drezna, Monachium, Wiednia, z szczegółowymi, doskonałymi instrukcjami [1]. Od razu wysuwał się na czoło fligieladiutant Czernyszew wysyłany do Paryża; obok niego doskonale pracowali major Prendel w Dreznie i Wiedniu, później pułk. baron Tuyll w Wiedniu. Na Księstwo szedł wywiad pograniczny, kierowany przez Dochturowa; ważnym centrum wywiadu był Białystok, skąd prowadził go b. pułkownik polski, Józef Turski, usiłując omotać wojskowych i polityków warszawskich [2]. Największe rezultaty osiągnął w Paryżu Czernyszew, przy stałej współpracy Nesselrodego i jego francuskich przyjaciół i „kuzynów". Już 31 maja 1811 miał Rumiancow z Paryża kompletne *livret* wojsk francuskich z datą 1. tegoż miesiąca, a wszystkie odtąd zmiany organizacyjne i dyslokacyjne znajdowały się od razu w odpisach z dokumentów lub co najmniej w wyciągach w ręku Rosjan [3]. Uderza fakt, że mimo wprzęgnięcia się niektórych Polaków w służbę szpiegowską rosyjską [4] i nieostrożność wielu innych w rozmowach [5], o wojsku polskim osiągano tylko wiadomości niedokładne, przestarzałe i mętne, przeważnie ze źródeł niemieckich, zwłaszcza z Drezna i z Berlina [6]. Wysiłki Turskiego i innych dawały obfity plon w postaci wiadomości o stosunkach, ludziach, nastrojach i plotkach warszawskich [7]. „Sytuacje" wojsk

[1] *Otiecz. wojna* I nr 187—8, 199, 200—1, 212, 214, 225.

[2] *O. c.* II nr 50, 91, 93, 107, 116, 150, 153—5, 157; Askenazy, *Łukasiński*, Warszawa 1929, I 364—5, 435; *Napoleon i Polska*, III 396—7.

[3] Relacje Czernyszewa i Kurakina (*Otiecz. wojna* VI nr 4, VII nr 18, 80, VIII nr 1, 10, 16, IX nr 31, 37, 77); dostarczone przezeń *livrets* i *situations* (*o. c.* II nr 149, IV nr 86, V nr 16, 93, VI nr 2—4).

[4] Zdrada Wincentego Dłuskiego (syna Michała, skazańca z r. 1798, sybiraka) kapitana-adiutanta 2. pułku nadwiśl.: relacje Turskiego (*o. c.* III nr 40, 46, IV nr 101, V nr 33, III nr 22, VII nr 44, 47, XI nr 82).

[5] Np. Wickiego z Wolzogenem w Wilnie 21 sierpnia 1811 (*o. c.* IV nr 53). Wygadanie się adiutanta ks. Józefa na Podolu *o. c.* V nr 175.

[6] *O. c.* III nr 78, V nr 60, 80 (i inne amb. hr. Lievena).

[7] *O. c.* III nr 70, IV nr 85, V nr 5, 180, VII nr 26, 64, XI nr 82 i pass.

ani plany fortec nie były na sprzedaż. Udało się zdobyć trochę informacji o Zamościu [1] i o Modlinie, Serocku, Pradze, Gdańsku, głównie dzięki bezinteresownym usługom żyda białostockiego, Hirscha Halperina, reprezentującego ideową postawę chasydów za Rosją, przeciw reformatorskim w stosunku do Żydów poczynaniom Napoleona [2]. Wawrzynów pozazdrościł niebawem Turskiemu podpułkownik dymisjonowany Jan Witt (właściwie Witte), syn i wnuk generałów polskich, komendantów fortecy kamienieckiej, syn Zofii Greczynki, późniejszej Szczęsnowej Potockiej; narzucał się ze swymi usługami przez Uwarowa i Bagrationa, podejmując się przekabacić wojsko Księstwa, podając się za przyjaciela pani Vauban, przez którą trafi do Poniatowskiego. Starał się informować i sypał niedorzecznymi plotkami, wśród których z rzadka błyśnie doniosła jakaś wskazówka polityczna raczej niż wojskowa [3]. Groźniejszym niezawodnie wywiadowcą był baron Anstett, Niemiec w carskiej służbie dyplomatycznej, z Polką ożeniony, pod pozorem interesów majątkowych często przebywający w Księstwie, znający kraj i ludzi; jemu należy przypisać niewątpliwie co lepsze informacje zza Bugu [4].

W kwietniu r. 1812, gdy Barclay w Wilnie ujmował w ręce kierownictwo operacyjne do czasu przybycia monarchy, mieli Rosjanie o stanie wojsk napoleońskich informacje z lutego bardzo pełne; mieli dokładne wyliczenia 220.000 wojsk francuskich i najmniej 180.000 sprzymierzonych, łącznie 400.000 „wojska karnego, wojowniczego, suto zaopatrzonego", nie licząc w tym jeszcze ani Prusaków, ani Austriaków, ani korpusów rezerwowych [5]. Wiedzieli nawet ze źródeł pruskich, że masy wojsk Davouta znad dolnej Wisły biorą kierunek na Królewiec, że Prusacy mają rozkaz ewakuować Kłajpedę i przygo-

[1] Przez Hankiewicza (?) (*o. c.* II nr 60).

[2] *O. c.* V nr 1—2; Kandel, *Żydzi w r. 1812* (Bibl. Warsz. 1910, II 157 i n.).

[3] Askenazy, *Łukasiński*, II 464; *Oliecz. wojna* V nr 93, 104, 173, VI 55, gdzie zastanawia zwrot: „Mr S...t (Senfft?) peut être gagné".

[4] Wolzogen 83; Bignon 48, 52. — Co do wywiadu, prowadzonego przez sztab Bagrationa: Ischodiaszczyj żurnał, wrzesień—grudzień 1811 (Rapp. 115/I).

[5] Czernyszew do Barclaya 20 lutego, do Rumiancowa 25 lutego 1812 (*Oliecz. wojna* IX nr 37, 77).

towywali jej zajęcie [1]. Zarazem jednak w tekach wywiadu wśród prawdziwych plątały się coraz obficiej fałszywe karty. Wbrew ścisłym danym oficjalnym, nie ukrywanym przez Napoleona, wypływały obliczenia niższe, redukujące całość sił napoleońskich na 300.000 ludzi [2]. Wbrew dobrym informacjom o kierunku głównego działania plątały się inne, zupełnie dezorientujące: Turski sygnalizował ofensywę nieprzyjaciela na Wołyń, koncentrację sił głównych pod Puławami [3]; Tuyll z Wiednia donosił o wizycie króla Hieronima w Wieliczce i jego wynurzeniach przed austriackim administratorem salin [4]; major Szczerbinin z Białegostoku donosił o Bawarach pod Zegrzem i Serockiem [5]; Essen I ze Słonimia o przybyciu Davouta do Ostrołęki, o ruchu Bawarów, Westfalczyków, Wirtemberczyków na Terespol i Dubienkę [6]. Prawda, że anonimowa relacja krakowska, wyjątkowo dokładna, przestrzegała, że ruch głównych sił na Księstwo i Brześć jest tylko upozorowany, że to fałszywa demonstracja, by przesłonić wielką koncentrację na Toruń i Grudziądz [7]. Cóż, gdy jednocześnie sygnalizowano Westfalczyków pod Dubienką, Eugeniusza pod Siedlcami, jego Bawarów pod Drohiczynem, Davouta znowu w Ostrołęce czy w marszu na Brześć, a samego Napoleona w Warszawie czy w drodze do Warszawy. Wysłany do Brześcia w misji szpiegowskiej baron Schanzenbach sypał fantastycznymi pogłoskami, inspirowanymi przez wywiad polski [8]. Jeszcze 22 czerwca Bagration wierzył, że na sejmie w Warszawie znaleźć się ma Napoleon wraz z królami saskim, westfalskim, neapolitańskim [9]. W powodzi wiadomości fałszywych rzadziej wynurzały się

[1] Barclay do Aleksandra 13 kwietnia (*o. c.* XI nr 1; por. jw. nr 34, XII nr 69).

[2] Friedemann z Prus Wsch. podaje np. siłę ogólną na 330.000, w czym 180.000 do boju (*Otiecz. wojna* XII nr 323). — Za tą informacją poszli w swych memoriałach Wołkoński i Toll. — Jeszcze mniejsze liczby podawał Bernadotte (Russk. Star. t. 151, 198).

[3] Turski 11 kwietnia (*o. c.* X nr 131).

[4] Relacja z 12 maja (*o. c.* XI nr 276).

[5] Dn. 15 maja (*o. c.* XII nr 28). [6] Dn. 22 maja (*o. c.* XII nr 74).

[7] Dn. 25 maja (*o. c.* XII nr 99).

[8] Dn. 26—31 maja i 1—10 czerwca (*o. c.* XII nr 104, 107, 116, 131, 137, 144, 157, 224, 269).

[9] Raport do Barclaya (Rapp. 115/III nr 301).

prawdziwe, znowu pochodzenia pruskiego; otrzymane w połowie czerwca, wskazywały one wyraźnie na ruch głównych sił napoleońskich nad Niemen, na odcinek od Grodna do Kowna [1]. Około 20 czerwca sypnęły się wiadomości od dowódców korpusów o korpusach nieprzyjacielskich za Niemnem, a pułkownik Czujkiewicz, wysłany pod pozorem reklamacji o zamknięcie ruchu pocztowego do Davouta, zetknął się z Prusakami i przywiózł cenne wiadomości [2]. Zanim jednak w chaosie tym zdołał się połapać sztab Barclaya, koncentracja napoleońska już była dokonana, armie rosyjskie zaś, nie skoncentrowane, znalazły się w położeniu strategicznie fatalnym, a błędy ugrupowania początkowego przyjdzie im naprawiać aż pod Smoleńskiem, u wrót Moskwy.

Zdezorientowani gruntownie co do sił przeciwnika, jego ugrupowania i kierunków jego poruszeń, mieli natomiast Rosjanie dużo i dobrych wiadomości o stanie wojsk nieprzyjacielskich. Co do wojska polskiego łudził Witt, że jest źle zorganizowane, że będzie unikać walki oko w oko z Rosjanami, że użyte raczej będzie do partyzantki i wzniecenia powstania w guberniach zachodnich. Barclay odrzucał te iluzje: „Nie trzeba temu wierzyć; będą bić się dobrze pierwszy raz, bez żadnego wątpienia“ [3]. Wiadomości wywiadowcze mówiły raczej o doskonałym duchu wojska, wspaniałym jego wyglądzie, wyszkoleniu piechoty dobrym, choć niedostatecznym w strzelaniu, o doskonałych koniach w jeździe i świetnym wyszkoleniu w użyciu lancy, o świetnej artylerii konnej, gorszej pieszej i gorszych sztabach; o dowódcach polskich posiadano danych sporo i trafnych [4]. O wojsku francuskim wiedziano dobrze, że jest młode wskutek wielkiego podniesienia stanów liczebnych w pułkach, zwłaszcza piechoty, przez wcielenie rekruta; że piechota już w ciągu kwietnia ucierpiała wiele od marszów i niepogody, buty zdarła, zniszczyła odzienie; że konie jazdy już w marcu były zmęczone; że nędza i głód już dobierają się do wojsk,

[1] *O. c.* XIII nr 45.

[2] Dane z 18—20 czerwca (*o. c.* XIII nr 65, 73, 80, 87).

[3] *O. c.* V nr 104.

[4] Prendel z Paryża 18 maja 1811 (*o. c.* II nr 140); Lieven z Berlina 24 maja (jw. nr 148); Turski 27 czerwca (*o. c.* III nr 46); Tuyll z Wiednia 17 maja 1812 (*o. c.* X nr 26).

że jest w nich szemranie i nastroje buntownicze, że dezertuje wiele żołnierzy, zwłaszcza Niemców, a wśród nich szczególniej Westfalczycy są usposobieni wrogo do Napoleona. Wiedziano też o ogromnych impedimentach obciążających armie [1]. Nie bez znaczenia była wreszcie wskazówka, którą z kwatery głównej Macdonalda przywiózł Czujkiewicz: książę Tarentu nie ukrywał swej niechęci ku wojnie i uczuć przyjaznych do przeciwnika. Stwierdzano te rysy w potędze nieprzyjacielskiej i w stwierdzaniu tym znajdowano uzasadnienie myśli przewodniej wszystkich koncepcji strategicznych, jakie nasuwały się w różnych momentach imperatorowi: myśli przewlekania wojny.

### 5. Plany wojenne i ugrupowanie wyjściowe

„Mam za sobą — mówił Aleksander w Wilnie do Narbonne'a — przestrzeń i czas" [2]. Z pełną świadomością zamierzał wygrać te dwa czynniki w wojnie z Napoleonem. Podzielał poglądy Wolzogena, utalentowanego Wirtemberczyka, niegdyś wychowawcy ks. Eugeniusza Wirtemberskiego, a teraz służącego Rosji w stopniu pułkownika kwatermistrzostwa, wyłuszczone w memoriale, podanym jeszcze w październiku r. 1809 Eugeniuszowi Wirtemberskiemu, kuzynowi cara, ponownie zaś na początku września r. 1810 Wołkońskiemu [3]. Napoleon — wywodził Wolzogen — ma przewagę geniuszu; nie należy ryzykować z nim bitwy bez rozstrzygających korzyści, jakie daje wielka przewaga liczebna, mocna i dobrze zaopatrzona pozycja, zapewnione rezerwy. Natchnieniu, cechującemu Napoleona, należy przeciwstawić umiejętność. Siłą Napoleona jest szybkość działania. „Wszystko w sztuce wojennej opiera się — według Wolzogena — o przestrzeń i czas; ten, kto myśli szybciej, z natury rzeczy może działać szybciej". Przeciwnicy Napoleona muszą więc postawić swe armie w takim położeniu, by decyzje

[1] Lieven 28, 31 marca 1812 (*o. c.* X nr 61, 73); Prendel z Drezna 2 maja (*o. c.* XI nr 179); Giers z Radziwiłłowa 5 czerwca (*o. c.* XII 207); relacja z Niemiec td. (jw. 208).

[2] Villemain I 187 i n.

[3] Würtemberg 189 i n.; Wolzogen 52 i Beil. 1; o Wolzogenie *Allg. deutsche Biographie*. Złośliwe i deprecjonujące sądy Clausewitza 34 i pass. należy brać krytycznie; por. sądy Eug. Wirtemberskiego o samej pracy Clausewitza.

ich wodzów dojrzewać mogły spokojnie. Szybkości działania Napoleona przeciwstawić należy system opóźniania jego poruszeń za pomocą części sił własnych. Napoleon szuka najkrótszej drogi, wiodącej do rozstrzygnięcia; należy dążyć do jak największego wydłużenia linii operacyjnych. Napoleon żywi swe wojska rekwizycją, ale ta zawodziła go już na teatrze wojennym nadwiślańskim, a zawsze zmusza do dzielenia sił w toku operacyj; gdy zaludnienie spada poniżej 800 ludzi na milę kwadratową, już armia z 60.000 ludzi nie jest w stanie się wyżywić; nad Wisłą zaludnienie wynosi dwa razy tyle, a trudności były niezmierne. W charakterze wojny napoleońskiej leżą błyskawiczne koncentracje do wielkich uderzeń, po czym masy dzielą się, by wyzyskać zwycięstwo lub manewrować z wyzyskaniem zasobów kraju. Trzeba więc zmuszać przeciwnika do bezpłodnych koncentracji, a gdy się podzieli bić go częściami. Trzeba zatem przygotować kolejne, ufortyfikowane pozycje; przed zajętą pozycją ogołocić kraj z wszelkich zasobów; gdy nieprzyjaciel skoncentruje siły do bitwy, cofać się na pozycję następną, a gdy podzieli się znowu, by żyć, wyzyskać ewentualne okazje sukcesów częściowych. Pozycję należy rozbudowywać w głąb, rozkładając wewnątrz jej szańce; armię grupować tak, by zawsze było można skoncentrować ją prędzej niż przeciwnik. W boju wydzielać silne, zmasowane odwody, gospodarować nimi oszczędnie. Fortece traktować jako oparcie dla pozycyj armii; nie one jednak obronią kraj. Osiągnie to Rosja przez wyniszczenie *(Aufreibung)* przeciwnika. Wielką rolę może mieć dywersja strategiczna; zatem trzeba mieć dwie armie, o liniach odwrotowych rozbieżnych, a dośrodkowych liniach operacji zaczepnych; ta z armii, która nie będzie atakowana główną siłą napoleońską, działać będzie zaczepnie na tyły przeciwnika. Partyzantka będzie zmuszać przeciwnika do rozpraszania sił jak w Hiszpanii. W rezultacie, z systemu, kombinującego operacje odwrotowe z działaniami zaczepnymi, wyłonią się szanse pobicia poszczególnych korpusów nieprzyjacielskich i ubezwładnienia przeciwnika.

W memoriale powyższym Wolzogena było niewątpliwe, najobfitsze źródło natchnień Aleksandra I i jego doradców, źródło wielu decyzji groźnych dla przeciwnika i wielu błędów, wynikłych z koncepcji dwóch armii. Wolzogen przyjmował

w założeniu przewagę liczebną Rosjan tak wielką, by główna ich armia równała się całej sile napoleońskiej, druga zaś jej połowie. Co przy takim stosunku sił dawało się rozsądnie pomyśleć, traciło sens wobec dwukrotnej przewagi przeciwnika.

Jeszcze w r. 1807, po Frydlandzie, miał Barclay de Tolli koncepcję prowadzenia dalszej wojny w sposób obronny, przewlekania jej z unikaniem bitew, wciągnięcia Francuzów w głąb Rosji; rachował na stopniowe zużycie przeciwnika, na niszczące działanie klimatu, na nową w rezultacie Połtawę [1]. Pierwsza też instrukcja, którą opracował jako minister w przewidywaniu wojny w końcu r. 1810, przewidywała ugrupowanie sił, liczonych łącznie na 200.000 ludzi, w dwie armie: północną w Wileńszczyźnie, z linią operacyjną na Dźwinę (Dyneburg, Druja, Dzisna), południową na Wołyniu z linią operacyjną na Kijów, oraz korpus środkowy „obserwacyjny" między Białymstokiem a Brześciem z linią operacyjną na Bobrujsk; obrona rzeczywista była przewidziana dopiero nad Dźwiną, Berezyną, Dnieprem [2]. Była to koncepcja wojny czysto defensywna, pozbawiona innej myśli przewodniej, jak wygrywanie na czasie i wciąganie przeciwnika w głąb imperium. Równomierny rozkład szczupłych sił pomiędzy dwa teatry operacyjne: północny i południowy, nie świadczył niewątpliwie o talentach strategicznych Barclaya. Taki przecież zasadniczy podział sił spotkał się z aprobatą imperatora i został wprowadzony w życie, a zmianie uległ dopiero w ostatniej niemal chwili, na miesiąc przed wojną.

Koncepcje Wolzogena i Barclaya były zrazu czysto obronne. Schyłek r. 1810 przyniósł jednak koncepcję zaczepną cara: przeciągnięcie wojska polskiego, pozyskanie Prus, przerzucenie za jednym zamachem teatru wojennego nad Odrę z widokami wzniecenia powszechnego powstania przeciw Napoleonowi. Wolzogen przestudiował w listopadzie zagadnienia operacyjne, związane z owładnięciem Księstwa [3]. Z początkiem r. 1811 Barclay wypracował plan takiej nagłej ofensywy o celu ograniczonym [4]: przerzucenie wojny w kraj nieprzyjacielski, zawładnięcie War-

[1] Ze słów Niebuhra Dumas III 415—7.
[2] *Otiecz. wojna* II 49, VII Prilož., nr 15, 16.
[3] Memoriał 22 listopada (Wolzogen, Beil. 2).
[4] *Otiecz. wojna* VII Prilož., nr 16.

szawą i częścią Prus, zjednanie Polaków i Prusaków; w tym wypadku 1. armia posunęłaby się przez Prusy nad dolną Wisłę, 2. armia przez środkową Wisłę na Piotrków, korpus obserwacyjny wprost na Warszawę; jako wariant proponował wysunięcie armii 1. tylko nad Jeziora Mazurskie, a 2. w Lubelskie, z jedynym celem przeniesienia operacji wstępnych w kraje nieprzyjacielskie. Pokrewną koncepcję rozwinął w tymże czasie francuski emigrant hr. d'Allonville w obszernym memoriale, któremu historiografia rosyjska wielką przypisała wagę[1]. Ten podsuwał szereg koncepcji wojskowo-politycznych, jak związek z Anglią i Hiszpanią, prędki, wspaniałomyślny pokój z Turcją, ewentualny sojusz z nią przeciw Austrii, o ile ta się nie da pozyskać, wystawienie korpusu posiłkowego dla Prus i wywołanie przy ich współdziałaniu powstania w Niemczech Północnych, pozyskanie Szwecji, dywersje w Neapolitańskiem, na Pomorzu, w Hanowerze, Holandii, Bretanii, Wandei. Wszystkie prawie koncepcje powyższe pokrywały się istotnie z późniejszymi zamierzeniami i zabiegami cara, a niektóre już były w stadium realizacji. Co do strony operacyjnej, d'Allonville proponował najazd na Księstwo przy współdziałaniu Prus, likwidację rządu i wojska polskiego, przerzucenie wojny nad Odrę, jednoczesne zaszachowanie Austrii, pustoszenie krajów nieprzyjacielskich zagonami kozaków, trzymanie sił własnych zmasowanych, unikanie bitew, chyba przy dużej przewadze sił własnych, w razie wystąpienia przewagi przeciwnika odwrót na linie kolejne Odry, Wisły, nawet Dniepru, z pozycjami pośrednimi by wygrać na czasie. Siły do realizacji tych planów wymierzał skąpe, rozpraszał je w celu odległych dywersji. Memoriał ten podano z rozkazu cesarza do wiadomości Barclaya; brak śladu, by wywarł wpływ na jego prace operacyjne; niewątpliwie jednak znany był Aleksandrowi i mógł przyczynić się do uformowania jego poglądów na przyszłą wojnę.

Nie mógł być też obojętnym carowi memoriał Bennigsena[2], pogrążonego wprawdzie w bezczynności i niełasce niefortunnego wodza spod Frydlandu, mającego przecież za sobą bitwy obronne z Lannesem pod Pułtuskiem, z samym Napoleonem pod Pruską Iławą i Licbarkiem, uznawane po stronie rosyjskiej za zwy-

[1] Bogdanowicz I 94 i n., 466 i n. [2] *Otiecz. wojna* II nr 56.

cięstwa. Bennigsen trafnie zwracał uwagę na ogrom 2.200-wiorstowej przestrzeni, wymagającej osłony, oceniał minimum sił potrzebnych na 320.000, fantastycznie zresztą redukując siły napoleońskie do 160.000 armii czynnej. Był za akcją zaczepną, za operacją wstępną przeciw Księstwu do spółki z Prusami celem ubezwładnienia wojska polskiego, tak jak Fryderyk II uczynił z Sasami w r. 1756; środki politycznego ubezwładnienia Polski pozostawiał uznaniu cesarza. Doradzał dwustronne obejście i osaczenie Warszawy i przeniesienie operacyj w obszar między Odrą a Wisłą. I on był za unikaniem bitew z główną siłą napoleońską, kładąc nacisk na działania drugorzędne, dywersyjne, zmierzające do osłabienia i znużenia przeciwnika.

Koncepcje te kampanii zaczepnej o zasięgu ograniczonym zostały poniechane wobec rozwiania się rachub carskich na odstępstwo polskie i rozbudzenia czujności przeciwnika. Nawracano do koncepcji wojny obronnej na terytorium własnym. W tym kierunku szły inspiracje zagraniczne, w których Aleksander I rad szukał natchnienia. Napróżno zabiegał przez Czernyszewa o zjednanie dla służby rosyjskiej świetnie utalentowanego teoretyka strategii napoleońskiej, Szwajcara w służbie francuskiej, pułkownika Jominiego [1]. Poprzestać musiał na Wolzogenie, wykształconym teoretycznie na pismach tegoż Jominiego i gorącym jego wielbicielu. Wolzogen był zaś w bliskich stosunkach z generałem Phullem, Wirtemberczykiem ze służby pruskiej, a ten był znowu profesorem cara w dziedzinie teorii wojskowej [2]. Umysłowość cudaczna, operująca abstrakcjami w oderwaniu od rzeczywistości, niefortunny szef sztabu króla Fryderyka Wilhelma III w kampanii jenajskiej, wobec klęski zaśmiewał się tam pono, że dzieją się rzeczy tak sprzeczne z nauką i rozumem, po czym ukłonem żegnał się z ginącą przybraną ojczyzną: *Adieu, preussische Monarchie*. Był on wielbicielem operacji, przeprowadzonej przez Fryderyka II w r. 1761 w oparciu o obóz warowny pod Bunzelwitz, i chciałby ją powtórzyć. Polegałoby to na manewrze odwrotowym głównej armii na przygotowaną pozycję warowną, flankującą główne

[1] Zabiegi o niego: Sbornik t. 125, str. 55 i n., 58 i n., 74 i n., 81 i n., 95, 119 i n.

[2] O nim *Allg. deutsche Biographie*; Wolzogen 55, 61 i pass.; Clausewitz 6, 9, 13 i pass.

kierunki możliwej ofensywy nieprzyjacielskiej, przy czym druga, nie atakowana armia, posunęłaby się na flankę i tyły przeciwnika [1]. Była tu zbieżność z planem Wolzogena, wcześniejszym, ale nie skonkretyzowanym pod względem stosunków przestrzennych. Jaka to będzie pozycja, gdzie położona, co do tego wahano się długo. Phull wypatrzył Święciany; Barclay był raczej za Szawlami, gdzie skoncentrowana armia rosyjska, bez względu na swe położenie flankowe, byłaby sama od razu od obu stolic odcięta i zepchnięta na Morze Bałtyckie [2]. Ostro ścierały się poglądy. Oczywistym było, że odwrót na Święciany nie doprowadzi do wyczerpania się siły zaczepnej przeciwnika. Phull latem r. 1811 pchnął Wolzogena na poszukiwanie nowej zbawczej pozycji, a sława zwycięskiego odporu, który dał świeżo Wellington armii Masseny u Torres Vedras, wskrzesiła właśnie gasnącą, zeszłowieczną wiarę w zbawcze pozycje. Wytyczną było cofanie się koncentryczne głównej armii od Wilna nad górną Dźwinę. Wolzogen uznał Dyneburg za zbyt odsunięty w dół Dźwiny, by mógł flankować skutecznie ewentualną ofensywę napoleońską na Smoleńsk i Moskwę; mógłby tylko odegrać rolę osłony flanki przed ruchem obchodzącym. Znalazł natomiast pozycję, czyniącą, jak mu się zdało, zadość wymaganiom, powyżej Dyneburga, pod Dryssą. W związku z tym ustalił Phull linię Wilno—Święciany—Dryssa—Wielkie Łuki jako zasadniczą linię operacji odwrotowej dla głównej armii rosyjskiej. Szło jeszcze o drugą pozycję dla mniejszej armii czy „korpusu obserwacyjnego", manewrującego od Białegostoku czy Brześcia; do tego nadawała się forteca Bobrujska, flankująca z daleka główny trakt od Brześcia i Mińska przez Borysów na Orszę i Smoleńsk; dodatkową pozycję znalazł Wolzogen pod Borysowem [3]. Odtąd Phull stał się wyznawcą magicznych właściwości Dryssy, a cały plan kampanii zawarł się

[1] Koncepcje swe przedstawił Phull długo po wypadkach w Denkschrift über den Kriegsplan von 1812: Smitt, *Zur näheren Aufklärung*, 439—86.

[2] *O. c.* 335 i n., 341 i n.

[3] Misja Wolzogena celem „rozpoznania granic zachodnich od Dźwiny po Dniestr" Wolzogen 59 i n.; zabawnie tu Dniestr wzięty za pomyłkę i sprostowany na Dniepr. RaportyWolzogena *o. c.* Beil. 3—10. Por. *Otiecz.-wojna* III nr 80, IV nr 18, 92. Decyzja Aleksandra co do Dryssy 19 sierpnia 1811 (*o. c.* IV nr 18); zapiski Phulla b. d. (*o. c.* VII Prilož., nr 12—4).

dlań w odwrocie główną armią od Wilna do Dryssy, z pośrednią pozycją pod Święcianami i z manewrem flankowym innej, mniejszej armii od Białegostoku, Wołkowyska czy Słonimia; gdyby zaś przeciwnik wybierał tamten, południowy kierunek, owa armia drugorzędna cofałaby się na Bobrujsk albo Borysów, armia zaś główna uderzyłaby z flanki. Szczegóły manewru głównej armii opracował Wolzogen w początku września r. 1811 [1].

Na razie fortyfikowano Dryssę i Borysów. Rozkład sił utrzymywano taki, jak w planie pierwotnym Barclaya. Koncepcja jakiejś ofensywy o zasięgu ograniczonym stawała się znowu aktualną ze względu na możliwe wystąpienie Prus. Zawarta z nimi konwencja październikowa zobowiązywała do ratowania Królewca korpusem posiłkowym. Zadanie to poruczono korpusowi Wittgensteina, przesuniętemu na Żmudź; tym samym jednak wypadło kombinować współdziałanie sił głównych z tą podaną naprzód strażą boczną [2]. Wolzogen podnosił korzyści przesunięcia teatru wojennego na zachód: uniknie się niebezpiecznego podziału sił bagnami Prypeci, przez które na przestrzeni 570 wiorst są tylko dwie drogi, na Pińsk i na Mozyrz; skróci się o połowę podstawę operacyjną: zamiast 1260 wiorst od Chersonia po Rygę ma się tylko 630 od Uściługa po Tylżę, a 420 od Sandomierza po Królewiec. Panować się będzie nad całym biegiem Niemna, który stanowi i przeszkodę poważną i cenną drogę komunikacyjną. Wśród Jezior Mazurskich znajdą się dobre pozycje. Osiągnie się możność pozyskania Prus, zażegna możliwość powstania polskiego [3]. Korzyści były to niewątpliwe; kiedy już rozwiały się widoki na wystąpienie Prus przeciw Napoleonowi, jeszcze długo potem, jeszcze wiosną r. 1812 po przybyciu cara do Wilna, ważyła się sprawa zaczepnego rozpoczęcia kampanii, chociaż ustalonym było zupełnie, że, jak mówił sam Aleksander wysłańcowi pruskiemu, Knesebeckowi, „system tej wojny oprze się na zasadzie długich

[1] Elaborat operacyjny Wolzogena 4 września 1811 (*o. c.* IV nr 92)

[2] Württemberg 4; rozkazy dla Wittgensteina, Baggehuffwuda, Essena 20—27 października 1811 (*o. c.* V nr 113—4, 133, 156—7).

[3] Memoriał Wolzogena 25 października (jw. nr 139); późniejszy, gruntowniejszy z 11 lutego 1812 (Wolzogen Beil. 11); tu fantastyczne obliczenia czasu kontrakcji przeciwnika: Sasi w dni 55, Davout w 85 itp.

linii odwrotowych“ [1]. Przewidywał car wojnę narodową na terytorium własnym, obronną, przewlekłą, wyzyskującą wszelkie trudności terenowe: bagna, lasy, rzadkość osiedli, brak dróg utrzymanych, brak wielkich rzek spławnych, sprzyjających operacjom, wymuszone przez okoliczności rozpraszanie się sił nieprzyjacielskich; przewidywał też celowe pustoszenie kraju, by z nim razem przeciwnika ogłodzić.

Jeszcze w końcu marca r. 1812 instrukcja Barclaya dla Saint-Priesta, mianowanego szefem sztabu 2. armii zachodniej, opracowana na polecenie cara [2], przewidywała ofensywę ku Wiśle: wzmocnionym korpusem Wittgensteina od Szawel na Węgobork, główną siłą 1. armii od Wilna przez Olitę i Grodno na Warszawę; korpus obserwacyjny Essena w obszarze Brześć—Białystok, zasilany rezerwami, stanowiłby odwód; 2. armia poszłaby z Wołynia przez Lublin na prawą flankę i tyły sił nieprzyjacielskich, zbierających się pod Warszawą. Celem tej akcji byłoby odcięcie, osaczenie, rozbrojenie wojsk nieprzyjacielskich w Księstwie i Prusach Wschodnich, owładnięcie jak największym obszarem, by żywić na nim armie i wywołać ewentualną zmianę rządu, pozbawić przeciwnika jego zasobów, powodzeniami wstępnymi podnieść urok swego oręża, oddziałać tym na ducha narodów Europy i pozyskać je dla walki z Napoleonem. W tych działaniach wstępnych wskazana jest szybkość, stanowczość, dążenie do zaskoczenia; ale bitew z przeważającymi czy nawet z równymi siłami przeciwnika należy unikać, staczać je tylko, mając pewność wyniku. Zastrzeżenie powyższe kłóciło się oczywiście z zasadą stanowczości w działaniu. Zalecała instrukcja atakować siły słabe, zanim się wzmocnią, rzucając przy tym kozaków masami na flanki i tyły nieprzyjacielskie. Jeśli nieprzyjaciel zwróci swe główne siły na korpus prawoskrzydłowy, wiążąc częścią sił armię główną, a szachując mniejszymi siłami armię drugą, korpus zaatakowany wykona manewr odwrotowy, obie armie podejmą zaś ofensywę: 1. na flankę, 2. na tyły przeciwnika. Jeśli zwróci się przeciw armii głównej, ta podejmie powolny odwrót, a korpus prawy i armia 2. zaatakują obie flanki nieprzyjacielskie. Jeśliby zwrócił główny

[1] Lehmann, *Knesebeck und Schön*, 15 i n., 34 i n.; Fabry I, préf. 56 i n.; Fain I 129—30.

[2] Z mylną datą czerwcową (*Otiecz. wojna* XIII nr 379).

wysiłek przeciw armii 2., wówczas cała armia główna wraz z korpusem Wittgensteina wyjdą mu na flankę i tyły. Myślą przewodnią było utrzymywanie armij jak najdłużej na koszt krajów nieprzyjacielskich, to jest Prus i Polski, pozbawić przeciwnika gromadzonych tam zasobów; nie staczać walnych bitew w oddaleniu od własnej bazy operacyjnej, chyba dobrze przygotowane z pewnością sukcesu; przedłużać wojnę wedle możliwości, przeciwnika cofającego się nękać do upadłego; w razie odwrotu części sił własnych, nie atakowanymi nacierać na flanki i tyły przeciwnika.

Instrukcja przewidywała ewentualność kampanii we własnych granicach, gdyby armie musiały wycofać się za nie wobec przewagi przeciwnika, albo gdyby ten uprzedził Rosjan ofensywą własną. W tym wypadku operowanoby również według wytycznych podanych wyżej, z tym tylko, że korpus prawoskrzydłowy od Szawel ustępowałby ewentualnie ku Rydze, główna armia od Wilna na Święciany i ku Dryssie, korpus „obserwacyjny“ od Prużany na Bobrujsk, a 2. armia, gdyby na nią poszły siły główne napoleońskie, od Dubna i Łucka przez Ostróg i Żytomierz na Kijów. Oczywiście podnosiła instrukcja wagę utrzymania w ręku obu szlaków komunikacyjnych, przecinających Polesie.

Wytyczne powyższego planu operacyjnego znalazły wyraz w ugrupowaniu wojsk rosyjskich, zrealizowanym w ciągu kwietnia i maja [1].

Kwatera główna cesarska wraz z dowództwem 1. armii stanęła w Wilnie; obłogi tej armii umieszczono w Święcianach, gdzie przewidywano koncentrację armii i wypatrywano pozycje.

Korpus I Wittgensteina pozostawał pod Szawlami, z oddziałami wysuniętymi ku granicy pruskiej; korpus II Baggehuffwuda był pod Wiłkomierzem, z oddziałem wysuniętym na Kowno; korpus III Tuczkowa był pod Wilnem i Nowymi Trokami; korpus IV, dawniej Essena I, teraz pod dowództwem Szuwałowa przesuwał się od Prużany na Szczuczyn; korpus V, gwardyjski, cesarzewicza Konstantego, nadciągał na Święciany i Wilno; korpusy kawalerii były rozłożone: 1. Uwarowa pod

[1] W braku tablic składu bojowego i dyslokacji z tego okresu odtworzone według korespondencji operacyjnej Barclaya (*Otiecz. wojna* XI nr 44, 46, 51, 113, 124, XII nr 240—1, i passim).

Wiłkomierzem, 2. Korfa pod Smorgoniami. Korpus „lotny" kozacki Płatowa koncentrował się pod Białymstokiem.

Pod Prużaną Essen I miał w swym „korpusie obserwacyjnym" dostać pod komendę ściągnięty tam z południa korpus VI i korpus 3. kawalerii Pahlena; na razie dowodził tam zastępczo Ławrow, później Kapcewicz.

Na południe od Prypeci Bagration miał kwaterę główną w Łucku, korpus VII Rajewskiego pod Wielickiem, VIII Kamieńskiego pod Kowlem, IX Markowa pod Łuckiem, X Dochturowa pod Dubnem, 4. kawalerii Czaplica pod Kołkami, a 5. Lamberta pod Ostrogiem.

Wojska zapasowe, mające w przyszłości utworzyć armię obserwacyjną rezerwową Tormasowa na Wołyniu, jeszcze nie były zebrane.

Ugrupowanie dwóch pierwszych armii zachodnich nie było ostatecznym i ulec miało gruntownym zmianom w związku ze zmianą planu operacyjnego.

Zasadniczy plan rosyjski, wyłożony w marcowej instrukcji Barclaya, ulec musiał w następnych miesiącach zupełnemu przeobrażeniu. Kojarzył on niezbyt logicznie i szczęśliwie ideę zaskoczenia z ideą uchylenia się od ryzyka walnej bitwy i z koncepcją „długich linii odwrotowych". Tymczasem idea unikania zdarzeń rozstrzygających i przeciągania wojny wysuwała się z natury rzeczy na plan pierwszy, w miarę jak postępy zbrojeń przeciwnika i pojawienie się mas jego armii nad Odrą, a wysuniętych korpusów nad Wisłą mocno osłabiały widoki zaskoczenia Księstwa i porwania Prus. Car skłaniał się coraz bardziej do koncepcji czysto obronnej. Czernyszew, w początkach r. 1811 zapalony zwolennik napaści i zaskoczenia, od jesieni przekazywał z Paryża przezorne rady: robić zawsze coś przeciwnego, jak to, czego chce Napoleon; on chce wojny krótkiej, więc przewlekać wojnę; on dąży do walnych bitew, więc unikać bitew; dążyć do stopniowego rujnowania jego armii [1]. W tymże duchu szły inspiracje Dumourieza i Bernadotte'a. Sami nawet Prusacy-patrioci, niedawno marzący o ofensywie rosyjsko-pruskiej, dążącej jednym tchem do Łaby, pragnęli teraz za-

[1] Czernyszew 19 września 1811, 20 lutego 1812 (Sbornik t. 21, str. 237); Fabry I Préf. 26. Por. memoriał Boyena z 31 grudnia 1811 (jw. 66—7).

pędzenia się Napoleona w głąb Rosji, którą w planach swych bez zbytniego żalu obracali w pustynię. „Przewlekać wojnę, to zwyciężyć“ — pisał Gneisenau w memoriale, mającym znamiona geniuszu i zawierającym pełny wykład strategii i taktyki, świetnie przystosowany do okoliczności. „Choćby cztery bitwy były przegrane, nie ma powodu wątpić o zbawieniu Rosji“; ale „dwie bitwy przegrane przez Napoleona sprawią jego ruinę“. „Jeśli cesarz Aleksander zdecyduje się przegrać pięć bitew, a zaryzykuje szóstą, to zwycięży“. Przy przewadze napoleońskiej „tylko wytrwałość może przywrócić równowagę“. Trzeba narzucić Napoleonowi wojnę powolną, w kraju ogołoconym, dać klimatowi zrobić swoje, doprowadzić do kampanii zimowej; żołnierz francuski nie wytrzyma takiej wojny [1].

Car i bez tego w przewlekaniu wojny widział zbawienie, ale rady te były dlań pożądanym oparciem moralnym i umocnieniem. Co do bitew przegranych, wolał ich nie ryzykować, w słusznej obawie, że już po jednej czy dwóch, nie dopiero po czterech czy pięciu, nie będzie czym stoczyć tej ostatniej — zwycięskiej. Otóż korzyści, płynące z wypadu na terytorium pruskie i polskie, łączyły się z niebezpieczeństwem narzucenia Rosjanom bitwy przez wyższość manewrową przeciwnika. Im bardziej zaś liczono się z kampanią wstępną na terytorium własnym, tym bardziej znowu rzucało się w oczy niebezpieczeństwo rozdzielenia dwóch armii rosyjskich przez ogromną przegrodę bagienną Polesia.

Odbiciem takich rozważań cesarza, a rzekomo także inspiracyj Phulla była petersburska zapiska generał-adiutanta Wołkońskiego z 17 kwietnia 1812 [2], w której zaznaczano niebezpieczeństwa, płynące ze zbytniego rozwleczenia sił i utrudnionego ich współdziałania. Przewidywano główną ofensywę nieprzyjacielską od Warszawy na Słonim, Mińsk, Borysów; drugorzędną od Królewca na Tylżę, Szawle, Rygę. Rozważano myśl ewakuacji wszystkich zasobów Litwy i Kurlandii za Dźwinę, z pozostawieniem tylko magazynów armii czynnych. Armię główną zamierzano wysunąć od Wilna w Białostockie, z korpusem Wittgensteina pod Kownem, „obserwacyjnym“ zaś

[1] List Gneisenaua z 20 maja (1 czerwca?) 1812, Pertz II 285 i n. (u Fabry I, mylna data lipcowa).

[2] *Otiecz. wojna* XI nr 50.

w Prużanie; 2. armię z Wołynia podciągnie się na razie na Kowel, skąd bardziej będzie pod ręką do flankowej kontrofensywy na Kobryń i Brześć; 1. rezerwową postawi się pod Borysowem, 2. pod Mozyrzem. Już liczono się z przyszłym użyciem flankującym armii naddunajskiej.

W tej właśnie chwili otrzymał Aleksander wiadomość o zawarciu sojuszu między Napoleonem a Austrią, z czego wyciągał wnioski, że trzeba zachować bezwzględnie postawę obronną, by nie stwarzać *casus foederis* i nie narażać armii południowej na flankowe uderzenie austriackie [1].

Jeszcze nie zapadła ostateczna decyzja co do ugrupowania wyjściowego. W Wilnie panowała zupełna dezorientacja co do zamierzeń przeciwnika, poczucie zagrożenia przez nadciągające jego masy na wszystkich punktach. Korzyści ofensywy nikły do cna wobec zalania Księstwa i Prus masami wojsk nieprzyjacielskich. Jeszcze nalegali na wystąpienie zaczepne Aleksander Wirtemberski, Armfelt, Lövenhielm, Paulucci; z daleka gardłował o nie Bagration. Dopiero w pierwszej połowie maja dojrzały decyzje, których osnowa znajduje się w nowej zapisce Wołkońskiego, zgodnej zupełnie z poprzednią, petersburską, aż do poszczególnych wyrażeń [2]. Znowu stwierdzano niebezpieczeństwo rozwleczenia sił, rozdzielenia dwóch armii Prypecią, możliwość oddzielnego ich rozbicia, ale wysnuwano stąd wnioski dalej idące, niż poprzednio: cała siła główna musi być połączona po jednej stronie Prypeci, a więc na północy; armia 2., na razie zebrana na zachód od Ikwy i Styru z kwaterą główną w Łucku, byłaby podciągnięta w okolice Brześcia, a miejsce jej na Wołyniu zajęłaby z kwaterą główną w Dubnie armia rezerwowa Tormasowa z samych wojsk zapasowych, z zadaniem obserwacji Austriaków. Armia naddunajska wydzieliłaby trzy dywizje na zasilenie Tormasowa. Poza tym przewidywała zapiska wysunięcie się 1. armii nad granicę od Kowna po Wołkowysk, a korpusu VI, który zajął miejsce „obserwacyjnego“ pod Prużaną, na Granne i Drohiczyn. Z nadciągnięciem 2. armii pod Brześć urzeczywistniłoby się połączenie wojsk. Z poglądami powyższymi starł się mocno Phull;

[1] Do Barclaya 19 kwietnia (Smitt 232—4).

[2] Zapiska z 11 maja (*Otiecz. wojna* XI nr 260). Por. Bernhardi I 289 i n., 468 i n., gdzie inicjatywa bezpodstawnie przypisana Tollowi.

i on rad był przesunąć armię drugą na północ od Prypeci, ale nie po to, by łączyć ją z główną armią; chciałby ją skierować przez Mozyrz na Bobrujsk, a stamtąd na Mińsk i zależnie od okoliczności użyć jej do zamierzonego manewru flankowego [1]. Ostro ścierały się zdania rzeczoznawców, utrudniając decyzje monarsze.

Rozkaz cesarski do Bagrationa wyszedł dopiero po dziesięciu dniach; armia 2. otrzymywała kierunek na Kobryń i Prużanę [2]. Nie odważono się jednak na ogołocenie Wołynia z dywizji liniowych i na zdanie jego osłony na formacje drugiej linii. Właśnie zapanowało w Wilnie przekonanie, że wielkie siły francuskie, co najmniej cała armia Hieronima, zwrócone są w kierunku południowym. Postanowiono przeto przepołowić armię 2. Bagrationa, z 88 batalionów liniowych oddać 42 bataliony, to jest trzy dywizje piechoty i sześć składanych batalionów grenadierskich do nowej armii Tormasowa, zamianowanej trzecią zachodnią (z zachowaniem nazw „obserwacyjnej rezerwowej"); przez to armia Bagrationa redukowała się z czterech do dwóch korpusów „infanterii", i daremnie usiłował Bagration wybronić dla siebie doskonałą dywizję 18. [3]. Dnia 28 maja rozpoczął się marsz jego wojsk z Wołynia do Prużany, flankowy ruch w górę Bugu, bardzo ryzykowny w razie, gdyby przeciwnik, stojący w Księstwie, porzucił postawę wyczekującą i ruszył na Brześć i na Kobryń. Do 17 czerwca cała 2. armia była zebrana w okolicy Prużany, gdzie wyprzedził ją dowódca [4]. Stojący tu „obserwacyjny" korpus VI, złożony z dywizji przesuniętych w końcu kwietnia ze składu 2. armii, z pogranicza wołyńskiego, a podległy Essenowi I, robił teraz miejsce 2. armii i przesuwał się sam w prawo, na Wołkowysk; podlegać miał odtąd Bagrationowi [5].

Tymczasem zaś, około połowy czerwca, zasłona zaczęła się rozdzierać. Zdawano sobie już sprawę z ogólnego ruchu wojsk napoleońskich w stronę Niemna; choć wisiała jeszcze w powietrzu groźba drugorzędnej operacji od Warszawy czy

[1] Koncepcja Phulla: Bernhardi I 304—5.
[2] Dn. 21 maja (*Otiecz. wojna* XII nr 95, 100).
[3] Bernhardi I 304 i n.; Bogdanowicz I 108—9.
[4] *Otiecz. wojna* XII nr 106, 126, 154, 165, 239.
[5] Jw. nr 149, 170.

Lublina za Bug, oczywistym już było, że główne masy przeciwnika pójdą po osi Królewiec—Kowno—Wilno. Zbyt oddalonym zdał się już teraz korpus VI Dochturowa pod Wołkowyskiem, tym bardziej zaś armia 2. Bagrationa pod Prużaną. Stąd decyzja nowej rokady: korpus VI przechodził pod Ejszyszki i Wasiliszki, a później pod Lidę, gdzie dowództwo jego obejmie odwołany z Wołynia Dochturow (Essen odszedł na dowództwo w Rydze); tutaj korpus VI wszedł w skład 1. armii zachodniej; armia 2. przechodziła od Prużany na Wołkowysk, na miejsce przez korpus VI opróżnione [1].

W chwili wykonania tych zarządzeń, około 20 czerwca, armie rosyjskie były w położeniu takim, w jakim zaskoczy je inwazja napoleońska [2]. Kwatera główna cesarska 1. i armii była nadal w Wilnie. Korpus I Wittgensteina miał teraz kwaterę główną w Kiejdanach, straż boczną pod Rosieniami, straż przednią generała Kulniewa pod Jurborgiem nad Niemnem. Korpus II Baggehuffwuda stał pod Łukojną i Orszyszkami, niedaleko Janowa nad Wilią; straż przednia generała Wsjewołożskiego pod Janowem rozpoznawała na Kowno. Korpus III Tuczkowa I był pod Nowymi Trokami, z przednią strażą generała Szachowskiego pod Wysokim Dworem. Korpus IV Szuwałowa pod Olkienikami miał przednią straż Dorochowa pod Oranami. Korpus V gwardyjski cesarzewicza Konstantego stał pod Święcianami. Korpus VI Dochturowa w marszu do Lidy, gdzie stanie 23 czerwca, ma przednią straż generała Pahlena pod Lebiodą. Korpus 1. kawalerii Uwarowa był pod Wiłkomierzem, 2. Korfa pod Smorgoniami, korpus 3. Pahlena połączony był z VI piechoty, lotny korpus Płatowa był pod Grodnem. Szerokość frontu, od Kiejdan po Lidę, wynosiła 200 km.

Kwatera główna 2. armii była w Wołkowysku. Korpus VII Rajewskiego pod Nowym Dworem, VIII Borozdina pod Wołkowyskiem, 4. kawalerii Siewersa pod Zelwą, lotny oddział Iłowajskiego V pod Białymstokiem. Armia 2. oddalona była od lewego skrzydła armii 1. o 100 km, ogólna zaś szerokość całego ugrupowania rosyjskiego na Litwie wynosiła 300 km.

[1] *O. c.* XII nr 183, XIII nr 23—4, 63; Ischodiaszczij żurnał... (Rapp. 115/III nr 265—6, 271—3).

[2] Bogdanowicz I 118 i n.; *Otiecz. wojna* XIII nr 39, 76, 82.

Tormasow przesunął kwaterę główną z Dubna do Łucka, armia jego ściągała się na Wołyniu, na dawnych leżach armii Bagrationa, w okolicach Łucka, Lubomla, Kowla, Torczyna, z dywizjami zapasowymi pod Zasławiem i Starym Konstantynowem.

W tymże czasie, gdy zarządzono ostatnie przesunięcia wojsk, ostatecznie zarzucono długo i uporczywie powracającą myśl bezpośredniej obrony granic imperium, wysunięcia ku nim armij, bitwy granicznej, i zdecydowano się na rozpoczęcie kampanii odwrotem armii głównej. W ostatniej chwili, tuż przed rozpoczęciem działań, rozkazano ewakuować zasoby żywności i środki transportowe, a raczej nie zostawiać niczego przeciwnikowi, wywozić urzędników i notabli, którzy by mogli informować przeciwnika i ułatwiać mu zagospodarowanie się w kraju [1]; były to zarządzenia groźne dla Napoleona i Polski, gdyby były przygotowane zawczasu. Na wykonanie ich porządne czasu już musiało zabraknąć; tu i ówdzie porwano marszałka powiatowego czy innego przedstawiciela społeczeństwa; magazyny wypadło podpalać, a i to nie wszędzie miało się powieść. System wojenny Aleksandra, przemyślany dawno i gruntownie, zawodził zrazu, gdy próbowano go zastosować, wobec niezrozumienia dlań zarówno większości planistów, jak zwłaszcza wykonawców. Nie darmo pisał car do Barclaya po kilku miesiącach, już po zwycięskim przesileniu wojny: „Plan kampanii, któryśmy przyjęli, był jedynym, jak sądzę, mogącym jeszcze się powieść wobec takiego, jak Napoleon przeciwnika, co, jak mi się zdaje, doświadczenie potwierdziło; musiał przecież spotkać się z wielkim niezadowoleniem i krytykami wśród narodu, mało znającego sztukę wojenną, a pomnego łatwych zwycięstw nad przeciwnikami mało groźnymi lub wodzami niedołężnymi, a przez to samo skłonnego oburzać się na operacje wojenne, zmierzające do wciągnięcia nieprzyjaciela w głąb państwa“ [2].

Istotnie, jeszcze nie zaczęła się kampania, a już występowali poszczególni dowódcy, Bagration w pierwszym rzędzie, z namiętną krytyką jej prowadzenia, żądaniem ofensywy [3].

[1] *Otiecz. wojna* XII nr 256, 289, XIII nr 49, 57, 94.
[2] List z 24 listopada (*Otiecz. wojna* XX 203 i n.).
[3] List do Aleksandra 18 czerwca (*o. c.* XIII nr 57).

Istotnie też, nawet Barclayowi brakło odwagi cywilnej, by otwarcie zapowiedzieć oddanie Wilna bez walki, i nawet on zawracał raz po razu do myśli o bitwie przed Wilnem, czepiając się dopiero braku idealnej pozycji jako pozoru dla zarządzeń odwrotowych. Nie było zaś w ogóle mowy o odwrocie dalej, jak, zgodnie z planem Phulla, do obozu pod Dryssą, przy jednoczesnym wystąpieniu zaczepnym Płatowa od Białegostoku czy Grodna, Bagrationa od Wołkowyska. Ale plan ten nie realizował wcale ogólnej koncepcji Aleksandra, Wolzogena i Barclaya. Manewr odwrotowy od Wilna pod Dryssę (odległość 200 km) z uchylaniem się od walki nie mógł doprowadzić do wyczerpania się energii zaczepnej przeciwnika, ogromna zaś jego przewaga liczebna nie pozwalała się spodziewać, że Bagration ze swoją osłabioną armią 2. będzie miał swobodę manewrowania na flankę głównych sił napoleońskich. Przy nierealnym planie Phulla, siłach rosyjskich co najmniej o połowę zbyt słabych i rozproszonych, uzasadniony był okrzyk Scharnhorsta: „Na miły Bóg, niech Rosjanie nie wydają bitwy przed Moskwą".

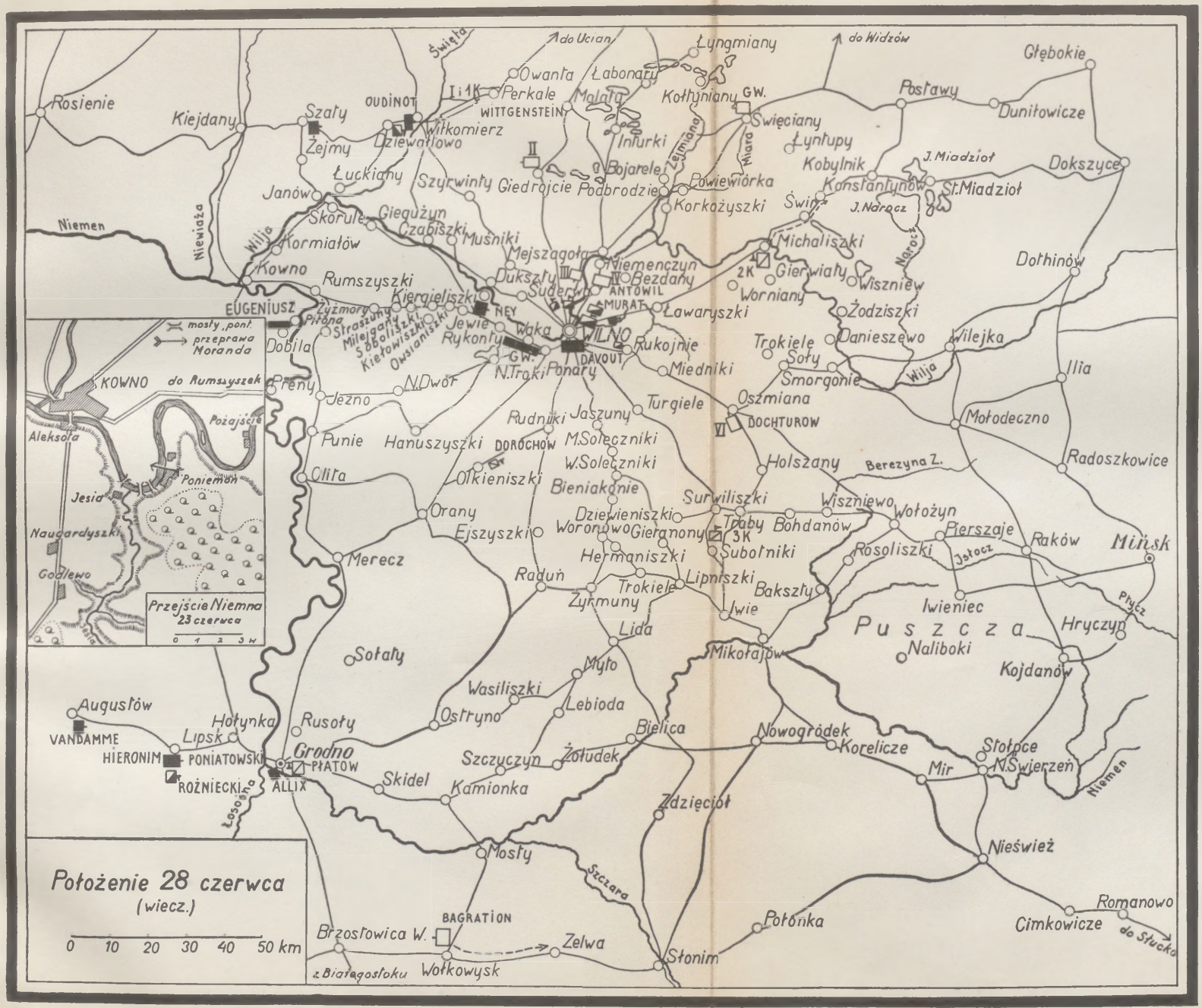
W dniu rozpoczęcia operacyj pisał z Moskwy do Aleksandra I gubernator wojenny Rostopczin[3]: „Nie boję się niepowodzeń. Cesarstwo twoje ma dwóch potężnych obrońców: przestrzeń i klimat... A gdyby nawet okoliczności nieszczęśliwe zmusiły cię do odwrotu przed zwycięskim wrogiem, cesarz Rosji będzie zawsze potężny w Moskwie, groźny w Kazaniu a niezwyciężony w Tobolsku".

Zbiegały się znów myśli ze wschodu i zachodu w jednym, zgodnym wskazaniu, które wbrew błędom planów operacyjnych i ugrupowania wyjściowego miało zadecydować o losach rosyjskiej wojny narodowej.

[1] Szilder III 373.

# CZĘŚĆ III

# KAMPANIA NA LITWIE


Położenie 28 czerwca
(wiecz.)
0 10 20 30 40 50 km
Przejście Niemna 23 czerwca
mosty „pont.
przeprawa Moranda
KOWNO
do Rumszyszek
Aleksota
Pożajście
Poniemoń
Jesia
Naugardyszki
Godlewo
Rosienie
Kiejdany
Szały
OUDINOT
Wiłkomierz
Dziewałtowo
Żejmy
Łuckiany
Janów
Skorule
Giegużyn
Czabiszki
Kormiałów
Kowno
Rumszyszki
EUGENIUSZ
Żyzmory
Piłona
Straszuny
Milejgały
Soboliszki
Kiełowiszki
Owsianiszki
Jewie
Rykonty
Dobila
Preny
Jezno
N.Dwór
Punie
Olira
Merecz
Orany
Ejszyszki
Hanuszyszki
DOROCHOW
Olkieniszki
Rudniki
Jaszuny
M.Soleczniki
W.Soleczniki
Bieniakonie
Turgiele
Oszmiana
DOCHTUROW
Holszany
Berezyna Z.
Radoszkowice
Mołodeczno
Ilia
Wilejka
Dołhinów
Żodziszki
Danieszewo
Trokiele
Soły
Smorgonie
Miedniki
Rukojnie
Ławaryszki
Worniany
Gierwiaty
Wiszniew
Michaliszki
Świr
Konstantynów
St.Miadziol
J.Miadziol
Dokszyce
Łyntupy
Kobylnik
Korkażyszki
Powiewiórka
Podbrodzie
Bojarele
Giedrojcie
Szyrwinty
Infurki
Łyngmiany
Kołłyniany GW.
Święciany
Postawy
Dunilowicze
Głębokie
do Widzów
do Ucian
Owanta
Łabonary
Malata
Perkale
WITTGENSTEIN
I i 1K
II
III
IV
V
VI
2K
3K
ANTOWIL
MURAT
NEY
DAVOUT
GW.
N.Troki
Waka
WILNO
Ponary
Sudervo
Dukszty
Mejszagoła
Miemenczyn
Bezdany
Lubonary
Niemen
Niewiaża
Wilja
Narocz
Zelmiana
Miara
Jarocz
Ptycz
Lososna
Szczara
Puszcza
Naliboki
Iwieniec
Hryczyn
Kojdanów
Mikołajów
Lida
Żyrmuny
Trokiele
Iwie
Lipniszki
Bakszty
Raduń
Hermaniszki
Subotniki
Rosoliszki
Jarocz
Pierszaje
Raków
Mińsk
Wołożyn
Wiszniewo
Surwiliszki
Trąby
Bohdanów
Gierenony
Dziewieniszki
Woronowo
Ejszyszki
Sołały
Augustów
VANDAMME
HIERONIM
PONIATOWSKI
ROŻNIECKI
Hołynka
Lipsk
Rusoły
Grodno
PŁATOW
ALLIX
Skidel
Kamionka
Ostryno
Wasiliszki
Myto
Lebioda
Bielica
Żołudek
Szczuczyn
Nowogródek
Korelicze
Mir
Stołpce
N.Świerzeń
Niemen
Zdzięcioł
Mosty
Nieśwież
Brzostowica W.
BAGRATION
Zelwa
Słonim
Połonka
Cimkowicze
Romanowo
do Słucka
z Białegostoku
Wołkowysk

## ROZDZIAŁ VII

# OPERACJA WILEŃSKA

### 1. Marsz na Wilno

Rankiem 23 czerwca cesarz Napoleon zjawił się w pobliżu Poniemonia nad Niemnem, na biwaku 6. pułku jazdy polskiej z brygady Niemojewskiego; w surducie i furażerce pułkownika Pągowskiego rozpoznawał osobiście rzekę od Poniemonia w dół, aż po Aleksotę pod Kownem, po czym odjechał do Naugardyszek, 6 km od rzeki, gdzie była w tym dniu kwatera cesarska [1]. Tymczasem nadciągały wojska; korpus Davouta od Godlewa, 8 km od Kowna, wysuwał swe czołowe dywizje w szyku bojowym ku rzece, prawym skrzydłem opierając się o rzekę Jesię, lewym kierując się wzdłuż traktu na Aleksotę [2]. Za Davoutem nadciągały i ustawiały się w tyle korpus Oudinota, gwardie Lefebvre'a i Bessières'a; Mortier z młodą gwardią osiągał Pilwiszki. Baterie odwodowe Davouta, Oudinota, gwardii podciągano jak najbliżej Kowna. Ney 22 czerwca wymaszerował z Mariampola na Preny, gdzie miał według zapowiedzi przejść Niemen; w marszu wojska jego rankiem 23 czerwca zwrócono na Dobilę, niedaleko Piłony, inny punkt przeprawy, bliższy Kowna [3].

Nie spodziewano się przejść bez boju, i Davout wydawał zarządzenia, jak przed walną bitwą. Cesarz oddał mu do dyspozycji generała Eblé wraz z całym taborem mostowym armii,

---

[1] Sołtyk 8 i n.; Ségur I 142—6; Gourgaud, *Examen critique*, I 115 i n.; Marbot III 52; Caulaincourt I 143—7; Dedem de Gelder 212—5.

[2] Romeuf do Gudina 23 czerwca (AHG, C² 127); Dedem jw.

[3] *Corr.* 18851, 18853, 18856; Fabry V 314—5.

z poleceniem przerzucenia 3 mostów, z czego 2 między Poniemoniem a rzeką Jesią, jeden na lewo od Jesi naprzeciw dominującego wzgórza, na którym sam obrał sobie stanowisko; pomiędzy mostami przewidywał 300-metrowe odstępy. Wyzyskując zakręt Niemna, wcinającego się pod Poniemoniem głęboko w terytorium Księstwa i tworzącego półwysep, cesarz rozmieścił baterie tak, by opanować ogniem dużą przestrzeń półwyspu; na przerzucenie mostów wybrał miejsce u jego wierzchołka. Po ich przerzuceniu pod osłoną nocy, stanąć zamierzał na prawym brzegu czołowymi dywizjami, które utworzą żywe przedmoście dla armii, głębokie do 2 km, na tyleż szerokie, oparte obu flankami o Niemen. W odwodzie miano trzymać czwarty most, przerzucić go ewentualnie pod Aleksotą już po zajęciu miasta. Początek akcji oznaczył cesarz na 8 wieczorem, o tej godzinie 3 kompanie woltyżerów z dywizji Moranda wraz z 50 saperami miały przeprawić się na łódkach i ubezpieczyć robotę pontonierów, jedna kompania obsadzić miała wyspę naprzeciw Poniemonia, na prawej flance całego ugrupowania, wojska zaś miały podsunąć się ku przeprawie; do godz. 10 wszystko miało być na miejscu, mosty przerzucone, dywizja Moranda miała ruszyć trzema kolumnami, za nią generał Pajol z 2 kompaniami wyborczymi jazdy. Cesarz zastrzegł sobie dalsze rozkazy. Zachowywał rezerwę pontonów celem przerzucenia mostu na Wilii [1].

Już w ciągu dnia można było stwierdzić, że na drugim brzegu nie ma przeciwnika, poza patrolami jazdy; już znaleźli się na polskich czatach ułańskich chłopi litewscy z wiadomościami zza Niemna [2]. O ósmej wieczór przeprawione oddziały zetknęły się z podjazdem huzarów rosyjskich, który odjechał galopem. Przeprawa odbywała się bez przeszkody. O godzinie pierwszej 24 czerwca mosty były przerzucone, o brzasku dnia korpus I był na prawym brzegu; trzy dywizje jego ciągnęły traktem wileńskim na Rumszyszki, jedna wiłkomierskim na Kormiałow, osłaniając armię na odcinku między Niemnem a Wilią od wschodu i północnego wschodu, piąta (spóźniona wskutek zbłądzenia w nocy) strzegła mostów i zajmowała

[1] *Corr.* 18857. Por. opis terenu przez Peleta (AHG, Papiers Pelet, Atlas des champs de batailles).

[2] Sołtyk 14 i n.; 20 i n.

Kowno. Oudinot przeszedł rzekę w godzinach rannych i posunął się o milę naprzód, po czym został zwrócony w lewo, na Kowno; miał tam owładnąć mostem na Wilii, który zastał spalony. W oczach cesarza szwadron Kozietulskiego z polskich lekkokonnych gwardii przeszedł wpław Wilię, w pobliżu jej ujścia tak szeroką prawie jak Niemen; z nim ochotnicy z piechoty francuskiej; do wieczora stanął most i korpus 2. przechodził za Wilię, stając w osłonie od północnego zachodu [1]. Gwardia przeszła Niemen w godzinach przedpołudniowych i stawała obozem pod Kownem. Ney otrzymał poprzedniego dnia rozkaz spiesznego marszu od Dobili (gdzie doszedł o 11 wieczór) na Kowno, tak by stanąć o brzasku pod Poniemoniem. Rozkaz był niewykonalny ze względu na wyczerpanie i rozwleczenie wojsk; stanął po południu u mostów. Murat z korpusami 1. i 2. odwodu kawalerii przeszedł Niemen wczas po południu i wysunął się na Jaksztany, by utworzyć straż przednią całości w kierunku Wilna, wspólnie z Davoutem, który wraz z częścią swych wojsk dotarł wieczór do Rumszyszek [2]. Mosty spod Poniemonia przesunięto na wieczór do Kowna, gdzie zaczęto budować przedmoście.

Wicekról Eugeniusz czołem korpusu włoskiego docierał dopiero do Kalwarii; korpus bawarski był jeszcze pod Suwałkami [3].

Nazajutrz, 25 czerwca, Murat wysuwał się naprzód z dwoma korpusami jazdy na Żyżmory (około 45 km od Kowna), a podjazdami osiągał pod wieczór Jewie wśród drobnych potyczek

[1] *Corr.* 18858; rzekoma katastrofa szwadronu lekkokonnych: Ségur I 152 i n. Por. Rembowski, *Źródła*, 94; Kozietulski do Pfeiffera, Witebsk 5 sierpnia 1812 (własn. pryw.). — Burza z ulewą, *orage prophétique*: Bourgeois, *Tableau de la campagne de Russie*, Paris 1814, 74; za nim Ségur i i. Wielu pamiętnikarzy wcale jej nie wspomina, albo przeczy, by była w tym dniu; wywołała jednak przybór Wilii: Lejeune II 178; Marbot III 54; Pils 104—5; utrudniła ruchy wojsk: Sołtyk 24. — O innej „wróżbie", upadku Napoleona z konia: Ségur jw., Caulaincourt I 343—4. — Przeczucia: August Caulaincourt do gen. Dedem de Gelder: „On ne rit pas ici, c'est une grande journée"; i wskazując za Niemen: „Voilà notre tombeau" (Dedem 213).

[2] *Corr.* 18858—9; *Davout* III 357—8; Fabry I 3—4; Davout, *Rélation*, 45.

[3] Fabry V 364; *Eugène* VII 200; Thurn u. Taxis 32 (Bawarzy 23 czerwca Wojnasze, 24 Czarnakowizna, 25 Sejny).

z kozakami i lekką jazdą regularną. Davout ściągał swój korpus na Rumszyszki [1]. Cesarz zarządził silne rozpoznanie w górę Niemna na Olitę; Davoutowi pozwalał posunąć się na Żyżmory; korpus Neya zwracał traktem wiłkomierskim na Kormiałów i Janów; korpus Oudinota w górę Niewiaży na Kiejdany; rozpoznawać kazał kierunek pośredni na Poniewież przez Żejmy. Macdonaldowi nakazywał śpieszny ruch na Rosienie, od Jurborga dywizją polską, od Tylży korpusem pruskim, chcąc co prędzej usunąć wszelką możliwość zagrożenia lewej flanki armii przez Wittgensteina, który, jak stwierdzono, w chwili przekroczenia przez nią Niemna stał kwaterą główną w Kiejdanach, a niewiadomym było dokąd się zwrócił. W trosce o lewą flankę cesarz zatrzymał na razie Murata w ruchu na Wilno. Już poszedł rozkaz uruchomienia transportów wodnych na linii Tylża—Kowno i śpiesznego przesunięcia zapasów żywności do armii [2].

Młoda gwardia Mortiera dochodziła 25 czerwca do Kowna; tamże ściągnięto spod Pren korpus 3. odwodu kawalerii Grouchy'ego, stwarzając w ten sposób w tym punkcie mocną masę manewrową. Przynaglano ruch Eugeniusza na Piłonę, gdzie wyznaczono mu punkt przeprawy o połowę bliższy od Pren, odległy o mniej niż 20 km od Kowna. Cesarz chciał go mieć u przeprawy 26 lub 27 czerwca; w uwzględnieniu odległości major generalny przesuwał termin o jeden dzień; w istocie opóźnienie musiało być jeszcze większe, gdy czoło wojsk wicekróla dopiero w tym dniu ruszało z Kalwarii. Przez nakazany marsz boczny grupa korpusów wicekróla traciła samodzielność operacyjną, stawała się odwodem dla sił głównych, a przejście jej przez Niemen opóźniało się co najmniej o 5 dni.

W ciągu pierwszych dwóch dni operacyj nie odszedł żaden rozkaz regulujący bezpośrednio ruchy prawego skrzydła; w rozkazie z 24 czerwca do wicekróla jemu polecał major generalny poinformować króla Hieronima o dokonanym przejściu Niemna, z dodaniem wskazówki, by 26 lub 27 czerwca posunął się na Grodno. Nazajutrz cesarz ponawiał tę wskazówkę znowu w rozkazie dla Eugeniusza [3]. Zaprzątnięty operacjami siły głównej,

[1] Fabry I 7 i n. [2] *Corr.* 18858—66.
[3] Fabry I 2; *Corr.* 18866.

wypuścił jakby z rąk swą armię prawoskrzydłową, potrzebującą właśnie bezpośrednich jasnych, stanowczych dyrektyw. Odwykły od myślenia Berthier nie wpadł na pomysł, by ustanowić kresy (posterunki sztafetowe) do Augustowa i orientować stale najmniej doświadczonego z dowódców napoleońskich o zamiarach, przewidywaniach i wytycznych cesarza.

Wieczór 25 czerwca Napoleon nie widział jeszcze dość jasno figur na szachownicy. Samych figur po stronie przeciwnika: podziału jego wojsk na korpusy i armie, nie znał dokładnie [1]. Z niedowierzaniem przyjmował napływające od 23 czerwca pogłoski o ogólnym cofaniu się Rosjan, podejrzewając ich raczej o zamiar stoczenia bitwy o Wilno. Wieczorne wiadomości od Murata wskazywały, że cały korpus Wittgensteina i *gros* korpusu Baggehuffwuda są za Wilią, ten drugi w obszarze Wiłkomierza i Janowa; że duże siły przeciwnika, oceniane na 40.000, są pod Starymi Trokami, gdzie rzekomo byłby sam Aleksander z Barclayem i Bennigsenem. Były też mgliste informacje o armii Bagrationa pod Brześciem, Białymstokiem i Grodnem. Napoleon miał podstawę do przypuszczeń, że Rosjanie chcą stawić czoło na pozycji jakiejś między Wilią a Jeziorem Trockim, może pod Rykontami lub Waką, przy czym Baggehuffwud i Wittgenstein uderzyliby zza Wilii na jego lewą flankę [2]. Z tej strony zwłaszcza chciał wyjaśnić położenie. Davoutowi kazał zebrać swe siły, wybrać pozycję na wypadek bitwy, obserwować bacznie w lewo, w kierunku na Wiłkomierz; Neyowi najpierw kazał rzucić z Kormiałowa mocne kolumny, a potem iść całą siłą śpiesznie lewym brzegiem Wilii na Skorule; Oudinotowi, który przeszedł Wilię i wysunął się w kierunku na Bobty, najpierw kazał wysłać silne kolumny na Janów, następnie iść tam z wszystkimi siłami; obaj mieli atakować cokolwiek spotkają i opanować obie wymienione pozycje [3].

Cesarz był nie bez racji zawiedziony co do wyników rozpoznania w dniu 25 czerwca. Zwiady kawaleryjskie nie dawały żadnych prawie wiadomości, poza tym, co przynosili mieszkańcy; jeden z podjazdów dał się wciągnąć w zasadzkę i znieść [4].

[1] Por. notę Lelorgne d'Ideville'a 10 czerwca (Fabry V 95—6); Caulaincourt I 344—7.

[2] Fabry I 12—3. [3] *O. c.* I 20—2.

[4] *O. c.* I 14—5; Kudrinski, *Wilna 1812 g.*, Wilna 1912, 36.

Już w przeddzień zapowiedział wydanie instrukcji dla kawalerii; wyszła 25 czerwca [1]. Wobec przeciwnika, rozporządzającego wielkimi ilościami jazdy lekkiej, zwłaszcza kozaków, zabraniał działania izolowanymi podjazdami; w okolicy równej i otwartej kazał operować całymi brygadami, które mogą, dobrze eszelonując podjazdy i posiłki, oświecać duże przestrzenie kraju. W okolicy pokrytej i poprzecinanej kazał wspierać kawalerię kompaniami woltyżerów.

Zanim instrukcja powyższa doszła do oddziałów, Murat posiadał już od oficera kozackiego, pochwyconego 25 czerwca wieczór pod Jewiem, dość ścisłe wiadomości o przeciwniku, które nazajutrz rano przekazał cesarzowi. Oficer ten wiózł pismo od Baggehuffwuda z okolic Janowa do Tuczkowa w Trokach. Wynikało z przejętego pisma, że Baggehuffwud chce doczekać się swej straży przedniej Wsjewołożskiego, by wszcząć odwrót w górę Wilii na Muśniki, na wysokości Wilna, a stąd ewentualnie dalej na Giedrojcie „a nawet na Kołtyniany“ (na wysokości Święcian). Od oficera dowiedziano się nadto, że Tuczkow ma cofać się z Trok na Wilno i dalej na Święciany [2]. Murat rzucał rano 26 czerwca większe partie jazdy w stronę Trok, Wilna i Janowa. Choć trwała niepewność co do operacyj Wittgensteina, zasłona była już rozdarta, ogólny odwrót przeciwnika stwierdzony. „Okazuje się — ustalał cesarz — że generał Wittggenstein dowodzi korpusem I na prawo, generał Baggehuffwud korpusem II, a generał Tuczkow korpusem III; że każdy z tych korpusów ma po dwie dywizje o sile 20.000 ludzi; według przypuszczeń *gros* armii z Trok cofa się na Wilno i z Wilna na Święciany; Janów jest przypuszczalnie opuszczony“. Zarządzał na dzień 27 czerwca ogólny ruch naprzód, sam postanowił w nocy stanąć w Żyżmorach, przewidywał, że osiągnie tego dnia Wilno; gwardia i odwód artylerii iść miały na Żyżmory, za nimi Grouchy na Rumszyszki; Ney, w dniu 26 czerwca osiągający Skorule, miał się zwrócić na prawo, na Giegużyn i Czabiszki w górę Wilii, w stronę Wilna, oświecając się z lewej flanki na Muśniki; cesarz chciał na wypadek bitwy o Wilno mieć możność ściągnięcia go do niej na flankę przeciwnika [3]. Oudinot miał

[1] Fabry I 47—8; *Corr.* 18862. [2] Fabry I 27—8; V 400.
[3] *Corr.* 18873; Fabry I 25—6.

od zajętego 26 czerwca Janowa podjąć operacje przeciw korpusowi Wittgensteina, o którym już były informacje, że z Kiejdan rusza na Wiłkomierz. O ile został w Kiejdanach, Oudinot ma osłonić Kowno i komunikacje armii, idąc nań i bijąc; o ile by poszedł na Wiłkomierz, Oudinot wydzieli na osłonę Kowna jedną dywizję z brygadą lekkiej jazdy, a resztą korpusu będzie trzymać go w szachu. Po nadciągnięciu Macdonalda, skierowanego na Rosienie, on przejmie zadanie osłony Kowna, a wydzielona część korpusu Oudinota dołączy się do całości. Odchodziły zarazem odpowiednie rozkazy do Macdonalda i do generała Grandjean, tworzącego w intencji cesarza ogniwo pośrednie między korpusami II i X [1].

Wicekról Eugeniusz stanął 26 czerwca w Mariampolu; miał rozkaz przekroczenia Niemna 28 czerwca pod Piłoną, dokąd cesarz kazał przesunąć jeden z mostów spod Kowna [2]. Do Hieronima pisał Berthier w paru wierszach, informując pobieżnie o sytuacji, bez słowa dyrektywy [3].

Murat posunął się w tym dniu na Milejgany, 12 km przed Żyżmory. Stąd donosił wieczorem z relacji żyda przybywającego z Wilna, że cesarz Aleksander wyjechał z Wilna, że opuścił je również w. książę Konstanty z gwardią w kierunku na Święciany, że w tymże kierunku cofają się korpusy Baggehuffwuda i Tuczkowa [4].

Napoleon wyjechał 27 czerwca o 4 rano z Kowna do Żyżmor (45 km), gdzie stanął o 10 rano; po krótkim odpoczynku pojechał dalej, do Straszun, gdzie byli Murat i Davout, i z nimi dalej, do Soboliszek (20 km od Żyżmor na trakcie wileńskim) [5]. Rozkaz, wydany zapewne w pierwszych godzinach dnia, nakazywał Davoutowi wysunięcie czołowej dywizji na Jewie, eszelonując trzy dalsze między Jewiem a Soboliszkami, a przesuwając piątą na Kiełowiszki, 5 km na prawo od Soboliszek. Gwardia miała podciągnąć się jak najbardziej naprzód za Davoutem. Grouchy otrzymywał kierunek na Nowe Troki. Stwierdzono obecność na drodze do Wilna dwóch korpusów rosyjskich: jednego Tuczkowa pod Rykontami i Waką, drugiego Szuwałowa pod Nowymi Trokami [6]. Cesarz odzyski-

[1] Fabry I 24—5. [2] *Corr.* 18870; Fabry I 23, 27.
[3] *O. c.* I 27. [4] *O. c.* I 28—9. [5] Caulaincourt I 349.
[6] Fabry I 35, 37.

wał nadzieję, że dojdzie do bitwy [1]. Oceniał bardzo wysoko siłę obronną pozycji przeciwnika [2]. Dawał Neyowi kierunek taki, by móc łatwo ściągnąć go na Jewie. W młynie pod Jewiem obrał swoje stanowisko; kwaterą stanął w pobliskich Owsianiszkach. Davout miał rankiem dywizją Dessaixa zaatakować Troki; w razie natrafienia na siły przeważające Dessaix miał dać znać o tym sześciu strzałami działowymi i meldować cesarzowi.

O Wittgensteinie miano wiadomość [3], że 26 rano ruszył z Kiejdan na Szaty i Wiłkomierz. W związku z tym cesarz kazał Oudinotowi posunąć się szybko na Żejmy i Szaty, i uderzyć nań, jeśli stawi czoło, a jeśli nie, ścigać go z bliska, zgarniając oderwańców i oddziały, które nie zdążyły się z nim połączyć [4].

Nadszedł dzień 28 czerwca. Rankiem stwierdzono odwrót korpusów rosyjskich z pozycji osłaniających Wilno. Lekka jazda polska i francuska dywizji 1. Bruyères'a miała pod Rykontami starcie z tylną strażą rosyjską, po czym wtargnęła do opuszczonej stolicy Litwy. Płonęły wielkie magazyny żywnościowe na Śnipiszkach i most na Wilii; Rosjanie cofali się przez Antokol w stronę Niemenczyna. Na Antokolu huzarzy francuscy mieli niepomyślną utarczkę z kozakami gwardyjskimi i z jegrami; z bronią w ręku ścierała się z ustępującym najeźdźcą garść młodzieży akademickiej; huzarzy ponieśli porażkę, paruset z pułkownikiem Ségurem dostało się do niewoli. Kompania ułanów polskich pułku 6. pod majorem Suchorzewskim rozpędziła wreszcie uderzeniem z flanki tylny oddział nieprzyjacielski, ścigała go dwa kilometry poza miasto, wzięła kilkudziesięciu jeńców. Do miasta wkraczały już zwarte kolumny jazdy Murata z pułkiem 8. ułanów Dominika Radziwiłła na czele; wyprzedził ich Zabiełło z Czerwonego Dworu, podkomorzy kowieński, z wiadomością o przybyciu Napoleona i wezwaniem do stworzenia reprezentacji na jego przyjęcie; niebawem prezydent miasta Lachnicki i b. podczaszy Józef Ignacy Kossakowski z delegacją obywatelską witali na Pohulance króla neapolitańskiego, który pierwszy wkraczał do Wilna, jak przed

[1] Fain I 173—4. [2] Iwaszkiewicz 72.
[3] Fabry V 103—4. [4] Fabry I 33—4, 38.

sześciu laty niespełna do Warszawy. Delegację odesłano do cesarza, który na krawędzi lasku pod Ponarami śledził ruchy wojsk [1]. Po przyjęciu jej, udał się około 1. po południu do miasta, konno, rozpoznając osobiście sytuację do wieczora, zarządzając pościg za nieprzyjacielem, zwiady w prawo na Oszmianę i Michaliszki, w lewo na Mejszagołę, ubezpieczenia we wszystkich kierunkach, sprawdzając stan improwizowanego na tratwach mostu, po czym stanął w dawnym pałacu biskupim [2]. Neyowi słał rozkaz szybkiego przecięcia dróg, wiodących z Wilna ku północy, na Wiłkomierz i Ucianę, naglił Eugeniusza do przejścia Niemna, wiedząc już, że jakieś korpusy rosyjskie lewoskrzydłowe, wszystkie, jak sądzi, wchodzące w skład armii Bagrationa, zostały jeszcze daleko w tyle na południowy zachód od Wilna, zagrożone teraz odcięciem [3].

Tegoż dnia doszło do pierwszego większego boju w tej kampanii. Oudinot nie dopadł 27 czerwca Wittgensteina pod Szatami; korpus rosyjski zdołał właśnie przejść na Wiłkomierz. Mimo wielkiego rozciągnięcia swych wojsk, Oudinot podjął o brzasku dnia 28 czerwca ogólny ruch na przeciwnika. Pod Dziewałtowem, 9 km od miasta, w godzinach popołudniowych natknął się na tylną straż rosyjską; spędził ją z dwóch kolejnych pozycji, wreszcie jednak, pod samym Wiłkomierzem, trafił na przygotowany opór wzmocnionej tylnej straży generała Kulniewa (4 bataliony, 8 szwadronów, 3 sotnie, 12 dział), opór ten złamał po dwugodzinnym boju czołowym natarciem jednej dywizji piechoty Legranda oraz brygady strzelców konnych Castexa, rzuconej dość lekkomyślnie do szarży pomiędzy bataliony i baterie nieprzyjacielskie w ulice miasta. Wódz francuski nie manewrował, nie wyzyskiwał swej przewagi liczebnej; tylko swoim obyczajem rzucał swe siły paczkami po linii największego oporu. Pod osłoną tych walk ariergardowych przeciwnik zdołał bez większego uszczerbku, poza porzuceniem szpitali i części taborów, wycofać się za rzekę Świętą i lewym

[1] Fabry I 47—8; Sołtyk 35 i n.; Castellane I 109; Fain I 174—5; Rossetti, *Journal* (Revue de France 1932); Iwaszkiewicz 69—73, 75—6; Grzymała (Souvenirs de Pologne 1833, 186—9); Kudrinski 36—42.

[2] Caulaincourt I 348—9.

[3] Fabry I 45—8.

jej brzegiem ku Ucianie w stronę Dyneburga. Oudinot koncentrował utrudzone ogromnie wojska pod Wiłkomierzem [1].

Tak kończyła się pierwsza faza manewru wileńskiego: skok lwa na upatrzoną ofiarę. Ale ofiara wymykała się: skok trafił w próżnię. Można wierzyć Caulaincourtowi i innym relacjom, że cesarz nie był zadowolony z wyniku. Zawód pokrywał maską optymizmu, podkreślając w rozmowach, że Rosjanie bez boju oddają mu Polskę [2]. Davout pisał nazajutrz do żony: „Manewry cesarza sprawią, że kampania ta nie będzie bardzo krwawa; wzięliśmy Wilno bez boju i zmusiliśmy Rosjan do ewakuacji całej Polski; taki początek wart jest wielkiego zwycięstwa" [3].

Istotnie kampania była dotąd niemal bezkrwawa. Skok jednak od Poniemonia na Wilno — 120 km w 5 dniach jako przeciętny wysiłek marszowy — chociaż pod względem szybkości ruchu nie przewyższył tego, czego dokonywano w poprzednich kampaniach, osłabił przecież uczestniczące w nim wojska napoleońskie. Podjęty był wojskiem już zmęczonym przez długie marsze w złych warunkach zaopatrzenia, a co gorsza już bliskim głodu. Z przekroczeniem Niemna oderwało się ono od swych pociągów żywnościowych, a transport wodny z Tylży na Kowno począł działać wtedy, gdy Napoleon z armią był już pod Wilnem [4]. Cały system zaopatrzenia już w toku marszu nad Niemen nie nadążał za szybkością ruchów; do szybkości właściwych operacji wojennych okazał się najzupełniej nieprzystosowanym.

Już przed przekroczeniem Niemna, na terytorium pruskim lub Księstwa Warszawskiego, znaczna część wojsk dochodziła do zapasu dwudziestodniowego mąki i bydła, a kawaleria do furażów w drodze rekwizycji bezpośrednio u mieszkańców, bez jakichkolwiek form prawnych, po prostu gwałtem, przy czym ordonatorzy i komisarze upraszczali sobie zadanie, zdając dokonanie rekwizycji na pułki. Tak powstałe zapasy po przejściu Niemna pozostały daleko za wojskiem. Ogromne tabory z podwód zabranych siłą utknęły nad Niemnem nie tylko z po-

[1] Fabry I 49—52; Marbot III 55 i n.; Pils 105—7 (apologetycznie).
[2] Caulaincourt jw.; Röder v. Bomsdorff I 88—9.
[3] Blocqueville III 155—6.
[4] Raporty Dumasa, Baste'a i pułk. Deponthon (AN 1643, placq. 2 III, IV) ogłosił częściowo Fabry V 1 i n.

wodu zatłoczenia dróg, lecz także z powodu masowego zbiegostwa wygłodniałych, niepłaconych chłopów, którzy porzucali konie i wozy, piechotą, o chlebie żebranym wracając do domów; wypadło dopiero zastępować ich żołnierzami wyrywanymi z szeregów kosztem stanu bojowego wojsk. W tych warunkach po przekroczeniu Niemna, w forsownym ruchu naprzód armia stała się chmurą szarańczy, pustoszącą i pożerającą wszystko. Mieszkańcy, witający z uniesieniem 24 czerwca rano wojska napoleońskie, pod wieczór uciekali już z resztkami dobytku do lasów[1]. Cesarz uczynił wszystko, by uchronić Kowno od grabieży. Już 22 czerwca w Wyłkowyszkach wydał surowe rozkazy przeciw „nieporządkom, które zaczynają srożyć się w kraju", ustanowił sądy doraźne za grabież i nakazał ściganie rabusiów przez kolumny ruchome, wyznaczył tam komendanta z zadaniem przywrócenia ładu w Suwalszczyźnie, uprzedzając zaś wypadki, zamianował z góry komendantem Kowna generała Tarayre, przydzielił mu oddział żandarmerii, wyprawił z nim przodem za pierwszymi przeprawionymi wojskami szefa żandarmerii, niegdyś komendanta Warszawy, generała Saunier, dając im surowe rozkazy co do utrzymania porządku w mieście, a zarazem co do wypieku chleba[2]. Rozkazy dzienne przed przejściem Niemna żądały od wojsk surowej dyscypliny, poszanowania ludności. „Armia — pouczał rozkaz Davouta — wkracza na terytorium nieprzyjacielskie lecz zamieszkałe przez ludzi, którzy oczekują nas jako oswobodzicieli; łupiestwo jest przestępstwem w każdym wypadku, ale w tej okoliczności jest zbrodnią"[3]. Zarządzenia te i wezwania były daremne. Żandarmeria okazała się bezsilna. W oczach cesarza splądrowano Kowno do cna. Zewsząd napływały wiadomości o grabieżach, gwałtach, pustoszeniu kraju[4]. Napoleon

[1] Dziewanowski, Przyczyny nieszczęśliwie zakończonej kampanji (Staszewski. *Pam.*, 7—9); Miller I 6—8; Brandt I 333 i n.; Fézensac 224 i n.; Sołtyk 20 i n.; Thurn u. Taxis 32—3, 37; Dedem 215; Röder v. Bomsdorff I 74—5, 77—9; Chuquet, *Notes*, I 32; Holzhausen 25—8; Wedel 53—4

[2] *Corr.* 18854, 18856—7; przemówienie Napoleona do wojska 24 czerwca (Röder v. Bomsdorff I 57). [3] Rozkaz 23 czerwca (AHG, C² 127).

[4] Chambray I 36—7, 51—2; Martens 62 i n.; Dembowski, (Czart. 3809, s. 536—7, 548); Brandt I 339 i n.; Roos 27 i n.; Sołtyk 32 i n.; Dedem 213—5.

usiłował ratować położenie — wołał o żywność z Tylży, ale transporty nie mogły dojść na czas. Oficera polskiego z legii nadwiślańskiej zaopatrzył w pieniądze i wysłał po zakup żywności w dalszej okolicy: wynik nie mógł być poważny wobec splądrowania dużej połaci kraju i paniki wśród mieszkańców[1]. Organizował Kowieńszczyznę, gdy ona zamieniała się w „niemieszkalną, bezludną pustynię". Pod samym Kownem rozgrabiono pałac Antoniego Prozora, jednego z ludzi naczelnych oczekiwanego powstania Litwy. Całe wsie znikały przez lekkomyślne palenie ogni, zdzieranie strzech, rozrywanie budynków na ogniska, ku oburzeniu patrzących się na to żołnierzy polskich[2]. Węzły dyscypliny prysły, wojsko rozprzęgało się. W dniu zajęcia Wilna rozkaz dzienny korpusu Davouta stwierdzał, że „cesarz z bólem i oburzeniem widzi mnóstwo oderwańców grasujących po kraju". Krótko potem mówił marszałkowi Lefebvre'owi w Wilnie: „Powiedz gwardii, że jeśli będzie jedna skarga na strzelców i grenadierów, poślę ich na służbę do linii: to miasto ma im być świętym". W parę dni potem rozkazem dziennym piętnował „zbrodnie popełnione na tyłach, hańbiące imię francuskie, narażające połączenia armii i udaremniające organizację zaopatrzenia"[3]. Podejmował walkę z zarazą moralną, zabójczą dla siły liczebnej i zwartości jego wojsk, i dla jego zamierzeń co do poruszenia Litwy.

Wojska zgłodniałe, utrudzone, zdemoralizowane zdobywaniem żywności przez grabież, osłabione przez odrywanie się elementów fizycznie słabszych oraz gorszych moralnie, były gnębione przez ulewy, które przechodziły sporadycznie, a przeszły w dużą nawałnicę w nocy na 29 lipca[4]. Zimne deszcze dawały się we znaki szczególniej koniom, osłabionym już przez brak obroków. Generał Sorbier z artylerii gwardii miał już wtedy wykrzykiwać, że „trzeba być wariatem, by kusić się

[1] *Corr.* 18864, 18868.

[2] Niemcewicz I 357; Hogendorp 308; Sanguszko 59; Röder v. Bomsdorff 77—9; Chuquet I 16 (rabunek w samym Wilnie!)

[3] Rozkaz I korpusu 28 czerwca (AHG, C² 127); rozkaz armii 30 czerwca (jw); 3 lipca (Chuquet, *Ordres*, II 329—30); Castellane I 113.

[4] Chambray I 47—8; Caulaincourt I 349 i n.; Brandt I 341 i n.; Planat de la Faye 71—3; Mortier do Berthiera 30 czerwca, Ney do tegoż td (AHG, C² 127); Watzdorff do Senffta 25 lipca (Dr. 3211, f. 36—7); Castellane I 111 i n., 120.

na podobne przedsięwzięcia", jak gdyby wojnę można było prowadzić tylko przy pięknej pogodzie i zamówić tę pogodę zawczasu [1]. Bardzo ucierpiała kawaleria, źle prowadzona przez Murata, który, wódz jej niezrównany na polu bitwy, nie umiał się w marszach liczyć z wytrzymałością koni, z potrzebami koni i ludzi, zbyt prędkimi chodami doprowadzał do zagrzewania się koni, nie dawał możności ich rozsiodływania i pojenia. „Pod tym szczególnie względem — wspomina cierpko, może z pewną przesadą nieprzychylny mu Davout — był on prawdziwą plagą dla wojska... Jego niedbalstwo, równie występne jak bezmyślne, było pierwszą, a może i jedyną przyczyną klęsk tej kampanii" [2]. W tych pierwszych dniach według nieprzesadnych danych generalnego intendenta Dumasa padło do 10.000 koni.

Wszystko to skłaniało cesarza do częściowego zatrzymania ruchów, by wojska pozbierać, podciągnąć tabory, zorganizować zaopatrzenie, przywrócić porządek i karność, ustanowić zarząd tymczasowy kraju. Względy operacyjne nakazywały również postawę wyczekującą do chwili rozpoznania sytuacji wojsk nieprzyjacielskich na lewym brzegu Wilii i nad górnym Niemnem i stwierdzenia kierunków ich poruszeń. Z tych wszystkich względów wynikała konieczność zatrzymania się w Wilnie i zgrupowania głównych sił dokoła w pogotowiu strategicznym.

W postawie zwycięzcy w oswobodzonym Wilnie postanowił Napoleon przyjąć wysłańca Aleksandra, ministra policji generała Bałaszowa, który jeszcze 26 czerwca zgłosił się na czatach Murata, odstawiony był do kwatery głównej Davouta w Żyżmorach i tam przetrzymany, następnie zaś 30 czerwca przeprowadzony do Wilna „inną drogą, aniżeli szła armia", by nie dać mu sposobności do oglądania poczynionych spustoszeń, masy trupów końskich i gromad żołnierzy-oderwańców [3].

---

[1] Pion des Loches 282—3. O „złych przeczuciach" Eblégo Dumas III 422.

[2] Davout, *Rélation* (jw.), 47 i n.; Geisweit van der Netten u. Van Vlijmen 38 i n.; Duverger, *Mes aventures*, Paris b. d., 4 i n.; Bertin 25; Dziewanowski (*l. c.* 11).

[3] Fabry I 29, 67; „Sobstwiennaja zapiska" Bałaszowa i jego list z 10 lipca do Rostopczina (Dubrowin 13—4, 14—31).

Bałaszow przywoził list carski, pełen wyrzutów z powodu dokonanej agresji, pełen zarazem zapewnień pokojowych, przy czym Aleksander wypierał się swego ambasadora, Kurakina; zerwanie przezeń stosunków dyplomatycznych przez żądanie paszportów traktował jako przekroczenie instrukcyj; oświadczał gotowość porozumienia się, pod warunkiem, że Napoleon cofnie swe wojska za Niemen [1]. Odpowiedź na ten list dał Napoleon z góry, opóźniając przyjęcie wysłańca carskiego aż do zajęcia Wilna. Traktował krok carski jako przejaw słabnącej woli wojennej przeciwnika. Mówił pono: „Mój brat Aleksander był taki butny wobec Narbonne'a, a teraz już chciałby się godzić. Boi się. Moje manewry zbiły Rosjan z tropu. Nim miesiąc minie, będą u mych nóg“ [2]. Ale zarazem dopuszczał drugą możliwość, że Rosjanie chcą przez układy wygrać na czasie, by pozbierać armię główną i przyłączyć do niej armię Bagrationa. Oczywiście nie mogło być mowy o wycofaniu się za Niemen. „Aleksander — mówił — żartuje sobie ze mnie. Czy myśli, że po to przyszedłem do Wilna, by układać się o traktaty handlowe? Przyszedłem, by raz skończyć z tym kolosem barbarzyńców Północy. Miecz dobyty. Trzeba wyprzeć ich w ich lody, tak by przez ćwierć wieku nie mieszali się do spraw Europy“ [3]. Przyjął Bałaszowa 1 lipca uprzejmie, ale nieustępliwie. Czy Bałaszow wystąpił z jakimiś propozycjami, otwierającymi istotnie drogę do ugody, rzecz niepewna; zdaje się, że miał w tym kierunku instrukcje tajne. Napoleon zamykał drogę do przetargu, sławiąc swych sprzymierzeńców polskich, ich zapał dlań, ich męstwo, a zarazem podkreślając nieco brutalnie swą przewagę polityczną, wojskową i wyższość intelektualną nad przeciwnikiem; nie oszczędził wysłannikowi carskiemu ani aluzyj do mordu cara Pawła, ani też groźby wywłaszczenia w Niemczech krewniaków wirtemberskich, badeńskich, wejmarskich. W rozmowie przy stole rzucił pono pytanie o drogę najbliższą do Moskwy i usłyszał rzekomo — tak chwalił się przynajmniej Bałaszow w swym raporcie — złowrogą replikę, że drogi są różne: Karol XII wybrał drogę przez Połtawę. Cesarz rzucił propozycję oddania mu Litwy

[1] List z 25 czerwca (Tatiszczew 591).
[2] Caulaincourt I 353. [3] Jw. 354.

pod okupację wojskową na czas trwania układów, co mogłoby być dlań jedyną kompensatą szans dalszej kampanii [1]. Minister zabierał list Napoleona, odcinający drogę do zgody, bo upokarzający w tonie. Mieściły się w nim słowa: „Nawet Bóg nie jest mocen zdziałać, by się odstało to, co się już stało" [2]. Tym zaś, co się już stało, było rozpoczęcie wojny.

### 2. Odwrót głównej armii rosyjskiej

Przypuszczenie Napoleona, że jego manewry zbiły Rosjan z tropu, nie było bezpodstawne. Wtargnięcie „wielkiej armii" na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego, chociaż spodziewane od kilku tygodni, zaskoczyło przecież strategicznie cesarza Aleksandra, jego pomocników i doradców. Ugrupowanie 1. armii zachodniej nazbyt szerokie, z oddaleniem korpusów skrzydłowych (pod Kiejdanami i Lidą) o 120 i 100 km od Wilna, a 150 i 180 km od Święcian, narażało ją na niebezpieczeństwo rozerwania i klęsk częściowych [3]. Choć nadchodzące wiadomości kazały spodziewać się głównych sił przeciwnika pod Kownem, nie zmieniono rozkładu sił własnych, odpowiadającego raczej hipotezie ofensywy napoleońskiej przez Grodno; Bagration jeszcze 24 czerwca, zawiadamiając jednocześnie Barclaya o ruchu jazdy polskiej i westfalskiej na Tykocin (były tam tylko podjazdy), komunikował mu zarazem swój pogląd, że przeciwnik demonstruje tylko na Kowno i Grodno, a główną siłą idzie na Brześć i Włodawę, pomiędzy niego a Tormasowa [4].

Tegoż dnia jednak trzej dowódcy korpusów: Wittgenstein z Kiejdan, Baggehuffwud z Łuckian i Szuwałow z Olkienik, już meldowali o podjęciu kroków nieprzyjacielskich przez przeciwnika głównymi siłami pod Kownem [5]. Wittgenstein, nie czekając rozkazów, odwoływał swój oddział prawoskrzydłowy z Rosieni i straż przednią Kulniewa od Jurborga; do ich nadciągnięcia zamierzał trzymać się w Kiejdanach; nową straż przednią wyprawiał na Żejmy, odwód na Szaty, chcąc tym sposobem

---

[1] Dubrowin jw.; Tatisczew 298 i n.

[2] List z 1 lipca (*Corr.* 18878).

[3] Bogdanowicz I 134; Bernhardi I 310—1; Willamow, *Barclay de Tolly* (Russk. Star. t. 151, str. 303—4).

[4] *Otiecz. wojna* XIII nr 102—3. [5] Jw. nr 107—8.

zabezpieczyć sobie odwrót na Wiłkomierz; wzywał Uwarowa, stojącego z korpusem I konnym pod Wiłkomierzem, by wytrzymał tam za wszelką cenę do jego nadejścia. Również i Baggehuffwud natychmiast koncentrował swą jazdę i straż przednią Wsjewołożskiego pod Janowem, sam ruszał na Muśniki, przewidując od razu dalszy odwrót na Giedrojcie i Kołtyniany.

Wiadomości te doszły do Wilna w nocy na 25 czerwca mocno spóźnione, bo Wsjewołożski, dowodzący oddziałem rosyjskim pod Kownem, meldował wszystko drogą służbową [1]; wyprzedził je najpierw, pod wieczór, kamerdyner Rumiancowa, przypadkowo jadący ze strony Kowna, później horodniczy kowieński Bistrom z relacją o wkroczeniu Francuzów. Rano poprzedniego dnia cesarz, w przewidywaniu, że przeciwnik przejdzie wszystkimi siłami Niemen między Mereczem a Kownem, dał Płatowowi rozkaz ewentualnego działania z korpusem kozackim od Grodna na tyły przeciwnika, Bagrationowi zaś rozkaz współdziałania od strony Wołkowyska z Płatowem; zarządzenia te wiązały się z koncepcją stoczenia armią Barclaya walnej bitwy o Wilno, względnie kontrofensywy na Wilno po zebraniu całej 1. armii pod Święcianami. Bagration miał w razie nacisku przeważających sił nieprzyjacielskich ustępować na Mińsk i Borysów [2]. Do Dochturowa odszedł wtedy rozkaz marszu od Lidy na Holszany i skoncentrowania tam korpusu [3]; ruch ten zmniejszał nadmierną ekspozycję tego korpusu, zbliżał go do głównych sił armii i do Święcian, stwarzał natomiast lukę 300 km między obu armiami zachodnimi, odosabniając zupełnie Bagrationa.

Wieczorna wiadomość o przekroczeniu Niemna przez Napoleona doszła Aleksandra na balu w Zakrecie, poprzedzonym złowróżbnym runięciem sali i wykryciem sprzysiężenia „braci uciemiężonych". Cesarz kazał otrzymaną wiadomość zataić, około godziny został jeszcze na zabawie, po czym spędził resztę nocy na pracy z Barclayem i z sekretarzem stanu admirałem

[1] Fabry V 99, 100.

[2] Bogdanowicz, Bernhardi jw.; Bagration do Płatowa i do Barclaya 25 czerwca (Rapp. 115/III nr 315—6).

[3] Nie ogłoszony. Data i treść wynika z raportu Dochturowa z 26 czerwca (*Otiecz. wojna* XIII nr 22). Odpada zarzut Bernhardiego I 323, że o tym korpusie zapomniano.

Sziszkowem [1]. Jeszcze ważyła się sprawa bitwy o Wilno. Na razie postanowiono ściągnąć na dzień 26 czerwca korpusy III (z Trok) i IV (z Olkienik) na pozycję na Górach Ponarskich; Wittgenstein miał iść na Wiłkomierz, Baggehuffwud na Szyrwinty, Dochturow miał już kierunek na Holszany [2]. W ogromnej korespondencji operacyjnej rosyjskiej, w całości ogłoszonej przez Sztab Główny petersburski, nie znajdujemy wydanych w tym dniu instrukcji cesarskich co do odwrotu na linię Kołtyniany—Święciany—Łyntupy. Zdaje się przecież, że wyszły odpowiednie dyrektywy dla Wittgensteina, Baggehuffwuda, Dochturowa, Uwarowa i Korfa. Są też wskazówki, że rozważano jeszcze kwestię czasowej obrony Wilna. Płatowowi nakazano działać niezwłocznie na flankę i tyły przeciwnika, który przeszedł Niemen pod Kownem, a Bagrationowi ponownie zalecono wspierać Płatowa. Car podpisał zredagowane przez Sziszkowa ukazy do armii i do narodu z wymownymi zwrotami: „Bronicie wiary, ojczyzny, wolności. Ja jestem z wami. Bóg przeciw napastnikowi", i z oświadczeniem: „Nie złożę broni, pokąd jeden choćby żołnierz nieprzyjacielski znajdować się będzie w moim cesarstwie". Do Napoleona wyprawił Bałaszowa. Jakie dał mu poufne instrukcje ustne, pozostanie zagadką; ale wiele jest wskazówek, że Aleksander w bezpośrednim zetknięciu z najazdem napoleońskim, zaskoczony moralnie nagłością i szybkością wtargnięcia mas nieprzyjacielskich w granice imperium, cofał się nie tylko formalnie, dezawuując swego ambasadora, że szedł na dalsze ustępstwa. On sam po otrzymaniu 2 lipca wyniosłej odpowiedzi Napoleona pisał do Rumiancowa: „Wojna jest rzeczą jedyną, jaka nam pozostaje" — jakby istotnie teraz dopiero zgasła jakaś nadzieja pokoju [3]. A zaufany sekretarz Napoleona wyniósł z tej sprawy wrażenie, że decyzja Aleksandra wojny do upadłego zrodziła się dopiero po nieudanej misji Bałaszowa [4]. Jakiekolwiek były zresztą intencje cara, ostatni

[1] Bogdanowicz I 129 i n.; Wolzogen 96—7.

[2] *Otiecz. wojna* XV nr 1 (Kratkij żurnał); *o. c.* XIII nr 18. — Löwenstern 189—90.

[3] Ślad nadziei Rumiancowa związanych z tą misją: Wolzogen 97. — Goriainow, *Dokumienty*, II 16.

[4] Fain II 234. — Bałaszow przywiózł ze sobą egzemplarz broszury Lesura, *Des progrès de la puissance russe*, której aluzje do mordu Pawła wzburzyły Aleksandra (Wilson, *Narrative*, 33).

ten krok pojednawczy z jego strony zaakcentował dobrze jego postawę jako niewinnie napadniętego, zmuszonego do koniecznej obrony, akcentując zarazem, zgodnie z tym, co Aleksander od dawna planował, zaczepność polityki przeciwnika.

Dnia 26 czerwca car odjechał z Wilna do Święcian; pozostał sam Barclay, opóźniając ewakuację, ociągając się z dalszymi zarządzeniami odwrotowymi, skłonny do stoczenia bitwy obronnej o stolicę Litwy. Było sporo zamętu: *allgemeines débacle*, pisze Wolzogen [1]. Korpusy III Tuczkowa i IV Szuwałowa zaczęły się ściągać na pozycje na Górach Ponarskich, zostawiając tylne straże pod Rykontami i Trokami. Wittgenstein szedł z Kiejdan na Szaty, Baggehuffwud z Muśnik szedł na Szyrwinty, Dochturow był w Holszanach; gwardia ściągała się zwolna pod Święcianami [2]. Raporty Płatowa i Bagrationa z dnia poprzedniego, po otrzymaniu dyrektywy co do działania na tyły nieprzyjacielskie, nie świadczyły o ich gotowości i nie dawały nadziei skutecznej stąd dywersji; Płatow był zaprzątnięty kwestią, kto zluzuje jego kozaków w kordonie pogranicznym, Bagration zaś już skarżył się na grożące odcięcie od obu innych armii i obiecywał się załatwić tylko z przeciwnikiem idącym nań, jak mniemał, przez Tykocin i Suraż [3].

Nazajutrz, 27 czerwca, Barclay trwał pod Wilnem. Z 30.000 wojska spodziewał się stawić skutecznie czoło przeciwnikowi, o którym wiedział nie do pojęcia mało, oceniając na 60.000 wszystkie siły napoleońskie, przeprawione pod Kownem [4]. Wittgenstein z Szat szedł na Wiłkomierz, Baggehuffwud do Szyrwint, korpus 2. konny Korfa ze Smorgoń do Michaliszek, Dochturow pozostawał w Holszanach, skąd 29 miał ruszyć dalej na Michaliszki, by tam przejść górną Wilię [5]. Od Płatowa dochodziły nowe utyskiwania, że ma pułki w kordonie i nikt ich nie luzuje, a Bagration, zamiast pchać Płatowa od Grodna w dół Niemna, jak od niego żądano, i sam posuwać się za nim, radził Płatowowi iść najkrótszą drogą przez Lidę na Mińsk, by tam uprzedzić przeciwnika, który 28 lub 29 czerwca zajmie Wilno, sam zaś wybierał się skoncentrować swą armię za Szczarą

[1] Raport Barclaya 26 czerwca (*Otiecz. wojna* XVI 205 i n.); zarzuty z powodu opóźnienia ewakuacji: *o. c.* XX 203 i n.

[2] *O. c.* XIII nr 122, 123, 125. [3] *O. c.* XIII nr 112—3.

[4] *O. c.* XVI 206—7. [5] *O. c.* XIII nr 140—3.

i stąd iść również na Mińsk [1]. Były to pomysły ze wszech miar rozsądne, tylko absolutnie sprzeczne z rozkazami cara i ministra wojny.

Ale już zapadła decyzja cara co do przyspieszenia koncentracji pod Święcianami i uchronienia 2. armii od odcięcia. Żywił już nawet obawy, by pozycja pod Święcianami nie była oskrzydlona przez jakieś siły nieprzyjacielskie, które ukazały się idącej od Rosień części korpusu Wittgensteina (szło o brygadę polską z dywizji Grandjean, posuwającą się od Jurborga). Ostrzegał Barclaya, by nie dał odciąć się pod Wilnem. Kazał przynaglić ruch Płatowa, teraz już kierowanego na Lidę, Smorgonie, Święciany; idąc, miał niepokoić po drodze flankę i tyły przeciwnika; Bagration miał co prędzej iść za Szczarę i dalej na Wilejkę, nakrótszą drogą na połączenie z główną armią, w ostateczności zaś tylko zwrócić się na Mińsk [2]. Nie wiedząc zapewne jeszcze o tej decyzji imperatorskiej, Barclay zalecał mu utrzymanie przede wszystkim linii odwrotowej na Mińsk i Borysów [3].

Pod naciskiem przeto imperatora, a zarazem napływających w ciągu dnia wiadomości o potędze przeciwnika, a zwłaszcza o nadciąganiu z Davoutem samego Napoleona, przeświadczony teraz, że ma do czynienia ze wszystkimi jego siłami, Barclay zarządził na dzień 28 czerwca odwrót z Wilna trzema kolumnami, rozkładając drogę pod Święciany na trzy przemarsze, przy czym tylne straże miały przez cały dzień osłaniać Wilno, cofać się w bezpośrednim kontakcie z przeciwnikiem, palić magazyny i mosty. Stąd w dniu 28 czerwca starcia pod Rykontami i na Antokolu u wyjścia z miasta. Barclay zatrzymał się na wysokości Antowila i Brytaniszek nad Wilią, ok. 18 km od Wilna w stronę Niemenczyna [4]. Tymczasem Wittgenstein osiągnął, jak się spodziewano, 27 czerwca Wiłkomierz, gdzie czekał nań korpus Uwarowa i gdzie miał utrzymać się przez 28 czerwca; wyniknęły stąd poważne walki ariergardowe z Oudinotem. W odwrocie Wittgenstein zatrzymał się aż pod wsią Perkale, 35 km od Wiłkomierza na lewobrzeżnym trakcie do Dyneburga. Baggehuffwud, przez 27 czerwca za-

[1] *O. c.* XIII nr 120—1. [2] *O. c.* XVI 184—6.
[3] *O. c.* XVII 114—6. [4] *O. c.* XIII nr 143, XVII 264—5.

trzymany w Szyrwintach, szedł 28 na Giedrojcie. Niepokojono się o oddział Dorochowa, tworzący ariergardę Szuwałowa, idący z Oran przez Olkieniki, nieomal w paszczę lwa; posyłano mu rozkaz odwrotu na Michaliszki, ale drogi były już odcięte. Dochturow, przynaglony, poszedł z Holszan do Oszmiany (w prostej linii ponad 50 km od Wilna), a dalszy jego ruch ku oddalonym o dwa przemarsze Michaliszkom (niespełna 60 km od Wilna) nabierał już cech marszu flankowego. Wiadomości od Płatowa i Bagrationa mówiły tylko, że żaden z nich wcale nie ruszył się z miejsca; kierunek zaś nadany jednemu z nich na Lidę i Smorgonie (90 i 75 km od Wilna, a 100 i 190 km od Grodna), drugiemu na Wilejkę (110 km od Wilna, a 250 od Wołkowyska), nadawał ich operacjom również cechy ryzykownego manewru flankowego w obliczu potężnych sił nieprzyjacielskich, kierowanych ręką mistrza.

Rozkazy cesarza Aleksandra wydane w Święcianach 28 czerwca regulowały odwrót ogólny 1. armii na linię Kołtyniany—Święciany—Łyntupy, oraz ruchy Płatowa i Bagrationa, nie wnosząc zmian istotnych; Płatow iść miał do armii przez Lidę i Holszany śladem Dochturowa, Bagration przez Nowogródek lub Bielicę na Wilejkę, obaj z jednoczesnym zadaniem działania na prawą flankę przeciwnika[1].

Kończący się dzień 28 czerwca zostawiał przeto Wilno w ręku Napoleona, owładnięte bez bitwy, armię rosyjską w planowym odwrocie, uchylającą się od bitwy, ale zostawiał części tej armii: oddział Dorochowa, korpus Dochturowa, korpus kozacki Płatowa wystawione jeszcze na napaść flankową i odcięcie, a całą armię Bagrationa skazaną już to na torowanie sobie drogi na Wilejkę czy na Mińsk w walce, już to na odwrót ekscentryczny, rozdzielający na długo dwie armie zachodnie, które razem miały przecież trzecią część tylko sił przeciwnika, a rozdzielone mogły czynić jedno tylko: uchodzić przed bitwą. Jeszcze myślał Barclay o bitwie na pozycji pod Święcianami, gdy car już następnego dnia decydował się na dalszy odwrót na Widze[2]; niespokojny był o los Dochturowa,

[1] *O. c.* XVII 264—5, 116—7. Kwatera główna Barclaya było 28/9 czerwca w Brytaniszkach pod Niemenczynem, 29/30 w Bojarelach koło Podbrodzia, 30 czerwca, 1 lipca w Święcianach.

[2] *O. c.* XIII nr 159, XVI 198—9.

Dorochowa, Płatowa, o obrót operacyj 2. armii; przyłączyły się zaraz obawy o prawą flankę zagrożoną ruchami Neya i Oudinota i wywołały ostateczną decyzję odwrotu na Dryssę, nad Dźwinę, opuszczenia Litwy.

### 3. Operacje dokoła Wilna

W związku z bezpośrednim manewrem wileńskim, jako konsekwencja błyskawicznego zawładnięcia Wilnem, stoją operacje przeciw siłom rosyjskim (oddział Dorochowa, korpus Dochturowa z korpusem konnym Pahlena, korpus kozacki Płatowa, 2. armia zachodnia) pozostałym na prawo i w tyle w stosunku do głównych sił napoleńskich; w oczach cesarza Francuzów wszystkie te części wojsk przeciwnika zdają się należeć do armii Bagrationa.

Tutaj otwierały się jeszcze widoki zadania potężnych ciosów przeciwnikowi i zebrania owoców dotychczasowego wysiłku.

Brakowało do tego grupy korpusów wicekróla. Maszerując bez pośpiechu, a przez zawrócenie z prostej drogi na Olitę lub choćby na Preny, ku północy, aż w pobliże Kowna, zmuszony nałożyć sześć przemarszów, w chwili zajęcia Wilna 28 czerwca osiągnął dopiero czołem Piłonę nad Niemnem, nazajutrz dopiero zacząć miał przeprawę. Zaraz po zajęciu Wilna odszedł doń rozkaz naglący, by co prędzej zbliżył się do Wilna, biorąc nieco w prawo; rozkaz ten ponowiono nazajutrz. Ale właśnie ulewa opóźniła znów o cały dzień przeprawę; dopiero ostatniego czerwca korpus włoski stanął na prawym brzegu Niemna; korpus bawarski odpoczywał w Simnie, o dwa przemarsze od punktu przeprawy [1]. O Hieronimie cesarz jakby przypomniał sobie dopiero 29 czerwca; wyrażał przekonanie, że Grodno już zajęte; sygnalizował stwierdzony rzekomo ruch Bagrationa na Oszmianę, nakazywał pościg w tymże kierunku [2]. Tymczasem jednak dysponował tylko utrudzonymi korpusami siły głównej.

Przeciwnika ścigała 29 czerwca tylko lekka jazda pod rozkazami Murata, osiągając okolicę Niemenczyna, lewym brze-

[1] *Eugène* VII 384—2; Laugier, *Gli Italiani*, I nr 288—92; Saint-Cyr III 40—2 (ostra krytyka zarządzeń Napoleona); Thurn u. Taxis 33—5.
[2] Fabry I 60.

giem dywizją 1. (Bruyères), prawym brzegiem dywizją 2. (dowództwo objął po Watierze Sebastiani). Za nimi wyprawiał cesarz prawym brzegiem całość korpusu II kawalerii (Montbruna) i dwie dywizje piesze z korpusu Davouta (Friant, Gudin). Za Bruyères'em, który już lewym brzegiem szedł z kierunkiem na Niemenczyn i Korkorzyszki, wyprawiał Nansouty'ego z jedną dywizją kirasjerską (Saint-Germain); wszystkie te siły podlegały królowi Joachimowi. Dalej na prawo ku górnej Wilii, na Ławaryszki i Michaliszki poszła brygada lekkokonnych gwardii; za nią wysyłał teraz cesarz Davouta z jego 1. dywizją (Morand) i jedną dywizją kirasjerską (Valence) korpusu Nansouty'ego; całkiem na południe, na Oszmianę i Soleczniki (ku Lidzie) poszła lekka jazda Davouta, osiągając w tym dniu Miedniki i Jaszuny; za nią posuwał cesarz jeszcze jedną dywizję korpusu Davouta (Compans); Neyowi (który w tym dniu przeszedł Wilię pod Kiergieliszkami i doszedł do Suderwy) kazał cesarz iść spiesznie na Mejszagołę, za Baggehuffwudem, Oudinotowi (który zbierał swój korpus i odpoczywał pod Wiłkomierzem), kazał (nie wiedząc nic o jego akcji dnia poprzedniego) ścigać Wittgensteina [1]. Pod Wilnem zostawała tylko jedna dywizja z korpusu Davouta (Dessaix), nadciągające dywizje gwardii i korpus kawalerii Grouchy'ego. Ulewny deszcz dawał się we znaki wojskom, utrudniał poruszenia. Macdonald decydował się nareszcie ruszyć spod Tylży, 28 czerwca na Taurogi, 29 na Niemokszty, kierując się w myśl rozkazów z 24 czerwca na Rosienie [2], ruch teraz już bezcelowy wobec zupełnej tymczasem zmiany położenia i odwrotu Wittgensteina w stronę Dyneburga.

Już 29 czerwca lekka jazda Davouta na wiadomość od chłopa polskiego zaskoczyła rosyjską kolumnę taborową, idącą od Grodna, od jakiegoś obywatela powzięła wiadomość o silnym oddziale rosyjskim, idącym z Oszmiany na Miedniki w stronę Wilna, później stwierdziła ruch całego korpusu rosyjskiego od Lidy, obok zaś wiadomości o artylerii rosyjskiej w Smorgoniach i Oszmianie zbierała pogłoski, jakoby korpus ten (rzekomo Baggehuffwuda, w rzeczywistości Dochturowa) szedł na Wilno. Dalsze rozpoznanie dało nocą na 30 czerwca

[1] *Corr.* 18874; Fabry I 58—60. [2] Fabry I 42—4, 55—7.

wyraźniejsze wskazówki, że przeciwnik poszedł na Oszmianę [1]. Ale raporty poprzednie poruszyły tymczasem cesarza, który domyślał się teraz, że to cała armia Bagrationa szła na Wilno, że uprzedzona tam, zwraca się na Oszmianę, a częścią może na Mińsk. Wyprawiał do Jaszun, do brygady Bordessoulle'a (czysto francuskiej) 50 polskich ułanów gwardii, wśród nich obeznanych z drogami od Grodna, by ułatwić rozpoznanie; wstrzymał ruch dywizji kirasjerskiej Valence'a z korpusu Nansouty'ego na Ławaryszki i zwrócił ją na Miedniki; jego samego z dywizją Saint-Germain chciał odwołać z drogi na Niemenczyn i wysłać w tymże kierunku, ale na to było za późno [2]. Davouta zamiast na Ławaryszki i Michaliszki zwracał na Rukojnie, Miedniki i Oszmianę, dokąd szła jego dywizja 5. (Compans) i kirasjerska dywizja Valence'a. Korpusowi Grouchy'ego, który utrudzony i wygłodzony przywlókł się do Wilna, nadawał tenże kierunek i poddawał go rozkazom Davouta; pod wieczór, po otrzymaniu wiadomości o boju lekkiej jazdy armii francuskiej pod Oszmianą z przednią strażą korpusu Dochturowa, decydował się jeszcze posunąć w tymże kierunku dywizję 4. korpusu Davouta (Dessaix), stwarzając zatem na trakcie oszmiańskim, w kierunku Mińska, zgrupowanie dwóch potężnych dywizji piechoty i trzech kawalerii pod rozkazami najtęższego z podległych mu dowódców bohatera Auerstädtu i Eckmühl, istotnie zdolnego, jak tego dowiódł, „dokonać rzeczy dobrych i pięknych" z siłami niedostatecznymi. Większych zaś cesarz nie mógł oddać mu w tej chwili do dyspozycji. Poza gwardią, nie całkiem jeszcze zebraną, a osłaniającą bezpośrednio Wilno, wszystko było w marszu, operacyjnie związane, lub zbyt odległe, by zdążyć do podejmowanego działania.

W ciągu dnia doszła nareszcie wiadomość od Oudinota o bojach pod Dziewałtowem i Wiłkomierzem i odwrocie Wittgensteina. Jeszcze nie miał cesarz pewności co do ruchów Baggehuffwuda; nie całkiem spokojny o kierunek północny, ponawiał rozkaz dla Neya, by dotarł do Mejszagoły, skąd miał dalej iść na Giedrojcie, odzyskać utracony kontakt z korpusem Baggehuffwuda, nawiązać łączność z Oudinotem.

---

[1] *O. c.* 1 64—7. [2] Jw. 71—2, 77.
[3] *Corr.* 18870—80; Picard V nr 7382.

Centrum rosyjskie cofało swe tylne straże za rz. Miarę i Żejmianę. Upewniony co do odwrotu Barclaya na Święciany, cesarz pozostawiał obserwację tego przeciwnika Muratowi z 5 dywizjami kawalerii korpusów Nansouty'ego i Montbruna i 3 dywizjami piechoty, oderwanymi od korpusu Davouta. Sam całą już uwagę zwracał na to, co się dzieje na południu, wytężając ją tym niespokojniej, że wciąż jeszcze nie miał wiadomości od króla Hieronima, choć w listach swych do marszałków i w biuletynie głosił jako fakt dokonany jego wejście zwycięskie do Grodna [1]. Nie było też wieści od Eugeniusza, którego pojawienia się oczekiwał cesarz jak zbawienia, a który właśnie w tym dniu uznawał za stosowne stać u przeprawy, niepokoić się o siły rosyjskie, które przed pięciu dniami były pod Janowem, i czekać rozkazów. Wszystko wymykało się z ręki przy niesłychanie niezdarnym działaniu Berthiera i jego sztabu. Sprawy szły jak po grudzie. Ilość tarcia w tej fazie wojny była taka, że maszyna omal nie stanęła bezsilna.

W dniu tym, 30 czerwca, w godzinach rannych, brygada lekka Pajola dopadła pod Oszmianą dragonów syberyjskich, huzarów mariupolskich i dwa pułki kozackie; szaserzy francuscy i ułani polscy (9. jazdy) po gwałtownym starciu zegnali przeciwnika, wzięli jeńców; wywnioskowano, że była to straż przednia korpusu Dochturowa, ciągnącego z Holszan na Oszmianę; w rzeczywistości była to straż boczna pułkownika Kreutza z tegoż korpusu. Tymczasem Bordessoulle, idący z Jaszun na Małe Soleczniki, dowiadywał się od przybyłego umyślnie z Wielkich Solecznik proboszcza miejscowego, że jest tam generał Dorochow z pułkiem piechoty, batalionem jegrów, pułkiem huzarów, dwoma kozaków, 12 działami w marszu z Olity i Olkienik na Turgiele i Oszmianę. Przez zbytek ostrożności Bordessoulle cofał się na Jaszuny [2].

Napływające wiadomości wzbudziły u cesarza przekonanie, że Bagration przeszedł z okolic Grodna na południe od Wilna, kierując się na Święciany, że ma jedną dywizję przedniej straży pod Oszmianą, drugą pod Wielkimi Solecznikami. Niejasne dlań było, gdzie w danej chwili mogą się znajdować

[1] *Corr.* 18870—80; 4. biuletyn, Picard V nr 7382.
[2] Fabry I 78—80; *Pajol* III 9—10.

kolumny tej armii. Napoleon nie wykluczał, że przeciwnik pójdzie wprost na Wilno, że dojdzie do bitwy pod miastem. Gwardię kazał rankiem zaalarmować i rozłożyć na pozycji, osłaniającej miasto. Przynaglał odległego Eugeniusza [1]. W pierwszych godzinach dnia zmodyfikował rozkazy z dnia poprzedniego, tyczące się posunięcia Davouta z jego dwoma dywizjami piechoty i trzema kawalerii na Oszmianę; nie chcąc zupełnie odsłonić Wilna od strony południowej, decydował się stworzyć trzy kolumny podległe Davoutowi, lecz operujące oddzielnie: prawą Grouchy'ego, z jego korpusu, brygady Bordessoulle'a i 4. dywizji piechoty (Dessaixa) w kierunku na Jaszuny i Soleczniki; środkową samego Davouta z brygady Pajola, dywizji Valence'a, zwróconej doń od Ławaryszek brygady lekkokonnych gwardii i z 5. dywizji piechoty (Compans); lewą, skierowaną na Michaliszki, złożoną z części 1. dywizji lekkiej jazdy, z dywizji kirasjerów Saint-Germain i z 1. dywizji piechoty (Morand) powierzał generałowi Nansouty. W razie gdyby przeciwnik szedł marszem flankowym, cesarz wyobrażał sobie, że Nansouty wpadnie na flankę jego straży przedniej, Davout na siły główne, Grouchy na straż tylną; ale — czego w rozkazach nie dopowiadał — gdyby przeciwnik szedł na Wilno, straże przednie Davouta i Grouchy'ego rozpoznają go i związą aż do nadciągnięcia gwardii, a Nansouty wpadnie nań z boku, spychając go z naturalnej drogi odwrotu. Cesarz dopuszczał wprawdzie myśl, że przeciwnik będzie rozsądny i skieruje się na Mińsk, spodziewał się jednak, że w takim razie Davout, koordynując ruch swoich trzech kolumn, zdąży nadać im właściwy kierunek [2].

Zmiany to nie były szczęśliwe. Kierunek nadany Grouchy'emu wychodził w próżnię. Wiemy dziś, że pod Wielkimi Solecznikami był 30 czerwca tylko oddział Dorochowa, który, zagrożony odcięciem, myślał jedynie o własnym ratunku; że dalej ku południowi, na Lidę, szedł Płatow ze swym korpusem kozackim, po to jednak, by dalej iść na Holszany i Smorgonie śladem Dochturowa, omijając Wilno; że tylko w kierunku, nadanym Davoutowi na Oszmianę i Mińsk było coś do osią-

[1] Fabry I 107; Brandt I 342.
[2] *Corr.* 18879—81, 18883; Fabry I 105—8.

gnięcia, ale pod warunkiem, że będą tam siły dostateczne, masa jazdy; podział zaś na trzy kolumny osłabiał siły Davouta na tym kierunku głównym, a ruch jego pozbawiał rozmachu. Cesarz jednak nie widział tak jasno figur na szachownicy; a chociaż, jak wskazano, wiadomości znoszone przez patriotów polskich były świeże i na ogół ścisłe, zawodziła interpretacja ich w sztabie cesarskim; Napoleon był właściwie nie tylko własnym szefem sztabu, własnym szefem intendentury, własnym szefem łączności, ale i własnym szefem wywiadu.

Davout z właściwą mu energią chwytał inicjatywę w ręce. Już 30 czerwca z Rukojń wyprawiał emisariusza polskiego w stronę Grodna, do księcia Józefa, z wiadomością, że idzie odcinać odwrót Bagrationowi. Nazajutrz, mając w ręku tylko utrudzoną dywizję pieszą Compansa i kirasjerską Valence'a, decydował się iść od razu na Oszmianę i bić, co napotka. Co więcej ściągnął w tym kierunku z inicjatywy własnej swoją 1. dywizję (Moranda) i posuwał ją w ślad za Compansem. Po południu w Oszmianie od oswobodzonych z rąk rosyjskich dwóch członków nowogródzkiego komitetu żywnościowego dowiadywał się już dokładnie o składzie korpusu Dochturowa wraz z przyłączonym doń konnym Pahlena i o przejściu ich za Wilię, na Wiszniew, który osiągnąć mają tegoż dnia, by nazajutrz iść na Kobylniki i dalej „nad Dźwinę ku Dziśnie". Już były po głoski, że Bagration poszedł na Mińsk; brakło wiadomości o ruchach Płatowa. Zagadką były dlań siły stwierdzone przez Bordessoulle'a pod Solecznikami (oddział Dorochowa). Słał od siebie silne rekonesanse na Soleczniki, Holszany i Soły; zbierał w Oszmianie swoją czołową dywizję, zostawiając w tyle mnóstwo oderwańców, i gotował się iść dalej tam, gdzie stwierdzi przeciwnika [1].

Tymczasem Pajol ze swą brygadą, rozpoznając na Holszany, natknął się na silnego przeciwnika, oddział broni połączonych (z korpusu VI), musiał cofnąć się do Nowopola o 10 km od Oszmiany; podjazdy stwierdziły, że Soły są wolne, a most pod Smorgoniami spalony. Pod Borunami stwierdzono przeciwnika. Przejęto nawet raport Dochturowa z marszrutą pra-

[1] Fabry I 108—11. — Raport Kazimierza Uzłowskiego, komisarza żywnościowego nowogródzkiego przy korpusie Dochturowa, o Rosjanach (AN 1646, plaq. 5, f. 14); Fabry V 104—5.

wego skrzydła jego korpusu, odczytaną dopiero nazajutrz, w Wilnie [1].

Na prawo od Davouta Grouchy z trzema tylko pułkami swej dywizji lekkiej szedł do Bordessoulle'a na Jaszuny; wyczekiwał dywizji Dessaixa, która w nocy podciągnęła; spodziewał się bitwy pod Wielkimi Solecznikami z przeciwnikiem liczonym z przeszło dwukrotną przesadą na 8.000 ludzi; ale chłopi polscy sprowadzili kilku jegrów, których sami wzięli w niewolę, donosząc o odwrocie przeciwnika spod Solecznik; wieczór stanął tam Bordessoulle i stwierdził, że to oddział Dorochowa, który miał iść na Oszmianę, nie wie teraz, gdzie się obrócić, kieruje się na Konwaliszki i Dziewieniszki, traktem mińskim [2].

Nansouty poszedł zgodnie z rozkazem na Michaliszki, donosząc po drodze z opowiadań chłopów o dużych masach Rosjan w Sołach, o mostach pod Danieszewem i Smorgoniami. Wieczór w Michaliszkach dowiadywał się o ruchach Korfa i Dochturowa w dniach poprzednich i o dokonywanej koncentracji wojsk rosyjskich pod Święcianami. Nie miał styczności z Rosjanami. Kolumna jego, zbierająca się dopiero o 50 km w tyle w stosunku do kolumny Davouta, była stracona dla operacyj przeciw Bagrationowi; co gorsza zaś, zorientowana w górę Wilii, na południe, straciła możność dopadnięcia tylnej straży Dochturowa o 30 km na wschód pod Wiszniewem [3]. Nansouty był chwilowo bezużyteczny. Właśnie zaś pod wieczór 1 lipca rozkaz cesarza zawracał utrudzoną dywizję Moranda z drogi na Oszmianę pod Michaliszki, do kolumny Nansouty'ego, ciężkim, 50-kilometrowym kontrmarszem [4]; Davout zostawał z jedną tylko dywizją piechoty i kirasjerami.

W dniu 1 lipca jazda Murata osiągnęła trzymaną przez tylne straże przeciwnika linię rzeczną Miary i Żejmiany; pod Powiewiórką lekka jazda Sebastianiego miała ostre starcie z rosyjską (mniejsze potyczki były poprzedniego wieczora). Emisariusze polscy przekradali się na wywiad do Święcian, by stwierdzić, czy nieprzyjaciel zamierza tam się trzymać, czy też, jak Murat był już przekonany, myśli o dalszym odwrocie [5].

---

[1] Fabry I 112; *Pajol* III 11. [2] Fabry I 112—5.
[3] *O. c.* I 115—8. [4] *O. c.* I 112. [5] *O. c.* I 118—21.

Ney osiągnął Giedrojcie, dowiadywał się od Polaków o przejściu tędy Baggehuffwuda przed dwoma dniami na Inturki i Łabonary, w stronę Dyneburga. Marszałek wybierał się iść nazajutrz na Malaty. Oudinot zbierał jeszcze swój korpus pod Wiłkomierzem, bez żadnego pojęcia o tym, co stało się z przeciwnikiem [1]. Korpusy wicekróla odpoczywały nad Niemnem, włoski pod Kroniami i Piłoną, bawarski pod Prenami [2]. Nawet dywizja młodej gwardii Rogueta jeszcze odpoczywała w Żyżmorach. Macdonald, operując w próżni, osiągał nie bez wysiłku Rosienie [3]. Przestrzeń pochłonęła masę „wielkiej armii", zużyła jej energię operacyjną. Zwrot zaczepny Barclaya od Święcian miałby w tej chwili następstwa nieobliczalne.

Czuł to cesarz. Z goryczą dyktował 2 lipca list do wicekróla, z wyrzutami, że przez wszystkie te ociągania się znikają najpiękniejsze okazje, że wszystkie trudy idą na marne [4]. Orientował się co do takiej okazji spóźnionej w stosunku do Dochturowa, łudząc się jeszcze, że Nansouty wpadnie na jego flankę. Rozumiał już teraz, że korpus Dochturowa nie jest identyczny z armią Bagrationa. Gdzież są Bagration i Płatow? Niepewność skłaniała go do nowej, szkodliwej odrywki: dywizję ciężką korpusu Grouchy'ego, jeszcze stojącą w Wilnie, rzucał ku Ejszyszkom do Rudnik, w kierunku jeszcze bardziej fałszywym, jak nadany samemu Grouchy'emu. Jego podpędzał naprzód, na Soleczniki, kazał mu rozpoznawać w kierunku Lidy, szukać wiadomości o Bagrationie [5]. O królu Hieronimie nie było wieści, a spodziewano się pojawienia lada moment wojska polskiego od Grodna, i pod sugestią cesarza Davout jeszcze w przeddzień kazał Bordessoulle'owi wyprawić podjazd z listem do Poniatowskiego celem nawiązania z nim łączności.

Rankiem 2 lipca Grouchy donosił z Wielkich Solecznik o odwrocie Dorochowa na Dziewieniszki, dodając swe przypuszczenie, że to straż przednia Bagrationa, że idąc na Dziewieniszki wpadnie na flankę jego siły głównej, która obrała drogę bardziej na prawo. Zebrał setkę jeńców bez walki. „Chłopi polscy — donosił — rozbrajają żołnierzy rosyjskich

[1] Jw. 122—3.
[2] Laugier, *Gli Italiani*, I 292; Thurn u. Taxis *l. c.*
[3] Fabry I 126. [4] *Corr.* 18886; *Eugène* VII 382; Fabry I 133.
[5] *Corr.* 18889—90; Fabry I 134—5 i 165.

i okazują wszędzie jak najlepsze zamiary". Ale w Dziewieniszkach nie było przeciwnika. Grouchy podciągnął wygłodzoną i zmęczoną dywizję piechoty Dessaixa do bliskich Konwaliszek; gotował się, zgodnie z wezwaniem Davouta, iść nazajutrz na Holszany [1].

Davout, mimo odjęcia mu dywizji Moranda, parł naprzód; jego jazda osiągnęła popołudniu Holszany. Tu dowiedziano się, że nieprzyjacielski oddział nocą i rankiem wycofał się w stronę Wołożyna i Mińska. Wiadomości od emisariuszów polskich stwierdzały przejście Dochturowa pod 29 i 30 czerwca pod Danieszewem i Smorgoniami za Wilię. Oddział odchodzący na Wołożyn brał Davout za przednią straż Bagrationa; obywatele polscy mieli wiadomości o zamierzonym odwrocie tej armii na Mińsk [2].

Nansouty zbierał swe wojsko pod Michaliszkami i rozpoznawał w górę Wilii; wiadomości zebrane o ruchach Rosjan miały raczej historyczną już wartość. Jedna z nich, o przemarszu kolumny rosyjskiej przez Niewstaniszki na Świr, wywołała ze strony Murata rozkaz pościgu w tym kierunku, przez co kolumna Nansouty'ego oderwać się miała od grupy operacyjnej Davouta [3].

W grupie operacyjnej Murata nad Miarą i Żejmianą położenie nie uległo zmianie; pogarszało się tylko co do stanu ludzi i koni. Sebastiani meldował: „Konie giną nam z głodu, ludzie żyją samym mięsem; są znękani przez słotę". Nawet trawy już brakło. Konie artyleryjskie ustawały i padały masowo, prochy zamokły; artyleria stawała się niezdolną do boju [4].

Ney osiągnął Malaty. Oudinot wybierał się ruszyć nazajutrz traktem dyneburskim na Owantę, poprzedzony tam lekką jazdą. Wicekról stawał pod Żyżmorami, Bawarzy przechodzili Niemen. Macdonald odpoczywał w Rosieniach [5].

Nazajutrz, 3 lipca, cesarz dowiadywał się wreszcie z raportów króla westfalskiego, księcia Józefa i Marchanda, datowanych 30 czerwca, że przednia straż króla Hieronima pod komendą jego szefa artylerii, generała Allix, zajęła Grodno 29 czerwca, że król przybył tam nazajutrz, że pod Grodnem

[1] Fabry I 139—41. [2] Jw. 136—7. [3] Jw. 141—4.
[4] Jw. 144—8. [5] Jw. 149—51; Laugier I 293—7.

był tylko Płatow w 6—7.000 kozaków, że Bagration w chwili odejścia raportów przechodzi Niemen pod Mostami z armią, liczoną rzekomo na 80—90.000 ludzi. Z raportu Poniatowskiego wynikało, że nie ma on wpływu na operacje; z raportu Marchanda, że nie uczyniono jeszcze nic dla rozpoznania przeciwnika [1]. Czytał to Napoleon ze zdziwieniem: czemu Poniatowski nie był przy straży przedniej, co robił tam Allix, skoro to nie jego było rzeczą. Żądał teraz od Hieronima szybkiego pościgu za Bagrationem, cofającym się przypuszczalnie na Mińsk [2]. Cesarz usiłował odtworzyć sobie pełny obraz składu bojowego przeciwnika [3]. Nie wiedząc o dywizjach kombinowanych grenadierskich, błędnie rekonstruując rozdział niektórych dywizji na korpusy, szacował siły rosyjskie zbyt nisko. Liczył Bagrationa, po odjęciu dwóch dywizji pozostałych na Wołyniu i Podolu, nie na cztery, jak było w rzeczywistości, ale na trzy dywizje piechoty (z tych dwie tylko będące tam w istocie) w jednym tylko korpusie Rajewskiego, jakieś 18.000 bagnetów; za drugi korpus tej armii uważał korpus Dochturowa. Sądził, że główna siła armii Bagrationa, złożona z korpusu Rajewskiego i kawalerii, idzie za Dochturowem, że oddział Dorochowa tworzy jej straż przednią. Nie tracił nadziei odcięcia Bagrationa i zniszczenia tej głównej części jego armii. Opóźnienie korpusów Eugeniusza, który nowe, ostre otrzymał wytknięcie, nie pozwalało rozporządzić nimi do tej operacji; korpusy te stawały się za to odwodem; cesarz szanuje je teraz, ściąga małymi marszami w rejon Nowych Trok i Wysokiego Dworu [4]. Wobec nadciągania wicekróla mógł już zaryzykować i odsłonić Wilno od południa: zezwalał Davoutowi na ściągnięcie do siebie Grouchy'ego wraz z Dessaixem. Zalecał mu ruch wszystkimi tymi siłami na Wołożyn, gdzie Bagration, idąc przez Mosty i Lidę, mógłby stanąć 5 lub 6 lipca i gdzie Davout może go uprzedzić. Decyzję co do tego posunięcia zostawił cesarz uznaniu marszałka w poczuciu zapewne, że środki, jakie mu oddaje, nie są dostateczne. Na wypadek decyzji ruchu zaczepnego przeciw Bagrationowi przydawał do dyspozycji Davouta dywizję Claparède'a, to jest legię nadwiślańską [5].

---

[1] Fabry I 98—102. [2] Jw. 152—3; *Corr.* 18895.
[3] Fabry I 155—7. [4] Jw. 154—5, 157. [5] Jw. 157—8.

Tymczasem dywizja dragońska Lahoussaye'a, oderwana z korpusu Grouchy'ego i wyprawiona na Rudniki, osiągnęła ten punkt. Stwierdziła w okolicy kozaków; kilku pochwycili chłopi polscy i już wyprawili do Wilna. Zbierała wiadomości sprzed trzech dni o przejściu Dorochowa. Sam Grouchy z Wielkich Solecznik zwrócił się na wezwanie Davouta w stronę Wołożyna, ku Trabom, osiągając w tym dniu Surwiliszki. Dochodziły go pogłoski o kozakach Płatowa w Lipniszkach, o 30 km na południe od linii jego marszu [1]. Davout nocą na 3 lipca stanął w Holszanach, skąd ruszył po południu z brygadą Pajola, dywizją piechoty Compansa i kirasjerami na Bohdanów, Wiszniewo i Wołożyn; o ile natknie się tam na przeważającego przeciwnika, zajmie pozycję i przywoła Grouchy'ego. Marszałek miał w tej chwili koncepcję zupełnie mylną, że Dorochow dowodzi przednią strażą Dochturowa, że oba oddziały rosyjskie, z którymi ścierano się jednocześnie 1 lipca pod Małymi Solecznikami i pod Holszanami, choć oddalone od siebie o 50 km z okładem, były częściami tegoż korpusu i koncentrują się na Wołożyn. Szedł tam, by je rozgromić i odcinać odwrót głównej sile Bagrationa. Pajol miał starcia z kozakami Płatowa; przynależności ich nie zdołał rozpoznać [2].

Murat, którego cesarz, w przekonaniu, że Rosjanie nie zamierzają trzymać się w Święcianach, podpędzał do przedarcia ich osłony nad Miarą i Żejmianą, nie tylko przeszedł tę linię bez wystrzału, ale po kilkugodzinnych walkach z kawalerią nieprzyjacielską dotarł wieczór do Święcian, opuszczonych rano przez armię Barclaya, ustępującą ku Dźwinie [3].

Ney był pod Malatami, Oudinot docierał do Owanty i Uciany; obaj bez styczności bojowej z Rosjanami, Baggehuffwudem i Wittgensteinem, ustępującymi ku Dźwinie [4]. Macdonaldowi cesarz jeszcze 30 czerwca słał rozkaz zajęcia Szawel, Poniewieża i Telsz, uprzedzał go, że przypuszczalnie otrzyma kierunek na Mitawę, a 2 lipca kazał mu posunąć się z główną siłą swego korpusu na Poniewież. Marszałek jeszcze 3 lipca nie ruszył spod Rosień, rzucając tylko partie we wskazanych

---

[1] Jw. 164—6. [2] Jw. 161—4.
[3] *Corr.* 18894; Fabry I 168—71. [4] Jw. 171—2.

kierunkach i wzywając szlachtę żmudzką, by zbroiła się do wojny z Rosją [1].

Eugeniusz miał nareszcie swe korpusy między Rykontami a Żyżmorami [2].

Rankiem 4 lipca cesarz decydował się zatrzymać ruch głównych sił Murata pod Święcianami, poprzestając na obserwacji cofającej się armii Barclaya [3]; na wiadomość o śmiałej decyzji Davouta (który w tym dniu doszedł do Wołożyna) oddawał mu do dyspozycji dywizję Lahoussaye'a z Rudnik oraz wysyłał za nim dywizję nadwiślańską Claparède'a. Dotychczasowe zadania Lahoussaye'a i Grouchy'ego, rozpoznanie ku Olkienikom i Lidzie, przechodziły na lekką jazdę wicekróla [4]. Operacja przeciw Bagrationowi zarysowywała się już wyraźnie: idzie przez Mosty na Mińsk; ścigany przez Hieronima, trafi na Davouta, który uprzedzi go w Mińsku. Nagle wstrząsnęła jednak cesarzem depesza króla Hieronima z dnia poprzedniego; wynikało z niej, że król jest w wojnie, ale z generałem Vandamme, którego właśnie usunął z dowództwa korpusu; że natomiast zamierza dopiero wysłać lekką jazdę na Lidę i Mosty; że Bagration 30 czerwca opuścił Słonim, dążąc do Mińska i że nie jest ścigany, że król przewiduje dopiero, iż otrzyma rozkaz marszu i zamierza 10 lub 11 lipca stanąć pod Kamionką, o 45 km od Grodna. Nie było żadnych też bliższych danych o przeciwniku, żadnych wyników rozpoznania, żadnej informacji konkretnej [5]. Napoleon spostrzegał nagle, jak mści się brak jasnych dyrektyw dla prawego skrzydła, tak fatalnie zaniedbanego w jego korespondencji od chwili przejścia Niemna, a także, jak zaczyna się mścić zdanie dowództwa samodzielnej armii w niedoświadczone ręce Hieronima. Wyczytał naraz w krótkim jego raporcie bezgraniczną lekkomyślność i naiwność dziecka. Teraz cierpko wyrzucał bratu zaniedbanie spraw operacyjnych, bezczynność, brak wiadomości o przeciwniku. Udając bodaj, że nie rozumie sytuacji księcia Józefa, jako podkomendnego króla, dołączał zarzut pod jego adresem: „Nie wiem, czemu książę Poniatowski nie koresponduje z majorem generalnym

[1] Jw. 76, 135, 178; *Corr.* 18887. [2] Fabry I 172.
[3] *Corr.* 18896; Fabry I 179—80.
[4] *Corr.* 18896, 18903—4; *Eugène* VII 385—6.
[5] Fabry I 173—7.

po dwa razy na dzień...". Oznaczało to po prostu wskazówkę: zdaj na Poniatowskiego kierownictwo pościgu. Przydawał własnoręcznie: „Marnujesz w ten sposób wszelkie szanse powodzenia kampanii prawego skrzydła. Tak nie podobna wojować "[1].

Pod tą niedobrą wróżbą kończyła się operacja wileńska, zaczynała właściwa operacja przeciw Bagrationowi.

[1] Fabry I 181—2; Lecestre II 199. — Zupełnie błędne oświetlenie Fabry'ego, który składa gniew cesarza na sprawy personalne (*o. c.* I 180).

## ROZDZIAŁ VIII

# OPERACJE PRZECIW ARMII BAGRATIONA

### 1. Ofensywa armii prawoskrzydłowej

Jedną z myśli przewodnich napoleońskiego planu operacyjnego było związanie armii Bagrationa przez prawoskrzydłową armię króla Hieronima. Już w połowie czerwca z Królewca wskazał Napoleon bratu jako główne zadanie ściganie z bliska rosyjskiej armii lewoskrzydłowej, która 24 lub 25 czerwca może rozpocząć odwrót, wskazał mu kierunek na Grodno, zalecił stanąć 20 czerwca korpusem czołowym pod Nowogrodem nad Narwią. Zadanie było jasne, oznaczony czas wykonania. Wykonanie zawiodło [1].

W przeddzień przejścia Niemna przez cesarza, dnia 22 czerwca, król Hieronim miał główną kwaterę w Ostrołęce, ze sobą korpus VIII westfalski, korpus V polski od trzech już dni pod Nowogrodem nad Narwią; korpus 4. odwodu kawalerii był jeszcze na lewym brzegu Narwi, między Ostrołęką a Śniadowem, rozpoznając w kierunku Tykocina. Wojska były rozwleczone w przestrzeni; Westfalczycy i odwód kawalerii o trzy przemarsze za Poniatowskim. Warunki wyżywienia były złe, żołnierz na pół racji chleba; w braku zasobów miejscowych już zjadano zapasy, furażu zaś brakło zupełnie. Król zachowy-

[1] Apologia operacyj Hieronima, wysnuta z ułamkowego materiału, bezkrytyczna i stronna: Du Casse, *Mémoire pour servir à l'histoire de la campagne de Russie*, Paris 1852; *Souvenirs d'un aide de camp du roi Jérôme*, Paris 1890. Tu Hieronim mędrszy od Napoleona i Davouta. W pamiętnikach związki przyczynowe wydarzeń zupełnie błędnie ujęte. Trafnie na ogół ujmuje rzecz Chapuis, *Observations sur la retraite du pce Bagration*, Paris 1856, w polemice z Okunjewem, *Considérations sur la campagne de 1812*, St. Pétersbourg 1829.

wał jeszcze postawę obronną; w sztabie jego studiowano pozycje koło Nowogrodu, by stawić czoło ewentualnej ofensywie rosyjskiej. Sasi, po nakazanej im demonstracji w stronę Lublina, ściągnęli się na osłonę Warszawy w okolice Pragi i Serocka, z lekką jazdą pod Węgrowem, Liwem, Sokołowem, obserwując linię Bugu. Schwarzenberg stał pod Lubartowem, skąd nazajutrz ruszał na Kock i Serokomlę, z przednimi strażami wysuniętymi na Radzyń w kierunku Międzyrzecza i na Wojcieszków w kierunku Łukowa [1].

W dniu tym doszedł Hieronima rozkaz cesarski z 20 czerwca [2], zarządzający ogólny ruch prawego skrzydła na Augustów i Rajgród, z zadaniem dla korpusu kawalerii osłony od Białegostoku i Brześcia; terminy wytknięte były już nie do osiągnięcia, co powinno było tym bardziej pobudzić do szybkiego ruchu. Korpus saski miał stanąć pod Brokiem aż do nadejścia Austriaków pod Siedlce, przewidzianego na 25 czerwca. Prawe skrzydło ocknęło się teraz z bezwładu i ruszało nazajutrz naprzód w takim ugrupowaniu, w jakim rozkaz je zastał; więc korpus polski z Nowogrodu na Stawiszki, Szczuczyn, Rajgród, Augustów, odległy o cztery duże i męczące marsze, jedną, piaszczystą drogą; za nim w tyle korpus kawalerii na Stawiszki i Radziłów, jakby zamierzano go utopić w bezdrożnych bagnach nadbiebrzańskich; za nimi z daleka Westfalczycy [3]. Sasom kazano zgodnie z wolą cesarską skoncentrować się na Brok, zostawiając załogi w Pradze i Modlinie, i zaczekać, pokąd Austriacy nie staną w Siedlcach i nie osłonią Warszawy, po czym zamierzano skierować korpus ten na Wiznę, na linię topielisk Biebrzy, w celu niezupełnie jasnym. Z zarządzeń cesarskich, pisanych tak, jakby wykonawcą miał być wódz doświadczony i zręczny, wynikały tutaj w praktyce rzeczy urągające zdrowemu rozsądkowi i z góry przesądzające wynik ujemny. Napoleon liczył na Marchanda jako mentora przy Hieronimie, ale ten dobry dowódca dywizji stawał tutaj sam wobec zadania wielokrotnie przerastającego jego zdolności i doświadczenie,

[1] Pelet do Marchanda 21 czerwca, Marchand do Reyniera 22 czerwca (AHG, C² 127); *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 648; Fabry V 365—6, 539; Funck 42—5. [2] *Corr.* 18831.

[3] Zob. krytykę Kołaczkowskiego I 82—3, najniesłuszniej zwróconą przeciw Poniatowskiemu.

a był też traktowany przez króla z góry i nie zawsze wtajemniczony w jego instrukcje, informacje i decyzje.

Rozkaz z 21 czerwca polecał Hieronimowi wysunięcie straży przedniej z masą lekkiej jazdy na Grodno; uprzedzał, że ewentualnie otrzyma rozkaz ruchu na ten punkt głównymi siłami prawego skrzydła, przy czym Sasi poszliby na Białystok; Schwarzenberg otrzymywał kierunek na Brześć. Dalszy rozkaz z 22 czerwca orientował już króla bardzo dokładnie: określał czas i miejsce przejścia Niemna przez siłę główną, na co Rosjanie reagować mogą 25 czerwca; w tym czasie król będzie w Augustowie, a Reynier w pogotowiu do marszu na Białystok; 25 lub 26, o ile przeciwnik w Grodnie ma siły słabsze od jego własnych, Hieronim ma nań uderzyć i opanować to miasto. Rozkaz orientował króla co do ruchu Eugeniusza, nakazywał nawiązanie z nim łączności partiami jazdy. Co do Bagrationa, brakło jeszcze danych, czy i gdzie przesunął się spod Brześcia [1]. Rozkaz ten niezupełnie był realny, skoro 26 czerwca czołowy korpus prawego skrzydła mógł znaleźć się dopiero w Augustowie, o dwa marsze od Grodna, a dalsze siły nadciągnąć mogły jeszcze o kilka dni później. Natomiast było tu powiedziane wyraźnie, że nie idzie już o nakazany poprzedniego dnia ruch samej straży przedniej na Grodno, ale o operację całej armii prawoskrzydłowej, o ofensywę ogólną.

Poniatowski stanął 23 czerwca w Stawiszkach, 24 w Szczuczynie, 25 w Rajgrodzie, gdzie otrzymał nazajutrz i ogłosił wojsku proklamację cesarską; tegoż dnia pod Augustowem, gdzie nazajutrz, 27 czerwca, król dokonał przeglądu jego wojsk. Już 24 czerwca w Stawiszkach Hieronim otrzymał rozkaz majora generalnego z 21 t. m., a nazajutrz w Szczuczynie rozkaz następny. Hieronim, poza przekazaniem Reynierowi dyrektyw cesarskich, miał do zarządzenia ruch straży przedniej na Grodno, gdzie, jak już wiedziano, stał tylko Płatow z kilku tysiącami kozaków. Jeśli nie z litery, to z ducha obu rozkazów wynikało, że powinna tam pójść cała jazda Poniatowskiego i Rożnieckiego, wsparta częścią piechoty polskiej, pod osobistą komendą księcia Józefa. Wiemy, że tego spodziewał się cesarz.

[1] *Corr.* 18850; *Jérôme* V 335—6; Fabry I 5—6; rozkaz z 22 czerwca w Régistres du Major Gl (AHG, C² 173, nr 476).

Inaczej wyrozumował Hieronim. Po dopędzeniu korpusu polskiego w Augustowie skombinował straż przednią z brygady jazdy Tyszkiewicza, z 1. pułku piechoty i kilku dział artylerii konnej; rozgniewany zaś na Polaków, właśnie bowiem dostał cierpkie wymówki o nadużycia „oficerów westfalskich" popełnione w Księstwie, ostentacyjnie pominął generałów polskich, choć pułki były z dywizji Dąbrowskiego, a w sztabie króla był Kniaziewicz jako pomocnik szefa. Oddał komendę tej miniaturowej straży przedniej swemu szefowi artylerii i faworytowi, generałowi Allix, który najpierw tak poprowadził swą grupę, pozbawioną wszelkiego oparcia w tyle, że pułki rozciągnęły się na przestrzeni kilkunastu kilometrów, następnie zaś, w czasie akcji 28 czerwca pod Grodnem „bardzo z daleka przyglądał się tej sprawie", przeprowadzonej przez nieoficjalnego dowódcę, generała Kamieńskiego. Skończyło się zresztą na spędzeniu czat kozackich nad Łososną i krótkiej kanonadzie, po czym kozacy „rejterując się, most pod Grodnem (na Niemnie) spalili, nasi zaś naprędce dwa inne postawili i tym sposobem wszystko przeszło naprzód", wkraczając 29 czerwca nad ranem do opuszczonego miasta [1]. W czasie operacji przedniej straży na Grodno podjazdy polskie zabrały magazyn rosyjski w Dąbrowie na drodze do Sokółki i transport zboża na Niemnie. Stwierdzono odwrót Płatowa na Mosty. Ale dalsze siły Hieronima — jazda polska, piechota Dąbrowskiego, zatrzymane o cały jeden przemarsz w tyle do dalszych rozkazów królewskich, osiągnęły Grodno dopiero nazajutrz, dwie dalsze dywizje polskie, również w myśl rozkazów Hieronima, dopiero 1 lipca, a Westfalczycy i kawaleria ciężka dopiero w ciągu trzech dni następnych [2]. Momentem opóźniającym był i tutaj ulewny deszcz, padający od 29 czerwca; ale mściło się też ugrupowanie wyjściowe prawego skrzydła i jego rozwleczenie w przestrzeni. Tak na przykład brygada sasko-polska, nie dochodząc do Grodna, została zwrócona na parę mil w stronę Wołkowyska [3].

[1] Raporty Hieronima, Marchanda i Poniatowskiego 30 czerwca (Fabry I 98—102); Dąbrowski do Wybickiego 30 czerwca (Dąbr. teka 58, f. 256); Siemoński (Jag. 3733); Dziewanowski u Kraszewskiego, *Pamiętniki wojenne*, Drezno 1861, 83—4; Allix, *Souvenirs*, Paris 1831.

[2] Byli 30 czerwca w Lipsku: Fabry I 102.

[3] Ruchy brygady Thielmanna: Cerrini 352—3.

BIBL. WOJSK. 76 PAL

Eigentum Heeresarchiv-Zweigstelle Danzig

Wbrew rozkazowi z 22 czerwca Hieronim poprzestał zrazu na wysunięciu na Grodno straży przedniej; nie rozumiejąc bodaj, że idzie o ruch całością wojsk, uznawał zapewne Augustów (75 km od Grodna) jako najdalszy punkt do osiągnięcia dla sił głównych, wysuwając w ślad za strażą przednią na pół drogi tylko dywizję Dąbrowskiego. Rozkaz, wydany w Kownie 24 czerwca, nakazujący znowu jego ruch na Grodno w dniu 26 lub 27, otrzymał z opóźnieniem, dopiero może 29 czerwca, miał zaś wtedy w ręku tylko kawalerię i korpus polski, bo Westfalczycy byli dopiero pod Rajgrodem. Dowódca o pewnej inicjatywie, wiedząc, że siły główne przekroczyły Niemen, że Rosjanie zachowują się defensywnie, a Warszawa jest osłonięta przez Austriaków i Sasów, byłby już 27 czerwca ruszył z własnej nawet inicjatywy naprzód, zwłaszcza że dobrze było również wiadome główne zadanie prawego skrzydła na wypadek odwrotu Rosjan: pościg za Bagrationem. Dla Hieronima i to nawet nie było jasne, że po to ma sześć brygad lekkiej jazdy, by od pierwszego momentu operacji poszły naprzód i odnalazły przeciwnika.

Tymczasem korpusy austriacki i saski, choć bardziej oddalone od siły głównej, niż król Hieronim, ściśle i na czas wywiązywały się ze swych zadań. Schwarzenberg był zgodnie z obliczeniami cesarza 24 czerwca przednią strażą, a 25 główną siłą w Siedlcach; wykonał na czas, czego od niego żądano; on jeden miał też dobre stosunkowo wiadomości o armii Bagrationa pod Wołkowyskiem, choć przyjmował błędnie, że Dochturow jest jeszcze w Prużanie; mając w myśl dyspozycji cesarskich operować wedle okoliczności już to na Wołkowysk, już to na Brześć, a współdziałać z Reynierem, słusznie zaczynał od wywiadu w stronę Brześcia; wreszcie grupował swe siły tak, by dywizją prawoskrzydłową obserwować Brześć, a główną siłę od Sokołowa mieć gotową do przejścia Bugu pod Drohiczynem lub Grannem, w łączności na lewo przez Nur z Sasami. Wreszcie 1 lipca przekraczał Bug lekką jazdą pod Drohiczynem, w kierunku na Bielsk, rzucał oddział na Brześć; sam po stwierdzeniu odwrotu Rosjan znad Bugu ruszył na Drohiczyn, gdzie 3 lipca całym korpusem przeszedł rzekę graniczną, kierując się na Prużanę[1].

[1] Fabry I 6, 19, 40, 69, 125; V 569—70, 575, 578—9, 590—1.

Reynier ruszał 26 czerwca spod Broku we wskazanym mu kierunku na Tykocin, nie czekając na wykonawcze rozkazy króla; osiągał w tym dniu Ostrów, nazajutrz Szumowo, 29 Zambrów, gdzie zatrzymywał się, zdezorientowany niejasnym rozkazem Berthiera, chcąc uzgodnić dalsze ruchy z Hieronimem i z Schwarzenbergiem; 1 lipca ruszał dalej na Białystok, gdzie wkroczyła 3 lipca jego lekka jazda [1].

Hieronim zaś „czekał na rozkazy" w Grodnie, czekał zwłaszcza na swe opóźnione wojska i czekać kazał Polakom, zżymającym się na zbyteczny odpoczynek. Ruch, nakazany na 1 lipca, kazał wstrzymać wskutek burzy i ulewy [2]. Zamiast ścigać Płatowa i tropić Bagrationa Rożniecki otrzymał zadanie organizowania ziemi grodzieńskiej, które po przybyciu księcia Józefa przeszło w jego ręce. Tutaj, w Grodnie, dokonał się wzruszający akt przystąpienia wojska do Konfederacji Generalnej, wódz naczelny podniosłym rozkazem dziennym witał zmartwychwstającą ojczyznę [3]. Rzecz niezbyt jasna, co się działo z masą polskiej jazdy lekkiej. Król dopiero 3 lipca, jak świadczy jego raport z godziny 1. popołudniu, rozważał rzucenie jej naprzód na Lidę i Mosty; jego raporty mówiły do tej pory tylko o podjazdach wysłanych w stronę Merecza celem nawiązania łączności z jazdą wicekróla Eugeniusza, bez wyniku. Zadanie to było istotnie poruczone brygadzie Dziewanowskiego (z dywizji Rożnieckiego), która wysunęła się 1 lipca na Rusoły, 10 km na północ od miasta; brygada Turny (z tejże dywizji) była w tyle; dywizja Kamieńskiego (z korpusu Poniatowskiego) wysunięta (nie wiadomo jak daleko) na trakt do Bielicy. Nazajutrz — o czym głucho w korespondencji służbowej — generał westfalski Hammerstein ze swoimi huzarami i polskim 11. ułanów poszedł na Lidę za Płatowem; nie doszło do żadnego starcia, bo „nieprzyjaciel uprzedził ich przybycie i rzucił się na prawo" [4].

---

[1] *O. c.* I 30—1, 39, 53; V 369—70, 374—5, 389.

[2] *Jérôme* V 339—40, 363, 501—4; Krasiński Józef, *Ze wspomnień* (Bibl. Warsz. 1912, III 59); listy Prota Lelewela u Mościckiego, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924, str. 52.

[3] *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 650, 651, 658; rozkaz dzienny 3 lipca (Arch. Gł. 1493 nr 17); tamże korespondencja wodza nacz. i szefa szt. gł. z zast. ministra wojny; Kołaczkowski I 86—7; Siemoński jw.

[4] Dziewanowski (Oss. 3406, str. 2—4). Tekst u Kraszewskiego

Wiadomość o tej polsko-westfalskiej wyprawie na Lidę po paru dniach dopiero doszła chyba króla, który nic o tym bodaj nie wiedział, wypisując w południe 3 lipca nieszczęsny ów raport, pogrążający go fatalnie w oczach brata; wyznawał tu przecież naiwnie, że zamierza 10 lub 11 lipca stanąć z armią pod Kamionką, o dwa przemarsze od Grodna.

Późnym wieczorem tegoż dnia dostał Hieronim dwie naraz spóźnione depesze z Wilna: jedną z 29 czerwca z nakazem marszu za Bagrationem, rzekomo cofającym się na Oszmianę, drugą, o dzień późniejszą, wyrażającą przeświadczenie cesarza, że król jest w pełni pościgu i orientującą ten pościg nie na Oszmianę już, ale na Mińsk [1]. Obie wskazywały, że cesarz jest w błędzie co do położenia Bagrationa, o którym Hieronim lepsze miał już informacje przez Polaków: że dopiero 30 czerwca opuścił Wołkowysk i żadną miarą czołem kolumn nie mógł się znaleźć pod Holszanami czy Oszmianą. Wiedział również król, że mogły być tam jakieś dywizje armii 2., które wydzielono i przesunięto do armii głównej; wiedział wreszcie o zamierzonym ruchu Bagrationa na Słonim i Mińsk; obliczał, czy też obliczono mu wcale trafnie, że Bagration może być w tej chwili dopiero w Nowogródku, że 9 lub 10 lipca stanąć może w Mińsku [2]. Zwracał przeto na Słonim Reyniera, który będzie mógł tam być dopiero 10 lub 11 lipca, 7 lub 8 dni po przeciwniku. Sam wybierał się teraz, pod wrażeniem otrzymanych rozkazów, dotrzeć 9 lub 10 lipca do Nowogródka, co jednak zbliżyłoby go jedynie o 3 lub 4 przemarsze do przeciwnika, który w tym czasie mógł stanąć pod Mińskiem [3]. Trzeba było teraz szczęśliwego trafu, by dopędzić Bagrationa; brakowało trzech dni niepowrotnie straconych. Upowszechniła się w wojsku opinia, że król „zbyt długo spoczywając w Grodnie zasłużył sobie za to na niełaskę brata i odwołanie".

Wychodziły rozkazy do pościgu chaotyczne i sprzeczne. Najpierw Reynier miał iść na Mosty, Poniatowski na Kamionkę i Żołudek, Rożniecki na Wasiliszki i Lidę; później kierowano

przetrzebiony, nazwy poprzekręcane (Lada zam. Lida itp.). — Łagowski, *Pamiętnik* 15—7.

[1] Fabry I 60, 77. [2] Fabry I 174—5.

[3] Zarządzenia popołudniowe Hieronima jw. 173—4. Wieczorne, niezachowane, wynikają z późniejszych raportów, jw. 225—6, 269.

Reyniera na Wołkowysk, Słonim, Stołowicze i Nieśwież, Poniatowskiego, a za nim Westfalczyków i ciężką jazdę na Bielicę i dalej do Nowogródka; lekka jazda polska wyprzedzać miała na Nowogródek i rozpoznawać ku Lidzie. Nazajutrz, 4 lipca, poszły naprzód dywizje lekkie Kamieńskiego i Rożnieckiego, za nimi, zdaje się, jakaś część korpusu polskiego [1]. Następnego dnia ruszał Poniatowski z korpusem polskim, w którym komendę 18. dywizji w miejsce Kamienieckiego, pozostawionego w charakterze gubernatora w Grodnie, objął Kniaziewicz. Sam Hieronim wyjechał z Grodna dopiero pod noc 5 lipca. Był już w posiadaniu groźnego listu brata z dnia poprzedniego. Skonsternowany ekskuzował się z opóźnienia: szybkość marszu, słota, padanie koni, opóźnienie się pociągów, brak wyżywienia miały usprawiedliwić zwłokę. Wbrew poprzednim doniesieniom zapewniał teraz, że jego kawaleria już przed trzema dniami była w Lidzie. Wykazywał, że skoro Bagration wyprzedza go o 4—5 marszów w kierunku na Mińsk, mowy nie ma, by on go uprzedził i odciął; mogą to uczynić tylko wojska, idące od Wilna [2]. Ale też nie o to szło, by wyprzedzał i odcinał, ale o to, by dopadł, opaźniał i wiązał. Żywo dotknięty wzmiankami o Poniatowskim, nie odpowiadał na nie; ale zamiast powierzyć mu straż przednią, wyjął jazdę jego korpusu, dywizję Kamieńskiego spod komendy księcia i podporządkował generałowi Latour-Maubourg [3].

Jazda Kamieńskiego była 4 lipca w Skidlu, 5 w Szczuczynie; podjazdy jej już 4 lipca pochwyciły pod Mostami barki z owsem, eskortowane przez kozaków, i wzięły kilku jeńców. Stwierdzono odwrót Płatowa na Lipniszki i Iwie, Bagrationa ze Słonima na Nowogródek i ściąganie się na Korelicze oddziałów rozrzuconych nad Niemnem. Wyjaśniało się położenie. Raporty Kamieńskiego doszły króla rankiem 6 lipca w Skidlu i nazajutrz były w ręku cesarza. Tymczasem jazda Rożnieckiego posuwała się równolegle, bardziej na północ, przez Ru-

[1] Według raportu Hieronima z 5 lipca (Fabry I 225) „Poniatowski wyruszył wczoraj". On sam raportuje 8 lipca, że ruszył 5. (*o. c.* I 329). Taż sama sprzeczność w relacjach: u Lelewela i Siemońskiego 4 lipca, u Kołaczkowskiego i Jelskiego 5 lipca. Stąd przypuszczenie, że 4 lipca wyszła część piechoty.

[2] Fabry I 224—5, 269. [3] Raport Kamieńskiego jw. 227.

soły, Sołaty, Papiernię, a lewą kolumną Dziewanowskiego przez Lidę ku Bielicy, gdzie stanęła 6 lipca, a wieczór tegoż dnia szwadron 16. pułku ułanów wpadał do Nowogródka, opuszczonego świeżo przez Rosjan, i stwierdzał pod Koreliczami ich czaty i parotysięczną straż przednią. Kontakt z Bagrationem był nawiązany, o czym król Hieronim dowiedzieć się miał z całodniowym opóźnieniem. Tegoż dnia Latour-Maubourg osiągał wraz z Kamieńskim Żołudek; jedna brygada tej dywizji była już pod Bielicą, a podjazdy sięgały po linię Szczary od Słonima do Niemna [1].

Działaniem jazdy Poniatowski w dniu 6 lipca już nie kierował; wyjęta była spod jego komendy. Korpus polski 5 lipca czołem osiągnął Skidel, 6 lipca Kamionkę, 7 miał stanąć w Żołudku. Książę dostał 6 list Davouta z 2 lipca z wezwaniem do współdziałania. Odpowiadał z tłumioną goryczą, że nie brak mu dobrej woli, ale działać może tylko w ramach otrzymywanych rozkazów [2].

Hieronim wiedział już z listu Davouta do Poniatowskiego, że marszałek idzie odciąć odwrót Bagrationowi. Burzyła się w nim ambicja: znowu nienawistny Davout ma z nim współzawodniczyć i znowu ponad jego głową znosi się z jego podkomendnym. Teraz śpieszył się już nie na żarty. Rzucał lekką jazdę westfalską na Myto, korpus VIII pędził na Wasiliszki, sam stawał pod noc 6 lipca w Szczuczynie. Przynaglał marsz Reyniera na Nieśwież, a Schwarzenberga na Prużanę. Donosił o swych zarządzeniach cesarzowi [3], już z otuchą, że uda mu się dopaść i poszarpać przeciwnika, którego Davout uprzedzić może w Mińsku.

Dnia 7 lipca cała brygada ułańska Turny doszła wieczór do Nowogródka; podjazdy biły się pod Koreliczami, wzięto trochę jeńców (od wczoraj napływali zbiegowie z pułku „litewskiego“ ułanów). Brygada Dziewanowskiego była pod Bielicą, tamże brygada Tyszkiewicza z korpusu V; korpus polski forsownym marszem osiągał Żołudek, robiąc w tym dniu przeszło 30 km; korpus westfalski osiągnąć musiał Wasiliszki. Król po-

[1] Dziewanowski jw.; Łagowski 17; raport Latour-Maubourga (Fabry I 269—70).

[2] List ten Davouta nie zachowany. Odpowiedź *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 652. [3] Fabry I 269—70.

zostawał w Szczuczynie. Rano przeczytał ze zgryzotą nowy, surowy list cesarza z 5 lipca [1]. Brat wypominał mu raz jeszcze, że nie rzucił od razu Poniatowskiego z całą jazdą lekką w pościg za Bagrationem, by go zatrzymywać i nękać; że dał przez to przeciwnikowi odejść swobodnie i wygrać na nim 4 przemarsze w kierunku Mińska; że na to, by ścigać Bagrationa, starczyłby poza kawalerią korpus polski, nawet jego dywizja, bo Bagration, zagrożony odcięciem przez ruch Davouta na Wołożyn, nie ma czasu na manewrowanie i bitwę, myśli tylko o tym, jak się oddalić; Davout zaś jest zbyt słaby, by zatrzymać Bagrationa, o ile ten nie będzie się czuł ściganym. Znowu żądał, by pościg poruczono Poniatowskiemu. „Niepodobna manewrować gorzej, jak to uczynił (król)... Cały plon moich manewrów i najpiękniejsza okazja, jaka może zdarzyć się na wojnie, poszły na nic przez to szczególniejsze zapomnienie elementarnych pojęć sztuki wojennej". Złośliwie bronił z czasem Hieronima przed Napoleonem generał Bonnal: jak mógł zapomnieć coś, o czym nigdy nie miał okazji się dowiedzieć.

Hieronim odpowiadał, ponawiając ekskuzy, zapewniając, że Latour-Maubourg stanie nazajutrz w Nowogródku (nie wiedział, że od poprzedniego wieczora są tam już ułani polscy). Zapewniał, że jeśli popełnił błędy, to je naprawi. Wieczór, lepiej poinformowany, donosił o zajęciu Nowogródka i stwierdzeniu pod Koreliczami jazdy Wassilczikowa, stanowiącej straż tylną Bagrationa, któremu pozostaje jedna tylko droga odwrotu, w stronę Bobrujska [2]. Ale jeszcze dnia poprzedniego, 6 lipca, odeszły z Wilna dwa rozkazy brzemienne w następstwa: jeden cesarski do Davouta, warunkowy, że w razie złączenia się jego korpusu z korpusami prawego skrzydła on ma objąć dowództwo całości, a król westfalski ma go uznać jako przełożonego; drugi Berthiera do Poniatowskiego, dający mu ponad głową króla wytyczne co do łączności i pościgu, ze zwrotem, że dość już stracił czasu z winy króla. Osobne ostre monitum otrzymywał szef sztabu prawego skrzydła generał Marchand. „Cesarz uważa, że postępowanie takie, jak króla, to nie jest prowadzenie wojny, i że obowiązkiem pańskim było go pouczyć" [3].

[1] *Corr.* 18905; Fabry I 204—5.
[2] *O. c.* I 299—300.
[3] *Corr.* 18911, 18920, 18929—30; Fabry I 239—41.

Raporty Hieronima z 7 lipca, nazajutrz wieczór otrzymane w Wilnie, nieco rozpogodziły cesarza; ale jakby w jasnowidzeniu wytykał bratu, czemu Latour-Maubourg idzie z samą jazdą lekką, dlaczego nie idą z nim, jak w innych korpusach kawalerii, kirasjerzy i artyleria konna, że pożądane jest przydanie kilku kompanii woltyżerskich, że dopiero w ten sposób może dać się dobrze we znaki dopadniętemu przeciwnikowi. Zresztą już 6 lipca zwracał uwagę na to, że lekką jazdę wspierać trzeba najsprawniejszymi w marszu oddziałami piechoty.

Hieronim dostał rankiem 8 lipca w Żołudku oba listy Berthiera z 6 lipca: do jego szefa sztabu Marchanda i do Poniatowskiego; obaj, zdaje się, otrzymali je w obecności króla i nie mogli ich nie okazać, fakt ten zaś miał odbić się ciężko na stosunku cesarza do księcia Józefa. Król reagował gniewnymi wyrzutami do Berthiera, obstając przy tym gwałtownie, że miał rację, powierzając całą lekką jazdę nie Poniatowskiemu, ale Latour-Maubourgowi, i nie podporządkowując tego generała Poniatowskiemu. Ani w głowie mu nie postało, by tak zrobić [1]. Tymczasem podpędzał wojska. Rożniecki był już z całą dywizją w Nowogródku, stwierdził odwrót Bagrationa w stronę Nieświeża poza Mir, na który dywizja miała ruszyć nazajutrz rano z rozkazu Latour-Maubourga, a za nią na Korelicze dywizja Kamieńskiego, która szła 8 lipca z Bielicy na Nowogródek. Latour-Maubourg jeszcze był w Bielicy z lekką jazdą westfalską i dywizją kirasjerską [2]. Korpus polski z wysiłkiem osiągnął Bielicę, nazajutrz forsownym marszem iść miał na Nowogródek wśród „najprzykrzejszych trudów". Dawały się fatalnie we znaki upały dzienne, zimne noce, dokuczał głód. „My często zatrzymujemy się nie wiedzieć poco — pisał 8 lipca generał Fiszer — i potem znowu maszerujemy bez żywności i do upadłego, ścigając nieprzyjaciela, którego dogonić nie możemy" [3]. Nie dawano czasu na spoczynek i na ugotowanie jedzenia. Konie zaczynały padać od zielonego owsa i niedojrzałego żyta; ludzie padali z utrudzenia i głodu. Winę cierpień piechoty polskiej i jej strat marszowych skłonni byli podwładni zwalać na Poniatowskiego i Fiszera, ale ci byli bezsilni, gdy osobiście

[1] Fabry I 324—5. [2] Jw. 327.
[3] Do Chodkiewicza 8 lipca (Młynów).

dysponował korpusem polskim obecny przy nim król westfalski [1]. Poniatowski obszernym raportem z tegoż dnia tłumaczył Berthierowi, że rozkazem z 25 marca został oddany pod komendę króla westfalskiego, który obecny jest stale przy jego korpusie, nie może przeto samodzielnie dokonać żadnego poruszenia; żądał wyjaśnienia nieznośnej sytuacji, w jakiej stawiał go rozkaz z 6 lipca. Tłumaczył się przy tym w tymże raporcie i w osobnym nazajutrz, niepotrzebnie, z win niepopełnionych; wywodził, że korpus polski, od 10 dni na pół racji chleba, prawie bez zapasów, z aparatem dowozowym niezdolnym nadążyć za jego ruchami, jest ogłodzony, wyczerpany, u kresu wysiłków [2].

Korpus VIII doszedł 8 lipca do Lebiody; korpus VII osiągnął 4 lipca Białystok, 5 Waliły, 6 Brzostowicę Wielką, 7 Wołkowysk, 8 Zelwę, szedł na opuszczony przez Rosjan Słonim [3]. Austriacy byli 5 lipca pod Siematyczami, 6 pod Raśną, 7 pod Kamieńcem Litewskim, gdzie zatrzymywali się na dzień następny [4].

Tegoż dnia, 8 lipca, gdy masa jazdy polskiej skupiała się pod Koreliczami i Nowogródkiem w styczności bojowej z ustępującym przeciwnikiem, marszałek Davout wszedł pod wieczór do Mińska. Nadspodziewanie realizowała się koncepcja Napoleona: Bagration miał drogę odciętą i miał na karku polskich ułanów. Co prawda od 6 lipca zaczynały się mnożyć wiadomości o zmienionym kierunku jego odwrotu, nie na Mińsk już, ale na fortecę bobrujską.

### 2. Próba osaczenia Bagrationa

Zostawiliśmy Davouta w dniu 4 lipca, gdy przekonany mylnie, że ma już dosięgnąć Bagrationa, szedł na Wołożyn z kilku pułkami jazdy i jedną dywizją piechoty, topniejącą od nieustannych wysiłków marszowych. Osiągnął ten punkt wkrótce po opuszczeniu go przez oddział Dorochowa; otrzymywał wiadomości o znacznych siłach nieprzyjacielskich w Mińsku, o pułkach pieszych, które 1 lipca szły z Mińska na Kojdanów;

[1] Kołaczkowski I 88. Por. Lelewel; Siemoński *l. c.*; Józ. Krasiński 61.

[2] *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 654—5.

[3] Fabry V 401—15. [4] Jw. 603—8.

BIBLIOTEKA Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

w Wołożynie zagarnięto konie luźne atamana Płatowa; podjazdy donosiły, że 6.000 Rosjan było pod Iwiem, skąd się wycofali wobec nadciągania Polaków; stwierdzono w tej stronie patrole kozackie; emisariusz dotarł do Bakszt, gdzie widział huzarów i kozaków [1]. Grouchy stwierdzał, że korpus Płatowa jest w okolicy Lidy i Iwia; radby skierował się w tę stronę w nadziei, że dosięgnie Płatowa i prędzej nawiąże łączność z Poniatowskim. Ale rozkazy Davouta ściągały go na Bohdanów i Wiszniewo w stronę Wołożyna [2]. Były wśród informacji zebranych przez Davouta szczególniej cenne od jednego z Tyszkiewiczów, któremu Dorochow zwierzył się tegoż ranka, że nie wie nic o Bagrationie i jest bez rozkazów. Z tej informacji nie wyciągnął marszałek właściwego wniosku: że ma do czynienia z jednej strony, na prawo, z korpusem kozackim Płatowa, już cofającym się w stronę Niemna, z drugiej zaś, przed sobą, ma odcięty oddział Dorochowa, nie związany z niczym. Trwał w błędnej hipotezie, że korpus Dochturowa, stanowiący część armii Bagrationa, jest w Mińsku. Nazajutrz, 5 lipca, parł na Pierszaje i Raków w stronę Mińska, przyciągając do siebie Grouchy'ego, prosząc o wysłanie za nim na Wołożyn legii nadwiślańskiej; na lewo, na Mołodeczno rzucał brygadę Colberta, tj. lekkokonnych gwardii. Tymczasem zaś wiadomości zebrane od chłopów dawały nowe, cenne wskazówki: że oddział mieszany z kozaków, jazdy regularnej i piechoty cofa się przez Bakszty na Iwieniec, gdzie niebawem stwierdzono jego obecność; że przez Mińsk przechodziły od dwóch tygodni pułki 27. dywizji piechoty, kierując się rzekomo na Grodno, i że ostatnie dwa miały właśnie nadejść [3].

Grouchy ściągał swą dywizję lekką do Wiszniewa; jego dywizja dragońska Lahoussaye'a była w Rudnikach, skąd miała przesuwać się w lewo na Traby w stronę Wołożyna; podjazd jej w dniu tym spotkał się w Olkienikach z podjazdem pułku 15 ułanów polskich z dywizji Rożnieckiego, nawiązując nareszcie łączność z armią prawoskrzydłową [4].

Dnia 6 lipca Davout stał wobec sytuacji niewyjaśnionej. Rozchodziły się teraz w prawo i w lewo, po dwóch stronach

---

[1] Fabry I 184—9. [2] Jw. 189—92.
[3] Jw. 205—11. [4] Jw. 211—4.

Puszczy Nalibockiej, dwa kierunki możliwe obserwacji i pościgu. Bordessoulle, od Rosoliszek rozpoznający na Bakszty nad Berezyną zachodnią, miał ciągłe wiadomości od miejscowych chłopów o oddziale rosyjskim, który szuka stamtąd przejścia na Iwieniec; Pajol, od Pierszai rozpoznający na Raków i Iwieniec, stwierdzał w tych kierunkach partie kozackie, dowiadywał się o ruchu nieprzyjaciela od Iwieńca na Mińsk, o przybyciu do Mińska parku artylerii i taborów z Lidy i spodziewanym tam nadejściu całej armii Bagrationa. Marszałek, licząc się już z przybyciem do niej 27. dywizji, oceniał stan liczebny tej armii, jeszcze zbyt nisko, na 30—36.000 i poczuł się teraz zbyt słabym, by iść na Mińsk bez uspokojenia się co do swej prawej flanki i tyłów, pozbierania sił własnych, zapewnienia sobie łączności z Polakami [1].

Cesarz wysłał Davoutowi 5 lipca dwa rozkazy: jeden z wiadomością, że Bagration ruszył 1 lipca ze Słonima, a jazda króla westfalskiego jest w pełnym ruchu na Lidę; drugi, z kopią listu do Hieronima, zawierającego obliczenie, że Bagration może być 7 lipca w Mińsku, a skoro nie jest ścigany, Davout nie będzie w stanie go zatrzymać [2]. Godziło się to zupełnie z poglądem samego marszałka na sytuację. Ale 6 lipca Napoleon, pod wpływem wiadomości o postępach prawego skrzydła, o zejściu się podjazdu francuskiego z polskim pod Olkienikami decydował się rzucić Davouta naprzód; zawiadamiał go, że całą lekką jazdę włoską i bawarską zwrócił na Wielkie Soleczniki, by osłonić mu prawą flankę; obliczał optymistycznie jego siły, rzekomo większe od sił Bagrationa; zachęcał do uderzenia na Mińsk, gdzie może 7 lipca natrafić na czoło Bagrationa, ale nie na całość jego sił, które nie zdążą tam dotrzeć, a nadto muszą być podzielone wobec prowadzonego za nim pościgu. Dołączał rozkaz warunkowy objęcia dowództwa nad całym prawym skrzydłem, o ile by operacje doprowadziły do połączenia się jego korpusu z armią Hieronima [3].

Wieczór 6 lipca podjazdy Bordessoulle'a stwierdziły, że po wielu marszach i kontrmarszach korpus Płatowa przeprawia się pod Mikołajowem z północnego, prawego brzegu Niemna

---

[1] Jw. 242—4. [2] Jw. 204—5; *Corr.* 18906.
[3] *Corr.* 18907, 18911; Fabry I 238—40.

na południowy, lewy; oddział pułkownika Méda, rozpoznający bardziej na lewo, na Siwicę i Kamień, dowiadywał się od obywateli miejscowych, że Płatow z 40 pułkami kozaków zapadł w prawobrzeżnych lasach nadniemeńskich i działać miał na tyły Francuzów, pod Kamieniem zaś i Iwieńcem są kozacy i huzarzy. Pod Iwiem podjazdy francuskie z brygady lekkiej jazdy Gérarda (z korpusu Grouchy'ego) cofnęły się przed rzekomym nieprzyjacielem; później dowiedziano się od chłopów, że byli to ułani polscy. Dowiadywano się od mieszkańców, że podjazdy polskie były w Lidzie, że są w Iwiu i Nowogródku; ostatnia wiadomość nieco przedwczesna [1].

Rankiem 7 lipca Davout, w posiadaniu wieczornych raportów, rzucał brygady Bordessoulle'a i Gérarda na Mikołajów w pościg za Płatowem, przyzywał Grouchy'ego i dywizję nadwiślańską, a po otrzymaniu rozkazów cesarskich z dnia poprzedniego ruszał ze wszystkim, co miał w ręku, dywizjami pieszymi 5. (Compans), 4. (Dessaix), dwiema brygadami lekkiej jazdy i dywizją kirasjerów na Raków i Mińsk; Grouchy i Claparède iść mieli za nim [2]. W ciągu dnia przejrzał już całość sytuacji: Bagration zaniechał zapewne marszu na Mińsk, a w każdym razie uda się uprzedzić go na tym punkcie. Wojska rosyjskie w Kamieniu są te same, co były pod Wołożynem, — oddział Dorochowa; z kierunku ich ruchu wynika, że przesuwają się w stronę Niemna [3]. Iwieniec zajęto bez boju, stwierdzono odwrót Dorochowa na Kamień i dalej na Stołpce; Bordessoulle z pułkownikiem Kobylińskim ze sztabu Davouta obserwowali podjazdami od Bakszt przeprawę Płatowa pod Mikołajowem, zbierali wiadomości od obywateli, wśród których Kobyliński miał przyjaciół; wiedzieli już, że Polacy idą na Nowogródek, że Płatow, który wobec nadciągania Francuzów od strony Wilna wycofał się za Niemen, jest teraz w kłopocie, gdzie ma się obrócić. Stwierdzano już pozytywnie, że jazda polska jest w Iwiu, a przed wieczorem kozacy ustąpili w zupełności za Niemen. Z wiadomości, zebranych pod Iwiem przez Gérarda, wynikało, że Płatow odszedł na Mikołajów celem połączenia się z Bagrationem [4].

Davout osiągał czołowymi dywizjami Raków. Nazajutrz, 8 lipca rano, wiedząc już, że prawy brzeg Niemna jest wolny

[1] Jw. 241—57. [2] Jw. 280—1. [3] Jw. 281—2. [4] Jw. 283—8.

od przeciwnika, że Bagration ma być jeszcze w okolicy Nowogródka, ruszał na Mińsk, pewny, że uprzedzi tam o trzy dni Bagrationa; w godzinach wieczornych wkraczał do miasta, gdzie, dzięki poświęceniu mieszkańców, ocalały duże magazyny i szpitale. Ale miał ze sobą samą lekką jazdę; w ciągu dnia następnego dojść mogły jego dwie dywizje piesze i kirasjerzy; dzień po nich legia nadwiślańska i korpus Grouchy'ego. Rozpoznawał we wszystkich kierunkach brygadą Bordessoulle'a pod Mikołajowem, oddziałem pułkownika Méda, obserwującym Dorochowa od Wołożyna w kierunku na Kojdanów i Stołpce; brygadą Pajola ku wschodowi, w stronę Ihumenia; brygadą gwardyjską Colberta pod Wilejką, gdzie zastał on magazyny nietknięte. Wiadomości zebrane od obywateli wskazywały, że Bagration był tegoż dnia pod Nowym Świerzeniem naprzeciwko Stołpców, skąd ruszył na Nieśwież z zamiarem odwrotu do Bobrujska, że Płatow od Mikołajowa cofał się na Mir, początkowo jeszcze z zamiarem ruchu na Mińsk [1].

Cesarz, przyjmując nadal możliwość, że Davout wyjdzie na flankę Bagrationa, świadomy słabości sił, którymi rozporządza marszałek, i ich wyczerpania, jeszcze 7 lipca dał wicekrólowi Eugeniuszowi rozkaz śpiesznego marszu na Oszmianę, na pomoc [2]. Od rana 8 lipca miał już jasny obraz zaszłych wypadków: więc Płatow spod Iwia cofał się onegdaj na Mikołajów, gdzie powinien był się natknąć na jazdę prawego skrzydła, gdzie przeszedł, gdyż nie było nikogo. O wczesnej godzinie rannej z pasją dyktował list do brata: „...Gdybyś miał najlżejsze pojęcie o tym zawodzie, byłbyś 3 lipca tam, gdzie jesteś 6, i wiele wydarzeń, wynikających z mych obliczeń, złożyłoby mi się na piękny wynik kampanii. Ale nie umiesz nic i nie tylko nie radzisz się nikogo, ale kierujesz się małymi względzikami. Wierz mi, że wszystko jest jasnym. Oddam ci sprawiedliwość wtedy, gdy na nią zasłużysz. Ale dotąd bardzo jestem nierad z wszystkich motywów, które dyktują ci te małostkowe kroki. Wszystko wskazuje, że Bagration cofa się na Nieśwież. Przestań przytrzymywać skrzydła Poniatowskiego i Latour-Maubourga. Ten ostatni powinien mieć nie tylko lekką jazdę, ale całą jazdę. Działaj energicznie i żywo i nie wstydź się radzić innych, gdy

[1] Jw. I 307—16; V 107. [2] *Corr.* 18920; *Eugène* VII 388—9.

czego nie umiesz. Wznieś się na wysokość powodzenia i dobra armii i zduś w sobie drobne względziki"[1]. Napoleon odgadł w posunięciach brata niechęć i zawiść w stosunku do Poniatowskiego, demaskował ją i piętnował. Jeszcze zdawało mu się, że obława na Bagrationa może być uwieńczona opadnięciem go gdzieś pod Mirem czy Nieświeżem przez koncentrycznie idące nań wojska.

Na to było jednak już za późno; ocenił to nazajutrz sam cesarz.

### 3. Odwrót Bagrationa

Jak przedstawiono wyżej, rozkazy, które otrzymali 25 czerwca Płatow w Grodnie, a Bagration w Wołkowysku, wydane zanim jeszcze car miał wiadomość o najeździe napoleońskim, stawiały pierwszemu zadanie działania na flankę i tyły sił nieprzyjacielskich, koncentrujących się nad Niemnem, drugiemu zadanie wspierania go w tej akcji. Płatow, właśnie przybyły dopiero do Grodna, flegmatycznie dopytywał się, kto ma zluzować jego kozaków na granicy. Bagration zaś aprobował użycie Płatowa do flankowej dywersji, sam jednak podejmował się tylko rozprawić z innymi siłami nieprzyjacielskimi, które idą, jak sądził, na Tykocin i Suraż, i w ten sposób chronić pośrednio tyły Płatowa. Na otrzymany nazajutrz rozkaz cesarski niezwłocznego podjęcia operacji zaczepnych na flankę armii napoleońskiej przez Płatowa i wspierania ich przez Bagrationa, pierwszy z nich nadal kłopotał się o swe pułki, będące w kordonie między Narwią a Bugiem, drugi odpowiadał długim mędrkowaniem, prosząc o pozwolenie pójścia wraz z Płatowem na Warszawę, z ewentualnym odwrotem na Brześć i na Wołyń, na razie jednak radził Płatowowi marsz przez Lidę na Mińsk, a sam wybierał się za Szczarę na Słonim i dalej na Nieśwież, Mińsk i Borysów[2]. Tymczasem zaś obaj nie ruszali się z miejsca. Cesarz już 27 czerwca zaniepokojony o ich losy dawał dyrektywę[3] zgodną z koncepcją Bagrationa: Płatow miałby co prędzej pójść na Ejszyszki i dalej za Szuwałowem, albo na Oszmianę za Dochturowem, Bagration cofać się za Szczarę. Barclay roz-

[1] Lecestre II 200 i Fabry I 306. — Td. o północy do Eugeniusza (*Corr.* 18930, Fabry I 307).

[2] *Otiecz. wojna* XIII nr 112—3, 120—1. [3] *O. c.* XVI 184—5.

kazywał Płatowowi, by działając wedle możności na flankę i tyły nieprzyjaciela cofał się przez Lidę i Smorgonie na Święciany; Bagrationowi zalecał odwrót na Mińsk i Borysów. Uspokajał jego obawy o lewą flankę (od Tykocina), zapewniając, że wszystkie siły przeciwnika są w akcji przeciw 1. armii zachodniej [1]. Nazajutrz, 28 czerwca, Aleksander potwierdzał dyspozycje co do Płatowa; ale już przekonany o potrzebie ścisłego współdziałania obu armii wytyczał Bagrationowi kierunek nie na Mińsk i Borysów, ale przez Nowogródek lub Bielicę na Wilejkę; kierunek pierwotny pozostawał jako ostateczność, z tym że od Mińska przesunąłby się na Dokszyce, Głębokie i Widze [2].

Płatow otrzymał 28 czerwca rozkaz z dnia poprzedniego: ewakuował magazyny z Grodna, ściągał swe oddziały znad Łososny i Niemna; w Białostockiem zbierał je osobno gen. Iłowajski V należący do armii Bagrationa. Ataman wybierał się główną siłą przez Szczuczyn i Lidę; donosił już o ruchu przeciwnika od Lipska na Grodno, o własnym wycofaniu się z miasta, spaleniu mostu. Bagration otrzymywał wieczór rozkaz z 27 czerwca o odwrocie za Szczarę i na Mińsk; ruszał nazajutrz rano, z wyliczeniem, że najpóźniej 7 lipca będzie w Mińsku, gdzie ma nań czekać nadciągająca z Moskwy 27. dywizja piechoty; wydzielał do tylnej straży Wassilczikowa z brygadą jazdy, a kazał go wspierać Woroncowowi z jego składanymi batalionami grenadierskimi. Tegoż dnia popołudniu w Zelwie otrzymał rozkaz ruchu na Nowogródek; do tego przystosowywał swą linię marszu i przywoływał na ten punkt 27. dywizję. Stanął 1 lipca w Słonimie, skąd donosił o pojawieniu się w Mostach wojsk nieprzyjacielskich, ciągnących, jak mniemał, za Płatowem w stronę Wilna. Nazajutrz stawał w Nowogródku [3]. Płatow doszedł 2 lipca do Lidy, skąd na wiadomość o jeździe nieprzyjacielskiej w Małych Solecznikach, oraz ruchu większych sił, jak sądził, na Holszany, wiedząc przy tym zapewne o zbliżaniu się ułanów polskich i huzarów westfalskich od Grodna,

[1] *O. c.* XIII nr 143, XVII 114—5.

[2] *O. c.* XVII 264—5. Nieco odmienna dyrektywa Barclaya z td. *o. c.* XVII 116—7.

[3] *O. c.* XIII nr 167—8, 177, 198, 219. Por. Bogdanowicz I 158—9.— Bagration do Płatowa 27, 28 i do Barclaya, 29 i 30 czerwca Rapp. 115/III nr 325, 337, 340).

śpiesznie ewakuował, co się dało, zapasy z magazynów dał rozebrać ludności (czy raczej sprzedał Żydom), wybierał się na Trokiele ku Holszanom. Nazajutrz raptownie skręcił na południowy wschód, na Iwie, donosił o wystąpieniu sił nieprzyjacielskich pod Woronowem, Bohdanowem i Wiszniewem; nie kłopocąc się o bliższe ich rozpoznanie, zwracał się ku Berezynie zachodniej na Bakszty, celem, jak twierdził, połączenia się z Dorochowem, cofającym się od Wołożyna. Miał w tym dniu starcia z podjazdami Davouta z brygady Pajola. Nazajutrz, 4 lipca, donosił z Bakszt o ruchu Davouta z sześciu dywizjami na Mińsk. Nie wiedział zapewne o innym, grożącym mu niebezpieczeństwie: 4 lipca brygada Dziewanowskiego była pod Lidą, skąd nazajutrz zawracała na Bielicę. Wyrzekając się od razu dalszych prób przedarcia się do 1. armii, ataman zawracał na Mikołajów, na połączenie z 2. armią [1]. Bagration tegoż dnia właśnie podejmował tam przygotowania do przeprawy i dokonał jej w ciągu nocy i dnia następnego, tymczasem zaś polecał Płatowowi zaprzątać sobą przeciwnika, aż nadejdzie w 50.000 walczących na pomoc, po czym wspólnie uderzą z tyłu na nieprzyjaciela ciągnącego do Mińska. Na dzień 5 lipca projektował ofensywę dwoma kolumnami na Wołożyn i Wiszniewo [2].

Brzmiało to pięknie; w gruncie rzeczy jednak Bagration nie był bardzo skłonny iść na przebój, a imię Davouta bardzo zmniejszało jego impet zaczepny. Zawczasu zbadać kazał drogi na Nieśwież, Nowy Świerzeń, Mińsk, Borysów i ciągnęło go w tamtym kierunku, pod opiekę baterii fortecznych, w teren trudno dostępny dla przeciwnika [3]. Wobec tego odkrywał, że drogi na prawym brzegu Niemna w kierunku Wołożyna i Wiszniewa są bardzo niedogodne dla szybkich ruchów zaczepnych, a także, że groziłyby mu tam trudności wyżywienia wobec odcięcia od magazynów. Poza tym dowiadywał się o wystąpieniu nieprzyjaciela blisko Słonima i Zelwy, na południe od Niemna, i pod Lipniszkami, na północ od rzeki. Bał się utraty taborów. Postanowił przeto iść na Nowy Świerzeń i Kojdanów do Mińska, licząc, że jego zaniechana przeprawa pod Mikołajowem odciągnęła w tę stronę siły nieprzyjacielskie. Zawracał 5 lipca

[1] *Otiecz. wojna* XIII nr 151, 220, 233, 249, 259—60.

[2] Bagration do Płatowa 4 lipca (*o. c* XIII nr 282); 3, 4, 5 lipca (Rapp. 115/III nr 354, 356, 366). [3] Jw. nr 268.

wieczór na lewy brzeg rzeki, na Korelicze; Płatowowi natomiast kazał wspólnie z Dorochowem, znajdującym się w Kamieniu, iść na Wołożyn i utrzymać się tam do 8 lipca. Sam przesuwał swą armię 6 lipca na Mir, następnie zaś 7 lipca jednym korpusem (VII) na Nowy Świerzeń, drugim (VIII) na Nieśwież [1]. Rzekomo zdecydowany był atakować w Mińsku nieprzyjaciela, „choćby i 60.000"; ale „upewniwszy się o jego wielkiej przewadze" i „zagrożony od Nowogródka", w porę sobie przypomniał, że ma przecież instrukcję, by unikać bitew rozstrzygających. Rezygnując z marszu na Mińsk, zwracał się na Nieśwież i Słuck do Bobrujska [2]. Winę przypisywał oczywiście Barclayowi: dlaczego pierwotny kierunek na Mińsk zmieniono i kazano mu iść na Wilejkę, przez co stracił cztery dni czasu. Zarzut trafiał w istocie w samego cesarza, a był słuszny. Chwalił się natomiast Bagration jako sukcesem, że zdołał „uratować" korpus Płatowa i oddział Dorochowa, „który był zupełnie pastwą nieprzyjaciela". Obaj rzeczywiście, zamiast iść na Wołożyn, uchodzili śpiesznie, i to w kierunkach rozbieżnych: Płatow na Mikołajów, gdzie podjazdy francuskie wytropiły go 6 i 7 lipca u przeprawy; Dorochow na Stołpce i Nowy Świerzeń, gdzie 7 lipca schronił się za Niemen. Sam Bagration stanął 8 lipca w Nieświeżu, ściągając tam swój korpus VII marszem flankowym od Nowego Świerznia znad Niemna; osłonę zdał na Płatowa zostawionego pod Mirem i Koreliczami; w tym dniu doszło do pierwszych utarczek z jazdą polską. W liście do Arakczejewa wykrzykiwał: „W wojsku i w całej Rosji uważają nas za zaprzedanych. Ja nie mogę sam bronić całej Rosji" [3]. Skarżył się, że jest zupełnie otoczony i nie wie, jak utoruje sobie drogę. On z kolei twierdził, że wszystkie siły napoleońskie ma przeciw sobie i domagał się, by 1. armia przeszła do natarcia, by odciągnęła od niego przemoc nieprzyjacielską.

---

[1] Bagration i Saint-Priest do Aleksandra 6 lipca (*o. c.* XIII nr 282, 374); Bagration do Płatowa 6 i 7 lipca (Rapp. 115/III nr 370, 374—6).

[2] Ruchy Bagrationa i Płatowa w tych dniach wystudiował Chreptowicz-Buteniew K. A., *Zamietka o wojennych diejstwijach w 1812 g.*, S. Peterburg 1911, 11—3. Dokładniejszy obraz daje korespondencja Bagrationa (Rapp. jw.).

[3] Bagration do Aleksandra 8 lipca, jw. nr 310; do Arakczejewa td. (nie 14 lipca) (Nicolas Mikhaïlovitch I 99—100).

### 4. Boje pod Mirem

Strach miał wielkie oczy; położenie rzeczywiste nie było jeszcze tak groźne, jak sądził Bagration. Wieczór 8 lipca dwie dywizje jazdy polskiej, Rożnieckiego i Kamieńskiego, były pod Koreliczami; pierwsza miała iść nazajutrz rano na Mir. Za nimi była pod Nowogródkiem lekka jazda westfalska. Latour-Maubourg, zamiast na przedzie przy Rożnieckim, był z kirasjerami o 60 km w tyle, pod Bielicą, i na rano dopiero zamierzał osiągnąć Nowogródek. Wygłodzony i znużony korpus V docierał wieczór 8 lipca do Bielicy, był zatem o dobre dwa marsze od Korelicz. Westfalczycy byli o cały jeszcze marsz w tyle, Sasi oddaleni o 4 marsze od Mira lub Nieświeża. Płatow mógł mieć do czynienia pod Mirem 9 lipca tylko z lekką jazdą polską, dopiero 10 lipca wystąpić mogli kirasjerzy, dopiero 11 lipca Poniatowski, dopiero 12 lipca Westfalczycy i u schyłku dnia korpus saski. Od strony Mińska Davout wysunąć mógł na Stołpce 9 lipca tylko garść lekkiej jazdy, w ciągu 10 lipca jedną tylko dywizję kirasjerską, 11 lipca korpus Grouchy'ego, a 12 lipca dwie dywizje piechoty. Liczbowo przedstawiało to się tak, że Bagration, liczący wraz z dywizją 27., Płatowem i Dorochowem 52—55.000 ludzi do boju, mógł mieć do czynienia 9 lipca z 7.000 jazdy polskiej prawego skrzydła i najwyżej z 1.500 jazdy Davouta; 10 lipca z 10.000 jazdy prawego skrzydła i 3.500—5.000 jazdy Davouta; 11 lipca z 35.000 walczących Poniatowskiego i Latour-Maubourga, a 9—11.000 jazdy Davouta i Grouchy'ego; wreszcie 12 lipca z 50—64.000 Hieronima, a z 30.000 Davouta. Oczywiście, gdyby nie dni stracone przez Hieronima w ruchu na Grodno i w Grodnie, inaczej wyglądałyby rzeczy, i w dniu 9 lipca mogłoby było wystąpić z tej strony ponad 60.000 walczących. Ale rzeczywistość była już inna i dopiero dzień 11 lipca przynieść mógł, w wypadku dla Rosjan najgorszym, poważne wydarzenia bojowe, a dopiero 12 lipca mógł Bagration znaleźć się wobec istotnej, rosnącej w ciągu dnia przewagi przeciwnika. Na to, by się od działania jej uchylić odwrotem na Słuck, czasu miał aż nadto, przez oba zaś pierwsze dni 9 i 10 lipca jedynym przeciwnikiem miała być jazda polska prawego skrzydła [1].

[1] Podstawowa, cenna praca rosyjska: Charkiewicz, *Diejstwija Płatowa*, Petersburg 1901; ze strony polskiej świeże opracowanie szczegółowe:

Dnia 9 lipca Rożniecki ruszał na Mir; „śmiałość i dobry humor" panowały w dywizji[1]. Czoło stanowiła brygada 29. Turny, z 3. pułkiem ułanów na przedzie; 28. Dziewanowskiego miała ją posiłkować. Wczesnym rankiem szwadron przedni (szefa Sumińskiego) z 3. pułku ułanów natknął się pod wsią Piaseczną na sotnię kozaków, spędził ich, wtargnął w pościgu do Miru, przeleciał miasto; za nim szarżował ponownie na stawiającego czoło przeciwnika, lecz tutaj uderzyły nań znienacka siły przeważające, cały pułk doński Sysojewa. Na pomoc przybiegł pułkownik Radzimiński z resztą pułku; obskoczony został kilkoma pułkami kozackimi, kierowanymi przez samego Płatowa, a wypadającymi od czoła, z boków i z tyłu; musiał przebijać się, posiłkowany przez Turnę z trzema tylko szwadronami pułków 16. i 15., których reszta pozostawała tymczasem na przejściach bagnistej rzeki Uszy pod Piaseczną. W nierównej walce z ośmiu pułkami kozackimi szwadrony polskie odrzucone zostały poza miasto za Piaseczną i na ową bagnistą dolinkę Uszy, przez którą wiodła jedyna grobla, a szwadrony, tam stojące w tyle, cofając się na rozkaz Turny, pomieszały się same; pułki, zwłaszcza 3. i 16., wparte w błoto, poniosły ciężkie straty, przenoszące 300 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach[2]. Radzimiński i Sumiński dostali się do niewoli. Na linii Uszy zatrzymał się pościg kozacki. Tu zostawił Turno najmniej zmieszany pułk 15., jako osłonę odwrotu, sam zaś z resztą brygady odchodził na Korelicze. Brygada Dziewanowskiego stała tymczasem bezczynnie pod Koreliczami; dopiero za zjawieniem się Turny, na wieść, że pościg kozacki się zatrzymał, Rożniecki posunął się z nią na Turzec, dokąd docierały z flank roje kozackie. Dywizja nocowała pod Koreliczami i Turcem. W tym przebiegu wydarzeń uderza odległość dwudziestokilometrowa między brygadami, nieobecność Rożnieckiego przy czołowej, gdzie było jego miejsce, nie-

---

Staszewski, *Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem*, Warszawa 1934, ujmuje trafnie przebieg taktyczny działań. Tekst tego rozdziału opracowany przed pojawieniem się powyższej rozprawy, pozostał niezmieniony.

[1] Wypadki tego dnia: raporty Latour-Maubourga i Rożnieckiego (Fabry I 354—5 i V 350—1); list Dziewanowskiego z 12 lipca (Kras. 4000, nr 61); dziennik tegoż (Oss. 3406, 5—6); Łagowski 17—8; Kołaczkowski I 91—3.

[2] Cyfry — sprzeczne — podaje Staszewski, 39—40.

obecność Latour-Maubourga przy następnej, gdzie znowu on powinien był się znajdować (dopiero przybył z dywizją kirasjerską do Nowogródka), nieobecność zupełna artylerii konnej, pozostałej w tyle przy dywizji Kamieńskiego.

Dzień ten nie przyniósł zaszczytu ani Rożnieckiemu, ani Latour-Maubourgowi. Przyniósł krwawą, bolesną lekcję, która powinna była wystarczyć.

Nazajutrz, 10 lipca, Rożniecki w myśl rozkazów Latour-Maubourga ruszył ponownie na Mir, tym razem całą dywizją [1]. Latour-Maubourg był pod Koreliczami z dywizją Kamieńskiego i baterią artylerii konnej; lekka jazda westfalska była jako straż boczna pod Walówką na prawo od Nowogródka. Dywizję kirasjerów zatrzymał Hieronim w Nowogródku wobec zmęczenia koni. Znowu rozwleczono jazdę na 40 km w głąb; znowu nie było artylerii przy dywizji straży przedniej. Rożniecki bez boju zajął Mir i wysunął pułki 3. i 16. na trakt nieświeski. Nawet proboszcz miejscowy radził ostrożność, przestrzegał przed nowymi zasadzkami kozaków. Dziewanowski radził popasać w Mirze, doczekać się Tyszkiewicza z czołową brygadą dywizji Kamieńskiego i artylerią. Latour-Maubourg wysyłał Tyszkiewicza na Piaseczną; nie poszedł z nim sam, jak był powinien. Prosił króla o przysłanie kirasjerów, bodaj tylko pułku polskiego, nadaremnie [2].

O 11. przed południem Rożniecki ruszył spod Miru; o pół mili za miastem pojawili mu się kozacy i cofnęli się zwolna za lasek koło wsi Simakowo i zniknęli za nim. Czołowa brygada polska, Dziewanowskiego (pułki 2., 7., 11.), wysunęła za nimi pułk 7. ułanów; ten przeszedł lasek, rozwinął się za nim i wdał się w walkę z ławą kozacką. Reszta dywizji wyczekiwała na wyjaśnienie się położenia i nadejście Tyszkiewicza w otwartym polu pod Simakowem, po obu stronach traktu. Podjazdy spostrzegły na prawo ukrytą w dolinie za wzgórkami kilkutysięczną masę kozaków. Była ostatnia chwila, by ściągnąć pułk 7. i zacząć porządny odwrót na Mir. Tymczasem już i na lewo podjazdy wciągnięte zostały w harce z kozakami. Wśród tego

[1] Wypadki 10 lipca: raporty Latour-Maubourga i Rożnieckiego (Fabry I 378—9, 583—4 (ekskuzy Latour-Maubourga), 377—8; V 350—2 (wersja Rożnieckiego); Dziewanowski jw. 10 i n.; Łagowski 18-27 Kołaczkowski 93 i n.

[2] Fabry I 354—5; Latour-Maubourg do Hieronima (jw. 376).

Rożniecki kazał całej dywizji zsiadać, a tylnej brygadzie, Turny, rozkiełznać konie i gotować strawę.

Nagle, około godz. 3. po południu, masy kozaków i huzarów, poprzedzone kilku pociskami działowymi, uderzyły z trzech stron na pułk 7. Zawadzkiego. Przyszło mu się przebijać, w ciężkiej walce. Dywizja siadła na koń. Rożniecki posłał w tył z wezwaniem o pomoc; otrzymał niebawem od szefa sztabu Latour-Maubourga zapewnienie, że Tyszkiewicz nadciąga do Miru i z nim bateria konna. Tymczasem pułk 7. przedarł się, ścigany; zmieszał się idący mu na pomoc pułk 11. ułanów, a jednocześnie kilka pułków kozackich uderzyło na prawą flankę dywizji, chronioną teraz przez brygadę Turny (pułki 3., 15., 16.). Natarcie zostało odparte przeciwuderzeniami pułku 2.; kozacy ponowili je, a znów odparci pozbieranymi szwadronami polskimi wracali ze świeżymi siłami. Tyszkiewicz nie nadciągał. Wystraszony ucieczką bagaży Rożnieckiego, zamiast spieszyć z pomocą, zatrzymał się i odesłał w tył baterię konną. Zbyt późno zjawił się Kamieński i wszystko pchnął naprzód.

Rożniecki nie decydował się tymczasem na odwrót. Wtem około 6. wieczorem ukazał się na lewo tuman pyłu, odezwały się działa; ściągnięta od Stołpców brygada kozacka Kutiejnikowa uderzyła na lewą flankę, na pułki brygady Dziewanowskiego, gdy jednocześnie Płatow wznawiał natarcie na czoło i prawą flankę wsparte przez regularną jazdę Wassilczikowa. Tej napaści nie zdołano odeprzeć; przeważna część dywizji gnała teraz w nieładzie na Mir, pomieszana z kozakami i huzarami; masa przeciwnika rzuciła się na ostatnie szwadrony pułków 2. i 15., jeszcze przechodzące do natarcia, po czym wszystko zaczęło uchodzić. Próżno usiłował Dziewanowski opanować odwrót; Rożniecki w ucieczce odbił się w bok i na jakiś czas przepadł. Pod Mirem od godziny już stali bezczynnie szef sztabu korpusu Séron z Tyszkiewiczem. Część pułku 1. strzelców konnych z jego brygady poszła do kontrataku, ale i ten się załamał; dopiero huk dział baterii konnej i salwy karabinków zatrzymały rozpęd kozaków, którzy opuścili plac zwycięskiego boju.

W boju uczestniczyło ze strony Płatowa 11 pułków kozackich, nadto huzarzy achtyrscy i dragoni kijowscy, ogółem do 7.000 koni i 12 dział; ze strony polskiej około 4.000 koni i dział 6, użytych w ostatniej chwili. Straty polskie wyniosły 500—600

ludzi, rosyjskie nie są znane; dwukrotnie ranny był generał Iłowajski. Płatow meldował wymijająco: „U nas strata wielka, lecz nie za wielka w tak niezwykłej rozprawie“ [1]. Ale nie w tym było znaczenie bitwy, ani nawet nie w opóźnieniu o całe dwa dni pościgu jazdy polskiej, która sama nie mogła wiele wskórać; gorsze były następstwa moralne. Nie bez racji podniósł ten bój na duchu wojska rosyjskie; niespodziewaną sławą męstwa bojowego opromienił kozaków; Płatow, a za nim Bagration rozdęli wydarzenie do rozmiarów wielkiego zwycięstwa; Płatow pisał o wytępieniu sześciu pułków, „z których ledwo że dusza ocalała“, i we wszystkich wojskach rosyjskich odprawiano „molebstwija“ dziękczynne, przy czym satysfakcja była tym większa, że pobito właśnie Polaków [2]. Ze strony polskiej było duże przygnębienie; i tu przesadzono rozmiary wydarzenia, wyolbrzymiano straty. „Świetna ta (dla Rosjan) akcja uspokoiła nieco zapał jazdy polskiej“ — notuje Benckendorff. Sczezł autorytet Rożnieckiego. Osłabł rozmach kawaleryjski, tak wspaniały w ciągu poprzedniego tygodnia.

Winę niepowodzenia ponosiła po części nieostrożność Rożnieckiego i jego lekceważenie dla „hordy barbarzyńców“; po części występna lękliwość Tyszkiewicza, opieszałość Kamieńskiego. W nierównie większym stopniu ponosili winę Latour-Maubourg i jego szef sztabu, nie zrobiwszy nic, by w ciągu czterogodzinnego boju przyjść walczącej dywizji z pomocą.

Rzeczy te przewidział cesarz jeszcze 8 lipca [3]; teraz przejrzał z oddali, co się stało, z zadziwiającym jasnowidztwem, choć Hieronim zagadywał sprawę, chwaląc odwagę ułanów, ganiąc zbytnią gorliwość Rożnieckiego i traktując wszystko jako zasłużoną lekcję za nieostrożność, raporty zaś Latour-Maubourga były wymijające, a Rożnieckiego, jak Napoleon je określił później, wykrętne. Jeszcze przed otrzymaniem żądanych sprawozdań z krótkich i mglistych wzmianek o wypadkach przeniknął przyczyny porażki. Stwierdził, że Latour-Maubourg zawiódł jego zaufanie. Że winien był iść sam, całym korpusem,

---

[1] Raport z 10 lipca, (*Otiecz. wojna* XIII nr 344).

[2] Echa: Jermołow, *Zapiski*, 26—7; Benckendorff u Charkiewicza, *1812 god w wospominanijach*, S. Peterburg 1903, II 64.

[3] Do Hieronima 8 lipca (Fabry I 307); *Corr.* 18931.

z 12—18 działami. Że winien był sam być przy straży przedniej. *Rien ne remplace le chef* — nic nie zastąpi dowódcy [1].

### 5. Dalszy pościg i zawikłania końcowe

Gdy rankiem 9 lipca jazda Rożnieckiego ruszała po raz pierwszy na Mir, król westfalski w Bielicy czytał z pasją nowe, przykre uwagi cesarza z poprzedniego dnia o powstrzymywaniu skrzydeł Poniatowskiego i Latour-Maubourga, z większą jeszcze dwa przez cesarza podyktowane rozkazy Berthiera, pełne zarzutów i pouczeń [2]. Reagował gwałtownie na aluzję brata do względów osobistych, którym poświęca dobro służby. Zrozumiał, że jest posądzony o rozmyślne, przez zawiść, krępowanie Poniatowskiego. Replikował gorącymi zaprzeczeniami. Twierdził, że nie tylko nie wstrzymuje ani jego, ani Latour-Maubourga, ale oni sami skarżą się na forsowność marszów [3]. Pomijał milczeniem fakt trzydniowego przetrzymania korpusu polskiego w Grodnie. Teraz gnał korpus polski z Bielicy na Nowogródek jednym, przeszło 40-kilometrowym marszem, w dzień upalny, po drodze piaszczystej, bez żywności, bo wszystkie tabory zostały zatrzymane pod Bielicą za Niemnem, aby przepuścić wojska, i bez możności zdobycia jej u kresu marszu. Chwalił się takim pośpiechem: korpusy idą jednym tchem dniem i nocą, z kilkogodzinnym odpoczynkiem w czasie największego upału; „wielu ludzi umiera, a jeszcze więcej odpada w tyle". W podobnych warunkach ciągnący Westfalczycy spustoszyli okrutnie nadniemeńskie okolice powiatu lidzkiego [4]; wojsko polskie — trafnie podkreśla to francuski krytyk kampanii — nie mogło grabić oswobodzonej Litwy, o ile zaś w jeździe — wspomina o tym Dziewanowski — dopuszczano się nadużyć, piechota, pod okiem księcia zachowywała wzorową karność, ale też znosiła srogą nędzę [5].

---

[1] Do Berthiera 14 lipca (Chuquet, *Ordres*, II 351—2).

[2] Berthier do Hieronima 7 lipca (Fabry I 274—5); Napoleon do tegoż 8 lipca o $5^1/_2$ r. (jw. 306 i Lecestre II 200).

[3] Hieronim do Napoleona i do Berthiera 9 lipca (Fabry I 349—50).

[4] O spustoszeniu powiatu lidzkiego przez Westfalczyków Iwaszkiewicz 155—6 z mylnym oskarżeniem Vandamme'a, już wtedy usuniętego z dowództwa; o tym samym Sbornik t. 128, str. 444; zob. też Kiersnowski, *Urywki ze wspomnień*, opr. K. Kraszewski, Kraków 1893.

[5] Dziewanowski, *Przyczyny* (u Staszewskiego, *Pamiętniki* 7—9); Baudus I 387; Giesse 65—6.

Król udawał się w tym dniu do Nowogródka. Miał uczucie krzywdy, buntował się przeciw naukom, gdy w rozkazach, które odbierał, pełno było fałszywych danych; piszą, że Davout osadził czoło armii Bagrationa pod Mińskiem, a zarazem ganią jemu, że chce iść na Mińsk, gdy powinien iść tam, gdzie idzie Bagration, ścigając go, gdziekolwiek się zwróci; oczywiście Hieronim pójdzie na Mińsk o tyle tylko, o ile tam idzie armia Bagrationa. Teraz, o czym nie wiedzą w Wilnie, wszystko wskazuje, że Bagration cofa się na Nieśwież i pójdzie dalej w stronę Bobrujska, że nie ma pod Mińskiem niczego z jego armii. Hieronim skierował już korpus saski na Nieśwież, w najtrafniejszym kierunku, gdy znowu dostaje rozkaz z 7 lipca, w którym mowa, że na Słonim iść ma Schwarzenberg, a Reynier z Sasami ma osłaniać Księstwo, czego przecież nie podobna czynić pod Nieświeżem [1]. Nie bez racji żądał król najpierw wyjaśnień i nie zmieniał wydanych rozkazów [2]. Wieczór dotarł do Nowogródka z czołowymi tylko batalionami polskimi i dywizją kirasjerską Lorge'a. W ciągu nocy napływały dalsze bataliony, znużone śmiertelnie, do żadnej akcji niezdolne. Kirasjerzy również nie byli zdolni do dalszego marszu [3]. Wiadomości od marszałka powiatu nowogródzkiego Rdułtowskiego, oraz od członka komitetu żywnościowego, już przez Rożnieckiego zebrane, wyjaśniały ruchy przeciwnika: marsz na Mikołajów, złączenie się z Płatowem, cofnięcie się na Korelicze na wiadomość o Francuzach idących od Wilna, zwrot na Mir, zamiar odwrotu na Bobrujsk; przesadne były tylko dane o siłach Bagrationa, pomylone niektóre daty, które Hieronim zupełnie bezkrytycznie przekazał cesarzowi [4].

W dniu tym korpus westfalski przechodził Niemen pod Bielicą, saski docierał strażą przednią do Słonima, austriacki siłą główną osiągał Prużanę i nawiązywał pod Zelwą łączność z Sasami.

Nazajutrz, 10 lipca, w dzień krwawej porażki Rożnieckiego, Hieronim otrzymał rozkaz brata, wytykający zły skład i złe prowadzenie straży przedniej: zaraz wyprawiał 800 woltyżerów polskich do Latour-Maubourga, poniewczasie. Przetrzymywał

[1] *Corr.* 18916; Fabry I 277.
[2] Hieronim do Berthiera 9 lipca (Fabry I 352—3).
[3] Jw. 351, 356, 357, 359. [4] Jw. 353.

za to pod Nowogródkiem zmęczoną dywizję kirasjerską, o którą upominał się tamten. Korpus polski ściągał się pod Nowogródkiem na głodne biwaki, jakże różne od promiennej wizji ich w naszej epopei narodowej; nazajutrz iść miał na Korelicze. Westfalczycy wlekli się na Nowogródek, który mieli osiągnąć 11 lipca [1]. Reynier był z Sasami w Słonimie, rozpoznając na Nieśwież i Mir. Schwarzenberg stał w Prużanie, z oddziałami w Różanie, Kobryniu, Brześciu, obserwując armię Tormasowa [2]. Dnia 11 lipca Latour-Maubourg był w styczności z czatami przeciwnika na wczorajszym polu bitwy, Poniatowski doszedł do Korelicz, Westfalczycy do Nowogródka; Sasi i Austriacy stali na miejscu pod Słonimem i Prużaną [3]. Gdyby armia prawoskrzydłowa znalazła się była w tym położeniu o trzy dni wcześniej, miałaby szansę narzucenia Bagrationowi bitwy w warunkach dlań niesłychanie niekorzystnych. Teraz było na wszystko za późno.

O tym, że próba osaczenia Bagrationa zawiodła, wiedział cesarz już 9 lipca; wiedział z raportów Davouta o odwrocie Płatowa i Dorochowa za Niemen, co oznaczało niewątpliwie decyzję Bagrationa odwrotu na Bobrujsk. Odcięcie armii jego od fortecy bobrujskiej korpusem Davouta było niemożliwe, gdy odległość z Mińska i z Nieświeża do niej była prawie równa, a wojska marszałka dopiero ściągały się na Mińsk; owładnięcie fortecy nagłym napadem nie było rzeczą pewną, ani łatwą. Nie mogąc przeszkodzić odwrotowi Bagrationa przez Bobrujsk za Berezynę, Napoleon postanowił wyzyskać narzucony mu kierunek odwrotu ekscentryczny, oddalający go od głównej armii carskiej; dla tej armii gotował cios rozstrzygający. Już 6 lipca dyktował zasadnicze wytyczne nowej operacji, jako dyrektywę dla Berthiera [4], ale jeszcze nie uważał sytuacji za dojrzałą, pokąd trwają operacje przeciw Bagrationowi; do ich wyniku zamierzał się zastosować. „Jeśli uda się doprowadzić do bitwy z nim, nadwerężyć go, zepchnąć w bagna pińskie, lub zmusić do odwrotu na Mohylów, zdołamy wcześniej niż on stanąć pod Witebskiem". Pierwsza ewentualność, pobicia Bagrationa i za-

[1] Fabry I 375—7. — Pobyt Hieronima w Nowogródku z przykrymi szczegółami przedstawił Kiersnowski *o. c.* 23—5. Tamże o dyslokacji wojsk polskich. [2] Fabry I 379—82.

[3] Jw. 407—10. [4] *Corr.* 18910; Fabry I 236—7.

pędzenia w bagna Polesia, była już 9 lipca nierealną; pozostawała druga i ta właśnie zaczynała się urzeczywistniać; uchodząc na Bobrujsk, nie miał Bagration innej drogi na połączenie z główną armią, jak przez Mohylów, a wojska francuskie mogły go uprzedzić pod Mohylowem nawet, nie tylko pod Witebskiem, i udaremnić jego zamiary. O to szło teraz, by uprzedzić Bagrationa na jego domniemanej linii operacyjnej od Bobrujska na Orszę i Witebsk, odgadniętej przez Napoleona, zanim zdążył nakazać ją Aleksander. Cesarz nadawał przeto nowy kierunek operacjom Davouta: od Mińska na Borysów i Orszę, pozostawiając Hieronimowi zadanie dotychczasowe, pościg bezpośredni za Bagrationem [1]. Tak wyciągając konsekwencje z rzeczy dokonanych, z niechęcią traktował już Napoleon wszystko, co dochodziło go z prawego skrzydła. Przykrym mu było teraz rozżalenie brata, wywołane niepotrzebnie podyktowanymi przezeń listami Berthiera do Poniatowskiego i Marchanda. Najniesłuszniej skłonny był już przerzucić część winy na Poniatowskiego. Czytając jego raport z 8 lipca, ze zwierzeniami aż nazbyt szczerymi o wyczerpaniu fizycznym korpusu polskiego i jego nędzy, cesarz podyktował brutalną odpowiedź: „Jego Cesarska Mość był bardzo nierad widząc, że mowa o żołdzie, o chlebie, gdy idzie o pościg za nieprzyjacielem; był zdziwiony tym więcej, że (książę) jest sam w tych stronach z niewielkim wojskiem, a gdy gwardie cesarskie, przybyłe forsownymi marszami z Paryża, nie mają nawet pół racji, tylko są bez chleba i nie szemrają, cesarz widzi z ubolewaniem, że Polacy są tak złymi żołnierzami, tak źle nastrojeni, że podnoszą podobne skargi; cesarz spodziewa się, że o tym już nie usłyszy". Na ten list odpowiedział Poniatowski po paru dniach z wielką godnością i moralną powagą [2]. Po obu stronach pozostał osad niechęci. Operacje prawego skrzydła schodziły zresztą co do znaczenia na plan drugi, zainteresowanie nimi cesarza słabło; podnieciła je znowu w sposób przykry wieść o porażce pod Mirem.

Tymczasem Davout, zanim jeszcze otrzymał dyspozycję z 9 lipca, odgadł intencje cesarza; stwierdzając z licznych wiadomości, zbieranych przez Kobylińskiego i Pajola, że nieprzy-

[1] *Corr.* 18938; Fabry I 334—5.

[2] Fabry I 328—9, 335, 432; *Corr.* 18932; *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 654, 660.

jaciel istotnie cofa się na Nieśwież, zbierał swą grupę operacyjną w Mińsku, rozpoznawał ku Berezynie, na Ihumeń, zestawiał dane o przedmościu borysowskim, meldował cesarzowi: „zdaje mi się, że pomaszeruję na Mohylów“ [1]. Taka była logika położenia. Podjazd pułkownika Méda z Iwieńca próbował zaskoczyć zapóźnione oddziały jazdy w Kojdanowie; „mieszkańcy Kojdanowa okazali wiele gorliwości i dobrej woli dla strony francuskiej; ich zbytni pośpiech przeszkodził nam w pochwyceniu sporej liczby kozaków“. Ocalili też magazyny od spalenia [2]. Nazajutrz, 10 lipca, Davout wysuwał brygadę Pajola aż na Ihumeń, a za nią na pół drogi dywizję kirasjerów; brygadę lekkokonnych gwardii kierował od Wilejki na tyły przedmościa borysowskiego lewym brzegiem Berezyny; od frontu wysuwał na Borysów brygadę Bordessoulle'a [3]. Znowu uprzedzał co do Borysowa odchodzące jednocześnie z Wilna dyspozycje cesarskie; Napoleon chciał co prędzej zawładnąć Borysowem, w przypuszczeniu, że Bagration może próbować iść od Bobrujska lewym brzegiem w górę Berezyny [4].

Dnia 11 lipca dowiadywał się Davout z przejętego listu, że Bagration jeszcze 9 lipca był w Nieświeżu. Miał już teraz w ręku — z wyjątkiem dywizji dragońskiej Lahoussaye'a, która nie dołączyła się jeszcze — całą swą grupę operacyjną, choć mocno uszczuploną przez wielkie straty marszowe i rozprzężenie w niektórych pułkach, poskramiane żelazną ręką [5]. Zamierzał podjąć wspólnie „z armią polską“ nową akcję przeciw Bagrationowi; szukał łączności z Polakami; pisał do Poniatowskiego, z żądaniem wiadomości o postępach jego wojsk i wezwaniem do skoordynowania ruchów [6]. Tymczasem Pajol był już poza Ihumeniem, rozpoznając na m. Berezynę i Jakszyce; dywizja kirasjerska Valence'a w Śmiłowiczach. Cesarz, najzupełniej godząc się na dotychczasowe kroki Davouta i jego zwrot

---

[1] Fabry I 336—8. [2] Jw. 338, 366.

[3] Jw. 363—4. [4] Fabry I 363.

[5] Davout, *Rélation*, 54—5; Brandt I 349 i n.; Röder v. Bomsdorff I 95 i n. (tu mowa Davouta do żołnierzy); Fabry I 413 (o rozprzężeniu w 33. pułku lekkiej piech., holenderskim); por. Jankowski Cz., *Powiat oszmiański*, Wilno 1896, I 32—3.

[6] Davout do Napoleona 11 lipca o 11 wiecz. (Fabry I 388—9); do Poniatowskiego list nie zachowany; odpowiedź 12 lipca (jw. 432).

w stronę Borysowa, listem z tegoż dnia potwierdzał swe poprzednie wytyczne; chciałby wiedzieć co prędzej, że Borysów owładnięty; radby, by Davout poszedł na Kochanów (między Borysowem a Orszą), skąd zależnie od okoliczności będzie mógł się zwrócić na Mohylów, Witebsk lub Orszę; przewidywał ruch króla westfalskiego na Mohylów, przy podciągnięciu Schwarzenberga do Nieświeża [1]. Już było dlań niemal oczywistym, że Bagration będzie próbował iść lewym brzegiem w górę Berezyny, że na wiadomość o zajęciu Borysowa spróbuje iść prawym brzegiem w górę Dniepru, gdy zaś i to zda mu się niemożliwe, „przejdzie zapewne Dniepr, by starać się uprzedzić nas pod Smoleńskiem". Gdy się to czyta, odnosi się wrażenie, że w tej chwili przyszłość nie miała w dziedzinie operacyjnej tajemnic dla Napoleona. Upadają zarazem wszelkie zarzuty, stawiane Davoutowi przez niektórych współczesnych, a z czasem przez niektórych historyków, że z Mińska nie poszedł prosto na południe, na Słuck czy Hłusk, by odciąć Bagrationa od Bobrujska [2]. Jeśli on myślał o tym przez chwilę, nie leżało to ani na chwilę w intencjach cesarza. Co więcej Napoleon decydował się tegoż dnia wysłać do króla westfalskiego rozkaz, by poprzestał na obserwacji Bagrationa w kierunku na Bobrujsk, a zwrócił od razu korpusy polski i westfalski pomiędzy Mińsk i Bobrujsk, na Ihumeń lub Świsłocz, w ścisłej łączności z Davoutem, w stronę Mohylowa [3]. Przypadek sprawił, że rozkaz ten przez kilka dni pozostał bez następstw.

Dnia 12 lipca lekkokonni gwardii Colberta doszli do Ziembina nad Berezyną, by tutaj przekroczyć rzekę i zajść Borysów od wschodu; brygada Bordessoulle'a już zajmowała opuszczony Borysów; brygada Pajola rzucała podjazd w stronę Bobrujska, a pułkownik Méda z towarzyszącym mu teraz majorem Szymanowskim byli w Stołpcach, zbierali dokładne wiadomości o odejściu 8 lipca wojsk rosyjskich znad Niemna, późnym zaś wieczorem spotkali adjutanta króla westfalskiego, wiozącego do Davouta wiadomość o ruchu armii prawoskrzydłowej na Mir i Nieśwież [4].

---

[1] *Corr.* 18944; Fabry I 383—4.

[2] Fabry I 330—1 krytykuje naiwnie Napoleona, że tego nie nakazał; on, a przedtem Du Casse winią Davouta, że tego nie zrobił.

[3] *Jérôme* V 410—1; Fabry III Ann. 81—2. [4] Fabry I 418—20.

Dnia tego wieczór jazda polska dochodziła do Horodzieja i Użanki, około 12 km od Nieświeża, stwierdzając odwrót armii nieprzyjacielskiej w stronę Słucka. Korpus polski doszedł do Miru, westfalski był w Koreliczach, saski w Połonce; Hieronim spodziewał się dotrzeć do Nieświeża jazdą i korpusem polskim nazajutrz, 13 lipca, a na 14 lipca mieć tam korpusy westfalski i saski [1].

Davout dowiadywał się o tym 13 lipca. Łączność z prawym skrzydłem była faktem dokonanym. Na ten wypadek miał w ręku rozkaz z 6 lipca, oddający korpusy prawego skrzydła pod jego naczelne dowództwo. Ale rozkaz ten mówił o „połączeniu" do wspólnego działania. Tymczasem położenie było zmienione: Davout miał nowe zadanie, uprzedzenia Bagrationa nad górną Berezyną i górnym Dnieprem, gdy prawe skrzydło miało nadal iść za Bagrationem. Nie zachodziła przeto potrzeba wspólnego dowództwa. Ale marszałek, porwany teraz perspektywą zadania ciosu Bagrationowi przy udziale korpusów prawego skrzydła, nagle zmieniał dyspozycje: w wytkniętym kierunku, na Borysów i Kochanów, wysyłał Grouchy'ego z dywizją dragońską Lahoussaye'a i z legią nadwiślańską, oddając mu pod rozkazy brygady Bordessoulle'a i Colberta, sam zaś zwracał na Ihumeń lekką dywizję Chastela z korpusu Grouchy'ego, kirasjerów Valence'a, dywizję 5. piechoty i część 4., wybierał się tam osobiście w zamiarze marszu na Bobrujsk, lub nawet na Hłusk, w nadziei, że przeciwnik zapóźni się w cieśninach wśród błot i lasów. Decyzja ta uzasadniała w sumieniu marszałka objęcie przezeń zwierzchnego dowództwa nad armią króla westfalskiego; komunikował przeto Hieronimowi rozkaz z 6 lipca, oddający marszałkowi kierownictwo nad wojskami króla [2]. Nazajutrz był w Ihumeniu.

Latour-Maubourg wkraczał wczesnym rankiem 13 lipca do opuszczonego Nieświeża i szedł dalej ku Cimkowiczom [3]; sam, idąc z przednim szwadronem, wpadł w zasadzkę zastawioną nań przez kozacką brygadę Karpowa pod wsią Kaczanowicze, musiał się przebijać; degażował go Rożniecki, artyleria konna spę-

[1] Jw. 431—3.

[2] Fabry I 436—8; por. Davout, *Rélation* (57—8), gdzie sprawa trochę zaciemniona.

[3] Inaczej Ciemkowicze, Tymkowicze.

działa nieprzyjaciela. Ułani byli zachwyceni bohaterską postawą generała; jego sposób prowadzenia pościgu mniej mu przynosi zaszczytu. Jazda zatrzymała się na noc w Rajówce. Wkrótce po Latour-Maubourgu doszedł w rannych godzinach do Nieświeża Poniatowski z korpusem polskim, a za nim wieczór przybył tu Hieronim. Na 14 lipca rano spodziewał się swych Westfalczyków, na noc następną Sasów. Bagration 13 lipca doszedł do Słucka, o trzy zwykłe marsze od Nieświeża. Teren lesisty i bagnisty, o licznych cieśninach nadawał się do działań powstrzymujących; cieśnina w dolinie rzeki Wuswy pod Romanowem szczególniej sprzyjała obronie [1].

Król zatrzymał korpus polski pod Nieświeżem, czekając nadciągnięcia Sasów i Westfalczyków; chciał mieć większe siły w ręku, a niepokoił się o swą prawą flankę na wiadomość o rzekomym pojawieniu się armii Tormasowa pod Pińskiem. Za Bagrationem poszła sama jazda, przeszła rano przez Cimkowicze; wymanewrowując stąd rosyjską straż tylną, zbliżała się do Romanowa. Latour-Maubourg kazał 1. pułkowi strzelców konnych Przebendowskiego, ze szwadronem 12. pułku ułanów w posiłku, wpędzić na most kozaków, przelecieć go wraz z nimi, sforsować cieśninę, wziąć wchodzące pod osłoną kozaków kolumny taborowe. Sam pozostał w Cimkowiczach z artylerią i woltyżerami; dywizja Kamieńskiego posuwała się na Romanów. Z zarządzeń tych wynikła nowa, dotkliwa porażka jazdy polskiej.

Doskonały i dobrze prowadzony pułk 1. jazdy zrobił, co mógł, by zadanie wypełnić; znalazł się w pobliżu Romanowa wobec przewagi kozackiej; gdy na raport o niej otrzymał rozkaz nacierania, uwikłał się w bój beznadziejny, opadnięty był zewsząd przez cztery pułki kozackie, poszczególne szwadrony były poodcinane; nie posiłkowany (*gros* dywizji było o 10 km w tyle), przebił się z dużą stratą, około 300 ludzi, wśród których był major pułku Montrezor. Pułk ten — pisze Brandt — zrobił tu więcej niż Anglicy pod Bałakławą. Latour-Maubourg zjawił się zbyt późno z dalszymi pułkami; odpędził przeciwnika na Romanów i zaatakował cieśninę; jazda Rożnieckiego i Tysz-

[1] Charkiewicz 29; Dziewanowski (Oss. 3406, str. 24—5); Łagowski 24—6 (mylna data 14 lipca); Fabry I 452—7.

kiewicza znalazła się tu nagle pod ogniem artylerii i jegrów; własnej artylerii nie było na miejscu, poza 2 działami, które zmagały się z przewagą 18 dział Płatowa. Latour-Maubourg, który „w tej sprawie sam działa wymierzał“ i wystawiał się ze sztabem na największy ogień, wreszcie zarządził odwrót wykonany w pięknym porządku. Pościg nieprzyjaciela zatrzymał się na widok potężnej linii kirasjerów Lorge'a[1]. Ocenę akcji tej i poprzednich arcytrafną dał generał Fiszer, pisząc do Chodkiewicza: „Nieprzyjaciel ma dwa razy więcej jazdy od nas i trzyma w kupie, gdy przeciwnie my naprzód awanturujemy się z małą zawsze garstką“. Mieścił się w tym sąd o Hieronimie i Latour-Maubourgu.

Tymczasem król otrzymał rozkaz przesłany mu przez Davouta. Odpowiadał nieomal buntem. Uważał za zniewagę przejście pod rozkazy wodza, którego zwycięstwu pod Auerstädt zawdzięczał po części koronę. Stwierdzając „mocną wolę cesarza, by go upokorzyć“, składał dowództwo; zarzucał Davoutowi, że to on przez zatrzymanie się w Mińsku wypuścił Bagrationa; powinien być już w Bobrujsku, czy w Hłusku, a jest dopiero w Ihumeniu. Składał nań odpowiedzialność za przeszłość i przyszłość; dowódców korpusów uprzedzał, że będą otrzymywać od niego rozkazy za pośrednictwem generała Marchanda, który ma czekać na nie w Nieświeżu. Sam kazał jeszcze wysunąć na dzień następny korpusy polski i westfalski na Cimkowicze, saski przesunąć chciał na Kleck, wobec rzekomych niebezpieczeństw grożących od Pińska[2].

Davout otrzymał 15 lipca w Ihumeniu najpierw wiadomość od Hieronima sprzed dwóch dni o zatrzymaniu pościgu w Nieświeżu celem skoncentrowania korpusów. Wiadomość ta obalała wszelką rachubę na dopadnięcie Bagrationa przed Bobrujskiem; on sam czuł się zbyt słaby, by ryzykować działanie zaczepne bez pewności współdziałania prawego skrzydła. Zatrzymywał się, tylko brygada lekkiej jazdy Pajola poszła roz-

[1] Fabry I 481—3; Ogiński IV 23—5; Dziewanowski (26—8); Łagowski 26—8 (znów data zmylona); Brandt I 357—8; Cerrini 356—7 z pochwałą dla „tapferen und unermüdeten Polen“.

[2] Listy Hieronima z 14 lipca, godz. 2 i 3 popoł. (Fabry I 477—80). Wydawca bezkrytycznie powtarza zarzuty przeciw Davoutowi o bezczynność w Mińsku i wypuszczenie Bagrationa.

poznawać na Bobrujsk. Dawał wyraz swemu wzburzeniu w raporcie do cesarza i w szorstkiej reprymendzie, wysłanej Hieronimowi. W tym otrzymywał list króla o złożeniu dowództwa. Nagle uświadomił sobie, jak niepotrzebnie postąpił, obejmując dowództwo nad prawym skrzydłem przy niepewnej dopiero perspektywie wspólnej akcji. Nieugięty jako wódz, teraz cofał się przed następstwami swego kroku. Jakżeż to ma dowodzić bezpośrednio na taką odległość korpusami prawego skrzydła? Zaklinał Hieronima, by zmienił decyzję i nie narażał na szwank dobra służby. Nie w formie rozkazu już, ale informacji i rady, pisał mu o zamiarach cesarza uprzedzenia Bagrationa wojskami Davouta między Berezyną a Dnieprem, donosił o marszu Grouchy'ego na Borysów i możliwości własnego jego ruchu na Mohylów, wspominał, że cesarz myślał o nadaniu tego kierunku armii Hieronima, proponował zwrócenie jednego korpusu w tę stronę. W liście do Marchanda uchylał się od udzielania mu rozkazów [1].

W dniu tym Latour-Maubourg stał bezradnie naprzeciw Romanowa; Poniatowski przeszedł do Cimkowicz, Westfalczycy stali pod Nieświeżem, Sasi pod Kleckiem [2]. Armia prawego skrzydła była dotknięta bezwładem. Hieronim otrzymał w nocy na 15 lipca rozkaz cesarski z 11., bardzo spóźniony, poruczający definitywnie Sasom zadanie osłony Księstwa i obserwacji Tormasowa, z poleceniem zatrzymania ich w Słonimie i z zapowiedzią, że Schwarzenberg ciągnie na Nieśwież, by zastąpić Reyniera na prawej flance armii; z nim przyszedł rozkaz drugi z tejże daty, nadający nowy kierunek prawemu skrzydłu, w lewo pomiędzy Bobrujsk a Borysów, ku Berezynie [3]. Pierwszy z rozkazów pokazał Reynierowi; drugi odesłał po prostu do Davouta [4]. Ten otrzymał go nazajutrz i zwracał go z powrotem królowi do wykonania.

Armia prawoskrzydłowa rozprzęgała się. Latour-Maubourg stwierdził 16 lipca rano odejście nieprzyjacielskiej tylnej straży spod Romanowa, poszedł naprzód i zajął Słuck. Poniatowskiego zdecydował się Marchand, wyręczając obu skłóconych wodzów, ruszyć na pomoc jeździe zatrzymanej pod Romanowem; roz-

[1] Fabry I 490—2. [2] Jw. 517—9.
[3] *Corr.* 18916, 18946, 18953; Fabry I 387. [4] Fabry I 516.

kaz był spóźniony. Sam Marchand zdecydował się zwrócić z korpusem westfalskim na Piaseczną nad górnym Niemnem, o 40 km na północny wschód od Nieświeża, w kierunku na Świsłocz; Poniatowskiego informował o depeszy Berthiera z 11 lipca, interpretując ją w tym sensie, że Poniatowski z Latour-Maubourgiem powinni iść na Bobrujsk, a Westfalczycy do Świsłoczy. Sasi maszerowali z powrotem na Słonim, Austriacy ruszali od Prużany w stronę Słonima [1].

Davout, powiadomiony przez wywiad Pajola, że Bagration dotarł do Bobrujska, kazał Grouchy'emu iść z Borysowa na Kochanów, sam podejmował ruch z resztą swych wojsk od Ihumenia na m. Berezynę i Pohost w stronę Mohylowa; w ten sposób wypełniał zamiar cesarza co do odcięcia Bagrationowi odwrotu w górę Dniepru. Ale korpusy prawoskrzydłowe, już porzucone w tym dniu przez króla, zostawiał bez rozkazu [2]. Gdy Westfalczycy dochodzili 17 lipca do m. Uzda, biorąc kierunek na Ihumeń z własnego natchnienia dowódcy, generała Tharreau, Poniatowski z własnego natchnienia szedł na Słuck, Latour-Maubourg rozpoznawał na Hłusk, obaj, wbrew intencjom cesarza, zapuszczali się w lasy i mokradła w kierunku Bobrujska bez żadnej szansy dosięgnięcia Bagrationa. Dopiero 18 lipca otrzyma Poniatowski rozkaz z 11 lipca w oryginalnym brzmieniu. Dopiero 19 lipca wyjdą rozkazy Davouta dla korpusów prawoskrzydłowych [3]. Pościg za Bagrationem przedłużył się siłą bezwładności, bez celu, z największą szkodą dla tej nowej, naddnieprzańskiej operacji, którą podjął właśnie Davout.

Decyzja cesarska z 6 lipca, oddająca w ręce Davouta ewentualne kierownictwo ogólne wszystkich sił, operujących przeciw Bagrationowi, bardzo uzasadniona, nie licząca się przecież z możliwą reakcją Hieronima, ujawniona przez Davouta bez oczywistej potrzeby i w związku z kombinacją błędną, zaraz poniechaną, miała zamiast skutków dodatnich wyłącznie ujemne, zarówno bezpośrednie jak dalsze. Bezpośrednim było ubezwładnienie na kilka dni armii prawoskrzydłowej, pozbawionej w ogóle kierownictwa, a w następstwie spóźniony udział jej korpusów w operacjach nad Dnieprem. Pośrednie skutki

[1] Jw. 553—7. [2] Jw. 539—45.
[3] Jw. 579—86, 609—14, 619—22.

były natury osobistej. Oburzenie Napoleona na brata doszło do tego, że nie chciał go znać przez parę lat, że dopiero w r. 1815 pozwolił mu się rehabilitować na skromnym, a jeszcze przechodzącym jego umiejętność wojskową stanowisku dywizjonera, w ogniu bitwy [1]. Ale winę strasznej kompromitacji brata przypisywał niewczesnemu postąpieniu Davouta, którego winił nadto i słusznie, że raz powziąwszy decyzję zachwiał się w niej następnie i wodze z rąk wypuścił, przez co operacja prawego skrzydła przeciw Bagrationowi rozprzęgła się w bezcelowych odruchach [2]. Pozostawał pewien osad zniechęcenia w stosunku do marszałka, bardzo na przyszłość szkodliwy.

Bagration zaś w ciągu dziesięciu dni — od 9 do 18 lipca — odbył nie tylko drogę od Miru i Nieświeża do Bobrujska, lecz także od zupełnej desperacji do radosnego pozbycia się zmory, która go przygniatała. Dniem krytycznym był dlań 9 lipca, kiedy armia jego zbierała się dopiero w Nieświeżu, a Płatow, wsparty kozakami 2. armii, 3 pułkami jazdy regularnej i 2 piechoty pod komendą Wassilczikowa, miał wytrzymać na sobie cały napór. Co więcej armia Bagrationa wymagała dwudniowego odpoczynku, i trzeba było czasu, by dać odpłynąć ogromnym taborom [3]. Płatow wygrał trzy dni potrzebne, a sukcesy jego cokolwiek podniosły na duchu Bagrationa. Dnia 12 lipca ruszał z Nieświeża na Słuck. Tegoż dnia z Cimkowicz pisał cesarzowi, jak to z winy Barclaya jest „zewsząd otoczony i naciskany“, jak to jedynie atak głównej armii może dać mu „choćby najmniejszą szansę połączenia się“ [4]. Toż samo powtarzał nazajutrz ze Słucka [5]. Czując się „zewsząd okrążony“, postanowił wyprawić na Mozyrz tabory bagażowe i jeńców; chorych i rannych już wyprawił do Bobrujska z poleceniem dalszej ewakuacji. Bojąc się odcięcia od Bobrujska, wysyłał tam przodem korpus VII Rajewskiego z częścią kawalerii i kozaków, by nieprzyjaciela odpędzić. Płatowa zostawiał pod Romanowem w straży tylnej, gotów posiłkować go dywizją skła-

[1] Gourgaud, *Sainte Hélène*, II 307: „Mes fréres m'ont fait bien de mal“.

[2] Napoleon do Davouta 20 lipca (Fabry II 3—4); *Corr.* 18984.

[3] Listy Bagrationa, Płatowa, Saint-Priesta z 10 lipca (*Otiecz. wojna* XIII nr 343, 344, 348).

[4] Jw. nr 361. [5] *O. c.* XIV nr 3—4.

daną grenadierską Woroncowa i całym VIII korpusem Borozdina, by powstrzymać napór Hieronima aż do oswobodzenia linii odwrotowej i odpłynięcia taborów. Raz jeszcze krzyczał o przejście głównej armii do ataku: nieprzyjaciel naprzeciw niej „niezawodnie będzie rozbity", a on byłby odciążony. Zarazem wykładał zawile o niebezpieczeństwie i szkodliwości łączenia obu armii; wolał na własną rękę ratować Rosję. Nazajutrz, 15 lipca, w Urzeczu wiedział już o wystąpieniu nieprzyjacielskiej jazdy (brygada Pajola) w Świsłoczy; znowu podnosił krzyk na alarm. „Łzy ukochanej ojczyzny nie zmyją piętna, które na wieki pozostanie na 1. armii". Sam chwalił się znowu zwycięstwem romanowskim Płatowa: „dwa pułki najlepsze z całej kawalerii nieprzyjacielskiej, 1 strzelców konnych i pułk grenadierów konnych (takiego nie było pod Romanowem, ani w ogóle w wojsku polskim) zostały zupełnie wytępione". Ale w odwrocie przeciwnika na Cimkowicze widział tylko dowód, że Hieronim czeka, aż Davout zaatakuje go z boku. I ponawiał kalumnię pod adresem Barclaya: „jesteśmy sprzedani, ja widzę, wiodą nas na zgubę", i lamentował: „Och, żal, okrutnie żal Rosji" [1]. Jeden z historyków wojskowych francuskich doszukał się w tym wszystkim wyrazu „głębokiej odwagi i nieposkromionej energii" [2]. Nie umiemy się doszukać śladu żadnej z tych cnót w korespondencji ani w działaniach Bagrationa.

W trzy dni potem, 18 lipca, był już trochę lepszej myśli docierając do Bobrujska [3]. Był przekonany, że szybkość marszów i sukcesy tylnej straży uratowały go od odcięcia; ale wymuszony odwrót zniechęcił jego wojsko, a własna jego siła moralna sporo ucierpiała, jak świadczył jego szef sztabu. Miał w ręku rozkaz carski z ostrym wypomnieniem, że nie poszedł na Mińsk; mógł tam być 9 lipca, byłby trafił na cząstkę sił nieprzyjacielskich, znużonych marszem, jakieś 6.000 ludzi, byłby ich wywrócił i przeszedł po nich na połączenie z główną armią. Po drodze już dochodziły go rozkazy carskie z wezwaniem do zwrotu zaczepnego, do ataku w stronę Borysowa; przyjmował je niemal szyderczo. Zastawał w Bobrujsku nowy. Miał wyprawić niezwłocznie Płatowa wraz z Dorochowem do głównej

[1] Jermołow 206—8; *Otiecz. wojna* XIV nr 19 i XVI 215—6.
[2] Fabry I 532. [3] *Otiecz. wojna* XIV nr 49—50.

armii na Sienno, Bieszeńkowicze, Połock, sam śpieszyć na Mohylów. Wysyłał nazajutrz Płatowa i korpus Rajewskiego; z resztą sił ruszyć miał 20 lipca [1]. Ochłonął pod osłoną fortyfikacji i dział bobrujskich. Forteca była pierwszorzędna, miała ośm wieloboków bastionowanych z dziełami narożnymi, cała odziana darnią i faszyną, z platformami dla dział i palisadami; potrzebowała tylko tęgiego komendanta; generał Ignatiew był nietęgi i kradł, ale gotowość obronna była osiągnięta [2]. Nazajutrz, 19 lipca, Bagration pisał do Jermołowa, że z trudem wywikłał się z przepaści. „Głupcy wypuścili mnie. Teraz pobiegnę na Mohylów... Płatow biegnie do was. Na Boga, nie uchylajcie się, atakujcie...". Szydził z mądrych manewrów głównej armii. „Mój manewr, to szukać i bić" [3]. Co prawda dotąd jego to szukano i on rad był, że nie znaleziono z nim bitwy [4]. Okazję zaś, by „szukać i bić"' znaleźć mógł, idąc zgodnie z wolą cara na Mińsk; znajdzie ją znowu nad Dnieprem.

---

[1] Rozkazy Aleksandra i Barclaya dla 2. armii i Płatowa z 8, 13, 14, 17 lipca (*o. c.* XVII 274, 31, 132—3, 275); sądy Aleksandra o Bagrationie w listach do Barclaya 8 i 9 lipca (*o. c.* XVI 190—1, 193—4); do Bagrationa 17 lipca (*o. c.* XVII 275—6).

[2] Raport gen. Förstera (*o. c.* XIII nr 331); raport Ignatiewa z 12 lipca (jw. nr 371); Barclay do Aleksandra 9 lipca (jw. nr 383).

[3] Jermołow 208—9 (u Bernhardiego i Fabry'ego data błędna, 16 lipca).

[4] W Bobrujsku radzono nad tym, czy odwrót na Smoleńsk jeszcze możliwy, Rajewski radził zwrócić się na Mozyrz: Wisticki u Charkiewicza, *1812 god w wospominanijach*, I 183.

ROZDZIAŁ IX

# NAPOLEON W WILNIE I OSWOBODZONA LITWA

## 1. Wileńska podstawa operacyjna

Krytykowali współcześni, nawet sami uczestnicy kampanii, długi pobyt Napoleona w Wilnie, rzekomą jego bezczynność, rzekome zaniechanie korzyści, jakie mógł osiągnąć dzięki przewadze liczebnej swoich wojsk, kontynuując po zajęciu Wilna od razu i bez przerwy operacje zaczepne przeciw obu naraz, rozdzielonym armiom rosyjskim [1]. Twierdzenia te są jaskrawo sprzeczne z rzeczywistością, którą usiłowano tu odtworzyć.

Osiągając Wilno, Napoleon nie miał pewnych danych ani co do prawego skrzydła głównej armii rosyjskiej (Wittgenstein, Baggehuffwud), ani co do korpusu jej lewoskrzydłowego (Dochturow), ani co do armii Bagrationa. Nie mógł podjąć rozstrzygającej ofensywy na Święciany i Widze bez ubezpieczenia się przed niespodziankami od południa i od północy. Sam nie dysponował całością swoich sił: korpusy wicekróla Eugeniusza, korpus Macdonalda i cała armia Hieronima były daleko w tyle. Tego, co miał w ręku, starczyło na razie, by osłonić się w kierunku na Święciany z zachowaniem tu postawy zaczepnej (operacje Murata), wyjaśnić położenie na lewej flance (operacje Oudinota i Neya) i na prawej (operacje Davouta); gdy jednak wyłoniła się 4 lipca szansa odcięcia i zdruzgotania armii Ba-

[1] Zob. m. in. fikcyjne listy z kampanii gen. Chasseloup, pod 5 sierpnia (AGH, C² 126), i analogiczne, hazardowne wywody gen. Chrzanowskiego, *Quelques considérations sur la campagne de 1812*, Paris 1857; także Chłapowski, 110—1.

grationa, nie miał cesarz czym zasilić rozstrzygającego manewru Davouta na drogi odwrotowe Bagrationa, a siła zaczepna tej grupy operacyjnej wyczerpała się z chwilą osiągnięcia Mińska. Można stwierdzić, że już 28 czerwca przestrzeń pochłonęła masę „wielkiej armii", redukując groźnie rzeczywistą jej siłę operacyjną, a to samo zjawisko występowało w poszczególnych częściach składowych armii. Pauza w operacjach, bardzo zresztą względna, była nieodbitą konsekwencją sytuacji strategicznej, wynikłej z ugrupowania wyjściowego sił własnych i z uchylenia się obu armii nieprzyjacielskich od próby sił w bitwie.

Przestrzeń zaś pochłaniała masę wojsk nie tylko przez konieczność opanowywania rozległego teatru operacyjnego. Wywoływała poważny ubytek tej masy, stojący w stosunku wprost proporcjonalnym do pokonanych odległości oraz do szybkości ruchu. Jak przedstawiono wyżej, pięć pierwszych dni kampanii od Niemna do Wilna nadwerężyło w sposób groźny stany liczebne i zwartość wojsk zebranych pod wodzą Napoleona; na prawym skrzydle objawy podobne zaznaczyły się już w chwili przekraczania Niemna pod Grodnem. Niekorzystne warunki atmosferyczne w dniach 29 czerwca do 2 lipca spotęgowały niezmiernie to kruszenie się wojsk. Ale głównym czynnikiem działającym niszcząco była dezorganizacja zaopatrzenia, wywołana oderwaniem się wojsk od ich zapasów i od taborów dowozowych, przy czym słabe zaludnienie kraju i szybkość ruchu nie pozwalały oprzeć wyżywienia na zasobach miejscowych, a kraj ulegał spustoszeniu. Obok zagadnienia wyżywienia stawało zaś na porządku dziennym zagadnienie amunicji wobec odstawania parków artyleryjskich. Warunkiem przeto wstępnym i koniecznym wznowienia wielkich operacji było przesunięcie podstawy operacyjnej naprzód, do Wilna.

Rzekoma bezczynność Napoleona w Wilnie jest legendą. Był to okres nadludzkiej pracy, ciągłego wysiłku. Cesarz był „poważny, zaaferowany", a „czynny nie do pojęcia"[1]. Przegrupowując i zbierając swe wojska, kierując działaniami grup operacyjnych, osłonowych od strony głównej armii rosyjskiej, oraz rozpoznających w kierunku południowym, później montując manewr przeciw Bagrationowi i niecierpliwie wyczekując

[1] Caulaincourt I 353, 360.

wyników, przede wszystkim urządzał się jednak i umacniał na zdobytych obszarach; podstawę operacyjną, porzuconą za Niemnem, przerzucał nad Wilię. Rozwinął w tym celu ogromną działalność wojskowo-organizatorską i polityczną. Rozwijał ją równocześnie w obu dziedzinach. Wojskowej dajemy tu pierwszeństwo, jako związanej bezpośrednio z przedstawionymi wydarzeniami wojennymi.

Już 30 czerwca cesarz wytyczył osobiście w terenie plan oszańcowania Wilna jako obozu warownego; codziennie prawie objeżdżał wszystkie wzgórza okoliczne, czuwając nad wykonaniem, 1200—300 chłopów pracowało stale przy szańcach. Wilno miało być według jego terminologii „fortecą-magazynem" *(place-dépôt)* i „ośrodkiem *(pivot)* operacyj", zabezpieczone przed napaścią pomniejszych sił nieprzyjacielskich. Trzy mosty tratwowe, zbudowane na Wilii zaraz po zajęciu miasta, zastąpiono dwoma stałymi, z przedmościami. Podobną rolę w tyle miało Kowno, gdzie budowano mosty na Niemnie i Wilii na palach (zamiast pontonowych i tratwowych), sypano szaniec przedmostowy i dwa działa wysunięte [1].

Na czoło wysuwało się zagadnienie żywnościowe. Transporty wodne, mające stworzyć podstawę żywnościową dla armii w chwili przejścia za Niemen, dopiero 29 czerwca odchodzić zaczęły z Tylży na Kowno. Dołączono do nich znaczne zasoby z magazynów Zubowa w Jurborgu i Aleksandrowie; dwa pierwsze transporty osiągnęły 8 lipca Kowno, potrzebowały dalszych kilku dni, by dojść do Wilna. Tymczasem zwolna nadciągały tam pociągi taborowe z mąką i zbożem, mocno zrujnowane i uszczuplone przez padanie koni, łamanie się wozów, a także przez samowolę dowódców wojsk spotykanych po drodze. Korpusowe pociągi wyładowywano w Wilnie, celem przemiału i wypieku, po czym ekwiwalent w chlebie był, czy miał być, odsyłany korpusom. Od początku wydano tam zarządzenia celem masowego przemiału, wypieku oraz uporządkowanej rekwizycji żywności w okolicach. Po kilku dniach sytuacja była w zupełności opanowana, choć w kraju, na przednówku, po

[1] Caulaincourt jw.; Castellane I 111; *Corr.* 18949—50; Fabry V 71—84, III 17 i n.; akta Komisji Rządu Tymczasowego Litewskiego (B. Nar. Coll. Aut. 254, nr 13 i n.).

nieurodzaju zeszłorocznym, po masowych dostawach do magazynów rosyjskich nie było już poważnych zapasów, resztę zaś, jak raportowała jedna z dywizji, „kozacy zniszczyli, a nasze wojska dopełniły tego zniszczenia". Mimo wszystko magazyny i piekarnie wileńskie mogły niebawem dostarczać dziennie ponad 35.000 racji; cesarz chciał 50.000. Starczyło tego przecież, przy redukcji do połowy racji, zaledwie na kwaterę główną, korpus włoski i gwardię, a niewielkie ilości, które szły do wojsk liniowych, mogły być zaledwie ekwiwalentem zawartości należących do nich pociągów. Sytuacja poprawiała się zresztą z dnia na dzień; gwardia ruszać będzie z Wilna z zapewnieniem wyżywienia na 10 dni, a magazyny wileńskie, systematycznie nadal zapełniane przy współdziałaniu władz litewskich, zwłaszcza po zbiorach, zgromadzą w toku kampanii zapasy bardzo poważne [1].

Jednocześnie z amunicją podciągano pociągi artylerii [2]; rekwirowano z udziałem utworzonych władz litewskich konie pociągowe w Wileńszczyźnie i na Żmudzi [3]. Cesarz ewidencjonował nie tylko amunicję, ale i broń ręczną „dla powstania polskiego"; na Wilno kierował przez Bydgoszcz i dalej drogą wodną 39.600 karabinów, 5.000 karabinków, 8.000 szabel; na Bydgoszcz koncentrował dalszych 83.000 karabinów [4].

Z udziałem ustanowionych władz administracyjnych litewskich organizowano szpitale [5]; miały one niebawem ponad 1.000 chorych, liczba stosunkowo niewielka i nie świadcząca jeszcze źle o stanie zdrowotnym wojska, choć była już w nim dysenteria, a zaczynał występować tyfus plamisty [6]. Niepokojąca była natomiast okoliczność, że już w okresie wileńskim, zanim

---

[1] *Corr.* 18884—5, 18892—3, 18898, 18909, 18913, 18917; Fabry III, ann.; raporty Dumasa, Baste'a i Depenthona (*o. c.* V 1—73); Gourgaud z Kowna 2—15 lipca (AN 1643, plaq. 2 IV).

[2] *Corr.* 18908, 18955; Fabry V 142 i n.

[3] *Corr.* 18935; Picard V nr 7436; akta Kom. Rz. Tymcz. (jw. nr 6—7, 14, 77—8). O zakupie w Księstwie 3.000 koni Dumas do Mareta 14 lipca (AE Pologne 330, f. 670).

[4] *Corr.* 18955; Chuquet, *Ordres*, II 333, 335; korespondencja z Lariboisièrem (AN 1646, plaq. 1).

[5] Maret do Napoleona 6 lipca (Młyn.); korespondencja Dumasa (jw.).

[6] Raport Davouta 8 lipca (Fabry I 652); Mortiera 11 lipca (AN 1643, plaq. 3); Kurz 38—9.

kampania na dobre się zaczęła, odczuwano w pułkach zupełny brak lekarstw [1].

Z wielką energią przystąpił cesarz do walki z rozprzężeniem w armii; jak wskazano wyżej, niczego w tym kierunku nie zaniedbał przed przejściem Niemna. Wysiłki jego były daremne; podwoił je, stanąwszy w Wilnie. Armia „przeszła po kraju jak wezbrany potok, niszczący wszystko w bystrym pędzie". Wojsko było rozwłóczone po całym kraju. Gromady oderwańców i bagaże wyprzedzały Davouta w marszu na Mińsk; ludzie z jego korpusu rozbiegli się, grabiąc po powiecie lidzkim, o dziesiątki kilometrów od swoich pułków [2]; przedtem już Ney wyrzekał na pułki 129. (hamburski) i iliryjski, dezercje z nich i rozboje, i żądał, by je z korpusu jego zabrano, twierdząc, że takie formacje nowe są na wojnie bardziej szkodliwe, niż użyteczne [3]; Oudinot skarżył się na „najwstrętniejsze włóczęgostwo Portugalczyków" [4]; cesarz raz po razu powtarzał z rozpaczą, że dzieją się zbrodnie, powtarzał, że trzeba „oszczędzać mieszkańców, którzy są z nami"; zarządził tworzenie żandarmerii krajowej, wysyłanie kolumn ruchomych z udziałem Polaków najbardziej zainteresowanych w ratowaniu kraju, nakazywał ostre represje [5]. Berthier przedstawiał mu codziennie wykazy wyroków śmierci i ciężkiego więzienia, wydanych przez sądy doraźne za grabież, dezercję, gwałty; wyroki wykonywano [6]. Upada krzywdzący zarzut Dziewanowskiego, jakoby rabunki poskramiano słabo [7]. Trzeba też podnieść wzorową dyscyplinę

[1] Fabry V 11; Roos 29, gdzie wskazówka, że jeszcze 30 czerwca magistrat wileński w drodze rekwizycji dostarczał lekarstw i opatrunków pułkom.

[2] Baudus I 344—50, 362; *Eugène* VII 391—2; Sanguszko 64—5; Röder v. Bomsdorff I 74—5, 77—9, II 33—9; Zaleski M., *Pamiętniki*, Poznań 1889, 342 i n.; Sołtyk 58—60; Fézensac 224—5; Lejeune II 183 i n.; wszystkie inne pamiętniki i relacje; akta Kom. Rz. T. (jw.); Sbornik t. 128 (indeks pod „Razorjenje"); *Akty izd. Wil. Komisjeju* t. 37, pass.; raport gen. Durosnel 14 lipca (AN 1643, plaq. 3).

[3] Ney do Berthiera 30 czerwca (AHG, C² 127).

[4] Fabry I 223; Röder v. Bomsdorff II 38—9.

[5] Zob. wyżej, rozdz. VII 1; poza tym *Corr.* 18898—9, 18942, 18951; Fabry III ann. 31; Castellane I 113.

[6] Raporty 8 i 9 lipca (AN 1643, plaq. 1 II). Por. Roos 32—3.

[7] Dziewanowski, *Przyczyny* (*o. c. 8*). Działalność żandarmerii: raporty Durosnela (AN 1643, plaq. 3).

korpusów Poniatowskiego, Eugeniusza, Macdonalda [1]; Davout w swoim opanował sytuację przez nieubłaganą represję [2].

Do opanowania sytuacji prowadziła organizacja wojskowa kraju, z wyznaczeniem „dróg armii", punktów etapowych, komend lokalnych, przy jednoczesnym zastąpieniu ewakuowanej przez Rosjan cywilnej administracji nową, polską. Na czele stawiał w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Mińsku gubernatorów wojskowych, organizując wojskową służbę bezpieczeństwa i zaopatrzenia. Podległe im gubernie miały być traktowane jako okręgi wojskowe *(division militaire)*, z podporządkowaniem jednak czynnika krajowego, cywilnego, okupacyjnemu wojskowemu [3]. Rozmieszczał zakłady korpusów: I w Wilnie, II i III w Kownie, IV w Wilnie, VI w Olicie, V i VIII w Grodnie, kawalerii w Kownie i Mereczu [4]. Magazyny modlińskie, pułtuskie, warszawskie przesuwać kazał na Grodno, toruńskie i iławskie na Merecz i Olitę.

Był na razie sam generalnym gubernatorem Litwy. Ale miał ruszyć z Wilna. Gubernatorem był tam utalentowany teoretyk wojskowy, Szwajcar, generał brygady Jomini, bez zdolności administracyjnych. Na stanowisko gubernatora całej Litwy upatrzył cesarz chwilowego gubernatora królewieckiego, Holendra, generała dywizji Hogendorpa [5]. Z Polaków, będących przy Napoleonie, żaden nie wydał mu się dorosłym do tej funkcji. Nie przyszło mu na myśl powołanie kogoś z polskich dowódców dywizyj: Zajączka, Dąbrowskiego czy Kniaziewicza. Jeden tylko gen. Bronikowski, dzielny niegdyś żołnierz ostatnich wojsk Rzpltej, użyty będzie jako gubernator miński. Władza okupacyjna na Litwie szła w ręce obce, człowieka nie znającego kraju i ludzi, brutalnego i kłótliwego; przy największym przecież takcie i bystrości nie byłby obcy generał zdolnym wydobyć z kraju zgniecionego żelazną stopą wojny tego, czego cesarz poza zbożem, sianem, bydłem i końmi żądał od Litwinów: zapału do walki z Rosją.

---

[1] Dziewanowski jw.; Zaleski 359—60.

[2] Brandt I 350; Röder v. Bomsdorff I 95—6; Bronikowski do Davouta 15 lipca (Kras. 245, str. 1 i n.).

[3] *Corr.* 18888, 18900, 18933, 18942, 18939. [4] *Corr.* 18919.

[5] Nominacje gubernatorów 1 lipca, gen. gubernatora 9 lipca; objął stanowisko 1 sierpnia.

## 2. Napoleon a Litwa

Napoleon wkraczał do Litwy z nietajonym, radosnym poczuciem, że jest w tej chwili oswobodzicielem wielkiego narodu, który losy swe złożył w jego ręce, a zarazem, że niesie prawa człowieka milionom ludu, pogrążonego w ciężkiej niewoli. Niezależnie od rozumowych wskazań racji stanu, uzasadniających przedsięwzięcie wojenne i niezmierne związane z nim ofiary, poczucie to, że podejmuje sprawę wielką i dobrą było dlań jakby koniecznym w jego sumieniu uprawnieniem jego czynu. Że o to idzie walczyć, powtarzał wszystkim, swoim współpracownikom cywilnym i wojskowym, Francuzom i Polakom, ludziom oddanym mu i obcym, przedstawicielom Litwy u wrót Wilna i przedstawicielowi Aleksandra w Wilnie. Jak niegdyś w r. 1806, wystrzegał się w aktach oficjalnych przesądzania rezultatów przedsięwzięcia. W odezwie z Wyłkowyszek mówił o „drugiej wojnie polskiej" i położeniu kresu zgubnym wpływom Rosji w Europie, ale nie wyrzekł słowa o przywróceniu Polski. Ostro ocenili tę odezwę współcześni po klęsce [1]. Nie dosyć, że przypisywano jej zmrożenie entuzjazmu polskiego, chociaż otwierała przecież na oścież wrota polskim nadziejom i wysiłkom; łączono nawet grabieże i gwałty wojskowe ze zwrotem odezwy o poniesieniu wojny na terytorium przeciwnika, jakby odezwa była aktem jedynym w sprawie stosunku do Litwy, jakby nie było ustnych do niej komentarzy cesarza, surowych rozkazów dziennych z tegoż dnia o karności i oszczędzaniu kraju, jakby za nimi nie szły dalsze rozkazy i zarządzenia niemal codzienne [2]. Napoleon nie gasił nadziei. Ale w poczuciu, że wojuje o Polskę, oczekiwał od Polaków, w szczególności zaś od Polaków z Litwy, jednomyślnego, powszechnego porwania się do walki [3]. Każdy objaw ich dobrej woli przyjmował skwapliwie i rozgłaszał. Spodziewał się jednak żywiołowego powstania. Uprawniały go do tego wydarzenia w Wielkopolsce w r. 1806, w Galicji w r. 1809. Upewniali go co do tego przedstawiciele

[1] Villemain I 189—90; Sanguszko 59; Sołtyk 30—1; Choiseul-Gouffier 97.

[2] Por. m. in. przemówienie Napoleona, podane u Rödera v. Bomsdorff I 57.

[3] Maret do Pradta 13 lipca (Ernouf 391—2).

ziem zabranych obecni w jego kwaterze głównej, ze szczególnym zaś optymizmem najczynniejszy dotąd w akcji przygotowawczej Aleksander Sapieha, który powtarzał, że patriotyzm zdziała wszystko, przeceniał zaś środki i zasoby kraju, przez co miał rzekomo przyczynić się do jego ruiny [1].

Jest legenda o „zawodzie politycznym", jakiego doznał Napoleon w Wilnie wobec bierności kraju; to miało go nawet skłonić do rozmowy z Bałaszowem [2]. Twierdzenie oczywiście błędne, skoro rozmowa z Bałaszowem jako warunek układów wysuwała zgodę na oddanie Litwy pod wojskową okupację Napoleona, w ogóle zaś wcale nie zmierzała do prędkiego zażegnania konfliktu. Czy miał po wejściu do Wilna uczucie rozczarowania? Biuletyn, wydany 30 czerwca, stwierdza powszechny patriotyzm Wilna i zaciągnięcie się 400—500 młodzieży uniwersyteckiej w szeregi. Caulaincourt w zachowaniu się miasta wyczuwał posępną obojętność; Sołtyk odniósł natomiast wrażenie, że wejście Napoleona było tryumfalne. Prawda była bodaj pośrodku; „Cesarza przyjęli Litwini nie z takim zapałem, jak w 1807 w Wielkiej Polsce, ale dosyć uprzejmie" — zapisuje oficer ze sztabu inżynierii. Książę Bassano nie taił w liście do Pradta, że duch publiczny wydawał się zrazu jakby letni, przypisując to nagłości najazdu i „manierom, nieco szorstkim, by nie powiedzieć więcej, niektórych oswobodzicieli Polski" [3]. Są ślady przykrego wrażenia, jakie wywarł na cesarzu wyjazd „dobrowolny czy przymusowy" kilku ludzi wybitnych, członków komitetu żywnościowego, z Tomaszem Wawrzeckim na czele. Nieszczególne też wyniósł wrażenie z opustoszałego i spustoszonego Kowna. Były jednak objawy ofiarnego poświęcenia, objawy akcji spontanicznej. Dokonał się 29 czerwca uroczysty akt odnowienia unii Litwy z Koroną. W korespondencji cesarskiej panował urzędowy optymizm co do roli Litwy.

---

[1] Sołtyk 44—5, 52; Sanguszko 59—65; listy gen. Winc. Krasińskiego do żony (Kras.).

[2] Vandal III 55; Caulaincourt I 351—2, 358—9; Sołtyk 36; Janta (Czart. 3894, str. 14).

[3] 3e Bulletin (Picard V nr 7377); Maret do Pradta 1 lipca (*Instrukcje i depesze* II 155—6); Fain I 181. Odmienny ton raportu Mareta do Napoleona 28 czerwca: Skałkowski, *En marge*, 50—1. — Iwaszkiewicz 89—90.

W każdym razie Napoleon poszedł w kierunku faktów dokonanych dalej i szybciej, aniżeli w r. 1806 w stosunku do pruskiego zaboru. We trzy dni po wejściu do Wilna, 1 lipca, powołał rozkazem dziennym do życia Rząd Tymczasowy Litewski, względnie Komisję Tymczasowego Rządu Litewskiego, z przydzielonym komisarzem cesarskim, komisje gubernialne, zarząd municypalny w Wilnie, gwardię narodową, żandarmerię krajową[1]. Nazwiska ludzi wybitnych, znanych, wpływowych znalazły się na wszystkich stanowiskach, a szereg przedstawicieli zaboru rosyjskiego był już przedtem w kwaterze głównej cesarskiej lub w armii czynnej. Stworzył się przeto w Wilnie siłą rzeczy obóz napoleoński, doprawdy „ludźmi błyszczący", a co najmniej już imionami historycznymi Sapiehów, Sanguszków i Radziwiłłów, Chodkiewiczów i Paców, Romerów i Tyzenhauzów, przywodzącymi na pamięć całą wielką przeszłość Litwy, imionami Prozorów, Sierakowskich, Jelskich, Giedroyciów, przywodzącymi na pamięć ostatnią wielką walkę jej o wolność; do udziału w zarządzie kraju stawali dalsi o nazwiskach głośnych, o roli niegdyś zaszczytnej. Mógł Napoleon mimo przykrą nieobecność Wawrzeckiego czy Sulistrowskiego powiedzieć sobie, że w jego obozie jest Litwa, że poza tym są już tylko luźne szczątki, i z pełnym przekonaniem oświadczał to 1 lipca wysłańcowi cara.

Komisarzem cesarskim przy rządzie litewskim mianowany był tegoż dnia 1 lipca Bignon, jeszcze w tej chwili pozostający w Warszawie; dawał Napoleon w jego osobie Litwinom rozumnego doradcę, gorącego rzecznika i przyjaciela. U kolebki nowego rządu stawał przybyły 2 lipca do Wilna Maret, książę Bassano, mający tam już pozostać, oddany całą duszą sprawie wyzwolenia Litwy i jej zjednoczenia z Koroną.

Nie było bowiem mowy o tym, by stwarzać z Litwy ciało w sensie prawno-politycznym odrębne, by nawracać choćby do dualizmu z czasów dawnej Rzeczypospolitej, by zachęcać Litwę *à former un corps séparé dans l'Etat*. Utworzenie osobnego rządu tymczasowego na Litwie było koniecznością chwilową, *mesure de circonstance*. Nie podobna było w sprawach zarządu ziem

[1] Iwaszkiewicz 77—9, 360; Skałkowski, *En marge*, 45—50; Fabry III ann. 19—21; Picard V nr 7384—6.

okupowanych w toku wojny odwoływać się do rządu warszawskiego. W chwili gdy na zasadzie traktatów pokojowych organizować się będzie Królestwo Polskie, oba rządy zleją się w jeden, a gubernie litewskie staną się departamentami Królestwa [1].

Jedność polityczna Litwy z Koroną realizować miała się niezwłocznie przez akces do Konfederacji Generalnej Warszawskiej. Nierad był Maret ze zwłoki w rozpoczęciu ruchu, zawinionej przez Pradta, choć zachwycał się wymową przesłanych mu aktów. Mniej zachwycony był cesarz, skoro wszystko przychodziło za późno, wyprzedzone przez fakty, nadto zaś, jak wynikało z własnych przechwałek ambasadora, było przezeń pisane lub przerabiane na jego kopyto; nierad był, że za wiele mówiło się o jego protekcji i o Francji; okoliczność ta, łącznie z współautorstwem Pradta, pozbawiała akta warszawskie cech żywiołowego wystąpienia narodowego, cesarza zaś angażowała jako inspiratora tych aktów. Znakomicie przenikał też cesarz, jak różnym musi być efekt najpiękniejszych elaboratów ambasadora od tego, któryby wywarły swobodne wypowiedzenia się polskie. „Praca jednego człowieka nie może tak się mnożyć, jak praca całego narodu“ [2].

Tymczasem korzyść z aktów warszawskich była bardzo pomniejszona, skoro brakło ich nie tylko w okresie kowieńskim, ale i w chwili wkroczenia do Wilna; mógł wtedy zapowiedzieć tylko delegatom szlachty litewskiej zawiązanie się konfederacji generalnej, wezwać do przyłączenia się do niej. Członkowie Komisji Rządu Tymczasowego proponowali mu później zawiązanie starym obyczajem osobnej konfederacji litewskiej, z własnym marszałkiem i regimentarzem; odpowiedział na to dobitnie: ja będę tym regimentarzem, a książę Czartoryski waszym marszałkiem [3]. Głęboko uzasadniona niechęć do separatyzmu litewskiego wywołała tu decyzję nie ze wszystkim prak-

[1] Maret do Pradta 13 lipca (Ernouf 391—2). Por. Mansuy 654 i n., gdzie osobliwy wywód, jakoby Napoleon stworzył „un duché de Lithuanie“.

[2] Napoleon do Mareta, Wilno 3 lipca (oryg., wł. pryw.); odpowiedni list Mareta do Pradta z td. niezachowany w archiwach. Por. list tegoż z 6 lipca (Bignon, *Histoire*, III; AE Pologne 330, f. 528—41).

[3] Stanowisko Napoleona w kwestii osobnej władzy konfederackiej na Litwie: Iwaszkiewicz 90—1, 94.

tyczną, gdyż Rada Generalna warszawska, oddalona od wydarzeń, pośrednio oddziaływać tylko mogła na nastroje litewskie, a przywrócić konfederację do czynnego życia mogło istotnie tylko stworzenie prowincjonalnego ośrodka propagandy w Wilnie. Negatywnie odniósł się cesarz do propozycji akademików utworzenia własnego legionu i rozesłania emisariuszów celem propagandy powstańczej w całym kraju: wskazał im na miejsce właściwe młodzieży wśród walczących [1]. I ta decyzja, w zasadzie głęboko słuszna, w praktyce litewskiej nie ze wszystkim okazała się trafną, bo w tej młodzieży właśnie był jedyny niemal element zapału czynnego dla sprawy napoleońskiej, zdolny na kraj się przerzucić; zaciągając się do pułków, zwłaszcza do pułku 3. ułanów gwardii cesarskiej, powołanego rozkazem z 5 lipca do życia [2], młodzież ta, wyrwana ze swego środowiska, przestawała oddziaływać na nie; jakby lont usunięty został z miny prochowej przed zapaleniem się prochów.

Poza pułkiem gwardyjskim stanąć miały w myśl decyzji tegoż dnia zatwierdzonej przez cesarza pułki liniowe, pięć piechoty, cztery jazdy, jako część składowa istniejącego już wojska polskiego, z numerami kolejnymi 18—22 w piechocie, 17—20 w jeździe; do wystawienia tych pułków przyczynić się mieli pułkownicy, wybrani spośród możniejszych obywateli [3]. Czy istotnie proponowano wtedy cesarzowi powołanie kraju na pospolite ruszenie, czy istotnie propozycję tę odrzucił, rzecz wątpliwa [4]. Z dawniejszego jego stosunku do pospolitego ruszenia w zaborze pruskim, z późniejszego w listopadzie i grudniu, do sprawy pospolitego ruszenia na Litwie wnosić można, że jeśli w początku lipca oświadczył się za tym, by poprzestać na organizacji regularnej, to dlatego chyba, że przedstawiono mu inne formy organizacji wojskowej jako niecelowe, czy niemożliwe, i bynajmniej nie traktował tych dziewięciu pułków jako całości wysiłku, na jaki zdobędzie się Litwa.

Najbliższe dni przyniosły już wskazówki co do trudności w zaciągu pułku gwardyjskiego bez zaliczki ze szkatuły cesarskiej, co do trudności wyekwipowania gwardii narodowej i żandarmerii; może przenikały już wiadomości o kłopotach

[1] Iwaszkiewicz 90—1. [2] Skałkowski, *En marge*, 51.
[3] Iwaszkiewicz 158—62.
[4] Hogendorp 306—7; Ostrowski II 196—7.

w znalezieniu środków na początek formacji pułków liniowych. W każdym razie niepomyślnym tym objawom przeciwstawiały się inne, rokujące duże nadzieje: raporty dowódców francuskich, pełne dowodów ofiarnego współdziałania ludności, zarówno szlachty, jak mieszczan i zwłaszcza chłopów z wojskami napoleońskimi, współdziałania żywiołowego, przechodzącego niekiedy w akcję czynną. Niemcewicz zapisał w tym czasie, że cesarz jest zadowolony z Wilna [1].

Nie było przeto wyraźnego powodu do rozczarowania co do Litwy w chwili, gdy cesarz przyjmował w Wilnie deputację Konfederacji Generalnej. Wysłanie tej deputacji było przewidziane jeszcze 28 maja drezdeńską instrukcją dla Pradta; co więcej już tam podał cesarz krótką treść swej odpowiedzi; już w Dreznie obiecał również Franciszkowi I, że w odpowiedzi tej będzie zastrzeżenie przeciw jakiemukolwiek naruszaniu austriackiego stanu posiadania w Galicji. Wbrew przeto poglądom, dotąd utrzymującym się u historyków, stwierdzić należy, że scena, jaka rozegrała się w Wilnie 11 lipca, nic nie miała wspólnego ze zniechęceniem się jakimś Napoleona do sprawy polskiej, że wszystko działo się według dawniejszego planu [2].

Już w Poznaniu czy Toruniu zapowiedział cesarz Wybickiemu, że ma od Sejmu skonfederowanego „powieść mu raport, ale tam gdzie będzie", wyznaczając mu tym samym naczelne miejsce w delegacji. Pouczył go zapewne, co adres od Sejmu ma zawierać[3]. Lecz elaborat polski Stanisława Potockiego nie znalazł uznania u Pradta. Sam ambasador zredagował adres, z niedwuznaczną aluzją do przyszłego ofiarowania korony polskiej cesarzowi. Czy aluzja ta leżała w intencjach Napoleona, czy też nie, dopuszczalną byłaby tylko jako spontaniczny wyraz dążeń polskich, nie zaś jako wyraz służbistości Pradta [4]. Elaborat jego, ukazany cesarzowi w Wilnie, dopro-

[1] Niemcewicz 118—9.

[2] *Instrukcje i depesze* II 118—9; Bignon, *Histoire*, III 19—27.

[3] Wybicki do Dąbrowskiego 9 czerwca (Dąbr.). — Deputacja na żądanie Napoleona występuje w strojach narodowych: Baum do Metternicha 11 lipca (Wied.).

[4] Projet de Mr l'Arch. des Malines (AE Pologne 330, f. 370—2).

wadził go też do pasji. Zakazał go odczytywać i ogłaszać[1]. Aprobował mowę Wybickiego, prostą, rozumną, serdeczną, bez aluzyj do tronu, ale wyraźnie zmierzającą do wywołania deklaracji cesarskiej w sprawie odbudowania Polski. „Rzeknij, Najjaśniejszy Panie, jest Królestwo Polskie — mówił Wybicki — a ten wyrok będzie w oczach świata wyrokiem ziszczonej już prawdy". Wezwania podobnego nie należało co prawda wypowiadać, nie upewniwszy się, że będzie spełnione. Napoleon zaś nie zamierzał, nie chciał, nie mógł odpowiedzieć po prostu „tak", proklamując ze swej strony przywrócenie Królestwa Polskiego. Odpowiedział z uznaniem i aprobatą dla poczynań Sejmu; dodał przy tym zdanie, że wszelkie więzy służbowe, obowiązki i łaski ustąpić winny miłości ojczyzny. Wyraźną tę aluzję do księcia Adama syna zastąpił w tekście oddanym do druku słowami istotnie zasługującymi na wyrycie na marmurowej tablicy w Izbie Sejmowej (jak z całą mową postanowiono uczynić): „Miłość Ojczyzny jest najpierwszą cnotą człowieka ucywilizowanego"[2]. Słowa te trafić miały do niespokojnych sumień Litwinów, związanych z carem uczuciami wdzięczności, a zwłaszcza do wrażliwego sumienia męża, którego przewlekającą się nieobecność z przykrością i zniecierpliwieniem stwierdzał cesarz. Dalej przypomniał Napoleon częściowe przywrócenie bytu politycznego Polski, zaznaczając twardo, że dokonał tego „bez przedłużania jednak wojny, która byłaby jeszcze toczyła krew jego poddanych". Wzruszającymi kilku słowami wyraził uczucia dla narodu polskiego i żołnierza polskiego, którego widział obok siebie od lat szesnastu. „Co zależy ode mnie — oświadczał — wszystko uczynię dla wsparcia przedsięwzięć waszych". Biorąc na siebie wyraźne tutaj zobowiązanie, uzależniał z drugiej strony powodzenie sprawy polskiej „w tych stronach tak dalekich i rozciągłych" od „jednomyślności usiłowań wszystkich mieszkańców". Wyjmował Galicję, oświadczając, że gwarantował cesarzowi austriackiemu całość państw jego. Wymieniał natomiast Litwę, Żmudź, Witebskie, Połockie,

[1] *Instrukcje* II 167—8; Rapp 179—84.

[2] Obie mowy w drukach współczesnych, w *Dzienniku Konfederacji*, w gazetach; przedruki Sbornik t. 128; Litwa i Ruś (1912); *Corr.* 18962; komentarz oficjalny Ernouf 391—2. — Pierwotne brzmienie słów Napoleona i zmiana: Kropiński do Czartoryskiego 25 lipca (Czart. 5536, str. 227).

Mohylowskie, Wołyń, Ukrainę, Podole: niechaj je ożywia ten sam duch, jaki widział w Wielkopolsce, „a Opatrzność pomyślnym skutkiem uwieńczy świętość waszej sprawy". Sens polityczny mowy był jasny. Cesarz wszystko uczyni, co od niego zależy dla odbudowania Polski; ale nie mógłby przelewać krwi poddanych dla sprawy odległej, w warunkach tak trudnych przez samo oddalenie i rozległość przestrzenną teatru wojny, o ile by za tą sprawą nie stała jednomyślna wola ofiarna wyzwalanego narodu. Komentarz urzędowy brzmiał: powodzenie zależy od własnego wysiłku Polaków, dowodem, że dojrzeli do niepodległego bytu, będzie „spontaniczne utworzenie licznej siły zbrojnej". Bez tego nie będzie rękojmi, że Polska zdoła utrzymać niepodległość.

Powstała cała legenda dokoła tej odpowiedzi, którą Napoleon zawiódł rzekomo wszystkie nadzieje Litwy, zmroził jej zapał, wywołał osłupienie wśród Polaków, a nawet w swym otoczeniu francuskim [1]. Nie byli zmrożeni wysłańcy warszawscy. Wybicki przywiózł do Warszawy przekonanie, że Napoleon przyjmie koronę polską i da Polsce wicekróla-rodaka; mówiono o Czartoryskim [2]. Zmrozić mogła mowa cesarska tylko Galicjan; ale rozgrzewała ich jednocześnie poufna wiadomość o zamianie Galicji na Ilirię, odkładanej tylko do końca wojny. Co do zaboru rosyjskiego stawiała tak integralnie problemat jego oswobodzenia i tak niedwuznacznie zapowiadała poparcie tej sprawy, że co najwyżej można było, jak podejrzliwy jeszcze w stosunku do Napoleona książę Adam, uznając rozum w jego wywodach, dopatrywać się „tylnej furtki", zostawionej na wypadek niepowodzenia [3]. Tym bardziej zaś narzucał się wniosek, że trzeba uczynić, co się da, by się do powodzenia przyczynić. Raczej zgodzić się jednak wypada z prostym, żołnierskim sądem ówczesnego szefa batalionu, Macieja Rybińskiego, zapisanym po

[1] Thiers XIV 100—6; Caulaincourt I 359; Ségur I 156—8; Berthézène I 368; Saint-Cyr III 76; Pradt *l. c.*; Rapp *l. c.*; Castellane I 111; Sołtyk *l. c.*; Chłapowski 117; Baudus I 388—9; Dedem 216—8; trafniej Méneval, *Napoléon et Marie Louise*, Bruxelles 1845, II 97—8. — O „risposta evasiva e poco consolante" pisze oficer polski u Laugier, *Gli Italiani*, II 300.

[2] Kropiński do Czartoryskiego 25 lipca (Czart. 5536, str. 227).

[3] Czartoryski do Kropińskiego 7 września (Iwaszkiewicz 341).

latach na wygnaniu: „Cóż mógł innego odpowiedzieć?“ [1] — oraz ze zdaniem Kropińskiego w liście do księcia Adama: „Odpowiedź deputacji nie mogła być inna“ [2].

Czy chłodem nie powiało jednak tymi dniami w Wilnie i skąd to przyjść mogło, nie łatwo dojść. Od wracających delegatów dowie się Łubieński, że Litwini chcieliby „konstytucję pisać“, a tu każą im być prefektami i podprefektami [3]. To pewne, że dochodziły cesarza odgłosy niechęci szlachty litewskiej do konstytucji warszawskiej, niechęci zwłaszcza wobec zasady równości ludzi wobec prawa i wolności chłopów [4]. W każdym razie biuletyn „wielkiej armii“ datowany tegoż dnia, 11 lipca, w którym odbyła się audiencja przedstawicieli Konfederacji Generalnej, a w którym cesarz konferował także z Litwinami, w szczególności z delegatami Żmudzi, ogłosił światu i Litwie także następujące półoficjalne oświadczenie [5]: „Lud polski rusza się wszędzie, orzeł biały wszędzie zatknięty. Księża, szlachta, chłopi, kobiety — wszystko żąda niepodległości narodu. Chłopi są niezmiernie zazdrośni o szczęście chłopów z Wielkiego Księstwa (Warszawskiego), bo tamci są wolni; gdyż, cokolwiek się mówi, wolność jest najcenniejszym dobrem dla Litwinów. Chłopi wyrażają się z żywością, która nie zdaje się właściwą klimatom północnym, i wszyscy z uniesieniem chwytają się nadziei, że u kresu walki będzie przywrócenie im wolności. Chłopi z Wielkiego Księstwa (Warszawskiego) zyskali na wolności, nie żeby przez to stali się bogatsi, ale że właściciele muszą przez to być bardziej umiarkowani, sprawiedliwi i ludzcy,

---

[1] Rybiński, *Moje przypomnienia* (Oss. 3517, str. 110—1): „...A rzecz w samej sobie jest ohydno-komiczna, bo i w Emigracji Litwini i drudzy Polacy wykrzykują na Napoleona, iż on nigdy nic nie uczynił i nie uczyni dla Polski. Chcieli bez pracy, jak jest przysłowie, zjadać pieczone gołąbki“.

[2] Kropiński do Czartoryskiego 22 sierpnia (Czart. 5539, str. 99—100). Por. sąd Wilsona, *Narrative*, 31.

[3] Do Brezy b. d. (Kras. 4000, nr 62).

[4] Rybiński (jw. 111); odgłosy „obaw względem wprowadzenia kodeksu“ i dosadne sformułowanie przyczyn niechęci części szlachty („dowolno mużykow męczyt i bit“); Niemcewicz, *Listy litewskie*, Warszawa 1812, 14, 50.

[5] 6e bulletin, dr. współcz.; Picard V nr 7432; *Oeuvres de Napoléon* éd. Panckoucke, 1821, V 17—21; Gaz. Warsz. 1812, str. 999—1000. — Redakcja niewątpliwie własna Napoleona; dotąd w opracowaniach przeoczony.

inaczej bowiem chłopi porzuciliby ich ziemię, by szukać innych właścicieli. Szlachcic nic na tym nie traci, musi tylko być sprawiedliwy, a chłop zyskuje wiele. Musiała to być rozkosz słodka sercu cesarza, gdy przejeżdżając Wielkie Księstwo (Warszawskie) był świadkiem wybuchów radości i wdzięczności, jakie wznieca dobrodziejstwo wolności, przyznane czterem milionom ludzi". W tych słowach, uczuciem nabrzmiałych, sformułował Napoleon swój minimalny program społeczny dla Europy środkowo-wschodniej, odpowiedział na jakieś perswazje, jakoby chłop na Litwie nie był dojrzałym do wolności, zamknął drogę dyskusjom na temat, jakby zachować w odbudowanej Polsce poddaństwo chłopa.

W ten sposób określił Napoleon swe stanowisko w stosunku do Litwy i ogółu ziem rosyjskiego zaboru: żąda powszechnego porywu zbrojnego, bezwzględnego zjednoczenia się z Koroną, uznania nowego porządku społecznego, wprowadzonego w Księstwie.

W dniu 14 lipca uroczystość akcesu Litwy do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego i bal wydany przez Ludwika Paca na cześć cesarza były zarazem pożegnaniem, urządzonym mu przez stolicę litewską [1]. Formalności były dopełnione, określone zadania; reszta zależała od wydarzeń wojennych i od własnego działania Polaków.

### 3. Litwa a Napoleon

Napoleon żądał od Litwy akcji spontanicznej; tym większej wagi nabierało zagadnienie, jak wobec najazdu napoleońskiego ustosunkowała się Litwa [2]. Próżno szukać pewnej wskazówki ogólnej w relacjach urzędowych, czy we wspomnieniach współczesnych. Przytoczono wyżej zdanie księcia Bassano o nastroju, który wydawał się nieco letnim, zrównoważone zaraz pochwałą energii i poświęcenia jednostek. „Letniość" łączył z zachowaniem się „niektórych oswobodzicieli" [3]. Podobnie ujął rzecz po latach

[1] Pastoret (Russk. Archiw 1900, III 486—7).

[2] Por. Iwaszkiewicz, *Litwa w r. 1812*, gdzie wyzyskany ogromny, częściowo dziś niedostępny materiał źródłowy, nie dość zaś uwzględniona korespondencja wojskowa francuska. Por. też mój referat na Zjeździe Historyków w Wilnie 1935: *Litwa i Białoruś a wojska napoleońskie*, Lwów 1935.

[3] *Instrukcje i depesze* II 155.

Sołtyk. Podobnie Dembowski, stwierdzając wyraźnie, że gubernie wileńska, części grodzieńskiej i mińskiej „nie okazały zapału“ [1]. Ale też wojsko polskie od razu, w początkach lipca, skarżyło się na „brak zapału na Litwie“ [2]. Józef Krasiński w tymże czasie notował, że „niektóra szlachta nie chce nic z zapasów poświęcić dla wojska polskiego“ [3]. Diametralnie sprzeczne ze sobą były wrażenia Francuzów. Gdy Marbot oskarżył w swych wspomnieniach Litwę o „sprzyjanie wrogom“ (Rosjanom), to można temu przeciwstawić sąd chłodnego, krytycznego marszałka Saint-Cyr pełen uznania dla tego „lojalnego narodu, który dał nam (Francji) tyle dowodów przywiązania“, dla „dobrej woli i wielkiego zapału Polaków“ [4]. Przede wszystkim zaś przeciwstawić temu trzeba zgodne przekonanie Rosjan, że Polacy są duszą po stronie nieprzyjacielskiej. Najłagodniejszy sąd z tej strony brzmi: „Nie widać było wrogości, ale też nie było najmniejszego współdziałania“ [5]. Oceny tak sprzeczne postawy Litwy wskazują wyraźnie na jeden fakt: pewnej niejednolitości reakcji społeczeństwa w dawnym Wielkim Księstwie na wypadki wojenne.

Więcej, aniżeli sądy współczesnych, mówią bezpośrednio same fakty, wypływające z relacyj i z korespondencji wojskowej. Znane jest spontaniczne wystąpienie młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego, którego działalność zbawcza dla kultury polskiej ziem zabranych, aczkolwiek w innym duchu, pojednania z Rosją poczęta, już zaczynała dawać plon patriotyzmu nieprzejednanego, bojowego, pomnożony potężnie w pokoleniu następnym [6]. Duch powstańczy żył w młodzieży szkolnej; w Krożach w pierwszych dniach lipca uczniowie uzbrojeni przepędzili kozaków, powracających odegnali, zabrali zapasy przeznaczone do wywiezienia [7]. Nie były to jedyne zresztą wypadki zbrojnego odruchu na Żmudzi w pierwszej fazie wojny.

---

[1] Dembowski (Czart. 3889, str. 536—7). Podobnie Kołaczkowski I 98—9. [2] Niemcewicz I 353.

[3] *Ze wspomnień* (Bibl. Warsz. 1912, III 213—5 i pass.).

[4] Marbot III 62—3; Saint-Cyr III 5, 166. Analog. Fain I 184; Roguet IV 473; Thurn u. Taxis 92.

[5] Butenjew A. P., *Wospominanija*, Moskwa 1911, str. 25.

[6] Grzymała, *Souv. de Pologne*, 1833, 186—7, 200—3.

[7] Kurier Litewski 1812, nr 68.

Już 3 lipca raportował Macdonald, że „szlachta polska zbiega się zewsząd, prosząc o pomoc (przeciw pustoszącym kraj kozakom) i o upoważnienie pochwycenia za broń, by bronić się i uderzyć na Rosjan"; już dostawiono mu wziętą przez powstańców do niewoli komendę rekwizycyjną rosyjską wraz z odebranym jej łupem [1]. Niebawem donosił też Essen I z Rygi o ruchu powstańczym na Żmudzi: obywatele wszędzie przysięgają poświęcić życie i mienie dla zjednoczenia z Polską pod władzą Napoleona, a młodzież na ochotnika garnie się do szeregów [2]. Co więcej szlachta szawelska pod przywództwem Kiewnarskiego, Korsaka, Dowiatta, Putramenta, Boufała, Zielonowicza istotnie chwyciła za broń, gdy Szawle były po zwróceniu się oddziałów Macdonalda na Poniewież zagrożone przez kozaków pożarem i grabieżą, ocaliła magazyny, przepędziła kozaków, goniła ich aż po granicę kurlandzką [3]. W Telszewskiem generał-major kościuszkowski Mirbach zebrał około 2.000 powstańców zorganizowanych wojskowo [4]. Były przejawy samorzutnych wystąpień w Grodzieńszczyźnie; obywatel tamtejszy, Paweł Refinowicz, odbił Rosjanom pod Zelwą, koło wsi Wiszniewki, 300 karabinów i dostawił do Grodna [5]. W Kobryńskiem wystawili konfederaci oddział ochotników i odbili Rosjanom magazyn pod Dywinem [6]. Świetnie sprawili się powstańcy w Pińsku, którzy za zbliżeniem się huzarów Schwarzenberga sami, pod dowództwem Twardowskiego i Fabiana Hornicza, opanowali rosyjską kasę i magazyny, pochwycili 18 wozów amunicji, nagłym napadem na obóz rosyjski zagarnęli 80 jeńców, a później jeszcze i tabor rosyjskiego pułku ułańskiego; 11 lipca witali uroczyście wkraczających huzarów węgierskich, wydali im kasę i magazyny, wyprawili bal u marszałka powiatowego Skirmunta, a nazajutrz znów ucierali się z Rosjanami i brali jeńców. Gdy później huzarzy odeszli, a podjazdy Tormasowa wpadły 24 lipca do Pińska, powstańcy stawili mężny opór, przez kilka godzin trzymali się dzielnie, po czym wycofali się

[1] Fabry I 746—7. Canitz-Dallwitz I 49.

[2] Do Aleksandra 19 lipca (*Otiecz. wojna* XIV 60—1).

[3] Kurier Litewski jw.; Gaz. Koresp. 1812, 1156; Röder v. Bomsdorff II 77.

[4] Iwaszkiewicz 111, 349—50. [5] Sbornik t. 128, str. 445.

[6] Wiadomość przy raporcie Pradta z 13 lipca (AN 1646, plaq. 7, f. 25).

wraz z obywatelstwem okolicznym na Słonim do saskiego korpusu Reyniera. Wystarczyło pojawienie się Czeczota, kuriera od księcia Bassano, by znowu nabrali odwagi; samorzutnie objął nad nimi komendę i Pińsk z magazynami odzyskał [1]. W południowej Wileńszczyźnie chłopi rozbrajali drobne komendy rosyjskie, dostawiali jeńców do oddziałów francuskich pod Jaszunami, Solecznikami, Rudnikami, „wszędzie okazując najlepsze dyspozycje" [2]. W Kojdanowie mieszkańcy porwali się na kozaków, nie czekając nadchodzących partii francuskich, a stan rzeczy w zachodniej Mińszczyźnie był taki, że Rosjanie odgrażali się, że palić będą spichrze, a właścicieli wieszać [3]. Ruch powstańczy przerzucał się poza zasięg wojsk napoleońskich, w Mozyrskie i Owruckie: tam w początku sierpnia generał Hertel „codziennie chwytał ludzi uzbrojonych spośród poddanych cesarskich", ustanowił komisję śledczą, stosował srogie represje [4]. Jeszcze długo potem, w chwili zagrożenia Litwy przez armię Cziczagowa, polecał on oczyszczać lasy białowieskie i okolice Bielska ze „skupień buntowników" i „szajek wrogich nam Polaków", którzy chwytali za oręż na obronę kraju [5]. Drgnęły nawet powiaty lewobrzeżne dawnego województwa połockiego; w Głębokiem zbiegło się do cesarza 19 lipca kilka dziesiątek szlachty z powiatów dziśnieńskiego i brasławskiego, w stodole odbyli sejmik, podpisali akces do Konfederacji, adres do Napoleona, gotowi na pospolite ruszenie [6]. Gdy poniewczasie, jesienią, Komisja Rządu Tymczasowego ułoży projekt wici, będzie w nich odwołanie się do gotowości i zapału dowiedzionego w początku kampanii przez obywateli żmudzkich, grodzieńskich, brzeskich, pińskich i dziśnieńskich [7].

Odruchy te powstańcze, drobne same w sobie, ale bezcenne jako przejaw rzeczywistego usposobienia Litwy zachodniej, miały odpowiednik w zachowaniu się żołnierzy z Litwy, służących w szeregach rosyjskich. Już 3 lipca tuzin dezerterów

---

[1] Kurier Lit. nr 70; Fabry V 631—2, 641—3; raport Czeczota do Mareta b. d. (AN 1650, plaq. 2, I f. 74).

[2] Fabry I 113, 139—40, 166 i pass.

[3] Jw. 338—9.

[4] *Otiecz. wojna* XIV nr 224, 227.

[5] *O. c.* XV nr 128.

[6] Lelorgne d'Ideville do Mareta 22 lipca (AN 1650, plaq. 3, I f. 2); adres i akt z 19 lipca (AN 1646, plaq. 7, f. 28—9).

[7] Projekt wici (AE Pologne 330, f. 199—206).

z „polskiego“ pułku ułańskiego korpusu Korfa znajdował się w szeregach złotych huzarów Umińskiego, pięćdziesięciu jeńców z tegoż pułku rosyjskiego prosiło o przyjęcie do tegoż pułku jazdy narodowej [1]. „Litewski“ ułański pułk armii Bagrationa rozprzęgał się prawie w czasie odwrotu; codziennie przybywali od niego dezerterzy na czaty polskie; Bagration skarżył się 18 lipca, że pułk „zupełnie niepewny“, a Polakom donieśli zbiegowie, że cały pułk miał zdezertować; spisek wykryto, pułk rozbrojono i zsadzono z koni, eskortowały go odtąd dwa pułki dragońskie [2]. Brak w ogłoszonych źródłach rosyjskich szczegółów niewątpliwie tragicznych całej tej sprawy. Nie wiemy z jakich to pułków „oddziały Tatarów, porzucających służbę w wojsku moskiewskim“, często przybywały do Wilna [3].

Oba te zjawiska: samorzutnego chwytania za broń, samorzutnego porzucania szeregów rosyjskich, nie były przecież ani jedyną, ani najważniejszą formą odruchowego współdziałania społeczeństwa ze sprawą napoleońską. Duże znaczenie miało ratowanie mostów i magazynów przez gaszenie wznieconego pożaru, ratowanie łodzi, które Rosjanie zatapiali, a zwłaszcza ocalenie niektórych magazynów od podpalenia, czego dokazały zabiegi obywatelstwa miejscowego i urzędników Polaków z użyciem w potrzebie łapówki: tak ocalały bardzo znaczne zapasy w Wilejce i w Mińsku [4]. Ale największą usługą, wszędzie samorzutnie świadczoną, było informowanie wojsk napoleońskich o kraju, o drogach, o wojskach nieprzyjacielskich i własnych. Tak od razu w Kownie oddał się z poświęceniem na usługi brygadier Marcin Białłozor, a po nim podkomorzy Józef Zabiełło [5]. W Grodnie Michał Dziekoński, członek Głównego Komitetu Żywnościowego, i Jundziłł złożyli Hieronimowi wyczerpujące raporty o przeciwniku [6]. W Nowogródku otrzymał informacje o Bagrationie, jego ruchach i zamiarach, od marszałka powiatowego Chryzostoma Rdułtowskiego i od prezesa

[1] Murat do Napoleona 3 lipca (Fabry I 169).
[2] *Otiecz. wojna* XIV nr 53; Fabry II 67.
[3] Gaz. Koresp. 14 lipca. [4] Fabry I 309, 313.
[5] Białłozor do N (Chodkiewicza?), Kowno 5 lipca (AN 1649, plaq. 5, doss. 12, f. 5); *Instrukcje i depesze* II 155.
[6] Dn. 3 lipca (AN 1645 B).

powiatowego komitetu żywnościowego[1]. W Święcianach Karol Przezdziecki dał za wkroczeniem Montbruna znakomite informacje o głównej armii rosyjskiej[2]. Urzędnicy i komisarze żywnościowi, wywożeni przez Rosjan, korzystali z każdej okazji, by się wymknąć spod ich opieki, a każdy stawał się tym cenniejszym źródłem informacyj. Tak uciekł od Rosjan Dorochowa w Sołach komisarz z Nowogródka, Kazimierz Uzłowski, i pospieszył do Oszmiany, do Francuzów, z wiadomościami o przeciwniku[3]. Tak marszałek brzeski, Jan Grabowski, wywieziony przez Rosjan z b. marszałkiem Stanisławem Niemcewiczem, Pusłowskim marszałkiem słonimskim i Węgierskim bielskim, dostanie się w Mohylowie do księcia Józefa i da mu informacje nieocenione[4]. Raporty dowódców jazdy francuskiej pełne są wzmianek o wiadomościach dostarczanych samorzutnie przez szlachtę, księży, ale zwłaszcza przez chłopów. Już 23 czerwca chłopi zza Niemna przynieśli ułanom polskim wiadomości o Rosjanach. Odtąd zbiegają się stale do wkraczających oddziałów sprzymierzonych, pomagając tropić przeciwnika. Jest wypadek, że przekradają się, by donieść Francuzom o oddziale rosyjskim, a w kilka godzin wracają do nich znowu, by podane informacje uzupełnić. Raz po razu spotykamy się z używaniem chłopów do tajnej służby kurierskiej, do przenoszenia korespondencji wojskowej przez obszary, gdzie byli jeszcze Rosjanie[5]. Wszędzie jest ze strony chłopów żywiołowy pęd do współdziałania z niosącymi wolność wojskami Napoleona. Jeszcze w listopadzie zapisze angielski generał Wilson: „Nieprzyjaciel ma tutaj (na Litwie) wszystkich chłopów za sobą“[6]. Odnosi się wrażenie, że bardziej powszechnym było w pierwszej fazie operacyj na Litwie współdziałanie ludu, aniżeli szlachty, nad której postawą ciężyła niechęć do wyzwolenia włościan.

Jeszcze w Borysowskiem generał Grouchy znajdował gorące i skuteczne współdziałania marszałka Michała Zenowicza, starego kościuszkowskiego powstańca, i chwalił sobie Polaków[7]; ale pułkownik Méda w Szacku spostrzegał, że Po-

[1] Fabry I 353—4. Por. Podhorski-Okołow (Kurier Warsz. 1935, 17 marca).

[2] Fabry I 397—9. [3] Fabry V 104—5. [4] Fabry III 582—3.

[5] *O. c.* I pass.; charakterystyczny fakt str. 243.

[6] Wilson, *Private Diary*, I 226. [7] Fabry I 497, 544.

lacy są tam jacyś oporni i do ofiar niechętni, choć Bagration traktuje w rozmowach gubernię wileńską i mińską jako skłonne do buntu [1]. Pułkownik francuski miał niezłe wyczucie różnicy w nastrojach między zachodnią a wschodnią częścią Mińszczyzny. W tych samych stronach stwierdzał Józef Krasiński wrogość szlachty dla Francuzów i Polaków z Księstwa [2]. Podobne były spostrzeżenia Kołaczkowskiego i Prota Lelewela. Z goryczą zapisze Dziewanowski: „Szpiegi i żydzi zdradzali, a obywatele też nieszczerze mówili, wszystko kończąc słowem nie wiem". Z radziwiłłowskiego Nieświeża pisał generał Kossecki do pułkownika Fontany: „Wprawdzie nie spotykamy w mieszkańcach tutejszych przychylności, jakiej byśmy się spodziewać winni, ale właśnie dlatego nie należy ich sobie narażać" [3].

W całej Mińszczyźnie, wedle spostrzeżenia Krasińskiego, lud, gnębiony przez właścicieli i żydów, wyczekiwał wojsk napoleońskich jak zbawienia. Ale we wschodniej połaci Mińszczyzny występowało już zjawisko nowe. Generał Pajol meldował z Ihumenia, że rozszerza nadesłane proklamacje Komisji Rządu Tymczasowego; lecz efekt jest aż za dobry, bo chłopi wypędzają dziedziców i ekonomów [4].

Na zachodzie dawnego Wielkiego Księstwa lud katolicki, związany wspólnością wiary ze swymi panami, choć wydzierał się do wolności, choć już od pańszczyzny odbiegał, przecież czekałby cierpliwie, gdyby był upewniony, że wolność będzie mu dana przez prawo. Prawosławny chłop białoruski, bardziej panom swym obcy, skłonny był wyzwalać się prostym odruchem, zwracając go przeciw właścicielom ziemskim, grabiąc, podpalając, tu i ówdzie mordując. Gdy z drugiej strony w zachodniej części kraju szlachta, mimo niechęć dość ogólną do społecznych reform napoleońskich, po większej części gotowa była poświęcić źle pojęty interes stanowy sprawie ojczyzny, we wschodniej części przeważna jej część w obawie społecznych przewrotów sprzyjała Rosjanom [5]. Poruszenie tej części

[1] Jw. 495—6, 559—60. [2] Bibl. Warsz. 1912, III 213 i n.

[3] Bibl. pam. VI 125, 207.

[4] Fabry I 439—40; Iwaszkiewicz 152—4, 247—9. Por. J. Krasiński (Bibl. Warsz. 1912, III 213—5).

[5] Były przecież i w Wileńszczyźnie niemiłe przejawy prywaty, wyznawane naiwnie w pamiętnikach: tak opowiada Zaleski 363, jak „od-

wschodniej kraju, prawosławnej, możliwe byłoby tylko w formie wielkiego buntu chłopskiego, zwróconego w pierwszym rzędzie przeciw szlachcie, jedynemu tam elementowi polskiemu i jedynemu zarazem czynnikowi, na którym oprzeć się mogła organizacja kraju. Do tej odrębnej postaci rzeczy na Rusi Białej wypadnie jeszcze powrócić.

Inaczej było, jak przedstawiono wyżej, z częścią zachodnią dawnego Wielkiego Księstwa. Tutaj były warunki rozwinięcia wielkiego ruchu zbrojnego po stronie napoleońskiej, z przewodnią i kierowniczą rolą przeważnej części szlachty-właścicieli, z mobilizacją całej szlachty drobnej, z udziałem chętnym masy ludowej. Na to trzeba było jednak mocnego oddziałania na opinię szlachecką, trzeba było z drugiej strony nie gasić nadziei ludu, a z zaleceniem cierpliwości na dzisiaj połączyć zobowiązania uroczyste na przyszłość, oraz w myśl kościuszkowskiej tradycji niezwłoczne ulgi doraźne w ciężkiej chłopskiej doli. Tutaj i w tej mianowicie dziedzinie, polityczno-społecznej, mógł był Kościuszko zjawieniem się swoim i odezwaniem oddać nieocenione usługi sprawie ojczystej i niemniej mu drogiej sprawie chłopskiej, tu mściła się też dotkliwie nieobecność księcia Adama, który dla sprawy chłopskiej miał wiele zrozumienia, a zarazem urok duży u szlachty litewskiej. Przede wszystkim zaś potrzebne tu było kierownictwo sprężyste i stanowcze.

Tymczasem zaś w tej właśnie części kraju, a na znacznych jego połaciach grabież, zniszczenie, rozboje zmroziły istotnie wiele z pierwotnego ogólnego zapału, wywołały panikę i zamęt [1]; rząd zaś pełen dobrych chęci, lecz bez autorytetu i energii, nie zdołał wyzyskać gotowości czynnej, przejawiającej się w społeczeństwie, wbrew woli Napoleona zgasił zapał chłopów i garnących się odsunął od udziału w walce o Polskę.

### 4. Rząd i konfederacja na Litwie

Z dniem 1 lipca stawała w Wilnie u steru Komisja Rządu Tymczasowego Litewskiego, pod której władzę i zarząd oddawał

wracał" syna od wojska; Szumski 6—7, jak młodzi ochotnicy do służby w sztabach francuskich kazali płacić sobie z góry stopniami kapitańskimi, itp.

[1] Petycja obywateli pow. zawilejskiego do Murata, Święciany 8 lipca (AN 1646, plaq. 7, nr 39), bardzo znamienna dla sytuacji.

Napoleon gubernie wileńską, grodzieńską, mińską i obwód białostocki. Wybór członków Komisji zostawił cesarz samym Polakom; dokonali go w przeddzień nominacji, u księcia Bassano [1]. Powołano w skład Komisji Karola Prozora, b. obożnego i pełnomocnika Kościuszki przy całym wojsku litewskim; Stanisława Sołtana, b. marszałka nadwornego, spiskowca i więźnia z doby insurekcyjnej; Józefa Sierakowskiego, który już w r. 1807 posłował był od Litwinów do Tylży, do cesarza; Aleksandra Sapiehę, głównego dotąd łącznika między Napoleonem a Litwą; Franciszka Jelskiego, byłego posła na Sejm Wielki i uczestnika insurekcji; sekretarzem generalnym zostawał Józef Ignacy Kossakowski. W ten sposób wchodzili w skład rządu trzej dawni działacze insurekcyjni, nadto dwaj ludzie o świetnej kulturze zachodniej; dwaj spośród członków już byli związani ze sprawą napoleońską. Dwaj pierwsi z wybranych byli nieobecni: Prozor i Sołtan; ukrywali się po lasach przed aresztowaniem przez Rosjan lub przymusową ewakuacją; Sołtan zjawi się dopiero 18 lipca w Wilnie, Prozor dopiero w sierpniu w Smoleńsku, gdzie dowie się o swym stanowisku wileńskim, a w Wilnie znajdzie się po długiej dalszej zwłoce dopiero w październiku [2].

Niewątpliwie akces obu zapewniony był z góry, skoro ogłoszono ich nominację, brakło jednak w chwili decydującej w Wilnie tych dwóch ludzi najpoważniejszych właśnie i najbardziej popularnych. Dwaj inni, Sierakowski i Sapieha, przybywali z cesarską kwaterą główną, w całej grupie tam zebranej przedstawicieli rosyjskiego zaboru [3].

We trzech z Jelskim stanowić mieli na razie Komisję. Napoleon wyczuwał bodaj, że autorytet tego rządu może nie starczyć; niepewny co do losów Sołtana i Prozora, poza tym,

---

[1] Iwaszkiewicz 77—80, 358—60. Ślady trudności przy utworzeniu rządu: Caulaincourt I 359. Ważne wskazówki w depeszy Mareta do Napoleona 22 lipca (Fabry V 895—7, por. AN 1647, plaq. 1). Atmosferę, w jakiej rząd powstał, charakteryzuje Zaleski 342—4.

[2] O jego zjawieniu się Lelorgne d'Ideville do Mareta, Smoleńsk 23 i 24 sierpnia (AN 1650, plaq. 3, I f. 15—6, 18).

[3] Sierakowski, znany Maretowi z r. 1807, przypomniany mu przez St. Potockiego listem z 9 czerwca (AE Pologne 330, f. 182). Ten sam polecał syna, Aleksandra (jw. f. 159). — Sapieha oddawał usługi wywiadowcze przy przejściu Niemna: jego zapiska o stanie dróg i dostępach do rzeki (AN 1646, plaq. 7, f. 38).

dążąc zapewne do wzmocnienia w rządzie tendencji postępowych i unifikacyjnych w stosunku do Korony, powołał dodatkowo w skład Komisji rektora Jana Śniadeckiego i Aleksandra Potockiego (syna Stanisława Kostki, prezesa warszawskiej Rady Ministrów). Co do Śniadeckiego, dbającego głównie o to, by losy Uniwersytetu Wileńskiego uniezależnić od losów wojny i losów kraju, doznać miał zupełnego zawodu [1]. Jeszcze czuł brak ludzi z autorytetem. Żałował później, że Ignacego Tyzenhauza nie powołano do rządu, ale tylko na prezesa gubernialnej Izby Administracyjnej wileńskiej. Nie było to przeoczenie. Pomijając go przy wyborach, brano pod uwagę fakt, że dawny spiskowiec, więzień i wygnaniec był w czasach ostatnich pojednany z Rosją aż do dworactwa; otrząsnął się z tego zresztą i służył sprawie ojczystej gorliwie i ofiarnie. Nie wszedł niestety do rządu człowiek młody, o sercu gorącym, energiczny, ofiarny i śmiały, Aleksander Chodkiewicz; użyto go później w komitecie wojskowym, na drugim miejscu. Nie wszedł również nieobecny zrazu w Wilnie, później zostawiony bez funkcji, może bocząc się sam, może jako eksjakobin źle widziany, generał-lejtnant Romuald Giedroyć, były członek Deputacji Polskiej w Paryżu [2]. Nie od razu również wyzyskano dzielnego i energicznego dowódcę insurekcyjnego, pułkownika Stefana Grabowskiego.

W pierwszej odezwie nowego rządu z 1 lipca było opowiedzenie się przy Napoleonie i wezwanie do ofiar celem zaopatrzenia wojsk; w drugiej, z 6 lipca, powtórzono treść pierwszej, notyfikując ponownie nie wiadomo po co, że rząd jest utworzony; tegoż dnia w rozporządzeniu do władz miejskich, powiatowych i wiejskich nakazywano powrót ludności do domów, do zwykłych robót i powinności, do uprzedniego porządku rzeczy; niczego więcej nie miała na razie Komisja do powiedzenia włościanom. Nazajutrz, w powiększonym już składzie, zwracała się osobno do ziemian, by ich uspokoić zapewnieniem, że ład i bezpieczeństwo powrócą, zachęcić do powrotu do do-

[1] Memoriały Śniadeckiego dla Mareta (AN 1650, plaq. 2 I, f. 24, 32, 2 II, f. 55).

[2] Jego list z Wilna 19 lipca do Mareta (AN 1649, plaq. 5, doss. 12, nr 6) zawiera aluzje do zawiści redaków i dobroci cesarza, który o niego pytał; nie tai żalu z powodu pominięcia.

mów, do zbierania rozproszonej ludności, którą mają skłaniać do odrabiania zwykłych powinności. Nie było tu słowa zachęty do traktowania chłopów jako przyszłych „współobywateli — wolnych, równych Polaków". Duchowieństwo pouczano dalszą odezwą, by zachęcało ludność do cierpliwego znoszenia ciężarów wojny, a chłopów do odrabiania pańszczyzny, znów bez słowa otuchy na przyszłość. W odezwach tych przebijała się aż nazbyt jawnie konsternacja wywołana stanem kraju, wstrząs doznany wskutek przeżyć ludności; chęć przywrócenia przede wszystkim normalnego życia i pomyślnego dokonania zbiorów, niezbędnych do wyżywienia wojsk, górowała nad innymi sprawami. Nie przeszło przez pióra Komisji wezwanie do walki zbrojnej o niepodległość, a jedyną odezwą w duchu powstańczym było wezwanie do Polaków w służbie rosyjskiej, by porzucali służbę u wroga; lecz autorem tej odezwy był sam Napoleon [1].

Był zatem rząd litewski w sensie politycznym nicością; pozbawiony wszelkiej inicjatywy, arcyostrożny, do czego przyczyniły się pono (jeśli wierzyć późniejszym, własnym jego zwierzeniom) przestrogi obecnego w świcie cesarskiej Eustachego Sanguszki [2], nie był zdolny poprowadzić społeczeństwa do czynu i nie przejawiał ambicji w tym kierunku. Dał sobie narzucić dwa jeszcze kroki poniekąd rewolucyjne: na żądanie Napoleona wystąpił 21 lipca z odezwą do obywateli Białej Rusi [3], a nawet zdobył się 1 sierpnia na odezwę do chłopów „jako do ludzi będących pod opieką prawa, jako synów ojczyzny", wzywając ich do posłuszeństwa i okazania się „godnymi tych dobrodziejstw", które dla nich wspólna ojczyzna wkrótce ogłosi [4]. Odezwa przychodziła późno. Już na całej Litwie lud wiedział od żołnierzy polskich, że w Księstwie Warszawskim chłop jest wolny, że „jest równy swemu dziedzicowi", i burzył się, gdy z Wilna nie przychodziło nic prócz zapędzania do roboty pańszczyźnianej [5]. Ale i w tej odezwie nie zdobył się rząd wileński na to, by zapowiedzieć jasno chłopom litewskim zrównanie w prawach z braćmi z Korony. We wszystkim ślepo na

[1] Kurier Lit. nr 54; Iwaszkiewicz 115. [2] Sanguszko 64—5.
[3] Kurier Lit. nr 55; *Corr.* 18971, 18982. [4] Iwaszkiewicz 218—9.
[5] Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa 1906, 217—8.

pozór idąc za skinieniem Napoleona, w tej jednej materii zamykano oczy na jego wyraźną wskazówkę [1].

Nie dość, że nie dawała Komisja hasła do czynu, unicestwiała poczynania samorzutne tam, gdzie się przejawiły. Nigdy, w żadnym bodaj wypadku nie podtrzymała niczyjej inicjatywy samorzutnej, nie oparła się na przejawiających ją ludziach czynu. Najbardziej kompromitującym tego dowodem był jej stosunek do powstania powiatu telszewskiego, gdzie pod przewodnictwem kościuszkowskiego generała ziemiańskiego Henryka Mirbacha 2.000 ludzi stanęło pod bronią, tworząc pułk strzelców pieszych Chomińskiego i trzy szwadrony jazdy pod Krzywkowskim i Józefem Giedroyciem. Potępiono tę akcję z umotywowaniem, że „nie te są chęci Najjaśniejszego Cesarza", nakazując młodzież zebraną — o ile ma ochotę — wcielić do pułków, których formację przewidział dekret cesarski [2]. Podobnie zaś zniweczono w zawiązku robotę dokonaną przez Chodkiewicza w Kownie, przez Rożnieckiego i Poniatowskiego w Grodnie, przez Juliana Niemcewicza i pułkownika Stefana Grabowskiego w Brześciu, przez Kobylińskiego i Bronikowskiego w Mińsku [3], usuwając władze już wybrane i czynne, zastępując desygnowanymi z Wilna, a złożonymi po części z ludzi nieobecnych i obojętnych. Podprefektami zostawali automatycznie marszałkowie powiatowi, w razie nieobecności ich podkomorzowie, przy czym nie troszczono się o to, że znaczna część tych dygnitarzy „pod Herodem wybieranych" nasiąkła lojalnością w stosunku do cara [4]. Kraj był lepszy i aktywniejszy od stolicy. Bezwład szedł od góry, ale też niebawem i kraj pogrążył się w bezwładzie. Taką też była i konfederacja na Litwie. Sam rząd opóźnił swój akces do konfederacji generalnej w sposób zdumiewający, dokonał go dopiero na wyraźny, bez-

[1] Byli jednak wśród Polaków przy Napoleonie ludzie, rozumiejący wagę sprawy chłopskiej: świadczy o tym memoriał z końca czerwca o Żmudzi, z koncepcją wolności chłopów i wykupu powinności pańszczyźnianych (AN 1650, plaq. 3 I, f. 60).

[2] Iwaszkiewicz 349—50.

[3] Bronikowski do Mareta 29 lipca (AN 1649, plaq. 7 I). — Zapiska Chodkiewicza co do organizacji władz pow. kowieńskiego b. d. (AN 1647, plaq. 1, nr 2); Suchodolski 25 lipca (AN 1649, plaq. 5, nr 12).

[4] Protest w akcie konfederacji wiłkomierskiej 3 września (AN 1649 plaq. 5).

pośredni apel z Warszawy, a konfederacje gubernialne i powiatowe, zawiązane arcyleniwie, zredukował do aktów czysto formalnych, bez treści politycznej i bez następstw.

Stał się przeto rząd litewski po prostu cywilnym organem okupacyjnej administracji napoleońskiej, dojrzałym do przejścia pod bezpośrednie kierownictwo generał-gubernatora wojskowego. W tym zakresie, zarządu cywilnego i współpracy z władzami wojskowymi, zadania miał zresztą arcytrudne, wykazał zaś wiele gorliwości, poświęcenia i rzetelnego, użytecznego wysiłku, aczkolwiek, jak stwierdzał arcyżyczliwy książę Bassano, cofać się zwykł wobec najmniejszych trudności [1]. Borykać się zaś musiał z nielada trudnościami, gdy kraj był długo nękany przez bandy oderwańców, zasilane miejscami przez chłopów, a nawet przez szlachtę zagrodową, gdy nowe wojska, wkraczające we wrześniu na Litwę, zaznaczyć miały znowu swój przechód grabieżami i gwałtami, w ogóle zaś postępowanie wojsk francuskich i nadreńskich nie przysparzało sympatii nowemu porządkowi rzeczy [2]. W tych ciężkich warunkach dużo zdziałano. Sprawy zaopatrzenia żywnościowego i wszelkich dostaw dla armii poszły niebawem doskonale. Książę Bassano był nadal zadowolony, czy może udawał, że zadowolonym być wypada, skoro nie może dziać się inaczej, jak się dzieje. „Organizacja Litwy — donosił do Drezna — postępuje energicznie. Wszystkie województwa przyłączają się z entuzjazmem do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego" [3]. „Duch publiczny — donosił z jego natchnienia poseł saski — wydaje się doskonały tu na Litwie, ale bardzo umiarkowany i bez tej egzaltacji, która bardzo często szkodzi raczej sprawie, zamiast posunąć ją naprzód" [4]. Rezultaty pracy Rządu Tymczasowego oceniał potem sam Maret jako „cudowne", *résultats prodigieux* [5], a własną jego działalność w Wilnie ocenił słusznie generał Dumas jako niezmiernie użyteczną dla armii,

---

[1] Do Napoleona 22 lipca (AN 1647, plaq. 1, f. 25).

[2] O tym z cynicznym humorem A. de S(ayve), *Souvenirs de la Pologne*, Paris 1833, str. 175—81. Co do korpusu IX akta Kom. Rz. (Bibl. Nar. Coll. aut. 254, nr 94, 98, 108). — O rozbojach z udziałem ludności Iwaszkiewicz 252; akta gub. mińskiego (Kras. 242, f. 91).

[3] Do Serry 21 lipca (AE Saxe suppl. 8).

[4] Watzdorff do Senffta 2 sierpnia (Dr. 3241, str. 754—5).

[5] Ernouf 399—401.

przy wielkiej sprawiedliwości w stosunku do kraju [1]; uznanie to zaś należy rozciągnąć na przeważną część przedstawicieli okupacji napoleońskiej. Pełne uznanie dla wysiłków Litwy zachowali nawet generał-gubernator Hogendorp, gubernatorzy wileńscy Jomini i Godart.

Była jednak oczywista niewspółmierność pomiędzy tak pojętą pracą rządu i takimi jej wynikami, a oczekiwaniami Napoleona, który chciał od Litwy czegoś więcej: pomocy czynnej, wysiłków wojskowych.

### 5. Wysiłek zbrojny Litwy

Napoleon określił minimum regularnej siły wojskowej, jakiej żąda od Litwy, na 17.000 żołnierza. Potrzebował go, według własnych oświadczeń, na załogi i na osłonę kraju. Poza tym liczył wciąż na masowe uzbrojenie ludności w formie gwardii narodowej; do przywozu broni na ten cel służyć miały rozstawne *relais* między Kownem a Wilnem. Zadekretował 5 lipca formację pięciu pułków piechoty i czterech jazdy [2]. Zadanie ich utworzenia przypadło Rządowi Tymczasowemu, ciężary z tym związane ponieść miał kraj. Sprawę organizacji wojska poruczono Komitetowi Wojskowemu pod przewodnictwem Aleksandra Sapiehy, obcego zupełnie tym sprawom, przydając mu od razu do pomocy pułkownika Aleksandra Chodkiewicza [3].

Program był bardzo skromny, wysiłek żądany niewielki; broń dawał Napoleon, ludzi nie mogło zabraknąć. Wprawdzie czerpała Rosja rekruta z Litwy od czasu jej zaboru, lecz o ogołoceniu kraju z ludności w wieku popisowym nie mogło być mowy; wszystkie pobory rekruckie, tu dokonane, razem wzięte zabrały nie więcej jak 3% ludności, czwartą najwyżej część zdatnych do wojny; dając jednorazowo drugie tyle ojczyźnie, wystawiłyby ziemie zabrane, zgodnie z nadziejami Sapiehy czy Łubieńskiego, ponad 100.000 wojska. Według obliczeń dokonanych w czasie kampanii [4] sama gubernia mińska miała

[1] Dumas III 426. [2] *Corr.* 18902, 18955, 18982, 19001, 19053.

[3] Działalność wojskową Komisji Rządu Tymcz. przedstawił gruntownie Iwaszkiewicz, rozdz. V.

[4] L'exposition de tous les abus qui se sont glissés dans l'administration (Zam. 1814, II f. 726—73).

zdatnych do poboru, licząc jednego tylko na piętnaście „dusz“ chłopów i mieszczan, około 25.000. Biorąc zaś jednego na pięćdziesiąt „dusz“, dałaby około 7.500 rekruta, nie licząc szlachty drobnej, którą pociągnąć można było do służby ochotniczej w jeździe. Gubernia wileńska, ludniejsza, mogła dać w stosunku 1:15 ponad 30.000, a w stosunku 1:50 blisko 10.000 rekruta [1]. Na cztery zaś „departamenty“ Litwy zachodniej (z grodzieńskim i białostockim), stosując wymiar ostatni, najniższy, przypadłoby co najmniej 30.000 rekruta; liczbę zaś pospolitego ruszenia konnego z tego obszaru obliczano potem na blisko 16.000.

Trudności leżały zatem nie w braku ludzi, ale w czym innym: w kosztach wystawienia wojska przy braku jakichkolwiek środków pieniężnych i zupełnym niepodobieństwie uzyskania ich w drodze jakiejś operacji kredytowej, gdy całe życie gospodarcze kraju było porażone wojną, zamętem, popłochem [2]. Ci dawni ludzie insurekcji wiedzieli przecież, że i bez grosza tworzy się wojsko i że tworzyli je kiedyś sami w stokroć gorszych warunkach. Wystarczyło starym obyczajem polskim, jak za konfederacji tyszowieckiej i barskiej, jak za insurekcji kościuszkowskiej i niedawno w powstaniu wielkopolskim, nakazać wyprawę „dymową“ konną i pieszą; tak dawano za tyszowieckiej jednego pieszego z 10 dymów i jednego konnego z 5 łanów, i to z uzbrojeniem, barwą, oporządzeniem, zapasami żywności; za Kościuszki szedł jeden pieszy z 5 dymów i jeden konny z 50-ciu również z bronią, prostym przyodzianiem i oporządzeniem. Jeśli były kłopoty z ewidencją dymów, a tym samym z rozkładem liczby ludzi do wyprawy na powiaty, kłopot ten można było przesunąć na władze powiatowe, z góry dyktując liczbę i skład „wypraw powiatowych“, dobrze znanych od wieków Koronie i Litwie. Jak się to robi, pokazał dopiero co Poniatowski w kampanii galicyjskiej r. 1809, gdy po prostu kazał wystawić z każdego cyrkułu batalion piechoty z 800 ludzi i szwadron jazdy z 300, odziane przepisowo przy największym uproszczeniu ubioru (kurtki bez wyłogów itp.), oporządzone, obute, konie z siodłami i rzędami, to wszystko pod „wielką

[1] Zapiska statystyczna (AN 1650, plaq. 2 I nr 66).
[2] Ernouf 399—401.

surowością praw wojennych“ [1]. Kłopot, jak rozłożyć tę wyprawę na powiaty i dominia spadał na komisje cyrkułowe. Nie inaczej byłby Poniatowski postąpił na Litwie i zrobiłby swoje; za krótkiego pobytu w Grodnie już dał tam początek formowaniu pułku piechoty [2]. Teraz na nieszczęście dla sprawy był poza wszystkim, co się tyczyło organizacji Litwy. Czyn zaś Mirbacha w Telszewskiem dowiódł, jakie możliwości istniały w tym właśnie kierunku tradycyjno-powstańczym.

Trzydzieści trzy powiaty czterech „departamentów“ zachodnich z przydaniem jeszcze miasta Wilna łatwo mogły wyprawić po dwie kompanie piechoty (400 ludzi) i po jednej jazdy (150 koni), co dałoby już 13.000 piechoty i 5.000 jazdy, to jest, dodając ochotników, więcej, aniżeli żądał na razie cesarz; na to, biorąc miarę z Wielkopolski czy Galicji, parę tygodni czasu powinno było starczyć. Formacja dalszej serii kompanii mogłaby odbywać się już systematycznie, w wolniejszym tempie. Oczywiście zrezygnować trzeba było z góry z czak, kolorowych wyłogów, nawet może z zupełnej jednolitości kurtek mundurowych, a płaszcze po kościuszkowsku zastąpić siermięgami i kożuchami.

Rząd litewski nie zdecydował się przecież przemówić do braci szlachty tym językiem, w odezwach serdecznym, ale w rozkazach twardym, jakim przemawiał do Wielkopolan Dąbrowski, do Galicjan książę Józef. Wolał pójść po linii najmniejszego oporu, utartym szlakiem regularnego na modłę rosyjską poboru rekrutów i koni. Na tej zaś pozornie utartej drodze największe piętrzyły się trudności, i to zarówno organizacyjne, jak materialne. Organizacyjne, bo akta rekrutacyjne i podatkowe, spisy ludności, oszacowania wywieźli Rosjanie [3]. Pieniężne, żądano bowiem wprawdzie trybem rosyjskim przy dostawianiu rekruta pewnego dlań oporządzenia i siedmiu rubli podatku rekrutacyjnego, ale pozostawało na barkach rządu umundurowanie, rynsztunek i wszystkie inne potrzeby pułków, przy czym od razu chciano mieć wszystko, jak w wojsku Księstwa Warszawskiego. Oczywiście Napoleon zgrzeszył w sto-

[1] Pawłowski, *Historja wojny polsko-austrjackiej*, Warszawa 1935, 288—9.

[2] Zapiska Suchodolskiego 25 lipca (AN 1649, plaq. 5, nr 12).

[3] Ernouf 399—401.

sunku do Litwy oszczędnością źle umieszczoną, podobnie jak w stosunku do Księstwa. Tam, zwracając doraźnie należne w rozrachunku siedem czy osiem milionów, byłby osiągnął w wyniku zupełnie inny stan państwa i wojska; tu starczyłoby pożyczki dwóch czy trzech milionów franków, by wszelkie trudności usunąć i zapewnić rządowi litewskiemu czas potrzebny na rozpisanie podatków i ich ściągnięcie.

O finansową pomoc cesarską nieśmiało przymawiali się Litwini; niesłusznie winiono później Sapiehę, że nie miał dość odwagi cywilnej, by jasno sprawę postawić; uczynił to, choć może nieco późno [1]. Prosili o wydanie im rządowych kas rosyjskich i o jeńców Polaków celem wcielenia w szeregi wojska litewskiego (cesarz chciał zrazu wcielać ich do pułków nadwiślańskich) [2]. Życzenie to zostało spełnione; 18 lipca 354 jeńców oddano do formowanego w Wilnie pułku 18. piechoty Aleksandra Chodkiewicza, dotąd mającego tylko garść ochotników [3]. Szukano innego jeszcze wyjścia: zaproponowano cesarzowi zamianowanie pułkownikami, jak niegdyś w Poznańskiem, ludzi możnych i ofiarnych, którzy wezmą na siebie część kosztów wystawienia wojska. Obsadzono upatrzonymi pułki, uzyskano dekret nominacyjny cesarski. Gdyby uzyskano tą drogą środki potrzebne, zło, wynikające z tak szczególnego doboru dowódców, byłoby może złem koniecznym; ale wybrano tych pułkowników po części zaocznie, bez żadnej rękojmi, że finansowo sprostają zadaniu; większości nominatów trzeba było szukać po kraju, a niektórych po miesiącu dopiero odnajdą [4]. Wybrano zresztą patriotów, ludzi ochoczych i ofiarnych, jak Adam Biszping, Stanisław Czapski, Antoni Giełgud, Ksawery Obuchowicz, Karol Przezdziecki, Konstanty Rajecki, Michał Tyszkiewicz, Konstanty Tyzenhauz. Rzeczywiste wartości wojskowe mieli jednak wśród nominatów tylko Aleksander Chodkiewicz i brygadier Józef Wawrzecki; pierwszy, choć mniej

[1] Sapieha do Napoleona 16 lipca (AN 1646, plaq. 7, f. 27).

[2] Nota Kom. Rz. już 7 lipca (B. Nar. Coll. aut. 254, nr 48, 85, 103); w tejże sprawie raport Berthiera 22 lipca (AN 1643, plaq. 1 III).

[3] Komisja Rz. do Napoleona 7 lipca, decyzja td., raport Chodkiewicza 17 lipca (B. Nar. Coll. aut. 254, nr 85, 103).

[4] Hogendorp 315—6; Maret do Napoleona 22 lipca (Fabry V 895—7).

zamożny od wymienionych wyżej, zdziałał najwięcej i najprędzej; Józef Wawrzecki zrzekł się formowania pułku dla braku funduszów. Józef Giedroyć, który podejmował się w Rosieńskiem stworzyć pułk ze szlachty ochotników, nie został zużytkowany, nie posiadając majątku potrzebnego na jego wystawienie [1]. W końcu lipca ze wszystkich tych pułków nowej formacji, dla których poświęcano zawiązek pułku grodzieńskiego i powstańczy korpus Mirbacha, realnie istniał tylko pierwszy batalion pułku Chodkiewicza, złożony z jeńców i ochotników [2]. Pobór rekruta zaczął się dopiero 5 sierpnia dla piechoty, 15 dla jazdy, a do chwili tej, w miesiąc po dekrecie cesarskim o tworzeniu wojska litewskiego, było w nim ogółem 2.400 ludzi, ochotników i jeńców, przeważnie nieuzbrojonych jeszcze i nieubranych. Sumy zaś, które pułkownicy zdołali zdobyć na potrzeby swych pułków, wyniosły ledwo 300.000 franków; na pokrycie kosztów wystawienia brakowało jeszcze dwóch milionów [3]. Operacja zatem finansowa szarżami pułkownikowskimi nieszczególnie się powiodła; mocno nierad był z niej Napoleon, zwłaszcza gdy się dowiedział, że zamianował przeważnie ludzi niewojskowych.

Tworzone systemem rekrutacyjnym rosyjskim liniowe pułki litewskie nie przyciągały chłopa, idącego do nich pod przymusem; tym bardziej nie mogły mieć poważnej siły atrakcyjnej dla ochotników z drobnej szlachty litewskiej, na którą najbardziej liczył Napoleon. Ochotników takich sporo było już przed wojną w bratnich szeregach, w lekkokonnych gwardii, w pułku 8. ułańskim Dominika Radziwiłła; 400 młodzieży szlacheckiej zaciągnęło się teraz do litewskiego pułku lekkokonnego gwardii; do swojego pułku z zezwolenia cesarza ogłaszał nowy zaciąg tysiąca ochotników generał Wincenty Krasiński, siłą rzeczy wchodząc w ten sposób w drogę nowemu pułkowi litewskiemu [4]; niebawem wyłoni się inicjatywa utworzenia pułku

[1] Giedroyć do Mareta 18 i 24 lipca (AN 1650, plaq. 2 I nr 2—3).

[2] Gazeta Koresp. 1057; Fiszer, Krukowiecki, Trzecieski do Chodkiewicza 31 lipca (Młyn.).

[3] Maret do Napoleona 9 sierpnia (AN 1647, plaq. 2 I nr 28); 10 sierpnia (Fabry III 600—1).

[4] W. Krasiński do Tyzenhauza 21 lipca (Sbornik t. 128, str. 209 (facs.)); Kurier Lit. nr 65, 95.

strzelców konnych, złożonego z samych ochotników [1], a formację własnego silnego szwadronu podejmą Tatarzy litewscy [2]. Podjęto też w sierpniu formację sześciu batalionów strzeleckich z gajowych i strzelców dworskich [3]. Aleksander Pociej deklarował 10.000 dukatów i chciał dwa pułki wystawić: 23. piechoty i 21. jazdy; ofiarował jednak tylko hipotekę na swoich dobrach, gotówką nie rozporządzał i z oferty jego nie skorzystano [4]. Bez względu na to, jakim było powodzenie późniejsze wszystkich tych przedsięwzięć, cały lipiec był zupełnie prawie stracony dla organizacji wojska.

Wartość jego bojowa od razu stanęła pod znakiem zapytania z powodu nierozwiązania problemu kadr oficerskich. Rzeczą jest nie do pojęcia, że tworząc pułki litewskie jako dalszy ciąg istniejącego wojska polskiego, nie oparto formacji ich o wojsko Księstwa, że nie pomyślano zawczasu, jeszcze przed wojną, o wydzieleniu najszczuplejszych bodaj kadr dla nowych formacji. Teraz prosiła o to Komisja Napoleona i Poniatowskiego. Cesarz zrazu był skłonny zarządzić wydzielenie kadr [5]; później rozmyślił się przecież, uznając, że same pułki Księstwa mają kadry słabe. Książę Józef rad był pomóc, ale nie mógł decydować sam, skoro formacja nowego wojska, inaczej jak w Galicji, od niego nie dependowała; dysponował zresztą tylko swoim korpusem, a żądanie współdziałania otrzymał aż nad Dnieprem [6]. Toteż niewiele znalazło się w pułkach litewskich oficerów wykształconych i doświadczonych; dochodzono rangi przez protekcję, niekiedy nawrotem szczególnym

[1] Maret do Napoleona 9 sierpnia (AN 1647, plaq. 2 I nr 37); odezwa 22 września (Kurier Lit. nr 77).

[2] Odezwa do narodu tatarskiego 2 sierpnia i 23 października (Gaz. Koresp. 1057, 1412); powołani do wojska 8 października (B. Nar. Coll. aut. nr 142 i 111); Kurier Litewski nr 60, 86.

[3] Inicjatywa Nosarzewskiego, sekretarza Mareta, poparta i rozwinięta przez Sokolnickiego, 16 lipca (AN 1650, plaq. 2 I nr 1 i 1647, plaq. 7, nr 26); ten proponował tworzenie z leśników batalionów konnych strzelców z darowaniem im pańszczyzny. Maret do Napoleona 9 sierpnia (Fabry III 532—3); rozporządzenie z 12 sierpnia (Sbornik t. 128, str. 223—7).

[4] Do Mareta 7 sierpnia (AN 1650, plaq. 2, nr 26). W tejże sprawie Ant. Francesson do tegoż (jw. nr 27—8).

[5] Raport Berthiera 22 lipca (AN 1643, plaq. 1 III); decyzja *Corr.* 18995. Por. 19165.

[6] Fiszer do Chodkiewicza, Żołudek 8 lipca, Mohylów 31 lipca (Młyn.).

do tradycji saskich kupowano stopnie: pułkownicy tą drogą starali się powiększyć fundusze pułków [1].

W tych warunkach wysiłek wojskowy Litwy, nieudolny i opóźniony, nie mógł zaważyć na szali wydarzeń, które niespodziewanie już w końcu lipca postawiły kraj wobec potrzeby obrony własnej przed zemstą powracającego zaborcy, wobec pytania, czy ma być pastwą bezwładną i bezbronną zagonów kozackich. Zarazem szły do Wilna znad Dźwiny i później znad Dniepru coraz bardziej cierpkie i niecierpliwe zapytania Napoleona: co robią Litwini? Zwolna uprzytomnić musiał sobie cesarz przykrą rzeczywistość: Litwa zawiodła [2].

Już 12 lipca w Mińsku stary legionista, pułkownik Chłusowicz, wróżył posępnie powtórzenie się błędów Karola XII [3]: oto Polska niezorganizowana i Litwa zniszczona zostają w tyle, armia pójdzie naprzód bez oparcia, jedno niepowodzenie pociągnie za sobą odstępstwo królów, zemstę wrogich narodów.

[1] Exposition de tous les abus (Zam. 1814, II 726—73).

[2] Interesująca apologia postawy Litwy przez bezimiennego oficera polskiego u Laugier, *Gli Italiani*, II 286—302.

[3] Brandt I 351.

## ROZDZIAŁ X

# DRYSSA I WITEBSK

### 1. Obóz pod Dryssą i załamanie się rosyjskiego planu operacyjnego

Główna armia rosyjska jakby ociągając się opuszczała Litwę i manewrowała zwolna ku Dźwinie. Barclay, w zasadzie zwolennik wojny przewlekłej i współtwórca jej planu, w praktyce naginał się z trudem do jej nakazów. Odwlókł fatalnie ewakuację Wilna, żadnych nie wydał zarządzeń co do ewakuacji magazynów rozłożonych na linii Święcian. W Wilnie wytrzymał do ostatniej chwili. Ostatni odszedł z kozakami gwardii, obecny przy starciu pod Antokolem [1]. Małymi marszami ustępował dalej ze swą siłą główną, to jest z korpusami Tuczkowa, Szuwałowa i 2. konnym Korfa, przynaglany wciąż przez cara [2]. Przenosił kolejno swą kwaterę główną do Brytaniszek pod Niemenczynem, do Bojareli pod Podbrodziem, wreszcie 1 lipca do Święcian. Lekka jazda z jegrami przesłaniała dalej nad Żejmianą i Miarą, by dać czas na odpłynięcie kolumn zatrzymywanych wskutek zatłoczenia dróg przez tabory [3]. Stąd żywa potyczka z lekką jazdą Sebastianiego pod Powiewiórką przy zaszczytnym udziale polskich złotych huzarów. Korpus gwardii był w odwodzie pod Daugieliszkami. Na prawo Baggehuffwud osiągał Kołtyniany, Uwarow z korpusem 1. konnym Połusze, Wittgenstein w schodzie w tyle Sołoki. Na lewo Dochturow spodziewany był w Michaliszkach; w rzeczywistości, umykając przed nadciągającymi od Wilna Francuzami, odskoczył w górę Wilii, przeszedł rzekę pod Danieszewem (40 km powyżej Michaliszek) i dalej forsownym marszem ciągnął na

[1] Wolzogen 100—2. [2] *Otiecz. wojna* XVI 186—7.
[3] *O. c.* XIII nr 196—7, XVII 120—1.

Wiszniew i Świr. Osłaniający go z lewej flanki korpus 3. konny Pahlena boczną kolumną Kreutza starł się 30 czerwca pod Oszmianą z lekką jazdą korpusu Davouta (Pajol); 1 lipca przeszedł Wilię pod Smorgoniami i złączył się pod Świrem z Dochturowem [1]. Na próżno usiłowano przyciągnąć odciętą straż tylną korpusu Szuwałowa, to jest oddział Dorochowa, który 1 lipca pod Holszanami natknął się na jazdę Pajola, po czym odskoczył na Wołożyn i dalej cofał się ku południowi, w stronę Niemna.

Car był od 1 lipca w Widzach. Pełen troski, czy zdoła armię pozbierać, pełen obaw o Dochturowa, Dorochowa, Płatowa i Bagrationa, sam regulował ruchy odwrotowe, usiłował opanować położenie, nad którym Barclay nie panował; przywracał ład na tyłach, przynaglał wykończenie i dozbrojenie obozu warownego pod Dryssą.

Barclay zatrzymywał siły główne przez dzień 2 lipca w obszarze Kołtyniany—Święciany—Łyntupy, by wygrać czas na odpłynięcie taborów i połączenie się Dochturowa z Pahlenem. Car na pierwszą wiadomość o ich nadciąganiu (zupełnie zresztą błędną, mniemano bowiem, że przeszli Wilię pod Michaliszkami) przynaglał Barclaya do dalszego odwrotu na Widze. Korpusy siły głównej, do której już i Baggehuffwud teraz się dołączał, ruszyły 3 lipca na Daugieliszki, Melegiany i Twerecz; Dochturow otrzymał kierunek na Koziany; gwardie stanęły pod Widzami. Pod Święcianami pozostała tylna straż Korfa, ustępując zwolna wśród silnych walk z jazdą Sebastianiego, którą prowadził osobiście Murat. Niespokojny o przebieg odwrotu Barclay popędził do tylnej straży i sam kierował walką. Francuzi zajęli wieczorem Święciany [2].

Dnia tego smutny odniósł sukces rotmistrz Galoff z szwadronem „polskiego“ pułku ułańskiego, złożonym z Polaków. Wracając z podjazdu na Michaliszki do Święcian, wpadł pomiędzy jazdę Murata; przebijał się mężnie i krwawo, stracił pół szwadronu, z resztą dotarł do tylnej straży rosyjskiej [3].

Jak dalece nieprzygotowanym był odwrót Rosjan, dowo-

[1] *O. c.* XIII nr 212, 221. Bój pod Oszmianą błędnie datowany u Bogdanowicza I 151—2. Por. Fabry I 80; *Otiecz. wojna* XIII nr 179, 187.
[2] *Otiecz. wojna* XIII nr 121, 217, 218, 241—6, 251; XVI 187—8.
[3] *O. c.* XIII nr 254, 265, 273.

dzi tego oddanie na pastwę płomieni ogromnych magazynów w Kołtynianach, wartości miliona rubli [1].

Nazajutrz, 4 lipca, główne siły armii ściągały się nad Dzisną, w obszarze Widze—Koczergiszki—Twerecz—Koziany (gdzie dołączył się Dochturow), z tylnymi strażami na porzuconych pozycjach. Wittgenstein z Sołok przesunął się bliżej sił głównych na Rymszany [2].

Rosjanie nie byli w tym czasie naciskani. Napoleon zatrzymał ruchy Murata po jego wejściu do Święcian; Ney był dopiero w Malatach, Oudinot pod Owantą, obaj bez wszelkiej styczności bojowej z przeciwnikiem, oddaleni odeń o trzy marsze. Na prawo od osi, po której posuwał się Murat, to jest na wschód od Święcian, operowała tylko jazda Nansouty'ego. Jednakże w głównej kwaterze carskiej w Widzach zapanował popłoch wywołany przez widmo obejścia lewej flanki i odcięcia od Dryssy [3]. Wieczorem 5 lipca podjęto ruchy odwrotowe cieśninami wśród bagien i jezior, między jeziorami Bohiń a Dryświatami, siłą główną na Opsę, korpusem Wittgensteina na Dryświaty; korpus Dochturowa zwrócono na Szarkowszczyznę. Car stanął w Zamoszu [4]. Tylna straż pod komendą Kutaisowa atakowała po południu nad Dzisną, odchodziła za rzekę wśród ciągłych zaciętych starć z jazdą Murata, a właściwie z polsko-prusko-wirtemberską brygadą generała Subervie, ponosząc straty dotkliwe. Murat dotarł do Daugieliszek, jego oddziały podchodziły pod Widze, wczorajszą kwaterę cara [5]. Nerwy po stronie rosyjskiej nie wytrzymywały już odwrotu i zupełnej niepewności co do ruchów przeciwnika. Wittgenstein w ostatniej chwili powstrzymał topienie dział z przedmościa dyneburskiego, które, jako niezdatne do obrony, wobec rozkradzenia ogromnych sum wydanych na budowę twierdzy, już chciano teraz porzucać [6]. Obawiano się odcięcia od Dryssy przez napór na lewą, południową flankę, gdzie odgadywano teraz w okolicy Kozian i Szarkowszczyzny główne siły napoleońskie. W rzeczywistości był pod Kozianami tylko Nansouty ze swym kor-

[1] Bogdanowicz I 150.
[2] *Otiecz. wojna* XV nr I, XIII nr 254—6, 263.
[3] O tym incydencie szeroko Clausewitz 22—4; Bernhardi I 331—2.
[4] *Otiecz. wojna* XIII nr 271—2, 280, 283, 286; Bogdanowicz I 154.
[5] Fabry I 218—9, 261—2, 259—60. [6] Jermołow 18.

pusem jazdy, 6 lipca huzarzy pruscy sforsowali tu przeprawę; rzucono podjazdy na Szarkowszczyznę[1]. To wystarczyło, by skłonić Dochturowa do odwrotu marszem forsownym ku Dryssie; dochodził 7 lipca rano do wsi Nowogrody koło Pohosta, a wiadomość o tym wywołała szereg zarządzeń carskich z Ikaźni 7 lipca, przynaglających odwrót ogólny bez względu na znużenie ludzi i koni[2]. Była to ucieczka przed widmem Napoleona, nieuzasadniona niczym. W dniu 8 lipca Wittgenstein miał stanąć nad Dźwiną pod Drują, Baggehuffwud i Tuczkow wraz z jazdą Uwarowa pod Miłaszewem o dzień marszu na zachód od Dryssy, Ostermann (który po chorym Szuwałowie objął dowództwo IV korpusu) i Korf ze swym korpusem konnym mieli dojść do Bosiny, o pół dnia marszu na południowy wschód od Dryssy; Dochturow dojść miał pod Kruki, o milę na wschód od Bosiny; gwardie ściągano do Leonpola nad Dźwiną, 10 km poniżej Dryssy; 9 lipca wszystko miało wejść do obozu warownego prócz Wittgensteina, który miał pod Drują przejść Dźwinę i stanąć jako prawa straż boczna; tylna straż zostać miała o pół marszu przed pozycją[3]. Zarządzenia te były po części niewykonalne; korpusy Barclaya z największym wysiłkiem, maszerując dniem i nocą, dochodziły 7 lipca do Ikaźni, skąd miały jeszcze do Miłaszewa do 20 km. Oceniał on zresztą położenie spokojnie, nie alarmował się rzekomym zagrożeniem Dochturowa, krytykował bezcelowe, jak sądził, przesunięcie Wittgensteina za Dźwinę, krytykował nagłość odwrotu, z której wyniknie zerwanie styczności z przeciwnikiem. Starał się jednak rozkazy wykonać i nocnym marszem osiągał 8 lipca Przebrodzie nad jeziorem Molawki; dalszą drogę zatarasowały mu opóźnione gwardie. W dniu tym Wittgenstein na prawo stanął w wyznaczonym miejscu pod Drują. Dochturow na lewo pod Krukami, Ostermann w środku pod Bosiną[4]. Nazajutrz, 9 lipca, Barclay był z siłą główną pod Miłaszewem, gwardie pod Leonpolem[5]; 10 lipca cała armia (prócz korpusu Wittgensteina, który przeszedł Dźwinę pod Drują) obozowała w przedpolu obozu warownego, a gwardie weszły do obozu; 11 lipca obsa-

[1] Fabry I 265—7. [2] *Otiecz. wojna* XVI 190, XVII 271—2.
[3] *O. c.* XIII nr 291—2, 294, 296, 301, 305.
[4] *O. c.* XIII nr 308, 312—3, 320.
[5] Jw. nr 322, 324, 330; XVII 125—6.

działa go armia. Wittgensteina przesunięto bliżej obozu, naprzeciw Leonpola; Dochturowa przesunięto również za Dźwinę, pod miasto Dryssę [1]. Obaj tworzyli teraz straże boczne na wypadek obejścia przez przeciwnika prawym brzegiem Dźwiny. Manewr wypracowany przez Phulla i Wolzogena był skończony. Po dwóch tygodniach marszów dokonana była koncentracja w punkcie uznanym za zbawczy.

Obóz warowny położony był na lewym brzegu Dźwiny, w zagięciu rzeki, o którą oparte były obie flanki: lewa naprzeciw prawobrzeżnego miasteczka Dryssy, prawa pod wsią Szatrowo; długość frontu wynosiła 4 km, głębokość obozu 3 km. Fortyfikacje składały się z trzech linii lunet i zamkniętych redut. Pierwsza chroniona była przeszkodami z palisad i zasieków. Linia druga miała rząd palisad; nadto poszczególne działa były palisadowane. Cztery mosty z przedmościami łączyły obóz z prawym, nieoszańcowanym brzegiem Dźwiny. Taktyczna siła pozycji była wątpliwa: przed lewym skrzydłem na pół kilometra był las i dominujące wyniosłości. Obóz był poprzerzynany parowami utrudniającymi komunikację wewnątrz niego, a stroma krawędź doliny Dźwiny utrudniała komunikację w tył, do mostów. Dziełom zarzucano brak należytych profilów i niedostateczne flankowanie się wzajemne, a przedmościa, położone w płaskiej dolinie rzeki, z obozu widne w całości jak na dłoni, byłyby w razie wdarcia się przeciwnika do obozu pozbawione wszelkiej siły obronnej. W razie zajścia zaś z tyłu, prawym brzegiem Dźwiny, obóz był w ogóle bezbronny. Magazyny w lichych barakach umieszczone za Dźwiną nie były chronione niczym [2].

Zarzuty powyższe, wytaczane przeciw obozowi warownemu przez większość dowódców i sztabowców rosyjskich, między innymi przez Bennigsena, Paulucciego, Tolla, Clausewitza, a zwłaszcza utalentowanego inżyniera wojskowego, Piemontczyka, pułkownika Michaud, niewątpliwie były słuszne: mało jest jednak na świecie pozycji idealnych, wartość zaś każdej zależy w dużej mierze od zręczności wodza i siły wojsk, którym

[1] *O. c.* XV nr I.

[2] Bogdanowicz I 167—9; Bennigsen III 37—8; Clausewitz 22—4, 29—30; Würtemberg 15—6, 19—20; Benckendorff u Charkiewicza, *1812 god w wospominanijach*, II 65; Szczerbinin jw., I 2—3.

przyjdzie o nie walczyć. Poważniejsze były zarzuty strategicznej natury. Szło po prostu o to, że nieprzyjaciel nie potrzebował wcale atakować obozu warownego, że wobec posiadanej przewagi sił mógł, przesłaniając zaczepnie w kierunku na Dryssę, przekroczyć Dźwinę powyżej lub poniżej pozycji i wyjść na jej tyły. Dryssa mogła stać się, jak określał Clausewitz, „pułapką na myszy". Barclay nabierał już przekonania, że główne siły nieprzyjacielskie kierują się pomiędzy Dniepr a Dźwinę, że nie zaatakują obozu pod Dryssą, że trzeba podjąć obronę manewrową [1]. Nowy szef sztabu głównego Paulucci dobitnie wypowiadał swój pogląd nieszczęsnemu Phullowi: „Ten obóz wyznaczony został przez zdrajcę, albo przez ignoranta; wybieraj pan, generale". Bennigsen mylił się ostentacyjnie i zamiast „Dryssa" mówił „Pirna", przypominając katastrofę Sasów w początku wojny siedmioletniej.

Car zgodził się był na koncepcję odwrotu do obozu warownego w mniemaniu, że zrealizuje w ten sposób myśl przewodnią „systematycznego wciągania przeciwnika w odległe okolice", by „zgotować Napoleonowi los Krassusa" [2]. Już w Święcianach zachwiało się jego zaufanie do tej koncepcji w związku z popartą przez ks. Aleksandra Wirtemberskiego opinią Clausewitza. Co więcej powodzenie planu zależne było od flankowego współdziałania armii Bagrationa. Car pisał 6 lipca do Cziczagowa: „Zgodnie z przyjętym systemem wojny postanowiliśmy nie narażać się na zgniecenie siłami przewyższającymi i prowadzić wojnę przewlekłą i manewrową; toteż cofamy się krok za krokiem, a książę Bagration ze swą armią posuwa się na prawą flankę przeciwnika. Spodziewamy się wkrótce podjąć ofensywę" [3]. Drugą przesłanką planu było wydatne zasilenie głównej armii przez formacje zapasowe, zgromadzone nad Dźwiną. Obie te przesłanki zawiodły najzupełniej. Bagration nie poszedł ani na Wilejkę ani na Mińsk, a liczebność posiłków nie odpowiadała oczekiwaniom. Po wydzieleniu załogi Rygi było do dyspozycji w Przydrujsku pod komendą generał-majora Repnina około 4.000 ludzi, w garnizonie Dyneburga u generał-

[1] *Otiecz. wojna* XIII nr 323.
[2] Do Barclaya 9 lipca (*o. c.* XVI 193—4).
[3] Do Cziczagowa 6 lipca (Goriainow, *Dokumienty*, II 70—1).

majora Hamena około 3.600, za mało, by uzupełnić duży ubytek w chorych i zbiegach [1].

Czuł Aleksander dobrze, w jakiej mierze zaangażował w planie manewru na Dryssę swój autorytet monarszy. Mimo raportu Michauda o stanie obozu ugrupował armię na tej pozycji, a 9 lipca, w rocznicę bitwy połtawskiej, wydał rozkaz do wojska, zapowiadając bitwę [2]. Spotkał się z gwałtowną reakcją ministrów i generalicji. Wisiało w powietrzu *pronunciamento* przeciw dotychczasowemu kierownictwu operacyj. Zaufanie było poderwane, wzbierała nienawiść do cudzoziemskich doradców cara, głośno pomawianych o zdradę [3]. W. ks. Konstanty głośno domagał się zawarcia pokoju, a Paulucci hałaśliwie dymisjonował. Rada wojenna z udziałem księcia Aleksandra Wirtemberskiego, Jerzego Oldenburskiego, Arakczejewa, Barclaya, Wołkońskiego, Wolzogena, Michauda wypowiedziała się za opuszczeniem Dryssy [4]. Car zwlókł parę dni; gdy potwierdziły się wiadomości o odwrocie Bagrationa w kierunku odśrodkowym, na Bobrujsk, skorzystał z nich, by uzasadnić zmianę planu. Decyzję złożył w ręce triumwiratu, złożonego z Arakczejewa, Bałaszowa i Sziszkowa. Postanowiono 13 lipca, że armia podejmie nazajutrz odwrót flankowy na Połock i Witebsk, by łącznie z armią Bagrationa zasłonić centrum Cesarstwa, cesarz zaś opuści armię i uda się do Smoleńska i Moskwy, i „sprawi tam, by serce Rosji zabiło", zorganizuje obronę narodową [5]. W pewnym związku z dokonywującym się przełomem zaszły zmiany w sztabie: głównym kwatermistrzem polowym został 11 lipca pułkownik Toll, równie apodyktyczny jak niedowarzony w pomysłach przeciwnik dotychczasowego systemu operacyjnego; szefem sztabu głównego mianowany był 13 lipca jeden z rzeczników rdzenno-rosyjskiej opozycji przeciw

---

[1] *Otiecz. wojna* XIII nr 300, 354. — Bernhardi dolicza się, może błędnie, 10.200 ludzi.

[2] Bogdanowicz I 169—70.

[3] Würtemberg 16—7; De Sanglen (Russk. Star. t. 37, str. 546—7)

[4] Bogdanowicz I 172; Bernhardi I 343; Smitt 839—90; Bennigsen jw.; Wolzogen 103—4.

[5] Szilder III 86—7; Sziszkow, *Kratkije zapiski*, 16—7; facsimile raportu Russk. Star. t. 150, str. 458.

Niemcom własnym i przybyszom, Jermołow[1]. Phull zniknął z widowni wydarzeń.

Przełom głęboki zaznaczał się w stosunku samego Aleksandra do wojny. Pisał tymi dniami do Petersburga, że przewaga nieprzyjacielska jest wszędzie; tylko Tormasow ma naprzeciwko siebie siły równe — nie wiadomo, o jakich myślał. Nie podobna ryzykować przegranej bitwy, bo po niej trudno byłoby wysilić się na dalsze prowadzenie wojny. Jedynym wskazaniem jest przewlekać[2]. Nie można — zapisywał dlań Czernyszew — narażać losów państwa przez wiązanie ich z losem dwóch armii zdanych wyłącznie na własne siły, a pozbawionych możności koordynowania ruchów, gdy nieprzyjaciel może przeważającymi siłami nie tylko udaremnić ich połączenie, ale nawet odebrać im możność osłaniania centrum państwa[3]. Dostrzegał teraz car, że wśród wymędrkowanych kombinacji Phulla zapomniano zupełnie o obronie kierunku najgroźniejszego, na Smoleńsk i Moskwę. Dostrzegał, jak bardzo niedostatecznym był wysiłek dotychczasowy. Manifestem z 13 lipca zapowiadał wojnę do upadłego i zarządzał nowy wielki pobór rekruta, 5 na 500 „dusz męskich“[4]. Z rekruckich zakładów kazał formować dwa wielkie korpusy rezerwowe: jeden Kleinmichla na osłonę Petersburga pod Toropcem, drugi Miłoradowicza na osłonę Moskwy pod Kaługą. Niebawem za radą Czernyszewa pójdzie dalej, zwracając się do właścicieli ziemskich z wezwaniem do wystawienia własnym kosztem siły zbrojnej. Dobrze już rozumiał błąd zasadniczy pierwotnego ugrupowania przez rozdzielenie wojsk na Litwie na dwie armie odrębne i oddalone. Domagał się od Bagrationa ofensywy na Borysów, w ostateczności marszu na Mohylów, by uzyskać możność współdziałania dwu pierwszych armii[5]. Spostrzegał również fatalny błąd, popełniony przez pozostawienie znacznej części wojsk, trzeciej armii zachodniej Tormasowa i armii naddunajskiej Cziczagowa w oddaleniu i bezczynności. Tormasow miał osłaniać Wołyń od Austriaków, ale zadanie to skończyło się

[1] *Otiecz. wojna* XIII nr 345.

[2] Aleksander do Sołtykowa 16 lipca (Szilder III 85—6; *Otiecz. wojna* XVIII 202—3).

[3] Memoriał Czernyszewa 15 lipca (Sbornik t. 121, str. 214—6).

[4] Bogdanowicz I 170—1. [5] *Otiecz. wojna* XVII 131.

z chwilą, gdy korpus Schwarzenberga poszedł do Księstwa; były nawet pogłoski, że jako niepewny wyprawiony został do Prus na osłonę brzegów. Co do innych sił austriackich zaręczona była ich neutralność. Stąd rozkaz 13 lipca do Tormasowa: ma zebrać armię i działać stanowczo na flankę i tyły przeciwnika, który napiera na Bagrationa [1]. Niezmiernie doniosłe decyzje zapadły co do armii naddunajskiej. Jeszcze w Wilnie car wahał się, jak lepiej jej użyć: do dywersji w Dalmacji, czy na wsparcie Tormasowa przez Podole [2]. Cziczagow palił się do dywersji, zaczynając od formowania 50.000 (jak obliczał) armii serbskiej, której wystąpienie byłoby prawdopodobnie wywołało prawdziwą wojnę z Austrią i odnowienie się wojny tureckiej. Że Turcy nie są tak pojętemu pokojowi radzi, o tym wiedział; liczył się też z jego zerwaniem i wybierał się jeszcze 11 lipca iść na Konstantynopol i cały Wschód zbuntować. Nawet po wymianie ratyfikacyj, 14 lipca, jeszcze myślał o wznowieniu wojny [3]. Sam Aleksander jeszcze 12 lipca skłaniał się do dywersji w Dalmacji, byle bez wywołania niebezpieczeństwa tureckiego dla własnych granic [4]. Zwolna przecież przejrzał. Po kilku dniach spod Połocka, może pod wpływem Czernyszewa, odradzi Cziczagowowi dywersje bałkańskie: „Konstantynopol sił nie przysporzy". Jako kierunek najskuteczniejszej dywersji wskaże admirałowi Wołyń, Księstwo, Warszawę [5].

Decyzja opuszczenia Dryssy zapadła w ostatniej chwili; każdy dzień opóźnienia groził katastrofą. Niebezpieczeństwo groziło zewsząd.

W dniu 13 lipca jazda Murata rozpoznawała na Dzisnę, Dryssę, Leonpol, Druję, gdzie jedną ze swych brygad dotarł Sebastiani; o dzień marszu w tyle była ciężka jazda i piechota Murata, pod Pohostem, Zamoszem, Brasławiem; sam król stanął kwaterą główną w Belmoncie koło Brasławia. Stwierdzono już poprzedniego dnia, że Rosjanie skoncentrowali całą armię w obozie warownym pod Dryssą (pierwszą wiadomość przynieśli chłopi zza Dźwiny). Na lewo Ney był pod Dryświatami,

[1] *O. c.* XVII 130.
[2] Do Cziczagowa 25 czerwca (Goriainow, *Dokumienty*, II 60).
[3] Jw. 62 i n., 69—70, 71—3, 74 i n., 79.
[4] Jw. 79. [5] Dn. 18 lipca (jw. 84—5).

Oudinot z Sołok szedł na Jeziorosy, obsadzone w przeddzień jedną dywizją, stąd zaś usiłował nagłym, nieudanym zresztą napadem zawładnąć przedmościem dyneburskim i przeprawą [1]. Łącznie siły napoleońskie, zbliżające się ku Dźwinie, przekraczały 80.000 walczących; nie dosyć tego było, by skutecznie zaatakować obóz warowny, ale dosyć, by zaszachować zupełnie Rosjan i udaremnić ich ewentualny zwrot zaczepny [2]. Car nie znał składu, liczby ani ugrupowania wojsk przeciwnika; ale był przekonany, że pod osłoną wojsk Murata główne jego masy manewrują w kierunku Połocka, inna zaś część przez Dyneburg idzie na Petersburg [3].

Zgodnie przeto z decyzjami z 13 lipca wyszły nazajutrz dyrektywy carskie do przesunięcia całej armii na prawy brzeg Dźwiny i eszelonowania jej na trakcie połockim. Pod Dryssą pozostać miał na prawym brzegu Dźwiny korpus Wittgensteina, który zasilić miały zapasowe bataliony i szwadrony Repnina i Hamena z Dyneburga; zadaniem tego korpusu miała być obserwacja przeciwnika i obrona kierunku na Petersburg. Tegoż dnia armia rosyjska wycofała się za Dźwinę i rozkładała wzdłuż traktu połockiego, z kwaterą główną w Dryssie; tylne straże cofały się na obóz warowny. Znów trzeba było zwlec, by dać odpłynąć taborom; stąd w następnym dniu, 15 lipca, dokonano małych tylko przesunięć [4]. Natomiast święcono uroczyście w całej armii wieść o zwycięstwie Płatowa nad Rożnieckim, a zarazem sukces Kulniewa, dowódcy przedniej straży korpusu I. Ten w nocy na 15 lipca przeszedł nagle Dźwinę pod Drują; rzucił kozaków i huzarów grodzieńskich pod komendą pułkownika Rüdigera (przyszły przeciwnik Dwernickiego) na czaty dywizji Sebastianiego. Udało się Rüdigerowi nie tylko zaskoczyć źle pilnujące się czaty, ale i dwa pułki, stojące we wsi Onikszty: francuski strzelców konnych i polski złotych huzarów, uwikłać je w bój z kozakami, zaatakować

[1] Fabry I 425—9, 445—52, 471—6.

[2] Obliczenie według stanu przed przekroczeniem granicy z redukcją o $^1/_3$. Por. *Corr.* 18910.

[3] Zupełna dezorientacja Aleksandra: do Bagrationa 17 lipca (*Otiecz. wojna* XVII 275—6).

[4] Aleksander do Arakczejewa 14 lipca (*Otiecz. wojna* XVI 182); rozkazy 15 lipca (jw. 133, 209—10).

z flanki i rozbić, przy czym 144 ludzi z generałem Saint-Geniés (przeważnie ranni) dostało się do niewoli. Wywołało to ogólny odwrót dywizji Sebastianiego na Słobódki, a stojący pod Przebrodziem Montbrun myślał już o skoncentrowaniu swej jazdy w oparciu o dywizję piechoty pod Ikaźnią. Kulniew w ciągu dnia wrócił za Dźwinę [1].

Sukces jego miał duże znaczenie moralne w atmosferze rozstroju i rozczarowania, panującej w obozach rosyjskich. Położenie pozostawało groźne. Generał Jaszwil, wysłany do Dyneburga, by opanować tam położenie, stwierdził niemożność dłuższej obrony. Otrzymał wolną rękę co do opuszczenia przedmościa, ewakuacji fortecy, zniszczenia lub zatopienia potężnej artylerii [2]. Tym samym droga na Petersburg stawała otworem. Car ostrzegał Sałtykowa o możliwości zagrożenia stolicy, kazał przygotować jej ewakuację [3]. Barclay stwierdzał 15 lipca na podstawie zebranych wiadomości, że nieprzyjaciel posuwa silną jazdę i artylerię przez Głębokie na Połock; zarazem wiedziano już o upadku Borysowa i nakazywano śpieszną ewakuację Orszy, gdzie były wielkie magazyny [4]. Wynikała stąd konieczność przyśpieszenia ruchu na Połock. Barclay uważał trafnie, że działania Oudinota są demonstracją, by odwrócić uwagę Rosjan od przesuwających się ku ich lewej flance głównych sił przeciwnika, który chce odciąć ich od 2. armii i od serca imperium. Armia ruszała 16 lipca dwiema kolumnami, tak eszelonowana, by w potrzebie móc zwrócić część korpusów na przeciwnika, gdyby przechodził Dźwinę. Miała przed sobą potężny, 24-milowy marsz flankowy, połączony z najwyższym ryzykiem.

Wittgenstein, zasilony oddziałami Repnina i Hamena, zostawał na miejscu, by działać przeciw siłom nieprzyjacielskim, które by próbowały przejść Dźwinę i osłaniać kraj od Dźwiny aż po Nowogród, z linią komunikacyjną od Dryssy przez Siebież i Psków, z magazynami w obu tych punktach i w Nowogrodzie. Obłogi (ciężkie tabory) skierowywano aż na Starą Rusę [5].

Armia rosyjska stanęła 16 lipca pod Prudnikami i w okolicy, z boczną strażą Pahlena pod Dzisną; korpus Dochturowa

[1] Bogdanowicz I 172—3; *Otiecz. wojna* XIV nr 32; Fabry I 504—6.
[2] *Otiecz. wojna* XIV nr 13; XVII 133.
[3] *O. c.* XVIII 202—3. [4] *O. c.* XVI 209. [5] *O. c.* XVII 174.

i konny Korfa zostawały w pobliżu Dryssy. Były jeszcze pewne wahania ze strony cara wywołane zapewne troską o Petersburg; Barclay musiał nalegać o zgodę na spieszny ruch w górę Dźwiny, wskazując na przesuwanie się przeciwnika w lewo; nawet Oudinot odszedł spod Dyneburga. Dnia 17 lipca armia dochodziła do Barowuchy, nazajutrz przeszła Połock i stanęła obozem na trakcie witebskim; Dochturow był stale o dzień marszu w tyle, a konne korpusy Korfa i Pahlena jeszcze w obserwacji pod Dryssą i Dzisną. Stwierdzano pojawianie się jazdy nieprzyjacielskiej nad Dźwiną w kierunku Witebska. Pod Połockiem armia zatrzymała się na „rasztak". Barclay uważał, że jest tu panem dróg na Witebsk, Newel i Siebież, i może działać wedle okoliczności [1].

Tutaj car Aleksander odjechał od armii. Udawał się do Smoleńska, stąd zamierzał popędzić do armii Bagrationa i wymusić na nim marsz na Mohylów i Orszę, na połączenie z Barclayem; następnie miał udać się do Moskwy. Z nim odjeżdżali Arakczejew, Sziszkow, Bałaszow, Czernyszew, którego lotny umysł i trafny pogląd na wojnę wysuwały teraz na pierwsze miejsce wśród wojskowych doradców cara. Z Barclayem rozstał się Aleksander bardzo serdecznie. Z zaufaniem składał nań ciężką odpowiedzialność za operacje głównej armii; przy ustnym pożegnaniu powiedział mu: „Nie zapominaj, że mam tylko tę armię. Niech ta myśl będzie ci zawsze przytomną" [2].

Myśl ta w pełni przytomną była odtąd w myśli Barclaya, pętając jego inicjatywę operacyjną i skłaniając do decyzji ostrożnych lub wydających się ostrożnymi. Pod Połockiem zatrzymał się, czekając na nadciągnięcie Dochturowa, Korfa i Pahlena. Ale 19 lipca tłumaczył już w raporcie do cara, że musi spieszyć na Witebsk, by dążyć do rozbicia Davouta i złączenia się z Bagrationem. Od razu wysłał partię jazdy na Bieszeńkowicze, za nią korpus konny Uwarowa, by osłonić prawą flankę w punkcie najbardziej eksponowanym, w wygiętym w stronę przeciwnika kolanie Dźwiny. Dnia 20 lipca cała armia dwiema kolumnami ruszyła na Witebsk; tabory i parki skierowano drogą okólną przez Koziany i Horodek; korpus

[1] *O. c.* XVI 38, 46—8; XIV nr II.
[2] *O. c.* XVI 194—5; Löwenstern I 207.

Dochturowa doszedł do Połocka, Korf z ariergardą stanął pod Barowuchą. W czterech przemarszach siła główna osiągnęła 23 lipca Witebsk, o jeden dzień wyprzedzona tu przez Uwarowa, i stanęła obozem na lewym brzegu Dźwiny nad rzeką Łuczesą po obu stronach traktu do Bieszeńkowicz; Baggehuffwud z Korfem zostali na prawym brzegu; korpus Dochturowa był pod Starym Siołem, dobry marsz w tyle, ariergarda Pahlena w tyle o dwa marsze od Witebska [1].

Był na to czas najwyższy. Już 19 lipca doszło do starcia podjazdów rosyjskich z włoskimi koło Bieszeńkowicz; 22 lipca wystąpiły tam siły poważne i spędziły rosyjską osłonę; 21 lipca były już wiadomości o dużych siłach jazdy napoleońskiej pod Połockiem, o przeprawie innych jej części pod Dzisną przez Dźwinę.

Już od Połocka zaczęły się nieporozumienia wśród generalicji rosyjskiej. Autorytet Barclaya był zbyt słaby, by mógł narzucić jej swoje zdanie, zwłaszcza gdy był tam w. książę Konstanty, malkontent z zasady, bo całą wojnę uważał za niedorzeczność, a także Bennigsen, służbą, inteligencją, doświadczeniem górujący nad Barclayem. Warcholił najwięcej szef sztabu, Jermołow. Ten wystąpił w ciągu marszu, pod Budiłowem 21 lipca z koncepcją przekroczenia tu Dźwiny, szybkiego marszu na Sienno i Orszę, by oderwać się od Napoleona, oswobodzić drogę odwrotu Bagrationa, a złączywszy się z nim osłonić Smoleńsk. Jak wyobrażał sobie Jermołow to „oderwanie się“ od Napoleona przy nadstawieniu mu boku w marszu flankowym pod nosem jego wojsk, pozostanie zagadką. Barclay pozornie się zgadzał, rzucił oddziały jazdy na Sienno i na Babinowicze w stronę Orszy. Sam jednak szedł z armią na Witebsk, zgodnie z pierwotną decyzją. Na to Jermołow podburzył dowódców korpusów, by wywarli nacisk na dowódcę; nadaremnie [2]. Wyrzekał, że pewnie Wolzogen, „ciężki pedant niemiecki“, odradził ten zwrot na Orszę. Zdaje się, że odradził to Barclayowi zdrowy rozsądek własny, wsparty silnym poczuciem odpowiedzialności za losy powierzonej mu armii, nad którą zawisł przygotowany przez Napoleona cios rozstrzygający.

[1] *Otiecz. wojna* XIV nr 65—74; XVII 137; XV nr II.

[2] Jermołow 29; tenże do Aleksandra 28 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 148); Barclay do Bagrationa 21 lipca (*o. c.* XVII 141—2); Szczerbinin u Charkiewicza, *1812 god w wospominanijach*, I 3.

## 2. Manewr na Połock i Witebsk

Jeszcze w pełnym toku operacyj przeciw Bagrationowi, 6 lipca, wykładał Napoleon w nocie dla majora generalnego swój plan operacyj przeciw głównej armii rosyjskiej [1]. Dążył do pobicia Bagrationa, odrzucenia go w bagna pińskie albo zmuszenia do odwrotu w kierunku odśrodkowym, na Mohylów, ażeby móc uprzedzić go pod Witebskiem. Tymczasem rzucał naprzód na Widze Murata, podporządkowując mu korpus Neya, by zaszachować główną siłę rosyjską. Zamierzał następnie manewrować, obchodząc z prawej strony nieprzyjaciela, zagrażając odcięciem od Smoleńska, a tym samym od Moskwy. Idąc na Połock zmusi się przeciwnika do porzucenia całego kraju aż na cztery czy pięć marszów od Petersburga. Odwrót taki wstrząśnie siłą moralną Rosjan. Będą musieli zostawić garnizon z 15.000 ludzi w Dyneburgu, tyleż w Rydze, osłabią się, a mała wojna tylnych straży i partii ustąpi miejsca wielkim operacjom flankowym. Współdziałać będą z prawego skrzydła wicekról oraz król westfalski, z lewego Macdonald; korpusy Neya, Oudinota i konne będą przeć od frontu. Koncepcja ta krystalizowała się w dniach następnych; 9 lipca zapadła decyzja w związku ze stwierdzonym odwrotem Bagrationa na Bobrujsk, co oznaczało jego oddalenie się na długo od głównej armii rosyjskiej [2]. Teraz postanawiał cesarz przeć co rychlej na Połock albo Witebsk, a przez to „jednym marszem opanować całą Litwę i zagrozić naraz Petersburgowi i Moskwie", „zmusić nieprzyjacielską armię spod Dyneburga do odmarszu i przez to oswobodzić całą Kurlandię i Inflanty". Murat miał posuwać się dalej za armią Barclaya; Eugeniusz otrzymywał kierunek na Dokszyce i dalej na Głębokie, Saint-Cyr z Bawarami na Duniłowicze; Davout otrzymywał nowy kierunek na Borysów i Orszę, część sił prawego skrzydła miała z nim współdziałać; na lewo Ney iść miał na Kozaczyznę, Oudinot na Sołoki. Sam cesarz z gwardią iść zamierzał za wicekrólem w kierunku Witebska. Macdonald miał rozpędzić oddziały rosyjskie w Kurlandii, sygnalizowane pod Bowskiem, opanować Jakob-

[1] *Corr.* 18910.
[2] *Corr.* 18936—8; rozkazy z 10 lipca (*Corr.* 18940—1).

sztat i Frydrychsztat, z chwilą zaś, gdy Rosjanie opuszczą Dyneburg, osaczyć Rygę.

Plan ten rozwinął cesarz w przekonaniu, że główna siła rosyjska cofa się na Dyneburg; w tej supozycji Ney i Oudinot wyszliby na nią od czoła, Murat ze swymi dwoma korpusami jazdy i trzema dywizjami piechoty znalazłby się na ich flance; korpusy wicekróla wychodziłyby na komunikacje przeciwnika z Moskwą. Tegoż dnia dowiedział się cesarz z doniesień polskich, że armia rosyjska koncentruje się nie na Dyneburg, ale na Dryssę [1].

Murat szedł naprzód wśród codziennych walk jazdy: 4 lipca pod Święcianami, 5 lipca pod Daugieliszkami, 6 lipca u przeprawy przez Dzisnę; w tym dniu zajęto Widze; Nansouty 5 lipca szarpał Rosjan w pościgu od Postaw po Koziany [2]. Odtąd w myśl wskazówki cesarskiej, by nie ryzykować bitwy pod jego nieobecność, pościg stał się mniej natarczywym [3]. Murat, pozostający jeszcze 8 lipca kwaterą główną w Święcianach, ruszać zamierzał dopiero nazajutrz *gros* swoich sił w kierunku na Widze, licząc się jeszcze z możliwością przesunięcia osi działań już to na Postawy i Głębokie w stronę Połocka, już to na Koziany i Dzisnę. Główna siła rosyjska była, jak stwierdzał, w odwrocie na Brasław, część na Koziany, drobna jakaś część na Dyneburg. Proponował raczej ruch na Głębokie; w tym wypadku Ney poszedłby na Dzisnę, Oudinot na Brasław i Druję [4]. Chociaż pogląd ten Murata oparty był jedynie na warunkach terenowych, odpowiadał on zadziwiająco rzeczywistej sytuacji i rokował duże możliwości manewru flankowego. Tymczasem otrzymał wyraźne rozkazy cesarskie, nakazujące jemu ruch na Widze, Neyowi na Rymszany, odpowiadające jeszcze hipotezie odwrotu Rosjan na Dyneburg; dyrektywa ta nie uległa już zmianie. Ruch Murata miał zatem kierunek czołowy, punkt ciężkości sił jego i Neya w dalszym marszu ku Dźwinie znalazł się naprzeciw prawego skrzydła przeciwnika, Oudinot wyszedł pod Dyneburgiem na słabo obsadzone fortyfikacje, znajdujące się poza ugrupowaniem rosyjskiej armii, których porzucenie było już sprawą przesądzoną.

[1] Fabry I 347—9.
[2] Fabry I 261—7; dziennik Rossettiego.
[3] *Corr.* 18910. [4] Fabry I 318—9.

Dnia 9 lipca Murat stanął w Widzach. Jego lekka jazda była już pod Opsą, podchodziła do Przebrodzia i Brasławia. Nazajutrz zajęto Brasław; stwierdzano ściąganie się wojsk rosyjskich na Dryssę; 11 lipca zajęto Zamosze i Słobódki; zbierano wiadomości już dokładniejsze o obozie warownym pod Dryssą, a Murat podejrzewał nawet Barclaya o zamiar manewrowania w górę Dźwiny, by podać rękę Bagrationowi: Ney osiągał Rymszany, Oudinot miał iść z Sołok na Jeziorosy w stronę Dyneburga [1].

Wiadomości o koncentracji rosyjskiej pod Dryssą wywołały nowe zarządzenia w dniu następnym. Murat miał skierować Nansouty'ego na lewą flankę Rosjan, na Dzisnę; punkt ciężkości sił Murata miał znaleźć się pod Zamoszem na trakcie z Widz do Ikaźni i Dryssy; korpus Montbruna stanąć miał w Przebrodziu wysuwając lekką jazdę na Druję; korpus Neya w Brasławiu z lekką jazdą na Druję; korpus Oudinota w Dryświatach i Jakubowie z lekką jazdą na Dyneburg [2]. Było to znaczne przesunięcie całego ugrupowania w prawo i nie mogło być ukończone przed 14 lipca. Tymczasem żądano od Murata, by szachował nieprzyjaciela i trzymał swe główne siły pomiędzy nim a górnym biegiem Dźwiny, tak, aby w razie gdyby cesarz zarządził manewr wicekróla na Połock lub Witebsk, była komunikacja z nim lewym brzegiem rzeki. W następnej fazie akcji przewidywano ruch głównej siły Murata na Dryssę lub Dzisnę przy zagrożeniu obozu warownego; cesarz oczekiwał zebrania bliższych danych o nim. Już przed otrzymaniem tych rozkazów Murat udał się sam do Opsy, skąd przeniósł się następnie pod Brasław do Belmontu; zarządził ruchy swych wojsk, niezupełnie wprawdzie zgodne z dyspozycją cesarską, ale orientując całą swą grupę operacyjną na Dzisnę, Dryssę i Druję [3]. Ney również samorzutnie decydował się iść nazajutrz z Rymszan na Dryświaty, by zbliżyć się do Murata. Z korpusu Oudinota jedna dywizja osiągała Jeziorosy [4].

Dnia 13 lipca Murat miał w Belmoncie kwaterę główną i dwie dywizje piechoty, trzecią w Pohoście; korpus jazdy Nansouty'ego w Zamoszu i pod Pohostem, z brygadą pod

---

[1] Jw. 342—9, 369—73, 395—405.
[2] Jw. 410. [3] Jw. 424—6. [4] Jw. 428—9.

Szarkowszczyzną; korpus Montbruna pod Słobódkami między Brasławiem a Drują, z wysuniętą naprzód partią Sebastianiego, a oddziałami w Przebrodziu i Ikaźni [1]. Ale Ney koncentrował dopiero pod Dryświatami, Oudinot zaś brał kierunek zupełnie odśrodkowy na Jeziorosy i Dyneburg [2]. Dyspozycja cesarska z dnia poprzedniego jeszcze nie zaczęła działać, a całe ugrupowanie zorientowane było znacznie bardziej w lewo, aniżeli chciał teraz Napoleon.

Najzupełniej błędnym był ruch Oudinota na Dyneburg, trafiający pod względem operacyjnym w próżnię. Francuzi zaskoczyli tu 13 lipca po południu batalion piechoty rosyjskiej w obozie barakowym na zewnątrz przedmościa; marszałek kazał szarżować nań pułkowi strzelców konnych. Atak w szyku luźnym powiódł się mimo gęstego ognia; batalion, nie mogąc schronić się do zamkniętego szańca przedmostowego, uciekał na most, przez Dźwinę; marszałek nakazał nową szarżę kawalerii przez most do miasta. Tu jednak strzelcy konni dostali się w ogień krzyżowy i musieli uchodzić. Oudinot nie zdecydował się na poważny atak na przedmoście. Skończyło się na kanonadzie [3]. Całe przedsięwzięcie opłaciłoby się, gdyby było odciągnęło siły rosyjskie w dół Dźwiny. W rzeczywistości, wobec tendencji w obozie rosyjskim do złączenia obu armii i zasłonięcia serca imperium, mogło ono tylko przyspieszyć ruch Rosjan w górę Dźwiny; nie miało jednak żadnego wpływu na decyzje, zapadające właśnie pod Dryssą.

Nazajutrz, 14 lipca, Murat przesuwał swoją jazdę naprzód i w prawo: Nansouty'ego z Zamosza na Nawłoki i Czeress z rozpoznaniem ku Dryssie, Montbruna na Przebrodzie z pozostawieniem Sebastianiego pod Drują, gdzie w nocy na 15 lipca wysunięte jego pułki ulegną zaskoczeniu przez Rüdigera. Podjęta 14 lipca odbudowa mostu pod Drują przez Kulniewa, wracającego tędy na południowy brzeg Dźwiny, wywołała u Murata wrażenie, że Rosjanie podejmują ogólny zwrot zaczepny. Ney pozostawał pod Dryświatami, Oudinot pod Kałkuniami naprzeciw Dyneburga [4].

Napoleon nie był zadowolony z sytuacji swoich wojsk nad

[1] Jw. 445—50. [2] Jw. 451—2.
[3] Jw. 475—6; Marbot III 66—8; Pils 109—10; Berthézène I 378.
[4] Fabry I 466, 473—8.

Dźwiną. W nocie dla majora generalnego z 15 lipca ganił ruch Oudinota na Jeziorosy i Dyneburg, ryzykowny, gdyby tam była armia rosyjska, ryzykowny także, skoro jest pod Dryssą, bo narażający na uderzenie flankowe. Spostrzegał się jednak, że Oudinot nie był dostatecznie orientowany i że kierownictwo z Wilna nie dopisało. Podporządkowywał jego i Neya rozkazom Murata, zarządzał raz jeszcze przesunięcie Neya na Brasław, Oudinota na Dryświaty. Jako zadanie całej grupy korpusów Murata określał raz jeszcze trzymanie w szachu Rosjan pod Dryssą z utrzymaniem komunikacji w prawo przez Dzisnę. Zapowiadał, że wicekról Eugeniusz ze swymi korpusami idzie na Dokszyce, że cała gwardia idzie na Głębokie, dokąd 17 lub 18 lipca on uda się osobiście. Nie zamierza atakować nieprzyjaciela ani w obozie warownym pod Dyneburgiem, ani w obozie warownym pod Dryssą; co do tego już dnia poprzedniego poszła wyraźna przestroga do Murata; obejdzie pozycje rosyjskie, sprawi, że staną się bezużyteczne, zaatakuje nieprzyjaciela w ruchu [1].

Koncepcja była mistrzowska. Realizacja jej przychodziła za późno. Gdy cesarz dyktował powyższą dyrektywę, armia rosyjska była już, jak przedstawiono wyżej, na prawym brzegu Dźwiny, gotując się do marszu flankowego na Połock. Generał Rossetti ze sztabu króla neapolitańskiego, wysłany 15 lipca do Barclaya rzekomo w sprawie jeńców, w istocie na wywiad, zastał obóz ewakuowany.

Manewr skrzydłowy wicekróla Eugeniusza, naszkicowany w dyrektywie cesarskiej z 6 lipca, zaczął się nazajutrz ruchem korpusu włoskiego spod Nowych Trok w kierunku Oszmiany. Eugeniusz dochodził czołowymi oddziałami wieczór 7 lipca do Rudnik, 8 lipca do Jaszun, zwracając stąd przeważną część sił i lekką jazdę na prawo, na Soleczniki i dalej celem współdziałania w obławie na Bagrationa i Płatowa; 9 lipca osiągał czołem Subotniki, a lekka jazda szła na Iwie i Traby; 10 lipca miał główną siłę pod Dziewieniszkami i Trabami, a jedną dywizję i gwardię pod Oszmianą [2]. Rozkaz cesarski, wydany o północy z 8 na 9 lipca, nakazywał mu szybki ruch ogólny

[1] *Corr.* 18963, 18966; Chuquet, *Ordres*, II 355—6; Fabry I 486, 652.
[2] Fabry I 288, 316—7, 339—41, 367—9.

na Oszmianę, następny, z 9 lipca, wskazywał kierunek na Dokszyce i dalej na Połock albo Witebsk [1]. Eugeniusz kierował teraz korpus bawarski, jeszcze spoczywający na leżach pod Hanuszyszkami i Olkienikami, na Oszmianę i Smorgonie; sam szedł 11 lipca na Holszany, nazajutrz na Smorgonie, gdzie dotarł w nocy na 13 lipca i w ciągu dnia zbierał cały swój korpus [2]. Korpus bawarski był w tym dniu dopiero pod Ponarami i Wilnem, skierowany przez majora generalnego tą dalszą drogą, by uniknąć fatalnych dróg, które okropnie dały się we znaki korpusowi włoskiemu [3]. Dnia 14 lipca Eugeniusz ruszał na Wilejkę, doszedł na pół drogi; 15 osiągnął Wilejkę, 16 Kościeniewicze, 17 Dołhinów, 18 Dokszyce [4]. Bawarzy zebrali się 14 lipca pod Wilnem, gdzie cesarz dokonał ich przeglądu; tu zabrał im cesarz całą ich jazdę, cztery pułki lekkokonne i rzucił naprzód na Głębokie, gdzie poszedł już z 600 końmi gwardii generał Lefebvre-Desnouettes; przechodziły pod jego rozkazy. Za jazdą ruszał nazajutrz przez Ławaryszki cały korpus; osiągnąć miał Głębokie w sześciu marszach [5]. Obliczenie było zbyt skąpe, choć cesarz łudził się, że powinni dojść nawet w dni pięć. Korpus osiągnie w sześciu przemarszach Duniłowicze; do Głębokiego dojdzie rankiem ósmego dnia, 22 lipca.

Dnia 7 lipca dał cesarz dyspozycje przygotowawcze co do ruchu gwardii, przewidując jego początek na 9 lipca [6]; rozkaz ruchu wyszedł jednak dopiero 11 lipca [7]. *Gros* gwardii ruszało 12 i 13 z Wilna do Głębokiego, częścią przez Ławaryszki, Michaliszki, Kobylniki, częścią przez Święciany i Postawy, poprzedzone 600 jazdy generała Lefebvre-Desnouettes. Jazda ta stanąć miała w Głębokiem 16, piechota z artylerią 18 i 19 lipca. Brygada grenadierów starej gwardii ruszała z Wilna dopiero 15 lipca. Parki inżynierii i mostowe, artyleryjne szły za nią. Rozkazem z 14 lipca odwoływano pod Głębokie wszystkie detaszowane oddziały jazdy gwardii, także

---

[1] *Corr.* 18921, 18937; Fabry I 307.
[2] Jw. 369, 392—3, 443—4.
[3] Jw. 362, 420, 465—6; Saint-Cyr III 41—3; Thurn u. Taxis 41—3.
[4] Fabry I 463—5, 489—9, 545—6, 563, 600—1.
[5] *Corr.* 18960, 18972; Saint-Cyr III 43—7; Fabry I 461—2, 465—6; Thurn u. Taxis 44—5.
[6] Fabry III ann. 49—50. [7] Jw. I 384—5; V 132—3.

brygadę lekkokonną Colberta, czynną u Davouta; rozkaz nie był co do niej wykonalny [1].

Wyruszenie gwardii opóźniono zapewne ze względu na jej zaopatrzenie żywnościowe na drogę, przygotowane bardzo starannie [2]. Bawarzy poszli z dwiema racjami chleba na dni osiem i doznali straszliwego ubytku w osłabłych, chorych i zbiegach [3].

Z zarządzeń tych wynikało, że Napoleon będzie miał do dyspozycji 19 lipca w obszarze Głębokiego i Dokszyc gwardię i korpus włoski; korpus bawarski jeszcze o trzy marsze w tyle. Z Głębokiego do Dzisny, najbliższego punktu nad Dźwiną, były trzy duże marsze, do Połocka cztery, do Bieszeńkowicz pięć. Tymczasem zaś Rosjanie 19 lipca mieli już „rasztak" pod Połockiem, a 22 minęli Bieszeńkowicze. Działając przeto samym korpusem włoskim i gwardią, bez oglądania się na Bawarów, jeszczeby napoleońska masa manewrowa spóźniona była o 3—4 dni w stosunku do ruchów przeciwnika.

Cesarz przed wyjazdem z Wilna miał wiadomości o porażce Sebastianiego pod Drują i przechodzeniu Rosjan z prawego brzegu Dźwiny na lewy; na wypadek, gdyby szło o ofensywę przeciw Muratowi, zamierzał wszystko koncentrować do tej bitwy; przynaglał ruchy gwardii, Eugeniusza, Bawarów [4]. Wyjechał z Wilna 16 lipca wieczór, 17 był w Święcianach, 18 w Głębokiem, na pobyt trzydniowy [5]. Otrzymał raporty Murata z 16 lipca ze wskazówkami, jeszcze niesprawdzonymi, że Rosjanie cofają się i manewrują na Połock [6]. Na wypadek sprawdzenia się tej hipotezy, cesarz 18 lipca zalecał Muratowi przesunięcie głównych sił jego grupy korpusów na Dzisnę, przy czym Oudinot przesunąłby się ze swej strony na Brasław. Sam posunął Lefebvre-Desnouettes'a z jego grupą lekkiej jazdy na Łużki; kazał wicekrólowi rzucić jego lekką jazdę na Kamień, Boczejkowo nad Ułą i Uszacz w kierunku Witebska i gotować się do ruchu obu korpusami na Połock albo na Witebsk; przewidywał już, że wszystko pójdzie w stronę Witebska [7]. Jeszcze 16 lipca poszły rozkazy do Macdonalda, zlecające mu obser-

[1] Fabry I 460—1. [2] *O. c.* V 137—9.
[3] Saint-Cyr III 45—6. [4] *Corr.* 18967—9.
[5] Caulaincourt I 362—3. [6] Fabry I 546—7, 551—2.
[7] Jw. 589; *Corr.* 18973.

wację Dyneburga i dolnego biegu Dźwiny stąd po Rygę, a tym samym osłonę lewej flanki przy ciągnięciu się głównych sił w prawo [1]. Prawą flankę zabezpieczali Grouchy, ciągnący z Borysowa na Tołoczyn i Orszę z podjazdami pod Leplem i Siennem, Davout w marszu z Ihumenia na Mohylów. Cesarz obawiał się, by Bagration nie uderzył od Bobrujska na flankę i tyły Davouta, w górę Berezyny lub na Mińsk; radził przeto marszałkowi ostrożność w ruchach, pokąd nie zbliżą się doń korpusy prawego skrzydła [2].

Nad ranem 19 lipca otrzymał cesarz raport Murata z wieczora 17 lipca, donoszący o wycofaniu się Rosjan za Dźwinę; Murat nie miał jeszcze pewności, czy obóz warowny jest opuszczony, ale niecierpliwie czekał na rozkaz ruchu w górę rzeki, a tymczasem posuwał korpus Nansouty'ego na Dzisnę. We dwie godziny później, przez tegoż zapewne oficera, dodawał, że według wiadomości Sebastianiego Rosjanie jeszcze 15 lipca podjęli odwrót na Połock [3]. Znowu rozsuwała się zasłona.

Teraz widział już Napoleon wymykającego się przeciwnika. Nadawał jeździe włoskiej, wysuniętej na miasto Berezynę (25 km na wschód od Dokszyc) kierunek na Pyszno, Kamień, Bieszeńkowicze; cały korpus włoski miał nazajutrz dojść do Pyszna, a dywizja czołowa do Kamienia z oddziałem na Bieszeńkowicze. Jazdę bawarską Preysinga spod Łużek zwracał na Uszacz; za nią wyprawiał nazajutrz jazdę i piechotę gwardii. Muratowi kazał posunąć spiesznie korpus jazdy Nansouty'ego naprzeciw Połocka, za nim pieszą dywizję Moranda na Dzisnę [4]. Cała grupa korpusów Murata była już zresztą w ruchu, zgodnie z myślą przewodnią manewru. W tymże dniu przyszła wiadomość o zajęciu 18 lipca Orszy przez Grouchy'ego gwardyjską brygadą lekkokonną Colberta; ocalono tu poważne magazyny, zwłaszcza obroków [5]. Na skrajnej lewej flance Prusacy Grawerta pobili pod Ekau w Kurlandii (30 km na wschód od Mitawy) korpus rosyjski Lewisa i odrzucili ku Rydze. Jednakże,

[1] *Corr.* 18965.

[2] Fabry I 590. Tu naiwna uwaga wydawcy, że nie rozumie, co za przeciwnik mógłby zagrażać Mińskowi; idzie oczywiście o Bagrationa, którego Aleksander wciąż wzywał do kontrofensywy na Mińsk.

[3] Fabry I 569—73.

[4] *Corr.* 18974—5, 18977, 18980. [5] Fabry I 596, 623—4.

niezależnie od biegu wydarzeń nad dolną Dźwiną, ruch grupy korpusów Murata w górę rzeki wytwarzał rozległą lukę pomiędzy armią główną a korpusem Macdonalda. Stąd wynikła instrukcja z 20 lipca dla Oudinota: marszałek miał obsadzić jedną dywizją opuszczony obóz warowny pod Dryssą, zdemolować fortyfikacje, zająć Dzisnę i Dyneburg i osłonić z tej strony linie operacyjne armii i Wilno, nie dopuszczając do pojawienia się nieprzyjaciela na lewym brzegu Dźwiny [1].

Zgodnie z otrzymanymi rozkazami Eugeniusz osiągnął 20 lipca Pyszno, jego lekka jazda szła na Uszacz i Boczejkowo, bawarska była pod Kubliczami; gwardia piesza osiągnęła Plissę, konna oddziałem Lefebvre-Desnouettes'a Ulino w kierunku Dzisny; dalsze jej oddziały pod samym marszałkiem Bessières szły na Uszacz; wyczekiwany niecierpliwie korpus bawarski dochodził dopiero do Duniłowicz [2]. W grupie korpusów Murata Nansouty był pod Dzisną; rano dwa szwadrony ułanów polskich i szwadron lansjerów francuskich przeszły tu rzekę w bród i spędziły resztę kozaków. Stwierdzono odwrót stąd korpusu rosyjskiego tegoż ranka na Połock; lekka dywizja Bruyères'a już była pod Rudnią naprzeciw Połocka i stwierdziła odejście stąd głównych sił rosyjskich wieczorem dnia poprzedniego na Witebsk. Korpus Montbruna spędził resztę kozaków spod Dryssy i zajął obóz warowny; ale na drugim brzegu była jeszcze piechota rosyjska. Murat stawał kwaterą główną w Dzisnie, ściągał tu śpiesznie swe wojska [3]. Ney był w Czeresie, Oudinot miał korpus pod Brasławiem, Słobódkami i Drują. Dnia tego Davout wszedł do Mohylowa [4].

Nazajutrz, 21 lipca, Napoleon wiedział już dobrze, że nieprzyjaciel ciągnie śpiesznie forsownymi marszami na Witebsk lub Bieszeńkowicze (60 km na zachód od Witebska) i odgadywał trafnie, że idzie o podanie ręki Bagrationowi, że nieprzyjaciel przeraził się ruchu na Mohylów i Orszę. Przynaglał koncentrację korpusu wicekróla na Kamień, zalecając mu gotowość bojową; domagał się spiesznego ruchu jazdy włoskiej i bawarskiej na Bieszeńkowicze (sam Eugeniusz miał udać się tam spiesznie ze swoimi marynarzami, saperami i pontonierami,

[1] *O. c.* II 1—2. [2] *O. c.* II 22—6.
[3] Jw. 11—9. — Wedel 56—7. [4] Fabry II 28—31.

by zbudować co prędzej most i przedmoście). Przynaglał ruch grupy korpusów Murata w górę Dźwiny, z czołową lekką dywizją Bruyères'a na Ułę, resztą korpusu Nansouty'ego i dywizjami pieszymi z korpusu I na Połock, wskazując im jako cel dalszy Bieszeńkowicze. Piechotę młodej gwardii i artylerię konną gwardii wyprawiał na Uszacz; stara gwardia miała wyruszyć w ciągu dwóch dni następnych. Od szeregu dni organizował Głębokie jako ośrodek zaopatrzenia; teraz szeregiem zarządzeń uregulował bieg transportów żywności z Wilna na Głębokie i dalej do armii oraz stworzył nowy ośrodek zaopatrzenia w Uszaczu [1].

Eugeniusz był wieczór w Kamieniu z czołowymi oddziałami; podciągał resztę korpusu na ten punkt; jego jazda pod Boczejkowem i Uszaczem, partia szła wieczór na Bieszeńkowicze [2]. Bawarzy zbliżali się do Głębokiego [3]. Z jazdy gwardii oddział Lefebvre'a był pod Prozorokami na trakcie połockim, oddział Bessières'a wraz z lekkimi pułkami bawarskimi pod Uszaczem [4]. Z korpusów Murata Nansouty był naprzeciw Połocka, a jego dywizja Bruyères'a w marszu na Ułę, z partiami na Uszacz [5]; Montbrun przesunął dywizję lekką Sebastianiego na Dzisnę, gdzie przechodziła Dźwinę; za nią przejść miała dywizja piesza Moranda: wobec zwłoki w odbudowie mostu poszła lewym brzegiem za Nansoutym [6]. Murat oczekiwał nadciągnięcia korpusu Neya, by podjąć na wielką skalę pościg prawym brzegiem Dźwiny. Na dzień następny przygotowywał zajęcie Połocka [7]. Oudinot przesunął się na Przebrodzie, wyprawiając jedną dywizję na Dryssę [8].

Cesarz 22 lipca był w Głębokiem; wieczór wyjeżdżał do Uszacza [9]. Przed wyjazdem widział Saint-Cyra, meldującego mu nadejście korpusu bawarskiego; robił mu cierpkie wymówki o rzekome spóźnienie (wygłodzeni Bawarzy, dla których niczego nie dostarczyły magazyny i piekarnie w Głębokiem, pracujące dla gwardii, musieli odrazu ruszać dalej na Uszacz). Wydawał również przed wyjazdem dyspozycje co do osłony

[1] *Corr.* 18987, 18989—92. [2] Fabry II 57—9.
[3] Thurn u. Taxis 45. [4] Fabry II 54—6. [5] Jw. 50—1.
[6] Jw. 52. [7] Jw. 45—6. [8] Jw. 53—4.
[9] Caulaincourt I 366 z błędną datą 21 lipca. Por. Saint-Cyr III 47—8 i datację rozkazów z 22 lipca.

flank i tyłów teatru wojny, podciągnięcia odwodów, spraw Litwy, Polski, Wołynia, Turcji. Troska o te sprawy narzucała się przy nowym, wielkim skoku naprzód, już podjętym. „Maszerujemy na Witebsk, a może na Smoleńsk" — czytamy w jednym z rozkazów cesarskich z 22 lipca [1]. Wieczór ponawiał wskazówki dla Eugeniusza: silna straż przednia pod Bieszeńkowiczami, partie jazdy na Witebsk i Sienno, szukać łączności z Grouchym; główną siłą przeć na Bieszeńkowicze, by niedopuścić do ruchu Rosjan na Orszę; obawiał się cesarz o losy zdobytych tam magazynów [2]. Raz jeszcze przynaglał ruch Neya na Połock lewym brzegiem Dźwiny, Murata prawym od Dzisny. Oudinotowi kazał oczyścić z nieprzyjaciela linię Dźwiny od Dzisny po Dyneburg [3].

Eugeniusz nie zdołał jeszcze zebrać całego korpusu pod Kamieniem; jego podjazd miał starcie między Boczejkowem a Bieszeńkowiczami z huzarami i z kozakami. Wobec tego koncentrował swą jazdę na Boczejkowo, zasilając ją woltyżerami. Przewidywał zrazu marsz na Bieszeńkowicze dopiero 24 lipca; ale pod wpływem naglących rozkazów decydował się iść tam już nazajutrz z kombinowaną z trzech rodzajów broni strażą przednią [4]. Ale już 22 lipca o 5 po południu strzelcy konni włoscy byli pod Bieszeńkowiczami, skąd przeciwnik późno wieczór wycofał się za Dźwinę [5]. Wiadomości otrzymane od Polaków przybyłych z Połocka mówiły dokładnie o odejściu stamtąd armii rosyjskiej w stronę Witebska, odjeździe cesarza Aleksandra od armii, pozostawieniu korpusu Wittgensteina pod Dryssą. Wśród informacji tych była jedna złowróżbna: „Odwrót armii rosyjskiej tłumaczą zamiarem wciągnięcia armii francuskiej w głąb Rosji, gdzie z braku żywności nie zdoła się utrzymać, a cierpienia wywołane klimatem zimowym wyniszczą ją doszczętnie" [6].

Z grupy korpusów Murata Nansouty dotarł do Uły; za nim szła dywizja piesza Moranda, której oddziały wczesnym rankiem obsadziły Połock. Budowa mostów pod Dzisną opóź-

[1] *Corr.* 18994, 19000. [2] *Corr.* 19003.

[3] Murat do Neya i Oudinota 22 lipca (Fabry II 81—2; kopia z własnoręcznymi dopiskami Napoleona: AN 1645 A, plaq. 3, nr 291—2).

[4] Fabry II 97—8. [5] Fabry II 131, 134—7.

[6] Jw. 85—7, 98—9.

niała się; zbudowany już most tratwowy został zniesiony; budowa nowego na palach była zaledwie zaczęta. Murat musiał przeto zmienić dyspozycje. Na prawym brzegu był tylko przeprawiony brodem korpus Montbruna z jazdą lekką Sebastianiego, wysuniętą na Połock. Dywizje z korpusu I szły na Połock lewym brzegiem; Ney spod Dzisny miał nazajutrz rano, zależnie od stanu mostu, ruszyć na Połock, już to brzegiem prawym, już to za Muratem brzegiem lewym; Oudinot miał go zluzować pod Dzisną; sam król neapolitański był wieczór w Połocku [1].

Rankiem 23 lipca Eugeniusz z całą swą jazdą, przednią strażą piechoty i artylerią konną szedł na zajęte poprzedniego wieczora Bieszeńkowicze; od północy był tam również oddział czołowy korpusu Nansouty'ego, a w południe przybywała jego siła główna; partie były wysłane traktami na Witebsk i Sienno. Za Nansoutym szły trzy dywizje piesze korpusu I; czołowa Moranda doszła na noc do Uły. Montbrun zbliżał się prawym brzegiem Dźwiny do Połocka. Ney maszerował lewym brzegiem na Połock i Bieszeńkowicze [2]. Cesarz był w południe w Uszaczu; wydał szereg zarządzeń co do koncentracji głównych sił na Bieszeńkowicze i rozpoznania; były one na ogół już uprzedzone przez działania poszczególnych dowódców. Ważną była wskazówka, by Sebastianiego zostawić na prawym brzegu Dźwiny: niech bez narażania się harcuje w osłonie Połocka aż do nadejścia korpusu Oudinota, który cesarz zalecał przesunąć spod Dzisny na Połock, z wysunięciem silnej straży przedniej na trakt petersburski; spodziewał się, że przez to Wittgenstein oddali się od Dźwiny, by zasłonić stolicę, i porzuci swe stanowiska pod Dryssą i Drują [3]. Zadanie zajęcia Dyneburga wyznaczył cesarz jeszcze poprzedniego dnia Macdonaldowi. Wiadomości o przeciwniku, zebrane w ciągu dnia, wskazywały na koncentrację głównej siły rosyjskiej pod Witebskiem.

Napoleon stanął na wieczór 23 lipca w Kamieniu. Przed południem 24 wyjechał do Bieszeńkowicz, gdzie przybył o 5 po południu [4]. Już rano zdawał sobie sprawę, że nie zdoła dopaść przeciwnika w marszu na Witebsk, przechodząc Dźwinę pod

[1] Jw. 79—84. Połock został splądrowany przez dywizję Moranda: jw. 130—1.

[2] Jw. 130—7. [3] Jw. 126—8. [4] Caulaincourt I 366.

Bieszeńkowiczami; widział natomiast szansę zaskoczenia go pod Witebskiem. Kazał co prędzej rzucić *gros* jazdy włoskiej, bawarskiej i dywizję Bruyères'a lewobrzeżnym traktem witebskim na Ostrowno, wesprzeć ciężką jazdą Nansouty'ego i Montbruna oraz czołową dywizją korpusu włoskiego [1].

Eugeniusz nie zdołał poprzedniego dnia sforsować przeprawy pod Bieszeńkowiczami z powodu spóźnionego przybycia artylerii; rankiem uprzedzał rozkazy, rzucając Nansouty'ego traktem witebskim; własną, włoską jazdę lekką skierował jednak bardziej w prawo, na Sienno, szukając łączności z Grouchym. Przerzucił trochę piechoty przez Dźwinę, spłoszył ostatnie podjazdy przeciwnika i zaczął budowę mostu. Po południu lekkokonni bawarscy brodem i wpław przebyli Dźwinę; oddziały tylne korpusu Dochturowa ustąpiły przed nimi bez boju [2]. Przybyły cesarz przeszedł rzekę po lekkim moście tratwowym dla pieszych, dopędził Bawarów i rozpoznawał kilka kilometrów naprzód na prawym brzegu, stwierdzając zupełne zniknięcie wojsk rosyjskich [3].

Lekka jazda korpusu Nansouty'ego od poprzedniego wieczora była pod Budiłowem i Czarnohostami u rozwidlenia traktów na Witebsk i Sienno; w ciągu dnia zasiliła ją cała dywizja Bruyères'a. Po drugiej stronie rzeczki, przecinającej tu trakt, zasilali się stopniowo Rosjanie. Za Bruyères'm poszli kirasjerzy Nansouty'ego. Z dywizji pieszych korpusu I jedna, Moranda, była pod Bieszeńkowiczami, dwie dalsze pod Ułą. Z korpusu jazdy Montbruna dywizja lekka Sebastianiego była na prawym brzegu Dźwiny na wysokości Uły (pod Zastienkiem na trakcie witebskim); kirasjerzy przeszli pod Połockiem Dźwinę i lewym brzegiem doszli do Uły. Korpus Neya był pod Turowlą, korpus włoski pod Bieszeńkowiczami i Kamieniem, Bawarzy dochodzili do Uszacza. Gwardia była w ruchu na Bieszeńkowicze [4]. Oudinot ze względu na obecność korpusu Wittgensteina nie poszedł na Połock, ale kończył budowę mostu pod Dzisną, ażeby tutaj przejść Dźwinę. Jazdę przerzucał od

[1] *Corr.* 19006.

[2] Fabry II 157—8, III ann. 174; Vaudoncourt 107—8.

[3] Caulaincourt *l. c.*; Fabry III ann. 174.

[4] Fabry II 160—4; zapiska sztabowa ze stanowiskami 24 lipca (AN 1643, plaq. I 2).

razu na prawy brzeg, na drogi wiodące do Połocka. Liczył, że wywoła odwrót Wittgensteina i wtedy pójdzie na Połock. Na otrzymany kategoryczny rozkaz Murata zarządzał na dzień następny ruch jedną dywizją piechoty i kawalerią na Połock; druga dywizja piechoty miała wraz z brygadą lekkiej jazdy stanąć pod Łozówką, obserwując drogi od Siebieża i Dryssy; trzecia dywizja zostać miała pod Dzisną [1].

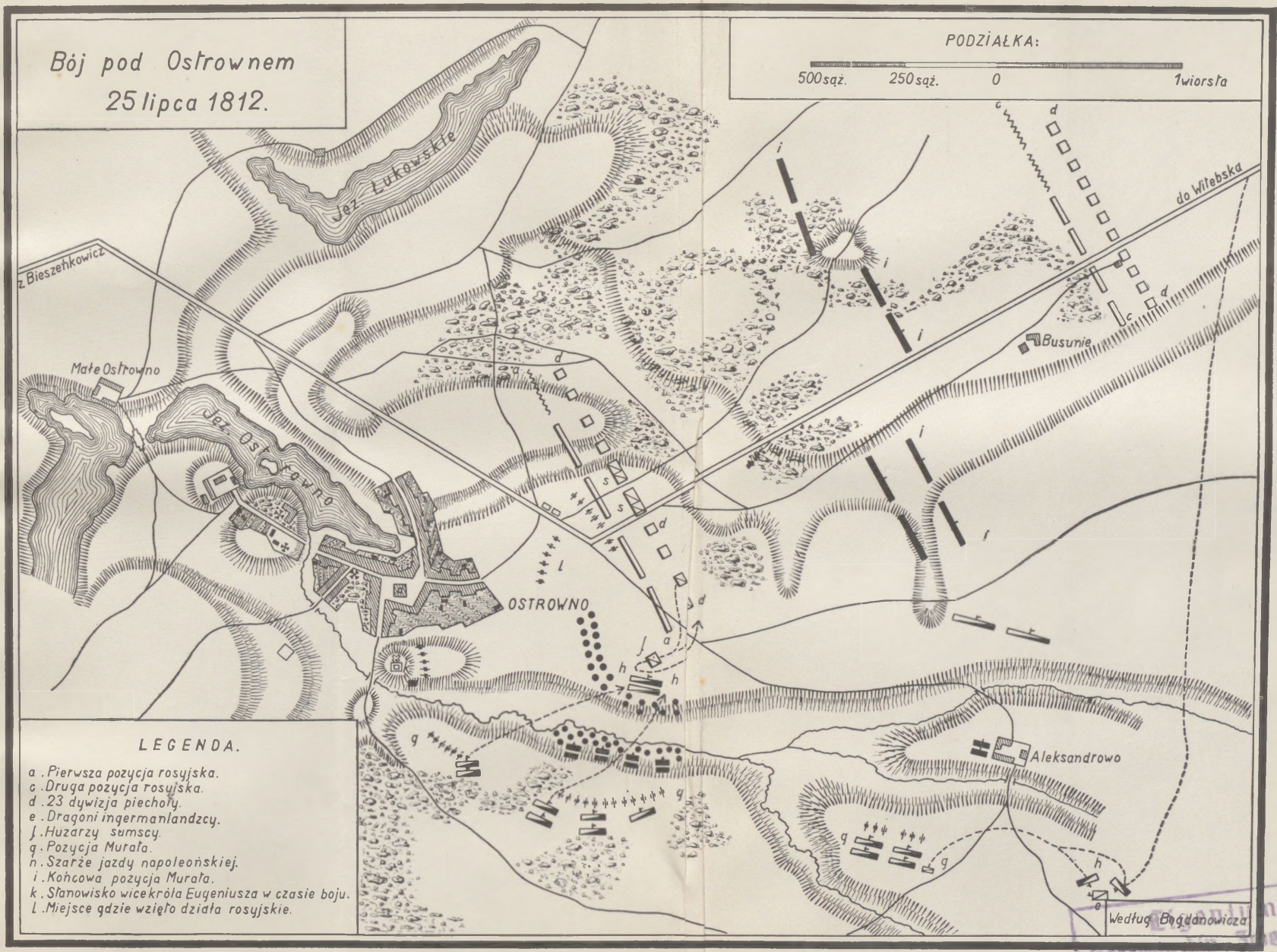
O późnej godzinie wieczornej cesarz dał rozkazy na dzień następny królowi neapolitańskiemu i wicekrólowi. Murat miał z całą masą kawalerii posunąć się na Witebsk w celu rozpoznania przeciwnika; dwa bataliony piechoty miały iść jako wsparcie bezpośrednie. Wicekról miał o 3 rano ruszyć na Witebsk dywizją Delzons, o 5 rano dywizją Broussier; za nimi iść miała gwardia włoska i sam wicekról po odebraniu ustnych rozkazów cesarskich. Dywizja włoska Pino z Kamienia iść miała drogą równoległą na prawo od traktu prosto za wicekrólem. Jedna brygada lekkiej jazdy włoskiej zostać miała pod Siennem dla łączności z Grouchym. Część saperów i oficerów inżynierii iść miała z wicekrólem, reszta pozostać w Bieszeńkowiczach do robót przy moście i wytyczonym przez cesarza przedmościu, aż do nadejścia inżynierii gwardii [2].

Zaczynała się przeto ofensywa na Witebsk i stojącą pod nim armię Barclaya. Manewr witebski przechodził w stadium ostatnie, marszu do bitwy.

### 3. Ostrowno i Witebsk

Armia Barclaya dotarła 23 lipca pod Witebsk, przeszła Dźwinę, stanęła obozem na lewym brzegu, frontem ku zachodowi, osłoniętym rzeką Łuczesą, z nową linią operacyjną na Moskwę i Twer. Nazajutrz przyłączył się Uwarow z I korpusem jazdy. Dochturow był jeszcze o półtora marszu w tyle, by obserwować przeciwnika posuwającego się lewym brzegiem Dźwiny i atakować go, gdyby usiłował przejść rzekę. Celem utrzymania komunikacji z Bagrationem wysłano oddział na Babinowicze, gdzie już doszło do starć między partią jazdy rosyjskiej a podjazdem holenderskich lekkokonnych gwardii Colberta, idącym od Orszy. Pod Siennem starły się partie ro-

[1] Fabry II 167—9. [2] Fabry II 159—60; *Eugène* VII 425—6.


Bój pod Ostrownem
25 lipca 1812.
PODZIAŁKA:
500 sąż. 250 sąż. 0 1 wiorsta
Jez. Łukowskie
z Bieszenkowicz
Małe Ostrowno
Jez. Ostrowno
OSTROWNO
do Witebska
Busunie
Aleksandrowo
LEGENDA.
a. Pierwsza pozycja rosyjska.
c. Druga pozycja rosyjska.
d. 23 dywizja piechoty.
e. Dragoni ingermanlandzcy.
f. Huzarzy sumscy.
g. Pozycja Murata.
h. Szarże jazdy napoleońskiej.
i. Końcowa pozycja Murata.
k. Stanowisko wicekróla Eugeniusza w czasie boju.
l. Miejsce gdzie wzięto działa rosyjskie.
Według Bogdanowicza

Danzig

syjskie z oddziałami jazdy włoskiej. Z troską wskazywał Barclay na trwający rozdział obu armii zachodnich mimo zmniejszonej między nimi odległości, na brak wspólnego kierownictwa nimi, wspólnego punktu orientacyjnego dla ich ruchów [1]. Ale car odjechał z tym, że osobiście wymusi na Bagrationie ruch na Mohylów i Orszę, na połączenie się z Barclayem. Rozchodziły się nawet pogłoski, że 2. armia dotarła już do Mohylowa. Barclay wyprawił 23 lipca do Bagrationa Wolzogena z wezwaniem, by co prędzej posunął Rajewskiego na Szkłów, obiecując, że sam z armią pójdzie na Orszę, by wspólnie działać dalej [2]. Stąd wynikała dla Barclaya konieczność wytrwania pod Witebskiem i zatrzymania na sobie przeciwnika, by nie dopuścić do zwrócenia się jego mas przeciw Bagrationowi i ostatecznego spędzenia 2. armii zachodniej w dół Dniepru. Myślał Barclay nawet o uprzedzeniu natarcia nieprzyjacielskiego własnym, zanim przeciwnik skupić zdoła siły przeważające [3].

Był przeto na razie przykuty do wybranej pozycji pod Witebskiem, mocno skrytykowanej przez przemądrzałych sztabowców. „Nie podobna wyobrazić sobie obrzydliwszego pola bitwy“ — rezonuje Clausewitz [4]. Linia frontu biegła skośnie do traktu połockiego, trakt smoleński, będący linią ewentualnego odwrotu biegł rzekomo w przedłużeniu własnego lewego skrzydła; istniała jego zdaniem matematyczna pewność obejścia lewej flanki siłą przeważającą. Cała ta matematyczna pewność staje się względną, gdy się rzuci okiem na mapę. Niebezpieczną była tylko po staremu liczebna, a zwłaszcza intelektualna przewaga strony napoleońskiej.

Trzeba było jeszcze wygrać na przeciwniku, którego ruch na Witebsk już się ujawnił, dwa dni potrzebne na dołączenie się korpusu Dochturowa i odpłynięcie ciężkich taborów na Horodek—Wielkie Łuki—Suraż—Toropiec. Z tą myślą, na propozycję pono Jermołowa, zapadła 24 lipca wieczór decyzja wysunięcia na Ostrowno (20 km na zachód od Witebska na trakcie połockim) silnej straży przedniej. Stanowić ją miał korpus IV

[1] Raporty Barclaya z 24 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 111—2).

[2] Barclay do Bagrationa 23 i 25 lipca (*o. c.* XVII 142—3, 145—6); Bernhardi I 356; Wolzogen 109—10.

[3] Barclay do Aleksandra 25 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 120).

[4] Clausewitz 87—8.

Ostermanna-Tołstoja, zasilony 4 pułkami jazdy liniowej, który wczesnym rankiem 25 lipca ruszył naprzód [1].

Wcześniej jeszcze ruszył spod Budiłowa i Czarnohost Murat z jazdą, za nim spod Bieszeńkowicz piechota korpusu włoskiego. Z zarządzeń obustronnych wyniknęło spotkanie i bój dwu strategicznych straży przednich. O 12 km od Witebska natknął się Ostermann na podjazdy napoleońskie, spędził je, dotarł pod Ostrowno, na załamanie się traktu połockiego; tu uszykował korpus dywizjami we dwie linie, naprzeciwko cieśniny koło miasteczka pomiędzy dużymi stawami [2]. O $7^1/_2$ rano jazda Nansouty'ego z samym Muratem na czele była pod Ostrownem, z nią dwa bataliony lekkiej piechoty. Czołowa jego brygada, francuscy huzarzy i strzelcy konni generała Piré, wpadła znienacka na wysunięty naprzód z baterią artylerii konnej dywizjon lejbhuzarów, rozbiła go i zabrała 6 dział pod nosem głównej linii Ostermanna. Murat zorientował się błyskawicznie w sytuacji; zamiast przeć naprzód traktem w cieśninę pomiędzy stawami, obszedł ją od razu na prawo i zajął pozycję na flance Rosjan, na wzgórzach, kierując na prawo brygadę Niemojewskiego (ułani polscy i huzarzy pruscy), w centrum bataliony piechoty przesłonięte tyralierką, a za nimi artylerię konną i *gros* lekkiej jazdy; na lewe skrzydło dał dywizję kirasjerską; do wicekróla posłał po pomoc. Zaledwie jazda francuska zaczęła się rozwijać, gdy spoza lewego skrzydła Rosjan, z lasu o który się opierali, wysunął się pułk ingryjskich dragonów i rozwinął do szarży na flance brygady Niemojewskiego, przy której był sam Murat. Niezwłocznie kazał wykonać zwrot w prawo, sam ze szpicrutą w ręku poprowadził szarżę; ułani polscy obskoczyli dragonów i znieśli prawie doszczętnie. Dalej na lewo, by dać czas własnej piechocie i artylerii na zajęcie stanowisk, generał Ornano szarżował na lewą flankę piechoty rosyjskiej z pułkiem francuskich strzelców konnych tak gwałtownie, że wpadł na działa, których pod

[1] Jermołow 30; *Otiecz. wojna* XV nr II str. 25.

[2] *Otiecz. wojna* XV nr II; Bogdanowicz I 193—5; Fabry II 185; raport Murata z 7 rano (AN 1645, plaq. 3). — Co do umiejscowienia boju idziemy za Bogdanowiczem i innymi historykami rosyjskimi, opierając się na wyraźnych wskazówkach raportu Murata. Miller (plan nr 3) przesuwa bój na drugą stronę cieśniny, pod wieś Długą (Dołgaja).

gwałtownym ogniem uprowadzić jednak nie zdołał. Tymczasem tyralierzy francuscy poszli naprzód, wysypując się na flankę pierwszej linii przeciwnika. Trzy skrzydłowe jej bataliony zwróciły się w lewo, by ich odrzucić; Murat odpowiedział uderzeniem na obie flanki tych batalionów pułkiem huzarów pruskich z jednej strony, pułkiem 9. lekkokonnym (francusko-polskim) z drugiej; szarże załamały się w ogniu, ale bataliony rosyjskie zmuszone były do odwrotu.

Przeciwnik ze swej strony zaczął manewrować swym prawym skrzydłem, by odciąć straż przednią Murata; osadzony został szarżami lekkokonnych i huzarów francuskich wykonanymi w terenie pokrytym, wśród zarośli. Dwa bataliony rosyjskie zostały tu zaskoczone i rozbite. Dwa inne wychodziły na prawą flankę brygady polskiej; zostały szarżą rozbite i ścigane, zostawiając dużo trupów i 150 jeńców. W szarży tej generał Niemojewski odniósł ciężką ranę. „Nigdy jeszcze jazda nie okazała tyle siły uderzenia“ — stwierdzał król-kawalerzysta w swym raporcie.

Druga linia rosyjska weszła w akcję, usiłując obejść piechotą oba skrzydła Murata. Ale w tym momencie krytycznym nadeszła już dywizja piesza Delzons, skierowana w obejście wzdłuż Dźwiny. Na to Ostermann odwołał swe manewrujące lewe skrzydło do odwodu, przyjął postawę obronną, a następnie około godziny 4 po południu zaczął systematycznie wycofywać swe wojska na pozycję swojej drugiej linii. Podesłany mu na pomoc 1. korpus konny Uwarowa nie został wprowadzony w bój. Murat, mając w ręku do wieczora jedną tylko dywizję piechoty, nie napierał. Obaj z przybyłym wicekrólem odwoływali się do cesarza o rozkazy.

„Dzień ten — stwierdzał Murat — był wspaniały dla jazdy, która kolejno atakowała, brała i wywracała jazdę, piechotę i artylerię“. Dodać trzeba, że był to dzień wspaniały dla niego samego; przez sześć godzin samą prawie jazdą, a przez dwanaście godzin siłami o wiele słabszymi szachował przeciwnika skutecznie, utrzymując postawę zaczepną[1].

[1] Raport ogólny Murata Fabry II 186—8; meldunek 26 lipca 5 rano (jw. 234—5). Por. raporty oryginalne Murata (AN 1654 A, plaq. 4); w szczególności „Etat des personnes citées particulièrement par le Roi pour la journée de 25 juillet (jw. nr 360). Nadto dziennik Rossettiego; Sołtyk

BIBL. WOJSK. 16 PAL

W dniu tym kirasjerzy Montbruna doszli do Bieszeńkowicz; sam Montbrun z jazdą bawarską wyprawiony został prawym brzegiem Dźwiny, by złączyć się z dywizją Sebastianiego i wspólnie manewrować na Witebsk. O 10 km na północ od Bieszeńkowicz natknął się na tylną straż Dochturowa z piechotą i artylerią; samą jazdą bawarską nie zdołał jej poszczerbić. Nawiązał łączność z posuwającym się przez Mikołajów Sebastianim i zbierał porozrzucane jego oddziały do akcji na dzień następny [1].

Korpus włoski miał wieczór jedną dywizję na polu bitwy pod Ostrownem, następną (Broussier) o 4 km w tyle, gwardię włoską pod Budiłowem koło Czarnohost; dywizja włoska generała Pino była pod Bieszeńkowiczami [2]. Z dywizyj korpusu I jedna doszła do Budiłowa, dwie dalsze były pod Bieszeńkowiczami [3]. Ney przeszedł z korpusem Ułę i eszelonował go na trakcie do Bieszeńkowicz [4]. Saint-Cyr, wbrew otrzymanym rozkazom, zrobił dniówkę pod Uszaczem, o trzy dni marszu od Bieszeńkowicz, a cztery od Ostrowna; korpus jego był zrujnowany fizycznie głodem i słotą [5]. Oudinot ugrupował swój korpus dywizjami pod Połockiem, Łozówką, Dzisną na prawym brzegu Dźwiny.

Napoleon był przez dzień 25 lipca w Bieszeńkowiczach. Regulował w szczegółach poruszenia wojsk [6]. Otrzymał tutaj krótką wiadomość od Davouta o boju pod Mohylowem z Bagrationem i zwycięskim odparciu przeciwnika.

Rankiem 26 lipca dał cesarz dyspozycję dla Murata i Eugeniusza. Mieli posuwać się naprzód „rozważnie i ostrożnie i nie wdając się w inną walkę, jak w duży bój przednich straży"; mogli atakować korpus z 10—12.000 ludzi, ale „nie wszczynać walnej bitwy przed przygotowaniem jej należytym". Napoleon wyznaczał z góry termin tej bitwy na 28 lipca, choć radby mieć wojska jak najprędzej zebrane na stanowiskach wyjściowych. Nie dążył już natomiast do zaskoczenia przeciwnika

87—9; Thérion, *Souvenirs milit.*, Paris 1892, str. 359—60; Faure u Bertina 47—8; Laugier, *Gli Italiani*, II 23—6; Wedel 61—3; Gaz. Koresp. Warsz. nr 71 (okoliczności zranienia Niemojewskiego). — Raport Eugeniusza 7 wiecz. (Fabry II 193—4).

[1] Fabry II 190—1. [2] Jw. 193. [3] Jw. 183. [4] Jw. 191—2. [5] Jw. 196. [6] *Corr.* 19008; Fabry II 183—4.

szybkością manewru. „Albo nieprzyjaciel chce się bić, albo nie chce się bić. Jeśli chce się bić, to bardzo szczęśliwie dla nas. Mógłby doznać w tym przeszkody z powodu nieprzyłączenia się jednego czy dwu korpusów; może być przeto wskazanym pozwolić mu na zebranie sił, inaczej bowiem mógłby mieć pozór, ażeby się nie bić“ [1]. Rozumowanie Napoleona było w tym wypadku paradoksalne. Dążąc do rozstrzygnięcia w bitwie, ułatwiał przeciwnikowi jej stoczenie. Wiedział od jeńca, adiutanta generała Bachmetjewa, że Rosjanie gotują się do bitwy pod Witebskiem [2]; bał się teraz, by się nie rozmyślili; unikał wszystkiego, coby skłaniało ich do odwrotu bez bitwy. Odnajdziemy ten sam tok myśli u niego pod Smoleńskiem i pod Borodinem.

W danym wypadku błądził, gdy mniemał, że, dając czas Barclayowi na ukończenie koncentracji, umacnia go w decyzji stoczenia bitwy pod Witebskiem. Barclay czekał na korpus Dochturowa; starał się zatem odwlec bitwę przez operacje straży przedniej o charakterze opóźniającym; ale też nie mógł przed nadejściem Dochturowa rozpocząć odwrotu bez wystawienia tego korpusu na odcięcie. Zwolnienie tempa działań napoleońskich było mu na rękę pod każdym względem. Tym samym nie mogło być dogodnym dla Napoleona. Istnieje wprawdzie przemądrzały wywód Clausewitza o tym, że zasada „polarności“ nie obowiązuje na wojnie bezwzględnie i że często obaj przeciwnicy mają na przykład wspólny interes w opóźnieniu czy odłożeniu aktu siły. Tym razem jednak interes ten był tak dalece po stronie rosyjskiej, że wspólnym obu stronom być nie mógł. Oczywiście nie mogło przyjść do walnej bitwy 26 lipca; Napoleon miałby w tym dniu na polu bitwy jedynie jazdę i korpus włoski, około 50.000 walczących; ale 27 lipca mógł mieć od rana pod Witebskiem jeszcze trzy dywizje korpusu I i gwardię, koło południa korpus Neya, słowem na początku bitwy najmniej 90.000, w momencie rozstrzygającym najmniej 110.000 przeciwko najwyżej 80.000 Barclaya. W każdym razie energiczne działanie Murata i Eugeniusza musiałoby już 26 lipca doprowadzić do dezorganizacji przeciwstawionej im części armii Barclaya,

[1] *Corr.* 19010; Fabry II 231—2.

[2] Było dwóch Bachmetjewów, obaj dowódcy dywizyj w korpusie Ostermanna; zeznania adiutanta (AN 1646, plaq. 5, f. 64).

w dniu następnym zaś do taktycznego związania całej tej armii i narzucenia jej bitwy. Sprawy nie mogą iść lepiej — pisał tego dnia Napoleon do księcia Bassano [1]. W rzeczywistości uciekały w tej chwili niepowrotnie stracone godziny, a z nimi szanse ostatecznego zwycięstwa.

Barclay 26 lipca trwał w zamiarze stoczenia „generalnej bitwy" pod Witebskiem. Poprzedniego dnia nowym listem zaklinał Bagrationa, by szedł spiesznie na połączenie się z nim przez Orszę, bo los Imperium nie może być zdany na tę jedną armię przeciw wielkiej przewadze nieprzyjacielskiej, ale świętym jest obowiązkiem obu armii złączyć się co prędzej, by poza ich tarczą ojczyzna była bezpieczna [2]. Wyczekiwał wiadomości od Bagrationa; starał się nadal zyskać na czasie. Już wieczór 25 lipca posunął dywizję Konownicyna na wsparcie korpusu Ostermanna, który miał przez 26 lipca kontynuować manewr odwrotowy, opóźniając ruch przeciwnika. Konownicyn zajął pozycję 8 km od Ostrowna, a 14 od Witebska, za korpusem Ostermanna, pod wsią Kukowiacze. O brzasku dnia rosyjski korpus IV wycofał się poza tę pozycję i zajął stanowiska w odwodzie. Front 3. dywizji osłonięty był głębokim parowem, prawa flanka oparta o las nad Dźwiną, lewa o las gęsty i podmokły [3].

O 5 rano Murat stwierdził ustąpienie przeciwnika z pozycji o 3 km na wschód od Ostrowna; o 6 rano rozpoczął ruch; cały korpus włoski był zebrany pod Ostrownem, a czołowa dywizja Delzons poszła naprzód [4]. Od razu odzyskano styczność bojową z przeciwnikiem, najpierw z huzarami, przesłaniającymi pozycję, potem z jegrami, wypełniającymi las przed jej frontem; wyparł ich w parogodzinnej walce towarzyszący jeździe 8. pułk lekkiej piechoty i dotarł do krawędzi parowu, za którym uszykowani byli Rosjanie; potężna ich artyleria broniła przystępu, las na lewej ich flance nie był do przebycia dla kolumn w szyku zwartym. Wicekról zarządził natarcie dywizji Delzons po obu stronach drogi. Atak, dobrze poparty artylerią i energicznie prowadzony, na prawym skrzydle utknął wskutek mocnego oporu i trudnego posuwania się przez las. Na lewym skrzydle i w centrum dwa nacierające pułki szybko przeszły parów, odrzuciły

[1] Fabry II 233—4. [2] *Otiecz. wojna* XIV nr 128, XVII 145—6.
[3] *O. c.* XV nr II; Bogdanowicz I 195—6.
[4] Raporty ranne Murata (Fabry II 134—5).

linię rosyjską i poszły naprzód; za nimi jazda i artyleria, przechodząc na drugą stronę stromego parowu, uwikłały się w cieśninę. W tym momencie Konownicyn zebrał wszystkie niezaangażowane bataliony do przeciwnatarcia na swoim prawym skrzydle, złamał oba walczące tu pułki — francuski i kroacki uderzeniem w lewą flankę, odrzucił je za parów, kontratakujące rozbił raz jeszcze; idąca za nimi jazda, nie mogąc się rozwinąć, zmieszała się; artyleria, która zajmowała nowe stanowiska przed parowem, była już prawie w ręku zwycięskich Rosjan; jednocześnie prawe skrzydło Delzonsa napadnięte było z flanki. Wtedy Murat popędził do brygady Niemojewskiego (teraz Roussel d'Hurbal), posuwającej się w osłonie bocznej na lewo wzdłuż Dźwiny, stanął na czele polskich pułków ułańskich (6. i 8.), uderzył na flankę prawoskrzydłowej piechoty rosyjskiej, łamiąc i znosząc parę jej batalionów. Na to cofająca się piechota francuska przeszła z powrotem do natarcia, osłoniła artylerię; brygada piechoty manewrująca na prawym skrzydle, poderwana przez generała Belliard, szefa sztabu Murata, zdołała zawładnąć lasem i wedrzeć się na pozycję rosyjską, po czym wszystko poszło naprzód. Z kolei artyleria rosyjska nieomal była już wzięta przez Francuzów, odbita przeciwuderzeniem na bagnety. Oddział rosyjski, próbujący obejść prawą flankę francuską, sam uległ obejściu przez jazdę Murata i musiał się śpiesznie wycofać, wyzyskując niedostępność terenu. Druga pozycja na krawędzi lasu wzięta została po krótkim oporze przez obejście obustronne. Parto przeciwnika w odwrocie przez las aż na rozległą polanę, gdzie stał na pozycji korpus Ostermanna. Eugeniusz i Murat grupowali na nowo siły, podciągnęli artylerię; zawiązała się kanonada, gdy zjawił się cesarz, ogarnął okiem sytuację i kazał wznowić natarcie [1]. Nie jest jasnym, dlaczego korpus Ostermanna nie osłonił teraz zdezorganizowanej bojem dywizji Konownicyna; da się to wyjaśnić jedynie demoralizacją samego Ostermanna, wywołaną przez bój dnia poprzedniego. W każdym razie wycofał się na Witebsk, zostawiając samego Konownicyna z jego dywizją i jazdą Uwarowa, na której użycie teren nie pozwalał. Po krótkim, pozornym raczej oporze koło wsi Komary

[1] Raport Murata (Fabry II 235—7 i oryg. AN jw.); raport Eugeniusza (*o. c.* II 237—9 oraz *Eugène* VII 433—5); Rossetti jw.; Sołtyk 90 i n.; Laugier II 26—37.

Rosjanie zaczęli dalszy odwrót za wieś Dobrejkę, około 8 km od Witebska, gdzie raz jeszcze na krótko stawili czoło. Tutaj złączył się z Konownicynem dowódca korpusu III, generał Tuczkow, z dywizją Strogonowa, Doszło do jakiejś między nimi scysji, rozdrażniony Konownicyn wypuścił cugle z rąk, kierownictwo ustało. Według świadectwa Jermołowa osiągnięto tyle tylko, że odwrót obu wysuniętych korpusów nie zamienił się na ucieczkę [1].

Ze strony napoleońskiej w akcji była jedna dywizja piechoty i parę pułków lekkiej jazdy, wśród których najwięcej dokazały dwa polskie i najbardziej krwią spłynęły, tracąc kilku oficerów wyższych i zdobywając sobie entuzjastyczne uznanie Murata. Do 10. Biuletynu dostał się dowódca 8. pułku ułanów, Dominik Radziwiłł, „oficer niezwykle nieustraszony". Gdyby zamiast jednej użyte były trzy dywizje piechoty, będące pod ręką, zamiast paru pułków cała jazda, dzień ten skończyłby się ciężką, demoralizującą porażką dwu korpusów rosyjskich, stanowiących trzecią część armii Barclaya. W granicach udzielonych im rozkazów: silne rozpoznanie przeciwnika, operacja straży przedniej, Murat i Eugeniusz wypełnili swe zadanie świetnie, ku pełnej satysfakcji Napoleona. Ale okazja częściowego pobicia Rosjan była stracona.

Rankiem tego dnia wydane rozkazy cesarza skierowywały na Witebsk ciężką jazdę Montbruna i korpus Neya; sam Montbrun z lekką jazdą miał harcować na brzegu prawym, nie narażając się jednak na większą walkę [2]. W wyniku tych zarządzeń Montbrun dotarł na wysokość Ostrowna [3], Ney wysunął się pod Bieszeńkowicze. Saint-Cyr nie ruszył się z Uszacza, korzystając z braku rozkazów; rozkaz z 25 lipca go nie doszedł [4]. Przed wyjazdem z Bieszeńkowicz cesarz wydał dyspozycje dla Oudinota, zmierzające do zabezpieczenia tyłów głównej siły przed zwrotem zaczepnym korpusu Wittgensteina, samego zaś korpusu II, fatalnie rozwleczonego przez błędne zarządzenia marszałka, przed napaścią i częściowym rozbiciem. Oudinot miał połączoną siłą

[1] Konownicyn u Charkiewicza, *1812 god w wospominanijach*, I 121—3 chwali się zwycięskim oporem stawionym przez trzy dywizje i 12 szwadronów trzem korpusom nieprzyjacielskim. Por. Jermołow 31—2.

[2] *Corr.* 19012; Fabry II 231—2.

[3] Roos 43—4; Fabry III ann. 175—6. [4] *O. c.* II 239—40.

manewrować przeciw Wittgensteinowi na prawym brzegu Dźwiny, najlepiej od Połocka, choć zostawiano mu swobodę wyboru punktu wyjścia operacji zależnie od okoliczności; zalecano mu ruch od Połocka na Siebież, przez co Wittgenstein musiałby celem osłony Petersburga oddalić się od Dźwiny. Z właściwą sobie niebezpieczną skłonnością do lekceważenia sił przeciwników na kierunkach drugorzędnych liczył Napoleon Wittgensteina na 10.000 piechoty i radził Oudinotowi iść na niego bez wahania i bić [1]. Marszałek miał główną siłę, tj. jedną dywizję pieszą i kirasjerów, pod Połockiem, drugą dywizję wraz z lekką jazdą pod Dzisną, trzecią na razie na lewym brzegu Dźwiny między Dzisną a Połockiem [2]. O korpusie Wittgensteina były mętne wiadomości, że wycofał się na Siebież, ale jego straż przednia Kulniewa czynna była nadal pod Dryssą.

Z opóźnienia ruchów korpusów siły głównej wynikło, że Napoleon rozporządzać mógł 27 lipca pod Witebskiem jedynie kawalerią, korpusem włoskim, trzema dywizjami korpusu I i gwardią, razem około 90.000 walczących, z których około 50.000 było pod ręką. Na dzień następny mógł liczyć jeszcze na 20.000 Neya. Odkładał też bitwę na 28 lipca. Rankiem 27 rzucał naprzód tylko Murata i Eugeniusza.

Po stronie rosyjskiej korpusy Dochturowa i konny Pahlena nadciągnęły pod wieczór 26 lipca i weszły do obozu. Barclay miał swoją armię w ręku [3]. Jednakże otrzymał pod noc wiadomości, które zupełnie przeobrażały sytuację. Nadszedł raport Bagrationa z Sapieżyna z 24 lipca o boju pod Sołtanówką na południe od Mohylowa; atakował Davouta, ale ten utrzymał pozycję, sforsować się jej nie dało; on będzie usiłował wydostać się na trakt smoleński lewym brzegiem Dniepru, o ile Barclay odciąży go ofensywą w kierunku Orszy i Mohylowa [4]. Tym samym upadała wszelka nadzieja złączenia się z Bagrationem pod Orszą czy Witebskiem; pozostawało trochę nadziei zejścia się pod Smoleńskiem, a była też obawa, by Davout nie uprzedził Rosjan w Smoleńsku. Nie było już celu hazardować pod Witebskiem bitwy z groźnym przeciwnikiem, którego skoncentrowane siły oceniano na 150.000 ludzi. Nastrój w wojsku nie był

[1] *O. c.* II 231—2; *Corr.* 19013. [2] Fabry II 240—4.
[3] Bogdanowicz I 198—9; *Otiecz. wojna* XV nr II.
[4] *Otiecz. wojna* XIV nr 117.

za bitwą. Nalegano na Barclaya, by zaniechał jej i zarządził odwrót. Jermołow przypisuje sobie zasługę wymożenia decyzji. Na krytykę pozycji nad Łuczesą odpowiadał zrazu Barclay wyborem nowej, trochę powyżej Witebska, i przesunięciem na nią armii. Na koniec zwołał radę wojenną, na której postanowiono podjęcie nazajutrz odwrotu trzema kolumnami na Smoleńsk. Lecz armia nie mogła odmaszerować bezzwłocznie. Trzeba było znowu wygrywać na czasie, by dać odpłynąć taborom i parkom. Trzy korpusy, znajdujące się na przedzie: Tuczkowa (III), Ostermanna (IV) i Uwarowa (1. konny), zostawiono zatem na porzucanej pozycji nad Łuczesą; o pewnym w nich rozstroju świadczy fakt, że jeszcze 26 lipca wieczorem uznano za niezbędne wysunąć przed nie nową straż przednią pod komendą Pahlena, doprowadzoną stopniowo do 14 batalionów, 32 szwadronów i 2 pułków kozackich z 40 działami [1].

Pahlen zajął pozycję nad stromym jarem bezimiennej rzeczki, wpadającej do Dźwiny 8 km od Witebska, okrakiem na trakcie, z prawą flanką opartą o rzekę, lewą zawisłą w powietrzu. O godz. 4 rano zaczęła się walka. Artyleria francuska zasypała pociskami szwadrony Pahlena, ustawione w szachownicę na otwartej równinie, i zmusiła je do odwrotu, po czym ruszyła piechota wicekróla, z dywizją Broussier w pierwszej linii, dywizją Delzons w drugiej; pułk 16. strzelców konnych wysunął się naprzód i przebył jar. Tu został przez kozaków gwardii opadnięty, złamany, zepchnięty do jaru, ścigany aż pomiędzy czworoboki piechoty. Dwie kompanie woltyżerskie 9. pułku lekkiego, wysunięte przed parów za strzelcami konnymi, opadnięte masą jazdy, zwinięte kłębkami obroniły się i utrzymały aż do przybycia pomocy. Sam Murat z narażeniem życia rzucił się na przeciwnika, który zagrażał już stanowisku cesarza. Po spędzeniu kozaków dalsze pułki jazdy francuskiej przeszły parów, przyjęte silnym ogniem działowym. Murat zasięgnął rozkazów cesarza; ten kazał iść naprzód, manewrując wedle okoliczności. Zwrócono teraz główny wysiłek dywizji Broussier na górujące wzgórza na lewej flance przeciwnika, podejmując jednocześnie dywizją Delzons głębsze obejście w prawo ku rzece Łuczesie, by uprzedzić nad nią tylną

[1] Barclay do Aleksandra 27 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 136); Jermołow 32 XV nr II.

straż rosyjską; poszła tędy również brygada lekkiej jazdy i dywizja kirasjerów; manewr od frontu przesłaniała jazda. Atak flankowy i ogień boczny 10 dział na baterię rosyjską spędził przeciwnika z pozycji. Pahlen pozbierał swe bataliony dalej w tyle, na wzgórzach, a jazda jego odeszła za Łuczesę. Obejście nie doszło na czas do skutku. Nastąpiło nowe natarcie, wsparte silnie przez artylerię, po czym piechota rosyjska śpiesznie cofnęła się za jar Łuczesy, za którym widniały masy Rosjan. Tutaj, około godz. 5 po południu, Napoleon wstrzymał natarcie, bitwę odkładając do jutra: „o piątej rano będzie słońce, jak pod Austerlitz“ [1]. Była to jedna z najdonioślejszych i najnieszczęśliwszych decyzji tej kampanii [2]. Tak ocenili ją swoi i przeciwnicy.

Podobno już w tej godzinie popołudniowej nad Łuczesą Murat upewniał cesarza, że Rosjanie po to tylko czekają wieczoru, by móc się wycofać spokojnie. Rosjanie nie czekali nawet nocy. O godz. 4 po południu zaczęły się ich ruchy odwrotowe, prawym skrzydłem (korpusy II, a za nim IV) traktem surażskim, środkową kolumną (III i 2. konny) traktem na Porzecze, lewym skrzydłem (korpusy V i VI) drogą na Rudnię. Pahlen przez noc pozostał nad Łuczesą, a wielkie, rozłożone szeroko ognie biwaczne łudziły przeciwnika, że ma nadal naprzeciw siebie całą armię [3].

Ruchy koncentracyjne po stronie napoleońskiej były wykonane. W ciągu 27 lipca Montbrun z lekką jazdą własną i bawarską dotarł pod sam Witebsk. Ney stał kwaterą główną w Ostrownie, z wojskami wysuniętymi w stronę Witebska. Brakowało tylko Bawarów, którzy dopiero wieczorem ruszali z Uszacza [4]. Gdy o brzasku dnia 28 lipca armia napoleńska, już zgrupowana do boju, tysiącami oczu badać zaczęła pole bitwy i tropić przeciwnika, nie było go za Łuczesą. Armia rosyjska znikła.

Walki trzydniowe, związane teraz przez Napoleona wspól-

[1] Raporty Murata i Eugeniusza (Fabry II 263—6); Castellane I 122—4; Laugier II 39—44; Caulaincourt I 367—8; Ségur I 204—7; Gourgaud I 155—8; Berthézène I 368—9; Dedem de Gelder 224—5; Saint-Cyr III 52, 251—2.

[2] O zamieszaniu, jakie by musiało sprawić natarcie, Szczerbinin u Charkiewicza *o. c.* I 5.

[3] Bogdanowicz I 205—7.

[4] Fabry II 266—7, 269—70; III ann. 176; Roos 44—5.

nym mianem bojów pod Ostrownem, zaszczytne dla stron obu, obu stronom przyniosły równe straty: Rosjanie, jak zwykle pomniejszając własną, wykazywali zabitych, rannych i zaginionych 3.764; wojska napoleońskie straciły rzekomo (według danych rosyjskich) 3.704; dowodnie znamy tylko straty korpusu włoskiego: 59 oficerów i 2.036 żołnierzy [1]. Efekt operacyjny był pomyślny dla Rosjan: walkami opóźniającymi bez większych ofiar osiągnęli możność spokojnego odejścia z armią nietkniętą; Konownicyn i Pahlen zyskali sobie reputację wspaniałą. A chociaż przeciwnik w stosunku do zaangażowanej siły osiągnął maksimum rezultatu, efekt moralny nie był pomyślny; wstrząśnięta została po raz wtóry wiara w skuteczność manewrów cesarza i jego nieomylność, pozostał gorzki, przygnębiający posmak niepowodzenia [2].

Rozczarowanie było duże; najsilniej musiał je odczuwać Napoleon. Była długa chwila zupełnej niepewności co do kierunku odwrotu przeciwnika. Witebsk był zupełnie opuszczony, toż samo obóz rosyjski. Jazda, rzucona wszystkimi traktami na rozpoznanie, długo nie mogła zdobyć wskazówek. Cesarz sam nadał kierunek wojskom na trakty wiodące ku Babinowiczom, Rudni i Surażowi, przejechał przez Witebsk, zwiedził obóz rosyjski, wyjechał trochę naprzód w kierunku Suraża i wrócił do miasta, po czym o godz. 5 po południu, na wiadomość o starciu jazdy pod Agaponowszczyzną na trakcie surażskim, popędził sam do Murata. Część gwardii poszła za nim. Gdy przybył, nie było już przeciwnika. Cesarz spędził noc na biwaku pośród gwardii włoskiej [3].

W dniu tym Sebastiani z lekką jazdą Montbruna wysunął się na Falkowicze w stronę Leźna i Rudni, najkrótszą drogą wiodącą do Smoleńska. Za nim posunął cesarz korpus Neya, wysunięty teraz na czoło. Murat z główną masą jazdy skierowany został od Witebska traktem na Suraż; wśród starć z kozakami doszedł do Agaponowszczyzny, gdzie rozwidlają się

[1] Bogdanowicz I 203; straty korp. Eugeniusza (AN 1654 A, plaq. 4); Larrey liczył rannych 25—6 lipca 1.350, 27 lipca 450, razem 1.800, co z zabitymi dawałoby ok. $2^1/_2$ tysiąca: raport 8 sierpnia (AN 1646, plaq. 3, nr 60); ale dane jego często są zbyt niskie.

[2] Charakterystyczna relacja Laugiera II 52—9.

[3] Caulaincourt I 369—71; Fabry II 284; Laugier II 63—5, 125.

trakty do Porzecza przez Janowicze i do Suraża; na każdy poszła brygada lekkiej jazdy. Korpus włoski szedł zrazu za Neyem; później, na odgłos dział spod Agaponowszczyzny, zwrócono go na przełaj na trakt surażski za Muratem. Dywizje korpusu I z częścią jazdy posunięto w prawo na trakt do Babinowicz [1].

Raporty, otrzymane w ciągu nocy, wskazywały na jedno tylko: że nieprzyjaciel „wszystkimi drogami cofa się na Smoleńsk". Cesarz wstrzymywał bezcelowy już pościg. O 4 rano 29 lipca wyszły dyspozycje: gwardia i dywizje I korpusu miały zatrzymać się od razu na dłuższy wypoczynek tam, gdzie rozkaz je zastanie; zawrócą następnie do Witebska. Ney dojść miał do Falkowicz, skąd posunie się dalej w stronę Rudni na Leźno; Eugeniusz do Suraża z zadaniem zajęcia oddziałami Janowicz, Wieliża, Uświaty i Porzecza; cesarz oddawał mu do dyspozycji, poza własną jego liczną jazdą, lekką jazdę bawarską. Jazda szła naprzód: Sebastiani na Rudnię (za nim posunąć miał się Montbrun z resztą korpusu), Nansouty na Janowicze, przy nim Murat. Grouchy już poprzedniego dnia stanął w Babinowiczach, szukając łączności z jazdą siły głównej. Murat miał znowu mieć pod dowództwem trzy korpusy jazdy.

Po wydaniu zarządzeń, grupujących korpusy siły głównej, Napoleon wrócił do Witebska, skąd dalszą serią rozkazów ogarnął grupę operacyjną Davouta i korpusy prawego skrzydła; precyzował szczegóły ugrupowania całości. Davout przesunąć się miał pod Orszę, zostawiając jeden z korpusów prawego skrzydła pod Mohylowem. Bawarzy, którzy przy szalonych stratach marszowych dotarli do Boczejkowa, stanąć mieli pod Bieszeńkowiczami. Wychodziły zarządzenia co do stworzenia magazynów, budowy mostów i przedmości, obozów barakowych [2]. „Położenie jazdy, piechoty i artylerii — dyktował cesarz — jest takie, że postanowiłem, o ile nieprzyjaciel nie zmusi mnie do odmiany dyspozycji, pozostać 7—8 dni na leżach wypoczynkowych, by dać odetchnąć wojsku". Operacje były przerwane. „Wielka armia" legła między Dnieprem a Dźwiną, na rubieży dawnej Rzeczypospolitej.

---

[1] Fabry II 286—8, III ann. 176—7; Vaudoncourt 115.
[2] Fabry II 304—8; *Corr.* 19016.

### 4. Mohylów i Sołtanówka

Na losy operacji witebskiej wpłynęły decydująco jednoczesne operacje Davouta i Bagrationa. Wzgląd na nie wywołał decyzję Barclaya stoczenia bitwy pod Witebskiem, przez co nasunęła się Napoleonowi sposobność powetowania fatalnego opóźnienia początkowego; obrót ich skłonił Barclaya do odejścia na Smoleńsk, co przy jednodniowej zwłoce ze strony Napoleona, wywołanej dążeniem do lepszego przygotowania bitwy, unicestwiło okazję rozgrywki z główną siłą rosyjską.

Jak przedstawiono poprzednio, Bagration zebrał 18 lipca 2. armię zachodnią pod Bobrujskiem. Nazajutrz wyprawiał na Mohylów Płatowa z Dorochowem, mających w myśl carskiego rozkazu dotrzeć co prędzej do armii Barclaya, i wysuwał za nimi własny korpus Rajewskiego; 20 lipca ruszał spod Bobrujska własną siłą główną.

Davout podjął 16 lipca ruchy celem uprzedzenia go nad Dnieprem; dnia tego główna siła marszałka, złożona z dywizyj Compansa i Dessaixa i kirasjerskiej Valence'a, posunęła się na miasto Berezynę, nazajutrz docierała do Pohosta, gdzie stanął sam marszałek. Jego lekka jazda od Jakszyc i Świsłoczy obserwowała Bobrujsk i ruchy Bagrationa [1]. Na lewo Grouchy z częścią swej lekkiej jazdy, dywizją dragońską Lahoussaye'a, brygadą gwardyjską lekkokonną Colberta i legią nadwiślańską podejmował 16 lipca ruch od Borysowa na Kochanów; poprzedniego dnia podjazd jego zagarnął spory magazyn w Leplu; brygada Colberta szła spiesznie na Orszę w nadziei zaskoczenia wielkiego parku artylerii, idącego ze Smoleńska [2]. Na mylną wiadomość od Grouchy'ego, jakoby korpus Dochturowa szedł na Kochanów, Davout zamierzał 18 lipca zwrócić się z główną siłą na Kochanów i Szkłów, by za jednym zamachem uprzedzić Bagrationa nad Dnieprem i móc w razie potrzeby współdziałać z siłą główną „wielkiej armii" [3]. Oddziały Pajola pod Świsłoczą i Ostrowiem były atakowane przez kozaków; o Bagrationie nie wiedziano nic pewnego, a podejrzewano raczej, że skręcił w prawo, nie dochodząc do Bobrujska, na Mozyrz w stronę Kijowa. Grouchy doszedł do Tołoczyna, a holenderscy lekkokonni

[1] Fabry I 538—43, 559—62.
[2] Jw. 543—5, 562—3. [3] Jw. 592—3.

gwardii do Orszy, gdzie ocalili ogromne magazyny żywności i furażu [1]. Dnia 19 lipca marszałek stanął w Jeśmonach; tu upewnił się, że wiadomość o Dochturowie była mylna, i zwracał się prosto na Mohylów, gdzie przygotowywał koncentrację głównych sił własnych i przeważnej części prawego skrzydła. Bordessoulle szedł z brygadą na Mohylów; według otrzymanych wiadomości była tam załoga z 2.000 piechoty, a spodziewano się nadciągnięcia korpusu kozackiego Płatowa. Grouchy stanął w Kochanowie, jego oddziały były nad Dnieprem, stwierdzały nieobecność przeciwnika od Szkłowa w górę rzeki aż po Dąbrownę, rozpoznawały w lewo ku Dźwinie, były pod Siennem, szły na Babinowicze [2]. Wreszcie 20 lipca marszałek wszedł do Mohylowa, po krótkiej walce przedniej straży z garnizonem ocalił magazyny, wziął tabory rosyjskie [3]. Tu dowiadywał się o marszu Bagrationa przez Bobrujsk w górę Dniepru i zjawieniu się jego straży przedniej pod Bychowem.

Operacje Davouta były do zuchwalstwa śmiałe, śmielsze od przewidywań cesarza, który pisał doń 16 lipca: „Czyń tak, by Bagration cię nie oskrzydlił, i nie zapuszczaj się niepotrzebnie w bagna bobrujskie... Nie śpiesz się nawet zbytnio do Orszy, zanim się nie dowiesz, co się stanie tu po naszej stronie, gdzie za kilka dni sprawy się wyjaśnią...“ [4]. Napoleon zdawał sobie sprawę ze słabości sił marszałka i ogromu ogarnionej przez nie przestrzeni. Rozkazy z 11 lipca miały zapobiec niedostatkowi tych sił przez zwrócenie *gros* wojsk prawego skrzydła w tymże kierunku, na Jakszyce i Ihumeń w stronę Mohylowa. Przedstawiono poprzednio, jak rozkazy te wskutek rewolty i biernego oporu Hieronima przez kilka dni zawisły w próżni, nie dochodząc wykonawców lub dochodząc ich w formie zniekształconej i niejasnej, a dowództwo prawego skrzydła, wypuszczone z rąk przez króla, nie objęte przez Davouta, przestało działać w momencie najważniejszym. Jeszcze 18 lipca Davout kazał Poniatowskiemu zwracać się po rozkazy do nieobecnego Hieronima [5], a Poniatowski i Latour-Maubourg, zdezorientowani najzupełniej, niepewni, czy rozkazy z 11 lipca, dochodzące ich po tygodniu, odpowiadają nadal sytuacji, czekali na dalsze pod Słuc-

[1] Jw. 595—6. [2] Jw. 618—24. [3] *O. c.* II 28—31.
[4] *Corr.* 18968. [5] Fabry I 592—3.

kiem, z częścią jazdy wysuniętą w stronę Hłuska; tylko korpus westfalski wziął, chociaż z opóźnieniem, 16 lipca właściwy kierunek na Uzdę i Ihumeń, gdzie dojść miał 21 lipca, ale skąd miałby do Mohylowa jeszcze 7 dni marszu [1]. Davout, który wzbraniał się rozkazywać bezpośrednio korpusom prawoskrzydłowym, z natury rzeczy zdany był teraz na siły własne, zbyt szczupłe do rozprawy z Bagrationem. Wytwarzała się sytuacja bardzo poważna. Wprawdzie Poniatowski decydował się wreszcie wieczór 18 lipca zawrócić z kierunku na Bobrujsk i ruszyć nazajutrz o godz. 1 rano na Ihumeń przez Hrozów, Dołhinowicze, Dudzicze, Dukorę, Śmiłowicze, nadrabiając forsownymi, niszczącymi wojsko marszami czas stracony z cudzej winy; ale miał przed sobą do Mohylowa 12 dużych marszów, które skróci kosztem wielkich poświęceń do dziesięciu [2]. Latour-Maubourg, wzmocniony brygadą piechoty Paszkowskiego, zostawał naprzeciw Bobrujska, wysuwając się na Hłusk [3]. Oba te korpusy były na razie poza wszelką operacyjną rachubą. Tymczasem cesarz rozgniewany na Davouta, że wodze prawego skrzydła wytrącił Hieronimowi, a sam następnie porzucił, rozkazem z 20 lipca oddawał armię prawoskrzydłową pod zastępcze dowództwo Poniatowskiego, z zadaniem operowania łącznie z Davoutem w kierunku na Mohylów, nękania Bagrationa, niedopuszczenia, by ten rzucił się całą armią na Davouta [4]. Rozkaz ten przychodził o wiele za późno, nie miał już wpływu na wypadki. Ale przez częste u Napoleona przeliczenie się, coraz częstsze w późniejszym okresie jego kampanij, odległość między decyzją a celem wytkniętym jakby znikała w jego myśli. Już 22 lipca pokrzepiał Davouta perspektywą współdziałania Poniatowskiego i Latour-Maubourga [5], a 24 lipca, dowiadując się, że nie są jeszcze pod Mohylowem, pisał z irytacją do Mareta: „Książę Poniatowski maszeruje bardzo delikatnie“ *(bien doucement)* [6]. Wyniknie stąd w gorzkim nastroju po niepowodzeniu witebskim na biwaku pod Agoponowszczyzną istny wybuch pasji cesarza na Poniatowskiego i Fiszera wobec przybyłego z raportem adiutanta, Antoniego Potockiego, przy czym gwałtowność oskarżeń i bru-

[1] Jw. 580—4, 610—3, 584—5.
[2] Jw. 611; *Koresp. Poniatowskiego* IV nr 671—4.
[3] Rozkaz Davouta 19 lipca (jw. 619—20).
[4] *Corr.* 18985—6. [5] *Corr.* 19002. [6] *Corr.* 19004.

talność inwektyw przejść miała wszelkie granice [1]. Trzeba było wielkiego zaparcia się siebie ze strony Poniatowskiego i jego wojska, by to znieść i ze zdwojoną energią dawać następnie dowody żołnierskiego poświęcenia.

Tymczasem zaś Davout znalazł się 20 lipca pod Mohylowem wobec groźnego, z dniem każdym wzmagającego się niebezpieczeństwa. Teraz „przynaglał" Poniatowskiego, „by nie wypuścił Bagrationa", ale Poniatowski przez nakazany mu kierunek marszu oddalał się od Rosjan, nie mógł ich związać operacyjnie. Marszałek miał nadzieję, że zanim Bagration wystąpi przeciw niemu całą swoją siłą, nadciągnie przynajmniej korpus westfalski. W każdym razie, „gdyby Bagration usiłował przejść po nim, dużo krwi się poleje" [2].

Dnia 21 lipca doszło do pierwszego starcia. Wysunięty na rozpoznanie 3. pułk strzelców konnych francuskich został pod Bujniczami (9 km od Mohylowa) opadnięty przez kozaków (pułk Sysojewa), wspartych jazdą regularną Siewersa, i doznał ciężkiej klęski; kozacy ścigali go na 5 km od Mohylowa. Sam marszałek ruszył z pułkiem piechoty na pomoc; za jej zjawieniem się kozacy zniknęli. Była już wiadomość, że nadciągają dwie dywizje rosyjskie [3].

Bagration był tego dnia w Sapieżynie pod Starym Bychowem na trakcie mohylowskim; korpus Rajewskiego był tamże, jego straż przednia pod Daszkówką nad Dnieprem, o jeden marsz na przedzie, reszta 2. armii o marsz z tyłu [4]. Wódz rosyjski donosił carowi, że zaatakuje przeciwnika i wyprze z Mohylowa [5]. Czy istotnie miał ten zamiar, rzecz wątpliwa. Jest wiadomość z tegoż dnia, że już skłaniał się raczej przejść lewym brzegiem Dniepru na Smoleńsk [6]. Próbę wyrzucenia Davouta z Mohylowa zostawiał Rajewskiemu, nieskłonny stawiać na kartę losu całej armii. Miał jeszcze ze sobą Płatowa, posuwają-

[1] Askenazy, *Książę Józef Poniatowski*, 202, 283; Sołtyk 95—6; Sanguszko 70—1; Brandt I 386; Kołaczkowski I 102 (mylnie o Klickim); Baum do Metternicha 29 sierpnia, p. scr. szyfr. (Wied.); zapiski de Fliesa (Russk. Star. t. 81, str. 460—1) (mylnie, że zajście z samym Poniatowskim).

[2] Fabry II 61—3. Zob. relację Davouta, 59—60.

[3] Fabry II 63—4. [4] Bogdanowicz I 211—2.

[5] *Otiecz. wojna* XIV nr 94, 97.

[6] Czujkiewicz do Aleksandra, Stary Bychów 21 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 185).

cego się w osłonie bocznej w górę Druci; wzmocnił swe siły sześciu batalionami wyciągniętymi z garnizonu bobrujskiego. Siły jego można oceniać śmiało na 55.000, o 20.000 więcej, aniżeli oceniał Napoleon [1].

Davout miał 22 lipca w ręku tylko pięć pułków piechoty, jeden zdziesiątkowany pułk strzelców konnych i dywizję kirasjerską; resztę sił pochłonęła przestrzeń i związane z opanowaniem jej zadania drugorzędne. Liczba ludzi do boju nie mogła przenosić 18.000. Przywoływał rozrzucone oddziały, brygady jazdy Gauthrina, Gérarda i Pajola, z których pierwsza tylko mogła zdążyć na dzień następny; brygada Gérarda spod Siermiażynki przesunęła się pod Białynicze, obserwując stale Płatowa, brygada Pajola spod Jakszyc miała 3 przemarsze. Już w przeddzień zażądał od Grouchy'ego odesłania legii nadwiślańskiej; ta trzema marszami nadciągnie wraz z ciężką artylerią odwodową korpusu I nazajutrz po bitwie [2].

Nie pierwszy raz przychodziło Davoutowi stawić czoło przewadze przeciwnika. Podobny stosunek sił był pod Auerstädt, pod Thann, pod Eggmühl. Umiał niedostatek liczby wyrównać trafnością zarządzeń taktycznych. Rozpoznał szczegółowo teren w kierunku na Nowosiółki (18 km od Mohylowa, 7 km od Daszkówki); wybrał pozycję o 3 km od Nowosiółek pod Sołtanówką, nad rzeczką uchodzącą do Dniepru. Kazał zabarykadować most na trakcie, umocnić budynek pocztowy przed mostem; na prawo pod wioską Fatową był młyn z drugim mostem, który kazał zerwać i przygotować do obrony budynki przyległe. Jeden pułk (85. liniowy) pod dowództwem generała Friederichsa obsadził oba przejścia; artyleria pułkowa i przydzielona dywizji były na stanowiskach. W odwodzie był generał Dessaix z drugim pułkiem (108. liniowym); o parę kilometrów w tyle dywizja Compansa (3 pułki); za nią dywizja ciężkiej jazdy i brygada Gauthrina.

Nazajutrz, 23 lipca, około godz. 7 rano zaczęła się walka tyralierów w lesie przed pozycją francuską. Na rozkaz Bagrationa korpus Rajewskiego ruszył spod Daszkówki do natarcia; główna siła Bagrationa szła na Daszkówkę. Rajewski miał około 15.000 ludzi do boju. Jego dywizja 12., Kolubakina, poszła do natarcia

---

[1] Por. *Corr.* 18968.

[2] Fabry II 105—7, 137—8, 141—3. Por. Bogdanowicz I 213.




Bój pod Sołtanówką
23 lipca 1812 r.

po obu stronach traktu; dywizja 26., Paskiewicza, mająca obejść pozycję francuską na lewo, natknęła się w lesie na tyralierów francuskich; wypierając ich, posunęła się w kierunku młyna. Zawiązała się przewlekła walka u obu cieśnin. Marszałek przybył o 8 rano na miejsce i kierował odtąd walką. Ataki Rosjan na most łamały się w ogniu działowym i ręcznej broni. Pod młynem zdołał Paskiewicz po dłuższej walce wyprzeć Francuzów z grupy domów na prawym brzegu rzeczki; piechurzy jego przedarli się przez groblę przy potężnym poparciu ciężkiej artylerii, ale zostali odrzuceni przez wprowadzony z odwodu batalion (108. liniowego); złamali go przewagą sił, przeszli znowu rzeczkę, ale zostali znowu odrzuceni kontratakiem dwóch batalionów z dywizji Compansa (61. liniowego). Trwała tu zacięta walka o zmiennym przebiegu. Francuzi nie mogli utrzymać się na brzegu prawym rzeczki; Rosjanie nie mogli przedrzeć się przez dolinę.

Davout skorzystać chciał ze związania sił nieprzyjacielskich na jego prawym skrzydle i zarządził kontratak traktem na baterie nieprzyjacielskie (częściami 85. i 108. liniowego). Kontratak dotarł do wzgórz, stanowiących główną pozycję przeciwnika; ale Francuzi nie zdołali tu się utrzymać. Rosjanie raz jeszcze uderzyli głęboką kolumną na most. Artyleria francuska raz jeszcze rozbijała kolumnę ich kartaczami. I tutaj trwała odtąd przewlekła walka ogniowa. Wreszcie, około godz. 6 wieczór, upewniwszy się, że prawa flanka nie jest przez Rosjan oskrzydlona, marszałek skoncentrował odwody na swym skrzydle lewym; dwoma batalionami (85. i 61. pułku) uderzył na lewą flankę Rosjan, a jednocześnie wznowił kontratak przez most. Rosjanie byli tu już w odwrocie dość pośpiesznym i wcale nie nakazanym, gdyż narazili przezeń swą lewoskrzydłową dywizję na odcięcie. Za nimi wysunęły się zwolna na Nowosiółki pozostałe dwa pułki dywizji Compansa przy współdziałaniu brygady lekkiej jazdy korpusu Grouchy'ego [1].

---

[1] Raport Davouta 7 sierpnia (Fabry II 143—5); Romeuf do Berthiera 23 lipca z pola bitwy (jw. 140—1); relacja Davouta 61—5; Chapuis, *Observations sur la retraite de Bagration*, 102—8; Brandt I 356—8; Röder v. Bomsdorff I 115—7 (jedyne źródło stwierdzające obecność gen. Chastel z częścią dywizji). — Raporty Bagrationa do Aleksandra i Barclaya 24 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 121, str. 117); 7 sierpnia do Aleksandra (*o. c.* XVIII

Rajewski wycofał swój korpus na Daszkówkę, gdzie spotkał się z Bagrationem i Płatowem; pod noc przybyła tu z pomocą dywizja grenadierska Woroncowa, za nią zaś dalsze wojska 2. armii.

Straty obustronne były znaczne w stosunku do liczby walczących. Rosjanie podali swoje na 2.504 ludzi; francuskie wyniosły według raportu Davouta 900 ludzi; były jakoby parokrotnie większe [1].

Wódz rosyjski dał się wykrwawić części swoich sił, nie wyzyskując posiadanej ogromnej przewagi, by obejść prawą flankę Francuzów i zepchnąć ich do Dniepru. W raportach koloryzował po swojemu, że przeciwnik miał ogromną przewagę, pięć dywizji Davouta i Mortiera, że dostał jeszcze dalsze posiłki, że pozycję miał nieprzystępną, że noc nie pozwoliła jej zdobyć, że teren nie pozwolił rozwinąć dalszych sił do boju, że to właściwie Davout atakował i został zwycięsko odbity; wreszcie uznał bój stoczony za „porażkę, zadaną armii marszałka Davouta", a swoje zwycięstwo, i tak to podał do wiadomości cara. Taka ocena faktu nie wpływała zresztą na decyzje Bagrationa, który odszedł na Nowy Bychów, gdzie tymczasem zbudowano przeprawę przez Dniepr; Rajewski pozostawał przez 24 lipca w osłonie pod Daszkówką. Płatow z Dorochowem przeszli w tym dniu Dniepr z rozkazem spiesznego marszu między Dnieprem a Sożą przez Czausy, Horki, Dąbrownę do głównej armii [2]. Nazajutrz, 25 lipca, 2. armia była pod Nowym Bychowem, a 26 lipca przeszła na lewy brzeg Dniepru.

Bagration wcale nie był jeszcze zdecydowany gdzie się obrócić. Zamierzał właściwie iść na Rohaczew, odpocząć na Ukrainie lewobrzeżnej, a potem działać na flankę i tyły Napoleona; słowem prowadzić chciał własną swoją wojnę. Od-

214—5); Saint-Priest do Aleksandra (*o. c.* XIV nr 123); relacja Paskiewicza (*o. c.* XVIII 223 i n. i u Charkiewicza I 82 i n.).

[1] Bogdanowicz I 216 podaje straty ros. 2.504, francuskie, rzekomo według zdobytych raportów, 3400. Sam Bagration liczył rosyjskie na 3.000, Saint-Priest oceniał, że większe niż przeciwnika. Davout meldował 26 lipca (Fabry II 245—6) o liczonych 2.000 poległych Rosjanach, a 1.000 rannych i jeńców; własne straty podawał na 120 zabitych i 700—800 rannych, przeważnie lekko.

[2] Bogdanowicz I 217; raport Płatowa 26 lipca z Horek (*Otiecz. wojna* XIV nr 129).

wrót na Smoleńsk uważał za niebezpieczny; był przekonany, że Davout uprzedzi go w Mścisławiu i Smoleńsku. Niewątpliwie nie świadczyło to o nastroju zwycięskim, a duch ofensywny Bagrationa wyczerpał się w jego bombastycznej korespondencji. Przybyły właśnie Wolzogen zdołał odwieść go od jego zamysłów ekscentrycznego odwrotu, wymógł marsz na Propojsk i Mścisław do Smoleńska, na połączenie z Barclayem [1].

Davout nie myślał mu w tym przeszkadzać. Po prostu nie miał czym [2]. Przez 24 lipca zbierał siły i fortyfikował pozycję w przewidywaniu nowego natarcia. Dopiero 26 lipca doszli Westfalczycy do Kochanowa, dopiero następnego dnia nadejść miało czoło korpusu polskiego [3]. Rozkazy cesarskie odciągały jazdę Grouchy'ego w innym kierunku, na Orszę i Babinowicze. W Orszy zastąpił go 27 lipca korpus westfalski [4]. Sam Davout doczekał się przybycia Polaków do Mohylowa, po czym ruszał 28 lipca na Szkłów, by zbliżyć się, zgodnie z dyrektywami cesarza, do sił głównych [5].

Kampania jego grupy operacyjnej i armii prawoskrzydłowej przeciw Bagrationowi była zakończona. Gdy połączona „wielka armia" przechodziła na leża u „bramy smoleńskiej", pod Smoleńskiem dokonywało się połączenie armii rosyjskich.

---

[1] Wolzogen 111—2; raport Czujkiewicza 26 lipca (*Otiecz. wojna* XIV nr 133).

[2] Por. niesłuszne zarzuty Jermołowa 28, 44; analog. Girod, *Dix ans de mes souvenirs*, Paris 1873, 412—3.

[3] Davout do Napoleona 26 lipca (Fabry II 247—9).

[4] Jw. 270—3. [5] Jw. 291, 294.

1135
BIBL. WOJSK. 16 PAL
L. inw. 50
BIBLIOTEKA

CBW
Wpływ nr 32 rok 46.
653

# MAPA
## TEATRU WOJNY
## 1812 r.

Podziałka 1:2.000.000

TEREN OPERACYJ
pod
MIREM I ROMANOWEM

0 5 10 20 km

TEATR OPERACYJNY
pod
DRYSSĄ I POŁOCKIEM

0 5 10 20 km

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
24030/2 t.1
12-024030-001-0